

BITWA PSZCZYŃSKA

Janusz Ryt
1939



BITWA PSZCZYŃSKA

Janusz Ryt

1939

Wydawca:

Wydawnictwo Infopres

Grupa TERRABIT Janusz Hess, 43-200 Pszczyna, ul. Warowna 14, Wodzisławska 2
tel./fax 032 447 01 26, wydawnictwo@infopres.pl, www.wydawnictwo.infopres.pl

Oficyna Drukarska Zdzisław Spyra, 43-200 Pszczyna, ul. Piastowska 26

Skład:

Wydawnictwo Infopres

Redakcja:

Janusz Ryt

Projekt okładki i opracowanie graficzne:

Daniel Czarnowus

© Janusz Ryt 2007

© Grupa TERRABIT 2007

ISBN 978-83-927429-2-0

Zdjęcia i mapy:

„Der Oberschlesische Wanderer“ „Heimatkalender Pless i Rybnik“,

„Denkschrift über die polnische Landesbefestigung“, „Der Sieg in Polen“,

„Panzer greifen an“ H. Ebbinghaus „Der Hochbau“, Instytut i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie,

Wojskowe Biuro Badań Historycznych w Warszawie.

Zdjęcia 15. Pułku Pancernego - G. Schrodek

„Ihr Glaube galt dem Vaterland Geschichte der Panzer-Regiments 15“.

20. pp. - Jan Larysz. 16 pp. - zbiory rodziny Mikée i Czech z kolekcji J. Rostkowskiego,

Starostwo Powiatowe w Tarnowie.

Koszary ułańskie ze zbiorów rodziny Stalmach, kościół Św. Jadwigi ze zbiorów Aleksandra Spyry.

ON „Pszczyna” i PW ze zbiorów autora,

mosty na Przemszy i Wiśle ze zbiorów MOKSiR w Chełmku i kolekcji Tadeusza Firczyka

Relikty okopów ze zbiorów własnych autora, kolekcji J. Ptaszkowskiego i pracy M. Łuczaka.

Mapy ze zbiorów własnych, Archiwum Państwowego w Katowicach i Raciborzu.

Druk:

Oficyna Drukarska Zdzisława Spyry, 43-200 Pszczyna, ul. Piastowska 26
tel. 032 210 22 13, 0 515 102 187, drukarnia@oficynadrukarska.pl

Książka ta nie powstałaby bez pomocy wielu wspólnych ludzi, bezinteresownie pomagających mi w zbieraniu relacji, docieraniu do żyjących jeszcze świadków wydarzeń. Poszukując materiałów, miałem wiele szczęścia, ale nieocenioną okazała się pomoc, życzliwość i wyrozumiałość osób zawodowo zajmujących się historią wojskowości: historyków, szefów archiwów, bibliotek i wydawnictw, jak też i innych pracowników tych instytucji. Wszystkim chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować za każdą pomoc.

Szczególne wyrazy wdzięczności składam redaktorowi śp. Aleksandrowi Bukko, historykom Zygmuntowi Orlikowi i Kazimierzowi Satorze, Panu Andrzejowi Suchcitzowi z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Panu Erdmannowi z Bundesarchiv Militärarchiv w Freiburgu, Pani Paryzek z Muzeum w Rybniku, a zwłaszcza Pani Halinie Krystek z Biblioteki Głównej AON w Warszawie, mającej pod swą opieką archiwum W. Steblika.

W 2003 r. opublikowałem „Bitwę pszczyńską” własnym sumptem w niewielkim nakładzie, przekazując egzemplarze osobom i instytucjom, które udostępniły mi materiały. Ku mojemu zaskoczeniu książka zaistniała, spotykając się z życzliwym przyjęciem. Zaproszono mnie nawet na Rybnickie Dni Książki.

W kolejnych latach dzięki współpracy z dr. Grzegorzem Bębniakiem z IPN w Katowicach, dr. Edmundem Juśko z Tarnowa oraz z liczną rzeszą miłośników fortyfikacji, broni i barwy, zwłaszcza Jarosławem Ptaszkowskim, Tomaszem Szczygłem i Jerzym Sadowskim udało mi się ją uszczegółowić i usunąć błędy, za co jestem im wdzięczny.

Chciałbym również wyrazić wdzięczność Muzeum w Raciborzu i Archiwum w Katowicach za zgodę na publikację map, a wydawnictwu Schild Verlag z Monachium za zgodę na publikację zdjęć.

Autor

Wstęp

Bitwa pszczyńska z 2 września 1939 r., jeden z ciekawszych epizodów wojny obronnej, doczekała się już tylu opracowań, że pisanie następnego można by uznać za mijające się z celem.

Jednakże jak to zwykle bywa przy tej ilości opracowań, historia bitwy zaczęła żyć własnym życiem i z rzeczywistym przebiegiem działań zaczęła mieć coraz mniej wspólnego. Kolejne opracowania pisze się na podstawie wcześniejszych, co prowadzi do kumulacji błędów i zafałszowań.

Nie chodzi tu bynajmniej o jakieś drobne nieścisłości. Rozbieżność czasowa rozstrzygniętej w cztery godziny bitwy w różnych materiałach sięga aż dwóch godzin. Różnice w przebiegu pozycji głównej różnią się o całą miejscowość, traktując Czarków włącznie lub wyłącznie, a stan przygotowania pozycji różni się wręcz diametralnie. W opracowaniu Aleksandra Bukko¹ mamy silny odcinek północny i środkowy i zasadniczo niewykończone skrzydło południowe (przełamane). W publikacji Mariana Krwawicza² najsłabszym elementem obrony jest odcinek północny, bez bunkrów czy zasieków.

Zasadnicze różnice występują również w opisie samego przebiegu bitwy z 2 września. Niektóre relacje (m.in. gen. bryg. Bernarda Monda) mówią o dwóch kolumnach czołgów biorących Pszczynę w kleszcze, inne opisują przełamanie czołgów tylko od południa. Te ostatnie, potwierdzone w niemieckim opracowaniu Antona v. Plato³, stało się już obowiązującym kanonem.

Największe zaskoczenie czeka jednak badacza w kwestii ilości dział. Po starannym policzeniu ich pojawia się nadwyżka 5 dział lekkich, które nie miały prawa się tam znajdować. Uwzględniając źródła niemieckie i relacje mieszkańców Pszczyny i okolic, liczba ich wzrasta do 10 - 12. Różnie podawana jest również lokalizacja dywizjonów 2 września, w PSZ⁴ cały I/6 pal stoi w Jankowicach, u Jana Pabicha⁵ jest tam tylko jedna bateria.

Tymczasem pomimo 68 lat, które minęły od tych wydarzeń, ciągle dysponujemy możliwością wyjaśnienia wątpliwości dotyczących pewnych wydarzeń czy wskazania różnic. Jak wynika z moich ustaleń, z pozycji głównej zachowało się do dziś zadziwiająco dużo: większość schronów żelbetowych, groble zalewów i prawie 2000 m okopów. Zachował się również w większości krajobraz, gdyż Pszczynę ominęła gwałtowna urbanizacja i uprzemysłowienie po wojnie. Praktycznie nie zmienił się też układ głównych dróg. Zachowało się również zadziwiająco dużo relacji. Żyją jeszcze ludzie pamiętający tamte wydarzenia, ale trzeba się spieszyć.

Dysponując taką podstawą można pokusić się o weryfikację terenową relacji i ustalenie rzeczywistego ugrupowania obronnego, jak też samego przebiegu.

Poniższe opracowanie powstało na bazie takiej właśnie weryfikacji. Prowadzone przeze mnie kilkuletnie poszukiwania śladów materialnych bitwy, pozwoliły mi z dużą dokładnością odtworzyć ugrupowanie obronne z 1 i 2 września, a zweryfikowane w ten sposób relacje dają nowy obraz bitwy. Jest to inna bitwa, w której mgła nie ma aż tak istotnego

¹ A. Bukko, „Przygotowania do obrony na terenie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego przed 1 września 1939 r.”, Złoty Stok 4/1966.

² M. Krwawicz, „Śląska reduta 1939”, Warszawa 1978.

³ A. v. Plato, „Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 -1945”, Ratzbona 1978.

⁴ „Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej”, Londyn 1951. t. I cz. 1.

⁵ J. Pabich, „Niezapomniane karty”, Kraków 1982.

znaczenia, gdzie bitwa toczy się wolniej, jest czas na wydawanie rozkazów i odpowiedzialność za nie. Bitwa, w której sens ma i twierdzenie gen. Monda o zajęciu Jankowic od zachodu, i relacje, które to negują. Sens ma ugrupowanie artylerii podawane przez J. Pabicha, oraz to z pierwszego tomu PSZ.

Poszukiwania te bowiem doprowadziły mnie do stwierdzenia, że dotychczasowe opracowania nie uwzględniały wielu elementów, z których część, jak np. wykonany tuż przed wojną żelbetowy most na Pszczynce na wschód od miasta, znalazłem, część może znajdą inni, a niektóre nigdy nie zostaną odkryte.

O ile sukces z 1 września ma wielu ojców, to do klęski z dnia następnego nikt nie chce się przyznać. I nie ma się czemu dziwić, gdyż stwierdzenie szefa sztabu Naczelnego Wodza, gen. brygady Wacława Stachewicza, że polski plan obrony padł na południu, musiało spowodować taką reakcję obronną u oficerów walczących tu jednostek. Któż chciałby być głównym winowajcą klęski wrześniowej, bez względu na to, ile prawdy jest w zarzucie generała.

W rezultacie nigdy nie było woli dobrego wyjaśnienia tej bitwy. Zadowolano się obarczaniem winą sanację, co przychodziło tym łatwiej, że następne rządy były opozycyjne wobec niej. Natomiast odpowiedzialność osobista kończyła się najczęściej na kimś niezręcznym⁶.

Stąd też w opisach 2 września mamy szybką bitwę, w której niemieccy czołgiści, wykorzystując mgłę, rozjeżdżają zaskoczoną obronę, trzymając cały czas palec na spuście, a pedał gazu wciśnięty do podłogi.

Najbardziej jednak dziwi przecenianie jej ważności. W końcu była to bitwa niedokończona. Gdyby nie decyzja o odwrocie za Dunajec z powodu zagrożenia tyłów faktycznie rozstrzygającym uderzeniem XXII Korpusu Pancernego z terenu Orawy, obie strony, wsparte przez sąsiadów, pomęczyłyby się jeszcze pod Pszczyną dzień, dwa.

Być może wynika to z tego, że była to niewątpliwie jedna z najkrwawszych bitew Września, a oddziaływanie rzezi ćwiklickiej na żołnierzy Grupy Operacyjnej (GO) „Bielsko” trwało do końca walk. Jak pisze w swych wspomnieniach gen. bryg. Mieczysław Boruta Spiechowicz, *wstrząs stworzony pod Pszczyną będzie wstrząsem po którym już nigdy morale wojska się nie podniesie*⁷.

Jeżeli prześledzimy powstawanie takiego obrazu bitwy, dochodzimy do wniosku, że stworzono go w oflagu oraz na potrzeby propagandy. W wydanej w czasie wojny „Bitwie Polskiej” Roman Umiastowski⁸ w ogóle jej nie wymienia, właściwie akcentując uderzenia skrzydłowe. Pierwszy robi z niej temat Melchior Wańkowicz w propagandowych „Tych pierwszych dniach”⁹ z 1940 r., w których panice żołnierzy spod Pszczyny, zręcznie przeciwstawia bohaterstwo porucznika L. z III/12.

⁶ Dla ppłk. dypl. J. Rzepeckiego - ś.p. marsz. Rydz Śmigły, bo nie puścił dywizji pod Pszczynę, dla kpt. dypl. W. Kirchmayera - ś.p. gen. Kustróń, bo bardziej dbał o własne zabawki, dla autorów PSZ - ś.p. płk I. Misiąg, bo wysłał ludzi pod czołgi, dla innych - ś.p. kpt. Mikée - za to samo.

⁷ M. Boruta Spiechowicz, „Mój wrzesień”, Głos Szczeciński 207 - 209, 213/1957

⁸ R. Umiastowski, „Bitwa Polska”, Londyn 1941.

⁹ J. Łużyk (M. Wańkowicz), „Te pierwsze dni”, Bukareszt 1940.

Bitwa pszczyńska pojawia się masowo dopiero po wojnie w opracowaniach oficerów będących w niewoli. Zrazu nieśmiało, Jerzy Kirchmayer¹⁰ – 6 linijek w 1946 r., następnie Władysław Steblik¹¹ w 1949 r – 2 strony, trzy lata wcześniej Witold Kirchmayer z Józefem Bochenkiem w „Bellonie” pisze cały artykuł¹² oskarżający wszystkich wkóło za błędy w przygotowaniach, jednakże zρέcznie omijający temat jej przebiegu.

Potem temat bitwy stał się gotowym szymlem, samograjem odmienianym przez wszystkie możliwe przypadki. Względy polityczne spowodowały, że Pszczyna stała się dla piechoty tym samym, co Krojanty¹³ dla kawalerii. Sztandarowym przykładem durnoty i tchórzostwa dowódców, przeciwstawionych dobremu żołnierzowi, idącemu z ich winy na śmierć. Sztandarowym przykładem zacofania polskiej armii. Ta piechota przeciw czołgom!¹⁴

Spora w tym zasługa niektórych oficerów, którzy klęskę pod Pszczyną zρέcznie wykorzystali do uwypuklenia własnych „sukcesów”, choć w obliczu przegranej bitwy nie miało to żadnego znaczenia. Temat w tej postaci był przez 45 lat eksploatowany przez liczną grupę zawsze słusznie piszących autorów, specjalistów od „mdlejących rąk”, „dławiących się ppanców”. Dla mnie szczytowym osiągnięciem tego trendu było „dzieło” pewnego redaktora, nazwisko z litości przemilczę, z którego opisu walk na pozycji wysuniętej można wnioskować, że żołnierz polski walczył z czołgiem bagnietem, dżgając w szczelinę obserwacyjną, a straty Niemcy ponieśli tylko od własnego, bratobójczego ostrzału.

Trend ten trwał do 1989 r., kiedy pojawili się autorzy przesadzający w drugą stronę. Obecnie wysłuchanie przemówienia, czy przeczytanie artykułu, że wygraliśmy bitwę o Śląsk (!!!), bo Wehrmacht umocnień śląskich nie zdobył (Sic!), jest na porządku dziennym¹⁵. Oczywiście obok tego nurtu, bez rozgłosu, w małonakładowych pismach ukazywały się wartościowe rzeczy, jak chociażby publikacje Roberta Szubańskiego czy Janusza Miniewicza. Miały one jednak charakter przyczynków.

Całościowo zagadnienie potraktowano w wydanym w 1954 r. w Londynie I tomie „Polskich Sił Zbrojnych”. Jej autorom w odległym Londynie udało się sztuka niezwykła. Podali lepiej zarys ugrupowania i przebiegu działań od mających dostęp do terenu historyków krajowych. Opisany tam przebieg obciążony jest jednak brakiem informacji o wspomnianym uprzednio nowym moście na Pszczynce. Nie wiedząc o nim, skrócili oni bój pod

¹⁰ J. Kirchmayer, „Kampania wrześniowa”, Warszawa 1946.

¹¹ W. Steblik, „Zarys działań Armii Kraków”, Londyn 1949.

¹² J. Bochenek, W Kirchmayer, „Obrona 6 d.p. pod Pszczyną”, Bellona 1946.

¹³ Starcie kawalerii z czołgami pod Krojantami opisywano jako szarżę kawalerii na czołgi. Według innych opisów czołgi pojawiły się gdy szarża już trwała.

¹⁴ Polecam tu książkę W. Macha „Rdza” z 1950 r., w której na półstroniczce (ósmej) zawarto wszystko, i to z jaką ekspresją: „tam – na Śląsku – nad Wisłą – nad łąką brzęczy rój muszek, pszczoł, trzmieli – nagle brzęczenie wzmaga w złowrogi zgłiek – gasnące z sykiem żużelki rozpalają się znowu w kłębówisko świszczących pocisków – Andrzej osłania głowę dłońmi jak dziecko umykające przed pogonią szerszeni – w powietrzu z przeraźliwym rehotaniem pękają szrapnele – na brzegu nadrzecznej wyrwy szef kompanii wywija nad głową młyńca karabinem – niedorzeczny, śmieszny gest – nad kwiczeniem oszalałych koni góruje ten jego ostatni krzyk: – „stać s...syny! dowódcy! gdzie dowódcy!!!” – wtem upuszcza karabin, zwija się w kłębek na przyciśniętych do brzucha rękach i spada z urwiska w pomierzwioną ciżbę stojących dęba zwierząt, połamanych wozów i biedek – na drodze tuman kurzu, ziejący ogniem, nadziany warkotem czołgów – „hura! huraa –a –” okrzyk ubogiej tyraliery rwie się w żałosne strzępy, więźnie w krtaniach czkawka przerażenia – kłęby dymu i pyłu – słony smak na wargach – a potem niebo w łunach czerwonych – Wisła czerwienią płynie – na łące żniwo wroga – beładne pokosy porzuconej broni, tornistry, rzemienie, pasy, mundury – i krew – i krew – osty krwawe – purpurowe meandry...”

¹⁵ Często to słyszać, zwłaszcza w przemówieniach poświęconych bitwie wyrskiej.

Ćwiklicami do 13⁰⁰, by umożliwić przejście jankowicką groblą przez Pszczynkę, czołgom widzianym o 14⁰⁰ pod Międzyrzeczem¹⁶.

Drugą osobą prowadzącą badania całościowe był kontynuujący swą rozpoczętą jeszcze w oflagu pracę nad działaniami Armią „Kraków” mjr dypl. Władysław Steblik. Z listów zachowanych w jego archiwum wynika, że miał on możliwości, by wyjaśnić bitwę do końca i niewątpliwie wiedział więcej niż pisał. Jednakże jak sam napisał w liście do swego śląskiego współpracownika Aleksandra Bukko, dla niego, w ogromie dzieła, które sobie zaplanował, szczegóły bitwy stanowiły „drobiazgi małoważne”¹⁷. Mimo tego jego praca jest bezcenna ze względu na obszerne, świetnie zachowane archiwum, zawierające więcej informacji niż dzieło życia, czyli 700-stronowa „Armia Kraków”¹⁸.

Bezcenna jest również praca współpracującego z nim obrońcy Żor, ppor. Aleksandra Bukko. Jemu zawdzięczamy opisy i relacje walk spod Pszczyny, Brzeźca i Jastrzębia, relacje mjr. Piotra Ryby, por. Juliana Kajdy. Jego liczne artykuły o działaniach wrześnieowych stały się pewnym kanonem, a charakterystyczny styl do tego stopnia zdominował np. obraz boju w Jastrzębiu i Brzeźcach, że można go znaleźć nawet w późniejszych relacjach uczestników. W licznych artykułach, pomimo ingerencji cenzury i niechęci kół kombatanckich z Krakowa, udało mu się przemycić zadziwiająco dużo prawdy o tej bitwie.

METODA PRACY ORAZ ŹRÓDŁA

Opracowanie to jest pochodną przeprowadzanej przez autora akcji poszukiwania i dokumentowania pozostałości okopów i schronów pod Pszczyną, dewastowanych przez wyposażonych w wykrywacze metalu „poszukiwaczy skarbów”. Dokumentowanie polegało na sporządzaniu szkiców oraz panoram fotograficznych relikwów okopów z zachodzących na siebie zdjęć wykonywanych z góry¹⁹.

Poszukiwanie wymagało zbierania dokumentów, relacji uczestników walk oraz mieszkańców okolic Pszczyny, by na ich podstawie móc ustalać obsady odnalezionych okopów i położenie kolejnych relikwów²⁰. Odkrycie zawartych w nich sprzeczności wymusiło ich weryfikację, do czego najlepsze okazało się połączenie dwóch metod: weryfikacji terenowej oraz bilansów ilościowych. Metody bilansów nie będę tłumaczyć. Wynika ona z prostej księgowości, w której „winien” i „ma” muszą się dopełniać.

¹⁶ W dalszym tekście ze względu na znaczną ilość liczebników przyjąłem taką formę zapisu czasu. Nie oznacza to wcale minutowej dokładności opisanych tak zdarzeń.

¹⁷ „Dla mnie, piszącego o armii i ważnych momentach taktycznych są te drobiazgi małoważne. Ubolewam jednak, że relacja- historia 6. DP w szeregu ważniejszych momentach nie jest na wysokości (choć gros b. dowódców i oficerów dywizji było na miejscu w Krakowie)” List do A. Bukko z dnia 22.06.1963 r. WBBH XII/16/51 p. 64.

¹⁸ Z W. Steblikiem postąpiono haniebnie. Pozwolono mu gromadzić materiały i informacje, niedostępne dla większości pracowników WIH, a wydawanie książki blokowano do śmierci w 1971 r. Następnie „Armię Kraków” wydał zespół redakcyjny, według mnie poprawiając Jego dzieło. Widać to chociażby w sprawie bitwy pszczyńskiej. Steblik był przekonany o wykonaniu przez Niemców manewru dwuskrzydłowego 2 września. Drugą, mniejszą kolumnę czołgów, miał przepuścić ppłk Władysław Adamczyk przez lasy kobiórskie. Taki manewr zaznaczony jest na mapach, natomiast nie wynika on z treści. Ale to nie wszystko. Równoległe z przygotowywaniem do druku, jeszcze nim wyszła (1975), szykowano grunt pod podważanie jej ustaleń. Pierwszy zatańczył na grobie Steblika ppłk. Ludwik Bałos publikując w WPH (1/74) list o boju pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi, podważający jakość pracy majora, co otwierało w przyszłości furtkę innym. Jeżeli coś można zarzucić pracy Steblika to to, że jako dżentelmen i były dyplomata, wiele spraw w swej książce stonował, lecz takie było jego prawo.

¹⁹ Używałem do tego celu składanej 7 m drabiny aluminiowej.

²⁰ W poszukiwaniu stanowisk ogniowych bardzo użyteczne okazało się również opisane w rozdziale „Zachowane relikw” stawianie się w sytuacji oficera mającego obronić dany wycinek terenowy.

Weryfikacja terenowa polegała na próbie ustalenia stanowisk, tras marszrut, na podstawie pomijanych zazwyczaj drugorzędnych informacji (co widział, czego nie widział, czy jechał pod górkę, w którą stronę skręcał itd.). Pojawiające się w relacjach nazwy miejscowe były traktowane ostrożnie.

Relacje, jeżeli nie są suchymi raportami, są bardzo plastyczne i zawierają dużo informacji terenowych. Przy mało zniekształconym terenie odnalezienie miejsc wskazanych w nich nie nastręcza trudności. Podczas takich weryfikacji autor starał się poruszać w sposób zbliżony²¹ do podanego w relacji, co pozwalało oszacować ich stronę czasową.

Na bazie tak „obrobionych” relacji został sporządzony uporządkowany ciąg czasowy wszystkich zawartych w nich wydarzeń, z podaniem wszystkich wariantów, bez oceny ich prawdziwości. Dopiero tak opracowany materiał zbiorczy został poddany ocenie pozwalającej pozbyć się zafałszowań, których w „późnym ZBOWiD-zie” było niemało²².

Źródła, z których korzystałem można podzielić na bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie to odnalezione ślady terenowe, materiały archiwalne i weryfikowane terenowo relacje uczestników bitwy. Ze źródeł niemieckich do bezpośrednich zaliczam relację hptm. v. Reinhardta z 1940 r. i gen. por. Heinricha v. Vietinghoffa oraz znakomitą relację lt. Schönstedta w książce Güntera Schrodka. Interesującym źródłem jest dziennik bojowy 5. Dywizji Pancerniej (5. DPanc) (KTB²³), jednakże przy korzystaniu z niego trzeba pamiętać o mądrej uwadze gen. por. Ericha v. Mansteina, że w wojsku nie znajduje zastosowania zasada, że złe wiadomości mają skrzydła²⁴. Poza tym nie należy go traktować jak „czarnej skrzynki”. Zapisy w nim stanowią podsumowanie dnia, a być może i całej kampanii.

Książka opiera się również na nielicznych źródłach pośrednich. Niestety, nie zawsze udało mi się dotrzeć do pierwotnego źródła konkretnej informacji i w niektórych przypadkach zmuszony byłem do korzystania z informacji z drugiej ręki.

Źródłami takimi są dla mnie PSZ oraz opracowania W. Steblika, Roberta Szubańskiego, Marcina Bryji, artykuły A. Bukko, Jana Przemszy - Zielińskiego (Rybnik, Żory), Piotra Zarzyckiego (5. pac), J. Pabicha (6/6 pal + detale), cenne monografie miejscowości Zygmunta Orlika czy praca Mariana Łuszczaka (relacje z „wczesnego ZBOWiD-u”). W tej klasie mieści się również „Historia 5. DPanc” Antona v. Plato, który nie był uczestnikiem bitwy.

FORMA

Autorzy publikacji tego typu mają dwie drogi, pierwszą: pójść w szczegóły, tworząc dzieło rozwlekłe, trudne w czytaniu, lub drugą tzn. napisać zwarty tekst, niestety bez szczegółów. Ja poszedłem drogą pośrednią.

²¹ Pieszem, samochodem. Konia zastąpiłem jednak rowerem.

²² Przez „późny ZBOWiD” rozumiem relacje opublikowane po śmierci W. Steblika i ukazaniu się książki v. Plato. Steblik ze swym bogatym archiwum działał tonująco na swych towarzyszy broni. W przypadku zbyt wybujałych fantazji wysyłał liścik z listą zapytań i sprostowań. Sam posiadam taki wysłany generałowi, w którym do dwóch stroniczek wspomnień wniósł ze 30 uwag. Po jego śmierci i podaniu przez v. Plato informacji, że archiwa niemieckie spłonęły, nastąpił wspomniany wyżej „późny ZBOWiD”, w którym niektórzy przekraczali granice przyzwoitości w oczernianiu kolegów i przypisywaniu sobie cudzych zasług.

²³ niem. Kriegstagebuch

²⁴ „W ogóle do wydarzeń militarnych nie odnosi się stare doświadczenie, przysłowie, mówiące, że „złe wiadomości mają skrzydła”. Jeżeli wszystko dobrze idzie, dba się także o przekazywanie meldunków na tyły. Jeżeli uderzenie ugrzęźnię, przeważnie na froncie zachowuje się milczenie, być może z powodu zakłócenia łączności, czy w oczekiwaniu na przesłanie lepszych wiadomości” E. v. Manstein „Stracone zwycięstwa...” str. 30.

Książka składa się z czterech niezależnych części, z których pierwsza – „Rok Marsa”²⁵ – to opis bitwy i przygotowań – stanowi zwarty tekst z minimalną ilością szczegółów. Sporo z nich zamieściłem w przypisach. Jest to zabieg świadomy, gdyż moim zdaniem natarcie czołgów należy opisać we właściwym dla niego tempie, tzn. szybko i dynamicznie. Inaczej niż w dotychczasowych publikacjach, za dominujący element porządkujący uznałem czas. Narracja prowadzona zazwyczaj oddziałami, miejscami walk, stała się przez to porwana. Jednakże w ten sposób bitwa nabiera właściwego wymiaru. Toczyła się w końcu w dobie łączności radiowej i przedstawianie walk pod Rybnikiem, Mszaną, Pszczyną jako niezależnych zdarzeń, zaburza jej rzeczywisty charakter.

Drugą część – „Oczami uczestników” – stanowią oryginalne teksty źródłowe i relacje poddane przeze mnie ostrej obróbce, gdyż pociąłem je, a kawałki uporządkowałem w ciąg czasowy. Czasem się to udało, czasem nie, jednakże i tak składają się na ciekawy obraz²⁶, zwłaszcza opisy tych samych zdarzeń widziane oczami obu stron.

Trzecią część – „Varia” – stanowią małe formy poświęcone niektórym, według mnie wartym zaakcentowania, zagadnieniom. Każda z nich jest w znacznym stopniu niezależna, przez co wiele spraw zostało opisanych po raz drugi i sprawia wrażenie zbędnych. Jednakże oszczędność papieru według mnie nie jest tu najważniejsza.

Czwartą część stanowią zestawienia strat oraz ugrupowanie 6. DP z 2 września. W tej części załączam również pełne relacje m. in. gen. por. H. v. Vietinghoffa, streszczenie ciekawej i nieznannej relacji lt. Schönstedta oraz inne nieznanne materiały.

Poszczególne rozdziały i części książki poprzedzają fragmenty rozważań polskiego przedwojennego teoretyka wojskowego, ppłk. dypl. Stefana Mossora (1896–1957). Jest to postać w sumie tragiczna, której późniejszych wyborów nie próbuję oceniać. Ten żołnierz Legionów, absolwent francuskiej École Supérieure de Guerre, następnie wykładowca w Wyższej Szkole Wojennej (WSWoj) i oficer Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych (GISZ), na rok przed wojną opublikował książkę „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny”, będącą podsumowaniem rozważań z pracy w WSWoj. We wnioskach poszedł dalej i w marcu 1939 r. w raporcie do marsz. Rydza Śmigłego ocenił możliwość samodzielnego oporu Polski w wojnie z Niemcami na 2 tygodnie i dlatego proponował zawarcie sojuszu z Sowietami. Usunięty z GISZ za defetyzm, walczył w kampanii wrześniowej jako dowódca 6. pułku strzelców konnych, mając okazję obserwować, jak sprawdzają się jego przewidywania.

Będąc w niewoli niemieckiej jako szef polskich obserwatorów w Katyniu, pewnie przyznał rację zwierzchnikom. Mimo to po wojnie wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, by w 1951 r. wylądować w więzieniu, a w czasie odwilży zostać zrehabilitowanym.

CZAS

W tak przyjętych ramach przestrzennych działania bojowe toczą się 4 dni. Rozpoczynają je starcia graniczne, a kończy bój pod Rajskim, będący ostatnim starciem oddziałów 6. DP i 5. DPanc.

Pisząc książkę w 2003 r., opierałem się na hipotezie R. Szubańskiego o obowiązującym w Niemczech czasie letnim. Powodem uznania jej prawdziwości były dobrze udokumentowane w polskich relacjach, (w tym i pod Pszczyną) działania wojenne przed godziną 4⁴⁵.

²⁵ Zgodnie z kalendarzem astrologicznym na rok 1939 przypadały „rządy” Marsa.

²⁶ Relacje te miejscami są sprzeczne ze sobą, czego – szanując subiektywizm obserwacji – nie próbuję poprawiać czy komentować.

Jednakże w opisie późniejszych godzin wojny synchronizacja relacji niemieckich i polskich wymagała przyjmowania zbędnych hipotez, np. iż prowadzący natarcie 2 września hptm. v. Reinhardt na coś czekał, czy ktoś się pomylił w przeliczaniu czasów. Dlatego po odkryciu meldunków oddziałów dywersyjnych Abwehry, pożegnałem ją bez żalu. Jej odrzucenie nie ma dużego wpływu na książkę, gdyż za podstawowe przyjmowałem czasy z relacji polskich, a czasy z relacji niemieckich do nich dopasowywałem.

POGODA

We wszystkich opracowaniach akcentuje się gorące, suche lato i wrzesień 1939 roku, co jest prawdą, lecz nie do końca. W trakcie lata musiały wystąpić krótkotrwałe, intensywne ulewę, bo jak inaczej wyjaśnić podmycie przyczółków mostu na Wiśle w Strumieniu. Zalewy na przedpolu były zatem wykonalne. Również silna mgła rankiem 2 i 3 września mogła wystąpić jedynie po okresie niepogody, bo ziemia nocą musiała być wilgotna.

Należy również pamiętać, że Pszczyzna miała i ma swoisty „mokry” mikroklimat, pogęgowany przez liczne stawy i mokradła. Teren jej sprzyja tworzeniu się mgły w postaci cienkich, gęstych warstw, ścielących się przy samym gruncie²⁷.

Jedyny znany mi ciągły zapis pogody na przełomie sierpnia i września znajduje się w dzienniku bojowym 5. DPanc. Potwierdza on powyższe przypuszczenia. Zgodnie z nim „słoneczny żar” skończył się 29 sierpnia, następnego dnia było pochmurno. Ranek ostatniego sierpnia był chłodny, lecz później się poprawiło. Ranek 1 września był deszczowy i ponury a przez resztę dnia pogoda poprawiała się aż do zupełnego wypogodzenia nocą. Przez dwa kolejne dni rano była bardzo silna mgła po której znów królowało gorące, słoneczne lato.

1 i 2 września pod Pszczyną brzask nastąpił już około 2⁴⁶, świtać zaczęło o 4¹⁰. Słońce wzeszło o 10 minut później niż w Warszawie o 4⁵⁵, a zaszło o 18³². Zmierzch rozpoczął się o 19¹⁷, a noc nastała o 20⁴¹.

PRZESTRZEŃ

Pomimo że bitwę nazywam pszczyńską, obszar, w którym dzieją się wydarzenia, jest większy. Z grubsza jest to pas szerokości ok. 20 km i długości 70 km, ograniczony od zachodu granicą polsko-niemiecką, od wschodu linią Przemszy i Soły. Północną granicę wyznacza krawędź lasów rybnickich i kobiórskich, a południową jest mniej więcej Wisła z prawym dopływem Odry - Piotrówką.

TŁO POLITYCZNE

Końcem I wojny światowej zaistniała ta niewiarygodna koniunktura polityczna sprzyjająca odrodzeniu Polski. Jednym jej elementem była przegrana państw centralnych, w tym dwóch rozbiorców Polski, Prus i Austro-Węgier. Najważniejszym jednak elementem tej koniunktury była wola zwycięzców osłabienia potęgi przegranych przez rozmontowanie ich za pomocą klucza narodowościowego. W wersji maksymalnej prowadziło to do zupełnego zlikwidowania Austro-Węgier oraz pozbawienia Niemiec kluczowych dla potęgi militarnej regionów.

W ten sposób odradzająca się Polska mogła zgłosić pretensje nie tylko do obszarów wziętych podczas rozbiorów, lecz i do tych, których zrzekła się kilkaset lat temu,

²⁷ Tworzeniu mgły sprzyjał również dym z licznych pożarów.

tn. Górnego Śląska i Pomorza, a nawet Prus Wschodnich²⁸. Przyznanie Polsce dużego okręgu przemysłowego, jakim był Górny Śląsk, oraz przecięcie Prus na pół przez zapewnienie Polsce dostępu do Bałtyku stanowiło spore osłabienie Niemiec. Równocześnie stanowiło niewiarygodne wzmocnienie odradzającego się państwa polskiego, na którego terenie z woli rozbiorców praktycznie nie było przemysłu wojennego. Nie dziwi zatem, że ta wątpliwa nadzieja na Śląsk i Pomorze wynikała z deklaracji Wilsona, była wygrywana przez twórców państwa polskiego z pełną determinacją i bezwzględnością, czego przykładem są chociażby trzy powstania śląskie.

Przyznam, że żywię wysoki szacunek dla twórców II Rzeczypospolitej. Kiedy porówna się tę niewiarygodną „pazerność” na tereny Górnego Śląska z zachowaniem na wschodzie, gdzie ci sami ludzie biorą mniej niż im daje Lenin, z obawy przed zamieszkującymi te obszary mniejszościami, zaskakuje, że nie było takich obaw w stosunku do Śląska²⁹. W końcu w przypadku zrealizowania polskich pretensji terytorialnych w wersji maksymalnej, optujący za Polską byłiby na tym terenie w mniejszości³⁰.

Dla mnie jest to pierwszy przejaw racjonalnego myślenia wśród rządzących Polską. Byli to pierwsi polscy przywódcy, od czasów Druckiego-Lubeckiego, wyciągający wnioski z dotychczasowych powstań narodowych. Pierwsi, którzy zrozumieli, że bez własnego przemysłu ciężkiego, zdobytego nawet kosztem Niemiec, wszystkie następne walki będą wyglądać podobnie do poprzednich tzn. z jednej strony zapaleńcy z kosami na sztorc, tu i ówdzie niderlandzkie dubeltówki, a po drugiej stronie *„dwieście armat grzmiało, artylerii ruskiej ciągną się szeregi, prosto, długo, daleko jako morza brzegi”*³¹.

Na niezrozumieniu tego opiera się większość późniejszych złudzeń Hitlera, który myślał, że można coś utargować. Tymczasem nie tylko dla elity politycznej, lecz i dla prawie każdego Polaka było jasne, że może istnieć Polska bez terenów wschodnich, lecz nie może bez Śląska i Pomorza. Stąd też granice zachodnie, bez względu jak uczciwe czy sprawiedliwe dziejowo, były poza dyskusją. Na marginesie świadczy to, że tzw. program piastowski Polski był ich pomysłem, a nie towarzyszy Wandy Wasilewskiej 25 lat później.

Drugim elementem koniunktury, być może ważniejszym, był rozpad w wyniku rewolucji bolszewickiej jednego ze zwycięzców, czyli Rosji. Każdy nowy podział w Europie Środkowej po I wojnie byłby zrobiony pod dyktando Rosji, a ta nigdy nie dopuściłaby, by powstało coś więcej niż „kraj priwislinskij”. A już na pewno nie z przemysłem śląskim³². Tymczasem wypadnięcie jej poza nawias polityki europejskiej niezwykle zwiększyło pole manewru powstającym w tym rejonie państwom. Równoc-

²⁸ Ze zwierzchności Polski nad Śląskiem rzekł się już Kazimierz Wielki w roku 1356.

²⁹ Rezygnację z terenów wschodnich ofiarowanych nam przez Lenina w Rydze uzasadniano obawą, że odradzające się państwo nie zdoła tych terenów wchłonąć ze względu na mniejszości.

³⁰ Podaje to na podstawie wyników plebiscytu, przegranego przez Polskę również bez uwzględniania głosów przyjezdnych. Jednakże na terenie ziemi pszczyńskiej wynik był korzystny dla Polski 76:24, uwzględniając w tym wynik odwrotny w samym mieście, gdzie 90% było za Niemcami.

³¹ A. Mickiewicz. „Reduta Ordona” („pruskiej” też by się rymowało). Pierwszy użył tego cytatu w tym kontekście polski ekonomista S. Kurowski, czego mu zazdroszczę. Swoją drogą dziwny się, że w Europie patrzono na nas przez sto lat z politowaniem, lecz na jaką opinię zasługuje kraj, w którym decyzje strategiczne, i to przeciw ówczesnym czołowym producentom stali na świecie, podejmują podchorążowie?

³² Z tego widać, jak kiepski interes zrobili Niemcy, wysyłając w zaplombowanym wagonie Lenina do Rosji w 1917 r. Biorąc pod uwagę skasowanie po 1945 r. 700 lat dorobku Niemiec na wschodzie przez Stalina, dziwne, że w historii Niemiec za ważniejszą od tego pulmana uważa się salonkę z Compiègne.

cześniej Rosja już sowiecka, przestała być elementem równowagi w Europie, stając się wręcz elementem zagrożenia.

Pokutujące jeszcze na zachodzie złudzenia co do siły Rosji sowieckiej rozwiązało zwycięstwo nad nią słabiutkiej Polski w czasie kampanii 1920 r. Dlatego też rolę Rosji jako czynnika równowagi musiały, choćby chwilowo, przejąć kadłubkowe państewka powstałe w Europie Środkowej. Te powody zadecydowały o przyznaniu Polsce w 1921 r., pomimo przegranej plebiscytu, większości górnośląskiego okręgu przemysłowego. Bez tego przemysłu to rolnicze państewko jakim była II Rzeczpospolita nie mogłoby być chociażby przez chwilę elementem równowagi w Europie.

Rozwiązanie to miało jednak wszelkie cechy tymczasowości. Tworzące bufor nowe państewka, skłócone ze sobą w licznych konfliktach o sztuczne granice, nie były skłonne do współpracy, a dla twórców - państw zachodnich - i tak jedynym sensownym gwarantem na wschodzie była i będzie Rosja³³. Równocześnie poczucie głębokiej krzywdy tym rozstrzygnięciem w Niemczech powiększało jeszcze jego tymczasowość, gdyż było oczywiste, że Niemcy po odzyskaniu siły będą próbowali zmienić je na swą korzyść.

W takich warunkach Polska w 1922 r. objęła w swe władanie mniejszą, wschodnią część Górnego Śląska, bogatą w przemysł ciężki. W tym roku zostaje również podpisana przez powstałą z Rzeszy Niemieckiej Republikę Weimarską oraz Polskę tzw. Konwencja Genewska, regulująca wzajemne prawa na Górnym Śląsku. Konwencja ta gwarantowała prawa gospodarcze na 3 lata, a wyznaniowe i własnościowe na 15 lat. Niezwłocznie po wygaśnięciu gwarancji gospodarczych w 1925 r. wybuchła wojna celna polsko-niemiecka, silnie uderzająca w gospodarkę śląską, tworzącą



Budynek Zarządu Dóbr Książących zwany Pałacem. W budynku tym w czasie I Wojny Światowej znajdowała się siedziba niemieckiego Naczelnego Dowództwa



Zbudowana w okresie międzywojennym łaźnia miejska na Siedlicach, zwana wieżą wodną

³³ W tym aspekcie ciekawa jest niewiarygodna trwałość tego układu, odradzającego się po 70 latach.

nadal jeden organizm po obu stronach granicy. Stan ten pogorszył jeszcze światowy kryzys na początku lat trzydziestych.

Z punktu widzenia polityki niemieckiej względem Polski wojna ta była może korzystna dla Niemiec. Jednakże na Śląsku był to strzał do własnej bramki, gdyż przemysł po polskiej stronie nadal był w większości w rękach niemieckich. Dziewięcioletnia wojna dała w rezultacie spolonizowanie własności przemysłowej, gdyż administracja polska bezwzględnie wykorzystała kłopoty finansowe niemieckich przemysłowców do nacjonalizacji ich własności za pomocą aparatu skarbowego.

Prowadzona równolegle polityka kadrowa rugowania nie tylko elementu niemieckiego, lecz i miejscowego polskiego i zastępowania go elementem rdzennie polskim spoza Śląska, powiększała spolaryzowanie wielokulturowego społeczeństwa śląskiego. W takim też stanie dwubiegunowości, zmuszana do wybierania między Polską a Niemcami, między Korfantym a Grażyńskim³⁴, weszła społeczność śląska w okres poprzedzający II wojnę światową³⁵.

³⁴ Po przewrocie majowym w 1926 r. wojewodą śląskim został Michał Grażyński, przysłany tu z zadaniem pozabawienia bazy materialnej i ludzkiej Wojciecha Korfanteo - przeciwnika sanacji. Grażyński wykonywał to, nie przebiegając w środkach, czym jeszcze bardziej podzielił środowiska powstańcze i patriotyczne.

³⁵ Ciekawy przyczynek do nastrojów w Pszczynie przed wojną wnosi relacja J. Kuropieski: „Stercząc na stacji w Pszczynie wpadaliśmy często na bombę piwa lub fiaskę „sinalco” do miejscowych knajpek czy kawiarni. Oczywiście nie obchodziło się bez aktów bratania wojska z ludem. Gawędy z piwoszczami w Pszczynie były arcyciekawe. W owych dniach najpopularniejszy wśród starszego pokolenia piwoszczów był Korfanty. Nigdzie w Polsce w czasie naszych podróży [szkoły wojennej JR] nie nasłuchaliśmy się tylu cierpkich lub zgoła złośliwych uwag pod adresem naszej administracji. Zawsze w rozmowach akcentowano, że autonomia Śląska nie tylko nie jest honorowana, ale wręcz naruszana, że miejscowy element jest zmajoryzowany przez przybyszów nie znających warunków pracy na Śląsku ani mentalności Ślązaków czy Niemców, których wielu było jeszcze w dyrekcjach przedsiębiorstw przemysłowych i zarządach dóbr śląskich magnatów.” J. Kuropieska, „Wspomnienia oficera sztabu 1934-39”, MON 1979 str. 94-5.

CZĘŚĆ I
ROK MARSA

„W żadnym społeczeństwie nie braknie setek tysięcy ludzi, którzy w chwilach ekstazy będą gotowi poświęcić się dla dobra kraju, lecz niestety w wojnie nowoczesnej już to nie wystarcza. Chwile ekstazy są piękne i potężne w swej wydajności, ale trwają krótko, podczas gdy bitwy nowoczesne ciągną się tygodniami, a nawet latami, wnikliwe zaś i drażące działanie zimna, głodu i ciągłego niepokoju wypełnia powoli, kropla po kropli czarę ogólnego zniechęcenia. To też siłę moralną dowódców, wojska i całego kraju trzeba obecnie wesprzeć przez odpowiednie przygotowanie materialne, a przede wszystkim rozszerzyć moralne przygotowanie do wojny na całe społeczeństwo.(...) Kto pod tym względem popełni zaniedbania lub wykona pracę powierzchowną, ten przegra nowoczesną wojnę zanim ją rozpocznie.”

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

Przygotowania polskie

Tematyka polskich przygotowań wojskowych w okresie międzywojennym całościowo jest nadal słabo opracowana. Przez ostatnie 17 lat ukazało się już tyle wartościowych wycinkowych opracowań dotyczących uzbrojenia, dowódców, oddziałów, rodzajów wojsk, obszarów, walk, że dziwi brak próby ich syntezy na podobieństwo wydanej w 1979 r. pod redakcją prof. Eugeniusza Kozłowskiego „Wojny Obronnej Polski”³⁶.

W rezultacie czytelnik skazany jest na komiksowe klony zagranicznych książek skupione na przywracaniu właściwej rangi dacie 17 września i hagiografii nielicznych zwycięskich potyczek. Opracowań z których może się dowiedzieć co najwyżej, że polski żołnierz walczył dzielnie a przeciwnik (i sojusznicy) był zdradziecki³⁷.

Czytelnik chcący dowiedzieć się czegoś więcej, skazany jest na opracowania sprzed 1989 r., w których opis przygotowań wojskowych na zachodzie jest zniekształcony ze względu na tendencyjne podejście do ich tematu komunistycznej propagandy. Zasadniczy wątek, jaki w nich spotka, to wieloletnie przygotowania na wschodzie przeciw Sowietaom, według „historyków” niepotrzebne z racji ich przyjaznego stosunku do Polski. Z drugiej strony brak jakichkolwiek przygotowań na zachodzie, aż do 1939 r., gdy są one już spóźnione. Autorzy ich gładko przeszli porządku dziennego nad fortyfikacjami śląskimi, traktując je... jako element przygotowań do walk na wschodzie (zabezpieczenie tyłów³⁸). Tylko zorientowany czytelnik wychwytyuje, że zamiast ich budowy powstał długo przed dojściem Hitlera do władzy³⁹, zatem w prezentowanym obrazie jest coś nie tak.

³⁶ „Wojna Obronna Polski 1939”, MON Warszawa 1979.

³⁷ Wyjątkiem od tej reguły jest „Kampania 1939” prof. Pawła Wieczorkiewicza, ale cóż można zmieścić na 144 stronach.

³⁸ W świetle porozumienia Sowiety - Niemcy z Rapallo ma to uzasadnienie.

³⁹ Jakoś nikt nie zauważył, że podstawowy materiał o przygotowaniach Górnego Śląska, jakim jest artykuł gen. Sadowskiego w WPH jest oceniany, choć łącznie. Wprowadzono mylące śródtytuły i wycięto jakiś fragment, gdyż umocnienia, cały czas jedynie planowane, są nagle po 1933 r. **rozbudowywane**. Prawdziwe daty dotyczące budowy umocnień przemycił E. Kozłowski w postłowie do „Armii Kraków” Steblika (str. 667). Według ustaleń Jerzego Sadowskiego, do umacniania Śląska zabierano się aż trzy razy. Po raz pierwszy w 1924 lub 1925 r. 1929 i 1933 r. (J. Sadowski „Fortyfikacje polskie na przedpolu Chorzowa”)

Tymczasem temat przygotowań do wojny na zachodzie był zawsze obecny w działalności polskich sztabów. Jednakże skala zaangażowania była funkcją możliwości wojskowych Niemiec, bo co do zamiarów niemieckich nikt nie miał wątpliwości⁴⁰.

Przez długi czas możliwości wojskowe Niemiec, pomimo wysiłków gen. Hansa von Seeckta, były niewielkie. Stąd też większe zaangażowanie na wschodzie, gdzie militaryzacja kraju przebiegała pełną parą. Z tych względów nasze przygotowania na zachodzie nie były funkcją polityki Niemiec, znanej i przewidywalnej, lecz raczej polityki naszych sojuszników na zachodzie. Polityka ich polegała na stopniowym odwracaniu się tyłem do państw Europy Środkowej, w miarę odzyskiwania siły przez Rosję.

Na początku lat 20. XX w. Polska będąc w sojuszu z Francją, wobec słabości Niemiec, nie wykonywała żadnych przygotowań obronnych⁴¹. Pierwsze plany „Zachód” zaczęto opracowywać w 1926 r. co wiąże się z rozmowami na temat przedłużenia sojuszu z Francją, ale też z traktatem z Locarno, kiedy to państwa zachodnie, a zwłaszcza Francja, odwróciły się tyłem do państw Europy Środkowej, regulując traktatowo jedynie swoją połowę granic z Niemcami.

W 1929 r. Francja już zdecydowanie odwróciła się tyłem, żeby nie powiedzieć tyłkiem, do swych sojuszników na wschodzie, decydując się na budowę linii Maginota, pasa stałych umocnień na granicy z Niemcami. Stawiało to pod znakiem zapytania jej ewentualne wejście do akcji w przypadku zagrożenia przez Niemcy Polski lub Czechosłowacji.

W Polsce taka zmiana doktryny francuskiej na bierną, defensywną, musiała być obserwowana z dużym niepokojem. W polskiej sztuce wojennej pojęcie obrony stałej, pozycyjnej, było traktowane drugorzędnie. Mieliśmy doktrynę wybitnie ruchową i aktywną, choć nie mieliśmy za dużo środków do jej realizacji. Doktryna zakładała wspólne z sojusznikami działania na terytorium przeciwnika. W przypadku niemożności takich działań, obrona Polski opierała się na manewrze odwrotowym, prowadzącym do takiego przegrupowania wojsk, by w końcu uderzeniem na skrzydło lub tyły zniszczyć siły napastnika. Obrona taka, łatwa do zastosowania na otwartych i pustych terenach wschodnich, była trudniejsza do zastosowania na zachodzie, bo tam tej przestrzeni było o wiele mniej, a miejscami nie było wcale.

Takim miejscem był właśnie Śląsk. O ile wszędzie można było oddać przeciwnikowi jakiś teren w czasie manewru odwrotowego, to cofnięcie choćby o metr na terenie okręgu przemysłowego, gdzie granica przebiegała praktycznie po płotach hut i kopalni, oznaczało klęskę strategiczną, gdyż był to jedyny przemysł ciężki jakim Polska wtedy dysponowała.

Te przesłanki leżały u podstaw decyzji o osłonięciu okręgu przemysłowego pasem umocnień stałych. Nie wiemy, kiedy ta decyzja została podjęta, jednakże do budowy podstawowego odcinka 22 km umocnień śląskich przystąpiono w roku 1929, czyli 4 lata przed dojściem Hitlera do władzy. Można również przypuszczać, że w tym okresie podjęto decyzję o budowie bezpiecznego od zachodu Centralnego Okręgu Przemysłowego, choć ze względu na kryzys gospodarczy do jego budowy przystąpiono dużo później⁴².

⁴⁰ W przeprowadzonej w 1934 r. ankiecie wśród wojskowych jedynie 2 oficerów widziało główne zagrożenie ze strony Sowieców, a aż 13 ze strony Niemiec. Obustronne zagrożenie typowało czterech. „Wojna obronna Polski.” str.52-53.

⁴¹ Ówczesny polsko-francuski plan wojny z Niemcami (plan Foch) zakładał działania wojenne na terytorium Niemiec.

⁴² Te pierwsze umocnienia miały charakter solidnych, stałych umocnień polowych bez rozmachu fortyfikacyjnego charakteryzującego okres po 1932 r. Do 1934 r. Polska była za biedna, budowa większości obiektów fortyfikacyjnych była możliwa dopiero za pieniądze z handlu z III Rzeszą po układzie z Hitlerem z 1934 r.

Zimą 1931/32 r. odbyła się w Krakowie narada wojenna z udziałem marsz. J. Piłsudskiego poświęcona obronie Śląska, na której podjęto szereg ważkich decyzji dotyczących sposobu finansowania budowy umocnień oraz ich obsady. Rola budżetu centralnego miała zacząć maleć, a koszty budowy od tego momentu miały być ukrywane w niezależnym od centralnego bogatym budżecie Województwa Śląskiego⁴³.

Zarys środkowego 22 km odcinka umocnień z nielicznymi schronami⁴⁴ gotowy był do roku 1933 (dojście Hitlera do władzy), w którym to roku została podjęta decyzja dalszej rozbudowy umocnień im przedłużenia ich na skrzydłach w okolicach rzek Kłodnicy (Szyb Artura) i Brynicy (na zachód od Bobrownik). Rozbudowę umocnień, w tym budowę żelbetonowych schronów bojowych, rozpoczęto w oparciu o kredyt w złocie 300 000 zł, pod nadzorem płk. dypl. Jana Sadowskiego, późniejszego dowódcy Grupy Operacyjnej „Śląsk”.

Jednakże dalsza rozbudowa umocnień w kierunku południowym była niemożliwa ze względów własnościowych. Od Kłodnicy na południe rozciągał się teren dawnego księstwa pszczyńskiego, obszerne lasy pszczyńskie będące własnością książąt pszczyńskich, rodu Hochbergów, z którymi administracja polska uwikłała się w wieloletni bezsensowny spór podatkowy, a który trafił nawet pod obrady Ligi Narodów. Sprawa została rozwiązana w drastyczny, lecz skuteczny sposób w roku 1934, kiedy administracja polska dyskontując korzystny klimat polityczny świeżo zawartego porozumienia polsko-niemieckiego, wprowadziła zarząd przymusowy nad dobrami księcia i przejęła administrowanie lasami⁴⁵.

Budowę umocnień śląskich możemy potraktować jako przygotowania półjawne (manifestacja), gdyż w tak gęsto zabudowanym terenie faktu budowy schronów bojowych nie można było ukryć. Istniały jednak przygotowania tajne, o których trudno znaleźć wzmiankę w literaturze. Były to przygotowania bierne oraz czynne.

Czynne polegały na tajnym tworzeniu oddziałów wojskowych, składających się na specjalistyczne załogi obsadzające budowane umocnienia, oraz oddziałów rezerwowych. W tej dziedzinie zanotowaliśmy duże osiągnięcie, gdyż płk. dypl. J. Sadowskiemu udało się stworzyć na boku praktycznie drugą dywizję ukrytą wewnątrz śląskiej 23. DP. Pod kompaniami w jej pułkach kryły się całe bataliony forteczne przeznaczone do obsadzenia fortyfikacji (tzw. Obóz Warowny „Śląsk”)⁴⁶. Jest to niezmiernie ciekawe, gdyż nie wiemy jak udało się ukryć niemałe w końcu wydatki na utrzymywanie w gotowości tej drugiej dywizji i to przez wiele lat. Jak wspomniałem wyżej, moim zdaniem użyto do tego celu niezależnych od Warszawy funduszy Sejmu Śląskiego, ukrywając je w wydatkach niektórych wydziałów Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Ciekawsze, bo praktycznie pomijane, (za wyjątkiem linii kolejowej do Żor) są przygotowania bierne. Polegały one na polepszaniu warunków prowadzenia wojny przez poprawę

⁴³ Z tych powodów kwota 14 mln zł wymieniana jako koszt wykonania Obszaru Warownego „Śląsk” jest kilkakrotnie zaniżona.

⁴⁴ Część autorów opisujących budowę śląskich fortyfikacji zniekształca obraz ich budowy, skupiając się na żelbetonowych schronach bojowych (potocznie nazywanych bunkrami). Tymczasem budowy pozycji nie zaczyna się od stanowisk ogniowych. Budowę zaczyna się od „ogni”, czyli oczyszczenia i przygotowania przedpola, następnie wykonania przeszkód i zasieków. Stanowiska ogniowe - do których zaliczają się schrony bojowe - wykonuje się jako przedostatnie. Ostatnie wznoszone są schrony bierne (schroniska) oraz koszary. Stąd też datowanie budowy pozycji śląskich na podstawie samych schronów bojowych nie jest miarodajne.

⁴⁵ Leśników książęcych wyrzucono z pracy pod lipnym pretekstem przekroczenia planu cięć.

⁴⁶ W rezultacie Niemcy uważający, że to 23. DP obsadzi umocnienia śląskie, napotkali ją 1 września 1939 r. tam gdzie się nie spodziewali, czyli pod Gostynią.

infrastruktury. Składało się na nie powiększenie wartości obronnej przeszkód wodnych oraz polepszanie układu komunikacyjnego. Roboty te również wykonywano z funduszy Sejmu Śląskiego.

Już w maju 1932 r., czyli w parę miesięcy po zimowej naradzie, drugorzędny referat melioracji Wydziału Rolnictwa U.W. w Katowicach został podniesiony do rangi samodzielnego wydziału i podporządkowany osobiście wojewodzie. Wydział ten rozpoczął regulacje rzek na terenie Śląska. Najpierw na odcinkach biegnących równolegle do granicy (Brynica, Przemsza, Wisła), następnie na prostopadłych, zwłaszcza na skrzydłach okręgu przemysłowego (Gostynka, Przemsza)⁴⁷. Wydział ten niewątpliwie pełnił dodatkowo funkcję tajnego konta na przygotowania wojenne. Jak wiadomo z relacji gen. bryg. Bernarda Monda, to z funduszy na melioracje kupił on w 1939 r. konie dla nadliczbowego dywizjonu artylerii.

PRZYGOTOWANIA NA ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ PRZED 1939 r.

Teren Pszczyny i okolic, bez przemysłu, nadający się do obrony manewrowej, nie był obszarem jakichś konkretnych przygotowań wojskowych. Przeszkadzał w tym specjalny status ziemi pszczyńskiej, w której rola administracji książęcej mocą konwencji genewskiej była równie ważna jak centralna czy wojewódzka. Jednakże zainteresowanie tym obszarem widzimy przez całe lata trzydzieste.

W lipcu 1932 r. na terenie powiatu przebywał inspektor armii odpowiedzialny za Śląsk, gen. Leon Berbecki, wizytując brzegi Wisły w okolicach Góry i Jawiszowic⁴⁸. Większe przygotowania są możliwe dopiero po przejęciu kontroli nad dobrami książąt von Pless po wprowadzeniu zarządu przymusowego⁴⁹.

10 – 13.03.1936 r. gen. L. Berbecki zorganizował w Krakowie grę wojenną, poświęconą obronie Śląska. Kilka miesięcy później, 22 – 27.06. w Pszczynie odbyła się gra wojenna kończąca wielotygodniowy pobyt w Pszczynie kursu Wyższej Szkoły Wojennej, analizującego w terenie możliwości obrony odcinka pszczyńskiego. Na terenie Śląska odbył się również obóz w następnym roku⁵⁰. Praktycznym skutkiem tej wizyty było najprawdopodobniej pospieszne wyremontowanie starego, drewnianego mostu w Górze, doprowadzanego do stanu śmierci technicznej w związku z bliskim terminem budowy nowego mostu żelbetowego, który miał zostać wybudowany 200 m w dół rzeki. Był to jedyny most, poza mostami w rejonie Oświęcimia, umożliwiający dotarcie oddziałów z Krakowa pod Pszczynę. Z zachowanej dokumentacji wynika, że komuś musiano nieźle zmyć głowę za jego stan. Dość powiedzieć, że most pospiesznie nie tyle wyremontowano, co zbudowano od nowa, wymieniając wszystkie elementy na mocniejsze⁵¹.

⁴⁷ Nie zachowały się żadne materiały tego wydziału. Jednakże w materiałach osobistych wojewody Grażyńskiego zachował się album fotograficzny, dziękczynny, obrazujący pracę wydziału, z dwoma mapami obejmującymi cały Śląsk. Czasami kult jednostki do czegoś się przydaje.

⁴⁸ Podczas tej wizytacji doszło do wspomnianego w pamiętnikach generała, pozującego w czasach stalinowskich na ofiarę sanacji, „zwalczania” go przez sanacyjną policję. Na nieszczęście dla niego zachowały się materiały z tej sprawy. Tak naprawdę to generał załatwił prostego wiejskiego policmajstra z Miedźnej, napisawszy nań raport do samego ministra Pierackiego. Policjant wybrał się legitymować generała w galowym mundurze, zostawiwszy w starym dokumencie, a ten poczuł się urażony faktem, że nie był on w stanie mu się sam wylegitymować.

⁴⁹ Zgodnie z planem pracy dowódcy DOK V na lata 1939–40 w 1938 r., wojsko przejęło 443 ha lasu w rejonie Panewnik. CAW I 320.12.77

⁵⁰ Były to praktyki letnie słuchaczy WSWoj, J. Kuropieska, „Wspomnienia oficera sztabu”, str. 74–5.

⁵¹ Zachowały się oryginalne obliczenia nowej konstrukcji na obciążenie „wałcem drogowym i kolumną pieszych”. Na marginesie był to bardzo oryginalny most, którego jezdnia drewniana pływała podczas powodzi na powierzchni wody, mogąc się swobodnie unosić między wysokimi jarzmi wystającymi z pali.

Wszystko to odbyło się z naruszeniem reguł przetargowych, co najlepiej świadczy o skali determinacji.

Inną korzyścią z ćwiczeń była wiedza zdobyta przez ich uczestników. Nie przypadkiem uczestnik tych gier wojennych, kpt. dypl. Józef Kuropieska został oficerem operacyjnym GO „Bielsko”, a jego opiekun i wykładowca taktyki ppłk dypl. Jan Rzepecki – Armii „Kraków”

W 1936 r. został oddany do użytku żelbetowy most na Wiśle w Goczałkowicach. W tym też roku rozpoczęła się przebudowa drogi rokadowej, czyli biegnącej równolegle do linii obronnej, łączącej garnizony bielskie i katowickie, biegnącej z Kobióra przez Tychy. Droga ta otrzymała nowoczesną nawierzchnię betonową, fragment jej możemy jeszcze dziś oglądać przed urzędem gminy w Kobiórze. Budowa jej miała pierwszorzędne znaczenie, gdyż tradycyjna droga przez Mikołów w rejonie Gostyni biegła niebezpiecznie blisko planowanej linii obrony. W ramach tej inwestycji rozpoczyna się również budowę obwodnicy wschodniej Pszczyny z feralnym mostem na Chochulce. Most ten był gotowy w 1937 r., a obwodnica o nawierzchni asfaltowej⁵² została oddana w przeddzień wojny, w grudniu 1938 r.

W ten sposób teren Pszczyny tuż przed wojną był łatwo dostępny dla wszystkich sąsiadujących garnizonów, w Katowicach, Bielsku, Wadowicach, Oświęcimiu i Krakowie.

W 1937 r. poprawiły się również warunki obrony Rybnika i Żor, gdzie stacjonowały garnizony 23. DP. Została zbudowana linia kolejowa Pszczyna – Żory, uniezależniająca zaopatrzenie garnizonów leżącej w pobliżu planowanej pozycji obronnej linii kolejowej z Mikołowa.

Pozornie najgorzej sprawa przedstawiała się z zalewami i regulacjami rzek. Wprawdzie ze względu na ich równoleżnikowy przebieg, okolice Pszczyny miały je mieć regulowane na końcu, w latach 1939 – 1941 r.⁵³, jednakże wielusetletnia racjonalna gospodarka książęca sprawiała, że w tej dziedzinie praktycznie nie było nic do roboty, bo wszystko było gotowe. Można zatem wnioskować, że pod tym pretekstem planowano w tym czasie jakieś przygotowania stricte wojskowe, choć nie wiemy jakie.

Racjonalna gospodarka książęca nadała również wysokie walory obronne lasom pszczyńskim. Wykonana 150 lat wcześniej przebudowa boru mieszanego na las iglasty wymagała obniżenia poziomu wód gruntowych przy zachowaniu wód z opadów wewnątrz lasów. Las został pocięty systemem głębokich rowów biegnących południkowo w kierunku rzek, połączonych z systemem zbiorników kaskadowych gromadzących wodę. Te rowy i zbiorniki w połączeniu z imponującym starodrzewem powodowały, że ruch pojazdów w lesie był możliwy po nielicznych drogach, łatwych do zablokowania.

Jak widzimy, przygotowania infrastrukturalne w końcu lat 30-tych XX w. w połączeniu z zastaną infrastrukturą w okolicach Pszczyny dawały dość dobre warunki organizacji obrony. Zamysł obrony w oparciu o pozycję główną na linii Mikołów – Gostyń – Pszczyna musiał istnieć co najmniej w 1935 r., bo sens wszystkich inwestycji na terenie Pszczyny i okolic zmierzał właściwie do niwelacji skutków oddania terenów na zachód od niej. Na początku lat 40-tych, po wykonaniu tych tzw. „regulacji rzek i planowanych zalewów” teren najprawdopodobniej byłby przygotowany przyzwoicie, choć nie wiemy, czy wystarczająco do konfrontacji z dywizją pancerną.

⁵² Wykonawca nawierzchni udzielił na nią gwarancji na 10 lat! Ciekawe, kiedy ten standard uda się osiągnąć administrującym obecnie tym odcinkiem. Ale ten asfalt był trynidadzki, taki sam jak na Pensylwania Avenue w Nowym Yorku.

⁵³ Zalewy na Pszczynce i Dokawie planowano wykonać w latach 40-tych.

PRZYGOTOWANIA OD MARCA 1939 r.

Plan obrony „Zachód”. Właściwe przygotowania wojskowe zaczęły się w marcu 1939 r. po zajęciu przez Niemcy Czech, a przede wszystkim po przejęciu przez nie kontroli nad Słowacją. Ponieważ Polska nie miała zamiaru spełnić żądań terytorialnych przekazanych ambasadorowi Lipskiemu jeszcze w listopadzie 1938 r., polskie dowództwo zdając sobie sprawę, że czas płynie na niekorzyść Polski, gdyż przepaść między siłą Niemiec i Polski z każdym rokiem rośnie, zdecydowało się na konflikt z Niemcami. Inspektorzy GISZ otrzymali w Warszawie Odb⁵⁴ przewidzianych dla siebie armii, a sztab generalny przystąpił do pośpiesznego tworzenia planu wojny z Niemcami, czyli tzw. planu „Zachód”⁵⁵.



Plan „Zachód”

⁵⁴ Ordre de Bataille - rozkaz precyzujący ugrupowanie i skład organizacyjny oddziałów.

⁵⁵ Plan ten zaczęto tworzyć już początkiem marca w związku z zakończeniem prac nad planem „Wschód”

Sytuacja strategiczna Polski w konflikcie z Niemcami była nie do pozazdroszczenia. Niemcy mogli atakować od północy i zachodu, a także na nasze własne życzenie od południa przez zwasalizowaną Słowację. Od wschodu graniczyliśmy z niezbyt kochaną Rosją sowiecką, na północy z Litwą, z którą również mieliśmy na pieńku. Jedyne króciutki przyjazny kawałek granicy był na południowym wschodzie z Rumunią, oraz całkiem świeży z Węgrami na Rusi Zakarpackiej.

Drugim czynnikiem, który należało brać pod uwagę przy jego tworzeniu, była możliwość konfliktu ograniczonego, tzn. poprzestanie przez Rzeszę na zajęciu korytarza, Śląska i Gdańska.

Optymalne w tej sytuacji ustawienie wojska w pewnej odległości od granicy np. za linią Wisły, mogło zaowocować zajęciem bez strzału tych obszarów, przy braku jakiegokolwiek reakcji naszych sojuszników na Zachodzie. Gwarancje ich zapewniały nam bowiem tylko istnienie, nie gwarantując granic. W tej sytuacji jedyną szansą wygrania konfliktu było wymuszenie na Hitlerze tak poważnego zaangażowania wojskowego, by stanowiło ono wystarczające *casus belli* dla Anglii i Francji, oraz wytrzymanie niemieckiego parcia na tyle długo, by ich wojska mogły wejść do akcji przeciw Rzeszy od zachodu (do czego i tak by nie doszło w deklarowanym czasie, lecz o tym planujący nie wiedzieli).

Biorąc pod uwagę te przesłanki, jedynym wyjściem poza kapitulacją bez walki było ryzykowne rozciągnięcie posiadanych oddziałów wojskowych cienkim kordonem wzdłuż granic i modlitwa do Boga, aby nie zostały one zniszczone w pierwszym starciu. Oraz by udało im się wycofać w kontrolowanym manewrze odwrotowym stronę granicy z Rumunią.

W tym manewrze Armii „Kraków” przypadło bardzo ważne zadanie bycia jego osią. Rozciągnięty wokół granicy zachodniej i północnej kordon armii i grup operacyjnych miał się złożyć podczas odwrotu jak wachlarz wzdłuż granicy południowej w kierunku Rumunii.

W ramach tego manewru biernego planowany był też manewr aktywny, polegający na stworzeniu celowego osłabienia między armiami „Kraków” i „Łódź” w rejonie Częstochowy, lekko przytkanego spisaną na straty 7. DP gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego⁵⁶. Niemiecki oddział przełamujący, który wszedłby w tę lukę, zostałby następnie zniszczony przez wychodzącą mu na skrzydło odwodową Armię „Prusy” z rejonu Piotrkowa⁵⁷.

Rozważanie (nikłych) szans tego planu nie jest celem tej książki, jednakże jak widać, jego powodzenie zależało od twardego trzymania Śląska stanowiącego nie tylko ośkę, ale i kowadło, o które miał rozbić włamujące oddziały taran Armii „Prusy”. Oznaczało to również twarde trzymanie rejonu Pszczyń.

W przygotowaniach z 1939 r. możemy wyróżnić cztery etapy, w których przygotowania te stają się coraz bardziej jawne. Zagadnienie osłony na zachodzie było bowiem bardzo delikatne i za wszelką cenę starano się unikać dostarczenia Niemcom pretekstu

⁵⁶ Nie wiem, czy była w tym złośliwość, czy ironia, lecz gen. Gąsiorowski (pierwszy w niemieckiej niewoli, już 3.09.) był jedynym (poza marsz. Rydzem Śmigłym), który w ankiecie generałów jako przyszłego agresora wskazał tylko Sowiety. „Wojna obronna Polski 1939” str. 52-3.

⁵⁷ 7. DP nie wchodziła organicznie na skład V Okręgu Wojskowego (DOK) w Krakowie lecz do IV DOK w Łodzi. Powinna zatem wchodzić w skład Armii „Łódź”. By nie zdradzić zamiaru strategicznego otrzymała zadanie obrony zawieszonoj w 50 km pustce Częstochowy (robić za Kordeckiego jak to nazwano na naradzie z 25 marca). Miała zatem tyle samo (ok. 20 km) do najbliższego oddziału Armii „Łódź” co „Kraków”. Ze względów logistycznych (przed i w czasie wojny linie kolejowe za Armią „Łódź” byłyby zapchane transportami odwodowej Armii „Prusy” i zasilanie jej z tej strony byłoby utrudnione) przyłączono ją do Armii „Kraków”.

do wojny, a takim byłaby niewątpliwie koncentracja wojska przy granicy czy jawne przygotowana wojenne terenu.

Etap pierwszy trwający ok. 2 – 3 tygodni to tajne rozwinięcie sztabów armii osłonowych oraz przygotowanie planów. Rozpoczął się w połowie marca, po aneksji Czech. Po tygodniu, 22 marca, wezwani do Warszawy inspektorzy odebrali od marszałka Rydza Śmigłego OdB swoich armii.

Odcinek pszczyński podlegał Armii „Kraków” gen. bryg. Antoniego Szyllinga. Armia ta, podzielona na dwie Grupy Operacyjne (GO) „Śląsk” i „Bielsko” (plus grupa częstochowska), broniła 150 km odcinka granicy od Częstochowy po Babią Górę. Ziemia pszczyńska znajdowała się na styku obu grup operacyjnych, stanowiąc prawe skrzydło GO „Bielsko” gen. bryg. Mieczysława Boruty Spiechowicza, składającej się w przypadku wojny z dwóch dywizji: 6. DP gen. bryg. Bernarda Monda i 21. DPG gen. bryg. Józefa Kustronia, wzmocnionej sformowaną później 1. Brygadą Górską płk. dypl. Janusza Gaładyka⁵⁸.

Sztaby te, ulokowawszy się w Krakowie, Bielsku i Katowicach, przystąpiły do sporządzania planów⁵⁹.

Trzy następne etapy, które omówimy później, widać już wyraźnie w przygotowaniach do wojny na ziemi pszczyńskiej.

Odcinek pszczyński, od Gostyni⁶⁰ do Wisły pod Goczałkowicami przypadł bowiem krakowskiej 6. DP gen. Monda, która nie miała na terenie ziemi pszczyńskiej żadnych garnizonów. By przygotować pozycje obronne, musiała ona zatem detaszować pod Pszczynę jakieś oddziały robocze. Również obsadzenie przez nią tych pozycji w przypadku wojny nie mogło nastąpić momentalnie. Najbliższy garnizon 6. DP znajdował się w Wadowicach (dwa bataliony 12. pp), 45 km od Pszczyny, gros sił dywizji w Krakowie 80 km od Pszczyny, a najdalszy 16. pp stacjonował aż w Tarnowie. Powodowało to konieczność organizacji na drogach do Pszczyny przejściowej przesłony do czasu podejścia głównych sił dywizji oraz oddziałów roboczych przygotowujących pozycje obronne. Tymczasem GISZ, nie chcąc drażnić Niemiec, zabronił wysyłania jakichkolwiek nowych oddziałów pod Pszczynę.

⁵⁸ W skład grupy miała wchodzić jeszcze 45. DP powoływana w mobilizacji powszechnej, osiągająca gotowość dopiero w 5 dniu wojny.

⁵⁹ Oficer Operacyjny A. „Kraków” ppłk dypl. Jan Rzepecki w swych wspomnieniach rzuca gromy na Rydza Śmigłego, twierdząc, że otrzymane w Warszawie teczki z planami były puste. Być może Rydzowi chodziło raczej o te świeże, w głowach oficerów. Jak pisałem wcześniej, dziwnym trafem uczestnicy praktyk WSWoj na Śląsku zostali oficerami operacyjnymi jednostek broniących Śląska. I tak, w GO „Bielsko” komunizujący, ale zdolny kpt. dypl. Kuropieska (powojenny Szef Sztabu LWP), a w A. „Kraków” właśnie ppłk dypl. J. Rzepecki, ówczesny wykładowca taktyki i opiekun grupy.

⁶⁰ Początkowo linia rozgraniczająca 55. DP i 6. DP przebiegała przez Wyry (włącznie dla sąsiada) J. Kuropieska „Wspomnienia oficera sztabu 1934–39” str. 321. relacja mjr J. Władyki Wojskowe Biuro Badań Historycznych Kolekcja płk Władysława Steblika (dalej WBBH Kolekcja) sygn. XII/16/54.

„Broń pancerna nie jest dotąd zdolna do samodzielnego utrzymania terenu. Stąd wniosek, że można ją wypuszczać tak daleko w głąb, żeby mogła na noc wrócić w obręb własnego ugrupowania. Ograniczy to głębokość jej wypadów od 50 do 100 km: zapędziwszy się dalej, trzeba pozostać na noc w głębi przeciwnika, co pociąga za sobą wielkie ryzyko; zmotoryzowane oddziały saperskie nieprzyjaciela mogą poniszczyć wielkiej jednostce pancernej drogi odwrotu, jego własne oddziały pancerne postarają się te drogi całkowicie odciąć. Gdyby się to nieprzyjacielowi udało, wówczas następnej nocy nastąpi niechybne polowanie na jednostkę pancerną, a więc natarcie nocne piechoty nieprzyjaciela na jej postoje. Wobec stwierdzonej niezdolności związków pancernych do walki nocnej jej wynik byłby z góry przesądzony.”

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

Organizacja obrony pod Pszczyną

We wszystkich opracowaniach na temat bitwy podkreśla się linearność polskiej obrony. Zgodnie z rozkazem marsz. Rydza Śmigłego, Pszczyna miała być ostateczną pozycją obrony, sztywno określoną w rozkazie. Żołnierz miał bronić cienkiej nitki pozycji głównej, a jej przełamanie przez czołgi oznaczało klęskę. Tymczasem jest to duże uproszczenie, gdyż pod Pszczyną dominował manewr, również w obronie.

Podany powyżej cytat z opracowania Mossora nie jest przypadkowy. Przedstawia on bowiem powszechny przed wojną w Polsce pogląd na broń pancerną. Pogląd, który leży u podstaw założeń obrony pod Pszczyną. Od początku szykowano ją bowiem do obrony przeciw dużej jednostce pancernej⁶¹, a właściwie szykowano na nią sprytną pułapkę.

W powszechnej opinii podstawowym błędem popełnionym przez Sztab Główny było niedocenianie roli czołgów jako samodzielnej broni operacyjnej. Widzenie jej plusów, na wzór francuski, tylko w powiązaniu z piechotą. Jest to duże uproszczenie, gdyż polski regulamin walki piechoty, obok zgodnego z doktryną francuską użycia czołgów w ugrupowaniu piechoty, przewidywał też ich samodzielne działania. Nie nakazywał on piechocie walki z czołgami. Walkę z czołgami miały prowadzić specjalistyczne środki, armaty i karabiny przeciwpancerne, artyleria. Zadaniem piechoty było natomiast nie dać się zniszczyć czołgom i zwalczać piechotę, zaopatrzenie i służby za nimi idące. Istotne było również trzymanie szos, bo od nich był uzależniony transport na ciężarówkach zaopatrzenia (paliwa, amunicji, mostów saperskich, itd.). Bez tej piechoty, opanowania szos, zdaniem twórców regulaminu czołgi, niezdolne do utrzymania terenu, zamieniały się z broni operacyjnej w piekielnie kosztowne narzędzie do płytkich wypadów na tyły. Było to, jak się później okazało, założenie błędne⁶². Nie miało to jednak wpływu na zamysł obrony pod Pszczyną, którą zorganizowano bazując na powyższym rozumowaniu.

⁶¹ W. Steblik, „Armia...”, str. 40. Wydział II Armii „Kraków” prognozował użycie tu opolskiej 5. DPanc mającej garnizony m.in. w Raciborzu i Karniowie.

⁶² Błąd sztabu polegał na tym, że Niemcom udało się rozwiązać problem utrzymania terenu przez dużą jednostkę pancerną. Stąd też we wrześniu wcale nie cofały się one codziennie 50 do 100 km, tylko parły naprzód, w kilka dni będąc pod Warszawą. Niemcy skorzystali bowiem z przykładu XV- wiecznych taborytów, którzy jak wiadomo na noc otaczali się pierścieniem wozów i robili nocą dokładnie to samo. Czołgi stawały w czworobok w szczerym polu lufami na zewnątrz, otaczając obóz, załogi spały w czołgach, ciemność rozjaśniały zapalone celowo stodoły. O zaskoczeniu takiego obozu przez piechotę nie było mowy. Autorowi znany jest opis takiego obozu w Kryrach z relacji świadka A. Świerkota.

POZYCJA GŁÓWNA

Rozkazy dla Armii „Kraków” określały sztywno przebieg pozycji głównej na linii Mikołów – Pszczyna – Bielsko. Dlatego na odcinku pszczyńskim miała ona przebiegać z północy na południe przez lasy pszczyńskie, a następnie przez otwarte pola zachodnim skrajem Pszczyny od rzeki Wisły w Goczałkowicach. Lasy nie sprzyjały natarciu czołgów w przeciwieństwie do ok. 10 km otwartych pól wokół Pszczyny, gdzie pozbawiony przebiegających południkowo przeszkód naturalnych teren sprzyjał natarciu pancernemu.

Utrzymanie pozycji stałej w tym terenie wymagało solidnego jej ufortyfikowania, w tym wykonania sztucznych przeszkód przeciwpancernych. Innym rozwiązaniem była obrona ruchowa w której utrzymanie linii pozycji głównej na zachód od Pszczyny nie było najważniejsze. I to rozwiązanie oparte na grach sztabowych WSWoj z poprzednich lat zostało zastosowane pod Pszczyną.

Pomysł na obronę w korytarzu pszczyńskim polegał na wykorzystaniu równoleżnikowych przeszkód przeciwpancernych, jakimi były ograniczające korytarz pszczyński od południa i północy rzeka Wisła i krawędź lasów pszczyńskich oraz zamykające korytarz od wschodu, ciągnące się od Góry do Jedliny zakole Wisły.

Ten ograniczony przeszkodami naturalnymi worek był wszystkim, co mogły według założeń planujących obronę, osiągnąć za dnia czołgi 5. Dywizji Pancernej, które poróżbijawszy się za dnia między obwałowaną Wisłą a lasami pszczyńskimi, wieczorem musiałyby się niepysnie, ze sporymi stratami, wycofać poza pozycję główną. Pozostając, ryzykowały zniszczenie przez zaczepnie występującą z lasów pszczyńskich i zza Wisły piechotę.

Zamysł ten najlepiej oddaje relacja oficera operacyjnego GO „Bielsko” kpt. dypl. Józefa Kuropieski. Opisuje go następująco: *„Wytyczne pisane dla dowódców 6. i 21. dywizji, działających na kierunku wschód – zachód, przewidywały w każdym wypadku kontrakcje nocne w celu odzyskania utraconych elementów pozycji. (...) Organizacja obronna pod Pszczyną pomyślana była jak brama, którą łatwo będzie otworzyć, ale jej zawiasy, oparte o las Kobiór i o Wisłę, łącznie z miejscowościami posiadającymi cechy przeciwpancerne powinny być jak najdłużej utrzymywane.”*⁶³

Szczegóły manewru w stosunku do artylerii uściśla relacja por. S. Pawłowicza ze zwiadu II dywizjonu 6 pułku artylerii lekkiej (II/6 pal) który opisuje ten zamysł następująco: *„liczono się z przełamaniem linii obrony nad Wisłą i dlatego była przygotowana wersja zmiany stanowisk II dyonu i obrotu I dyonu.”*⁶⁴

Jak widzimy, nie było żadnego zaskoczenia co do skrzydła, na które nastąpi atak. Zdawano sobie również sprawę, że piechota nie wytrzyma natarcia czołgowego. Stąd też zakładano, że czołgi się wedrą od południa, piechota i artyleria spłynię na skrzydła (głównie na północ do lasów pszczyńskich), a nocą pozycja zostanie odzyskana przeciw-natarciem ze skrzydeł.

5. DPanc, wobec odciętych komunikacji, naciskana ze skrzydeł, byłaby, według założeń, zmuszona wycofać się na pozycje wyjściowe. I wszystko zaczynałoby się od początku. Dlatego też kolejność robót fortyfikacyjnych pod Pszczyną była taka, by jedynie zawęzić korytarz, którym mogła ona to zrobić i utrzymać Pszczynę, gdzie schodziły się wszystkie szosy idące z zachodu. Pełne przegrodzenie korytarza pszczyńskiego nie było głównym celem.

⁶³ J. Kuropieska „Wspomnienia oficera sztabu 1934 – 39” wyd. II str. 345.

⁶⁴ Relacja por. S. Pawłowicza Instytut i Muzeum gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej ISL) sygn. B I /53/F.

Stąd najważniejsze były lasy pszczyńskie na północy i miasto Pszczyna, które z przylegającym parkiem miało stanowić silny ośrodek przeciwpancerny⁶⁵. W tym etapie warto było zadbać też o pojedyncze punkty terenowe o cechach przeciwpancernych na południu, mogące być podstawą do nocnego przeciwnatarcia.

Następny w kolejności był odcinek na północ od Pszczynki, co pozwalało, wykorzystując jej koryto jako kolejną rubież obronną, ograniczyć szerokość korytarza o połowę. Dopiero na końcu umacniany powinien być wał między Pszczyną a Goczałkowicami, po którym według założeń wróg miał wjechać do worka. Nawet wtedy byłby on celowo najslabszy, jakieś umocnienia pozorne, żeby pułapka zadziałała.

Jak widać, plan bitwy niósł spore ryzyko, gdyż w przypadku błędności założenia (o niemożności utrzymania terenu przez czołgi) osłabienie stawało się otwartą bramą na tyły ugrupowania, i to na własne życzenie.

Jednakże nawet wtedy nie był to zły plan. Przy udanym przytrzymaniu jednostki szybkiej na linii Wisły, Gostynki i lasów pszczyńskich, dawał on większe szanse poukrywanej w punktach oporu piechocie w starciu z dywizją pancerną, a w przypadku twardego trzymania Pszczyny i lasu Bór (między którymi koncentrowały się komunikacje) przez obrońców, dowódca dywizji pancernej głęboko zastanowiłby się przed pójściem dalej.

Ostatecznie pozycja główna na odcinku pszczyńskim miała przebiegać od rzeki Gostynki przez las kobiórski na południe do Kobióra, a następnie wzdłuż torów przez las do Piasku. Stąd już otwartymi polami na przedpolu Pszczyny miała minąć szerokim łukiem miasto od zachodu, idąc w kierunku Starej Wsi, a z niej iść dalej przez park Dzika Promenada (Trzy Dęby) do Sznelowca. Ostatni odcinek przed Goczałkowicami przebiegał przez plac ćwiczeń stacjonującego w Pszczynie 3. szwadronu 3. pułku ułanów (tzw. Kople), potem wschodnim skrajem łąckich pól przez Kradziejów do Wisły. Na odcinku tym przewidywano umocnienia polowe, dwa zalewy, jeden na Dokawie, drugi na Pszczynce w Dzikiej Promenadzie.

POZYCJA WYSUNIĘTA

Na przedpolu Pszczyny przewidziano pozycję wysuniętą, na której niewielkie siły ze składu 6. DP (lub sąsiadów) miały się bronić do czasu obsadzenia przez 6. DP pozycji głównej. Zaplanowano ją 10 km przed Pszczyną na linii Branica – Brzeźce – Wisła Wielka. Było to znakomite miejsce do obrony, oparte o przeszkodę wodną, jaką tworzył ciągnący się od Branicy do Brzeźce kanał Branicki, koryto Pszczynki (przed Brzeźcami), a następnie potok Stenclówka. Po przeskoczeniu 200 metrowego działu wód między Pszczynką a Wisłą przed Wisłą Wielką, pozycja znów była oparta o przeszkodę wodną (slabszą), jaką był rów melioracyjny wpadający do Wisły w rejonie tzw. Starej Kobyłarni⁶⁶.

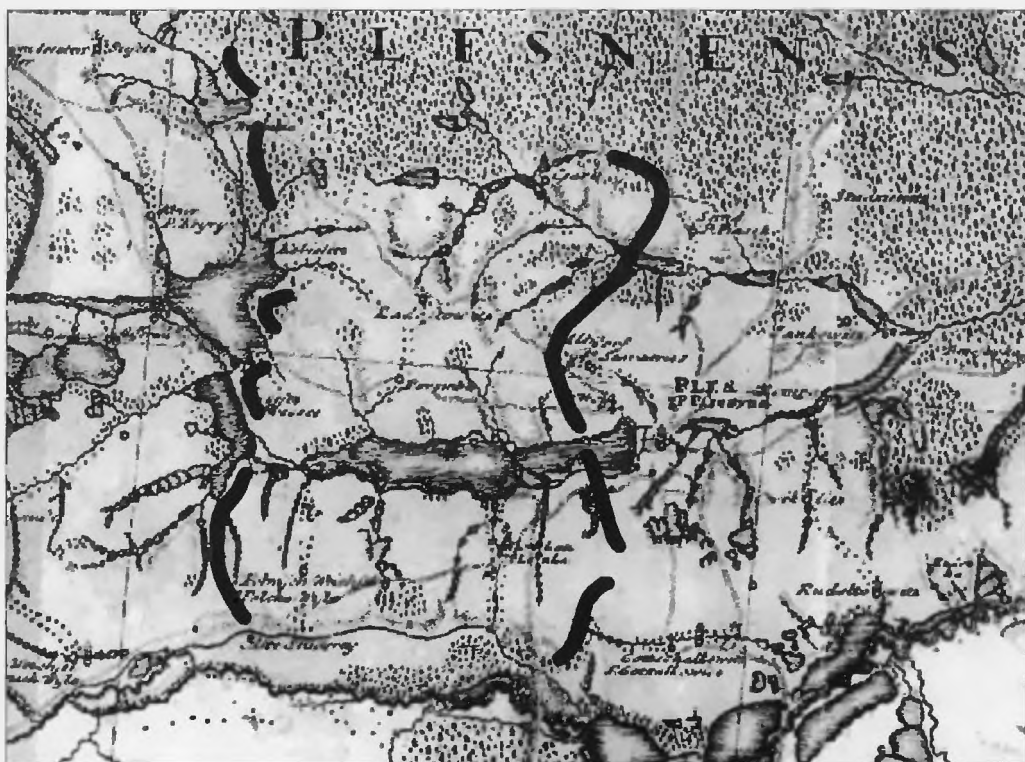
Ruch pojazdów motorowych przed Branicą i Brzeźcami był możliwy jedynie po wąskich i długich groblach byłych stawów, biegnących wśród podmokłych, grząskich łąk po osuszonych stawach. Najslabszym elementem pozycji w przypadku natarcia oddziałów zmechanizowanych była Wisła Wielka, gdzie ruch ten był możliwy po kilkusetmetrowym korytarzu (dział wód między Wisłą i Pszczynką) po obu stronach szosy ze Strumienia.

Jednakże i tu natura dała fory obrońcom. W 1812 r. podczas powodzi Wisła wypłukała sobie nowe koryto przez wieś Zarzecze, tworząc wąską, równoległą do szosy ze Strumie-

⁶⁵ Czytelnie widać to na studium terenu GO „Bielsko” pod względem dostępności dla czołgów, gdzie Pszczyna jest otoczonym podwójnym pasem umocnień punktem oporu.

⁶⁶ Nieistniejący już folwark przy Wiśle między Wisłą Wielką, a Wisłą Wielką Kolonią.

nia do Pszczyzny wyspę, zaczynającą się przed Wisłą Małą, a kończącą za Wisłą Wielką. Ewentualna pozycja obronna ulokowana na niej, dostępna kilkoma mostami, a przez to trudna do zdobycia, znakomicie ryglowała ten kierunek, oczywiście pod warunkiem przytrzymania nacierającego przeciwnika od czoła pozycją lub przeszkodą w poprzek szosy.



Okolice Pszczyzny na mapie Wielanda z 1736 r. Linie grube to naniesiony przeze mnie przebieg pozycji głównej i wysuniętej. Jak widać, w obronie wykorzystano wodę, dawną, chowając się za linią grząskich łąk na dnach byłych stawów rybnych.

PRZESŁONA

Poza pozycją wysuniętą zaplanowano przesłonę na głębszym przedpolu na głównych kierunkach spodziewanego natarcia, oraz niszczenie ważniejszych obiektów komunikacyjnych (tunele, mosty, wiadukty, urządzenia kolejowe) celem spowolnienia ruchu Wehrmachtu.

Bogata sieć drogowa od zachodu na terenie przygranicznego powiatu rybnickiego na obszarze ziemi pszczyńskiej przechodziła w dwa możliwe kierunki związane z głównymi szosami schodzącymi się w Pszczynie (nie licząc szosy ze Strumienia będącej odnogą kierunku południowego od Pawłowic).

Z północnym kierunkiem ewentualnego marszu, ze Stodół przez Rybnik, Żory, nie było kłopotu. W obu tych miejscowościach były garnizony śląskiej 23. DP, mogące zapewnić przesłonę. W Rybniku batalion I/75, a w Żorach dywizjon II/23 pal. Większy problem stanowił kierunek południowy z Raciborza przez Pszów, Wodzisław, Pawło-

wice, który był pusty. Jadąc tędy przeciwnik na pierwszy opór natknąłby się już w Pszczynie, gdzie stał jeden szwadron 3/3 uł, a następnie w Oświęcimiu, gdzie stały pozostałe dywizjony 23. pal.

Pewną szansę dawał detaszowany do Bogumina po zajęciu Zaolzia w 1938 r. III batalion 3. pułku strzelców podhalańskich (III/3 psp) ppłk. Wacława Iwaszkiewicza. Z Bogumina do Wodzisławia było tylko ok. 10 km, dwa razy bliżej, niż mieli Niemcy z Raciborza. W przypadku wycofywania się po tej osi, batalion ten miał szansę zdążyć obsadzić go prędzej, by następnie skutecznie opóźniać w kierunku Pszczyny.

Nie rozwiązywało to jednak problemu samej 6. DP, która i tak musiała wysłać swe oddziały robocze do budowy okopów pod Pszczyną pod jakąkolwiek przykrywką.

PRZYGOTOWANIA ODCINKA PSZCZYŃSKIEGO

Na 2 etap przygotowań, od kwietnia do końca czerwca, znacząco wpłynął wspomniany wcześniej zakaz wcześniejszej dyslokacji oddziałów 6. DP pod Pszczynę. Zdaniem dowódcy Armii „Kraków”, gen. Szyllinga uniemożliwiał wykonanie zadania armii, gdyż trudno organizować obronę, mając w środku kilkudziesięciokilometrową nie obsadzoną lukę. Pojście dywizji z Krakowa drogami trwałoby około 2 dni i było mało prawdopodobne, by zdążyła przed Niemcami.

Alternatywą był transport kolejowy, który wprawdzie pozwalał zdążyć na czas, lecz przewóz liczącej kilkanaście tysięcy żołnierzy dywizji, z bronią, tysiącami koni, wozów itd. wymagał wcześniejszego przygotowania pod Pszczyną kilku baz logistycznych, mogących skrycie przyjąć materiał wojenny i umożliwić wyładunek oddziałów.

Położona w środku miasta stacja kolejowa w Pszczynie nie zapewniała skrytości. Idealnie natomiast spełniały warunki położone niedaleko Pszczyny leśna bocznica kolejowa w Zabrzegu przed Dziedzicami i dysponujący bocznica i placem składowym tartak w Kobiórze. Otaczające je lasy umożliwiały zarówno skryty wyładunek jak też i skrytą dyslokację oddziałów z obu stron do korytarza pszczyńskiego. Miały one jednak jedną wadę, gdyż ich znaczenie militarne było znane Niemcom, gdyż sami je w tym celu zbudowali już w XIX wieku⁶⁷. Oznaczało to, że należało je zabezpieczyć przed wypadem oddziałów szybkich, dyslokując w ich pobliżu jakiekolwiek oddziały. Poza tym dywizja rzucona na nieprzygotowany do obrony odcinek miała mniejsze szanse odeprzeć atak i utrzymać pozycje, więc nawet przy takim rozwiązaniu wysłanie oddziału roboczego pod Pszczynę było niezbędne.

Z pomocą generałowi przyszedł wojewoda śląski, Michał Grażyński proponując wojsku przejęcie przewidzianego na te lata zadania regulacji rzek na ziemi pszczyńskiej. Pozwalało to sfinansować pobyt pod Pszczyną oddziału roboczego, który zarabiając na sobie, nie obciążał budżetu wojskowego (więc mógł być wysłany poza wiedzą GISZ), jak też miał idealną przykrywkę uzasadniającą jego pobyt pod Pszczyną. Warunkiem jego funkcjonowania było jednak zapewnienie fachowego nadzoru, który mogła zapewnić jedynie obecność zawodowych saperów.

Dlatego by wybrnąć z błędnego, koła generał Szylling zdecydował się postawić Warszawę przed faktem dokonanym⁶⁸, mobilizując w okresie świąt wielkanocnych i wysyłając

⁶⁷ Na ziemi pszczyńskiej toczyły się działania wojenne podczas wojny austriacko - pruskiej z 1866 r.

⁶⁸ Mjr Władyka w relacji twierdził, że nie tylko batalion roboczy, ale i jego batalion zostały wysłane poza wiedzą GISZ. Moim zdaniem było jak pisać, generał wykorzystał zmniejszoną czujność sztabu w Warszawie w okresie świątecznym. Relacja mjr Władyki WBBH Kolekcja XII/16/51.

do Piasku pod Pszczyną 6. batalion saperów (bsap) mjr. Jana Władyki, z zadaniem przygotowania obozu pod swój batalion i batalion roboczy oraz przekształcenia tartaku w Kobiórze w bazę techniczno-materiałową.

Batalion roboczy przybył do Piasku początkiem maja i wspomagany przez pracowników cywilnych pod nadzorem saperów rozpoczął budowę tam na Gostynce. Równolegle oddziały w Piasku na osobiste polecenie gen. Szyllinga i pod jego osobistym nadzorem przystąpiły do przygotowań do wojny lasów pszczyńskich od Piasku po szosę do Mikołowa (włącznie z lasem Wyry).

Drugą bazę w Zabrzegu do końca czerwca zabezpieczył batalion manewrowy szkoły podchorążych 6. DP który początkiem maja przybył do Strumienia⁶⁹ w ramach dwumiesięcznej praktyki letniej. Poza szkoleniem oddział wykonywał okopy na pozycji wysuniętej w rejonie Zarzecza i Wisły Wielkiej, a w przypadku wojny miał również zablokować kierunek południowy, obsadzając węzeł pawłowski⁷⁰ na trasie z Raciborza (siła przestony – 3 bataliony).

W 3 etapie od lipca do 24 sierpnia zagrożenie wojenne było już na tyle duże, iż zakaz dyslokacji oddziałów pod Pszczynę został wycofany i przystąpiono do jawnych przygotowań terenu przez dywizje osłonowe.

W związku z przyznanymi kredytami na budowę lekkich schronów bojowych i obserwacyjnych, pod Pszczynę trafił oddział roboczy 6. DP Oddział Wydzielony (OW) „Ignacy” pod dowództwem d-cy piechoty dywizyjnej, płk. Ignacego Misiąga⁷¹. Poza 6. bsap i batalionem roboczym w jego skład wchodziły kombinowany batalion ze składu 20. pp i plutonów pionierów pod dowództwem mjr. Jerzego Tytusa Brzosko o nazwie „Obóz Tytus” i kombinowany batalion IV/16 (o kryptonimie „Obóz Władysław”) ze składu 12. i 16. pp mjr. Stefana Rachwała. Siłę obronną tego zgrupowania pod Pszczyną wzmacniał pluton artylerii piechoty (plut.art) 12. pp por. Stanisława Kubickiego i dwa plutony armat ppanc z kompanii ppanc 20. i 12. pp pod dowództwem kpt. Bronisława Krukierka. Oddział ten przystąpił do budowy ok. 36 lekkich schronów żelbetowych na ckm⁷² na pozycji głównej i intensywnego wykańczania pozycji wysuniętej⁷³. Roboty wykonywano od północy, od krawędzi lasów pszczyńskich, w kierunku Pszczynki. Natomiast wysunięta na przedpole do Żor 3. (zmotoryzowana) kompania 6. bsap kpt. Mariana Wiśniewskiego skrycie przygotowywała do wysadzenia ważniejsze obiekty komunikacyjne⁷⁴.

Sześć armat ppanc i dwie armaty 75 mm nie stanowiły dużej siły. Dlatego 15 lipca zostały częściowo zmobilizowane pododdziały specjalne 6. DP (6. pal i kompanie ppanc).

⁶⁹ Tradycyjnie szkoła podchorążych 6. DP odbywała praktyki w Białym Dunajcu.

⁷⁰ Batalion manewrowy liczył ok. 1000 żołnierzy i dysponował wszelaką bronią, miał nawet samolot zwiadowczy.

⁷¹ Nazywany też OW „Pszczyna”

⁷² Ilość schronów w relacjach jest zmienna. Według Steblika z początkowych 59 ilość zaplanowanych schronów spadała do 32, by następnie spaść jeszcze do 24. Ta ostatnia w świetle rozmieszczenia zachowanych schronów wskazuje iż najprawdopodobniej chodzi tu o schrony bojowe. Według moich ustaleń na odcinek pierwszolinowego batalionu pod Pszczyną przypadało ok. 8 schronów bojowych i 3 – 4 obserwacyjne (dowodzenia). Ilość 24 wystarcza zatem jedynie na północ od Pszczynki (2 bataliony), a na cały odcinek, gdy nie uwzględnimy obserwacyjnych.

⁷³ Oddział nie dysponował końmi i wozami do transportu materiałów. Gen. Mond „załatwił” pieniądze na nie u starosty pszczyńskiego, Olszewskiego z funduszy na melioracje, w ramach wcześniejszego porozumienia dowódcy armii z wojewodą.

⁷⁴ Poza przygotowaniem zmotoryzowanych oddziałów zaporowych, wystawiono kilka stałych placówek minerskich ubezpieczanych przez piechotę na mostach granicznych w miejscowości Olza i Buków oraz przy tunelu kolejowym w Rydułtowach.

Oddziały te prowadziły miesięczne ćwiczenia na poligonie w Czernichowie 50 km od Pszczyny, mogąc stamtąd dotrzeć w 4 – 5 godzin. W połowie ćwiczeń pod Pszczynę z Czernichowa trafiła niepełna trzydziałowa bateria 2/6 pal por. Stanisława Bondera, której dowódca pod pozorem ćwiczeń rozplanowywał stanowiska artylerii dla pozycji wysuniętej. Równocześnie na własnych poligonach ćwiczyły pozostałe pułki dywizji.

15 sierpnia po zakończeniu ćwiczeń w Czernichowie pododdziały specjalne przeszły do Krakowa, zachowując wartość bojową, gdyż rezerwistów nie puszczono do domu. Pod Pszczynę została przemieszczona kolejna bateria, gdyż do por. Bondera dołączyła z Czernichowa 3/6 pal por. Jana Pabicha (najprawdopodobniej 3 działa z obsługami, bez koni, te zakupiono z funduszy na melioracje⁷⁵).

Etap 4 to tajna mobilizacja dywizji osłonowych. 23 sierpnia polski wywiad wykrył na Słowacji ruchy niemieckich oddziałów wychodzących na pozycje wyjściowe⁷⁶. Niezwłocznie została ogłoszona tajna mobilizacja kartkowa dywizji osłonowych, w tym 6. DP. OW „Ignacy” otrzymał uzupełnienie i wzmocnienie oddziałami zapasowymi dywizji. Jednakże pułki dywizji, które zmobilizowały się w dwa dni: 24 – 25 sierpnia, nie zostały skierowane pod Pszczynę, lecz zostały rozproszone w okolicach Zatora. Przyczyną podjętej podczas mobilizacji decyzji wstrzymania dyslokacji reszty 6. DP pod Pszczynę była katastrofalnie zarysowująca się sytuacja na Słowacji, gdzie wykryto obecność dywizji szybkich.

Ponieważ wywiad Armii „Kraków” nie zdołał potwierdzić swych prognoz dotyczących użycia 5. DPanc na kierunku pszczyńskim, lokując ją zbyt na południe, w okolicach Opawy, gen. Szylling i jego przełożeni postanowili zaryzykować i wygospodarować z 6. DP doraźny odwód na kierunku południowym.

Zadanie przesłony na przedpolu przejęli sąsiedzi (21. DPG i 23. DP), a pozycji przesłaniającej i głównie pod Pszczyną miał bronić wzmocniony przez uzupełnienie do pełnych stanów OW „Ignacy”, którego odcinek został w związku z tym skrócony o 7 km lasów kobiórskich, przekazanych GO „Śląsk”.

Bielska 21. DPG gen. bryg. J. Kustronia oddała do przesłony kierunku południowego (z Raciborza przez Wodzisław, Pawłowice) III/3 psp ppłk. Wacława Iwaszkiewicza, który wycofując się z Bogumina w kierunku Jastrzębia miał wzmocnić stojący pod Mszaną OW „Wodzisław” rotm. Ottona Ejsymonta (pszczyński 3/3 ul + pluton z III/3 psp ppor. Zawistowskiego). Oddziały te, mające jeszcze obiecaną pomoc 51. kompanii czołgów rozpoznawczych (kczop) kpt. K. Poletyły, stojącej w Zabrzegu, miały po przejściowym oporze wycofać się w kierunku Pszczyny, gdzie III/3 psp miał wzmocnić OW „Ignacy” jako odwód odcinka południowego.

Na kierunku północnym (z Rud przez Rybnik, Żory) pozostał OW „Rybnik” mjr. Władysława Mażewskiego ze składu GO „Śląsk” w sile 2 batalionów (rybnickie III/75 i I/203 baon Obrony Narodowej (ON) mjr. Tadeusza Kwiatkowskiego) wzmocnionych plutonem armat ppanc, baterią 5/23 pal kpt. Józefa Stranza i saperami z 6. DP (gros 3/6 bsap kpt. Mariana Wiśniewskiego). Oddział ten (za wyj. 3/6 bsap) po przejściowej obronie obu miast miał przejść do Kobióra i bronić tam odcinka leśnego przejętego od 6. DP.

⁷⁵ Z zachowanych rozkazów 6. DP (niestety jedynie do sierpnia 1939 r.) można wnioskować, że końmi „z melioracji” zasilono również plutony armat ppanc. Rozkaz nr 289 z 19.08.1939 r. o wysłaniu pod Pszczynę dwóch działonów artylerii piechoty i 2 plutonów ppanc z 12. i 20. pp nakazywał zabranie tylko połowy ilości koni oraz uprząży dla reszty. CAW II/15 t. 5.

⁷⁶ 26 sierpnia był pierwszym, odwołanym przez Hitlera terminem rozpoczęcia wojny.

Pomimo skrócenia 18 km odcinka aż o 7 km OW „Ignacy” obliczony na obsadzenie i utrzymanie pozycji wysuniętej do czasu podejścia dywizji miał zbyt małe siły do obsadzenia pozycji głównej. Do obsadzenia otwartego odcinka pozycji głównej od lasów kołbińskich do Wisły potrzeba było dodatkowego batalionu. Dlatego też w przypadku wojny oddział roboczy miał być wzmocniony resztą 20. pp (bez I/20), czekającą na rozwój sytuacji w rejonie Oświęcimia⁷⁷.

Kłopot był również ze zbyt małą ilością artylerii. Wprawdzie zaraz po zakończeniu mobilizacji pod Pszczyną planowo trafił I/6 pal mjr. Franciszka Mrowca, lecz dyslokacja II/6 pal mjr. Jana Gintla została wstrzymana. Oddział miał zatem planową ilość artylerii do obrony pozycji wysuniętej, lecz połowę zaplanowanej do obrony pozycji głównej⁷⁸. Dlatego też gen. Mond sformował za plecami przełożonych i wysłał pod Pszczynę zapasowy tzw. Samodzielny Dywizjon Artylerii (SDA). Dywizjon ten prowadzony z Krakowa przez adiutanta d-cy I/6 pal por. Jana Muszyńskiego przybył pod Pszczyną w ostatnie dni pokoju. W ten sposób pomimo zatrzymania dywizji w odwodzie sztabom udało się zabezpieczyć korytarz pszczyński siłami odpowiadającymi brygadzie.

O wzmocnienie sił pod Pszczyną troszczył się również sztab GO „Bielsko”. Płk Misiąg otrzymał dodatkowo jeden z plutonów artylerii pozycyjnej (56.), przeznaczony dla brygady górskiej⁷⁹.

30 sierpnia została ogłoszona mobilizacja powszechna. Nie miała ona jednak wpływu na gotowość oddziałów pod Pszczyną, zmobilizowanych wcześniej w tajnej mobilizacji kartkowej.

Równocześnie z przygotowaniami pod Pszczyną, obsady Żor i Rybnika intensywnie przygotowywały miasta do obrony. Poza umocnieniami ziemnymi i zalewami pod Rybnikiem wykonano kilka schronów żelbetowych na kcm-y i armaty ppanc⁸⁰. Pod Żorami rozpoczęto tuż przed wojną budowę pierwszego schronu żelbetowego na Żwace⁸¹.

⁷⁷ Relacja gen. Mondy CAW II/3/15. Według niej 31.08 otrzymał rozkaz przesunięcia tych oddziałów pod Pszczynę.

⁷⁸ W pełnym odcinku od Gostynki do Wisły, zaplanowanym na cały pułk artylerii, haubice (III/6 pal) powinny być użyte na przekazanym GO „Śląsk” odcinku leśnym. Zatem resztę zaplanowano pod pozostałe 2 dywizjony armat.

⁷⁹ Były to porosyjskie działa bez zaprzęgów, przeznaczone do porzucenia po wyczerpaniu amunicji.

⁸⁰ Taką ilość schronów podał adiutant I/75 ppor. Otton Roczniok. (A. Bukko - „Przygotowania do obrony na terenie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego przed 1 września 1939 r.” Zaranie Śląskie 4/1966). Miłośnicy fortyfikacji kwestionują ich ilość i obecność schronów na armaty ppanc (może schrony na armaty ppanc były drewniano-ziemne).

⁸¹ Niewątpliwie najbardziej oryginalnym sposobem podniesienia gotowości oddziałów na Śląsku było wysłanie w ostatnich dniach sierpnia na kontrolę umocnień śląskich samego Kostka Biernackiego. Zgodnie z relacją A. Bukko, który budował schron żelbetowy na Żwace, skontrolował on również jego budowę, budząc zrozumiałą popłoch u wszystkich.

Stan przygotowania pozycji pod Pszczyną w przeddzień działań bojowych

I. POZYCJA GŁÓWNA

ODCINEK CZARKÓW. Pozycja zaczynała się na krawędzi lasów pszczyńskich w rejonie leśniczówki Czarków, skąd biegła brzegiem lasów pszczyńskich do torów kolejowych Katowice - Bielsko. Następnie biegła w kierunku zabudowań szkoły rolniczej na Starej Wsi (wyłącznie), wschodnim brzegiem podmokłych łąk przy dopływach płynącej środkiem pozycji Dokawy. Po drodze przekraczała nowy tor kolejowy do Żor. Przed pozycją przewidziany był zalew w oparciu o istniejącą groblę. Groblę uzupełniono o dodatkową z tyłu, wykonywaną latem 1939 r. celem zalania północnych dróg z Czarkowa do Piasku. Zalew nie został zrealizowany.

Z zachowanych śladów, jak też szkicu pchor. Rutkowskiego i relacji można wnioskować, że był to najsilniejszy odcinek obrony. Osiem schronów żelbetowych na 1 ckm było zaschniętych, a na drodze z Czarkowa były betonowe przeszkody przeciwczołgowe. Nawet przy braku zalewu dolina Dokawy była przecięta w obrębie pozycji dwoma solidnymi przeszkodami przeciwpancernymi, jakimi była znajdująca się przed pozycją grobla i za nią czterystumetrowy, wysoki nawet na 3 m nasyp kolejowy linii Katowice - Bielsko. Z relacji wynika, że przed pozycją był wykonany podwójny rząd zasieków, a w nocy 1 września wykonano zapory minowe. Stanowisko dowodzenia mjr. Rachwała znajdowało się w północnym Piasku, za torami kolejowymi ok. 200 m od szosy z Pszczyny do Mikołowa⁶².

ODCINEK STARA WIEŚ. Zaczynał się od szkoły rolniczej na Starej Wsi (obecne Instytut Przemysłu Organicznego - IPO), następnie łagodnym łukiem przecinał trzy drogi z Pszczyny do Czarkowa, Żor i Pawłowic, dochodząc do Młynówki za parkiem Dzika Promenada przy folwarku Szelowiec.

Z zachowanych śladów i relacji wynika, że przygotowania były tu w różnym stadium zaawansowania. Najsilniejszym elementem obrony był odcinek w Dzikiej Promenadzie, otoczony ze wszystkich stron przeszkodami ppanc (Młynówka, Pszczynka i sześciometrowy wał tzw. łąckiej grobli z czoła). Na tym odcinku wykonano pełnowymiarowe umocnienia ziemne, w tym drewniano-ziemne schrony i stanowiska ckm-ów. Przed pozycją przygotowano zalew w oparciu o istniejącą groblę. Pozostały odcinek był gorzej przygotowany, okopy były głębokie na ok. 50 cm, przed nią wykonano pojedyncze zasieki. Zostały jednak wykonane żelbetowe schrony o ogniu jednobocznym co ok. 300 m (6 szt. + dwa zaczęte), a w obrębie pozycji znajdowały się murowane budynki Starej Wsi. Stanowisko dowodzenia kpt. Nowackiego było zlokalizowane w rejonie cmentarza św. Krzyża, kompania odwodowa była ulokowana na samym cmentarzu, bez umocnień, ckm-y rozmieszczono między grobami. Zgodnie z relacją S. Lekiego przed pozycją wykonano zapory przeciwczołgowe z pali drewnianych wbitych w ziemię, uzupełnione przez zapory minowe⁶³.

⁶² Z pozycji zachowało się dość dużo, 8 schronów, nieskończona grobla zalewu na Dokawie, wbudowana obecnie w wał stawu, dwa odcinki po ok. 30 m okopów w łaskach. Dysponujemy również oryginalnym szkicem prawego skrzydła pozycji z naniesionym SD i okopem kompanii odwodowej wykonanym przez pchor. Rutkowskiego z 3/6 pał.

⁶³ Z pozycji zachowało się dość dużo, 6 schronów 2 płyty fundamentowe, 400 m odcinek okopów z zachowanymi stanowiskiem armaty ppanc, oraz czata strzegąca zalewu w Dzikiej Promenadzie.

ODCINEK SZNELOWIEC-GOCZAŁKOWICE. Zaczynał się od Młynówki przy folwarku Sznelowiec. Przecinając szosę do Strumienia, wspinał się na wzgórze 268 przez tzw. Koplę (hippodrom i strzelnica 3/3 szw. ułanów), wzdłuż drogi do Goczałkowic Górnych (obecna ul. Zdrojowa). Następnie schodził do Wisły skrajem dwóch lasów Polniok i Wawrzyczkowego. Pozycja nie miała charakteru ciągłego, składała się z dwóch punktów oporu na skrzydłach, połączonych słabo obsadzonymi umocnieniami pozornymi na grzbiecie wału terenowego.

Przed pozycją, w Brudkowym lesie, wykonano umocnienia ziemne i przygotowywano się do budowy schronu żelbetowego. Jednakże zdołano jedynie zwieźć do lasu materiał.

Z zachowanych śladów i relacji wynika, że przygotowania były tu najmniej zaawansowane. Płytki okop bez schronisk dla piechoty, bez zasieków. Brak schronów żelbetowych, zdołano jedynie zwieźć materiał. Szosę ze Strumienia zablokowano barykadą z wozów, mebli w rejonie Sznelowca. Stanowisko dowodzenia mjr. Brzosko było zlokalizowane w jednym z domów granicznych na Grzeblowcu. W tym rejonie stał również pluton ppanc. Kompania odwodowa znajdowała się w lesie Remiza. Okopy jej rozciągały się wzdłuż zachodniej i południowej krawędzi lasu⁸⁴.

ARTYLERIA I ODWODY. Piechotę na pozycji głównej wspomagała artyleria, której stanowiska rozplanowano 3 – 5 km za okopami piechoty, wzdłuż linii ciągnącej się od Jankowic po Rudołtowie. Rozplanowano tu stanowiska główne i zapasowe dla czterech dywizjonów artylerii (trzy lekkie i jeden ciężki), nie wykonując żadnych przygotowań poza oznakowaniem miejsc za pomocą kołków. Rozplanowania stanowisk wykonali w pierwszej połowie maja 1939 r. por. Stefan Pawłowicz i por. Franciszek Gacoń z 6. pal pod ogólnym nadzorem dowódcy 6. dywizjonu artylerii ciężkiej (dac) mjr. Antoniego Świeżego⁸⁵. Stanowiska były wybrane starannie, większość była osłonięta z czoła przeszkodą wodną (rowem, bagniskiem), drzewami lub znajdowała się wśród zabudowy. Wszystkie miały dobre warunki do obrony ppanc., a najważniejsze wysunięte na przedpole Ćwiklic (4/6 pal u Lubeckiego) miało być ubezpieczane plutonem armat ppanc.

Stanowiska artylerii miała osłaniać piechota (batalion odwodowy), dla której zaplanowano linię stanowisk ok. 500 m przed stanowiskami artylerii, ciągnącą się od Wisły po las kobiórski. Zgodnie z zachowanymi śladami i relacjami na północ od Pszczyńki w Jankowicach stanowiska były przygotowane starannie i posiadały nawet wykonywane na końcu robót fortyfikacyjnych schroniska i zasieki. Gorzej było na południu w Ćwiklicach i Rudołtowicach. Zgodnie z ustaleniami Mariana Małeckiego i relacją Zdzisława Baszaka, był to płytki i wąski okop bez zasieków. Wszystko wskazuje na to, że do jego realizacji przystąpiono w ostatniej chwili, być może już podczas wojny 1 września.

2. POZYCJA WYSUNIĘTA

Na temat pozycji wysuniętej wiemy mniej, niż na temat głównej. Wyjątkiem jest jedynie odcinek Brzeźce z zachowanymi okopami, lecz na temat jego obsady, stanowisk baterii mamy niewiele informacji, a te, które posiadamy, często są sprzeczne. Dotyczy to zwłaszcza 20. pp, w którego historii jest wiele niejasności. Mamy tu bowiem po kil-

⁸⁴ Z pozycji zachował się tylko 100 m odcinek okopów w lasku Polniok i 500 m w lesie Remiza.

⁸⁵ Relacja por. S. Pawłowicza, (ISL B I / 53/F).

ku pretendentów do dowodzenia niektórymi kompaniami, a nawet pułkiem. Na szczęście na przebieg działań nie ma to dużego wpływu. W książce przyjęto rozmieszczenie według którego rozdano orderzy⁸⁶.

ODCINEK BRANICA. Biegł krawędzią lasów kobiórskich, wzdłuż kanału Branickiego w poprzek przez szosę z Żor do Pszczyny do zabudowań P. Balcarków. Następnie biegł w kierunku zabudowań folwarku na Branicy i ponownie krawędzią lasu za kanałem Branickim w kierunku lasu Pazurowickiego. Przed pozycją wykonano płot kolczasty, most na kanale Branickim przygotowano do wysadzenia⁸⁷.

ODCINEK BRZEŹCE. Składał się z dwóch odcinków: północnego w lesie Pazurowickim i południowego w samych Brzeźcach. Przed pozycją biegł pas podmokłych łąk i kanał Branicki, a przed Brzeźcami dodatkowo jeszcze koryto Pszczynki. Pozycja była solidnie przygotowana, przed pozycją wykonano poczwórny płot kolczasty, okopy były pełnowymiarowe z blokhauzami⁸⁸.

Most został przygotowany do wysadzenia, materiał wybuchowy zdeponowano na posterunku policji w Mizerowie. Na przedpolu przygotowano zawały z drzew (drzewa zostały podcięte piłą i podciosane siekierą tak, że wystarczyło kilka ruchów piłą, by się przewróciły)⁸⁹.

ODCINEK WISŁA WIELKA. Właściwie nic o nim nie wiemy, brak śladów. Przebieg ustaliłem z relacji mieszkającego tam P. Żmija, przez którego pola przebiegały okopy. Pozycja nie była w samej Wiśle Wielkiej jak się podaje, lecz ok. 2 km przed nią. Wykorzystano tu istniejącą cieśninę między potokiem Stencłówka, a właściwie jego dopływem zaczynającym się na kaskadzie stawków niedaleko szosy ze Strumienia, a rowem melioracyjnym po drugiej stronie szosy wpadającym do Wisły. Z relacji wiadomo, że był tam pojedynczy płot kolczasty, a okopy biegły zygzakiem przez pola od lasu przy potoku Stencłówka do nieistniejących zabudowań folwarku Stara Kobyłarnia przy Wiśle. W szosie wykonano rów przeciwczołgowy.

ZARZECZE. Najbardziej tajemniczy odcinek. Zarzecze bowiem już nie istnieje, zatopione wodami zbiornika Goczałkowickiego na Wiśle. W relacji P. Żmija na wałach stawów były okopy. W południowym Zarzeczu wykonano dwa schrony żelbetowe o ogniu dwubocznym, zachowane do dziś. Natomiast najbardziej ciekawe jest Górne Zarzecze, będące długą na 5 km cienką, podwójnie obwałowaną wyspą między dwoma korytami Wisły, starym i nowym z XIX w., równoległą do szosy. Według relacji nic tam nie było, jednakże Niemcy czegoś się tam obawiali, bo do niego nie podchodzili. Według mnie tam coś było, bo bez Górnego Zarzecza pozycja przed Wisłą Wielką jest niekompletna. Szanse na ustalenie co to było, są nikłe⁹⁰.

⁸⁶ Nie można wykluczyć, że część bohaterów z Brzeźc tak naprawdę wykazała się w Wiśle Wielkiej.

⁸⁷ Z pozycji mało się zachowało, a ze względu na długotrwałe walki w 1945 r. istniejące tu nieliczne ślady trudno jednoznacznie przyporządkować. W wałach wnęki strzeleckie znajdują się niekiedy z obu stron.

⁸⁸ Schron drewniano – ziemny.

⁸⁹ Z pozycji zachowało się zaskakująco dużo. Pełny zarys pozycji w lesie Pazurowickim ze śladem po blokhauzie z 2 strzelnicami. Dysponujemy również szkicem pozycji w Brzeźcach autorstwa pchor. Władysława Rutkowskiego z 6. pał w książce J. Pabicha. Przygotowane do podjęcia dęby pod folwarkiem w Mizerowie zaleczyły rany i rosną do dziś. Ślady na korze są jednak widoczne, choć gdyby mi ich nie pokazał A. Swierkot z Kryr, nigdy bym się tego nie domyślił.

⁹⁰ Co nie oznacza, że nie należy próbować.



Schron żelbetowy na dwa CKM-y na Zarzeczcu. Obecnie na dnie Zbiornika Goczałkowickiego

ARTYLERIA. Stanowiska artylerii dla pozycji wysuniętej rozpracował por. S. Bonder w sierpniu 1939 r. O sposobie ich wyznaczenia w terenie nic nie wiadomo.

3. TYŁY I SĄSIEDZI

PUNKT OPORU KOBIÓR. Przejęty przez GO „Śląsk” odcinek leśny Kobiór był dobrze przygotowany do obrony przez saperów z 6. bsap⁹¹. Według ustaleń Jarosława Ptaszkowskiego⁹², w lasach na północ od Kobióra do Gostynki zachował się okop z wnękami strzeleckimi, biegnący zachodnią stroną torów, oraz krótkie odcinki po drugiej stronie torów. Przez polanę kobiorską pozycja przebiegała wzdłuż torów, wykorzystując budynki dworca i nadleśnictwa. Według ustaleń A. Bukko wzdłuż zachodniej krawędzi polany kobiorskiej wykonano solidnie rozbudowane zasieki z drutu kolczastego, wysunięte w ten sposób daleko przed pozycję. Przebieg pozycji na południe od Korzeńca ustalił J. Ptaszkowski, który odnalazł jej pozostałości po wschodniej stronie torów. Z ustaleń A. Bukko, mjr. J. Władyki, relacji ppłk. W. Adamczyka, kpt. J. Skrzypka wynika, że w lesie wykonano zasieki, pola minowe, na drogach ostrogi blokujące przejazd. Jej zamknięciem w Piasku był punkt oporu po zachodniej stronie torów na północ od schronu żelbetowego na ckm mający okopy wzdłuż torów.

⁹¹ Według relacji dowódcy 201. pp ppłk. W. Adamczyka, jego pionierzy wykonywali jeszcze przed wojną roboty uzupełniające.

⁹² J. Ptaszkowski, „Pozycja polowa „Kobiór”, Infort 1/2004.

Z zachowanych śladów można wnioskować, że odcinek Kobiór faktycznie miał być samodzielnym punktem oporu⁹³. W lesie między Kobiórem a Piaskiem pozycja mogła mieć minimalną obsadę, gdyż zadaniem lekkiej pozycji na wschód od torów nie było odparcie natarcia, ale spędzenie nacierających Niemców do rowów przy torze. Rowy te stanowiły sprytną pułapkę, gdyż nie zapewniały osłony przed ogniem ze skrzydeł z punktów oporu w Piasku i Kobiórze.

BOJSZOWY - JAJOSTY. Most na Gostynce w Bojszowach zabezpieczał do wojny stojący w Jajostach baon „Oświęcim” z 203. pp ON kpt. Jana Skrzypka. Most w Świerczyńcu nie był obsadzony i przygotowany do wysadzenia. Nie są znane inne fakty dotyczące wykonywanych tam przygotowań.

OŚWIĘCIM

Brak jakichkolwiek przygotowań do września. Do przygotowania pozycji przystąpiono dopiero 1 września. Roboty wykonywali saperzy armii, których miał wspomóc 12. pp, do czego nie doszło, gdyż pułk został skierowany na Podhale⁹⁴. Zachowały się odnalezione przez J. Ptaszkowskiego ślady punktu oporu w Chełmku. Zgodnie z jego ustaleniami wykorzystywano również w znacznym stopniu austriackie okopy z wojny 1866 r. W rejonie koszar (były obóz Auschwitz) wykonano pierwszego września zaporę przeciwpancerną z szyn kolejowych wbitych w ziemię i zasieki. Obsada Oświęcimia: ośrodek zapasowy 73. i 75. pp. Tuż przed wojną w jego okolicy znajdowały się również rozmieszczone wokół Zatora oddziały 6. DP (np. II pluton ppanc 20. pp ostatniego sierpnia stał w Dworach).

CZECHOWICE-DZIEDZICE. Odcinek pozycji głównej „Dziedzice” sąsiedniej 21. DPG przebiegał przez Czechowice skrajem zabudowy przy ul. Legionów od mostu na Wiśle przez tzw. Starą Gminę w kierunku Komorowic.

Stan przygotowań pozycji był słaby. Wykonano jedynie jeden schron bojowy o ogniu dwubocznym w rejonie Starej Gminy, 1 płytę fundamentową i 2 wykopy pod kolejne na południe od niego. Między nimi przebiegał ciągły okop przesłonięty dwurzędowymi zasiekami. Wartość obronna pozycji była jednak duża ze względu na przeszkody terenowe: Wapienicę, liczne stawy i mokradła na przedpolu. Odcinek miał obsadzić I batalion 202. pp ON mjr. Mieczysława Drabika.

Przed pozycją przewidziano pozycję wysuniętą od Skoczowa na północ wzdłuż Iłownicy na linii Kostropice - Rudzica - Bronów - Ligota. (przebieg według Steblika). Według ustaleń Tomasza Szczygła, pozycje od Bronowa nie musiała przebiegać w kierunku Ligoty, lecz kończyć się odcinkiem „Strumień” w Zarzeczcu. Stan przygotowań na pozycji wysuniętej nieznany. Pozycję miał obsadzić II/202 ON mjr. Kazimierza Bełko.

⁹³ Tak zaznaczony jest w szkicu nr 2 w „Obronie 6. DP pod Pszczyną” W. Kirchmayera i J. Bochenka. Miał go obsadzać I/20.

⁹⁴ Relacja mjr Władysława Sieńczaka z 12. pp. CAW II/3/15.

6. Dywizja Piechoty

Krakowska 6. DP powstała zaraz po odrodzeniu państwa polskiego. Organizowała się od 09.05.1919 r. na terenie Śląska Cieszyńskiego. Tworzące ją pułki piechoty powstały na bazie galicyjskich pułków rozpadających się Austro-Węgier. Jednostki te zaliczyły chwalebny szlak bojowy w wojnach o ustalenie granic 1919 – 1920 r. z Sowiecami na terenie Małopolski wschodniej oraz z Republiką Czeską na terenie Śląska Cieszyńskiego⁹⁵.

W 1939 r. była to standardowa dywizja piechoty o trzech pułkach piechoty: wadowickim 12. pp (III/12 w Krakowie), tarnowskim 16. pp i krakowskim 20. pp; wspartych krakowskim 6. pal. W skład dywizji wchodził również 6. dywizjon artylerii ciężkiej (dac) z 5. pac oraz samodzielne: 6. batalion saperów (bsap), 6. batalion ckm (bckm). Dywizja nie dysponowała szwadronem kawalerii, w to miejsce przewidziano pół ochotniczy szwadron „Krakusów”. Ostatecznie otrzymała również pod swe rozkazy stacjonujący w Pszczynie 3. szwadron 3. pułku ułanów (3/3 uł).

Tworzące ją oddziały również miały standardową strukturę trójkową, tzn. pułk składał się z trzech batalionów piechoty + oddziałów wsparcia (pluton artylerii piechoty, kompania ppanc, kompania zwiadu, pluton pionierów). Idąc dalej, batalion składał się z trzech kompanii liniowych wspartych jedną ckm, kompania z trzech plutonów, te z trzech drużyn. Dowódcą dywizji był energiczny generał brygady Bernard Mond.

Uzbrojenie przeciętnej polskiej dywizji piechoty nie odbiegało od standardów europejskich. Każda drużyna strzelecka posiadała jeden rkm, na pluton przypadał już jeden ckm. Pluton dysponował również lekkim granatnikiem 46 mm, a batalion dwoma moździerzami 81 mm.

Pułk piechoty dysponował własną artylerią w postaci dwóch dział 75 mm w plutonie artylerii piechoty. Broń przeciwpancerną pułku stanowiło dziewięć armat ppanc 37 mm na licencji Boforsa w kompanii ppanc o 3 plutonach po 3 armaty. Poza tym na podstawie doświadczeń wojny abisyńskiej wprowadzono w wojsku tuż przed wojną rodzaj „demokratycznej”⁹⁶ broni ppanc w postaci znakomitego karabinu przeciwpancernego (karabin Ur) po jednej w każdym plutonie strzeleckim. Dawało to w dywizji ok. 90 szt. karabinów ppanc i stanowiło wobec cienkiego pancerza ówczesnych czołgów niemieckich liczną i skuteczną broń przeciwpancerną. Jednakże tajemnica, jaką go otaczano spowodowała, że żołnierz słabo się z nim zapoznał i nie odegrał on podczas działań roli odpowiadającej jego możliwościom⁹⁷.

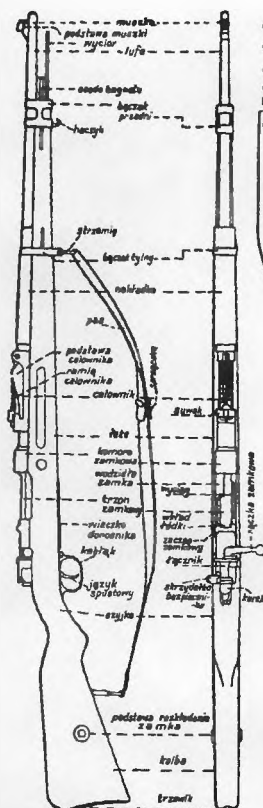
Wsparcie artyleryjskie pułków piechoty zapewniał pułk artylerii lekkiej, mający trzy dywizjony po trzy baterie 4-działowe. Uzbrojenie dwóch dywizjonów stanowiły armaty 75 mm, a jednego haubice 100 mm. Poza tym dywizja dysponowała dwubaterijnym dywizjonem artylerii ciężkiej, którego jedna bateria miała trzy działa 105 mm, a druga trzy haubice 155 mm, choć były też baterie o czterech i pięciu działach.

Obronę przeciwlotniczą dywizji stanowił jeden batalion ciężkich karabinów maszynowych lub armat przeciwlotniczych.

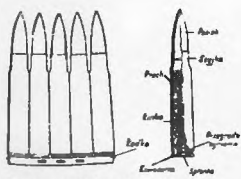
⁹⁵ 6. DP jako dwutysięczną brygadę odnotował w swej książce o 1920 r. sam Tuchaczewski.

⁹⁶ Przed wojną toczyła się polemika między mjr. dypl. J. Rzepeckim a mjr. dypl. Albinem Habiną o sposób użycia tego typu broni. Zwyciężyła koncepcja Rzepeckiego, równomiernego (egalitarnego) obdarowania bronią ppanc każdego plutonu, zamiast tworzenia (co proponował mjr Habina) odwodów ppanc na poziomie batalionu.

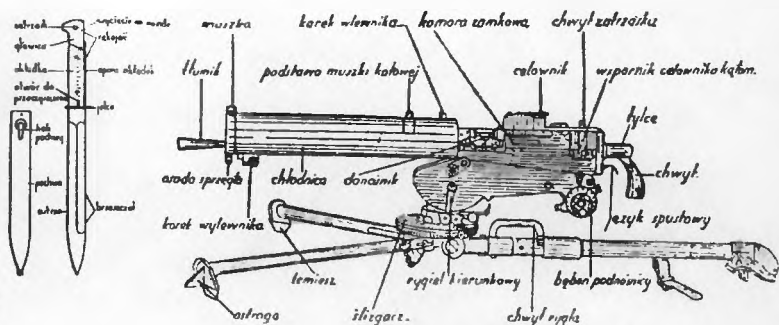
⁹⁷ Poza tym błędem była ta egalitarność, dobra na niewielki oddział czołgów. W sumie polska dywizja dysponowała pokaźną ilością środków ppanc, ponad 150 dział, armat ppanc i karabinów ppanc, jednakże tak rozproszonych w ugrupowaniu, że trudno było jej wytrzymać starcie z operacyjnym związkiem szybkim, jakim była niemiecka dywizja pancerna.



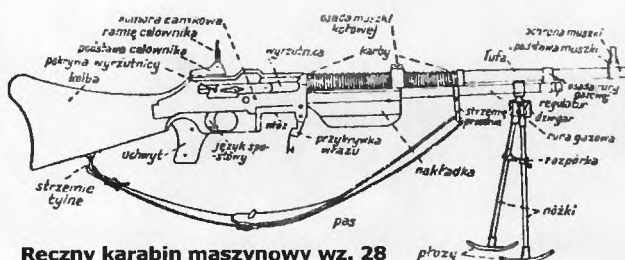
Karabin wz. 98 a



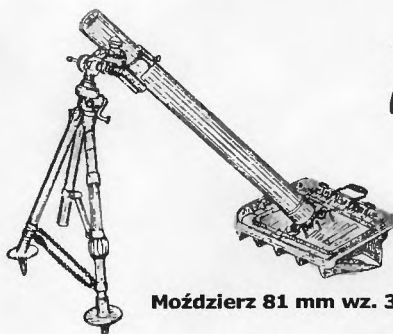
i amunicja do niego



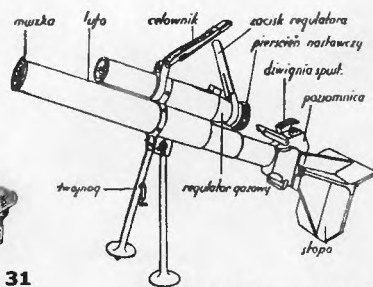
Ciężki karabin maszynowy wz. 30



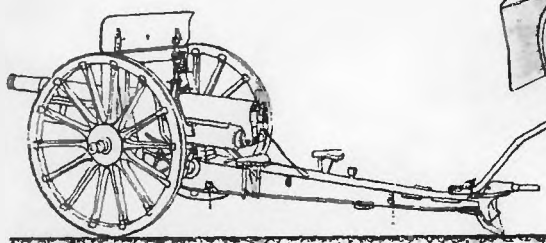
Ręczny karabin maszynowy wz. 28



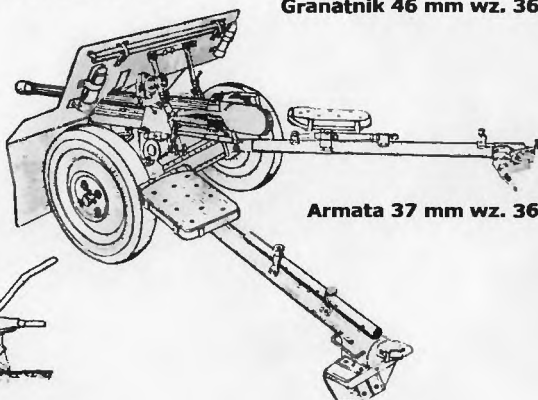
Moździerz 81 mm wz. 31



Granatnik 46 mm wz. 36



Armata 75 mm wz. 92/26



Armata 37 mm wz. 36

W toku przygotowań 6. Dywizja przestała być standardowa za sprawą decyzji wyższych sztabów i nieprzeciętnego talentu organizacyjnego jej dowódcy.

Położenie garnizonów 6. DP w ugrupowaniu Armii „Kraków” w naturalny sposób predestynowało ją do roli odwodu, co spowodowało, że dywizji zabierano kolejne jednostki w miarę ujawniania się luk w obronie.

Z początku był to proces niegroźny. D-ca A. „Kraków”, gen. Szylling zabrał do swego odwodu 6. bckm, a d-ca GO „Bielsko” gen. Boruta - Spiechowicz III/12 ppłk. Mariana Warta, detasując go do Kęt. W miarę ujawniania się zagrożenia z południa, gen. Szylling zwiększył swój odwód o resztę 12. pp wspartą III/6 pal (haubice 100 mm). W ostatnich dniach sierpnia doszło do największej rewolucji, gdyż decyzją Naczelnego Wodza pozostałe pułki dywizji (za wyjątkiem oddziałów pod Pszczyną w składzie OW „Ignacy”) zostały skierowane w okolice Zatora, stając się jego zastrzeżonym odwodem. Ostatecznie 31 sierpnia wyłączono z tego odwodu i skierowano pod Pszczynę resztę 20. pp bez I batalionu.

Elementem niwelującym w pewnym stopniu ten proces był nieprzeciętny talent organizacyjny gen. Monda, który wykorzystując możliwości, jakie dawała mu funkcja dowódcy garnizonu krakowskiego, poparcie dowódcy armii itd., sprawił, że podległe mu jednostki były w górnych granicach standardu, a niektóre wręcz silniejsze⁹⁸.

Tak było z 6. dac, którego baterie miały po cztery działa, czyli o jedno więcej niż typowy dywizjon ciężki, z I/6 pal, który za sprawą oddziałów zapasowych (dywizjon SDA), był praktycznie dwa razy silniejszy.

Wzmocnienie oddziałów pod Pszczyną stanowił znajdujący się tam od maja batalion roboty, którego trzy kompanie zostały wykorzystane na uzupełnienia w dniu 1 i 2 września.

Innym przykładem tej zapobiegliwości jest przydzielenie 3/3 uł dwóch armat ppanc zamiast jednej. Szwadron walczył z jedną armatą, zatem druga wzmocniła któryś z oddziałów, być może „Krakusów” lub zagadkową obsadę Zarzecza.

3. SZWADRON 3. PUŁKU UŁANÓW (PSZCZYŃSKI)

Rola kawalerii jako czynnika ruchu w wojnie spadała od czasu wynalezienia broni maszynowej. Już podczas I wojny jej funkcję zaczęły przejmować lotnictwo i wojska zmotoryzowane. W Polsce, kraju rolniczym, w którym koń był codziennością, istnienie kawalerii było czymś naturalnym. Dlatego Polska posiadała przed wojną liczne pułki kawalerii, co wynikało w znacznej mierze z uznawania za głównego wroga mających liczną kawalerię Sowieców, jak też z niekorygowanej do 1939 r. konwencji wojskowej z Francją z 1921 r., nakazującej nam utrzymywanie minimum 10 brygad kawalerii (ok. 30 pułków).

Anachroniczność i wrażliwość polskiej kawalerii jako środka walki pomniejszała jednak nowa taktyka jej użycia⁹⁹. Działalność bojowa polskiej kawalerii streszczała się w zasadzie: **kawaleria manewruje konno, walczy pieszo**. Tak charakterystyczna dla działań kawalerii walka w szyku konnym była dopuszczalna jedynie w wyjątkowo korzystnych warunkach, gdy rysowała się możliwość zaskoczenia przeciwnika.

⁹⁸ J. Kuropieska w jednym tomie swych wspomnień nazywa Monda słabo wykształconym wojskowo i operacyjnie szczęściarzem, by w następnym (z oflagu) uczynić z niego talent operacyjny na miarę płk. dypl. Witolda Morawskiego. Jak każdy po odbytej służbie wojskowej, opinii wojskowych o wojskowych nie traktuję poważnie. W kastowym z natury zawodowym korpusie oficerskim amplitudy wzajemnych uczuć osiągają wielkości nieosiągalne w innych środowiskach. Ja Monda po prostu lubię. Dla mnie był to nietuzinkowy dowódca, który wiedział, że szczęściu trzeba pomagać i zawsze wygospodarowywał jakiegoś asa w rękawie, jakiś oddziałek zapasowy czy rozpoznany bród.

⁹⁹ Koń i jeździec stanowiły duży i wygodny cel dla broni maszynowej.

W 1937 r. została wszczęta reforma kawalerii, dostosowująca ją do wymogów zmieniającego się pola walki. Siedem pułków miało ulec pełnej motoryzacji, a resztę pułków kawalerii miano zgrupować w trzynaście trzypułkowych brygad o zwiększonej sile ognia przez odpowiednie nasycenie nowoczesnymi środkami walki i zwiększenie z trzech do czterech ilości plutonów liniowych w szwadronie. Założenia reformy nie zostały w pełni zrealizowane do wojny, jednakże część jednostek miała już nową strukturę.

Kawalerię reprezentował w tej bitwie 3. szwadron 3. pułku ułanów śląskich rotm. Ottona Ejsymonta¹⁰⁰. Istniejący od 1918 r. 3. pułk ułanów śląskich miał garnizon w Tarnowskich Górach, jednakże jeden szwadron, właśnie trzeci, był detaszowany do Pszczyny, gdzie stał w popruskich koszarach ułańskich z 1876 r. Była to zatem jedyna jednostka, z którą nie trzeba było wyczyniać łamańców podobnych do tych z 6. DP, gdyż stała tam gdzie powinna.

Dlatego też szwadron wyłączono ze struktur 3. pułku ułanów ppłk. Czesława Chmielewskiego¹⁰¹, mającego działać na północ od Śląska w ramach Krakowskiej Brygady Kawalerii gen. bryg. Zygmunta Piaseckiego i podporządkowano dowództwu broniącemu Pszczyny. Pszczyński szwadron miał już zmodernizowaną strukturę. Składał się już z czterech plutonów liniowych¹⁰², a nie z trzech. Dowódcami dwóch pierwszych byli oficerowie zawodowi (ppor. Antoni Hajdamowicz¹⁰³ i Maksymilian Lohman), dwóch pozostałych, oficerowie rezerwy (ppor. Jan Krzewicki i Hieronim Prauziński). Każdy pluton liczył ok. 60 ułanów, dysponował rkm-em i karabinem ppanc. Szwadron dysponował też co najmniej jedną armatą ppanc., gdyż ppor. Lohman przyprowadził tuż przed wojną dwie, nie jedną. Jednakże w relacjach o działaniach tej drugiej nic nie wiemy.

¹⁰⁰ Był jeszcze półochotniczy szwadron „Krakusów”, jednakże zasługuje on tylko na przypis. Był on formacją obrony terytorialnej, która w założeniach miała pełnić funkcje rozpoznawcze dla dywizji piechoty. Członkowie tej formacji (z wyj. kadry) zaciągali się ochotniczo, służyli w własnych mundurach, na własnych koniach. Uzbrojenie natomiast było przechowywane w koszarach najbliższej jednostki kawalerii.

Pewną uciążliwość służby w tej formacji w czasie pokoju, (ćwiczenia, zbiórki, itd.), rekompensowało gwarantowane powodzenie u dziewcząt. Niestety, te pokojowe podboje były jej największym osiągnięciem. W rzeczywistości wojennej przestała istnieć zaraz na początku walki, gdyż na widok pierwszych czołgów większość jej członków pierzchła, gdzie pieprz rośnie. Jednakże najwartościowszy element w sile ok. plutonu spisywał się podczas dalszych działań całkiem dzielnie.

¹⁰¹ W kampanii wrześniowej działały dwa 3. szwadrony 3. pułku, gdyż pułk utworzył drugi w miejsce zabranego.

¹⁰² Relacja ppor. M. Lohmana, ISL sygn. B I 53 I

¹⁰³ Odb i działania pszczyńskiego 3. szwadronu opracowane przez ppor. Prauzińskiego, będącego z szwadronem od początku do końca, w ogóle o tym dodatkowym plutonie ppor. Hajdamowicza i o samym poruczniku nie wspominają. Jest to jednak dziwne, gdyż według Przemszy-Zielińskiego to ppor. Hajdamowicz przejął od ppor. Prauzińskiego pluton po objęciu przez niego dowództwa szwadronu 14 września. Ciekawe co robił przez te dwa tygodnie i czym tak podpadł, że wykasowano go z historii szwadronu razem z plutonem? Nominalnie jako d-ca I plutonu ppor. Hajdamowicz był zastępcą d-cy szwadronu.

Za istnieniem tego plutonu przemawiają też inne przesłanki. 1./ Według ustaleń A. Bukko, jakaś kawaleria operowała na przedpolu, mylnie przypisuje ją jednak dywizyjnym „Krakusom”. 2./ Na Branicy 1 września ok. 13⁰⁰ odnotowano zejście z przedpola oddziału kawalerii nie dającego się niczemu przyporządkować (rei. por. Krajewskiego). 3./ Jego istnienie (i rozbić?) tłumaczy również meldunek o stratach rotm. Ejsymonta złożony Borucie po powrocie do Pszczyny (60 szabel, 100 koni) pięciokrotnie większy od strat pod Mszaną (J. Kuropieska, „Wspomnienia...”, nr. 293).

Rotm. Ejsymont najprawdopodobniej podczas schodzenia z Mszany do Jastrzębia ubezpieczył się na prawym skrzydle plutonem ppor. Hajdamowicza, który odcięty (lub rozbity) spłynął na Branice, o czym rotmistrz mógł nie wiedzieć zaraz po powrocie.

51. KOMPANIA CZOŁGÓW ROZPOZNAWCZYCH

Polska przed wojną nie posiadała licznych formacji zmotoryzowanych i pancernych. Główną przyczyną była bieda oraz niktłe zmotoryzowanie kraju, w którym wszystkich ciężarówek starczyłoby na dwie, trzy dywizje szybkie¹⁰⁴. Spore znaczenie miało również niedocenywanie broni pancernej przez hołubiącego piechotę marszałka Piłsudskiego, który uznawany za absolutny autorytet, praktycznie zablokował na lata rozwój tej broni w Polsce¹⁰⁵. Podjęte po jego śmierci próby jej rozwoju ograniczały wysokie nakłady. Dla przykładu gen. Władysław Sikorski szacował koszt dwunastu czołgów za równy wartości uzbrojenia dywizji piechoty¹⁰⁶.

W 1939 r. mieliśmy ok. półtorej brygady zmechanizowanej (gotowa 10. Brygada Kawalerii zmotoryzowanej (BKZmot) płk. dypl. Stanisława Maczka i Warszawska Brygada Pancerno Motorowa płk. dypl. Stefana Roweckiego w trakcie organizacji), kilkanaście dywizjonów czołgów i samochodów pancernych oraz kompanii czołgów rozpoznawczych. Były one wyposażone w sprzęt z importu oraz krajowy. Były to angielskie czołgi Vickers-Amstrong z importu i produkcji licencyjnej, polskie konstrukcje jak znakomity 7 TP, jeden z pierwszych na świecie czołgów z silnikiem Diesla, tankietki TK i TKS, samochody pancerne Peugeot 1918 oraz Ursus wz. 29 i 34. Broń pancerną stanowiły również pociągi pancerne¹⁰⁷.

51. kompania czołgów rozpoznawczych (kroczp) pod dowództwem kpt. Kazimierza Poletyły miała na wyposażeniu 12 lekkich tankietek TK zgrupowanych w dwóch plutonach ppor. Stefana Kossaka i ppor. Juliana Foltyna i po pięć tankietek + dwie w poczcie dowódcy. Została zmobilizowana przez podlegający okręgowi krakowskiemu 5. batalion pancerny i skierowana do odwodu GO „Bielsko” w Zabrzegu.

LOTNICTWO ROZPOZNAWCZE

Lotnictwo rozpoznawcze było podporządkowane dowództwom od grupy operacyjnej wzwyż. GO „Bielsko” dysponowała 23. eskadrą obserwacji lotniczej na lotnisku w Palczowicach koło Zatora oraz kluczem 4 samolotów rozpoznawczych P-11 ppor. Wacława Króla na lotnisku w Aleksandrowicach pod Bielskiem¹⁰⁸.

¹⁰⁴ W Polsce przed wojną było około 7 000 ciężarówek. 5. DPanc miała ich na stanie około 2000.

¹⁰⁵ W znanym rozkazy z 1929 r. tak ją podsumował: „Broń, tak zwana pancerne, ma niestety u nas w Polsce ten sam los pełen nonsensów, jakiejś durnej egzageracji, która stała, a i może stoi teraz, na przeszkodzie wszystkiemu temu co jest rozumne i rozsądne. Zaczęliśmy przecież od wysłuchiwanie tak idiotycznych i tak perwersyjnie głupich nonsensów, które nigdy się nie sprawdziły, że piechota cała będzie operowała jedynie w opancerzonych wozach i że inna piechota istnieć przestanie. Ja sam wysłuchać musiałem takiego durnego koguta galijskiego, który mnie jako Naczelnemu Wodzowi takie idiotyzmy wyśpiewywał. Sądziłem, że jestem w szpitalu wariatów... „Ten kogut galijski to najprawdopodobniej sam kpt. Charles de Gaulle, który na początku lat dwudziestych przebywał w Polsce z misją gen. Weyganda i wykładał taktykę w szkole oficerskiej w Rembertowie.

¹⁰⁶ W. Sikorski, „Przyszła wojna”, (1934), str. 135.

¹⁰⁷ Jeden z nich – „Groźny” – działał 2 września pod Tychami, zwalczając przełamanie piechoty pod Wyrami.

¹⁰⁸ Wbrew informacjom niemieckim, Luftwaffe nie udało się zniszczyć na lotniskach polskiego lotnictwa. Działanie polskiego lotnictwa rozpoznawczego jest udokumentowane przez cały czas trwania działań pod Pszczyną.

Projekt rozegrania wojny gwałtownym atakiem armii kadrowej nie jest bynajmniej absurdem, wymaga jednak warunków politycznych takich, jakie już dziś w Europie nie dadzą się urzeczywistnić. Trzeba mianowicie, aby wielkie mocarstwo stworzyło za pomocą zabiegów dyplomatycznych zupełne odosobnienie małego lub słabego wojskowo przeciwnika i pobiło go, zanim ktokolwiek zechce i zdąży zainterweniować. (...) Istnieje w Europie pewna równowaga sił, która raz ginąc, znowu się odtwarza. Równowaga ta zmniejsza do minimum szanse latwej i szybkiej wojny opartej na bezapelacyjnej przewadze liczebnej lub technicznej.

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

Przygotowania niemieckie

Opis przygotowań niemieckich będzie krótszy. Cele Niemiec sięgały poza małą Polskę i epizod, jakim była kampania wrześniowa dla tej szykującej się do podboju świata armii wymagał krótkich przygotowań. Maszyna wojenna Niemiec bowiem, wprawdzie jeszcze w 1939 r. nie na pełnych obrotach, była niewiarygodnie sprawna i nie potrzebowała na to dużo czasu.

Ta sprawność budzi zachwyt u fachowców i amatorów po dziś dzień. I to nie tylko zachodnich, ale i w Polsce. Wystarczy chociażby przeczytać pamiętniki szefa Sztabu Generalnego powojennego LWP, gen. Kuropieski, dla którego najlepszym dowodem tej sprawności nie była wcale walka, lecz nienaganne wykonanie komendy „spocznij” przez Wehrmacht w dniu 26 sierpnia 1939 r., kiedy Hitler pod wrażeniem gwarancji brytyjskich dla Polski odwołał pierwszy termin ataku. Nikt się bowiem nie zorientował, że Niemcy ruszyli. Za wyjątkiem epizodu w Mostach pod przełęczą Jabłonkowską, nie doszło bowiem na całej granicy do żadnych incydentów pozwalających zorientować się, że wojna miała się zacząć wcześniej¹⁰⁹.

Współczesnych entuzjastów Wehrmachtu również nie brakuje, co można wnosić z popularności licznych publikacji poświęconych sprzętowi, walkom, taktyce, dowódcom. I właściwie nie ma się czemu dziwić. Zagadnienie przekształcenia się tej spisanej na straty po I wojnie światowej armii dwadzieścia lat później w chyba najsprawniejszą maszynkę wojenną świata, jest bowiem bardzo pouczające w każdej epoce. Korzenie tej przemiany tkwią bowiem właśnie w treści Traktatu Wersalskiego, którego zapisy miały Wehrmacht zlikwidować.

Wojsko to żołnierz, sprzęt i dowódca. Wojna to wojsko plus zaplecze. Traktat Wersalski osłabił Niemcy w tych wszystkich aspektach. Niemcy nie mogli mieć nowoczesnej

¹⁰⁹ W jego pamiętnikach jest więcej takich fragmentów. Mnie jednak najbardziej podoba się już powojenny, kiedy przybył on do Londynu organizować misję repatriacyjną polskiej armii na zachodzie: „W tym czasie misja otrzymała własny lokal. (...) By zapewnić właściwe utrzymanie tej wcale pięknej kwatery, postarałem się o obsługę wśród repatriantów, godzących się wyjechać w późniejszym terminie. (...) Zrobił się z tego całkiem dobry pluton ludzi sprawnych, schludnych, zadbanych, o przyzwoitej sylwetce żołnierskiej. Ku mojemu zdziwieniu okazali się wszyscy byłymi wehrmachtowcami – większość jeszcze z Afrika Korps, wziętymi do niewoli w Afryce w 1942 r. Bez wyjątku zachowywali się wzorowo. Zdyscyplinowani, pilni, dokładni, pracowici, wielce dbali o swój junacki wygląd. (...) Jedynym utrapieniem, jakiego mi przysparzali, były roje dziewcząt odwiedzające ich na kwatery. Przyszłoby, że dobierali je starannie, zapewne świadomie dbali o to, bo nigdy nie zdarzyło mi się spotkać jakiegś pokraki.” J. Kuropieska, „Z powrotem w służbie”, Warszawa 1983 str. 103-4.

broni, w tym czołgów. Zlikwidowano sztab generalny, zamiast armii masowej pozostała jedynie 100-tysięczna Reichswehra. Utraciły część terytorium, ludności, przemysłu.

Tymczasem wszystko poszło na opak. Ograniczenia w sprzęcie Niemcy zaczęły omijać m.in. przy czynnej pomocy Związku Radzieckiego. Zaczęły się również interesować nowymi typami broni, nie wymienionymi w traktacie np. raketową, co dało na końcu pocisk V-2. Traktat wersalski dokonał również czegoś, czego bał się nawet Bismarck, czyli scalił Niemcy w jedno państwo¹¹⁰.

Równocześnie postawiony na czele Reichswehry gen. von Seeckt zamienił ją w kuźnię kadr, przygotowując każdego jej żołnierza do służby dwa szczeble wyżej, a ostra selekcja wynikała z tak znacznej redukcji ilości wojska spowodowała, że byli w niej naprawdę najlepsi. Był to właściwie Wehrmacht w pigułce, gdzie kompanie kontynuowały tradycje pułków.

Na wyższy poziom poszła również myśl wojskowa. Wyższa szkoła wojenna działała nadal, tylko pod inną nazwą. Szczupłość sił do dyspozycji spowodowała zmianę sposobu myślenia dowódców, poszukiwania szybkich intensywnych rozstrzygnięć, do wojny manewrowej, za pomocą nowych środków walki. Powstał nieliczny korpus oficerski, młody, zwarty, kastowy, o wysokim morale i kwalifikacjach¹¹¹. Chcący i mający odwagę rzucić wyzwanie całemu światu¹¹².

Kiedy do władzy doszedł Hitler, nb. pod hasłem rewizji traktatu wersalskiego, dostał wszystko na tacy. Po zdjęciu ograniczeń, przywróceniu poboru, Reichswehra zaczęła się rozrastać w Wehrmacht, kompanie pączkowały w bataliony, te w pułki, wyposażone w nową broń, bez obecnych w innych armiach starych flint i armat sprzed I wojny, zniszczonych wcześniej na mocy... traktatu wersalskiego.

BROŃ PANCERNA

Czołgi przywróciły ruch wojnie wciśniętej do okopów, bunkrów i schronów rosnącą siłą ognia karabinów maszynowych i artylerii. Co ciekawe, to nie Niemcy pierwsi wpadli na pomysł wpakowania do opancerzonego pudła z działami i km-ami dzieła niemieckich inżynierów Otto i Daimlera – silnika spalinowego – i nadania mu ruchu. Pierwsi czołgów użyli Anglicy w listopadzie 1917 r. pod Cambrai. Również to Anglik Fuller przedstawił założenia manewrowego użycia czołgów¹¹³. Jednakże myśli te wdrożyli dopiero teoretycy niemieccy, którzy również dostrzegli w czołgu coś więcej niż tylko ruchomy bunkier towarzyszący piechocie. Dostrzegli w nim szybkość i manewr. Konie mechaniczne potraktowali dosłownie z kawaleryjską fantazją. Czołgi – liczne, lekkie i szybkie, wsparte lotnictwem – miały jak kawaleria wpadać na tyły i rozstrzygać wojny¹¹⁴.

¹¹⁰ W czasie I wojny Rzesza była związkiem księstw, królestw, każde z własnymi sztabami, dowódcami. Niektóre z własną akademią sztabu generalnego, jak Królestwo Bawarii, nb. bardzo dobrą. A to wszystko kłębiło się po Pszczynie, która co mało kto wie, była siedzibą niemieckiego Naczelnego Dowództwa podczas I wojny.

¹¹¹ Kiedy widzi się współczesny śmigłowiec szturmowy, trzeba wiedzieć, że już w wydanym w 1937 r. najpełniejszym opracowaniu o obronie ppanc ppłk W. Nehring („Panzerabwehr” Berlin 1936 r.) przewidywał znaczącą rolę wirowców (autogiro), jak wtedy nazywano pierwsze prototypy śmigłowców, w zwalczaniu czołgów na polu walki.

¹¹² W tym miejscu pewnie ktoś mi zarzuci, że jeżeli było tak dobrze, to czemu się skończyło tak źle”. Cóż, dla tych nowoczesnych żołnierzy Clausewitz był ramotą.

¹¹³ Wiem, że byli jeszcze de Gaulle, Liddel Hart, Tuchaczewski, u nas Sikorski, ale czy komuś z nich udało się kogoś przekonać?

¹¹⁴ Niemieckie czołgi były lekkie, nie z zacołania, lecz z wyboru. W toczącej się przed wojną dyskusji na temat właściwego typu czołgu, mistrzowsko streszczoną przez Wima Brandta w pytaniu: „lepiej 100 szt. 7-tonowych, czy 7 szt. 100-tonowych” (Militär Wochenblatt nr 23/36). Niemcy wybrali to pierwsze, zakładając, że znakomity

Tymczasem w doktrynie francuskiej obrazującej powszechny, ówczesny stan myślenia, przyjmowanej również w Polsce, czołgi jedynie towarzyszyły piechocie w natarciu, idąc z jej tempem. Na podobieństwo lasu Birnam miały podejść pod mury Dunzyny i zdobyć go. To porównanie jest o tyle dobre, że były w niej jak las nieruchawe i ciężkie.

Traktat wersalski zakazywał Niemcom posiadania czołgów. Zakaz ten skrzętnie ominięto produkując prototypy czołgów jako ciężkie ciągniki rolnicze, wypróbując je i szkoląc czołgistów w tajnym ośrodku szkoleniowym w ZSRR nad rzeką Kama (Panzer-schule Kama). Na manewrach w kraju natomiast używano jedynie atrap czołgów z dykty i płótna na podwoziach samochodowych i rowerowych, co (do czasu) prowokowało drwiny i śmiechy z *deutsche panzerwaffe* u zagranicznych obserwatorów.

Równocześnie w niemieckim dowództwie toczyła się walka o sposób użycia czołgów między tymi, którzy widzieli w czołgu głównie siłę, a Lutzem i Guderianem widzącymi w czołgu manewr. Walkę wygrali po 1934 r. ci ostatni i Niemcy zaczęli tworzyć duże, samodzielne związki pancerne do głębokich wypadów na tyły przeciwnika. Pierwsza brygada pancerna powstała w 1934 r., rok później były już trzy dywizje. W 1938 r. Niemcy miały już pięć dywizji pancernych, cztery lekkie oraz zmechanizowaną piechotę, zgrupowane w trzech korpusach szybkich. W przeddzień wojny powstała w Pradze dziesiąta dywizja pancerna.

PRZYGOTOWANIA PO 25 MARCA 1939 r.

W związku z odrzuceniem przez Polskę warunków Hitlera (zerwanie sojuszu z Francją oraz oddanie Gdańska) z 05.01 i 21.03.1939 r. Hitler 25 marca wydał dyrektywę „Fall Weiss” dotyczącą wojny z Polską. Siły Zbrojne otrzymały rozkaz przygotowania się do wojny i osiągnięcia gotowości na dzień 1 września. Sztaby przystąpiły do sporządzania i aktualizacji planów, a gotowe plany przesyłano niższymi szczeblom celem zgłoszenia uwag i przygotowania się do wynikających z nich zadań.

Latem polskie pogranicze zalała fala „turystów” z Niemiec zapoznających się z terenem przyszłych walk. Jednostki zwiększały stany i były podciągane pod granicę z Polską pod pretekstem manewrów i rzekomego zagrożenia polską napaścią. Ostatni pretekst był wygrywany tak konsekwentnie, że Niemcy zaczęli budować własne umocnienia naprzeciw śląskich.

Pojawiło się również zapotrzebowanie na przewodników, młodych ludzi znających teren. Początkowo wyszukiwano ich wśród emigrantów z polskiej strony po podziale Górnego Śląska. Jednakże ilość właściwych kandydatów, tzn. młodych, przeszkolonych wojskowo mężczyzn, była w tym środowisku niewystarczająca. Dlatego też rozpoczęto akcję pozyskiwania takich kandydatów po drugiej stronie granicy, pośród mniejszości niemieckiej na G. Śląsku. Początkowo były to wyjazdy cywili – rezerwistów WP, jednakże wkrótce zaczęły się ucieczki żołnierzy służby czynnej. Użycie przeszkolonych wojskowo w polskim wojsku kandydatów, pozwalało na wcielanie ich do jednostek Wehrmachtu jedynie po krótkim przeszkoleniu dostosowawczym. Akcja ta była prowadzona przez całe lato i zakończyła się nagle w połowie sierpnia, na 2 tygodnie przed planowaną wojną¹¹⁵.

niemiecki przemysł zdoła na bieżąco w czasie wojny dostarczyć czołgi ciężkie. Poza tym przez naszą niechęć do ustępstw wojna wybuchła dla Niemiec za wcześnie.

¹¹⁵ Wyjątkową szybkość i precyzję Wehrmachtu tłumaczy się zwykle miejscowymi przewodnikami spośród mniejszości, dołączającymi do wkraczających wojsk. Jest to część prawdy, gdyż z relacji wynika że jednostki wkraczające na polski Górny Śląsk miały najprawdopodobniej przewodników we własnych szeregach. Przy w miarę

W sierpniu na poligonie w Wędrzynie zebrał się załóżek się sztabu Grupy Armii „Południe”, któremu podlegał śląski VIII Korpus Armijny (KA) gen. piech. Ernsta Buscha. Dowódcą został gen. płk. Gerd v. Rundstedt, a szefem sztabu gen. por. Erich v. Manstein, późniejszy autor błyskotliwego manewru przeciwko Francji¹¹⁶.

Początkiem sierpnia Gestapo rozbiło polską siatkę wywiadowczą na Śląsku Opolskim oraz usunęło ze strefy przygranicznej młode osoby o propolskich sympatiach. Część osób została aresztowana, część uciekła do Polski¹¹⁷. Było to działanie wyjątkowo skuteczne, gdyż polski wywiad na odcinku 5. DPanc praktycznie oślepił¹¹⁸.

Równocześnie granica była ciągle niespokojna. Oddziały dywersyjne korpusu Ebberhausa atakowały polskie posterunki, dochodziło do nocnych strzelanin¹¹⁹.

PLAN OPERACYJNY

Plan operacyjny wojny z Polską zakładał głębokie włamania szybkich związków w kierunku Warszawy na trzech głównych kierunkach, z Pomorza, Śląska i Słowacji. Samo zdobycie wschodniej części Górnego Śląska było kierunkiem pomocniczym. Jak wynika z wspomnień E. v. Mansteina, tu plan był czterofazowy¹²⁰. W pierwszej fazie natarcie miało związać polskie wojska, w drugiej okrążyć je ze skrzydeł, w trzeciej natarcie czołowe miało je wypchnąć ze Śląska na teren Małopolski zachodniej, gdzie w czwartej fazie miały być okrążone i zniszczone. Plan był dobry i Niemcy miały dość środków, by go zrealizować.

Funkcja natarcia czołowego przypadła śląskiemu VIII Korpusowi wzmocnionemu stacjonującą w Opolu 5. DPanc (w zamian za przekazaną XI KA 18. DP). Obsadę fortyfikacji śląskich miały związać atakiem frontalnym dwa pułki straży granicznej, wzmocnione korpusem Ebberhausa i dwoma pułkami z 8. DP skierowanymi na Mikołów. Okrążenie od południa miała wykonać 5. DPanc przez wyjście korytarzem pszczyńskim w rejon Oświęcimia (wyłącznie). Nie mając pewności co do skuteczności natarcia przez eksperymentalną w końcu wtedy jednostkę, jaką była dywizja pancerna, wykonywane przez 5. DPanc natarcie w kierunku Oświęcimia postanowiono zdublować klasycznym natarciem wzmocnionej 28. DP przez las wyrski.

sztywnym i dokładnym planie działania takie coś jest możliwe. Nie da się wytłumaczyć niezwyklej precyzji ruchów czołgów pod Rybnikiem w relacji ppor. Bolesława Gozdka mapami, planami. Tak dokładnie po zaminiowanych opłotkach może się poruszać tylko ktoś, kto tam mieszkał i znał teren. W trzech miejscowościach jest to udokumentowane. Według relacji mieszkańców Jankowic, czołgami do tej wsi wjechało trzech młodych jej mieszkańców, z których jeden uciekł do Rzeszy w lipcu. (jako ciekawostkę podam, że opis walk o Jankowice, sporządzony przez tamtejsze koło ZBOWiD, napisany jest z punktu widzenia... nacierającego czołgisty). Podobnie w szpicy oddziałów zajmujących Kobiór był syn kobiórskiego nadleśniczego, a ze zdjęć w albumie ziomkostwa pszczyńskiego wynika, że w oddziałach zajmujących Pszczynę również był młody pszczyński. Nie wiem jak było w innych miejscowościach, lecz według mnie nie jest to przypadek, tylko element celowego działania.

¹¹⁶ E. v. Manstein, „Stracone zwycięstwa”, str. 8. Jednakże jak sam pisze, nie brał udziału w sporządzaniu planów operacyjnych przeciw Polsce, zdymisjonowany ze sztabu na d-cę 18. DP.

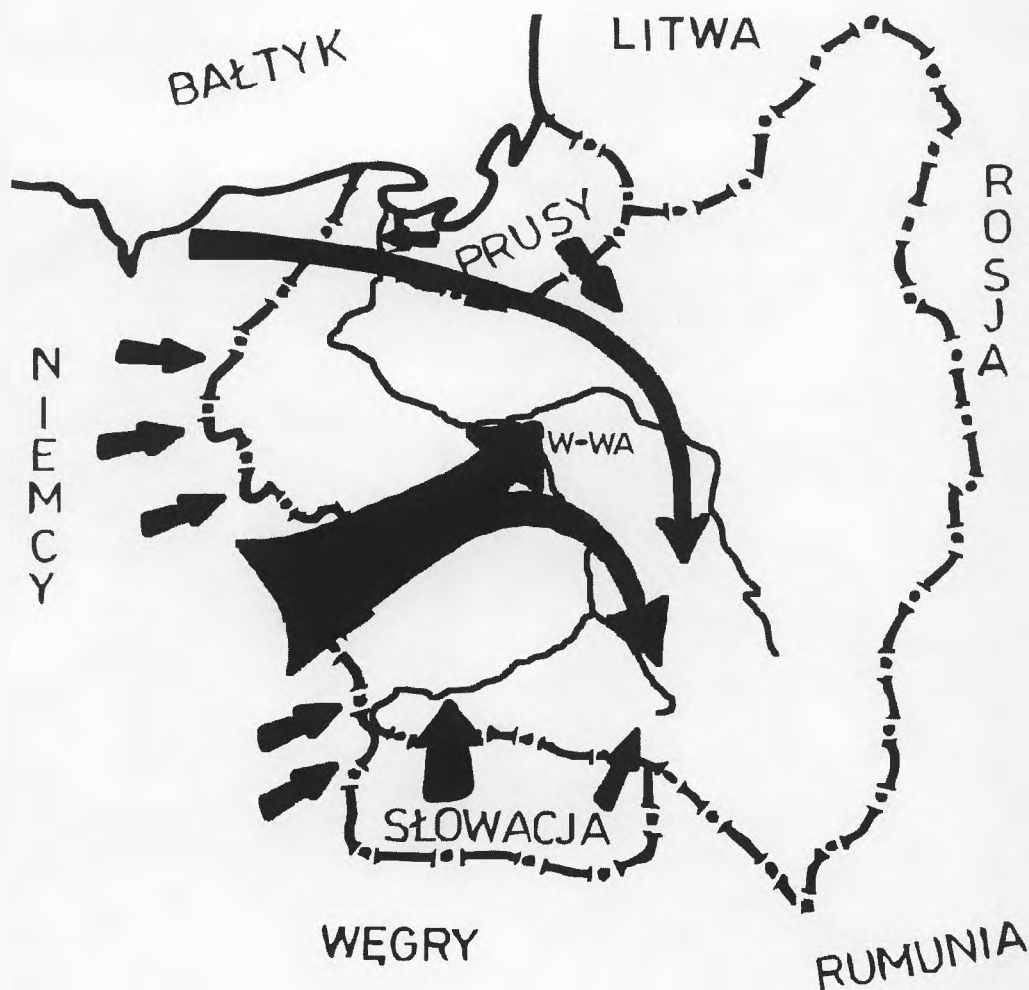
¹¹⁷ K. Popiołek, „Śląsk w oczach okupanta”, Katowice 1960 str. 20.

¹¹⁸ Podawane przez Steblika sukcesy jego wydziału nie odpowiadają do końca rzeczywistości. Steblik miesza swe prognozy z ustaleniami. W podanym w PSZ rozwinieciu Wehrmachtu opracowanym przez II Wydział SG 5. DPanc jest zaznaczona nie na Śląsku lecz Morawach.

¹¹⁹ Taktycznie było to również wyjątkowo efektywne działanie. Posterunki dalej od granicy do tego stopnia przyzwyczały się do tego, że 1.09 nie zaalarmowało ich nawet wysadzenie tunelu w Rydułtowach 3 tonami trotylu.

¹²⁰ Manstein, str. 31 - 32.

Operacyjnie walka o Śląsk była wygrana przez wyjście w rejon Krakowa z Orawy XXII Korpusem Armijnym (pancernym) gen. kawalerii Ewalda von Kleista. Powodzenie przełamania frontalnego umocnień śląskich miało znaczenie drugorzędne. Było ważne o tyle, że wiązało znaczne siły polskie przy granicy zachodniej, nie pozwalając ich użyć na południu.



5. Dywizja Pancerna

W 12.10.1937 r. powstał na bazie części z 1. i 2. Pułku Pancernego (PPanc)¹²¹ samodzielny 15. Pułk Pancerny. Pułk ten przejął tradycje wrocławskiego 1. Leib Kürasier Regiments Großer Kurfürst, mającego tradycje od wojny trzydziestoletniej¹²². We wrześniu 1938 r. po Monachium wziął on udział w aneksji Sudetów ramach 2. Armii gen. G. v. Rundstedta.

Rok później, 24 listopada 1938 r., na jego bazie powstała 5. Dywizja Pancerna, składająca się poza 15. PPanc. z 13. i 14. Pułku Strzelców (PStrz) i świeżo formowanego (10 listopada) z części z 3. i 6. PPanc. 31. Pułku Pancernego. Poza tym w jej skład wchodziły 116. Pułk Artylerii Zmotoryzowanej (PAZ), 89. batalion saperów (bsap), 53. batalion przeciwpancerny (bppanc), 77. batalion łączności (błącz) i 8. dywizjon rozpoznawczy (drozp). Oba pułki czołgów tworzyły 8. Brygadę Pancerną (BPanc).

Sztab dywizji znajdował się w stolicy Górnego Śląska - Opolu, natomiast pozostałe oddziały głównie na Górnym Śląsku i Morawach. 31. PPanc w Karniowie (Jägerndorf), 14. PStrz w Opolu, 13. PStrz Śumperku i w Morawskiej Třebowie. 116. PAZ i 77. błącz. w Opolu, 89. bsap. w Brzegu, a 53. bppanc w Raciborzu.

Jedynie 15. PPanc pozostawał w Żaganiu, był tam też sztab 8. BPanc¹²³, a włączony w skład dywizji 8. dywizjon rozpoznawczy miał garnizon aż w Poczdamie.

Dowódcą dywizji został młody gen. por. Heinrich v. Vietinghoff- Scheel, który wcześniej był też dowódcą 1. BPanc.

15 marca 1939 r. dywizja była już na tyle zorganizowana, by wziąć udział w aneksji Czechów, wkraczając bez walki na Morawy.

Nie znam szczegółów początkowych przygotowań 5. DPanc do kampanii wrześniowej. Jednakże jak wszystkie przygotowania do wojny, przechodziły one z fazy tajnej do coraz bardziej jawnej, podobnie jak rósł krąg osób w nie zaangażowanych. W tym czasie oddziały dywizji odbywały tradycyjne ćwiczenia, poligony, stopniowo zwiększając stany, skrycie podnosząc gotowość. Sztaby rozgrywały gry wojenne na odcinku pszczyńskim. Wywiad zdobywał informacje o polskich przygotowaniach obronnych. Plany uściślano, w ramach skonkretyzowanych planów poszczególne oddziały otrzymywały szczegółowe zadania. Do jednostek wcielano przybyszów z terenów przyszłych walk.

Plan natarcia

Jak już pisałem¹²⁴, plan obrony zakładał, że natarcie pójdzie na dwóch kierunkach, głównymi szosami wiodącymi przez Rybnik i Wodzisław. Było to typowanie prawidłowe, jednakże sztab 5. DPanc dołożył do nich jeszcze trzeci. Połowa dywizji rzeczywiście miała nacierać na kierunku rybnickim, jednakże na drugim kierunku postanowiono jedynie zamarkować natarcie dywizjonem rozpoznawczym. Niespodzianką dla obrońców miała być druga połowa dywizji, która miała przejść pod Pszczynę bocznymi drogami,

¹²¹ Z różnych konwencji pisania nazw niemieckich pułków najbardziej zgrabna wydała mi się konwencja – germanizm M. Kruka i R. Szewczyka stosowania w nazwach niemieckich pułków dużych liter, co w skrótach – PPanc – pozwala uniknąć kolizji z mającym dokładnie przeciwne znaczenie w polskim języku skrótem ppanc. Konwencję tę stosuję również dla oddziałów większych od pułku. Nie stosuję jej jednak do batalionu i mniejszych oddziałów (kolizja dywizjonu z dywizją i batalionu z brygadą).

¹²² Powstał w 1646 r. W pułku tym w czasie I wojny służyło wielu pszczyńiaków.

¹²³ W sierpniu 1939 r. 13. i 14. PStrz również zostały połączone w 5. BStrz.

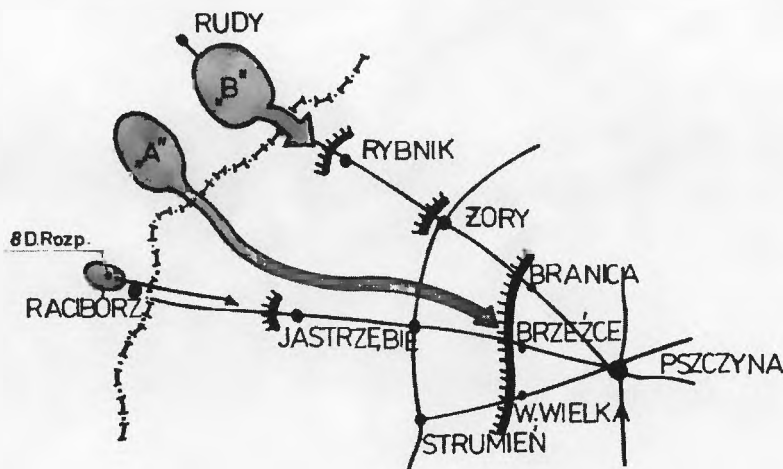
¹²⁴ Patrz str. 28

środkiem między głównymi szosami, przez Rydułtowy, Szeroką, Warszowie¹²⁵. W tym celu sformowano dwie mieszane kolumny:

Kolumna „A” pod dowództwem d-cy 8. BPanc. obst. Haarde w składzie 31. PPanc, 13. PStrz, II/116 PAZ miała nacierać właśnie środkami z rejonu Górek przez Rydułtowy, Szeroką, Warszowie w kierunku Brzeźc i Pszczyny.

Kolumna „B” pod dowództwem d-cy 15. PPanc. obst. Johanna Streicha w składzie 15. PPanc, 14. PStrz, I/116 PAZ miała nacierać od północy z Rud przez Rybnik, Żory w kierunku Branicy i Pszczyny. Równocześnie niewielki oddział wydzielony z kol. „B” miał wykonać równoległe natarcie na Rybnik z rejonu Górek.

Na kierunku południowym z Raciborza przez Pszów, Wodzisław, Jastrzębie miał marować natarcie 8. drozp. oberstleutnanta (otl) Groliga.



Pierwszy plan działania 5. DPanc

18 sierpnia dywizja otrzymała rozkaz mobilizacji i koncentracji na Śląsku i Morawach na linii Brzeg – Karniów.

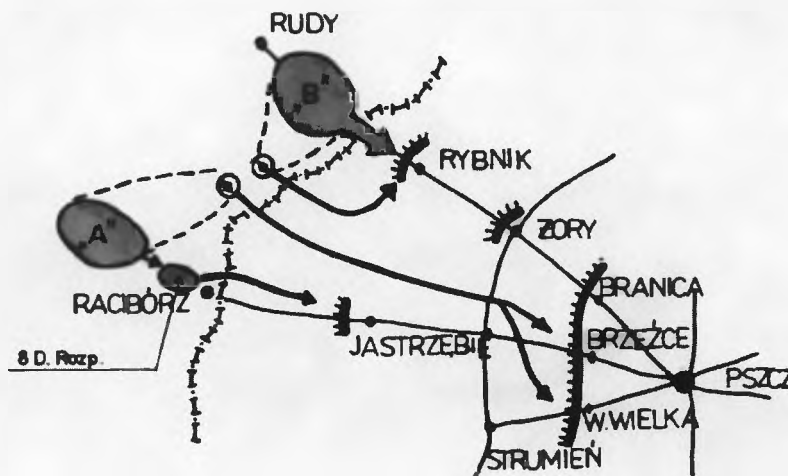
20 sierpnia został podciągnięty kolejną z Żagania na Morawy 15. PPanc. Pułk rozładował się w Głubczycach, po czym przeszedł do Karniowa. Podciągnięty został również z Poczdamu 8. drozp. W ten sposób cała dywizja znalazła się przy granicy z Polską.

Równocześnie siły jej zostały wzmocnione. Dywizja, nie dysponująca własnym batalionem przeciwlotniczym otrzymała I/38 batalion przeciwlotniczy z Linzu (I./Fla 38), 6. batalion (kompanię?) ckm z Legnicy (6. MG), 3/47 kompanię (batalion?) saperów z Monachium oraz rozpoznawanie lotnicze w postaci 2/31 eskadry rozpoznawczej z Brzegu (2.H.31).

24 sierpnia dywizja otrzymała rozkaz przekroczenia granicy w dniu 26 sierpnia o godzinie 4³⁰. Oddziały 5. DPanc wyszły na pozycje wyjściowe. Kol. „A” w rejon Kuźni Raciborskiej, Kol. „B” w rejon Rud, a 8. drozp w rejon Raciborza. Sztab 5. DPanc ulokował się w Raciborzu.

¹²⁵ Wiem, że to się sumuje na 110 %, ale „mniejsza połowa” brzmi jeszcze bardziej niezręcznie.

Niespodziewanie po paru godzinach rozkaz został odwołany z powodu ogłoszenia gwarancji brytyjskich dla Polski i dywizja, nie wykryta przez polski wywiad, wróciła na miejsca postoju. Jednakże doświadczenie związane z tym manewrem spowodowało modyfikację pierwotnego planu. Przemieszczanie całej Kol. „A” po piaszczystych, bocznych drogach w rejonie Górek musiało być wyjątkowo trudne i ktoś musiał sobie uświadomić, że przemieszczenie tej - w końcu połowy - dywizji po podobnych drogach po drugiej stronie granicy nie gwarantowało należytego tempa i sukcesu.



Ostateczny plan działania 5. DPanc

Dlatego też pierwotny plan uległ modyfikacji. Kol. „A” podobnie jak Kol. „B” stworzyła niewielki oddział wydzielony w sile ok. 40 czołgów wsparty piechotą, który miał iść pierwotną trasą kol. „A” (środkową) w kierunku Brzeźce. Gros sił kolumny natomiast miało się przemieszczać z Raciborza solidną, bitą szosą za 8. drożp¹²⁶.

31.08 o 10³⁰ dywizja otrzymała z VIII Korpusu w Gliwicach ponowny rozkaz wymarszu na pozycje wyjściowe w nocy z 31.08 na 1.09. Na 15⁰⁰ do sztabu korpusu miał przybyć goniec oficerski celem odebrania rozkazów. O 19⁰⁰ rozkaz określający godzinę przekroczenia granicy na 4⁴⁵ został przekazany telefonicznie. Oddziały dywizji ponownie zaczęły się przemieszczać na pozycje wyjściowe. Sztab 5. DPanc przeniósł się z Raciborza do Rud.

¹²⁶ Mnie to nie dziwi. W relacji czołgisty idącego w szpicy do Warszowie czołgi w lasach koło Szymocic szły polnymi drogami, przebijając się przez półmetrowy piach. Doświadczenia z 26 sierpnia musiały być podobne. Być może na modyfikację planu miało również wpływ wykrycie znikomości polskich sił wystawionych na południowym kierunku w Mszanej. Tego nie ma w dzienniku bojowym 5. DPanc, gdzie pisze jedynie, że przekroczenie granicy nastąpiło w trzech miejscach, a kolumna „A” i 8. drożp idą szybko do przodu. Jednakże tak musiało być. Z relacji, które zamieszczam dalej, wynika że z Raciborza przez Koronowac na Pszów przeszło coś więcej niż tylko dywizjon (Kapuścik), melduje się tu o 120 czołgach idących w kierunku Wodzisławia (Prokop). Natomiast to co przybyło do Warszowie bocznymi drogami liczyło jedynie ok. 40 czołgów (Prauźński). Być może modyfikacji planu dokonano w ostatniej chwili, biorąc pod uwagę deszcze.

Okolo godziny 20⁰⁰, w ramach akcji „Tannenberg”¹²⁷, przebrana w polskie mundury grupa dywersyjna SS-Sturmabführera¹²⁸ Alfreda Naujocksa dokonała sfingowanego napadu na radiostację gliwicką. W ramach tej samej akcji doszło również do drugiej i to w pasie działania 5. DPanc. Był to napad grupy dywersyjnej dowodzonej przez SS-Sturmabführera Karla Hoffmanna na komorę celną w Stodołach przy drodze Rudy – Rybnik.

Przebrani w polskie mundury SS-mani ostrzelali posterunek celny niktogo nie zabijając, a po wtargnięciu do wnętrza budynku, zdemolowali jego wyposażenie¹²⁹. Następnie ciężarówka z wyłączonymi reflektorami przywiozła „konserwy”, czyli przebranych w polskie mundury oszołomionych zastrzykami więźniów obozów koncentracyjnych, których zastrzelono na miejscu, dla zwiększenia wiarygodności. Niemieckie radio we Wrocławiu na całe Niemcy zaczęło głosić wieść o zuchwałych napadach, żądając działań odwetowych.

O 3⁰⁰ rano 1 września wszystkie oddziały 5. DPanc zameldowały osiągnięcie pozycji wyjściowych. Tym razem rozkaz przekroczenia granicy nie został odwolany. Żołnierze z niecierpliwością czekali na rozpoczęcie wojny¹³⁰.

UZBROJENIE DYWIZJI

Na temat uzbrojenia 5. DPanc jest tyle teorii, ilu autorów. Właściwie każda publikacja podaje co innego. Zdarzają się nawet publikacje, które jednocześnie podają różne ilości.



Lekkie czołgi Pz.Kw I Ausf B. Uzbrojenie: 2 km-y kalibru 7,9 mm, masa 6 t., załoga 2 osoby. Podstawowe wyposażenie 5. DPanc.



Lekkie czołgi Pz.Kw II Ausf B. Uzbrojenie: armata 20 mm, km kalibru 7,9 mm, masa 7,9 t., załoga 3 osoby. Podstawowe wyposażenie 5. DPanc.



Średni czołg Pz.Kw III. Uzbrojenie: armata 37 mm, km kalibru 7,9 mm, masa 15,9 t., załoga 5 osób, z radiostacją. 5. DPanc miała ich kilka

¹²⁷ Wymyślona i przygotowana przez szefa RSHA R. Heydricha akcja mająca dostarczyć Niemcom pretekstu do wojny. Poza napadem na radiostację w Gliwicach i komorę celną w Stodołach, doszło jeszcze do ataku na leśniczkę w Byczynie na opolszczyźnie.

¹²⁸ Odpowiednik majora w SS

¹²⁹ Według relacji SS-Hauptscharführera Josefa Grzimka praworządni SS-mani początkowo wzbranieli się niszczyć majątek niemiecki. Dopiero przykład z góry ich przekonał i ochoczo zabrali się do demolowania. A. Szefer „Hitlerowska prowokacja w Gliwicach oraz w Stodołach i Byczynie 31.08.1939 r.” Gliwice 1989 s. 45.

¹³⁰ Daty i godziny z „Historii 5. DPanc”, A. v. Płato i dziennika bojowego (KTB) 5. DPanc.

Nie ma się czemu dziwić. Według A. v. Plato, archiwum w Poczdamie z materiałami z kampanii wrześniowej spłonęło, więc każdy może pisać, co mu się podoba.

A wybór mamy naprawdę szeroki. W. Steblik uzbraja ją w czeskie czołgi. Większość autorów w niemieckie. Lecz nawet wśród nich nie ma zgodności co do ilości czołgów średnich, których Wehrmacht miał wtedy za mało, by każdemu batalionowi czołgów zapewnić etatową jedną kompanię. A ponieważ w opracowaniach i relacjach zawsze to te inne dywizje są niekompletne, wszystko jest możliwe. Dlatego też moim zdaniem skazani jesteśmy na pewną przybliżoność, jednakże o minimalnym wpływie na opis bitwy.

Analizując uzbrojenie 5. Dywizji, trzeba również pamiętać, że była to jednostka młoda, nacierająca na kierunku pomocniczym. Dlatego była ona raczej na końcu kolejki po nowy sprzęt i podawane w relacjach i opracowaniach „górne stany” są raczej mało prawdopodobne. Równocześnie była to jednostka niestandardowa, o dwóch pułkach strzelców zamiast jednym.

Zebrane przeze mnie materiały pozwalają całkiem przyzwoicie wyobrazić sobie strukturę uzbrojenia w dywizji, a zestawiając relacje polskie i niemieckie ze zdjęciami, można zanegować niektóre dotychczasowe ustalenia.

BROŃ PANCERNA. 8. Brygada Pancerna składała się z 2 pułków: 15. i 31. PPanc mających po dwa bataliony czołgów o trzech kompaniach. Analiza relacji pozwala na postawienie tezy, że 8. BPanc dysponowała tylko kilkunastoma czołgami średnimi Pz.Kw III i Pz.Kw IV skupionymi w jednej kompanii średniej przy I/15 PPanc. Pozostałe bataliony dysponowały wyłącznie czołgami lekkimi Pz.Kw I i Pz.Kw II ¹³¹.

Standardowy batalion brygady (II/15, I/31 i II/31 składał się zatem z 3 kompanii lekkich po 22 czołgi Pz.Kw I i II (4 plutony po 5 czołgów + 2 czołgi sekcji dowódcy) i liczył ok. 70 czołgów

Wyjątkiem był I/15. PPanc, który miał, poza 2 kompaniami lekkimi, kompanię czołgów mieszanych, uzbrojoną w czołgi PzKw III i PzKw IV.

Brygada dysponowała też ciężkimi wozami dowodzenia na podwoziu Pz.Kw III¹³².

Bronią pancerną były również samochody pancerne na wyposażeniu 8. drozp. Dysponował on 36 samochodami pancernymi w 2 szwadronach o 3 plutonach (2 lekkich i 1 ciężkim) po 6 samochodów pancernych. Standardowo były to lekkie 4-kołowe Sd.Kfz 221 i ciężkie 6-kołowe Sd.Kfz 231. Relacje polskie pozwalają jednak na postawienie hipotezy, że dywizjon testował również najnowsze niemieckie transportery kołowo-gąsienicowe SPW (Sd.Kfz 251)¹³³.

Istotny wpływ na wartość bojową pułków miały, pomijane zazwyczaj w takich zestawieniach, znakomite służby naprawcze i remontowe. To dzięki nim większość tzw. „zniszczonych” czołgów, ofiarne ściągana przez nich z pola walki, w każdych warunkach, pod ostrzałem, w niewiarygodnie krótkim czasie była z powrotem w boju. Czołg jako środek bojowy był zbyt drogi, by z powodu jakiegoś trafienia z karabinu przeciwpancernego

¹³¹ Przyjmując, że szpica w Warszowicach miała to co najlepsze w 31. PPanc, to przybyły tam tylko czołgi lekkie. Wieża kościoła w Brzeżcach była ostrzeliwana tylko pociskami małego kalibru (Pabich). Natomiast por. Urbaniak odnotowuje przybycie czołgów ciężkich dopiero w II rzucie 15. PPanc, którym był I/15.

¹³² W „Historii 15. PPanc” Schrodka jest zdjęcie takiego wozu posiadanego przez obst. Streicha.

¹³³ Pchor. Jan Larysz był pewny, że to co spotkał rano 2.09 na Sznelowcu to był SPW z wieżyczką. Wątpliwości pochodzą ode mnie, gdyż wprowadziłem go w błąd twierdząc, że ich wtedy nie produkowano. Jego relacja jest o tyle ważna, gdyż jako wcielony później do Wehrmachtu, znał je z autopsji. Natomiast pierwszy pojazd zniszczony na mostku w Mszanie, relacja określa jako ciężki pojazd pancerny, który z przodu miał koła, a z tyłu gąsienice.

trwale go eliminować. Z rannymi nie było problemu, pułki miały załogi zapasowe. Pod Pszczyną czołgi z boju eliminowało trochę na dłuższą co najmniej spalanie i wybuch amunicji, wjazd na pole minowe lub ugrzęźnięcie w bagnie po wieżę. W innych przypadkach praktycznie od razu jeździły.

Ważnym elementem mającym wpływ na wartość bojową sprzętu była amunicja. Według gen. Müllera-Hillebranda, Hitler rozpoczął wojnę z 6-dniowym zapasem amunicji 20 mm, tzn. używanej przez większość czołgów 5. DPanc (Pz. Kw II)¹³⁴. Nie wiemy, jakim zapasem dysponowała 5. DPanc, a sama bitwa trwała krócej, lecz niewątpliwie był to czynnik wpływający w jakiś sposób na decyzje wyższych dowódców.

Oznakowanie taktyczne czołgów. Ze zdjęć w „Historii 15. PPanc” G. Schrodka¹³⁵ można wnioskować, że w 1939 r. dywizja używała jako znaku taktycznego przekręconego krzyża X, a nie runu w kształcie odwróconego Y z kropką. W użyciu były również kody belkowe. Na pancerzu Pz.Kw IV przeprawiającego się przez Gostynkę jest znak o wyglądzie mniej więcej rozciągniętego w pionie **E I** lub **F I** przed znakiem dywizji.

Podstawowym znakiem taktycznym Wehrmachtu był biały (pełny) krzyż malowany z boków, przodu i tyłu pojazdu. Takie oznakowanie jest potwierdzone nie tylko zdjęciami, ale i relacjami.

Natomiast według Artura Majewskiego¹³⁶, w 15. PPanc krzyże były różnych kolorów w poszczególnych kompaniach. Posiadane materiały nie pozwalają na potwierdzenie lub obalenie tej tezy. Relacje wspominają o bia-



Ciężki czołg wsparcia Pz.Kw IV. Uzbrojenie: krótkolufowa armata 75 mm, km kalibru 7,9 mm, masa 17,7 t., załoga 5 osób, z radiostacją. 5. DPanc miała ich kilka



Ciężki samochód pancerny łączności radiowej SdKfz 263 (8-rad). Widoczna antena poręczowa



Ciągnik kołowo-gąsienicowy z lekką haubicą 105 mm

¹³⁴ B. Müller-Hillebrand, „Das Heer, 1933-1945”, t. 1, str. 161.

¹³⁵ G. Schrodok, „Ich glaube Galt dem Vaterland. Geschichte der Panzer-Regiments 15”, Monachium 1976.

¹³⁶ A. Majewski, „Barwy i znaki Panzerwaffe - Panzeregiment”, Gdynia 2001.

łych krzyżach¹³⁷, jednakże na zdjęciu czołgów pod Starą Wsią u J. Piekalkiewicza¹³⁸ Pz.Kw II z II/15 PPanc ma ewidentnie krzyż w ciemniejszym odcieniu od numeru i oznaki batalionu¹³⁹. Jednakże jest on również ciemniejszy od krzyża na Pz.Kw I na pierwszym planie, który powinien być z tej samej kompanii. Być może zatem różnica w barwie jest skutkiem przybrudzenia białego krzyża przez załogę. Jak wiadomo, ułatwiały one celowanie do czołgu polskiej artylerii i załogi je zamalowywały.

PIECHOTA. 5. Brygada Strzelców składała się z 2 pułków: 13. i 14. PStrz po dwa bataliony piechoty zmotoryzowanej. Każdy batalion składał się z 3 kompanii strzeleckich i 4. kompanii wsparcia uzbrojonej w armaty 75 mm i 37 mm. Według Marcina Bryja¹⁴⁰, były one silniejsze od standardowych, gdyż miały po dwa plutony (zamiast jednego), po dwa działa 75 mm oraz pluton o trzech armatach 37 mm. Podobną kompanią dysponował również 8. drozp.

ARTYLERIA. 116. pułk artylerii zmotoryzowanej (PAZ) dysponował 24 haubicami 105 mm o ciągu motorowym, skupionymi w 2 dywizjony po 3 baterie 4 działowe. Artyleria piechoty jw.

89. batalion przeciwpancerny dysponował 2 kompaniami po 3 plutony po 4 armaty panc 37 mm

LOTNICTWO. Wbrew temu co można przeczytać w większości polskich artykułów, 5. DPanc nie miała wsparcia lotnictwa szturmowego (sztukasów). Wsparcie lotnicze stanowiła jedynie 2. eskadra 31. dywizjonu rozpoznawczego z Brzegu.

Źródła podają różne ilości sprzętu. Mogła mieć 8 starszych samolotów rozpoznawczych He 46 lub według innych 3 szt. He 46 i 5 nowocześniejszych Hs 126¹⁴¹. Oba typy wyposażone były w karabiny maszynowe i mogły przenosić kilka lekkich bomb (do 15 kg).

¹³⁷ Z obowiązku odnotowuję, że 3 relacje wspominają o czarnych. W jednej jest to ingerencja redaktora wychowanego na „Czterech pancernych”, dwie to ewidentne fałszywki.

¹³⁸ J. Piekalkiewicz, „Polski Wrzesień”, Warszawa 1999 str. 117.

¹³⁹ Poprosiłem o ocenę książki A. Majewskiego Aleksandra Bukko, obok którego w Kleszczowie przedefiniował w rządu 1 września cały 15. PPanc. W sprawie koloru krzyży powiedział mi: to możliwe, kto wtedy by im się tak dokładnie przyglądał. Jednakże na pewno nie były czerwone.

¹⁴⁰ M. Bryja, „Artyleria...”, Warszawa 1996, str. 33 – 34. Możliwe są jednak ilości pośrednie. Bateria artylerii, która ostrzeliwała Ćwiklice, była 3-działowa. (relacja por. J. Urbaniaka).

¹⁴¹ Z. Luranc, „Henschel 126”, str. 9 i 17.

Jeżeli szybkie zgrupowania będą zwolnione z osłony, będą mogły z powodzeniem wykonać to, co rozumiemy pod nazwą działań wstępnych przed bitwą... Te śmiałe głęboko skierowane operacje mogą polegać... na dezorganizacji bliskich ośrodków mobilizacyjnych, uprzedzeniu o ile możliwości obsady umocnień przygranicznych i uchwyceniu punktów ważnych dla przyszłych działań głównych.

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

I września - działania wstępne

STARCIA GRANICZNE. ZDOBYCIE RYBNIKA I ŻOR

PROLOG 4 rano. Starcia graniczne. Mosty graniczne w miejscowościach Olza i Buków.

Wojna wcale nie zaczęła się o 4⁴⁵, lecz wcześniej. Warunkiem powodzenia działań oddziałów szybkich było uchwycenie mostów, wiaduktów i tuneli w pasie przygranicznym. Dlatego pierwsze mające je uchwycić grupy dywersyjne przekroczyły granicę już o północy. Większości z tych grup udało się około 4⁰⁰ rano częściowo zneutralizować placówki powstańcze przy mniejszych mostach bądź obstarwić ich okolice strzelcami. Nie dotyczyło to dużych obiektów, ubezpieczanych przez wojsko, które miały być opanowane wspólną akcją dywersantów i Wehrmachtu.

Atak na posterunki przy mostach granicznych na Odrze i Olzie w Bukowie i miejscowości Olza został przeprowadzony o 4³⁰. Atak został przeprowadzony z obu brzegów, od polskiej strony przez dywersantów, od Niemiec szybkim wypadem samochodów pancernych z 44. DP. Starcie to zostało wygrane przez obrońców. Posterunkom minerskim z 3/6 bsap. kpt. Wiśniewskiego udało się wysadzić zarówno most w Bukowie jak i w m. Olza. Podobnie udało się to posterunkom z 3. psp w Boguminie i Chałupkach. Zniszczone zostały wszystkie graniczne 4 mosty drogowe i 3 kolejowe. W rezultacie broniąca Bielska 21. DPG gen. Kustronia uzyskała cały dzień oddechu. Niemiecka 44. DP wprawdzie uchwyciła przyczółki i przystąpiła do odbudowy mostów, jednakże była w stanie silnie naciskać na obronę dopiero po ich wybudowaniu, a zajęło jej to ponad dzień¹⁴².

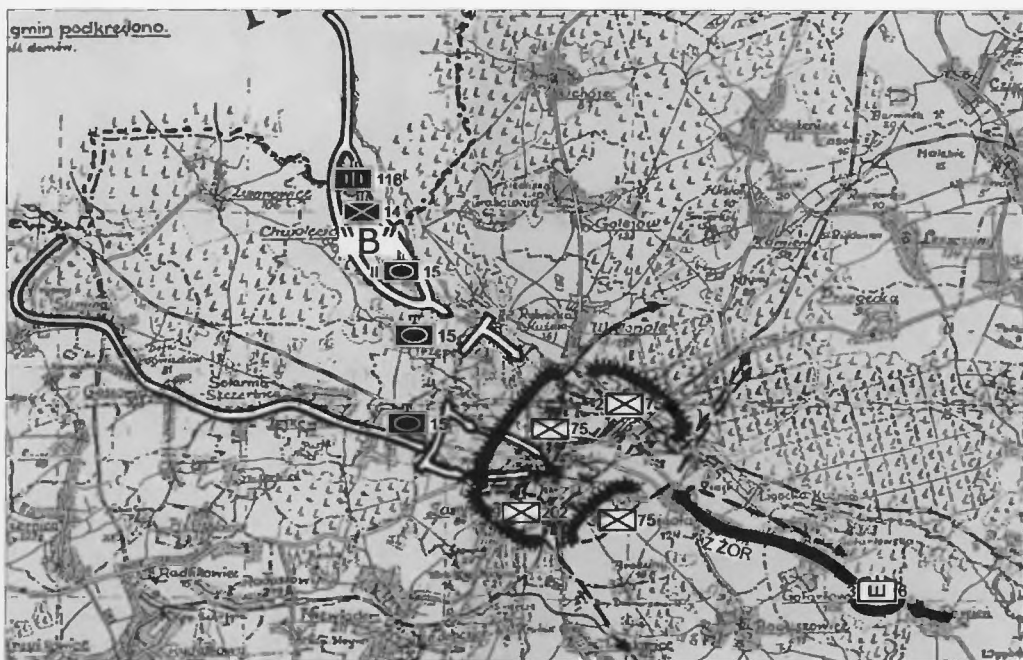
KOLUMNA PÓŁNOCNA 4⁴⁵ – 9⁰⁰ Sumina, Chwałęcice, Rybnik

Wysadzenie mostów nie było w stanie przeszkodzić atakującej z prawego brzegu Odry 5. DPanc. Jej czołgi punktualnie o 4⁴⁵ przekroczyły granicę. Atakująca od północnego zachodu dywizja swych pierwszych walk nie stoczyła z 6. DP, lecz z broniącym Rybnika i Żor OW „Rybnik” mjr. Mażewskiego z działającą na północ od Pszczyny 23. DP i 55. DP. Nacierająca od Stodół doliną Rudy Kol. „B” obst. Streicha napotkała na silne zniszczenia drogowe i zalewy i w rezultacie posuwała się wolno przez Chwałęcice w kierunku Rybnika. W tym samym czasie wykonujący obejście miasta od południa oddział wydzielony z 15. PPanc w składzie półtorej kompanii czołgów, wsparty piechotą, przekroczył granicę w rejonie Suminy i poruszając się o wiele szybciej od głównej kolumny, zbliżał się do

¹⁴² Zgodnie z artykułem w „Obeschlesische Wanderer” z 12.12.39 r. budowa mostu tymczasowego w m. Olza zajęła niemieckim saperom 30 godzin, czyli trwała do godzin przedpołudniowych 2 września. 44. DP zaczęła naciskać na 21. DPG dopiero około południa 2 września (32 godzina wojny) J. Kuropieska „Wspomnienia...”str. 366.

Rybnika, idąc wzdłuż szosy zebrzydowickiej. Około 6 rano oddział dotarł na przedpole pozycji obronnych Rybnika w rejonie Marokka¹⁴³. Natarcie z bliżej nieznanych powodów rozpoczęło się około godziny później¹⁴⁴.

Po krótkim rozpoznaniu skraju pozycji, oddział rozpoczął natarcie na pozycje brońcego tu I plutonu 1/75 ppor. B. Gozdka. Niemiecka piechota została przygnieciona ogniem ckm-ów. Czołgi jednak powoli, jadąc polami, omijając zaminowania, rozjechały zagradzającą im drogę drużynę pchor. Sznajdra, następnie ignorując obrońców Marokka wjechały około 8⁰⁰ do miasta polami z obu stron Marokka. Czołgi przedarły się do rynku, a wykonująca niszczenia i barykady w mieście 3. kompania 6. bsap kpt. M. Wiśniewskiego, ostrzelana przez dywersantów, ze stratami wycofała się w kierunku Żor, skutecznie kontynuując niszczenia i minowania. Z miasta wycofała się również reszta obrońców z rejonu cmentarza i główne siły kolumny „B” około 9⁰⁰ spokojnie weszły do miasta, witane przez mieszkańców tam Niemców¹⁴⁵.



Walki o Rybnik 4⁴⁵ – 10⁰⁰

¹⁴³ Dzielnica Rybnika podobnie jak występujące dalej w tekście Meksyko i Wawok.

¹⁴⁴ Możliwe, że powodem opóźnienia była chęć gen. Vietinghoffa wydania osobiście rozkazu ruszenia na miasto. Zgodnie z KTB generał osobiście dowodził atakiem ze wzgórza na południe od Orzepowic, jednakże czasowo umieszczone jest to dużo wcześniej.

¹⁴⁵ Większości sił I/75 udaje się to dopiero po opuszczeniu przez główne siły niemieckie miasta. Oddziały te dotarły do Kobióra, choć nie jako jednolity oddział. Jedynie d-ca 1/75 kpt. J. Kotucz po wycofaniu z miasta wpadł na niemiecki oddział w lesie paruszowickim i z częścią żołnierzy dostał się do niewoli. Trafiwszy razem z cywilami do obozu w Nieborowicach, został tam rozstrzelany na rozkaz sadystycznego komendanta obozu. Z materiałów Abwehry wynika natomiast, że wchodząca w skład OW „Rybnik” kompania ON „Rybnik” wcale nie została rozbita, lecz opuściwszy stanowiska, przeszła na stronę niemiecką. Do Kobióra dotarł jedynie dowódca kompanii, kpt. Jan Kwaśniewski z pocztm.

KOLUMNA POŁUDNIOWA 4⁴⁵ - 8⁰⁰ Racibórz, Sumina, Rydułtowy, Radlin

W tym czasie idąca od Raciborza kol. „A” wykonała podobny manewr jak kol. „B”, jednakże będący jego lustrzanym odbiciem i skierowany o wiele głębiej. Kolumna zamarkowała natarcie na przesłaniający na tym kierunku OW „Wodzisław” (w składzie 3/3 uł + pluton z 3. psp) 8. dywizjonem rozpoznawczym, posyłając za nim gros kolumny z całą artylerią. Równocześnie silny oddział wydzielony w sile niecałego batalionu czołgów z 31. PPanc¹⁴⁶ wspartego piechotą i plutonem zwiadu na samochodach pancernych, dowodzony najprawdopodobniej przez obst. Schuckelta, przeszedł granicę w rejonie Suminy i bocznymi drogami zaczął obchodzić Jastrzębie od północy, by przechwycić pozycję wysuniętą w Brzeźcach i Wiśle Wielkiej przed obsadzeniem przez obrońców¹⁴⁷.

Do pierwszego starcia żołnierzy obu dywizji doszło w rejonie Rydułtów, gdzie znajdowała się placówka minerska z plutonem z III/20 pp, strzegąca tunelu kolejowego. Kiedy ubezpieczenia placówki wykryły zbliżanie się torami od granicy pociągu pancernego poprzedzanego drezyną z żołnierzami, saperzy dostali rozkaz uzbrojenia ładunków (3,2 t. trotylu w 16 komorach). Po chwili około godz 4⁵⁰ za zgodą płk. Misiąga 600 m tunel został wysadzony na rozkaz dowódcy placówki por. Tadeusza Kupfera¹⁴⁸. Po wykonaniu zadania obsada placówki zaczęła się wycofywać w bok, w kierunku Radlina, nie wiedząc, że w ten sposób wchodzi w trasę marszu oddziału wydzielonego obst. Schuckelta.

Do spotkania obu oddziałów doszło w Głożynach. Pluton otoczony w zabudowaniach gospodarza Szwaba stawiał chwilowy opór. Jednakże gdy zaczęła się kończyć amunicja, por. Kupfer strzelił sobie w serce, a jego żołnierze skapitulowali¹⁴⁹.

Około godziny 8⁰⁰ doszło do pierwszego starcia patroli rozpoznawczych z 3/3 uł na przedpolu Mszany. Patrole ostrzelane przez czołgi wycofały się pieszo do Jastrzębia tracąc 4 ułanów (2 zabitych i 2 wziętych do niewoli) oraz konie¹⁵⁰.

KOLUMNA POŁUDNIOWA 8⁰⁰ – 10⁰⁰ Mszana, Jastrzębie, Wisła Wielka, Warszowice

8. drozp. około 8³⁰ dotarł pod linię obrony spieszonego 3/3 uł. w Mszanie Szotkówce. Dowódca broniącego tu OW „Wodzisław” rotm. Ejsymont widząc wyjeżdżające zza zakrętu samochody pancerne, kazał, dla zyskania na czasie, oddać z armaty ppanc. strzał w ich kierunku, pomimo że były poza zasięgiem strzału skutecznego. Pocisk trafił w nasyp drogi, obsypując pojazdy żwirem. Kolumna zawróciła i schowała się za zakrętem. Obie strony czekały, otl. Grolig jedynie obsadził piechotą rejon mostka, nie dopuszczając do jego wysadzenia.

¹⁴⁶ Półtorej do dwóch kompanii czołgów.

¹⁴⁷ Według v. Plato, był to dowódca 8. BPanc. obst Haarde. Tymczasem z KTB wcale nie wynika, że to kol. „A” była o 10⁴⁵ w Warszowicach. Była tam tylko szpica. Kunktatorstwo okazane podczas pierwszych dwóch ataków na Brzeźce jest podobne do tego z następnego dnia pod Bojszowami, co wskazywałoby raczej na d-cę 31. PPanc. obst. Schuckelta i tak przyjmuję w tej książce.

¹⁴⁸ Huk był słyszalny aż w Zabrze, gdzie odnotował go z podaniem godziny hptm. Lindner. Archiwum w Katowicach Oddział w Pszczynie Spuścizna G. Falkenhahna KTB grupy Fitznera.

¹⁴⁹ Por. Kupfer był Żydem i dlatego nie chciał żywy wpaść w niewolę. Uważany za poległego, niespodziewanie odnalazł się po wojnie pod zmienionym nazwiskiem w Ameryce. Jak się później okazało, kula jakimś cudem minęła serce, a bohaterskiego porucznika uratowali niemieccy sanitariusze dostarczając go do szpitala. Wyleczony uciekł z niego. Wydarzenie to świadczy, że stereotyp hitlerowca z nożem w zębach, jest grubo przesadzony. Wehrmacht doceniał i szanował odważnego przeciwnika nie tylko na Westerplatte. Relacja por. Kupfera „Gazeta Krakowska” 1972/209

¹⁵⁰ Relacja ppor. H. Prauzińskiego, WBBH Kolekcja XII/18/51

W tym czasie pojedynczy samochód pancerny zwiadu, jadąc sobie znanymi bocznymi drogami, dotarł pod Strumień. Około 8³⁰ przez nikogo nie niepokojony z powodu nieobsadzenia placówki na Zarzeczu, podjechał szosą pod przeszkodę przeciwpancerną (rów przeciwpancerny) przed pozycją pod Wisłą Wielką. Pomimo pełnej konsternacji wśród obrońców, ckm-y otworzyły ogień, a ostrzelany samochód szybko zawrócił i zniknął w lesie pod Czarnymi Dołami. Niedługo potem spróbował przejechać po drugiej stronie lasu w Brzeźcach, lecz tu również próba się nie powiodła. Po jego meldunku d-ca szpicy obst Schuckelt uważając, że jest to tylko silna czata, a sama pozycja jest jeszcze nieobsadzona, wysłał po jego trasie kilka ciężarówek z piechotą celem jej likwidacji¹⁵¹.

Sam natomiast, z gros sił oddziału wydzielonego, idąc nadal przez położoną 8 km na północ od Jastrzębia Szeroką, osiągnął o 9⁰⁰ Warszowice¹⁵².

Tym razem zaskoczenie posterunku obserwacyjnego nie udało się. Oddział napotkał we wsi na wycofujących się żołnierzy Straży Granicznej pod dowództwem ppłk. Skrzypka i wywiązała się walka. W rezultacie posterunek OW „Ignacy” na wieży triangulacyjnej miał czas zaalarmować polską obronę w Brzeźcach, strzelając czerwoną rakietą¹⁵³.

Dowódca szpicy zdając sobie sprawę, że nie może już liczyć na pełne zaskoczenie, dał zielone światło 8. dywizjonowi w Mszanie, a sam czekał na meldunki spod Wisły Wielkiej.

Piechota z 13. PStrz dotarła pod Wisłę Wielką około 9³⁰ i z miejsca rozpoczęła natarcie. Niestety, czata okazała się w pełni obsadzoną przez podciągnięty w międzyczasie z Łąki 7/20 por. Kosmali pozycją i natarcie skończyło się niepowodzeniem.

Jeszcze gorsze wieści przyszły spod Mszany. Zlekceważony polski szwadron ułanów nie tylko odparł natarcie, ale zrobił to w takim stylu, że obst Schuckelt postanowił jeszcze raz przemyśleć założoną taktykę.

Podjęta przez 8. drozp. próba przejechania pełnym gazem przez polską obronę na potoku Szotkówka zakończyła się tragicznie. W kilka minut jedyna armata ppanc. 3. szwadronu ułanów zatrzymała kolumnę 8. dywizjonu, rozbijając 6-7 pojazdów pancernych. Ułani działali jak zawodowcy. Pierwszy pojazd trafiony dokładnie na mostku zablokował go, a gdy następne wozy wpadły na niego, drugi pocisk rozbił ostatni pojazd. Następnie ustawiona z boku drogi armata metodycznie rozbiła pozostałe uwięzione wozy. Żaden wóz nie wrócił, a zszokowanym Niemcom pozostało tylko powyciągać poparzone i ranne załogi¹⁵⁴.

W tej sytuacji obst Schuckelt postanowił spróbować zaatakować bardziej na północ, w niezupełnie jeszcze obsadzonych Brzeźcach. W kierunku Mizerowa został wysłany samochód rozpoznawczy z miejscowym przewodnikiem na rowerze, który zameldował o dużym ruchu polskich żołnierzy na przedpolu, wykonujących niszczenia. Można było zatem wnioskować, że uchwycenie jej bez walki również raczej się nie uda.

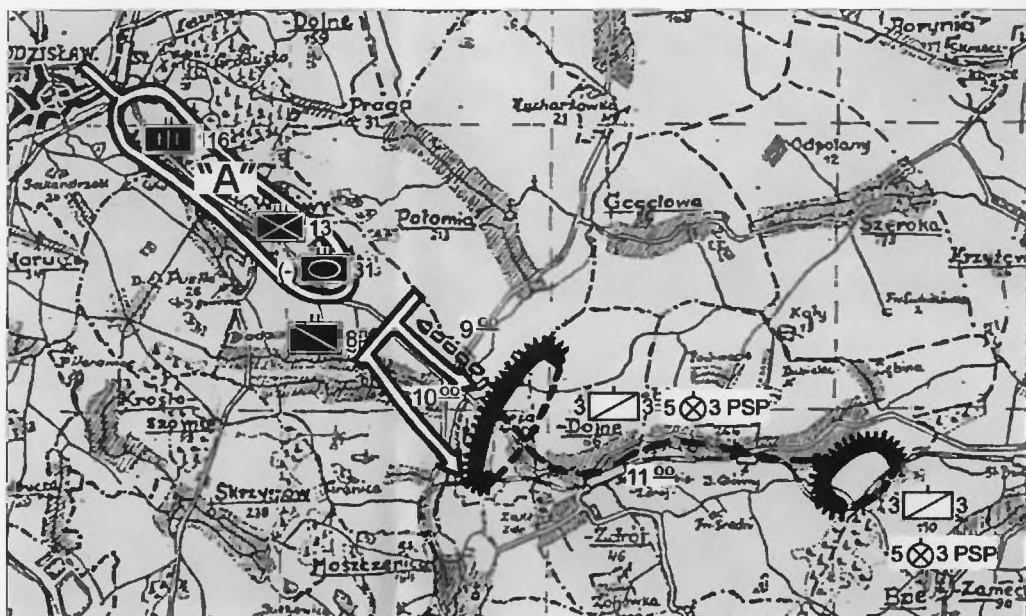
¹⁵¹ Relacja kpt. Zimmera, WBBH Kolekcja XII/16/49 i S. Sirugi w „W rocznicę...” str. 143.

¹⁵² „W Warszowicach 50 czołgów” (A. Bukko „Kto dopisze...” Nasze Problemy 9/78). Godzinę A. Bukko ustalił na podstawie relacji ks. Józefa Kuczery, który był wtedy wikarym w Warszowicach.

¹⁵³ Zginął tam m.in. kpr. Jan Rumian, odznaczony pośmiertnie Krzyżem Walecznych.

¹⁵⁴ Szpital dla nich urządzono w barze w Mszanie. Relacja ppor. H. Prauzińskiego oraz. A. Bukko „Kto dopisze...”. Sukces polskiego szwadronu konnego w walce z niemieckim zmotoryzowanym dywizjonem jest kwestionowany w późniejszych opracowaniach polskich historyków opierających się na v. Plato (R. Szubański „Bój pod Pszczyną w 1939 r.” WPH 89/3). Tymczasem relacje polskie raczej nie są przesadzone. A. v. Plato „zgubił” z KTB część zdania o 8. drozp., z którego wynika, że był on wieczorem „nie do użycia” (A.A.8 ... da zunächst keine Verwendung), co świadczyłoby, że dostał niezły wycisk od ułanów. Twierdzenie P. Dubiela, jakoby zginął tam syn księcia raciborskiego, jest błędne. Viktor von Ratibor und Corvey zginął parę dni później, na kierunku warszawskim.

W tym czasie d-ca OW „Ignacy” płk Misiąg wysłał w kierunku Zarzecza pluton cyklistów 20. pp z por. Zbigniewa Borowiczki zadaniem rozpoznania, a następnie nawiązania kontaktu z idącą na pomoc ułanom pod Mszaną 51. kompanią czołgów rozpoznawczych kpt. Poletyły¹⁵⁵.



Mszana - Jastrzębie 8⁰⁰ - 11⁰⁰

KOLUMNĄ POŁUDNIOWĄ Brzeźce 10⁰⁰ - 11⁰⁰

Pogrom 8. dywizjonu musiał zrobić duże wrażenie na dowódcy szpicy. Nie chcąc dopuścić do podobnej sytuacji pod Brzeźcami, obst Schuckelt zdecydował się zaskoczyć polską obronę w inny sposób.

Postanowił zamaskować kolumnę tłumem uchodźców. Ciężarówki niemieckie przez ponad pół godziny zwoziły wszystkich zagarniętych cywilów, harcerzy, powstańców itd. Tłum ten zasilono jeszcze częścią ewangelików z Warszowic, którym dano szansę odkupienia zdrady Niemiec, polegającej na przyjęciu polskiego pastora, i wysłano pieszo przodem przed zmechanizowaną kolumną¹⁵⁶.

W ten sposób Niemcy w pogrzebowym tempie, ciągle marnując czas, podeszli dopiero około 10⁴⁵ pod Brzeźce i podjęli próbę wejścia do wsi przez mostek na Pszczynce. Tu niestety wyszedł brak dbałości o szczegóły. Obrona polska mając możliwość obserwacji kolumny niemieckiej przez ponad pół godziny, ze względu na brak jakichkolwiek tobołów

¹⁵⁵ Relacja por. Z. Borowiczki, WBBH Kolekcja XII/16/49.

¹⁵⁶ Relacja S. Smółki w „Bohaterowie spod znaku lilijki”, str. 224. Ze względu na osobę pastora uważałem ją za nieprawdopodobną aż do czasu, gdy odkryłem artykuł oskarżający mieszkańców Warszowic o zranienie obst. Haarde i zabicie jego adiutanta. Artykuł ukazał się w 1939 r. w przeddzień Wszystkich Świętych i miał niewątpliwie ukierunkować rozmowy nad grobami. Po sprawdzeniu pastor nazywał się W. Missol (Czembor. „Ewangelicki kościół unijny” str. 204) i został narzucony parafii przez kontrolowaną przez Grażyńskiego Tymczasową Radę Kościelną. Współpracę z nią Niemcy traktowali jako zdradę.

u cywilów, doszła do wniosku, że są to dywersanci i otworzyła ogień na pierwszy mostek. Jeden z pierwszych pocisków 3. baterii 6. pal uszkodził czołowy pojazd, a reszta kolumny niespodziewanie zrezygnowała z ataku i wycofała się na Wideki¹⁵⁷.

W tym momencie obst Schuckelt zaczął zapewne żałować, że nie wziął chociażby jednej haubicy czy armaty. Nie mogąc liczyć na przybycie artylerii uwieczylej gdzieś pod Jastrzębiem, popełnił kolejny błąd i miast niezwłocznie wznowić atak, zdecydował się na dwugodzinne przygotowanie artyleryjskie z małokalibrowych armat czołgowych. Dwudziestomilimetrowe pociski zasypały Brzeźce, podpalając je i lekko deprymując obrońców. Nie mogły jednak zaszkodzić położonej w tyle artylerii¹⁵⁸.

Polska obrona otrzymała w prezencie następne dwie godziny na przygotowania i nie zmarnowała z nich ani minuty. W tym czasie III/20 i IV/16¹⁵⁹ obsadził w pełni pozycję wysuniętą, podciągnięte zostały armaty ppanc. Gotowość bojową osiągnął drugi samodzielny dywizjon artylerii. Pojawiła się też druga linia obrony, gdyż koło południa przybyły spod Oświęcimia II/20 obsadził pozycję główną na Starej Wsi. Jedynym sukcesem Niemców było wyłączenie z boju d-cy I/6 pal mjr. Franciszka Mrowca, rannego od tego ognia oraz uniemożliwienie wysadzenia mostka na Pszczynce. Materiał wybuchowy do jego wysadzenia zdeponowano na posterunku policji w znajdującym się na przedpolu pozycji Mizerowie¹⁶⁰ i w ten sposób wpadł w ręce Niemców.

KOLUMNA PÓŁNOCNA 10⁰⁰ – 13⁰⁰ Równia, Żory, Kleszczów

Tymczasem oddziały kolumny „B” po krótkiej koncentracji w Rybniku około 9⁰⁰ - 10⁰⁰ ruszyły dalej w kierunku Żor. Po dotarciu do Równia kolumna czołgów została niespodziewanie ostrzelana przez wysunięte do przodu działo 75 mm kpr. Józefa Puto. Po stracie 3 czołgów (w tym jeden Pz.Kw IV) reszta schowała się za fałdę terenową, czekając przybycia artylerii.

Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim I/15 PPanc ruszył do natarcia. Tym razem jego oddziały zmieniły się rolami. Od czoła natarł 2/15 i ½ 3/15 PPanc, wykonujący uprzednio manewr na tyły Rybnika, podczas gdy reszta batalionu (1/15 i ½ 3/15) obeszła miasto od południa przez cegielnię. Znajdujący się w niej pluton z kompanii ON „Żory” ppor. Władysława Pawlikowskiego został rozbity, a dowódca zginął. Jednakże w tym czasie miasto zostało już łatwo zdobyte od czoła. Czołgi drugiej kolumny rozbili stojące przed miastem działo kpr. Puto z 5/23 pal i na karkach uciekających przed nimi uchodźców, wjechały do miasta.

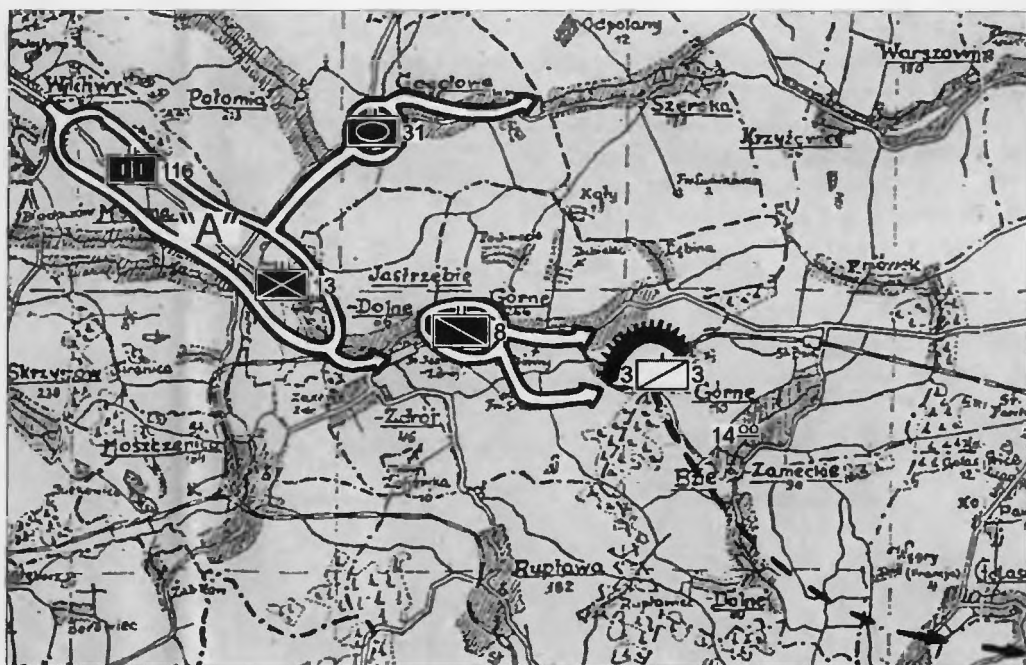
Obie kolumny spotykały się za Żorami, na przedpolu Kleszczowa, którego zdobycie stanowiło większy problem, niż samo miasto. Obrońcom tu sprzyjał teren, w poprzek ewentualnego kierunku natarcia przebiegała podmokła dolina Rudy, z licznymi stawami. Nie było mowy o jakimś oskrzydleniu, czy obejściu. Natarcie można było prowadzić jedynie wzdłuż idącej groblą szosy do Pszczyny. Obrońcy dysponowali tu również naturalną osłoną, gdyż w tym rejonie przylegający do lasów kobiórskich las woszczycki pod-

¹⁵⁷ W relacjach podaje się różne czasy, jednakże prawidłowo podaje czas relacja por. Pabicha, potwierdzona przez relację por. Selwy. Podaje on, że o 11⁰⁰ miała być odprawa oficerów w Brzeźcach i nie doszła do skutku, gdyż chwilę wcześniej rozpoczął się atak. J. Pabich, „Niezapomniane karty”, str.108. J. Selwa, WBBH Kolekcja XII/16/52.

¹⁵⁸ „Niemcy ostrzeliwują wieżę kościoła w Brzeźcach. Fakt, że nie została zniszczona zawdzięcza jedynie małemu kalibrowi pocisków”, J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 108.

¹⁵⁹ Według pchor Rutkowskiego, w okopach pod Brzeźcami w momencie pierwszego ataku była jedna drużyna z rkm-em (Pabich, „Niezapomniane...”, str. 120) Wg por. Krajewskiego, IV/16 przybył do Branicy ok. 11⁰⁰.

¹⁶⁰ Z. Orlik „Ziemia pszczyńska rok 1939” wstęp.

Jastrzębie 11⁰⁰ – 14⁰⁰

Okolo 13⁰⁰ ruszyło drugie natarcie rozpoznawcze na Brzeźce. Obst Schuckelt, ciągle zapominając, że wojska pancerne to wojska szybkie, dalej próbował zaskoczyć polską obronę jakimiś sztuczkami. Tym razem byli to żołnierze ukryci w polskich taksówkach oraz kilku motocyklistów. Oddział ostrzelany z broni maszynowej porzucił pojazdy na przedpolu Brzeźce, a żołnierze wycofali się błotnistymi kanałami melioracyjnymi na Wiedki¹⁶³.

¹⁶³ Relacja por. J. Selwy (ISL B I 53 D).

Dowódca powinien od razu porozdzielać zadania: - wyznaczyć przede wszystkim oddział z bronią maszynową do zatrzymania piechoty nieprzyjaciela... Dalszą czynnością będzie porostawianie ze wszystkich stron zarówno km-ów strzelających pociskami przeciwpancernymi, jak i broni specjalnej przeznaczonej do zwalczania czołgów lekkich.... założyć miny i wykonać niszczenia, zamaskować wszystko. Oddział pancerny który wjedzie w labirynt takich ognisk oporu będzie miał bardzo wielkie trudności do pokonania i jeżeli nie będzie miażdżąco silny, to nie tylko stanie się po kilkunastu minutach walki mało groźny, ale sam będzie silnie zagrożony. Pozbawiony pomocy własnej piechoty i narażony ze wszystkich stron na pociski przeciwpancerne, miny i ogień km - ów, napastowany coraz natarczywiej przez zaczepnie występujących piechurów - szybko straci swój rozpęd. Żaden uszkodzony wóz pancerny nie zdoła się już wycofać, toteż straty będą duże.

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

OBIE KOLUMNY 14⁰⁰ – 23⁰⁰ Brzeźce, Branica, Wisła Wielka

W tym czasie zakończył się bój pod Jastrzębiem. Wypełniwszy zadanie utrzymania się do 14⁰⁰ i nie doczekawszy się batalionu z Bogumina czy obiecanego wsparcia 51. kompanii czołgów rozpoznawczych¹⁶⁴, oddział ułanów odszedł z Jastrzębia przez Pielgrzymowice, Bzie w kierunku Strumienia i Wisły Małej, (docierając do Pszczyny około 16⁰⁰). Główne siły kolumny „A” mogły już dołączyć do oddziału pod Mizerowem. Kolumna poruszała się jednak bardzo ostrożnie i nie była w stanie podejść wcześniej niż o 15⁰⁰. Natomiast kolumna „B” około 14⁰⁰ osiągnęła Suszec. Natarcie jej na pozycję IV/16 pod Branicą skończyło się jednak niepowodzeniem, szpicy nie udało się uchwycić mostka na kanale Branickim. Natarcie na tym kierunku ze względu na podmokły grunt mogła prowadzić tylko piechota. W tej sytuacji rozkaz podjęcia natarcia w Brzeźcach otrzymał 15. PPanc. nie mający nic do roboty pod Branicą.

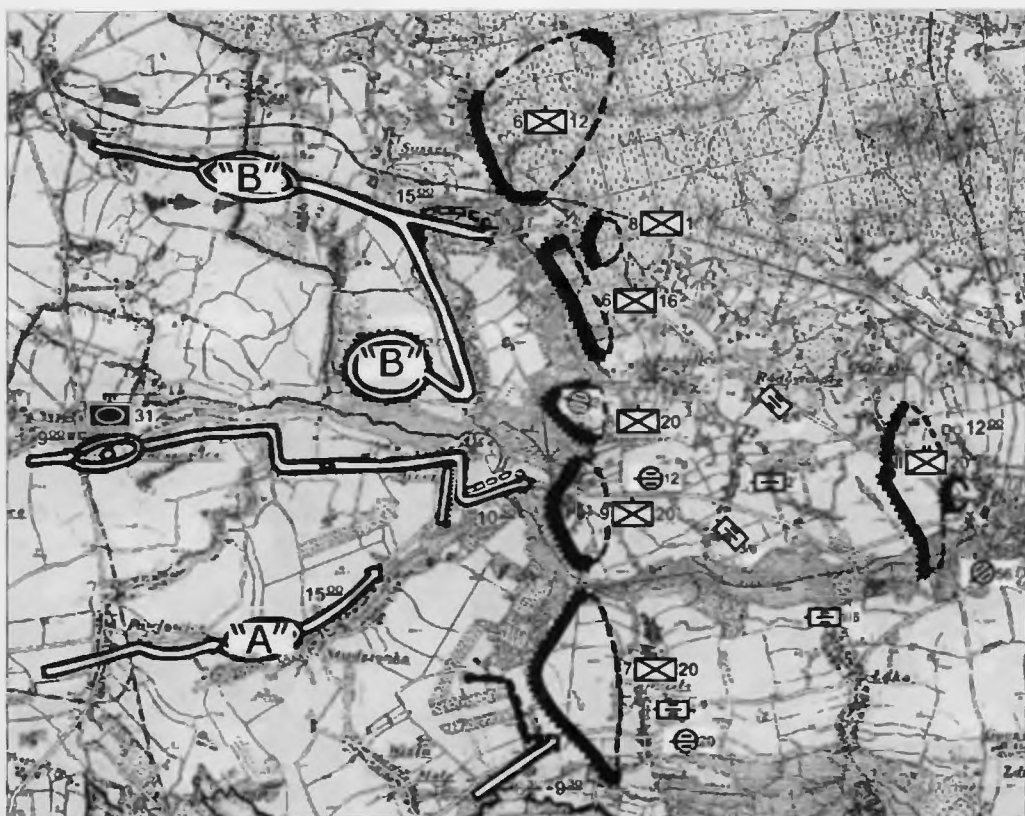
Pułk zaczął przemieszczać się na południe drogą z Sikowca przez Kryry do Mizerowa, po drodze ostrzeliwany przez 2/6 pal. Ostrzał nie zrobił wrażenia na pułku. Oba bataliony przyspieszyły tylko, pewnie zmierzając do Mizerowa. Jednakże na samym końcu, by przejechać z Kryr do Mizerowa, czołgi musiały pokonać podmokłe łąki nad Pszczynką, po wąskiej 100 metrowej grobli, dokładnie naprzeciw polskich pozycji w lesie pazurowickim. Z odległości 1200 m, mając cel na końcu równych jak stół podmokłych łąk, polscy artylerzyści nie pudłowali. Ogień jednego z plutonów SDA trafił czołowy czołg tuż przy samym moście na Pszczynce. Czołg zsunął się z nasypu na plac państwa Sinków. Reszta kolumny pospieszenie zawróciła pod ostrzałem i skryła się między budynkami Kryr. Nie mogąc przejść groblą, 15. PPanc podjął jeszcze próbę przejścia do Mizerowa łąkami po zachodniej stronie grobli, osłonięty w ten sposób przed bocznym ogniem. Próba nie udała się. Czołgi ugrzęzły w podmokłych łąkach¹⁶⁵.

¹⁶⁴ Rotm. Ejsymont rano wysłał patrol oficerski (por. Lohman + 6 ułanów) celem przyprowadzenia III/3 psp z Bogumina do Jastrzębia. Patrol koło południa dotarł do Bogumina i nie zastał tam już batalionu ppłk. Iwaskiewicza, który bez walki wycofał go wczesnym rankiem w kierunku Bielska. Por. Lohman dotarł za nim w rejon Bielska i w rezultacie do końca kampanii nie odnalazł swego oddziału. (relacja por. Lohmana ISL B I 54i) Natomiast obiecanie wsparcie pancerne w postaci 51. krczpp kpt. Poletyły dotarło z Zabrzegu jedynie do rejonu Kończyc. Dalej nie poszło ze względu na wysadzone mosty. (M. Żebrowski „Zarys historii polskiej broni pancernej” str. 317)

¹⁶⁵ Dwa najbardziej zatopione Niemcy wyciągnęli dopiero w niedzielę 3 września wołami pościganymi z sąsiednich folwarków. Relacja A. Świerkota i W. Sinki.

Niedługo potem skupisko czołgów w Kryrach wzięła pod ostrzał polska artyleria. W rezultacie obst. Streich podjął decyzję o przesunięciu pułku na otwarte pola na zachód od Kryr. W ten sposób połączenie sił 8. BPanc. nie udało się. Czołgiści z 15. PPanc. mogli jedynie przez Pszczynkę przyglądać się toczącej się dalej bitwie.

Po 15-tej pojawiła się już niemiecka artyleria i zaczęła ostrzeliwać stanowiska polskiej artylerii¹⁶⁶. Nadeszły również pozostałe siły 31. PPanc i 13. PStrz. Oddziały te rozpoczęły ok. 15³⁰ trzecie natarcie na Brzeźce. Atak na Brzeźce miał jednak tylko związać od czoła polską obronę. Główne natarcie skierowane było na południowe skrzydło obrony pod Wisłą Wielką, gdzie pozbawiony przeszkód naturalnych teren sprzyjał natarciu czołgów. Atak na Brzeźce wykonały dwa plutony czołgów pod dowództwem (lt?) Zimmermanna, wsparte piechotą. Piechota zaległa pod ogniem z broni maszynowej, natomiast czołgi pod ogniem pośrednim 3/6 pal przeszły przez niewysadzony mostek na Pszczynce, tracąc dwa czołgi na podejściu, rozbiły stojącą przy drodze armatę ppanc ppor. Piątkiewicza i wdarły się do wsi. Jednakże za wsią wpadły w kocioł utworzony przez ustawione koncentrycznie 3 baterie lekkie: tzn. 3/6 pal i jedną z SDA pod Porębą i trzydziałową baterię por. Stanisława Kubińskiego stojącą w Brzeźcach. Również piechota nie wycofała się i podjęła walkę z czołgami,



Działania na pozycji wysuniętej 9⁰⁰ – 15⁰⁰

¹⁶⁶ J. Pablich „Niezapomniane...” str. 111.

strzelając z karabinów przeciwpancernych, rzucając wiązki granatów czy też strzelając do załóg. Czołgi pomimo przewagi, ciągłego ognia z armat, nie były w stanie rozerwać zwartego kręgu polskiej obrony i w rezultacie po stracie dowódcy, przez półtorej godziny bezradnie szamotały się, twarżo ostrzeliwane ze wszystkich stron przez obrońców. Około 17⁰⁰, po ponad trzech godzinach ciągłego ognia (przygotowanie + sam bój), czołgom zaczęło brakować amunicji. W rezultacie natarcie załamało się, a pozostałe dwa czołgi wycofały się na pozycję wyjściową na Widekach. Za wsią pozostało rozbitych pięć czołgów i szósty, którego załoga poddała się jadącemu do Brzeźc motocyklem kpt. Antoniemu Zimmerowi ze sztabu OW „Ignacy”.

W tym samym czasie silniejszy oddział zaczął rozbijać polską obronę przed Wisłą Wielką. Niemcy rozjechali okopy pierwszej linii i podeszli pod pozycje plutonu odwodowego w samej wsi. Stojąca tu bateria SDA i pluton art. 20. pp por. Antoniego Mazurkiewicza stoczyły ciężką walkę, rozbijając cztery czołgi, Podczas walki jeden działon z pl. art. 20. pp został rozbity, a por. Mazurkiewicz ciężko ranny¹⁶⁷.

Niespodziewanie dla Polaków, Niemcy przerywali to dobrze rozwijające się natarcie i wycofali się na pozycje wyjściowe. Przyczyną takiego zachowania było najprawdopodobniej, to wręcz niewiarygodne, ale pojawienie się polskiej broni pancernej na tyłach 5. DPanc!

Oslaniający wykonujących zniszczenia saperów II pluton 51. kompanii czołgów rozpoznawczych ppor. Juliana Foltyna napotkał koło Strumienia na czołgi z 31. PPanc i zaatakował je z marszu. Polskie tankietki TK uszkodziły jeden czołg i wycofały się w kierunku Chybia. Na taki przebieg zdarzeń wskazywałyby wyjaśnienia załogi czołgu, który poddał się pod Porębą. Myśleli oni, że za motocyklem nadciąga polska broń pancerne!¹⁶⁸

Pojawienie się polskich czołgów na południowym skrzydle musiało wzbudzić konsternację w niemieckim dowództwie. Niemcy, być może licząc się z możliwym użyciem na tym kierunku części 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk. dypl. S. Maczka, przeszli do defensywy do czasu wyjaśnienia sytuacji. 15. PPanc ustawił się w jeża na kryrskich łąkach, podobny szyk przyjęły pojazdy kolumny „A” w rejonie Mizerowa i Czarnych Dołów. Artyleria i niezdolny do walki 8. drozp. przeszedł na noc do przysiółka Studzionka II¹⁶⁹.

Na pozycji wysuniętej nastał spokój, walka ograniczyła się jedynie do sporadycznego wzajemnego ostrzału artyleryjskiego. O godz. 21⁰⁰ płk Misiąg osobiście wydał obu batalionom rozkaz wycofania na pozycję główną¹⁷⁰. Pod Brzeźcami miała pozostać tylko przesłona w sile 180 żołnierzy. Piechota polska wycofywała się bez przeciwdziałania ze strony niemieckiej, osłaniana ostrzałem I dyonu pal. Niemcy mieli inne problemy. Wypad ppor. Scholla i ppor. Wiktorowicza z III/20 na pozycje w rejonie Wideków wprowadził zamieszanie

¹⁶⁷ Zginęło lub zostało tam rannych ok. 17 artylerzystów i 6 piechurów. Natomiast por. Mazurkiewicz zmarł w pszczyńskim szpitalu i został pochowany w Pszczynie. Na rozbicie pl. art. 20. pp 01.09. wskazuje relacja por. Jana Tomaszewskiego z 16. pp, w (J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 157.)

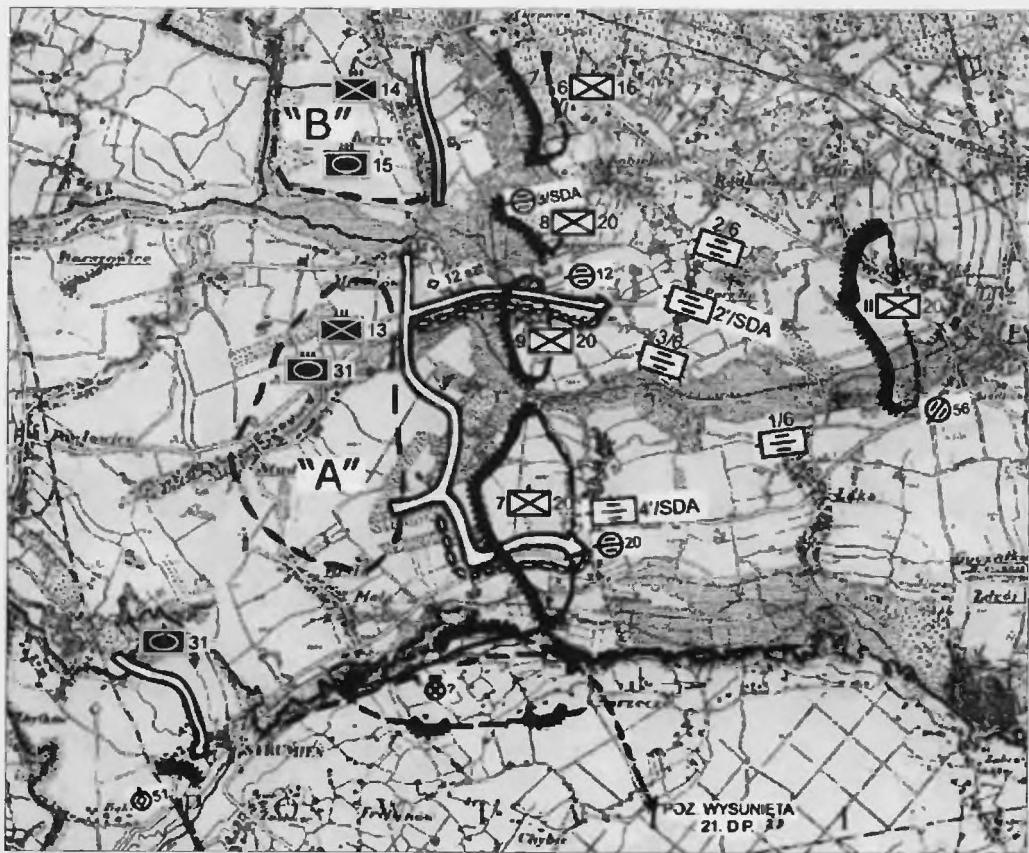
¹⁶⁸ Jak widać, powszechna łączność radiowa ma też wady. M. Żebrowski, „Zarys historii polskiej broni pancernej”, str. 317. Relacja kpt. A. Zimmera (WBBH Kolekcja XII/16/49). R. Szubański lokuje tę walkę błędnie w Pawłowicach z 8. drozp. Wspomniany w relacji wiadukt to most kolejowy na Wiśle pod Strumieniem. Most ten nie został wysadzony ani w 1939 r., jak też w 1945 r. Wtedy była to jedyna przeprawa przez Wisłę w tej okolicy, gdyż stalowy most drogowy w Strumieniu miesiąc wcześniej (27.07) uszkodziła powódź, podmywając przyczółki (H. Jarzyński, „Strumień”).

¹⁶⁹ KTB 5. DPanc.+ G. Schrodek, „Ihr Glaube...”, str. 45.

¹⁷⁰ Gen. Mond około 16⁰⁰ otrzymał zgodę na skierowanie głównych sił dywizji tzn. 16. pp, I/20, II/6 pal i 6. dac, będących zastrzeżonym odwodem Naczelnego Wodza, pod Pszczynę. Postanowił przyjąć natarcie na pozycji głównej, stąd też rozkaz wycofania sił z pozycji wysuniętej. Około 17⁰⁰ z zapowiedzią rozkazu pojechał do mjr. Brzosko i Rachwał kpt. Zimmer. Ibidem

nie w niemieckich szeregach. Rozsypało się dowodzenie, gdyż jeden z pocisków artyleryjskich zranił obst. Haarde i zabił jego adiutanta. Mający go zastąpić d-ca 31. PPanc. obst Schuckelt w zamieszaniu gdzieś zaginął i nikt go nie potrafił odnaleźć.

Tymczasem 31. PPanc był w stanie zupełnego rozkładu, nie było w nim żadnego oficera zdolnego zastąpić dowódcę. W rezultacie dowodzenie nad kol. „A” przejął d-ca 13. PStrz. obst Lübbe, powierzając dowodzenie czołgami 31. PPanc dowódcy II batalionu z 15. PPanc majorowi v. Drabich Woechterowi do czasu odnalezienia obst. Schuckelta¹⁷¹.



Pozycja Wysunięta Brzeźce – Wisła Wielka 15⁰⁰ – 17⁰⁰

¹⁷¹ KTB zakrywa mizериę 31. PPanc pisząc, że major miał objąć dowództwo 8. BPanc oraz, że to nie 15. PPanc tylko cała brygada miała przeprowadzić ześrodkowany atak na południu. Gdyby to stanowisko było ważne, objąłby go obst Streich, a nie jego podwładny (stając się jego przełożonym). W początkowych działaniach wojennych dywizja miała „symetryczną” strukturę dwóch mieszanych kolumn, w których bezwzględny prymat wiodli czołgiści. „Pokojowe” dowództwa brygad były zbędne i zostały wchłonięte przez dowództwa kolumn. Nie dziwi zatem stwierdzenie A.v. Plato, iż obst Lübbe objął dowodzenie za późno. Jakż bałagan musiał panować w nocy w kol. „A” (i w 31. PPanc), iż z braku pancerniaków objął je piechociarz, a dowodzenie nad czołgami miał objąć oficer wyznaczony z sąsiedniej kolumny (było tam końcu dwóch dowódców batalionów równych mu rangą). Z relacji A. Świerkota, który noc z 1/2 spędził w lesku między obozami kolumny „A” i „B” wynika, że kol. „A” nie wykonała „jecha”, gdyż gros jej pojazdów stało wzdłuż dróg w Mizerowie, co ułatwiło zadanie wypadom.

NOC Z PIERWSZEGO NA DRUGI WRZESNIA

6. Dywizja obsadzała powoli pozycję główną. Schodzące z Brzeźc i Branicy III/20 i IV/16 obsadziły pozycję główną, pierwszy pododcinek goczalkowicki na południe od II/20 (Stara Wieś) do rzeki Wisły, drugi czarkowski, na północ od Starej Wsi do lasów kobyńskich. Schodzący z pozycji I/6 pal oraz baterie SDA przeorganizowały się w dwa dywizjony, jeden pod dowództwem kpt. Kobylarza obsadził północne Ćwiklice, drugi pod dowództwem por. Pabicha zajął pozycje na północ od Pszczynki w Jankowicach, Podstarzyńcu i na Polnych Domach.

Do pułków niemieckich dotarło w nocy uzupełnienie w paliwo i amunicję. Dowódcy powoli opanowali sytuację, wrócił porządek. Odnalazł się obst Schuckelt i objął dowództwo brygady, jednakże mjr Drabich Woehchter nie wrócił do swego batalionu czołgów. Dowodził nim d-ca 6/15 hptm. v. Reinhardt¹⁷².

Płk Misiąg jeszcze wieczorem wysłał kpt. Zimmera do Ćwiklic celem zorganizowania nowego stanowiska dowodzenia. Kapitan znalazł mały domek na południe od szosy. Natomiast przybyły do Brzeszcz sztab dywizji zorganizował swe stanowisko w kasynie kopalni „Brzeszcze”, za Wisłą. Nad ranem idące forsownym marszem spod Zatora oddziały dotarły do Ćwiklic, skąd zostały skierowane na swoje odcinki.



Budynek Państwa Kłosków, w którym 2 września znajdowało się stanowisko dowodzenia płk. Misiąga

¹⁷² Hptm. v. Reinhardt w epitafium hptm. Joachima v. Stünznera wyraźnie pisze: „Ich Führte am 2. September die Abteilung...” Heimatkallender Pless 1941 str. 37

Najwcześniej przybył do Ćwiklic. I/20 mjr. Ludwika Bałosa i został skierowany jako odwód płk. Misiąga do parku w Pszczynie, gdzie miał się przygotować do obrony okężnej. Kolejny batalion I/16 mjr. Piotra Ryby trafił do lasów kobiórskich na północ od Studzienic, jako odwód odcinka, oraz celem zabezpieczenia tyłów pozycji od północy, na skutek panikarskich meldunków broniącego Kobióra ppłk. W. Adamczyka¹⁷³.

Przybyła później reszta artylerii dywizji wzmacnia ugrupowanie obronne. 6. dywizjon art. ciężkiej mjr. Antoniego Świeżego stanął baterią haubic 155 mm w lesie jankowickim, a baterią armat 105 mm w północnych Ćwiklicach, u Malarka, ubezpieczany przez baterie SDA. Około 6⁰⁰ rano przybył II/6 pal mjr. Gintla i został skierowany do południowych Ćwiklic i Rudołtowic.

Najpóźniej przybyły dwa niepełne bataliony 16. pp tzn. II/16 kpt. Alfreda Mikée, bez 6. kompanii i III/16 kpt. Hipolita Liebela bez 8. kompanii. Bataliony te ok. 8⁰⁰ osiągnęły las Brzezina, gdzie pozostały jako odwód d-cy dywizji. Dla ubezpieczenia sztabu i artylerii do Ćwiklic wysunięto część 4. kompanii 16. pp kpt. Władysława Środulskiego z plutonem ckm. Natomiast dwa plutony armat ppanc z kompanii ppanc 16. pp por. Józefa Urbaniaka zajęły stanowiska jedno przy lesie Brzezina (III pluton), drugie (II pluton) w zachodnich Ćwiklicach z jednym działem wysuniętym przy szosie obok myta (obecna ul. Czajkowskiego), ubezpieczając 4/6 pal.

Zamysł obrony. Jak wspomniałem w „Przygotowaniach”, pozycja główna stanowiła tylko krawędź worka wytyczonego przez Wisłę i jej północne dopływy, Pszczynkę i Gostynkę, oraz lasy pszczyńskie. Istotą obrony było zaś trzymanie tego worka u nasady, a w nim czołgów 5. DPanc - bez piechoty!

Szczegółowe ustalenie ugrupowania z 2 września, zwłaszcza południowego skrzydła pozwala stwierdzić, że zamysł ten uległ modyfikacji, najprawdopodobniej pod wpływem zbyt optymistycznej oceny własnych możliwości po sukcesie w Brzeżcach. Został zrealizowany, lecz w wersji płytszej, sięgającej jedynie Ćwiklic, przy braku jakiegokolwiek odwodu ppanc na Wiśle w rejonie Góry¹⁷⁴. Pozostawiono tam jedynie kompanię asystencyjną z plutonem ckm.

Plan obrony zakładał atak na południowym skrzydle i jego przełamanie. Niemcom postanowiono ułatwić zadanie, tworząc celowe ołabienie w miejscu spodziewanego przełamania. Dlatego pozycja główna pod Goczałkowicami nie miała charakteru ciągłego, lecz składała się dwóch punktów oporu, jednego przy Szelowcu, drugiego w

¹⁷³ „Obrona” Kobióra została przedstawiona w variach, więc nie ma tu potrzeby jej omawiać. Jednakże zawiązanie w meldunkach dla położonych i sąsiadów zagrożenia i zmyślanie silnych walk w tej miejscowości doprowadziły do sytuacji, że między dwoma obszarami silnych walk – Pszczyna, Wyry - stały beczynnie cztery bataliony, niektóre przez dwa dni (obsada Żor i Rybnika, ON „Oświęcim”, marszowy 73. pp i I/16), a w meldunkach przez te dwa dni była tam rozszerzająca się wyrwa (patrz meldunki do NW w PSZ), wymagająca zaangażowania dodatkowych sił. Rezultaty tego skodnictwa były na tyle poważne, że nie dziwi, że za Przemszą na pułk czekał nowy dowódca, a pułkownikowi kazano zameldować się w sztabie (czego skrzętnie w zamieszaniu unikał). Po wojnie pułkownik jako pierwszy opublikował swe wspomnienia pod pseudonimem H. Prawdzic (sic!) i ustawił tym temat Kobióra pod siebie na długi czas.

¹⁷⁴ Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że jego zrealizowanie nie przeszkodziłoby w żaden sposób 5. DPanc w realizacji swych zamierzeń. Rezultat bitwy byłby ten sam. 5. DPanc zrealizowałaby dokładnie to co zaplanowała. A wobec zagrożenia tyłów Armii „Kraków” przez XXII Korpus Pancerny v. Kleista i tak doszłoby do nocnego odwrotu armii. Jednakże lepsze ugrupowanie pozwoliłoby na większą elastyczność i uniknięto by zbytniej nerwowości i ogromnych strat.

oparciu o laski przy Wiśle, połączonych umocnieniami pozornymi na sprzyjającym natarciu czołgów grzbiecie między Goczałkowicami a Pszczyną.

Niespodzianka była z tyłu. Luka ta stanowiła wejście do worka utworzonego z jednej strony przez odwodową 7/20 kompanię w lesie Remiza, a z drugiej przez 3/3 ut. i plut.art. 12. pp w Goczałkowicach-Zdroju. Dno worka stanowił II/6 pal rozciągnięty od północnych Ćwiklic po Rudółtowice, osłonięty do czasu podejścia 16. pp kombinowaną przesłoną z oddziałów specjalnych dywizji (1/6 sap + 51. komp. ckm + zwiad 16. pp + Krakusy).

Czołgi po wjechaniu do tego worka, wpadłyby w ogień 14 dział lekkich i 7 armat ppanc. Pod osłoną ich ognia obrona złożyłaby się jak wachlarz na północne skrzydło. W zależności od intensywności natarcia kolejną rubieżą obrony byłyby laski pod Ćwiklicami i Pszczyną, rzeka Pszczynka, ostatecznie lasy kobiórskie. Ośką tego manewru byłaby Pszczyna, gdzie w parku istniał silny punkt oporu mjr. Bałosa, a dla artylerii ośką (ruchomą) jej manewru byłaby wysunięta do przodu i ubezpieczana II plutonem armat ppanc. 16. pp ppor. Karola Szumińskiego, bateria 4/6 pal kpt. Mieczysława Ligęzy.

Dlatego też szybką kawalerię umieszczono na końcu tego ramienia w Goczałkowicach, a wolną piechotę przy ośce. Natomiast 9/20 ppor. Romana Scholla w laskach pod Goczałkowicami miała najprawdopodobniej pozostać na miejscu, stanowiąc przyczółek dla nocnego przeciwnatarcia zza Wisły.

Zamysł natarcia. Nie będę tu podawał szczegółów, te będą dalej. Po co psuć niespodziankę. Jednakże ogólny zarys trzeba podać, gdyż druga część planu – wykorzystanie operacyjne – przebiegała inaczej niż przewidywano. Plan ataku na znaną Niemcom pozycję główną był metodyczny. Nie planowano żadnych głębokich wypadów czołgów, lecz założono szybkie zdobycie Pszczyny (rano), a następnie dopiero ruch dwóch kolumn o składzie takim samym jak poprzedniego dnia, w kierunku mostów w Chełmku, Górze i Oświęcimiu. Pierwszą część planu miała wykonać tylko połowa dywizji – kolumna „B” obst Streicha, gdyż 31. PPanc potrzebował jeszcze czasu na uporządkowanie.

Był to program mało ambitny. Lecz właśnie w tym była jego siła, bo było to dokładnie coś przeciwnego do tego, czego się spodziewano, planując obronę¹⁷⁵. Miasto miało być atakowane od czoła przez 14. PStrz., a w tym czasie 15. PPanc. wykonać miał manewr okrążający, przełamując się od południa, i zaatakować obronę miasta od tyłu¹⁷⁶.

Na początek 15. PPanc. otrzymał rozkaz zdobycia dróg wylotowych z Pszczyny w kierunku wschodnim¹⁷⁷.

¹⁷⁵ Młodzi absolwenci WSWojsk. wcale dobrze orientowali się co do możliwości i zasad taktyki czołgów. Dlatego spodziewano się głębokich natarć w kierunku przepraw. („Większość była zafascynowana poruszeniami Niemców na kierunku zachodnim; było ich dużo i wiele spektakularnych.” kpt. J. Kuropieska, „Wspomnienia....”, str. 278)

¹⁷⁶ Historycznie ten plan oparty jest na klasycznym schemacie bitwy pod Kannami. Jest to wierne, lustrzane odbicie zamysłu Hannibala, przy czym rolę ciężkiej jazdy Hazdrubala, której manewr rozstrzygnął tamtą bitwę, pełnią tu czołgi 15. PPanc.

¹⁷⁷ Schrodek podaje jego fragment:

„Nieprzyjacieli okopał się i umocnił na południe od Pszczyny.

15. PPanc. przebijając umocnienia i zdobywa okrążającym atakiem drogę Pszczyna – Jankowice.

II batalion: 1 rzut

I batalion: 2 rzut

Linia rozgraniczająca....”

Jak widać nie ma tu mowy o atakowaniu Ćwiklic.



Zajmowanie pozycji od 4⁰⁰ rano do 8³⁰

6. DP. Po północy płk Misiąg przyjechał na nowe stanowisko dowodzenia w Ćwiklicach. Nastrój wśród obrońców po udanej obronie Brzeź i Wisły Wielkiej był bojowy, pełen optymizmu. Nad ranem pozycję wizytował również gen. Mond z kpt. Jerzym Mizerskim, zachęcając do walki. Generał stwierdziwszy obsadzenie podczas porannej mgły wszystkich kluczowych stanowisk i pełne rozwinięcie posiadanych sił, wrócił zadowolony do Brzeszcz, po meldunku lotniczym o zbliżaniu się kolumny czołgów. Jednakże d-ca GO „Bielsko” gen. Boruta Spiechowicz nie podzielał tego spokoju i wyjechał ze sztabu w Bulowicach na kontrolę odcinka pszczyńskiego.

5. DPanc. Natarcie 15. PPanc z 13. PStrz., wyznaczone na 4⁰⁰ rano, zostało odłożone na później z powodu silnej mgły. Piechota jednakże podjęła atak na pozycję wysuniętą, likwidując przesłonę.

Około 6⁰⁰ we mgle Niemcy dotarli pod Sznelowiec, rozpoznając pozycję główną. Ciężar ataku przeniósł się na południowe skrzydło.

W tym czasie II/15 PPanc przemieścił się z Kryr przez Wideki, Studzionkę, Wisłę Małą do Wisły Wielkiej, gdzie pod dowództwem d-cy 6. kompanii hptm. v. Reinhardta czekał na dalsze rozkazy. Po likwidacji przesłony Niemcy szykowali się do ataku na pozycję główną. Po tej samej trasie co II batalion trochę później nadszedł również I/15 PPanc, wzmocniony trzydzielową baterią artylerii.

Jakąkolwiek formę manewru skrzydłowego oberzemy, kierunek naszego uderzenia powinien zapewnić nam w razie powodzenia całkowite załamanie się operacyjnego układu sił nieprzyjaciela. W tym celu kierunek uderzenia skrzydłowego powinien wyprowadzać przede wszystkim na jego artylerię ciężką, miejsca postoju wyższych dowództw, obszary odwodów operacyjnych i najistotniejsze urządzenia tylowe.

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

2 września - bitwa 8³⁰ - 14⁰⁰

FAZA I - PRZEŁAMANIE I BÓJ O ZACHODNIE ĆWIKLICE

Natarcie o 8³⁰ jeszcze we mgle rozpoczęła niemiecka piechota, która z Łąki zaatakowała lewe skrzydło III/20 pod Goczałkowicami. Niemcy wyparli komp. 6/20 do lasu Polniok oraz zabudowań Goczałkowic. Dowodzący tu ppor. R. Scholl planowo zagiął skrzydło obrony. Pozornie wszystko szło po myśli obrońców. Czołgi pchały się do worka. Jednakże rzeczywistym celem tego natarcia było tylko umożliwienie przeniknięcia przez obronę kilku czołgom mającym wykonać dywersję na tyłach. Udało się to 6 czołgom, najprawdopodobniej z 5/15 PPanc., które mając w załogach uciekinierów z okolic Pszczyny, bez problemu poruszały się pod osłoną mgły w głąb obrony.¹⁷⁸

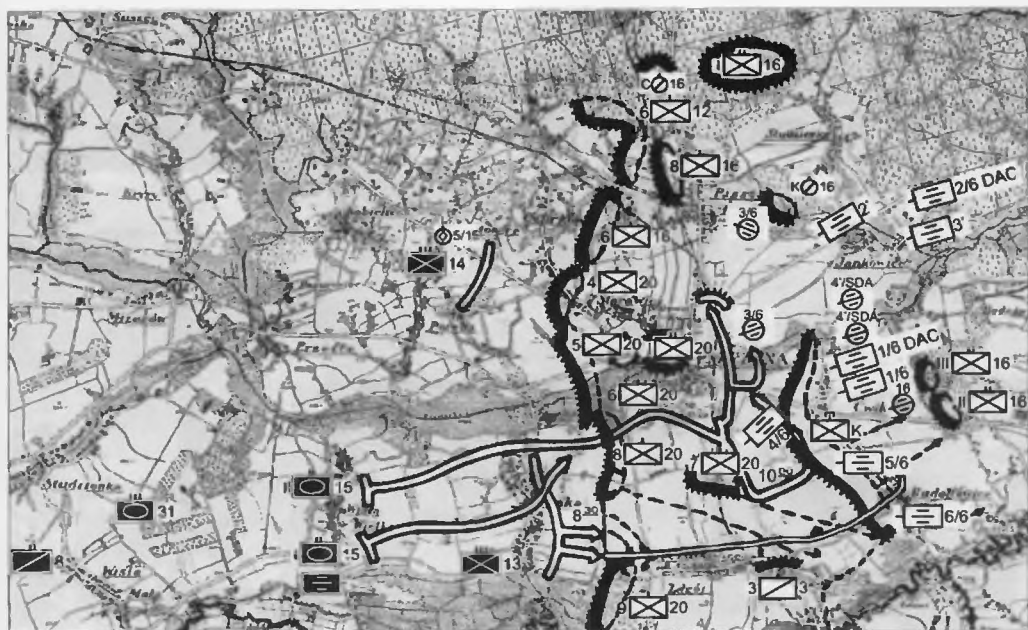
Natarcie właściwe, w zupełnie innym miejscu, rozpoczął po 9³⁰ idący w pierwszym rzucie II/15 PPanc (bez 5 kompanii) dowodzony przez hptm. v. Reinhardta. Około 40 czołgów jadąc po obu stronach szosy łackiej od Łąki - Mlecza, rozjechało wąską linię polskiej obrony (III/20), po czym ignorując piechotę, ruszyło na tyły przez siedleckie pola, przy samej Pszczynie. Czołgi ostrzeliwało II/6 pal i prawdopodobnie 56. pluton artylerii pozycyjnej. Pluton ppanc 20. pp pchor. Jana Larysza nie strzelał, czołgi szły za daleko.

Skutek natarcia w tym miejscu był zabójczy. Cały sprytnie pomyślany zamysł obrony wziął w łeb, gdyż czołgi nie wjechały do przygotowanego worka, lecz można powiedzieć, przejechały po rękach, które go trzymały. Po wejściu czołgów między III/20, a Pszczynę i Ćwiklice, manewr obrotu południowego skrzydła i złożenia się obrony na linię Pszczynki był niewykonalny. Czołgi odcięły ośkę tego manewru i obrona polska, zamiast gęstnieć przy dośrodkowych ruchach wycofujących się oddziałów, była skazana na rozproszenie, gdyż możliwe były tylko ruchy odśrodkowe w kierunku rzeki Wisły.

Piechota polska zaczęła wychodzić z okopów i wycofywać się w kierunku Rudołtowic. W tej sytuacji mjr J. T. Brzosko wydał rozkaz: wycofywać się na południowy wschód lewym brzegiem Wisły. Odwrót miał osłaniać pluton ppanc pchor. Larysza i pluton ckm-ów na taczankach pchor. Zygmunta Udzieli.

Kiedy po niecałej pół godzinie nadciągnął drugi rzut 15. PPanc, w okopach nie było już piechoty. Na terenie Kopli zostały tylko ciała około 20 zabitych żołnierzy. Jedynie na terenie folwarku sznelowickiego pozostał pluton z III/20 z dowódcą kompanii por. Janem Dańcem, odcięty poruszającą się kolumną od głównych sił batalionu (por. Daniec wycofał się około 13-tej w kierunku Ćwiklic).

¹⁷⁸ Jak te czołgi przejechały do Ćwiklic, nie wiadomo. Jedyna dziura w worku była za Goczałkowicami w okolicach obecnej kolonii Brzozowej w kierunku Wisły. Przejście tamtędy w silnej nadrzecznej mgle do Rudołtowic (omijając 6/6 pal) było praktycznie niemożliwe dla osób nie znających terenu.

**Pszczyna 8⁰⁰ – 11⁰⁰**

Tymczasem pierwszy rzut po dotarciu do przejazdu na szosie bielskiej (okolice obecnych zakładów ELWO) niespodziewanie został ostrzelany przez działon z II/16 plut.ppanc. i 4/6 pal. Czołgi wyraźnie zaskoczone szybkim ogniem (trafiono 5 czołgów) wycofały się za faldę terenową w pobliżu przejazdu i rozpoczęły ostrzał polskich stanowisk oraz Ćwiklic. Pociski zabębniły o ściany budynku, w którym było stanowisko dowodzenia (SD) płk. Misiąga. Wychodzący przed dom pułkownik z zaskoczeniem zauważył jeden z czołgów oddziału dwwersyinego stojący się tuż za murkiem na sąsiedniej posesji.

Pojawienie się czołgu tak blisko wzbudziło konsternację. Sztab wprowadzić wycofał się niezauważony dzięki mgłę, jednakże samochód z oficerami ugrzązł w tłumie uchodźców z Ćwiklic. W ten sposób jedno główne stanowisko dowodzenia zostało wyłączone z działania. Z Ćwiklic wycofał się również d-ca 20. pp, płk K. Brożek. Natomiast d-ca 16. pp, ppłk R. Matuszek udał się do swego SD koło nowej szkoły i pozostał w Ćwiklicach.

Dopiero po prawie pół godzinie, po nadejściu drugiego rzutu (I/15 PPanc + 3 działony artylerii), który przejął zadanie wiązania od czoła, II/15 PPanc hptm. v. Reinhardta odszedł na południe i próbował, obchodząc las Remiza Ćwiklicka, zejść polskie baterie od tyłu. Czołgi, jadąc obecną ulicą Spokojną, wpadły wprost na działa 5/6 pal por. Franciszka Duszczyńskiego. Do kolumny strzelały początkowo również stojące od południa 6/6 pal por. Jana Romana i plut.art. 12 pp. Batalion czołgów nie miał możliwości obejścia i jedynym sposobem wejścia na tyły polskiej obrony była w tym momencie szarża wprost na działa. Hptm. v. Reinhardt zdecydował się na nią¹⁷⁹.

¹⁷⁹ W tym miejscu warto zacytować S. Mossora „Wychowanie fizyczne niemieckich podchorążych obejmuje obecnie głównie boks i skoki do wody w wysokiej odskoczni, a robi się to dlatego, żeby wyszkolić ślepą odwagę. Podporucznik musi iść na nieprzyjaciela jak foksterier na dziką, z przemożnym pragnieniem starcia wręcz, z chęcią wyładowania z siebie młodzieńczej energii i żądzy bojowej” (S. Mossor, „Sztuka...”, str. 226).

Ta jedyna w tej bitwie szarża wprost na działa rozstrzygnęła jej dalszy przebieg¹⁸⁰. Czołgi pomimo strat (7 czołgów) wytrwale parły naprzód, omijając rozbite wozy. Czołgów było za dużo, by jedna bateria sobie ze wszystkimi poradziła. Gdy sytuacja stała się krytyczna, bateria zaprzestała ognia i wycofała się w całości¹⁸¹ w kierunku Rudolłowic. Czołgi nie ruszyły jednak w pogoń za nią, bardziej zainteresowane jak najszybszym odblokowaniem nowej szosy do Katowic. Dlatego kompanie czołgów skrzyżowały na północ i rozdzieliły się. Jedna poszła ku stanowiskom 4/6 pał, druga skierowała się ku opłotkom Ćwiklic ubezpieczając drugą oraz czekając na ewentualne niedobitki¹⁸².

Związana od czoła czwarta bateria stała się łatwym łupem czołgów, nie udało się natomiast zniszczyć dwóch działonów z II/16 pl.ppanc, które wycofały się do Ćwiklic w okolice szkoły, za którą stał sztab 16. pp. Lecząc odblokowane czołgi 15. PPanc mogły ruszyć nowiuteńką, asfaltową szosą na północ w kierunku nowego mostu na Chochulce, najprawdopodobniej obsadzonego przez oddział dywersyjny.

W tym czasie mgła już opadała i wychodzące na most czołgi zostały niespodziewanie ostrzelane przez pilnujący mostu pluton artylerii z terenu Podstarzyńca przy tzw. Uliankach¹⁸³. Jak zwykle część czołgów związała działa od czoła, podczas gdy inne spróbowały przez podmokłe łąki na Chochulce zająć je od tyłu. Pojawienie się tam czołgów wyłączyło z boju drugie główne stanowisko dowodzenia 6. DP, tym razem artylerii, choć czołgiści najprawdopodobniej w jego istnieniu się nie zorientowali, dążąc do brzegu Pszczynki. Ostatecznie dwa czołgi ugrzęzły na podmokłych łąkach z dala od baterii (załogi ich później weźmie do niewoli jeden z patroli mjr. Bałosa). Trzeci ugrzązł również, lecz przy samej Pszczynce i z tego miejsca był w stanie sięgnąć ogniem stanowiska dział od tyłu¹⁸⁴. Po ich zlikwidowaniu czołgi 15. PPanc obsadziły skrzyżowanie z drogą Bierunia. realizując w ten sposób około godziny 11⁰⁰ wyznaczone zadanie.

FAZA 2 - STARA WIEŚ II⁰⁰ – II²⁰

W tym czasie 14. PStrz przeszedł bez strzału przez Radostowice i podszedł pod pozycję główną na Starej Wsi. Piechota rozpoczęła natarcie na najsłabszym, gdyż najpóźniej wykonanym odcinku obrony, na południe od drogi do Żor, atakując od strony cegielni. Świeżo zabetonowane schrony bojowe nie miały tu dużej wartości bojowej, brak zabudowy, zadrzewień utrudniało obronę. Niemcy jednakże nie wiedzieli o wykonanym w nocy zamianowaniu przedpoła pozycji starowiejskiej. Wykonane zapory przeciwczołgowe z rzędu pali wbitych w ziemię również nie sprzyjały tu natarciu czołgów. Dlatego wspierające piechotę

¹⁸⁰ Gdyby 31. PPanc zdecydował się na podobną szarżę poprzedniego dnia, wyszedłby z kotła, rozbił artylerię i byłoby po wszystkim.

¹⁸¹ Tak jest w oryginalnym rękopisie kpr. Heroda (WBBH Kolekcja XII/16/52). Te dwa działa podrzucono dopiero później podczas paniki w Brzeszczach. Moim zdaniem pozbił je d-ca III/20 mjr Brzozko i odtworzył na ich bazie rozbitą pluton artylerii 20. pp., bo pułk podczas dalszych walk znów nim dysponował.

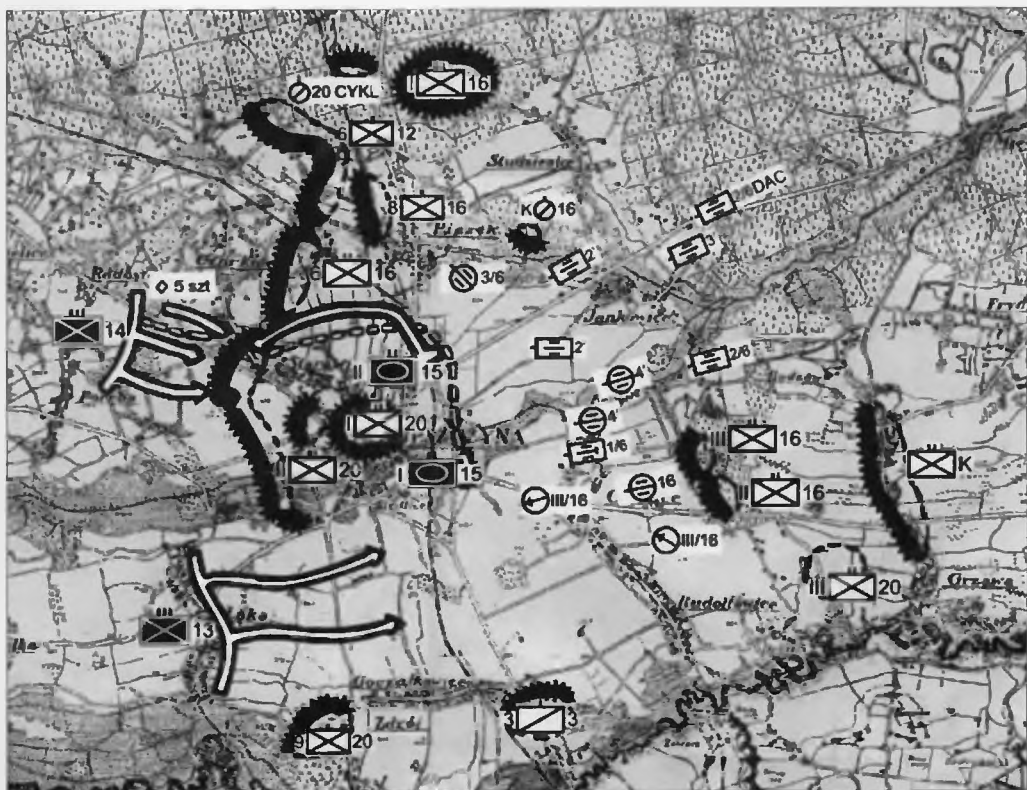
¹⁸² W tej fazie walki najprawdopodobniej poległ dowódca 4. kompanii kpt. Śródulski, którego śmierć niektórzy relacjoniści widzieli pod lasem Brzezina. Wskazuje na to miejsce jego pochówku pod figurą św. Michała na zachód od Ćwiklic oraz relacja kpt. Zimmera, który pisze, że kapitan zginął na zachód od Ćwiklic, ranny, rozjechany przez czołg. Być może kapitan wybrał się na kontrolę ubezpieczeń 16. pp na przedpolu Ćwiklic. Wskazywałby na to również fakt, iż na cmentarzu w Ćwiklicach, gdzie spoczęły ofiary pierwszego starcia, spośród żołnierzy 16. pp pochowano jedynie żołnierzy z jego kompanii. Relacja kpt. Zimmera WBBH Kolekcja XII 16/51 t.1. Listy poległych pod Ćwiklicami z 1940 r. udostępnione autorowi przez J. Rostkowskiego.

¹⁸³ Działa zostały podciągnięte we mgłę od strony Jankowic tak, że nie wiedzieli o nich nawet mieszkańcy sąsiednich domów. Relacja R. Orlika z Piasku w posiadaniu autora.

¹⁸⁴ Opis walki na podstawie relacji R. Orlika, który tam wtedy mieszkał.

5 czołgów (pluton) z 5/15 PPanc, natarło na północ od szosy, na styku Czarkowa i Starej Wsi. Gdy kolumna czołgów ostrzeliwana przez 3/6 pal i 1/6 dac zbliżyła się do stanowisk piechoty, reszta II batalionu czołgów 15. PPanc pod dowództwem hptm. v. Reinhardta obeszła Strzelnicę i dolinką wzdłuż obecnej ulicy Zbożowej podeszła pod polskie pozycje w Starej Wsi od tyłu.

Natarcie czołgów od czoła ugrzęzło niespodzianie na wykonanych w nocy polach minowych. Po stracie dwóch czołgów na minach, pozostałe trzy czołgi wycofały się. Jednakże nadchodzące od tyłu pozostałe kompanie II batalionu bez przeszkód rozbiły prawoskrzydłową kompanię kpt. Wacława Nowackiego. Czołgi po wjechaniu w pozycję zaczęły rozjeżdżać okopy w kierunku Starej Wsi i Dokawy. Niespodziewanie natarcie czołgów zostało przerwane¹⁸⁵. Czołgi były potrzebne w Ćwiklicach, gdzie rozpoczęło się polskie przeciwnatarcie.



Stara Wieś 11⁰⁰ – 11²⁰

¹⁸⁵ Zgodnie z podaną przez v. Plato relacją dowódcy drużyny dowodzenia 6/14. PStrz Drewesa, piechota próbowała do wieczora dalej atakować, bez powodzenia, przyniesiona ogniem ckm-ów z schronów. Następnie nocą obeszła Pszczyńę od południa. Podczas natarcia został ranny oit. H. Hauptmann. Z zebranej przez M. Małeckiego relacji J. Chudka ze Starej Wsi wynika, że rannego porucznika zniesiono do piwnicy P. Pytlów. Niestety, po odtransportowaniu na tyły, nocą z 2 na 3 września zmarł od ran. („62 lata temu”, „Gazeta Pszczyńska” 19/2001)

Najważniejszą zaletą wszelkich jednostek zmechanizowanych jest ich szybkość. Jest to po prostu podstawa istnienia tych broni. Dlaczego szybkość jest taka groźna? Bo umożliwia zaskoczenie, a zaskoczenie jest dla mało ruchliwej piechoty zawsze niebezpieczne. Wyobraźmy sobie silny oddział pancerny wpadający nagle szerokim wachlarzem na bok maszerującej kolumny piechoty. Straty w ludziach, sprzęcie, a przede wszystkim straty moralne, będą oczywiście duże.... Batalion czołowy nie zdąży się rozwinąć w jakieś celowe ugrupowanie bojowe, jeno doraźnie się rozsypie, najczęściej w tempie paniki. Rozsypane bezładnie plutony piechoty będą się kuliły we wszystkich zagłębieniach terenu i ogarnięte poczuciem bezsilności będą czekały, aż zabierze głos artyleria."

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

FAZA 3 - PRZECIWNATARCIE I I²⁰ - I3⁰⁰

Wracamy do Ćwiklic. Płk Misiąg wycofując się samochodem do Miedźnej, dotarł pod las Brzezina, gdzie wydał rozkaz dowódcy II/16 kpt. Mikée zorganizowania obrony w oparciu o las. Następnie pojechał dalej do Miedźnej, gdzie sam zaczął rozwijać nowe stanowisko dowodzenia, podczas gdy towarzyszący mu kpt. Zimmer podjął próbę organizacji obrony nie obsadzonej wsi, zatrzymując uciekające na wschód oddziały. W trakcie tych przygotowań niespodziewanie przyjechał do Miedźnej gen. Boruta - Spiechowicz.

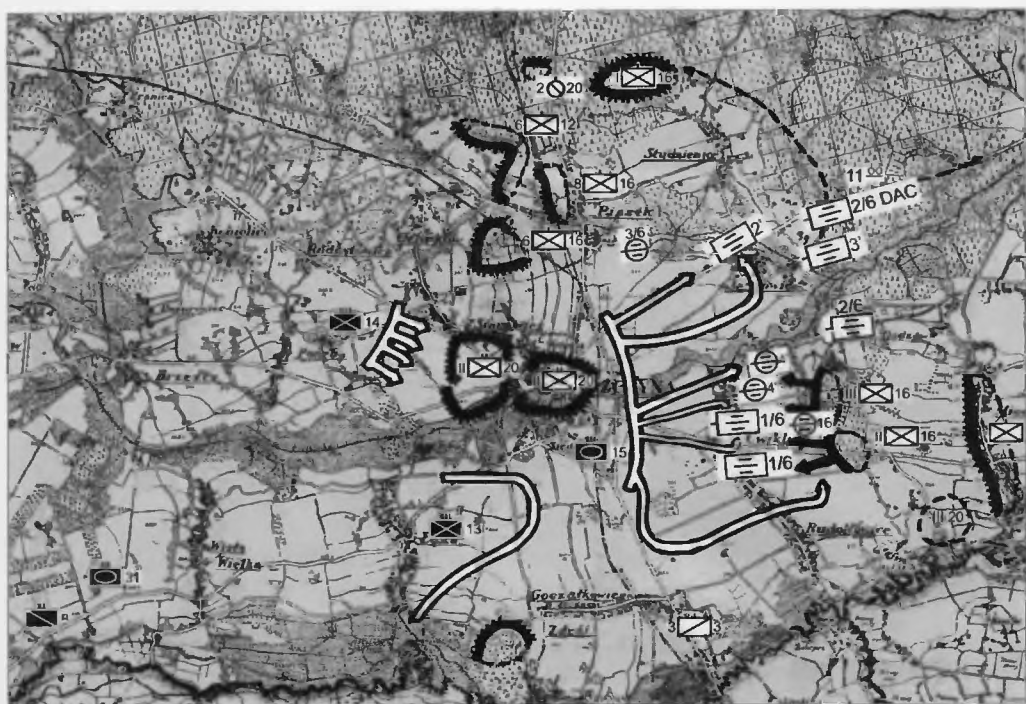
Generał nadjeżdżając od Góry wiedział już, że nie istnieją za Miedźną żadne siły zdolne przytrzymać niemieckie natarcie, a Wisła nie stanowi żadnej przeszkody. Zarządzone przez płk. Misiągą trzymanie lasu Brzezina przez 16. pp było jedynie półśrodkiem, gdyż nie zapobiegało możliwości obejścia go od południa i uchwycenia mostów na Wiśle i Sole. A to oznaczało klęskę już w skali operacyjnej. Bierność oznaczała klęskę, generał zdecydował się więc na poświęcenie.

Płk Misiąg otrzymał najtragiczniejszy rozkaz podczas tej bitwy: „*Stawiam Panu za punkt honoru aby siłami które pan ma, odzyskać pozycję pszczyńską!*”. Generał wiedział co mówi, w skali operacyjnej rzucenie piechoty na żer czołgom dawało niezbędny czas na organizację obrony w głębi¹⁸⁶.

Płk Misiąg utraciwszy łączność z majorem Bałosem w Pszczynie, nie był w stanie uruchomić przeciwnatarcia siłami I/20, zachowując nadal korzystniej ustawiony 16. pp. Czas naglił i pułkownik zdecydował się na uruchomienie jedynych sił, jakimi jeszcze dowodził tzn. dwóch batalionów 16. pp z lasu Brzezina. Przyszło mu to tym łatwiej, że w Ćwiklicach panował spokój, o czym meldował telefonicznie ppłk Matuszek. Niemcy z uwagi na zaangażowanie pod Starą Wsią nie próbowali atakować Ćwiklic czy Miedźnej. Widząc jakąś szansę na przeciwnatarcie, płk. Misiąg wydał dowódcy 16. pp ppłk. Matuszkowi rozkaz odbicia Pszczyny. Nowy rozkaz kpt. Mikée i Liebelowi został przekazany telefonicznie ze SD ppłk. Matuszka za nową szkołą w Ćwiklicach, oraz potwierdzony przez gońca, adiutanta 16. pp por. Inslera¹⁸⁷.

¹⁸⁶ Wytyczne przewidywały kontrakcje nocne, a nie dzienne. Z góry zaznaczam, że to nie był zły rozkaz i świadczy jak najlepiej o klasie generała. Na tym szczeblu dowodzenia trzeba umieć poświęcać. Dziury w obronie zawsze zatyka się żywym ciałem żołnierzy, ważne jest, żeby się to udało. Tu tak było, bo plan się powiódł. Po wydaniu rozkazu generał pojechał do Bulowic, gdzie wydał wezwanemu d-cy III/12 ppłk. Wartowi rozkaz przejścia i zajęcia pozycji w Górze. Niestety, ale tylko w ten sposób można było „poprawić” popełniony przez sztab GO „Bielsko” i 6.DP błąd zbyt płytkiego ugrupowania.

¹⁸⁷ Wszystkim twierdzącym, że chodziło tu o ratowanie artylerii należy uświadomić drogę rozkazu. Z Miedźnej trafił

Ćwiklice 11⁰⁰ – 13⁰⁰

Oba bataliony były zmęczone całonocnym marszem. Nie widząc żadnego ruchu, płk Misiąg ponaglił ppłk. Matuszka, który utracił właśnie łączność z batalionami w lesie, prawdopodobnie na skutek ich wyjścia, udał się osobiście wzdłuż linii telefonicznej do kpt. Mikée. W stronę III/16 ruszył kpt. Czesław Puko.

W tym czasie I/15 PPanc przystąpił właśnie do próby likwidacji artylerii stojącej w północnych Ćwiklicach. Atak czołowy skończył się niepowodzeniem w silnym ogniu polskiej artylerii. Pozostał zatem tylko manewr na tyły. Wiązanie od czoła stanowisk artylerii przejęły czołgi średnie, podczas gdy zagon ok. 30 czołgów, szerokim obejściem przez Rudołtowice, próbował wyjść na tyły stanowisk. Widząc to ze stanowiska obserwacyjnego na piętrze nowej szkoły w Ćwiklicach¹⁸⁸, d-ca komp. ppanc. 16. pp por. Urbaniak ruszył w stronę lasu Brzezina, by przestawić stojący pod nim III/16 plut. ppanc. na kierunek południowy.

Bataliony 16. pp w tym czasie zaczynały powoli przemieszczać się do Ćwiklic będących pozycją wyjściową do przeciwnatarcia. Jeżeli piechota polska osiągnęłaby zabudowania, to połączywszy się ze stojącą we wsi artylerią byłaby trudna do ugrzyzienia.

on telefonicznie 5 km na zachód do rzekomo zajętych Ćwiklic, by wrócić z powrotem, najpierw telefonicznie, później gońcem oficerskim 2 km na wschód do lasu Brzezina! Nawiasem mówiąc, użycie gońca przy sprawnych telefonach wskazuje, że kpt. Mikée był zorientowany w zagrożeniu i zażądał rozkazu na piśmie, lub myślał, że jakiś dywersant wpiął się w linię.

¹⁸⁸ W żadnej z wersji wspomnień por. J. Urbaniaka nie ma tego, lecz musiało tak być. Przy dymach pożarów i ukształtowaniu terenu, z miejsc wskazywanych w relacjach nie da się widzieć tego co podaje. Natomiast z piętra szkoły widać wszystko.

Niestety, manewr taki w dobie samolotów nie miał żadnych szans. Dowodzący natarciem postanowił przechwycić przeciwnatarcie na otwartych polach za Ćwiklicami. Idący na tyły Ćwiklic, zagon czołgów wyszedł na skrzydło maszerującego 16. pułku od południa i przygnoił go do ziemi ogniem z armat i km-ów. Odwołany został II batalion 15. PPanc spod Starej Wsi, jak też wszelkie posterunki (mostu najprawdopodobniej pilnowały jedynie 2 ugrzęzłe na Chochułce tankietki).

Po chwilowym zamieszaniu spowodowanym zaskoczeniem II batalion, kpt. Mikée okopał się w kartoflisku i podjął nierówny pojedynek. Idące za czołowymi kompaniami dwie armaty ppanc II plutonu stanęły na środku szosy i nad głowami obrońców otworzyły ogień do czołgów. Czołgi jednak nie podjęły walki i pozostawiając część, by ogniem tuż nad ziemią nie pozwalały odskoczyć do lasu uchwyconej piechocie, zajęły się rozbijaniem artylerii. Zniszczenie jej stanowisk stało się priorytetem. Czołgi zatakowały od południa stanowisko 1/6 pal na folwarczku, której I oficer, pchor. Lesiak widząc sytuację, odmówił wycofania baterii, chcąc chronić polską piechotę. Po krótkiej walce stanowisko zostało wyłączzone z boju. Pocisk z armaty czołgowej trafił w jeden z jaszczy, zabijając bohatera dowódcę i raniąc obsługi dział.

Atak na stojącą po drugiej stronie stawów u Malarka baterię dać z jednym plutonem SDA (4 działa 105 mm + 2 działa 75 mm) był lustrzanym odbiciem poprzedniej akcji. Czołgi tym razem zaszły baterię z lewej strony, idąc między domami, i wdarty się na stanowiska dział. Uciekające w otwarte pola obsługi dosięgnął ogień km-ów. Część schowała się w piwnicy domu i poddała się¹⁸⁹.

Stojący jeszcze bardziej na północ pod domem Gasteckiego drugi pluton SDA wytoczył jedno działo na środek drogi. Jadący swym Pz.Kw II tą drogą dowódca 1/15 hptm. Lemor wypadł wprost na nie i doszło do ciekawego pojedynku. Pierwsze strzelało działo i spudłowało. Hptm. Lemor zorientowawszy się, że ma tylko dwa ostatnie pociski w magazynku, wystrzelił je i też spudłował. Następny strzał działa również był niecelny. Po zmianie magazynka hptm. Lemor wystrzelił całą jego zawartość i trafił, zabijając obsługę dział¹⁹⁰. Drugie działo plutonu wycofało się w kierunku Jankowic.

Opanowawszy z grubsza sytuację w południowych i środkowych Ćwiklicach, dowodzący natarciem postanowił wyjaśnić sytuację w Jankowicach, skąd można było zza rzeki ostrzeliwać niezdobyte jeszcze północno-wschodnie Ćwiklice. Część czołgów wróciła na północny brzeg Pszczynki i zaatakowała około 12⁰⁰ wzdłuż szosy bieruńskiej stanowisko 2/SDA (ppor. Robel) w Jankowicach, za barem Wiery. Jak zwykle, część czołgów związała je od czoła, część wyszła na tyły i bok baterii od strony Podstarzyńca, rozjeżdżając ją po ataku zsynchronizowanym z nalotem lotniczym.

Czołgi następnie podeszły szosą do rzeczki Dokawy, zwalczając dalekim ogniem drugą baterię stojącą na Podlesiu. Bateria straciwszy jednego oficera por. Kołodziejczyka, wycofała się do lasu i dołączyła do I/16 mjr. Ryby. Natomiast stojąca w samym lesie bateria haubic 155 mm wycofała się w kierunku brodu w Harmężach. Po zneutralizowaniu artylerii mogącej z drugiego brzegu wspomagać obrońców Ćwiklic, czołgi wróciły pod las Brzezina, by szybko zakończyć prowadzony tam bój z piechotą.

¹⁸⁹ Zgodnie z relacją R. Malara, który siedział w tej piwnicy, akcję tę prowadził czołg z wielkim numerem 24, co wskazuje na czołg gefr. Hildebrandta.

¹⁹⁰ Dowódcy działonu, porucznikowi, urwało głowę, ładowniczemu - bok. (A. Bukko, „Jak to było pod Pszczyną”, Życie Literackie z 0.1.09.1985 r.



W tym czasie czołgi rozbiły już stojące na szosie armaty II plutonu ppanc, a stojąca na krawędzi lasu artyleria (III pluton ppanc i pluton artylerii piechoty 16. pp por. Tomaszewskiego wzmocniony działem z 20. pp) zaprzesała ostrzału czołgów, by nie ranić leżącej w polu piechoty. Zamilkło również kartoflisko, gdyż pociski schowanych za wałem terenowym czołgów szły tak nisko nad ziemią, że cięły jak nożyczkami na paski bluzy na plecach tułących się do ziemi piechurów. Uniesienie głowy (i dalsza walka) równało się śmierci.

Po powrocie czołgów z Jankowic 15. PPanc wspierany przez idących z tyłu strzelców z 13. PStrz., rozpoczął koncentryczne natarcie w kierunku lasu Brzezina. Czołgi przejechały przez pozycje II batalionu na kartoflisku i zbliżyły się do lasu. Tam niespodziewanie zostały ostrzelane przez stojące tam nadal 6 dział 16. pp. Ku większej konsternacji pozornie martwe kartoflisko ożyło i rozpoczęło ogień do idących za czołgami strzelców, skutecznie odcinając ich o czołgów. Skonsternowane załogi czołgów zatrzymały się pod lasem i po dłuższej chwili spowodowanej utratą łączności wycofały się z powrotem do Ćwiklic.

Szybki i skuteczny pościg jest podstawą każdego rozstrzygającego powodzenia operacyjnego. Bez niego, a więc bez środków do jego wykonania, można nieprzyjaciela wielokrotnie pobić i odrzucić, a mimo to mieć ciągle przed sobą jego odradzający się opór.

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

2 września - wyzyskanie operacyjne 13⁰⁰ - 18⁰⁰

FAZA 4 - WYSŁANIE ODDZIAŁU WYDZIELONEGO W KIERUNKU BIERUNIA I MOSTU W CHEŁMKU 13³⁰ - 14³⁰

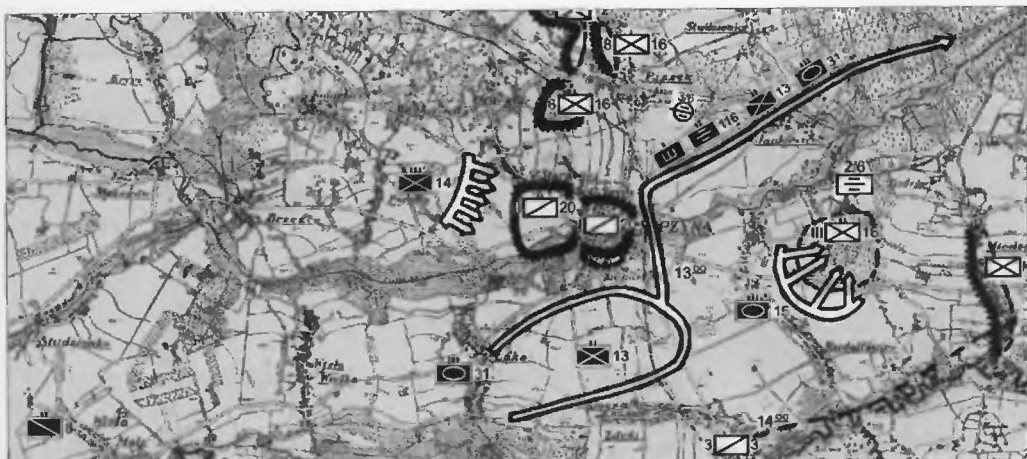
Około 13⁰⁰ przebywający w Łące gen. v. Vietinghoff uznał bój na swoim odcinku za rozstrzygnięty. Nie mogła tego powiedzieć przełamująca się bardziej na północ od 5. DPanc sąsiednia 28. DP, której natarcie w rejonie Wyr wpadło ok. 11⁰⁰ na silne przeciwnatarcie. W ciągu nocy gen. Sadowski zgromadził bowiem na południowym odcinku GO „Śląsk” 5 batalionów piechoty z 23. DP, wspartych potężnym zgromowieniem artylerii (61 dział, w tym 5 baterii ciężkich) w rejonie Mikołowa, oraz między Tychami a Bieruniem. Oddziały te weszły do akcji równocześnie z atakującą 28. DP tak, że jej natarcie w Wyrach załamało się, a nacierające oddziały 28. DP zaczęły ponosić bardzo poważne straty. By pomóc sąsiadowi, d-ca 5. DPanc postanowił wysłać na tyły zgromowania artylerii w okolicach Bierunia zagon pancerny, który następnie powinien pójść dalej w kierunku mostu na Przemszy w Chełmie Śląskim.

Nie mogąc użyć związanych walką 15. PPanc i 14. PStrz., powierzył to zadanie pozostającemu w odwodzie 31. PPanc wzmocnionym strzelcami z 13. PStrz. Na bazie tych pułków została zorganizowana mieszana kolumna pod dowództwem obst. Schuckelta, mająca po jednym batalionie piechoty i czołgów z każdego pułku (I/31 PPanc. i II/13 PStrz), wsparta artylerią i pionierami z sekcją mostową. Kolumna ta ruszyła z Łąki i obszedłszy miasto od południa i wschodu szosą bielską i obwodnicą wschodnią, poszła przez Jankowice w kierunku Bojszów.

Przed 14⁰⁰ jej przemieszczanie przez las kobiórski wykrył lotnik wysłany przez d-cę GO „Śląsk” gen. Sadowskiego. Wcześniej jednak wejście do akcji czołgów 31. PPanc. zakłóciło łączność walczącemu pod Ćwiklicami 15. PPanc., którego czołgi, jak wspominałem wcześniej, znajdujące się już pod lasem Brzezina, utraciły łączność ze sobą i przerwały walkę, czekając na rozkazy.

Cele operacyjne – mosty na Wiśle i Przemszy były ważniejsze - i to 15. PPanc. otrzymał rozkaz przerywania boju do czasu wyjścia kolumny obst. Schuckelta poza zasięg radiostacji czołgowych (4 – 6 km). Będące pod lasem Brzezina czołgi 15. PPanc. otrzymały rozkaz wycofania się do Ćwiklic i uporządkowania¹⁹¹. Spod lasu wycofały się też pieszko załogi rozbitych czołgów, przedzierając się przez pozycje II batalionu i wtedy walcząc wręcz z jednym z niemieckich czołgistów, zginął zaszytletowany jego dowódca, kpt. Alfred Mikée.

¹⁹¹ Relacja por. Urbaniaka, WBBH Kolekcja XII/16/55 oraz Schrodek, „Ich Glaube” str. 46, 47.

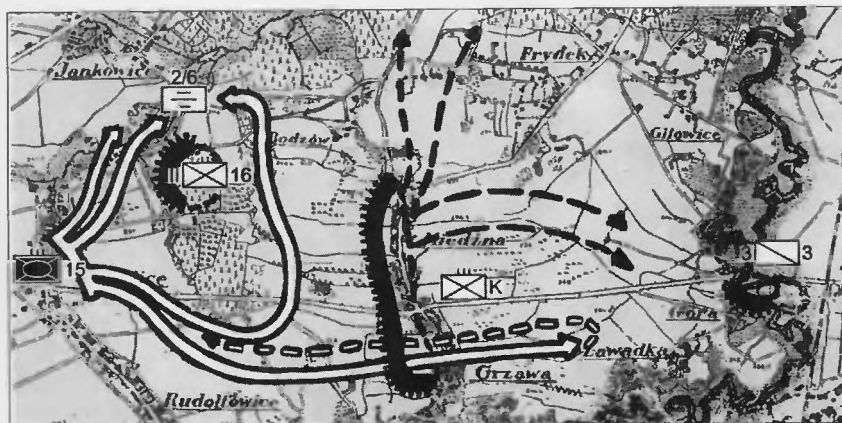


Ćwiczenie 14⁰⁰ – 16³⁰

FAZA 5 - BÓJ POD ĆWIKLICAMI I MIEDŹNĄ C.D. 14³⁰ - 16³⁰

Wycofanie się czołgów i piechoty niemieckiej, która zaczęła podchodzić już pod las, było zaskoczeniem dla leżących w kartoflisku żołnierzy z 16. pp, którzy z miejsca wykorzystali ten prezent, wycofując się z częścią rannych do lasu. Po ok. godzinnej przerwie w kierunku lasu został wysłany na rozpoznanie pluton czołgów lt. Schönstedta. Poruszające się wzdłuż lasu w kierunku północy czołgi zostały ostrzelane z lasu przez 3/16 ckm por. Eugeniusza Kotarskiego i działa 2/6 pal por. S. Bondera. Czołgi pomimo chwilowego unieruchomienia dwóch z nich strzałami z karabinu przeciwpancernego, wycofały się, a w ich miejsce weszły do boju czołgi średnie.

Dowodzący natarciem 15. PPanc, który nie liczył się z możliwością występowania jeszcze zorganizowanego oporu, postanowił zgnieść te resztki oporu całością sił pułku. Jak zwykle był to manewr na tyły przez prawe skrzydło, przy czym ze względu na małe już ilości amunicji część z tej akcji ma raczej charakter manifestacji, niż walki. Część czołgów przez Grzawę ruszyła w kierunku Góry, wzbudzając falę paniki w wycofującym się wojsku i taborach.

**Miedźna 14³⁰ – 15³⁰**

W tym czasie druga grupa czołgów obeszła las Brzezina od wschodu, zachodząc baterię 2/6 pal od tyłu, podczas gdy trzecia w tym czasie wiązała ją od czoła. Po krótkiej walce najpierw zostało zniszczone stanowisko przodków, później sama bateria.

Pojawienie się czołgów z przodu i tyłu Miedźnej spowodowało, że ta piechotowicie montowana przez kpt. Zimmera obrona wsi rozsypała się w pył. Ogarnięte paniką wojsko porzuciło stanowiska i zaczęło uciekać w kierunku Gilowic i Góry. W tej sytuacji płk Misiąg, nie mając łączności ze sztabem w Brzeszczach, wysłał kpt. Tadeusza Skowrońskiego z meldunkiem, że pozycja puściła. Tymczasem meldunek był przedwczesny. 15. PPanc po rozbiciu baterii 2/6 pal przestał naciskać na tym kierunku, otrzymawszy rozkaz przejścia do Jankowic i pójścia za nie wykazującą żadnych postępów kolumną obst. Schuckelta.

Około 15⁰⁰ przewalająca się obok kasyna w Brzeszczach fala spanikowanych taborów zaalarmowała sztab 6. DP. Gen. Mond, który niedawno wysłał do płk. Misiąga kpt. Witolda Kirchmayera, nie mając od niego żadnych wiadomości, wysłał do niego drugiego gońca, kpt. J. Mizerskiego. Zdążający w przeciwnie strony gońcy spotykali się na moście w Górze. W tej sytuacji kpt. Mizerski przerwał swą misję i zaczął organizować obronę mostu i folwarku w Górze. W tym czasie gen. Mond, po otrzymaniu informacji od kpt. Skowrońskiego, złożył meldunki o rozbiciu dywizji do sztabu GO „Bielsko” i Armii „Kraków”, oraz poinformował o sytuacji sąsiada gen. Sadowskiego, d-cę GO „Śląsk”¹⁹².

Sztab 6. DP otrzymał rozkaz przeniesienia się do Oświęcimia, a sam generał pojechał na pierwszą linię do płk. Misiąga. Po meldunku gen. Monda z swego SD w Bulowicach, do Góry wyjechał również gen. Boruta Spiechowicz. Na miejscu generał, mocno podenerwowany, sprawdzając szanse na nocne przeciwnatarcie, rozkazał wysłać do Pszczyny, Kobióra i Goczałkowic patrole rozpoznawcze z 3/3 uł.

Bojszowy 14³⁰ - 21⁰⁰

Tymczasem pod Bojszowami doszło do powtórki wydarzeń z Brzeźc. Poruszająca się szybko kolumna obst. Schuckelta dotarła około 14⁰⁰ pod Bojszowy, napotykając w nich na broniący przeprawy na Gostynce słaby batalion marszowy 75. pp pod dowództwem mjr. Jana Ciołkosza¹⁹³. Dysproporcja sił była tu wręcz niewiarygodna, ponad 1 : 10. Kolumna o sile większej od pułku piechoty, wsparta artylerią, nacierała na broniący się polski batalion o rzeczywistej sile kompanii piechoty z jedną haubicą 100 mm¹⁹⁴. Tymczasem starcie to wygrał słabszy, dzięki własnemu sprytowi i, nie da się ukryć, dowodzeniu obst. Schuckelta, którego kunktatorstwo przekroczyło tu wszelkie granice.

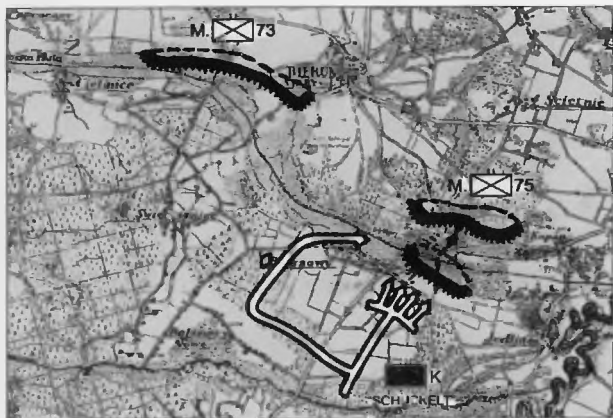
Z relacji mieszkańców Bojszów wynika, że polski dowódca zalefował, pozorując prawie całym oddziałem silną czatę przed mostem. Piechota obsadziła domy i okopała się w kartofliskach, jedyne działo ukryto za murem cmentarnym w Bojszowach. Kiedy kolumna osiągnęła zakręt przed wsią, została ostrzelana przez haubicę i piechotę gwałtownym ogniem i zmuszona do zawrócenia. Niemcy rozwinęli się pod lasem i zaczęli po bożemu od

¹⁹² Ten meldunek musiał być po 15⁰⁰, a nie 13⁰⁰. Inaczej nie ma sensu meldunek wydziału operacyjnego A. „Kraków” do SG, opisujący sytuację armii, podany w PSZ na str. 367-8. Stwierdza się w nim wyraźnie, że 6. DP nie została rozbita, lecz jedynie zepchnięta na linię lasów za Ćwiklicami i Studzienicami. Autorem tego meldunku jest tenże sam ppłk Rzepecki, który w swych wspomnieniach robi z gen. Monda tchórza dzwoniącego o 13⁰⁰ z Zatora.

¹⁹³ B. Drzyzga, „75. pp” (ISL.B I 5 be). Mjr Ciołkosz zginął później w Katyniu.

¹⁹⁴ Batalion marszowy był oddziałem na uzupełnienia po walce. Miał zatem w pełni rozwinięty aparat dowodzenia i szczątkowe obsady drużyn, w sumie 3 kompanie po 80 żołnierzy. Łącznie taki batalion liczył ok. 240 żołnierzy tzn. ¼ normalnego (B. Surówka, „Wrześniowy pamiętnik”, Przemiany 35/57.).

przygotowania artyleryjskiego skierowanego na wieś, dawno opuszczoną przez obrońców (pozostawiono tylko jedną czatę w kartoflisku na południe od szosy). Oddział mjr Ciołko-sza, przeszedł na drugą linię obrony w lasach koło Jajostów, wysadzając za sobą most¹⁹⁵.



Bojszowy 14⁰⁰ – 21⁰⁰

Wieś zaczęła płonąć, a mieszkańcy uciekający w kierunku Świerczyńca wpadli na drugą grupę uciekinierów gnaną przez czołgi idące od Bojszów Nowych. Czołgi jednakże nie wjechały do wsi. Po pewnym czasie jeden z mieszkańców wsi podczołgał się pod tym ostrzałem do pozycji niemieckich i poprosił, by przerwać ostrzał, bo we wsi nie ma już wojska. Wysłane patrole zostały jednak ostrzelane przez czatę z kartofliska i ostrzał został wznowiony.

Gdy w końcu Niemcy weszli do wsi, ostrzał przeniósł się za rzekę, a obst Schuckelt nie próbował nawet uchwycić przyczółka czy rozpoznać innych istniejących wtedy mostów¹⁹⁶. W rezultacie kolumna wieczorem wycofała się z Bojszów do Międzyrzecza na noc, a dywizja straciła szansę na sukces operacyjny.

FAZA 6 - WYSŁANIE KOLUMNY W KIERUNKU GÓRY 16³⁰ - 18⁰⁰

W miejsce 15. PPanc. w kierunku Miedźnej ruszyła druga mieszana kolumna ze składu 31. PPanc i 13. PStrz pod dowództwem obst. Lübbe w składzie II/31 PPanc. i I/13 PStrz. wsparta saperami i artylerią. Pierwsze czołgi II/31 PPanc. dotarły pod Miedźną mniej więcej po godzinie po ataku 15. PPanc, tzn. dopiero około 17⁰⁰, napotykając niespodziewanie na obronę zaimprovizowaną przez przybyłego w międzyczasie na pierwszą linię do płk. Misiąga, gen. Monda. Obrońcy wykorzystując porzucone przez pl.art. 12. pp. działło, wsparte przez drugi działon, najprawdopodobniej z 5/6 pal, rozbili czołowy czołg, po czym reszta czołgów wycofała się pod las, nie kwapiąc się do dalszych ataków. W rezultacie obrońcy mogli spokojnie, w komplecie, wycofać się za Wisłę, a poruszający się ostrożnie za nimi Niemcy dotarli do wysadzonego mostu w Górze dopiero około 18⁰⁰, niezwłocznie przystępując do jego odbudowy.

¹⁹⁵ Most nie był w obecnym miejscu, tylko kilkaset m bardziej na północ na starej drodze. Był to drewniany most o ceglanych przyczółkach.

¹⁹⁶ Z relacji B. Surówki (ibidem) z bat. marszowego 73. pp, obsadzającego Gostynkę od Paprocana po Myrczek wynika, że most w Myrczku nie był przygotowany do wysadzenia i spalono go naftą dopiero późnym wieczorem.

Dowódców kierujących walką należy raczej przygotować do roli woźniców; ich zadanie nie może sprowadzić się jedynie do ciągłego oddawania wodzy i podniecania koni moralnym batem, lecz musi być pojęte jako kierowanie ognistym zaprzęgiem, powodowanie nim w ten sposób, ażeby jak najdalej zajechać, zamiast rozbić się na pierwszym niedopatrzonym wyboju."

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

2 września - przegrupowanie 16⁰⁰ - 22⁰⁰

A/ Placówka przesłonowa płk. Misiąga w Jawiszowicach

Jak wspomniałem wcześniej, pierwszy organizował obronę Góry kpt. J. Mizerski ok. 15⁰⁰. Kapitanowi pod groźbą broni udało się zatrzymać część oficerów i podoficerów i z ich pomocą zatrzymywać uciekające pododdziały. Udało się zatrzymać m.in. 2 działa z 5/6 pal, pluton saperów z minami ppanc, w sumie ok. 70-80 żołnierzy. Z kolei d-ca 3/6 sap kpt. M. Wiśniewski pod groźbą użycia broni przywrócił porządek wśród uciekających na moście przez Wisłę.

Od nich po obronę dostępu do mostu od zachodu przejął przybyły z Goczałkowic 3/3 uł., wzmocniony następnie III/16 pluton ppanc ppor. Stanisława Sieniawskiego. Równocześnie ze szwadronem most od Jawiszowic ubezpieczała kompania asystencyjna 6. DP por. Jana Lasonia i jeden pluton 51. komp. ckm. por. Stanisława Migi.

Około 16⁰⁰ przybył wreszcie do Jawiszowic III/12 ppłk. R. Warta, a konkretnie wysłana przodem autobusami 9/12 kpt. Jana Łużckiego. Kompania ta ze względu na zatarasowane drogi była zmuszona porzucić autobusy za Kętami i przebyła ostatnią część drogi pieszo. Do godz. 17⁰⁰ kompania ta (podporządkowując sobie jeden działon z 5/6 pal i w/w pluton ckm z 51. komp. ckm oraz III/16. pl.ppanc) zajęła pozycje obronne za wałem wiślanym na wprost mostu. Do godziny 19⁰⁰ przybyły pozostałe kompanie batalionu, przy czym 8/12 przedłużyła prawe skrzydło dziewiątej, a 7/12 pozostała w odwodzie.

Po przybyciu III/12 obrońcy mogli sobie pozwolić na przegrupowanie sił i 3/3 ułanów otrzymał zadanie ubezpieczania brodu w Harmężach. Niedługo potem około 18⁰⁰, po pojawieniu się pierwszych czołgów, most w Górze został wysadzony w powietrze.

B/ PSZCZYNA

Około 15⁰⁰ ludność niemiecka z południowych przedmieść¹⁹⁷ od ponad 2 godzin obserwująca nieprzerwany ruch kolumn wojskowych na ulicy Bielskiej, bez żadnego przeciwdziałania ze strony obrońców miasta, zaczęła powoli wychodzić z domów i gromadzić się przed budynkiem sądu, kibicując przemarszowi. Wieża wodna, budynek sądu i więzienia stały wtedy na skraju miasta, za nimi były już tylko szczerne pola z szosą bielską, którą szły siły 5. DPanc.

Natomiast dzielnica XIX-wieczna, nie obsadzona przez polskie wojska (gros I/20 stało w parku, mając jedynie placówki w obrębie starówki), stanowiła typową ziemię niczyją. Tworzący się powoli tłum zaczął wznosić okrzyki „Deutschland über alles” „Sieg Heil”, na które z rynku padała odpowiedź „Jeszcze Polska...”

¹⁹⁷ tzw. dzielnica XIX-wieczna.

O tej porze przybyły pod Pszczynę części pułku SS „Germania”, przysłane przez VIII Korpus celem zabezpieczenia tyłów przełamujących oddziałów. Pododdziały te, nieorientowane w sytuacji, podjęły próbę wejścia do miasta. Wobec obserwowanych wiwatujących tłumów, budujących podobno nawet bramę powitalną, zadanie wydawało się być proste dla tych specjalnie szkolonych w walkach ulicznych oddziałów. Dlatego oddział SS na pewniaka zaczął wkraczać dwoma kolumnami, jedną idącą obecną ulicą Cieszyńską i Korfanteego w kierunku sądu i wieży wodnej, drugą przez Szelowiec i dalej obecną ul. Kopernika¹⁹⁸.

Tymczasem podczas wkraczania SS do Pszczyny doszło do czegoś, co musiało zaskoczyć nawet doświadczonych wojskowych. Nie wiemy, co to było, lecz musiało to być coś na tyle strasznego i niehonorowego, że Wehrmacht nie chciał mieć z tym nic wspólnego. Najprawdopodobniej było to otwarcie ognia do witających, jako odwet za zabicie dwóch żołnierzy patrolu wysłanego szosą Bielską w stronę zamku, ostrzelanego przez ubezpieczenia stojącego w parku I/20 mjr. Bałosa w rejonie kapliczki „Bądź Wola Twoja”¹⁹⁹. Wydarzenie to bardzo skutecznie było następnie przypisywane rzekomym powstańcom strzelającym z wieży wodnej²⁰⁰.

Działania te wzbudziły konsternację wśród wojskowych obserwujących całe zajście od strony szosy bielskiej. Reakcja gen. v. Vietinghoffa była równie zaskakująca. Generał zakazał podległym mu oddziałom zdobywania miasta, nie chcąc by ktokolwiek identyfikował jego lub podległe mu oddziały, z tym co stało się w Pszczynie. Wszystkie oddziały 5. Dywizji otrzymały rozkaz obchodzenia miasta od południa²⁰¹.

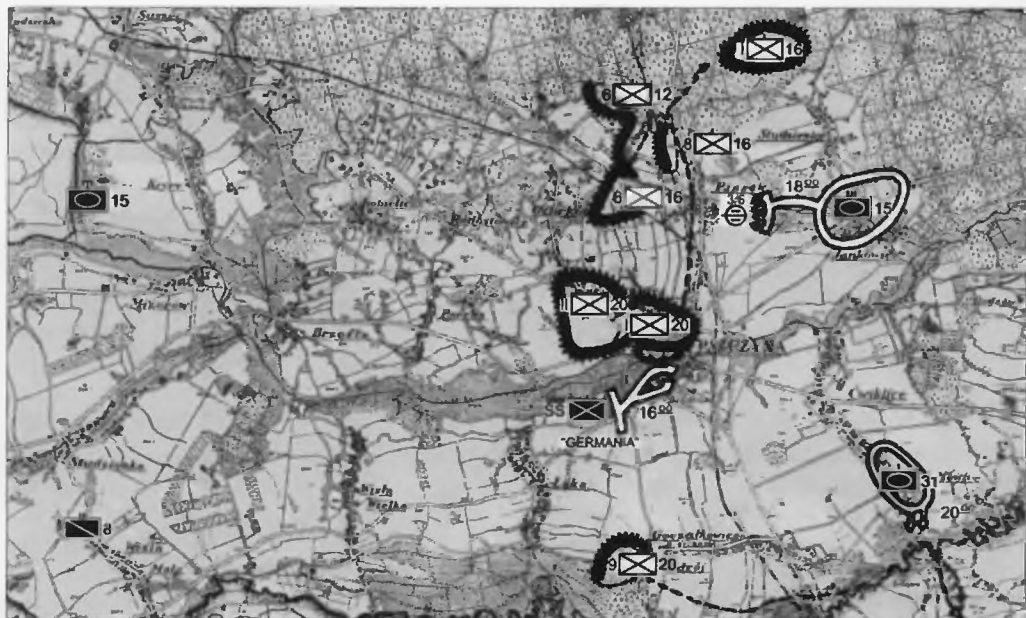
¹⁹⁸ Relacja C. Bryły w posiadaniu autora.

¹⁹⁹ Kapliczka na rogatkach miasta upamiętniająca miejsce, gdzie pościg dogonił uciekającego do Francji króla Henryka Walezego.

²⁰⁰ Dysponujemy dwoma wzajemnie sprzecznymi artykułami napisanymi w formie relacji anonimowych uczestników. W pierwszym z 9 września wojsko nie dociera do witających, ostrzelane w okolicach myta (zginęło 2 żołnierzy i polski sanitariusz?), natomiast w tym samym czasie powstańcy ukryci na wieży wodnej otwierają ogień wyczekujących pszczyńskich Niemców, zabijając dziwnym trafem dokładnie 20 cywili, czyli po 10 na każdego żołnierza! Artykuł zawiera nieścisłości. Z podanych w tym artykule 5 katolików pochowanych jako ofiary tego zajścia, tylko trzy osoby na pewno zginęły w okolicach budynku sądu (P. Schwarzkopf i młody Michalik i Cofała). Wymieniona tam P. Zembol zginęła w okolicach poczty, a Moritz według Dubiela został zastrzelony jako dywersant. Natomiast w drugim artykule z wiosny 1940 r. wojsko zmieszane z witającymi cywilami, dostaje się pod koncentryczny ogień partyzantów z wieży, budynku sądu i ogrodów. Historia ta popadająca po 1941 r. w zasłużone zapomnienie, została po wojnie reanimowana przez piewę czynu powstańczego, P. Dubiela jako niesamowicie bohaterski wyczyn powstańcy i weszła do kanonu. Relacje mieszkańców Pszczyny, jak wspomnianego C. Bryły, P. Tulai czy podawana przez F. Szczepańczyka relacja dr Ringwelskiego, mówią wyraźnie o ostrzelaniu tłumy przez wkraczający oddział. „20 Deutsche von einem MG niedergemacht – Blutbad in Pless” *Obeschleschische Wanderer* 09.09.1939 r., „Der Einzug der deutschen Truppen in Pless” *Plesser Heimatkalender* 1940 str. 54-55, Wspomnienia dziadka Szczepańczyka „Pszczynski Niezależny Ośrodek Kultuálny” nr 45/2001)

²⁰¹ Generał był konsekwentny w tym działaniu. KTB 5. DPanc nie odnotowuje wyzwolenia Pszczyny (odnotowując wyzwolenie Łąki), a wszystkie jej oddziały omijają miasto, nawet następnego dnia, jakby było zapchłone. Nawet po pół roku gen. v. Vietinghoff poproszony o relację do pszczyńskiego kalendarza, jak to wyzwalał Pszczynę tłumaczył się, że walka z wojskiem to jego dzieło, miasto to sprawa oddziałów tyłowych. Z tego powodu udział powstańców w tym zajściu jest mało prawdopodobny. Generał nie tłumaczyłby się pszczyniakom, gdyby na wieży było choćby pół powstańca.

Wydarzenia te były początkiem przepychanek między SS a wojskiem, trwających przez prawie całą kampanię wrześniową. Wszystko wskazuje na to, że wojsko wywalczywszy w końcu podporządkowanie sobie SS, (W Austrii i Czechach SS podlegało osobiście Hitlerowi, dopiero podczas kampanii w Polsce podporządkowano SS wojsku) zaczęło tego żałować. Poza rozkazami od wojska, istniały bowiem najprawdopodobniej ustne od samego Hitlera, które SS było bardziej skłonne wykonywać. Jak pisze C. Messengel w książce „Gladiator Hitlera” str. 105. „tendencja do pochopnego otwierania ognia była cechą oddziałów dyspozycyjnych SS”, za czym kryje się tak naprawdę strzelanie do wszystkiego co się rusza. Przykłady tego mamy nie tylko w Pszczynie, ale i w Kobiórze, Hołdunowie

Pszczyna 16⁰⁰ – 21⁰⁰

C/ Oddziały w Goczałkowicach

Po krótkotrwałym epizodzie porannym teren Goczałkowic znalazł się poza obszarem działań wojskowych. Wycofujący się III/20 (bez 9 kompanii) najprawdopodobniej zagarnął jedynie 6/6 pał w Rudołtowicach. Ze wsi również wycofał się do Miedznej plut. art. 12. pp por. S. Kubickiego i trzeci działon ppanc z plutonu pchor. Larysza. Około 12-tej został wysadzony na rozkaz²⁰² GO „Bielsko” most żelbetowy na Wiśle w stronę Czechowic.

Z pozostających we wsi oddziałów, 9/20 ppor. R. Scholla skupiła się w jednym z lasków nad Wisłą²⁰³ i stała w nim do nocy. Natomiast 3/3 ul. rotm. Ejsymonta, stojący w centrum Goczałkowic przy uzdrowisku spokojnie zjadł obiad po południu, by po 14³⁰ na rozkaz wycofać się do Góry przez Rudołtowice, Dębinę²⁰⁴.

O 19⁰⁰ za zgodą d-cy III/20 mjr. Brzosko 9/20 wycofała się w kierunku Góry pod osłoną wału wiślanego. Na wysokości Rudołtowic, obsadzonych przez czołgi niemieckie, kompania została ostrzelana i po rozpoznaniu brodów przeszła na drugi brzeg Wisły²⁰⁵.

D/ Grupa mjr. Bałosa

Strzelanina koło sądu była dla I/20 w parku i na starówce sygnałem do wycofania się z miasta. Nawiązawszy łączność z mjr. Rachwałem w Piasku, mjr Bałos postanowił odsko-

itd., gdzie najpierw strzelano, a potem pytano o narodowość, zabijając w ten sposób wielu swoich żołnierzy.

²⁰² Wysadził go pszczyński, kpr. W. Kozyra. Relacja J. Larysza w posiadaniu autora.

²⁰³ Według mnie był to las Bór, wg Bukko las Wawrzyczków.

²⁰⁴ Jak podaje ppor. H. Prauziński (WBBH Kolekcja XII/16/51), opinie co do momentu wycofania się szwadronu ze wsi były rozbieżne. St wachm. Zięba twierdził, że było to po 14⁰⁰, natomiast sam porucznik optował za godziną 11⁰⁰. Jak ustaliłem, (relacja P. Augustyna Waleczka) rację miał wachm. Zięba, szwadron galopem przejechał przez Dębinę na wschód od Goczałkowic ok. 15⁰⁰.

²⁰⁵ Relacja ppor. Scholla (WBBH Kolekcja XII/16/56)

czyć do lasu. Około 17⁰⁰ nie mogąc nawiązać łączności z d-cą II/20 kpt. Nowackim²⁰⁶, który zaginął (został ranny w nieznanych okolicznościach), odwodowy I/20, pozostawiając resztki II batalionu na pozycji pod Starą Wsią, odszedł szosą katowicką obok strzelnicy Bractwa Kurkowego w kierunku Piasku. Największym problemem było przeskoczenie otwartych pól między strzelnicą, a Polnymi Domami, gdzie wobec szybkości czołgów niemieckich powinno dojść do rzezi podobnej do ćwiklickiej. Jednakże majorowi dopisało szczęście. Teren ten znajdował się ciągle pod ostrzałem ostatniego plutonu artylerii por. J. Pabicha, ukrytego w stodołach na Polnych Domach, którego położenie było znane Niemcom²⁰⁷. Rozpoznał go ok. 15⁰⁰ dywersant przebrany za księdza.

Dlatego też czołgi nie próbowały atakować piechoty, co wiązało się z wychodzeniem pod lufy, wpięrowały się zniszczyć te ostatnie działa. Stanowiska zostały obstawione od tyłu, od strony Szacht, skąd czołgi kontrolowały tyły Polnych Domów, same bezpiecznie ukryte w wyrobiskach popiaskowych. Po pewnym czasie, obsługi dział, nie widząc szans na jakąkolwiek wyrównaną walkę, porzuciły je i wycofały się do lasu. Ten czas jednak pozwolił batalionowi mjr. Bałosa na swobodnie przejście przez otwarte pola i przekroczenie Dokawy w biały dzień. Po osiągnięciu lasu batalion skręcił w prawo i w głębi lasu wpadł na ukryty tam I/16 mjr. P. Ryby. Lepiej zorientowany w sytuacji mjr Bałos był zwolennikiem jak najszybszego wycofania w kierunku Bierunia, Oświęcimia. Jednakże wobec sprzeciwu mjr. Rachwała, który nie chciał zejść z pozycji przed 22⁰⁰, czekając na nocne przeciwnatarcie, majorowi nie pozostało nic innego jak pozostać przy I/16. Jednakże niepotrzebne tabory major Bałos wysłał w kierunku Świerczyńca, gdzie miały czekać niedaleko przeprawy na Gostynce, przy leśniczówce Owczarnia.

Tymczasem pozostawione sobie resztki II/20 w parku pszczyńskim, nie niepokojone przez Niemców na skutek rozkazu gen. v. Vietinghoffa, również zaczęły wycofywać się grupkami w kierunku wschodnim. Około 21⁰⁰ ostatnia, największa grupa pod dowództwem por. Juliana Kajdy w sile kompanii, z jedną armatą ppanc, ruszyła w kierunku Jankowic przez Starą Wieś. W opuszczonym przez I/20 parku, w okolicach Ludwikówki, oddział został ostrzelany z zabudowań gospodarczych przy pałacu.

Po półgodzinnej walce oddział przebił się i kompania poszła dalej w kierunku Jankowic, nie wiedząc, że tam stoi 15. PPanc. Oddział jednakże nie wpadł w zasadzkę. Napotkawszy przed wsią na liczne ślady czołgów, por. Kajdy wysłał w kierunku wsi dwuosobowy patrol rozpoznawczy (bracia Hoffmanowie), a wobec stwierdzenia, że w wiosce są Niemcy²⁰⁸, skręcił z oddziałem bez strat w kierunku Studzienic²⁰⁹.

²⁰⁶ F. Kłaput, „Wspomnienia kaprała”, str. 38.

²⁰⁷ Według relacji J. Pabicha z 25.07.1964 r. (WBBH Kolekcja XII/16/52) 3/6 pal stała w stodołach na Polnych Domach. Jednakże podawana przez niego z kolei w „Niezapomnianych kartach” godzina 18⁰⁰ jako pora zniszczenia baterii jest prawdopodobna jedynie w odniesieniu do plutonu. Na popołudniowym apelu d-ca I/15 PPanc mjr Schmal odnotował rozbięcie jedynie pięć i pół baterii lekkiej, podczas gdy KTB 5. DPanc odnotowuje całe sześć. Można zatem wnioskować, że ostatni pluton artylerii padł po tym apelu, zatem pora podawana przez Pabicha jest całkiem realna.

²⁰⁸ Niemcy zaczęli strzelać i podpalili kilka stodół dla rozjaśnienia ciemności. Do rana, by uniknąć zaskoczenia, spalono jeszcze parę. Według lt. Schönstedta rano było tam mnóstwo ciał polskich żołnierzy, czego nie potwierdzają ani relacje mieszkańców, ani książki pogrzebow. W Jankowicach zginęło jedynie 8 żołnierzy, z czego żaden w nocy z 2 na 3 września.

²⁰⁹ Relacja por. Kajdy zebrana przez A. Bukko. O tym również w jego artykule „Dramat osamotnionych batalionów”, „Problemy 9/66.

Tak zwane oderwanie się od nieprzyjaciela i przegrupowanie operacyjne po przegranej bitwie będzie bardzo trudne. Trzeba będzie zawczasu zorganizować przeszkody opóźniające ruch pościgu i uczynić wszystko, aby pobita i powolna piechota mogła w jakim takim spokoju odejść wstecz, bo inaczej może ulec szybkiej demoralizacji.. Własne bronie szybkie, wzmocnione lotnictwem i środkami zniszczeń, będą musiały wziąć na siebie zadanie operacyjnych straży tylnych i podobnie jak korpus gen. Frommela w roku 1914 z całym poświęceniem osłaniać odwrot i przegrupowanie własnej armii. Tego rodzaju walki odwrotowe będą najeżone ryzykiem taktycznym i trudnościami technicznymi, a tym trudniej do nich się przygotować, że jak dotąd stanowią one nietkniętą niemal dziedzinę literatury wojskowej.

Stefan Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” 1938 r.

3 – 4 września - oderwanie

3 WRZEŚNIA

Las Kobiórski 18⁰⁰ – 22⁰⁰ Grupa 20. pp i 16. pp

W tym czasie stojące w Piasku i w lesie bataliony podjęły po godz. 22⁰⁰ decyzję o wycofaniu. Większość oficerów (było tam 4 majorów: Bałos, Rachwał, Ryba i Świerzy²¹⁰) postanowiła wycofywać się po najkrótszej drodze w kierunku Harmęży, której okolice znane były mjr. Rybie. W tej sytuacji mjr Bałos, który wysłał już swój tabor i szpital w innym kierunku, do leśniczówki Owczarnia, postanowił wycofywać się samodzielnie w kierunku Bierunia, Chelmka. Nad resztą zgrupowania, idącą do brodu na Wiśle pod Wolą, objął dowództwo mjr Ryba²¹¹.

A/ 22⁰⁰– rano Grupa 20. pp mjr. Bałosa

Pierwszy ruszył mjr Bałos. Około północy I/20 dotarł do mostu na Korzeńcu, gdzie zatrzymał się w związku z koniecznością jego odbudowy. W tym czasie idąca od Studzienic grupa II/20 por. Kajdy wyszła na bok jego kolumny i obie grupy ruszyły dalej w kierunku Świerczyńca i przeprawy na Gostynce pod Myrczkiem, osiągając ją nad ranem. Po przeprawie grupa skręciła w Ścierniach z Bieruniem Starym z bitej drogi na polną w kierunku Goławca i Chelmka. Natomiast na wzgórzu w tej wsi na Zarzynie major Bałos pozostawił placówkę w sile działonu ppanc + ckm-u na taczankach celem zabezpieczenia tyłów²¹².

B/ 22⁰⁰– rano Grupa 16. pp mjr. Ryby

Będący w lesie I/16 pp mjr. Ryby po dołączeniu IV/16 mjr. Rachwała ruszył po 22⁰⁰ w kierunku przeprawy w Harmężach. Grupa szła lasami na północ od Pszczynki w kierunku Międzyrzecza. Kiedy na trasie marszu na polach między Wolą a Międzyrzeczem patrol

²¹⁰ P. Zarzycki, „5. pac”, str.26-27.

²¹¹ Relacja mjr. Ryby. A. Bukko, „Bój pod Rąjskiem”, Za Wolność i Lud 1988/37.

²¹² Położenie palcówki w tym miejscu wynika z weryfikacji opisu ppłk. Adamczyka w terenie, gdyż tylko tam jest wzgórze przy drodze na Bieruń Nowy. Miejsce to nawet teraz jest wyborne do obrony. Stojąca w tym miejscu placówka kontrolowała trzy szosy, z Pszczyny, z Bierunia Nowego i Starego, oraz polną drogę do Goławca. Spisana na straty spełniła swą rolę, gdyż wycofujące się oddziały zdążyły przejść Przemśzę praktycznie nie niepokojone.

wykryły zagradzający drogę do brodu obóz kol. obst. Schuckelta, mjr Ryba zdecydował się skrócić bardziej na północ w kierunku Jedliny²¹³. Do świtu grupa osiągnęła las na południe od Bojszów, gdzie zapadła na dzień.

C/ 23⁰⁰- rano Obsada Kobióra (ppłk Adamczyk)

O 23⁰⁰ do Kobióra dotarł z rozkazem odwrotu oficer sztabu 23. DP, kpt. Eugeniusz Losert. Oficer na miejscu mógł zorientować się w sile ugrupowania ppłk. Adamczyka, jak też w rzeczywistym natężeniu walk w miejscowości. 201. pp otrzymał rozkaz wycofania się przez Chełm Śl. do Jelenia za Przemszą.

Pułkownik sprawnie zwinął obronę i wycofał się jako ostatni z pozycji w kierunku Bie-runia. Obsada Kobióra osiągnęła zniszczony most na Gostynce na południe od Myrczka, w pobliżu fabryki Lignozu. Po jego odbudowie przez pionierów, oddział przeprawił się przez rzekę, ostrzeliwany przez lotnika i obchodząc miasto od południa, ruszył w kierunku Bie-runia Nowego²¹⁴.

W Ścierniach pułkownik zauważył idącą w kierunku Goławca grupę mjr. Bałosa, a dowódca placówki tyłowej z 20. pp poinformował go o zauważeniu niemieckich czołgów. Mimo tego ppłk. Adamczyk zdecydował się nie grzęznąć w piachu, lecz ruszyć szybkim marszem szosą przez Bieruń Nowy. Ryzyko się opłaciło. Obsada Kobióra przeszła most na Przemszy przed grupą 20. pp, która przeszła most jako ostatnia.

D/ Grupa płk. Misiąga w Jawiszowicach i Harmężach

Silna mgła w rejonie Góry i Jawiszowic umożliwiła łatwy odskok o świcie (4 rano) grupy osłonowej płk. Misiąga w kierunku Zasola i Oświęcimia. W pobliżu mostu pozostała jedynie (nie wiadomo, czy specjalnie, czy przez zapomnienie) placówka z 7/12 (2 plutony strzeleckie i 1 ckm) pod dowództwem por. Józefa Zięcika.

Piechota niemiecka jeszcze przed ukończeniem mostu o 4⁰⁰ rano we mgle ruszyła w kierunku Jawiszowic, odcinając drogę odwrotu stojącej przy Wiśle placówce. Por. Zięćik zdecydował się przebijać przez rzadką jeszcze obsadę niemiecką w kierunku domków osiedla górniczego i położonego za nim lasu jawiszowickiego. Akcja udała się, oddział rozbity na 2 plutony przeszedł przez zupełnie zaskoczonych Niemców i osiągnął prawie w całości zbawczy las. Jednakże dalszy odwrót był niemożliwy, Mgła opadła i już nie tylko piechota, ale i czołgi ruszyły w kierunku przepraw na Sole²¹⁵.

DZIAŁANIA NIEMIECKIE

A/ Kolumna Lübbe

W kierunku najbliższego mostu w Zasolu ruszył cały 31. PPanc²¹⁶, natomiast drogą w kierunku Oświęcimia i Rajską 8. drożp i piechota z 13. PStrz. Idący na czele zwiadowcy z 8. drożp wpadli około 11⁰⁰ po raz drugi w swych działaniach na wycofujący się spod Harmęży 3/3 uł. rotm. Ejsymonta. Dlatego Niemcy poruszali się ostrożnie na tym kierunku,

²¹³ Relacja por. Krajewskiego (WBBH Kolekcja XII/16/55)

²¹⁴ Do oddziału dołączyły dwa działony z 6. DP i pewna ilość taborów. Ppłk Adamczyk w swej relacji wspomina jeszcze o całej kompanii ckm z 6. DP. Najprawdopodobniej chodzi o kompanię por. Stanisława Ogrodowskiego z 75. pp, która wbrew relacji pułkownika nie została rozbита w Rybniku. Natomiast laski, z których osłony korzystano przy przeprawie, występują przy drugim mostku na południe od Myrczka.

²¹⁵ Por. Zięćik dogonił 12. pp

²¹⁶ Relacja J. Zięcika (WBBH Kolekcja XII/16/53).

zapewne ze względu na respekt dla kawalerzystów, którym dodatkowo sprzyjał teren, bogaty w stawy, groble, kanały uniemożliwiające obejście bokiem.

Grupa 31. PPanc osiągnęła Sołę w Zasolu, jednakże nie uchwyciwszy mostu wysadzonego przez polskich saperów, skręciła na północ w kierunku Rajską i Oświęcimia, idąc równolegle do kolumny piechoty. Przed południem obie grupy podeszły pod Oświęcim, przed którym wywiązała się krótka walka do czasu przejścia ostatnich oddziałów polskich. Następnie mosty na Sole i Wiśle zostały wysadzone przed nosem nadciągających czołgów.

Była to poważna porażka, gdyż odbudowę mostów uniemożliwiał rwący nurt Soły, z powodu spuszczenia na rozkaz sztabu GO „Bielsko” zbiornika w Porąbce. 5. DPanc pozostał na osłode jedynie rakadowy most kolejowy w Broszkowicach, prowadzący na północny brzeg Wisły do ostrzeliwanego właśnie przez artylerię kolumny Streich Chełmka.

B/ Kolumna Streich

Nad ranem wznowiła ruch w kierunku Przemszy grupa obst. Streicha. Czołgi sprawnie przeprawiwszy się przez Gostynkę (koryto zasypano po prostu do pełna okrągłakami) wyszły prawie na ogon wycofującej się grupie mjr. Bałosa (odcięto jedynie wspomnianą placówkę tyłową). Nie udało się jednak uchwycić mostu na Przemszy w Chełmie Śląskim, wysadzonego tuż przed podejściem czołgów.

Ruch kolumny obst. Streicha spowodował, że mjr Ryba podjął tragiczną dla swego oddziału decyzję przeczekania dnia w lesie na południe od Bojszów, pod bokiem Niemców, przystępujących właśnie do odbudowy mostu na Gostynce²¹⁷. Niemcy, ze względu na ostrzał z lasu, podjęli wprawdzie kilka prób rozpoznania i oczyszczenia go. Jednakże patrole te zostały zlikwidowane przez polskie czujki. Również wysłane w kierunku lasu czołgi zostały rozbite przez artylerię (rozbito 5 czołgów)²¹⁸. Z tego powodu Niemcy zrezygnowali z dalszych prób jego rozpoznania, koncentrując się na ruchu do przodu.

O tej porze doszło w Jankowicach do tragicznego epizodu. Z domu Gaźów został zastrzelony siedzący w koszu motocykla pod barem Wiery, olt. Wingurth. Reakcja niemiecka była bezwzględna. Zostali rozstrzelani wszyscy domownicy, łącznie z dziećmi (6 osób), jak też znajdujące się w pobliżu 4 osoby (do pełnej dziesiątki?). W innych domach przeprowadzono rewizje, a w przypadku znalezienia jakiegokolwiek materiału wojennego gospodarze zostali rozstrzelani (rozstrzelano w ten sposób i członków Volksbundu). Z domu gospodarza Karelczyka wyprowadzono dwóch jeńców i również zastrzelono pod płotem²¹⁹. Spośród mieszkańców wsi wybrano zakładników do rozstrzelania w przypadku powtórzenia się takich przypadków²²⁰.

²¹⁷ Jak podaje Steblik, w maszynopisie „Bój 6. DP pod Pszczyną” str. 6 (WBBH Kolekcja XII/16/49) powołując się na „Kampferlebnis aus dem Feldzuge in Polen 1939” str. 107-108, most ten budował przydzielony do 5. DPanc. 6/47 bsap. i był on w czasie budowy mostu ciągle niepokojony ogniem ckm od tyłu z prawej strony.

²¹⁸ Zgodnie z relacją zebraną przez A. Lysko, jeden z czołgów jadący wzdłuż lasu od skrzyżowania na Bojszowy Nowe (przy szybie wentylacyjnym) został unieruchomiony, a załoga ranna. Wysłana po rannych ciężarówka po wyjęciu rannej załogi została również ostrzelana, tak że wszyscy zginęli. Niemcy z tego powodu byli bardzo zdenerwowani, ale nie było retorsji w stosunku do ludności Bojszów.

²¹⁹ Zgodnie z opisem byli bez bluz, co wskazywałoby na Ślązaków. Ślązacy mówiący płynnie w obu językach, polskim i niemieckim, służyli po obu stronach, stąd często Ślązaków puszczano wolno, każąc im jedynie ściągnąć bluzę, lub odwrócić je na lewą stronę. M. Łuszczak - „Powiat pszczyński w czasie kampanii wrześniowej” praca magisterska U. Śl. 1967

²²⁰ Ibidem. Zakładników (dzieci i młodzież) wożono ciężarówką po wsi, a następnie wywieziono w nieznanym kierunku. Jak się później okazało, wożono ich po Rzeszy i pokazywano jako mieszkańców niemieckiej wsi, w której strzelano do Wehrmachtu.

C/ Kolumna Lübbecke

Około godziny 16⁰⁰ oddziały 31. PPanc i 13. PStrz. (najprawdopodobniej pod dowództwem obst. Lübbecke) podjęły próbę forsowania mostu w Broszkowicach. Wjazd czołgów na most spowodował panikę wśród żołnierzy kompanii z 203. pp ryglującej wyjazd z mostu na drugi brzeg w okolicach Gorzowa. Sytuację uratował ppłk Adamczyk szukający płk. Albina Rogalskiego celem zdania mu pułku. Sam opanował panikę wśród żołnierzy, a jadący z nim kwatermistrz pułku kpt. Jan Komander dopadł porzuconej przez obsługę armaty ppanc skierowanej na most i strzelił w kierunku czołgów. Wprawdzie nie trafił, lecz trzy czołgi jadące mostem zawróciły, nie zdobywając przyczółka²²¹.

W rezultacie 5. DPanc była zmuszona pozostać na noc w rejonie Oświęcimia i Bierunia. Kolumna obst. Streicha ustawiła się w jeża w rejonie Nowego Bierunia, kol. Lübbecke w rejonie Babic. 8. drożp w pobliżu koszar w Oświęcimiu (późniejszy obóz koncentracyjny Auschwitz). Sztab 5. DPanc w dworze Gajdziców w Rajsku.

Wieczorem, wykorzystując odejście większości żołnierzy kolumny Lübbecke do ubezpieczonego obozu (jeża), saperzy z górnośląskiego 23.bsap podjęli próbę zniszczenia mostu kolejowego w Broszkowicach. Zadanie to powierzono dziesięcioosobowemu patrolowi saperskiemu pod dowództwem ppor. Zygmunta Dębińskiego. Saperzy najpierw spędzili z mostu nieliczne niemieckie ubezpieczenia, które zajmując pozycje za wałem przeciwpowodziowym na południowym brzegu Wisły, zaczęły ostrzeliwać most, uniemożliwiając wejście nań saperom. Nie mogąc wnieść ładunków na most, ppor. Dębiński postanowił „dostać” stalowe dźwigary mostu od dołu, wykorzystując leżące w pobliżu mostu kręgi studzienne. Pod osłoną ognia własnych karabinów maszynowych, z kręgów tych pod mostem zostały zbudowane, skierowane w pasy dolne dźwigarów, dwie czterometrowe, betonowe wieże. Osłonięci nimi saperzy umieścili w ich wnętrzu silne ładunki trotylu, częściowo obkładając nimi również pasy dolne kratownic nad nimi. Ukierunkowana betonową rurą fala uderzeniowa wybuchu „zdmuchnęła” przęsło mostu, zrzucając je z łożysk i przerwała jego pasy dolne. Nie doprowadziło to wprawdzie do zawalenia się nieobciążonej kratownicy, lecz cel został osiągnięty, gdyż most nie nadawał się do użytku. Powiadomiony o tym gen. Vietinghoff przyjechał nocą z Rajska sprawdzić sytuację, a po stwierdzeniu jego nieprzydatności, wydał rozkaz niezwłocznego przystąpienia do budowy obok mostu tymczasowego. Strzelcy pieszo przeszli po uszkodzonym moście na drugi brzeg, opuszczony przez wycofującą się w stronę Krakowa GO „Śląsk”, a saperzy po opanowaniu przyczółka przystąpili niezwłocznie do budowy mostu²²².

²²¹ Ppłk Adamczyk lokuje tę walkę na Przemszy pod Chełmką. W książce „Przeciw nawale” walka toczy się zaraz po przejściu pułku przez most, w artykule w „Przeglądzie Piechoty” dopiero około 16⁰⁰, ok. 6 godzin po przeprawie. Obie wersje są błędne, gdyż po 201. pp przeszedł jeszcze Przemszę 20. pp, a most pod Chełmką wysadzono około południa. Stąd ten opis dotyczy moim zdaniem walk z kolumną Lübbecke o most w Broszkowicach. Wygląda na to, że ppłk Rogalski uratował głowę koledze, pozwalając mu się wykazać w boju przed udaniem na dywanik do sztabu po zdaniu pułku i zameldował o tym wyżej, przez co ppłk Adamczyk przybył tam nie jako mitoman z Kobióru, lecz bohaterski dowódca walk na przeprawach.

²²² Pomysł ppor. Dębińskiego był przedni, wręcz wybitny, wart odnotowania w annałach sztuki saperskiej. KTB 5. DPanc. J. Przemsza Zieliński „Księga wrześniowej chwały pułków śląskich” t.1 s. 248.



Wybudowana przez niemieckich saperów tymczasowa przeprawa przez Wisłę pod Oświęcimiem

4 WRZEŚNIA

Grupa 16. pp mjr. Ryby

W nocy po wybudowaniu przez pionierów mostu na Wiśle w Jedlinie oddział 16. pp mjr. Ryby przeszedł rzekę i wysłał patrol w kierunku przeprawy na Wiśle powyżej Oświęcimia. Patrol wykrył obecność w Babicach kol. Lübbe, dlatego major postanowił przepłynąć się przez Sołę w Rajsku, poniżej Oświęcimia²²³. W rezultacie kolumna 16. pp nadeszła do Rajska od strony Pławów, zaskakując zupełnie ubezpieczenia sztabu 5. DPanc, które nadejścia wroga od strony własnych oddziałów w ogóle nie brały pod uwagę²²⁴.

Kiedy wybuchła strzelanina, oficerowie sztabu zaczęli kleić obronę ze wszystkiego co pod ręką, równocześnie alarmując i prosząc o wsparcie pozostałe siły dywizji. Na szczęście dla sztabu, mjr Ryba nie zdając sobie sprawy co mu się trafiło, nie próbował silnie naciskać na broniący się sztab, będąc bardziej zainteresowanym jak najszybszym przekroczeniem rzeki²²⁵.

Natomiast idący z tyłu IV/16 mjr. Rachwał na odgłos strzałów nie doszedł do Rajska, wcześniej skręciwszy w kierunku Soły. Tymczasem oba bataliony czekała tu niespodzianka, gdyż zamiast spokojnej rzeczki zastano wzburzoną, zrywającą brzegi rzekę, na skutek uszkodzenia tamy w Porąbce.

²²³ Relacja por. A Krajewskiego (WBBH Kolekcja XII/16/55)

²²⁴ Gdyby gen. Vietinghoff interesował się historią działań wojennych w tej okolicy stwierdziłby, że marszruta oddziału mjr. Ryby odpowiada trasie po jakiej atakował 27.06.1866 r. Oświęcim pruski oddział wydzielony gen. Stollberga podczas wojny austriacko-pruskiej. Ciekawostką jest, że dworca w Oświęcimiu bronił wtedy IV batalion 56. CK pułku, z którego wywodził się 16. pp.

²²⁵ Według niektórych autorów, polscy żołnierze wdarli się do dworu, a generała przed niewolą uratowała gospodyni. P. Gajdzicowa, nb. żona polskiego oficera, ukrywając go w łazience. Jak widać, atawistyczna polska gościnność i wynikająca z niej odpowiedzialność gospodarza za bezpieczeństwo gościa dalej była mocno zakorzeniona w narodzie.



Grób poległych w Rajsku żołnierzy mjr. Ryby na cmentarzu w Brzeszczach

Nadchodzące od Babic oddziały kol. Lübbe osaczyły powyżej Rajska IV/16 mjr. Rachwała, natomiast idący wzdłuż Soły na południe z I/16 mjr Ryba pozostawił poniżej Rajska dla osłony swego odwrotu 1. komp. ckm por. Stanisława Staszałka z dwoma armatami ppanc, sam z resztą batalionu wycofując się wzdłuż Soły w kierunku przeprawy pod Osiekiem.

Majorowi dopisało szczęście. Żelbetowy most na Sole pod Osiekiem nie został zupełnie wysadzony, gdyż jezdnia, pomimo trzymetrowej wyrwy, wisiała na drutach zbrojeniowych nad rwącym nurtem. Po wypełnieniu wyrwy deskami wziętymi z pobliskiego gospodarstwa, oddział przeprawił się, łącznie z jedną armatą ppanc²²⁶. Po przekroczeniu rzeki oddział na rozkaz majora rozproszył się, próbując małymi grupkami przejść linię frontu. Natomiast kompania por. Staszałka pomimo dużych strat utrzymała się w zaroślach nad Solą do godzin popołudniowych, po czym jej resztki również przeszły Solę po moście pod Osiekiem.

Osaczony IV/16 mjr. Rachwała po krótkiej walce wrzucił posiadany sprzęt do Soły i skapitulował²²⁷.

²²⁶ Działon zgodnie z relacją por. Urbaniaka dotarł pod Kraków i został włączony do 20. pp.

²²⁷ Z podawanej w KTB 5. DPanc ilości jeńców wynika, że przez Solę przeszło ok. 1000 żołnierzy, tzn. cały batalion, Część żołnierzy przepłynęła rwącą rzekę, wielu się utopiło, część wpadła do niewoli po drugiej stronie. Nie znamy jednak ilości żołnierzy, którzy dotarli do wycofujących się za Kraków polskich oddziałów. Mjr Ryba przyprowadził

²²⁷ żołnierzy, część grup rozwiązała się po drodze, nie widząc możliwości dogonienia swoich. Nie jest znany los mjr. Rachwała. Musiał przedostać się na wschód, gdyż trafił do obozu w Starobielsku (nie odnotowany jednak na listach rozstrzelanych). Według relacji kpt. Racykowskiego (WBBH Kolecja XII/16/55), zginął w 1943 r. w obozie oświęcimskim, czyli ok. kilometra od miejsca ostatniej walki swego batalionu.

*Naród... nie ma świętszego obowiązku do wypełnienia niż przestrzeganie wyższego prawa, że plama na honorze spowodowana tchórzliwym poddaniem się nigdy nie zostanie zmazana, że honor można stracić tylko raz, że honor władzy jest również honorem narodu..., że nawet utrata wolności po krwawej honorowej walce gwarantuje ponowne narodziny narodu i jest zarodkiem nowego życia, z którego później nowe drzewo zapanuje korzenie.*²²⁸

Zakończenie

Pod osłoną wezbranej Soły gen. Mond odtwarzał swą rozproszoną dywizję. Po zwrocie zabranych oddziałów (12. pp) i odtworzeniu i reorganizacji oddziałów spod Pszczyny, temu znakomitemu organizatorowi ta sztuka się udała²²⁹. W ten sposób dywizja walczyła nadal, zaliczywszy szlak bojowy od Krakowa przez Biskupice Radłowskie, Narol, a jej resztki skapitulowały ostatecznie 20 września, otoczone w lasach janowskich na ziemi lwowskiej.

To samo robił gen. Vietinghoff, który po wydarzeniach w Rajsku nie miał żadnych wątpliwości co do siły 31. PPanc. Pułk do końca kampanii przestał istnieć jako samodzielna jednostka. Każdy z jego batalionów podporządkowano dowódcy piechoty, tworząc dwie mieszane kolumny pod dowództwem obst. Lübbe i d-cy 5. BStrz. obst. Degenera. Siłą dywizji był idący samodzielnie 15. PPanc obst. Streicha.

Obie dywizje już się nie spotkały. 5. DPanc kontynuowała pogoń za wycofującą się Armią „Kraków” na północ od Wisły, a na wysokości Sanu przeszła ją ponownie na południe, kończąc swe walki w okolicach Lwowa, gdzie spotkała się z wkraczającymi od wschodu oddziałami Armii Czerwonej²³⁰.

Inaczej potoczyły się losy obrońców Żor i Kobióra, którym przyszło spotkać się po raz drugi ze swym przeciwnikiem. Wycofujące się nocą ze Śląska resztki batalionu „Rybnik” z 203. pp w Proszowicach zostały zaatakowane przez nadchodzącą od północnego zachodu kolumnę obst. Lübbe. W walkach zginęło 80 żołnierzy. Przestała istnieć ostatnia dobrze zachowana kompania batalionu, kompania „Pszczyna”, z której pozostał jedynie III pluton ppor. A. Bukko.

Walki w Polsce trwały do końca miesiąca, doszło do krwawej bitwy pod Bzurą. 29 września skapitulowała Warszawa, trzy dni później ostatni polski punkt oporu na Helu²³¹. Walka narodu trwała jednak nadal. Rozbita armia zaczęła się odtwarzać we Francji, Anglii, a po 1941 r. i w Rosji Sowieckiej i walczyła na wszystkich frontach do ostatniego dnia wojny, a w niej żołnierze 6. DP.

²²⁸ Przypuszczam, że większość pomyślała, że to słowa min. Józefa Becka. Tymczasem to sam C. v. Clausewitz, który napisał to w czasach, gdy Prusy były w dołku, a nam się zdawało, że z niego wychodzimy. I jak tu wierzyć w stereotyp akuratego, bez polotu i fantazji, Niemca. C. v. Clausewitz, „Bekenntnisdenschrift von 1812” za D. Schlossler „Clausewitz”, Lublin 1995.

²²⁹ Znaczny udział miał w tym Gruzin w służbie polskiej płk Gwelesiani. Wysyłał on z Krakowa ciężarówki wyposażone wszelkim dobrem, które jadąc wolno obok wycofujących się kolumn, wydawały żołnierzom brakujące części oporządzenia.

²³⁰ Być może to któraś z jednostek 5. DPanc wzięła do niewoli przebijającego się do Lwowa, przebranego w cywilne ubranie gen. Borutę Spiechowicza. Generałowi, niezrozpoznanemu, udało się uciec (by wpaść w ręce Sowieców).

²³¹ Faktycznie ostatnia skapitulowała po bitwie pod Kockiem 6 października, uciekająca na zachód przed sowiecką niewolą Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” gen. Kleeberga. W jej składzie walczył najdłużej chyba walczący we wrześniu oficer 6. DP, d-ca 8/20 por. Jan Daniec.

Oddziały 5. DPanc również walczyły dalej. Brały udział w kampanii francuskiej, bałkańskiej, rosyjskiej, w walkach na froncie zachodnim do ostatnich dni wojny²³². Historia zazwyczaj starannie dopinająca klamry, zadbała o to i tym razem. Dwa dni po kapitulacji III Rzeszy, 10 maja 1945 r., skapitulował ostatni punkt niemieckiego oporu na Helu. Wśród walczących tam do ostatka oddziałów były też resztki 5. DPanc.



Kapitulacja 6. DP 20 września. W środku gen. Mond



Oficerowie Armii „Kraków” w oflagu. Drugi z prawej gen. Jan Sadowski, trzeci gen. Mond

²³² Na bazie wydzielonego z dywizji 15. PPanc powstała w 1940 r. nowa dywizja - 11. DPanc.

CZĘŚĆ II
OCZAMI UCZESTNIKÓW

I września

WIEŚ KORNOWAC, 4 km od Raciborza. (kolumna marszowa „A”+8. drozp)

„O Jezu! Co tam się robi! Mój Boże wstawajcie!”- krzyczała głośno moja mama, podchodząc ostrożnie do okna. {...} Drżał cały dom, dzwoniły szyby, a zza okna dochodził dudniący odgłos maszyn. Wtedy matka głośno powiedziała do siebie: „Jezu! To wojna”. Patrząc na nią pomyślałem: „Co za wojna?”. Huk nasilał się. Powoli wyślizgnąłem się z łóżka i podszedłem do okna. A tam sznurami ciągnęły samochody i czołgi. Widziałem siedzących w nich żołnierzy. Na niebie pojawiły się samoloty. Leciąły tak nisko, że widziałem siedzących w nich małych „chopków”. To wszystko wydało mi się takie ciekawe i piękne! Po śniadaniu wybiegłem na podwórko i machałem do żołnierzyków, a oni się uśmiechali i też machali rękami albo karabinami. Razem z innymi dziećmi biegaliśmy za czołgami, a żołnierze rzucali nam czarne bochenki chleba i cukierki, dużo cukierków. To była piękna wojna. Tyle wszystkiego się naoglądało, nikt nie strzelał, nikt nikomu nie zrobił krzywdy. Ale kiedy ojciec przyszedł na obiad, powiedział do mamy: „Niemcy napadli na Polskę. Tam dalej jest strzelanina. Są już zabici. Co to dalej będzie?”. Nic z tego nie rozumiałem. Tymczasem wojsko z przerwami jechało dalej i dalej, bez końca.

Mieszkaniec Kornowaca Bronisław Kapuściński¹

GÓRKI – WARSZOWICE oddział wydzielony kol. „A”

Pewnego dnia otrzymaliśmy rozkaz marszu i przyjęcia ugrupowania wyjściowego przy granicy. Ze zgaszonymi światłami jechały ciężkie czołgi, przemieszczając się pod osłoną mroku. Brygada zapadła w rozległych lasach koło Szymocin i Rud na wschód od Raciborza.

Powoli mijały godziny. Wczesnym rankiem następnego dnia przeszły nad nami wysoko, lecące na wschód samoloty Luftwaffe, by wykonać niszczące uderzenie na wroga.

W krótkiej chwili, stosownie do rozkazu, byliśmy gotowi do boju. Piaszczystą leśną drogą posuwaliśmy się do granicy. Powoli przemieszczały się naprzód ciężkie, wielotonowe potwory, przez prawie półmetrowy piach i pył leśnych zasp.

W mniej niż godzinę osiągnęliśmy pierwszą miejscowość. Była ona prawie w całości zamieszkała przez ludność niemiecką. Widok niemieckiego wojska był dla nich niepojęty, jednakże po chwili zaskoczenie minęło i pojawiła się radość, braterstwo, porozumienie i wzajemne obejmowanie się.

Łzy perliły się na policzkach wiejskich dziewcząt. Jedna z mateczek stała obok zakurzonego pojazdu i swymi trzęsącymi rękami dotykała hełmów i gumowanych płaszczy, wtykając kwiaty za paski oporządzenia. Powtarzała wciąż jedno słowo „mój syn, mój syn”. Dla niej jej syn który w młodym wieku służąc w Wehrmachcie zginął we Flandrii w 1917 r. jakby na nowo się urodził.

Potem wkroczyliśmy już na tereny zamieszkałe wyłącznie przez ludność polską. Jednakże kroczyliśmy nadal spokojnie, nie został wystrzelony żaden pocisk, nie zauważono również ani jednego polskiego żołnierza. O 11⁰⁰ dotarliśmy już na 35 km w głąb nieprzyjacielskiego kraju, ok. 10 km na południe od Żor, w całkowitym spokoju, nie tocząc żadnych walk. Pod wsią Warszawice zarządzono postój.

Der Oberschlesische Wanderer z 30.10.1939 r.

¹ Paul Hadasch „Helden ohne Orden. Bohaterowie bez orderów” Gliwice 1997, str. 150.

RADLIN 20 km od granicy

Ja miałem dyżur na 1 września 1939 roku z harcerzem K. Adamczykiem, A. Gruszczykiem, J. Wziętkiem i kierownikiem szkoły z Koła Przyjaciół Harcerzy – J. Kumorkiem. Kumorek miał broń krótką. Pełniłem służbę w centrali telefonicznej w Urzędzie Gminnym w Radlinie, gdzie mieściła się kwatera Obrony Narodowej. Noc upłynęła spokojnie. O godzinie 5⁰⁰ otrzymałem znad granicy meldunek, że wszystko jest w porządku. To był meldunek nieprawdziwy, gdyż sądzę, że ta placówka nadgraniczna była już zajęta i taki meldunek polecono nadać.

Będąc w urzędzie gminnym, zostaliśmy otoczeni przez regularne wojsko niemieckie. Powstańcy z drugiego bloku zaczęli strzelać i w tym czasie uciekliśmy z urzędu w stronę lasu, ale wojsko dogoniło nas i zajęło drogę. Chciano nas rozstrzelać. Ręce Wziętka powięziano drutem i zastrzelono go. Przez chwilę wojsko zastanawiało się, co z nami zrobić. W tym czasie przyjechał miejscowy Niemiec z V Kolumny o nazwisku Poloczek, wylegitymował się i zaczął rozmowę z wojskiem, na skutek czego odstąpili oni od rozstrzelania nas.

Wyprowadzili nas na drogę Rybnik - Wodzisław i pędzili na skrzyżowanie drogi rybnicko - wodzisławskiej. Tam zebrano się masę ludzi, do których żołnierze mówili, że strzelaliśmy do wojska i torturowali volksdeutsche. Kazali nam uklęknąć, a żołnierze podawali nam chleb. W tym czasie byliśmy fotografowani.....

harcerz Stanisław Smółka z Radlina²

WODZISŁAW – MSZANA

Naszym zadaniem było na wypadek wojny utrzymać teren do czasu nadejścia regularnych wojsk. W tym celu przygotowaliśmy pozycje obronne na skrzyżowaniu dróg Radlin-Wodzisław-Marklowice, czyli na tzw. „Kępce”. (...)

Wreszcie nadszedł ranek 1 września. O świcie pojawiły się pierwsze niemieckie samoloty zwiadowcze, niedługo potem zostaliśmy powiadomieni w Wodzisławiu, że do Pszowa docierają niemieckie czołgi, przed którymi wycofywały się nasze grupy strzegące granicy. Natychmiast ogłosiliśmy alarm. (...) Ledwie rozdaliśmy broń i amunicję, nadeszła wiadomość, że od strony Pszowa, Radlina, sunie na nas około 120 czołgów niemieckich. Siła to była straszna i wobec przewagi wycofaliśmy się z góry na pozycje na Wilchwach. Tutaj przeżyliśmy pierwszy wstrząs. Okazało się, że mamy karabiny „Manlichery”, natomiast amunicję przeważnie włoską, zupełnie innego kalibru. Proszę sobie wyobrazić, co wtedy działo się w naszych duszach.

Ale nic. Wycofaliśmy się do Mszany. Tutaj stał mały oddział artylerii przeciwpancernej. Leżałem niedaleko stanowiska takiej małej armatki, której celowniczy nie od parady nosił oczy. W dole zza lasu wyjechał jeden czołg niemiecki, jeden padł strzał i czołg stanął w płomieniach. Po chwili wysunął się drugi i znów po jednym strzale zapłonął. Tylko ten jeden żołnierz na moich oczach zniszczył 4 czołgi.

powstaniec Wilhelm Prokop ON „Wodzisław”³

RYBNIK Grupa Marszowa „B”

O 4.45 szpica przekracza granicę w Stodołach. Zaraz słyszymy pierwsze odgłosy walki. Zaraz za granicą zniszczone drogi zatrzymują nasze parcie do przodu i musimy je omijać.

² Andrzej Zefer „Bohaterowie spod znaku lilijki” Katowice 1984, str. 224. Wziętek został zastrzelony podczas próby zbiorowej ucieczki.

³ Z. Pietras - „Wrzesień wodzisławskich powstańców” Słowo Powszechne 1958.

W Chwałęcicach musimy czekać. Nic nie idzie do przodu. Słyszę rozmowę dowódców. Mówią, że szpica walczy w ciężkich warunkach terenowych. Reszta Pz.Kw III dostaje rozkaz pójścia do przodu. Potem i ja otrzymuję taki rozkaz. Gdy doszliśmy do przodu, to zobaczyłem jedną wielką bagnistą dolinę, i wysadzoną szosę.

Ok. 100 m na prawo od drogi znajduje groblę z małym stawem. Tu jeszcze przejdę z 3 czołgami na drugą stronę.

W Orzepowicach mój czołowy czołg zostaje ostrzelany z lewa. Przebijam się ogródkami, by ich zająć od tyłu. Niestety, zaraz silnie się zapadam w bagnisko.

W tym czasie mój czołowy przejechał 50 m dalej i uchwyciwszy odcinek 150 m niezniszczonej szosy idzie dalej do przodu.

Ja ostrzeliwuję z otaczającym mnie nieprzyjacielem. Kiedy nie ma już zagrożenia, wysiadam z kierowcą plutonowym Erbenem. Burzymy płoty i kładziemy je, żeby przejechać. Niestety, choć się napracowaliśmy, nic nam tego nie wyszło. Gąsienice nie łapią twardego gruntu. Z pomocą dwóch Pz III uwalniamy nasz wóz.

W międzyczasie pozostałe oddziały gromadzą się na ulicach tej miejscowości. Bój na tej przeszkodzie coraz bardziej narasta. Są pierwsi ranni. Od nas pierwszy idzie do tyłu kapral Kunert. W tym czasie my możemy tylko zwalczać stanowiska przeciwnika natychmiastowym ogniem.

Otrzymałem rozkaz by obejść to. W krótkim czasie znajduję przejście na drugą stronę obok położonego przed nami stawku. Melduję o tym Grupie Marszowej i za mną idzie reszta Grupy. Znow idziemy dalej do Rybnika.

Polacy się cofają, gdyż południowa kolumna marszowa zdobyła już Rybnik.

Nie gotowy jeszcze bunkier który miał nas zatrzymać zostaje wkrótce zniszczony. Okopy są puste, Polacy musieli szybko z nich uciec.

Na przedmieściach Rybnika palące się domy, zniszczenia. Przeszkody przeciwczołgowe były mocno osadzone, ale myśmy je całkiem zwyczajnie przewrócili.

Tu wychodzą nam naprzeciw mieszkańcy z kwiatami w rękach. Oczywiście są tu jeszcze i wrodzy nam Polacy, którzy jeszcze w niektórych miejscach do nas strzelają, próbując nas w tych uliczkach zatrzymać.

Lt Schönstedt I/15 PPanc⁴

RYBNIK - Marokko Grupa Marszowa „B”

Około 4⁴⁵ dnia 1. 9. 39, słysząc głośnie wybuchy ognia artyleryjskiego na kierunku Chwałęcice. Jednocześnie na dość niskim pułapie przelatują samoloty npla w głąb kraju. Natychmiast wszyscy zajmują przygotowane stanowiska w domach (wybite w murach strzelnice). Sprawdzam z ppor. Rudawskim załogę ckm w schronie. Działo ppanc umieszczam na kierunek Orzepowic. Rusznicę ppanc wzdłuż szosy. Jednocześnie pchor. Sznajder z wzmocnioną drużyną odchodzi do domów położonych w dolince w połowie między „Marokkiem”, a cmentarzem (ok 500 m od „Marokka”). Jesteśmy gotowi. Około 5³⁰ wpada na wpół ubrany żołnierz ze strażnicy Sumina i melduje, że czołgi niemieckie przekroczyły granicę. Odesłałem go do tyłu.

Około godz. 6⁰⁰ zostaje położony silny ogień artylerii npla na „Marokko” i cmentarz. Widzę duży ruch niemieckich pojazdów mechanicznych na skraju lasu Zebrzydowice / Orzepowice - odległość od „Marokka” około 800 m. Zauważam również ruch czołgów

⁴ G. Schrodek - „Ihr Glaube galt dem Vaterland Geschichte der Panzer-Regiments 15” Schild Verlag Monachium 1976

niemieckich na zaminowanej przez nas szosie z kierunku Sumina / Jejkowice / Zebrzydowice - cegielnia. Daję rozkaz działku ppanc otwarcia ognia na wywalające się czołgi npla z lasu zebrzydowickiego, dolinką wprost na drużynę pchor. Sznajdra. W tym czasie moje połączenie telefoniczne zostaje przerwane. Widzę natomiast przez lornetkę, że obrona na cmentarzu działa, jak również śmierć pchor. Sznajdra przy zmianie stanowiska rkm-u. Artyleria npla strzela ogniem bezpośrednim na „Marokko”. Jeden z pocisków dosłownie zmiata z poddasza domu całą obsługę mojego rkm-u.

Czołgi prą nie szosą, ale polami po obydwóch stronach „Marokka”. Dwa domy na moim przedpolu (ok 150 m) zostały zapalone przez ogień npla i przy nich tuż przed minami zatrzymały 2 czołgi niemieckie, do których strzela moja rusznica ppanc (będąc w Rybniku w 1970 r. dowiedziałem się od miejscowej ludności, że były one zniszczone - nie jestem pewien czy minami czy rusznicą, a może obydwoma środkami). Po pierwszym oszołomieniu żołnierze otrząsnęli się i mimo silnego ognia artylerii i czołgów npla zapalenie 3 czołgów przez działko z „Marokka” na przedpolu pchor. Sznajdra dodało odwagi do walki. W pewnym momencie działko ppanc zacięło się, osobiście próbuję otworzyć zamek butem, nie idzie, wydaję rozkaz działonowemu odprowadzić działko do tyłu. Jak on to zrobił nie wiem, ale właśnie to działko, jedyne z batalionu, doszło do Tomaszowa Lubelskiego i dało nam dużo pomocy w dalszych spotkaniach z Niemcami.

W międzyczasie za czołgami wyszła ze skraju lasu do natarcia piechota npla i szybko do stała się w krzyżowy ogień ckm ze schronu, rkm oraz strzelców. Posuwanie się tego natarcia szło bardzo powoli. mimo obecności czołgów prowadzących stale ogień i artylerii npla.

Nasza 5 bat 23. pal z Żor nie wzięła udziału w walce o Rybnik, za daleka odległość, a po drugie gros czołgów niemieckich (około 100) przewaliło się przez Rybnik na szosę Gotartowice- Żory gdzie około 10³⁰ słyszałem toczącą się walkę z naszą artylerią.

Piechota niemiecka zapadła przed pojedynczym drutem kolczastym (odległość około 150 m przed skrajem obrony „Marokka”) przygnieciona naszym ogniem i nie ruszyła się. Staralem się nawiązać łączność z d-cą kompanii na cmentarzu przez wysłanie tyłem 2 gońców, ale właściwie nie miałem przekonania, że dojdą, bo „Marokko” zostało odcięte czołgami od całego batalionu, który znajdował się po północnej stronie Rybnika.

Około 11³⁰ cały Rybnik był wzięty przez Niemców za wyjątkiem „Marokka” wysuniętego na zachód od tego miasta. Orientując się, że artyleria niemiecka przestała strzelać na cmentarz i nie widząc żadnej walki na moim lewym skrzydle (komp ON, która wydaje się nie weszła do walki), decyduję się zebrać żołnierzy i wycofać się południowymi przedmieściami Rybnika przez „Meksyko” na Gotartowice / Żory.

W tym czasie zwracam się do ppor. Rudawskiego, ażeby udał się do schronu z ckm-mem, do którego strzelał z tyłu czołg npla, znajdujący się na polu między „Marokkiem”, a szosą prowadzącą z Rzechowa do Rybnika, na której miała siedzieć okrakiem kompania ON. Ppor. Rudawski zginął przeskakując szosę na „Marokku” od ognia broni maszynowej npla.

Czołg ten prowadząc ogień uniemożliwiał nam wycofanie z „Marokka” otwartą przestrzenią i małą dolinką zasłaniającą nas razem z budynkami samego „Marokka” przed ogniem niemieckiej piechoty. W czasie ściągania żołnierzy ze stanowisk ogień mój osłabł i załoga czołgu zapewne myślała, że obrona „Marokka” skończyła się, bo otworzyła kłapę i wyszła z czołgu. W tej właśnie chwili mój rkm szybko otworzył ogień i równocześnie rozkazałem granatnikom ostrzelać czołg. Załoga rozleciała się po polu ziemniaczanym, zapewne niektórzy zabici lub ranni. To dało nam okazję do wycofania się.

Dlaczego piechota niemiecka nie poderwała się i nie wskoczyła do budynków, to dla mnie jest tajemnicą, widocznie byli przyciśnięci naszym ogniem przez tak długi czas i musieli mieć rannych i zabitych, że nie mieli odwagi wykorzystać dla nich korzystnej sytuacji. Akcja ta działa się między 12⁰⁰ a 13⁰⁰.

Wycofałem się łaskami po południowej stronie Rybnik- Żory. Nocą przeskoczyłem szosę i dołączyłem rano do obrońców Kobióra.

ppor. Bolesław Gozdek I/75⁵

RYBNIK Grupa Marszowa „B”

1 września o 4⁰⁰ rano telefonicznie dowiedziałem się, że jest wojna. Wyszedłem z oddziałem z Żor do Rybnika, gdzie w starciu z Niemcami utraciłem 7 samochodów i 15 ludzi. Ponieważ Rybnicki Batalion Obrony Narodowej został osaczony przez czołgi n-pla, cały ciężar naporu pozostałych niemieckich czołgów skoncentrował się na 3 kompanii saperów. Miałem dużo materiałów wybuchowych, niszcząc mosty i drogę opóźniałem posuwanie się n-pla i tak dotarłem do Pszczyny, gdzie stał mój batalion saperów. D-ca batalionu mjr Władysław dał mi rozkaz minowania dróg prowadzących z Rybnika i Żor. Po 4 godzinach pracy rozkaz został wykonany⁶.

kpt. Marian Wiśniewski d-ca 3. komp. saperów (zmotoryzowanej)⁷

WISŁA WIELKA III/20

Okolo 4¹⁵ 1-go września całe okopy zaelektryzowały odgłosy strzałów dobiegające od strony zachodniej. Znajdowałem się w tym momencie przy kompanii dowodzonej przez ppor. Scholla, który natychmiast mnie wykorzystał mówiąc: „Idź do adiutanta d-cy batalionu i powiedz, że na przedpolu dzieje się coś niedobrego”.

Nie wiedziałem, gdzie jest m.p. dowódcy, pobiegłem koło moich taborów i kuchni i gdy wracałem szukać w innym kierunku, na skraju lasu zauważyłem stojącego przy drzewie samego majora Brzóske. Był to wysoki, postawny oficer, miał opinię najlepszego dowódcy batalionu w 20. pp. Ja nie zauważyłem majora, natomiast on mnie spostrzegł i zawołał: ... Co jest plutonowy, kogo szukacie? Złożyłem meldunek, major cały czas obserwował przedpole i trzymał odbezpieczony pistolet w ręce, gdy kończyłem meldunek powiedział: ... Dziękuję, wracajcie z powrotem na stanowiska.

Wróciłem do ppor. Scholla zameldować o wykonaniu zadania. Było to może około godz. 9⁰⁰ rano, mgła już opadła i widoczność była znakomita, naraz wszyscy zauważyliśmy wysuwający się czołg. To autentyczna prawda, że wszyscy naraz, gdyż świadczyl o tym okrzyk jaki wydaliśmy, mieliśmy bardzo napiętą uwagę. Momentalnie rozległa się komenda i ckm-y otworzyły ogień. Czołg się zakręcił i znikł, ogień urwał. Rusznice ppanc, a były to zupełnie nowe okryte ogromną tajemnicą jako najlepsze środki na czołgi, zupełnie milczały. Ppor. Scholl powrotnie użył mnie za łącznika do innych plutonów, byłem młody 23- letni „pistolet”, przy taborze nie miałem co robić.

⁵ Relacja B. Gozdka Muzeum w Rybniku

⁶ Ten wycinek pracy 3 kompanii saperów kpt. Wiśniewskiego nie został doceniony przez przełożonych. Docenili go jednak Niemcy, którzy w wykonanym przez OKH raporcie z polskich przygotowań obronnych w punkcie poświęconym minowaniu wymienili właśnie okolice Żor i Pszczyny, gdzie miny założone przez kompanię kpt. Wiśniewskiego wielokrotnie zatrzymywały czołgi i wyrządziły im znaczne szkody. „Denschrift über die polnische Landesbefestigung” Berlin 1941 str. 209.

⁷ List kpt. M. Wiśniewskiego Archiwum ZBOWiD Kraków

Wykonałem jego zadanie i gdy wróciłem, na przedpolu ukazały się liczne wozy pancerne i rozgorzała walka, nie wiem, kto zniszczył trzy czołgi przed naszymi pozycjami, ale kopciły się rozbite w ogromnym huku dział i grzechocie ckm-ów. Niemcy przybliżyli się na taką odległość, że porucznik rzucał granaty obronne, był to człowiek ogromnej odwagi. Ja ostrzyłem mu granaty i podawałem, w pewnym momencie porucznik wyprostował się i krzyknął: wiązać granaty, podawaj wiązki. Gdy podałem mu pierwsze granaty, usłyszałem straszliwy huk i cisnęło mną o ziemię, straciłem świadomość. Gdy ją po chwili odzyskałem i zacząłem grzebać się spod ziemi, ppor. Scholl nietknięty wydawał rozkazy i dalej walczył.

Byłem oszołomiony, odtransportowano mnie natychmiast do mojego taboru, źle się czułem. Już nie wróciłem do ppor. Scholla. Pozycje utrzymaliśmy, gdzieś na prawo czołgi przerwały się, ale artyleria je przepędziła.

plut. Stefan Siruga III/20⁸

ŻORY - KLESZCZÓW - batalion „Rybnik” 203. pp

Alarm! Alarm! Wojna! - krzyczał nad nami, śpiącymi na słomie rozesłanej w szkolnej izbie, podoficer służbowy. Budynek trząsł się w posadach od dalekich lecz potężnych detonacji. Z ciemnoszarego jeszcze nieba dochodził warkot samolotów. Zerwaliśmy się na równe nogi i chwytając za broń, wybiegliśmy na plac alarmowy.

Ulicą, w niedopiętym mundurze, z pasem pistoletowym w ręce, biegł ku nam d-ca batalionu, mjr Kwiatkowski. - Plutonami na stanowiska bojowe- Komenderował major, starając się przekrzyczeć huk eksplozji i warkot lotniczych silników. Ukradkiem sunęliśmy pod ochroną domów na wyznaczone nam stanowiska. Pluton pierwszy ppor. Mosza obsadził dworzec żorski i linię kolejową w kierunku Kleszczowa, pluton drugi ppor. Matuszewicza stanął w Kleszczowie, zamykając drogę na Pszczynę, między stawem a torem kolejowym. Mój trzeci pluton przeznaczono do odwodu, sadowiąc go pod laskiem w Kleszczowie. Przy plutonie było również stanowisko d-cy Batalionu.

Dowodzona przez kpt. Sztranca 5 bateria żorskiego dywizjonu artylerii, pozostawiona dla wspierania działań naszego batalionu, już od kilku dni stała na swych stanowiskach ogniowych przy Śmieszku.

Nad nami unosiły się ciągle samoloty nieprzyjacielskie, patrolując ze szczególną starannością szosę Rybnik - Żory - Pszczyna. Otwieraliśmy do nich ogień, za co artyleria nieprzyjacielska z Rownia słała nam swoje granaty. Rewanżowały się jej żorskie działa ze Śmieszka. Z kolei Niemcy obsypali Śmieszek lotniczymi bombami. Zawirowało w powietrzu od desek i strzepów drzewa. Wysokie grzyby eksplozji, dymu i kurzu wzbity się ku niebu. Zrobiliśmy krzyżyk nad drugim plutonem baterii, przy którym stał z-ca kapitana por. Orłowski. Po nalocie okazało się jednak, że działa stoją całe, a bomby rozniosły tylko baraki przystani kajakowej.

Ze stanowisk pierwszego naszego plutonu na dworcu żorskim widać było wyciągniętą linię frontu kompanii „Żory”, ciągnącą się od Żwaki aż po cegielnię. Żorzan wywabił w pole teren. Tuż przed miastem opada on nieco, więc kompania dla polepszenia obstrzału okopała się na wysokości szczykowieckiej szosy, zostawiając daleko za plecami zabudowania miasta, które by jej mogły dać osłonę przed natarciem czołgów. Z jeszcze większą brawurą poczyniała sobie artyleria, która jedno działo do ognia ppanc wysunęła przed linię piechoty. Zaś kpt. Sztranc umieścił swój punkt obserwacyjny na drugim piętrze Zakładu Karola.

⁸ „W rocznicę święta pułkowego 20. PPZK” Kraków 1987 str. 143 -4.

Około 11⁰⁰ czołgi uderzyły na miasto wysyłając jeden swój pluton pancerny na cegielnię. Natarcie rozwijało się szybko. O wiele szybciej niż nas tego lata uczono. Wysunięte działko kaprała Puto otworzyło zza maskujących gałęzi ognie. Zadymiły pierwsze trafione wozy pancerne. Ale już zza unieruchomionych wysuwały się nowe. Działko oddało dziewięć strzałów. Cztery czołgi osiadły bezwładnie, odległość do pozostałych zmniejszała się jednak niepokojąco szybko. Trzeba było zaprzódkować i odskakiwać do tyłu. Sześciokonny zaprzęg był jednak zbyt dużym celem, by ująć spod luf bez szwanku. Trafione konie zwaliły się na ziemię przesadzając los działka.

Czołgi wdarły się do cegielni, której bronił trzeci pluton komp. „Żory” pod dowództwem ppor. Pawlikowskiego. Piechota nie zdołała się ostać pancernemu uderzeniu, płacąc śmiercią dowódcy plutonu i kilku szeregowych. Natarcie pancerne przeszło z impetem przez cegielnię i obiegając miasto od południa zmierzało prosto na Kleszczów. Schodząc ze wzniesienia, czołgi dostały się pod ogień pośredni drugiego plutonu artylerii ze Śmieszka, który przebył jazdę na łeb i szyję, kryjąc się w dolinie. Dwa z nacierających czołgów ugrzęzły na łąkach, jeden zarył się nawet pod samą wieżę, pozostałe zaś zostały obok nich, ubezpieczając przed kręcącymi się po terenie oddziałkami piechoty. D-ca batalionu mjr Kwiatkowski posłał czym prędzej na wschodni kraj Kleszczowa przybyłe z Rybnika resztki naszej pierwszej kompanii kpt. Kwaśniewskiego, a kpt. Sztranc, pod którym zdążono już ubić jednego konia, przygalopował z pozostałym mu działem do ognia ppanc i ustawił go na kleszczowskiej drodze. Podrzucona na samochodach piechota hitlerowska rozwinięła się po obu stronach rybnickiej drogi atakując miasto. Otworzył na nią ogień pluton ppor. Mosza z peronów dworca, ale gdy wsparta czołgami złamała opór kompanii żorskiej i zmieszała się z nią; strzelać było bardzo trudno, by nie trafić swoich. Nieprzyjacielska broń pancerna posuwała się skokami od oporu do oporu, umacniając się każdorazowo na zdobytych stanowiskach i starając się stale wychodzić nam na tyły. Tak było i teraz, gdy po włamaniu się do Żor nieprzyjaciół posuwał się pod obsadzony przez nas Kleszczów.

Mijając kleszczowski staw, tabor 75. pp. z Rybnika ciągnął drogą na Suszec. Niespodziewanie, ziejąc smugami fosforowych pocisków, wpadły nań czołgi. Woźnice podcięli konie, pędząc na oślep przed siebie. Ulegliby niewątpliwie zagładzie, gdyby nie działko kpt. Sztranca, które dwoma pociskami unieruchomiło pierwszy z czołgów; inne widząc zaciekle opór i silny ogień ckm-u oszancowanego w przydrożnym domku, wołały nie ryzykować pościgu. Równocześnie jednak czołgi uderzyły na skrzydłową drużynę drugiego pszczyńskiego plutonu ppor. Matuszewicza, stojącą przy drodze przy samym stawie. Ku rozpaczyc piechurów, wyciągnięty z zaplombowanej skrzyni jako broń ściśle tajna - karabin ppanc nie odpalał. Jeden z szeregowych, wybiegając przeciwko czołgowi z wiązką granatów w ręce, trafiony został pociskiem z działka czołgowego w samą klatkę piersiową i rozerwany na części.

Kleszczów bronił się do godziny 14⁰⁰. Były zeń pozostałe trzy działka kpt. Sztranca. Pod jego osłoną cofały się lasami resztki obrońców Rybnika i Żor. Wszystkich, których udało się zebrać, odsyłano do Kobióra, organizując tam dalszy opór.

Na stanowiskach znajdowały się jeszcze drużyny trzeciego plutonu pszczyńskiego, gdy od strony Rybnika nadciągnęła potężna kolumna pancerna. Poprzedzały ją unoszące się nad drogą samoloty. Hitlerowcy butnie siedzieli w otwartych czołgach. Pod kleszczowskim lasem, dochodzącym do samej drogi, rozegrał się ostatni akt obrony Żor. Pluton

otworzył ogień do siedzących w czołgach najeźdźców. Ponad sto czołgów⁹ odpowiedziało ogniem ze wszystkich swych luf. Tysiące fosforowych kul zasypały zabarykadowanych w domkach obrońców. Hitlerowcy z błyskawiczną wprawą ukryli się w czołgach od których pancerzy nasze karabinowe kule odbijały się jak groch o ścianę. Byliśmy wściekli z bezsilności. Ani jednej miny przeciwczołgowej, ani jednego granatu, a cele przesuwają się tuż, tuż przed naszymi oczami. Naliczyliśmy już ponad setkę pancernych wozów, a końca kolumny nie było widać. Czas było uchodzić w lasy, jeśli nie chcieliśmy zostać zagarnięci przez niechybnie tworzący się za kolumną pancerną parasol nieprzyjacielskiej piechoty zmotoryzowanej.

ppor. Aleksander Bukko III pl. kompanii ON „Pszczyna”¹⁰

ŻORY - KLESZCZÓW – SUSZEC - KRYRY

Na przejeździe w Równiu, 2 km od Żor, mamy mały postój. Stoimy na szosie prowadzącej pod górkę i jesteśmy mocno ostrzeliwani przez polską artylerię. Skąd pochodzi to „błogosławieństwo”? Każę memu kierowcy Erberowi wyłączyć na moment silnik. Zdejmuję hełmofon i słyszę jak granaty gwizdzą z prawa. Rozkaz radiem do wszystkich: „Szosę na lewo oczyścić”. Potem zatrzymujemy się, bo jednemu gąsienica spada, ale zaraz zakładamy ją z powrotem.

Artyleria polska już popuszcza. Jeden Pz.Kw IV z naszej kompanii czołgów średnich dostał celny strzał w osłonę kół z lewej strony, ale nikt nie jest ranny. Upewnia to nas, że nasz sprzęt jest mocny i możemy mieć do niego zaufanie.

Teraz zaczyna się nasze natarcie! My obchodzimy Żory od południa. Cegielnia i inne nieznanne nam zabudowania płoną. W trakcie tego ataku łączymy się z drugą grupą batalionu (2 i pół 3 kompanii) i tak zdobywamy wschodnią część Żor. Idąc od południa, odcięliśmy wrogowi drogę odwrotu.

Po dłuższym postoju dostajemy rozkaz, że mamy iść dalej. Tym razem prowadzi II batalion. Spieszą się, by też wejść do walki i spotkać z wrogiem, bo przedtem tylko na nas to spoczywało. Idziemy w kierunku Pszczyny. Gdy dołączamy do II batalionu, odbijamy w bok od trasy marszu. Celem dnia jest leżący przed nami Mizerów. Gdy chcemy go zdobyć, dostajemy się raz po raz pod ogień artylerii na odcinkach drogi i musimy to przejść. Jedziemy na wielką łakę i tam chcemy przebyć noc.

Lt Schönstedt I/15 PPanc cd.

BRZEŹCE

W tym czasie dołączono do nas W. Hardta - dyrektora kopalni „Anna” w Pszowie - wraz z synem. Załadowano nas na ciężarówkę i podwieziono na czoło oddziałów wojskowych wkraczających do Polski. Dopędziliśmy ich w Warszawicach. Jak dojechaliśmy do czołówki, to był już pierwszy opór i ostrzeliwanie. Mostki i zapory przechodziliśmy pierwsi pieszo, gdyż Niemcy obawiali się, czy nie są podminowane.

Ponieważ z pobliskich lasów padały strzały od wojska polskiego, żołnierze pozbierali oprócz nas okoliczną ludność cywilną i szliśmy naprzód około 200 m, za każdym cywilem szedł żołnierz niemiecki. Tak samo szedł z nami pastor z Warszawic. W akcji tej zostałem ranny. Żołnierze polscy jak się zorientowali, przestali strzelać i częściowo zostali wzięci do niewoli, a częściowo wycofali się. Akcja ta trwała przez dwa dni, tj. do 2 września.

Relacja Stanisława Smołki cd.

⁹ W dzienniku bojowym A. Bukko jest 69 czołgów. A. Bukko „Od Suszca do Suśca” Echo Tyskie 24.08.1958 r.

¹⁰ A. Bukko - „W 1939 r. pod Żorami” Nowiny Rybnickie 19.09.1961 r.

BRZEŹCE

Około 15 sierpnia 1939 r. 3. bateria 6. pułku po zorganizowaniu się na podstawie częściowej mobilizacji wyruszyła z Krakowa na przedpole Pszczyny, celem wzmocnienia wydzielonego z 6. DP oddziału „Ignacy”. (...)

Z chwilą wybuchu wojny tj. 1 09. o świcie otrzymałem ustny rozkaz od d-cy I dyonu mjr. Mrowca zająca stanowiska w rejonie wsi Poręba, jako środkowa bateria dyonu.

Jadąc w kierunku miejscowości Poręba ze zwiadem baterii, nie widziałem po drodze odpowiedniego stanowiska ogniowego dla mojej baterii,(...) przeto minąłem Porębę i zbliżyłem się do miejscowości Brzeźce. Przed Brzeźcami wskazałem rejon na zajęcie stanowiska ogniowego dla mojej baterii, a sam pojechałem do miejscowości Brzeźce - rejon kościoła - i tam zająłem punkt obserwacyjny d-cy baterii, natomiast punkt wysunięty poleciłem zająć na wieży kościelnej, względnie na południe od kościoła. Równocześnie poleciłem natychmiast położyć linię telefoniczną od PO (punktu obserwacyjnego JR) do stanowiska baterii.

Linia telefoniczna została wspaniale położona przy wykorzystaniu rowów przydrożnych i przysypaniu drutów telefonicznych ziemią. Zaledwie zdążyliśmy otrzymać połączenie telefoniczne ze stanowiskiem baterii, w tym samym czasie ukazała się kolumna hitlerowskich czołgów z kierunku Warszowice na Brzeźce, poprzedzana dość znaczną ilością osób cywilnych.

Początkowo sądziłem, że to są uciekinierzy, lecz widząc na czołgach krzyże z punktu mojego obserwacyjnego odezwałem się do mjr. Mrowca który stał za parkanem obok kościoła, że rozpoczynam strzelanie ponieważ są to czołgi wroga. Na to major Mrowiec odrzekł mi: no to strzelaj.

Rozpocząłem prowadzenie ognia baterii salwami w rejon mostka na drogę prowadzącą z Brzeźce do Warszowic, ponieważ czołgi zbliżały się już do tegoż mostka. Po pierwszej salwie zaobserwowałem, że jeden z czołgów i to pierwszy został uszkodzony, ponieważ obsługa wyskoczyła z czołgu i ukryła się w rowie. Pozostałe czołgi wykonały nawrót i rozpoczęły ucieczkę, na skutek zaskoczenia ogniem 3/6 pal. Na będące w odwrocie czołgi wroga kładłem ogień nadal salwami. Czołgi uciekające po uchwyceniu drogi Mizerów - Kryry - Studzionka zajęły w tym rejonie swoje stanowiska wyjściowe i rozpoczęły ogień na miejscowość Brzeźce, ogień huraganowy połączony z pociskami zapalającymi. Nie jestem im dłużny i prowadzę ogień baterii na ich stanowiska wyjściowe.

por. Jan Pabich d-ca baterii 3/6 pal¹¹

BRZEŹCE

Pierwsze uderzenie jednostek rozpoznawczych n-pla przyjął III/20, do którego mój pluton był przydzielony dnia 1. IX 39 r. o godz. 10⁰⁰ - 11⁰⁰ Batalion miał pluton działek ppanc i wsparcie jednej baterii 6. pal. Po krótkich działaniach rozpoznawczych uderzył npl wzdłuż szosy dwoma plutonami czołgów lekkich (10 sztuk). Z tych 2 zostały uszkodzone na przedpolu, a 8 wdarło w głąb ugrupowania baonu, gdzie 6 sztuk unieszkodliwił celny ogień armatek ppanc i pal oraz karabinów przeciwczołgowych, zaś dwa zdołały się wycofać. Tu już dał się odczuć dotkliwy brak min przeciwczołgowych w plutonie pionierów i nie mogliśmy pomóc w zwalczaniu czołgów prócz rozbrajania i brania w niewolę pozostałych przy życiu obsługi.

por. Feliks Lew d-ca plutonu pionierów 20. pp¹²

¹¹ List J. Pabicha z 25.07.1964 r. WBBH Kolekcja sygn. XII/16/52

¹² Relacja F. Lewa ISL sygn. B I 53/D

BRZEŹCE

1 września rano pojawiły się na niebie samoloty – jeden niemiecki (bomber) i dwa polskie (jaeger), wymieniając ze sobą strzały. Po kilkuminutowej walce obie strony bez widocznych zestrzeleń rozleciały się. Od zachodu ciągną kolumny uciekinierów i grupy uzbrojonych powstańców. Do Brzeź z kierunku Łąki przybywa batalion piechoty i przygłospowało 18 dział. Tu działa podzieliły się na trzy grupy. Jedna odeszła na południowy wschód, druga na północ do lasu kolonii Pazurówek, a trzecia została w m. Brzeźce.

O godz. 9³⁰ szpica niemiecka dociera do kolonii Witek – 700 m na zachód od Brzeźca. Wojsko polskie na moście przez Pszczyńkę buduje barykadę przeciwczołgową z pni ściętych drzew. Jeden z czołgów łamie barykadę. Z odległości 80 m jadące na Brzeźce czołgi dostają ogień ppanc., trzy zostają – auser Gefecht gesetzt. Jeden pancerniak nazwiskiem Zimmermann zabity. O 9⁵⁰ szpica cofa się do Mizerowa.

O 10²⁵ wzmocnione siły niemieckie docierają do Pszczyńki. Obustronny silny ogień artyleryjski. Wielokrotnie trafiona zostaje dominująca nad okolicą wieża kościoła w Brzeźcach. Zakrystia kościoła zniszczona. Artyleria polska z południa wchodzi do samej wsi.

O 14³⁰ trzy czołgi niemieckie przebijają się przez wieś i podróżują w kierunku Poręby. 300 m na wschód od Brzeźców zostają trafione przez artylerię. Jeden z czołgistów spłonął, a sześciu zastrzelonych zostało przez piechotę. Walka trwa nadal. O godzinie 1³⁰ wojsko polskie opuszcza Brzeźce w miejscowości panuje martwa cisza.

O g. 7⁰⁰ rano zmotoryzowana dywizja niemiecka - im Eiltempo - przejeżdża w kierunku Pszczyń.

Hauptlehrer Otto Bartel¹³

BRANICA

Rano 1 września o 6¹⁵ odbywał się rozdział żołnierzy do prac. Słyszając strzały armatnie od granicy i widząc szereg samochodów prywatnych szybko jadących z kierunku granicy do Pszczyń - powiedziałem żołnierzom, że jest wojna, wstrzymałem wysyłkę żołnierzy do prac, wydałem odpowiednie zarządzenia alarmowe i zadzwoniłem do batalionu, prosząc o rozkazy. Otrzymałem polecenie, ku memu zdziwieniu i wściekłości, że mam podzielić żołnierzy na grupy robocze i rozesłać do prac. O żadnej wojnie nie ma mowy.

Ledwie żołnierze w grupach roboczych się rozeszli - nadbiegł goniec z rozkazem alarmowym. Wiem, że mjr Rachwał pytał się dowództwa dywizji, po mym telefonie, o rozkazy - z d-ctwa dywizji otrzymał polecenie rozesłania ludzi do prac. W związku z tym początkowym „bałaganem” batalion ruszył na odcinek na pozycji wysuniętej z półtoragodzinnym opóźnieniem tj około godziny 8⁰⁰.

W czasie marszu kolumna batalionu była szereg razy ostrzelana przez samoloty rozpoznawcze niemieckie. W mojej kompanii jeden żołnierz został ranny w rękę.

Na odcinku byliśmy około jedenastej - gotowi do akcji. Moja kompania w odwodzie. Około pierwszej trzydziestej przeszły przez nasz odcinek jakieś oddziały osłonowe - mały oddział kawalerii i jakiś oddział obrony narodowej.

Około godziny drugiej padły pierwsze strzały ze strony naszych ubezpieczeń i oddziałów niemieckich. Ukazały się czołgi. Według mej oceny oddział niemiecki rozpoznawszy pozycję, straciwszy dwa, trzy czołgi trzymał naszą pozycję pod obserwacją i dość słabym ogniem, naciskając silniej na naszego lewego sąsiada.

¹³ O. Bartel „Tag der Befreiung” 1940 streszczenie w liście A. Bukko z 19.07.1959 WBBH Kolekcja sygn. XII/16/59.

Kilka razy otrzymałem rozkaz być gotowym do przeciwuderzeń nas lewym skrzydłem. Do wieczora późnego (ósma, dziewiąta godzina) do przeciwuderzenia nie doszło. Strat w kompanii nie miałem.

O godzinie dziewiątej (mniej więcej) wezwał mnie mjr Rachwał do siebie i oświadczył, że mam zadanie następujące:

„Rozpoznać mą kompanią, czy w leśniczówce około 5 km w przedłużeniu naszego prawego skrzydła, w lesie, na skrzyżowaniu dróg znajduje się nieprzyjaciel. Batalion o 10 w nocy cofa się na linię umocnioną „Piaski”, gdyż pułk na czas nie zdąży. Dołączyć mam do batalionu po wykonaniu zadania w Piaskach, gdzie otrzymam dalsze zadanie.”

Pomyślałem sobie wówczas, że nie ma sensu brać całej kompanii. Zorganizowałem sobie silny patrol rozpoznawczy (około dwie drużyny). D-cy pierwszego plutonu poleciłem wycofać kompanię w ramach akcji batalionu i oczekiwać mnie w Piaskach. W leśniczówce Niemców nie stwierdziłem. Z mapy wiedziałem, że niedaleko od leśniczówki jest skraj lasu i wieś, od skraju lasu odległa 200 – 300 m. Postanowiłem sprawdzić, czy w tej wsi jest nieprzyjaciel. Osiągnąwszy skraj lasu - rozpoznałem wieś, stwierdzając, że jest obsadzona przez Niemców. Piaski osiągnąłem około 3⁰⁰ nad ranem.

dowódca 8/16 por. Adam Krajewski¹⁴

WARSZOWICE sztab 5. DPanc

Z powodu ciągłych zniszczeń drogowych dopiero późnym popołudniem osiągnięto linię Pszczynki, gdzie znów natknęto się na opór wroga. Natychmiast rozpoczęto atak z użyciem strzelców i artylerii, kolumna „A” również z użyciem czołgów. Kolumna „B” dociera aż do okolic na północ od Kobielic, by zalec pod wieczór po napotkaniu min i zasieków. Kol. „A” wkracza szpicą do Brzeźc, skąd zostaje odrzucona za Pszczynkę silnym przeciwnatarciem.

Silny ogień artylerii na drogę Sikowiec-Mizerów mocno utrudnia przegrupowanie oddziałów [na pozycje wyjściowe] do porannego ataku, gdyż poruszanie się poza drogami możliwe jest jedynie miejscami ze względu na bagniste podłoże oraz liczne rowy.

W nocy meldunek, że dowódca Kol. „A” obst Haarde jest ranny, a jego adiutant zginął.

Ustny rozkaz do obst Streicha: „Wzmocniony 14. PStrz naciera 2.09., godz. 5⁰⁰ po marszrucie [Kol. „B”], linię schronów na północ od tej drogi obejść możliwie daleko od południa.”

Obst Schuckelt mający zastąpić rannego obst. Haarde w dowodzeniu Kolumną Marszową „A” nie został odnaleziony.

Wyznaczony do tego oficer łącznikowy nie zdołał go odnaleźć i wrócił z powrotem nie załatwiwszy sprawy. Łączności radiowej również nie zdołano nawiązać. Dlatego obst Lübbe otrzymał rozkaz: „obst Lübbe obejmuje dowodzenie Kolumną „A” i przebijają się razem z połączoną [8.] Brygadą Pancerną przez nieprzyjacielskie umocnienia na południe od Pszczyny. Po przełamaniu części czołgów kieruje się do Jankowic, główna siła uderza głębiej, w kierunku Góry. Dowodzenie [8.] Brygadą Pancerną obejmuje mjr v. Drabich do czasu odnalezienia się obst. Schuckelta”.

Dziennik bojowy 5. DPanc¹⁵

¹⁴ List A. Krajewskiego z 21.05.1965 r. WBBH Kolekcja sygn. XII/16/55.

¹⁵ KTB 5. DPanc BAMA RH 27-5/175

2 WRZEŚNIA

SZNELOWIEC

O 4⁰⁰ rano dostałem rozkaz, by objąć dowództwo nad plutonem ppanc przy III batalionie w zastępstwie ppor. Piątkiewicza, rannego pod Brzeźcami. Poszedłem z Kępy z jednym działonem, w miejsce utraconego pod Brzeźcami, w silnej mgłę przez Sznelowiec. Szosa z Łąki zagrodzona była barykadą z wozów, szaf itd. Niespodziewanie z drugiej strony barykady pojawił się niemiecki wóz pancerny. Wyglądał jak SPW z wieżyczką. W wieżyczce siedział żołnierz niemiecki, pierwszy jakiego zobaczyliśmy i w tym zaskoczeniu staliśmy jak wryci, zamiast ustawić działko i wygarnąć. Niemiec nas nie zauważył, a samochód zaraz odjechał. Stanowisko mjr. Brzosko było w jednym z Domów Granicznych. Na rozkaz majora objąłem dowództwo nad plutonem. Działka były rozrzucone wzdłuż linii okopów. Jedno stało na Kopli. To, które przyprowadziłem na środku, na południe od obecnego poprawczaka. Trzeciego działka nie widziałem (mgła), ale stało na południe ode mnie. W tej mgłę wydarzył się epizod. Niemiecki motocyklista minął nasze czujki i jechał w głąb obrony. Wtedy dwóch naszych rzuciło się na niego i wzięło go do niewoli.

Kiedy mgła opadła, wzdłuż szosy nadjechała kolumna ok. 40 czołgów. Działka nie strzelały, gdyż czołgi szły poza zasięgiem strzału skutecznego (700 m). Czołgi przeszły obok barykady i poszły w głąb obrony, w kierunku, gdzie teraz jest ELWO. Piechota zaczęła się wycofywać, a ja z plutonem taczanek pchor. Zygmunta Udzieli otrzymałem przez gońca rozkaz: opóźniać natarcie i wycofywać się lewym brzegiem Wisły. Kiedy zaczęła strzelać niemiecka artyleria, polskiej piechoty nie było już w okopach. Jeden z pierwszych pocisków trafił w naszą kuchnię i wóz taborowy tak, że utraciłem rzeczy osobiste, a do końca kampanii nic ciepłego nie jedliśmy. Rozpoczęło się natarcie, a my (dwa działka i pluton ckm-ów na taczankach) zaczęliśmy wycofywać się na południowy wschód w kierunku Wisły. Gdy dojechaliśmy do szosy na Bielsko, podjąłem decyzję, by przejść Wisłę w Goczałkowicach. Przejechaliśmy most na dwie minuty przed wysadzeniem go przez saperów kpr. Wincentego Kozyrę. Cała ta akcja, od przejścia czołgów do rozpoczęcia mojego odwrotu, trwała do pół godziny.

podchorąży Jan Larysz dowódca III plutonu ppanc 20. pp¹⁶

ĆWIKLICE

W godzinach rannych udałem się wraz z gen. Mondem na pierwszą linię naszych pułków. Toczyły się walki z patrolami pancernymi n-pla. Nastrój oddziałów b. dobry. Są rozbite czołgi, są jeńcy. Otrzymujemy meldunek lotniczy o dużej kolumnie pancernej maszerującej w naszym kierunku. Powracamy do Brzeszcz w dobrym nastroju.

kpt. Jerzy Mizerski oficer sztabu 6. DP¹⁷

WISŁA WIELKA - ŁĄKA - PSZCZYNA

Batalion wczesnym rankiem 2 września stał i czekał na rozkazy na skrzyżowaniu w Wiśle Wielkiej. Do Łąki zostały wysłane oddziały ubezpieczające. Przeciwnika jednak nie było widać. Przy mnie zebrali się dowódcy kompanii i wszyscy byliśmy zgodni, że ten dzień będzie dla nas pomyślny. Wtedy przybył dowódca pułku. Jego rozkaz brzmiał: ruszyć o 9³⁰,

¹⁶ Relacja J. Larysza w posiadaniu autora.

¹⁷ Relacja J. Mizerskiego WBBH Kolekcja sygn. XII/16/51 t. 1

okrążając Pszczynę od południa, przełamać polskie umocnienia i przebić się dalej w głąb [polskich pozycji] w kierunku Ćwiklic – I batalion idzie za nami.

Za Łąką nasz batalion wpadł zaraz pod silny ostrzał artyleryjski. Tu rozciągały się okopy pierwszej linii obrony polskiej piechoty. My szliśmy jednak bardzo szybko naprzód, by uchwycić pierwszy cel – linię nasypu kolejowego. Przeciwnik został mocno zaskoczony i opór piechoty był słaby. Nie mieliśmy trudności, by zmiażdżyć te umocnienia.

Hptm. v. Reinhard II/15. PPanc¹⁸

WISŁA WIELKA - ŁĄKA - PSZCZYNA

O 5⁰⁰ jeszcze jest mgła, nie widać na 5 m. To nam może utrudnić wszystko, ale nie tracimy nadziei na poprawę.

Osiągamy skrzyżowanie dróg w punkcie 257. W lewo droga do Pszczyny. Widzimy II batalion kierujący się gdzieś w prawo. Spotykamy tu wóz dowódcy brygady obst. Schuckelta, gdyż generał Haarde został ranny, a jego adiutant zginął. Stoimy tu 2 godziny, aż mgła opadnie. W międzyczasie zapoznajemy się z rozkazem: „Nieprzyjacieli okopał się i umocnił na południe od Pszczyny. 15. Pułk Pancerny przebija umocnienia i zdobywa okrążającym atakiem drogę Pszczyna - Jankowice

II batalion: 1 rzut

I batalion: 2 rzut

Linia rozgraniczająca...”

Rozkaz zostaje szybko przekazany żołnierzom i potem wszystko idzie naprzód. Na początek kierunek południowo-zachodni do Studzionki. Z bocznej drogi dołącza przed nami bateria artylerii.

Podczas maskującej manewr mgły mieliśmy alarm gazowy, jednakże pomyłka została zauważona i idziemy dalej.

Za Wisłą Wielką zastajemy z prawa i lewa puste okopy i zasieki, a przed Łąką zniszczenia drogowe. Pierwsze czołgi objeżdżają je. Kłody leżące na drodze szybko zostają jednak odrzucone na bok i można bez przeszkód jechać dalej.

Za Łąką jest już pole bitwy, ale nie widać ani jednego przeciwnika. Niektóre gospodarstwa płoną. Na prawo w zabudowaniach stoją tabory i my je ostrzeliwujemy. Konie padają, trudno, ale nie można było inaczej. Oglądamy leżących gdzieś niedaleko zabitych polskich żołnierzy. To robota pierwszego rzutu.

Okolica jest łatwa do zdobycia dla czołgów. Przez pola ciągną się gdzieś niedaleko fałdy terenowe, w których można się dobrze ukryć. To samo dają nam podwórka i ogrody. Nie mamy specjalnie dużych strat i idziemy dalej.

Lt Schönstedt I/15 PPanc cd.

ZACHODNIE ĆWIKLICE

O godzinie 9³⁰ mgła zaczęła opadać, a nad nami wzdłuż szosy latał jakiś samolot. Nie rozpoznaliśmy go, ponieważ mgła utrzymywała się w dalszym ciągu nad nami.

Gdy mgła coraz bardziej rzedła, skoczyłem konno do II plutonu, do Ćwiklic, aby sprawdzić wartość zajętych stanowisk i okopać się. Dojeżdżając do wsi usłyszałem pierwsze strzały II plutonu, strzelano do 11 lekkich czołgów, które posuwały się po szosie od Dziezic w kierunku Pszczyny. Odległość około 1200 m. Od razu zauważyłem, że pięć strzałów

¹⁸ v. Reinhardt - „Die deutschen Panzer bei Pless” Plesser Heimatkalender 1941 str. 34-37

było bardzo celnych. Z czołgów wydobywał się dym i stanęły. 6 czołgów skrzyło na nas i otworzyło ogień z karabinów maszynowych. Strzelali pociskami zapalającymi na wieś, tak że w kilku miejscach wieś się zapaliła, a dym ścieląc się po ziemi szedł na las. Ludzie z bydłem i z tym co posiadali uciekali do lasu. W tym czasie wyjechała druga grupa czołgów od strony Dziedzic, około 30 czołgów, a za nią bateria trzydziałowa zmotoryzowana, która zajęła widoczne stanowisko i z miejsca otworzyła bezpośredni ogień na wieś. Pierwszy pocisk trafił w szkołę w Ćwiklicach, gdzie było nasze dowództwo. Poza tym ogniem zaczęli szukać, skąd strzelają nasze działka. Druga grupa czołgów, która wyruszyła się i rozsypała, poczęła kierować się na południowy koniec wsi, prowadząc na wieś piekielny ogień.

por. Józef Urbaniak dowódca komp. ppanc 16. pp¹⁹

ZACHODNIE ĆWIKLICE

Poszedłem na linię do tych ckm-ów i zwróciłem chłopakom uwagę, by wyrzucali ziemię za siebie nie przed siebie bo tak to ich widać. W trakcie tego słyszę takie tyk, tyk, tyk, coraz to głośniejsze, coraz to głośniejsze i za chwilę przed naszą linią, jakieś 80 m, zaczynają wybuchać pociski, przypuszczam, że to była nasza artyleria, niedokładnie miała namiary i tak trafiała.

I widzimy jak się wylaniają, najpierw widać wieżyczki, wychodzi czołg za czołgiem, trudno mi ustalić ile ich wyszło, 15, 20, jakby defiladę przed nami robili.

Jak one wyszły trochę wyraźniej to się odezwało działko i to działko jeden raz, drugi raz, nie widziałem, trafił czy nie trafił. Ale już za drugim strzałem widzę jak czołg zaczął się kręcić, chyba w gasienicę z boku dostał, i tak chyba jeszcze z dwa razy trafił. I taki był rezultat, że czołgi w tym momencie przestały iść rzędem i nagle wykonały w prawo zwrot łufami w naszym kierunku.

Dwa, trzy zorientowały się, że strzela do nich działko i tylko widzę jak smugowym pociskiem ten artylerzysta z czołgu strzelił i jak niedaleko od działka ten pocisk przeszedł. Nie trafił. Potem jeszcze raz strzelił. Chyba za trzecim razem trafił prosto w pancerz. Widziałem tylko jak działko podskoczyło i tych dwóch - celowniczy i ładowniczy - musiało dostać tym działkiem. Nie patrzyłem co się z nimi stało, bo zająłem się nimi, gdyż pozostałe czołgi zaczęły do nas strzelać.

Ja jeszcze wierzyłem w skuteczność ckm-ów, więc podałem po linii do tych trzech karabinów rozkaz: punktowym, zaryglowanym, przeciwpancernym. Rozpoczęła się seria za serią, takie krótkie serie, po 20 pocisków mniej więcej. Jedyne co zdołałem zauważyć to to, że pociski były absolutnie nieskuteczne.

Czołgi zaczęły się rozwijać coraz bardziej i ruszyła się cholerna strzelanina. I nasi i Niemcy strzelali przed czołgi tak, że myśmy byli pod ogniem i jednych i drugich. Dzisiaj, gdyby mi ktoś kazał pod przysięgą stwierdzić kto pozabijał moich żołnierzy, nie wiem. Wiem tylko, że na finiszu został mi tylko jeden żołnierz, którego się ledwo dowołałem.

Jak się zbliżyli, ckm-y rozbite nie strzelały, to wieżyczki stojących przed naszą linią czołgów się odkrywały i słyszałem jak z parabelek dobijali naszych²⁰.

Czołg najechał na mnie, na moje stanowisko, z tym, że ponieważ ja się położyłem w tym rowie, więc jak on nadjechał, to został tak nade mną, nic mi nie robiąc. Śmierdziało jak cholera, ta ziemia trochę się zeszała, ale niewiele.

On tak stał. Strzelali. Widocznie już zaczęła się strzelanina do piechoty. Jak ruszyli dalej w kierunku naszego wojska, jak odjechali jakieś 50 – 80 m, dźwignąłem się i widzę, że

¹⁹ Relacja J. Urbaniaka ZBOWiD Pszczyna

²⁰ Zgodnie z relacjami mieszkańców Ćwiklic zwieziono stamtąd ciała jedynie 2 cekaemistów.



Ćwiczenia przysposobienia wojskowego Stowarzyszenia Gimnastycznego „Sokół” w Pszczynie



Kompania Obrony Narodowej „Pszczyna” Rybnik 15.12.1937 r.



Pluton artylerii piechoty 16. pp



Ckm-ści z 16. pp podczas przerwy w ćwiczeniach. W głębi ckm Browning na biedce sprzętowej



Ostre strzelanie na Pustyni Błędowskiej w 1938 r. Klęczy sierż. Nędzyński



Ćwiczenia na obozie w Czarnym Dunajcu w 1938 r. Ładuje działo (pierwszy z prawej) pchor. Jan Larysz



Przysięga podchorążych 6.DP na Wawelu w 1937 r. Poczet sztandarowy 20. pp.



Przysięga podchorążych 6.DP na Wawelu w 1937 r. Na sztandar przysięgają (bez rogatywek) od prawej pchor. Baran i Jan Larysz. Pierwszy z prawej (tyłem) mjr Ludwik Bałos



Polska broń pancerna. Z przodu tankietki TK w malowaniu maskującym. Za nimi czołgi Vickers.



Pszczyński ułani przed bramą koszar



Oberst Zisch
Regiments-Kommandeur



Major Zedemius
Abt. I Pz.-Kgl. 1.



Major von Pratz-Woedner
Abt. II Pz.-Kgl. 1.



Hauptmann G. Abraham



Oberleutnant Neidel
Regiments-Adjutant



Leutnant v. Berzins
Adjutant I Pz.-Kgl. 1.



Oberstleutnant v. Vanden
Adjutant II Pz.-Kgl. 1.



Major Zengel
Major beim Stabe



Oberleutnant Kerner
Chef I Kompanie



Major Otto Zimmell
Chef II Kompanie



Hauptmann Kuchel
Chef I Kompanie



Hauptmann v. K.
Chef I Kompanie



Major v. K.
Chef I Kompanie



Major v. K.
Chef I Kompanie



**Dowódca Grupy Armii Południe
gen. Gerd von Rundstedt**



**Szef sztabu Grupy Armii
gen. Ernst von Manstein**



**Dowódca 14. Armii
gen. Wilhelm List**



Dowódca 5. DPanc gen. Heinrich von Vietinghoff



Dowódca VIII Korpusu gen. Ernst Busch



Gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz



Gen. bryg. Bernard Mond



Pptk Rudolf Matuszek



Kpt. Alfred Mikée



Obóz 16. pp na ćwiczeniach w Mikołajewicach. Z przodu kpt. Mikée z żoną Anną i synem Leszkiem



16. pułk piechoty wraca z ćwiczeń w Mikołajewicach do koszar w sierpniu 1939 r.



„My się Adolfa nie boimy”. Żołnierze 16. pp podczas czyszczenia broni



Podchorążowie 20. pp z kcm-em na placu ćwiczeń zimą 1937/38 r. Stoją od prawej pchor. Oćwieja, Łodziński, Piszczek, NN, NN, Unisko, celuje pchor. Jan Larysz, klęczy za kcm-em pchor. Trybus



Zapora drogowa



Wysadzony przez saperów kpt. Wiśniewskiego wiadukt na Nacynie w Rybniku



Sztab 15. PPanc na krótko przed przekroczeniem granicy. Pierwszy z lewej dowódca pułku oberst Streich



Kolumna zmotoryzowana na leśnej drodze



Schron w Bierułowach



Zniszczony most w miejscowości Olza



Uszkodzony przez miny na polach przed Starą Wsią 2 września czołg Pz.kw II z 15. PPanc. Z przodu saperzy niemieccy poszukujący min. Żołnierze z tyłu stoją obok niewidocznego Pz.kw I



Rozminowywanie



Wnętrze miny



Odrzucone z drogi przeszkody przeciwpancerne, tzw. „baki”



Piechota niemiecka pokonująca zasięki



Czołg średni Pz.kw IV przekraczający Gostynkę w Bojszowach 3 września. Na czołgu widoczne znaki taktyczne. W głębi saperzy budujący most



Krzyż na mogile pod lasem Brzezina w 1940 r.



Wysadzony przez polskich saperów most stalowy na Przemszy między Chelmem Śląskim a Chelmkim. Na mniejszym zdjęciu most przed wysadzeniem



Tymczasowy most przez Przemszę pod Chelmkim (jeden z trzech) w głębi kapliczka z zniszczonym ostrzałem dachem z dachówki.



Wysadzony przez polskich saperów most drogowy na Wiśle w Broszkowicach. W głębi widoczny most kolejowy. Jak widać przesła mostu kolejowego nie zawaliły się



Wysadzony przez polskich saperów most żelbetowy na Sole w Oświęcimiu



Niemiecki samolot obserwacyjny przelatujący nad stanowiskiem haubicy 105 mm



Rozbity pod Ćwiklicami czołg średni Pz.kw IV



Wysadzony przez kpr. Wincentego Kozyrę most na Wiśle w Goczałkowicach

nie ma drugiej fali. Podnoszę się, a po hełmie uderza mi drut telefoniczny. Jestem oszołomiony, ale dociera do mnie, że to ciągnie dowódca czołgu i kieruje ogniem artyleryjskim, przesuwa ogień do przodu. Rozkaz nakazuje, że należy u przeciwnika likwidować wszelkie linie łączności Ręką go nie urwę, noża nie mam. Żołnierz obok miał łopatkę, podłożyłem hełm i ciach, przeciąłem kabel. Nałożyłem hełm z powrotem, podniosłem głowę, a tu czołg zaczyna się obracać w moją stronę.

podchorąży Zdzisław Baszak 16. pp²¹

PSZCZYNA - ZACHODNIE ĆWIKLICE

Po osiągnięciu nasypu dostaliśmy skupiony ogień artylerii. Strzelała do nas artyleria jak też i działa przeciwpancerne. Mieliśmy pierwsze straty. Jednakże bez zatrzymywania, bez względu na ostrzał, czołgi parły naprzód. Każdy znalazł swój cel. Polskie baterie zostały najechane i zdobyte.

Hptm. v. Reinhard II/15 PPanc c.d.

PSZCZYNA - ZACHODNIE ĆWIKLICE

Nasz pierwszy rzut idzie strasznie wolno! Ani się obejrzelśmy, a już jesteśmy w środku polskiej obrony. Za nasypem kolejowym II batalion skręca w prawo, a my przekraczamy nasyp i wjeżdżamy na szosę. Przychodzimy pod jedną wioskę i jesteśmy w środku szybkiego ognia artyleryjskiego. Artyleria przejechana!

Lt Schönstedt I/15 PPanc cd.

POŁUDNIOWE i ZACHODNIE ĆWIKLICE

Czołgi wyraźnie prowadzą dwa uderzenia. Jedno uderzenie idzie na północną część wsi Ćwiklice przy szosie, drugie na południową część wsi, na baterie 6. pal. Grozi to oskrzydleniem 16. pp od południa. Ogień II plutonu ppanc jest prowadzony na wprost i nie może temu oskrzydleniu przeciwdziałać. Jest nas poza tym za mało. Wydaję zarządzenie: trzymać się do granic możliwości, a dalej wycofać w rejon III plutonu. Skoczyłem konno do III plutonu ppanc na skraj lasu Brzezina, celem zmiany stanowisk kierunkiem bardziej na południe.

por. Józef Urbaniak dowódca komp. ppanc 16. pp c.d.

POŁUDNIOWE ĆWIKLICE

Rano po ustawieniu baterii na dozór i nawiązaniu łączności z punktem obserwacyjnym (PO), bateria wstrzelała się do celów pierwszym działem. Po dłuższej przerwie mogło to być około 11⁰⁰ z kierunku zachodniego było słychać strzały przeważnie km-ów. Z PO podano komendę: „bateria do dział” i rozpoczęliśmy intensywne pośrednie strzelanie. Po ustaniu strzelania pośredniego oficer ogniowy widocznie na podstawie wiadomości z PO podał, że należy przygotować się do strzelania na wprost do czołgów, które mogą w każdej chwili najechać baterię. Coraz bliżej było słychać serie km i warkot czołgów.

Na przedpolu pojawiła się najsamprzód taczanka zaprzężona w trzy konie pędząca na przełaj, następnie pojedynczo i grupami wycofujący się żołnierze. W pewnym momencie zapaliły się stogi zboża. Następnie skrajem lasu zaczęły wyjeżdżać jeden po drugim czołgi z białymi krzyżami. Czołgi ukazały się w prawo wskos w stosunku do frontu naszej baterii.

²¹ Relacja Z. Baszaka Kolecja J. Rostkowskiego, Tarnów.

I działon jako pierwszy natychmiast rozpoczął strzelać na wprost na celowniku około 800 m. Następnie po przesunięciu działa do przodu strzelał także II działon.

II i IV działony miały trudności ze względu na to, że ich działa należało przetoczyć, do przodu żeby zmienić front baterii na równoległy w stosunku do przesuwającej się kolumny czołgów. Pociski wystrzelone przez naszą baterię i sąsiednie baterie wybuchły na trasie czołgów, niektóre rozrywały się uderzając w drzewa. Widziałem unieruchomienie i zatrzymywanie się niektórych czołgów tak, że następne były zmuszone objechać koło nich. Przez cały czas strzelania aż do zaprzodkowania obserwowałem wszystkie wybuchy pocisków podawałem przy tym zmianę celownika i równocześnie wraz z amunicyjnym przesuwalem łożo działa. Niektóre z pocisków uderzały w czołgi lub tak blisko, że dopiero po pewnym czasie po przesunięciu się dymu i kurzu wyłaniał się czołg.

Większość naszych strzałów a szczególnie I działa była skierowana do początku kolumny czołgów posuwającej się do wsi tak, że czoło kolumny wjechało już we wieś gdzie były stanowiska I dyonu 6.pal. W polu naszego widzenia wraz z unieruchomionymi było około 40 czołgów. We wsi Ćwiklice paliło się kilkanaście zabudowań, w naszej baterii został zabity jeden kanonier obsługi. W pewnej chwili zaczęły zajeżdżać przodki na baterie do zaprzodkowania w lewo tak, że jako pierwsze jechały przodki IV działonu. Przejazd był przez podwórko zabudowane. (...)

I działon odjechał jako ostatni²². Jechaliśmy koło stanowisk 6 baterii.

kpr. Mieczysław Herod – 5. bateria 6. pal²³

STARA WIEŚ

Główna linia oporu jeszcze jest przed nami.

Jedziemy, mając Pszczynę z lewej strony i dopiero gdy przeszliśmy przez tę główną linię oporu, wiedzieliśmy, że się nam udało. Liczyliśmy się z ogniem z ogródków, jednak żadnego nie było i miasto bardzo łatwo zostało zdobyte.

Hptm. v. Reinhard II/15 PPanc c.d.

PIASEK

Pomiędzy 10⁰⁰ a 11⁰⁰ na wysuniętym punkcie obserwacyjnym odebrano informację, że ku pierwszej linii zajmowanej przez piechotę kierują się nieprzyjacielskie czołgi. Skoro tylko nasi obserwatorzy stwierdzili naocznie, że istotne czołgi się zbliżają (ich łoskot i warkot dochodził już do uszu obserwatorów), przekazali tę wiadomość zarówno dowódcy batalionu jak i dowódcy baterii. Odpowiedzią było otwarcie ognia przez baterię, która stosując się do poleceń dowódcy batalionu piechoty, zaczęła strzelać w kierunku zbliżających się czołgów. Czołgi nadeszły z rejonu Pszczyny i skierowały się na drogę do Mikołowa, z tego też powodu na naszym lewym skrzydle rozwinęła się walka. Wszedł do niej jeden z batalionów 16 pp. i został rozбит. Mimo to czołgi nie kierują się dalej na nas, lecz zawracają.

pchor. Władysław Rutkowski 3/6 pal²⁴

²² By wyjaśnić do końca kwestię ilości dział wyprowadzonych przez 5/6 pal i działania 4/6 pal, podaję uściślenie tego w liście M. Heroda. do W. Steblika z 29.04.1959 r. „Bateria 4. także strzelała ogniem na wprost do tej samej kolumny co bateria nasza. Bateria 5. zabrała wszystkie 4 działa, z tym, że prawdopodobnie jeden z działonów, III lub IV, został rozбит lub zostawiony między mostem a przejazdem kolejowym w Jawiszowicach”

²³ Relacja M. Heroda WBBH Kolecja sygn. XII/16/52

²⁴ J. Pabich - „Niezapomniane Karty” Kraków 1982 str. 175-6.

PIASEK

Skierowano mnie do odwodu batalionu. Na odcinek batalionu przez cały dzień nieprzyjacieli nie nacierał. Bardzo słaby ogień patroli. W batalionie od godziny 9⁰⁰ panowało duże zaniepokojenie wskutek zupełnego braku łączności z d-cwem dywizji i pułku. Zaniepokojenie wzrosło na widok pożaru w Ćwiklicach, odgłosów silnej walki z tamtego kierunku i popłochu uciekających jakichś taborów i ludności z kierunku Pszczyny do lasów kobiórskich

W godzinach popołudniowych d-ca batalionu mjr Rachwał polecił mi się silnie ubezpieczyć z rejonu lasów kobiórskich. Na pytania o sytuację nic szczegółowego mi nie powiedział.

Około godziny 8⁰⁰ zjawił się na naszym odcinku (kompanii) patrol z batalionu mjra Ryby. Skierowałem go do batalionu. D-ca patrolu powiedział mi, że batalion mjra Ryby jest w tyle za nami w lesie, że pułk poniósł ciężkie straty w rejonie Ćwiklic, że oni żadnej łączności z pułkiem i dywizją też nie mają i że mjr Ryba ma zamiar nocnym marszem minąć Niemców, którzy z Ćwiklic posunęli się w kierunku na Oświęcim.

Mniej więcej o godz. 10⁰⁰ oba bataliony (zdaje mi się, że widziałem też mjra Bałosa i jakiś batalion obrony narodowej) ruszyły lasami w ogólnym kierunku Oświęcimia. D-cą był mjr Ryba.

por. Adam Krajewski IV/16 cd.

STARA WIEŚ

Czołgi szły na nasze stanowiska. Dowódca działka kaprał, znałem go, okazał się prawdziwym bohaterem, zniszczył celnym ogniem pięć czołgów, inne wycofały się. Po walce już w niewoli różnie mówili o obsłudze działka, że rozbite, że brakło amunicji, musieli się wycofać, kaprał został zabity, faktycznej prawdy nigdy się nie dowiedziałem. Jedno jest pewne, działko zamilkło **i po jakimś czasie rozbito nas, krzyczano, że czołgi z tyłu,** że jesteśmy odcięci, powstał straszny bałagan, każdy na własną rękę wiał z cmentarza.

strz. Piotr Kawalec II/20²⁵

STARA WIEŚ

W nocy 2 września zajęliśmy pozycje wyjściowe do ataku na umocnienia, 7 km przed Pszczyną, na prawo od drogi Żory - Pszczyna. Jak pamiętam, był to atak bez czołgów, ale ze wsparciem artylerii. Przed 11⁰⁰, po ciężkim boju, pierwsze pozycje polowe zostały przełamane. Wśród pierwszych ciężko rannych jest por. Hans Hauptmann z 8. kompanii. Idąc dalej. wpadliśmy pod silny ogień z bunkrów, pod którym część II/14 zaległa na 700 m od nich. Pod cegielnią 300 m na prawo od drogi i 600 m od linii bunkrów znajdowała się część II/14 gotowa do ataku. Idąca wzdłuż drogi na lewo od nich 6. komp. 14. PStrz, olt. Vitzela w której byłem dowódcą drużyny dowodzenia, została zatrzymana. Ok 15⁰⁰ rozpoczął batalion przygotowania, w oparciu o zajęte pozycje, do nowego ataku. Pierwsza grupa atakująca pod dowództwem por rez. Lebena musi zbiec ze wzgórza przez pole kartoflane, podczas gdy trzecia pod dow. sierżanta Edena atakuje na prawo na stoku na linię zabudowań. Pierwsza grupa w metodycznym ataku podchodzi wkrótce pod stanowiska strzeleckie i kryje się w martwej strefie ognia z schronów, za wzniesieniem. Idąca do przodu trzecia grupa natrafia na silny ogień artyleryjski i ma pierwszych zabitych. Tu zginął sierż. Eden i jego łącznik - telefonista Heese. Również ten atak kompanii został

²⁵ „W rocznicę święta pułkowego 20. PPZK” Kraków 1987 str. 147.

zatrzymany. Podczas wykonywanego zgodnie z rozkazem szturmego oddziału przez otwarte kartofliska, ku pierwszej grupie, pod skutecznym ogniem zalegliśmy w kartoflach i leżeliśmy tak kwadrans. Następnie zygzakami pobiegliśmy za wzniesienie, gdzie zatrzymaliśmy się 300 m od schronów i okopów pod Starą Wsią. Dalszy atak za dnia był niemożliwy ze względu na silny ogień, tak że zmuszeni byliśmy się okopać. W zapadających ciemnościach pod wieczór próbowaliśmy na nowo atakować, lecz w tym samym czasie otrzymaliśmy rozkaz wycofania się na prawo za naszą grupą marszową, która przełamała się przez linię schronów na południe od Pszczyzny.

dowódca drużyny dowodzenia 6/14 PStrz.. Drewes²⁶

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Do m.p. dowódca pułku przyjechałem około 10⁰⁰. Mieściło się ono pod zadaszeniem, pod którym złożone były deski. Był tam d-ca pułku, obaj adiutanci, d-ca plut. łączności, kpt. Cioch, gońcy, telefon, z boku centrala telefoniczna. Zmęczony dwoma nieprzespanymi nocami, usiadłem na deskach i zasnąłem. W pewnej chwili obudził mnie huk dział. W polu mgła zeszła, rzadka trzymała się między domami. Obudzony gwałtownie, zobaczyłem d-cę pułku ze słuchawką w ręce, wydającego polecenie szybkiego poruszania się do przodu. Nie zorientowany w tym co się dzieje, zapytałem kpt. Ciocha, kto strzela i co się dzieje. Odpowiedział, że strzela bat. pał stojąca za zabudowaniami na polu do czołgów niemieckich. Gdzie czołgi, zapytałem. We wsi - odpowiedział. Zerwałem się i zabierając ze sobą niezajętego sierż. Grzyba z plutonu łączności, skoczyłem z nim do opodal stojącego domu na strych.

Wybiliśmy tam otwór w dachu pokrytym gontami. Przez otwór przez lornetkę zacząłem przepatrywać wieś. Istotnie o kilkaset metrów zobaczyłem w resztkach mgły sylwetki kilku (3 - 5) czołgów posuwających się powoli w naszą stronę. Równocześnie pocisk zapalający widocznie z działka czołgowego uderzył w dach. Dach zapalił się. Szybko zeszliśmy ze strychu, dobiegliśmy do d-cy pułku, który przez telefon wydawał polecenia. Zameldowałem, co widziałem. Było około 11⁰⁰. W pewnym momencie telefonista zameldował, że łączność z baonami zerwana. Po chwili zdecydował, że on z kpt. Mikulą pójdzie wzdłuż linii telefonicznej. Dojścia do III baonu podjąłem się ja. Po drodze zabrani telefoniści mieli naprawić uszkodzenia.

Jak daleko było do lasu do III baonu nie potrafię sobie uzmysłwić. Pamiętam, że po wyskoczeniu poza zabudowania artylerii nie zobaczyłem. Biegając w kierunku lasu, w pewnym momencie otrzymaliśmy silny ogień km z prawej strony, z kierunku II baonu. Zalegliśmy w bruździe pod krzakiem ostrężyn.

kpt. Czesław Puka kwatermistrz 16. pp²⁷

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Działka II plutonu wystrzelały prawie wszystkie czołgi z pierwszej grupy (jedenastu), bo przestały do nas strzelać, oraz unieruchomiły 7 czołgów z drugiej grupy. Jednak reszta czołgów niemieckich osiągnęła południową część wsi. Ja, widząc na co się zanosi, odskończyłem do trzeciego plutonu na skraju lasu. Tutaj spotkałem kpt. Mikée, dowódcę II baonu, który podał mi rozkaz, że razem z jego baonem mam zająć wraz z III plutonem ppanc stanowiska w Ćwiklicach. Na moją uwagę, że Niemcy już są w Ćwiklicach i to czołgami, kpt.

²⁶ A. v. Plato - „Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 - 1945” Ratyzbona 1978 str.14.

²⁷ Relacja C. Puki WBBH Kolekcja sygn. XII/16/55

Mikée podał mi zarządzenie, że mam osłaniać baon III plutonem, który wyjechał już z lasu. Od niego na prawo wychodził III baon. W tym momencie zauważyłem, że II pluton ppanc wymieszany z cywilami pod osłoną dymu wycofuje się do Ćwiklic. Pamiętam że zwróciłem uwagę na stan obsługi przy działach, stwierdziłem, że obsługi wycofują się w pełnym składzie, d-ca II plutonu ppanc dobiegł do mnie i zameldował, że Niemcy już zajęli Ćwiklice i obchodzą nas od południa, a także po szosie od Pszczyny. Rozkazałem II plutonowi zawrócić i posuwając się za II baonem osłaniać go. Ja posuwałem się razem z tym plutonem. III pluton ppanc został na stanowiskach na skraju. Nie uszliśmy dalej niż 150 m od skraju lasu, kiedy dostaliśmy ogień na całej długości wsi Ćwiklice. Oba baony przyłapane na gołym polu padły i zaczęły się okopywać, otwierając ogień z karabinów maszynowych i karabinów przeciwpancernych. Oba moje plutony otwały gwałtowny ogień tzn. pluton drugi towarzyszący baonowi w posuwaniu i III pluton na stanowiskach na skraju lasu. Drugi pluton przyłapany na gołym polu zmuszony został do zajęcia stanowisk i do otwarcia ognia. Niemieckie czołgi wykorzystwały dym palącej się wsi, idąc w naszym kierunku i posunęły się do małego grzbietu terenowego. Zza tego grzbietu prowadziły ogień.

Dalej w pierwszej fazie walki na polu między wsią Ćwiklice a lasem, niemieckie czołgi nie posuwały się. Jedynie wzdłuż szosy pod osłoną drzew posuwały się do nas i zbliżyły się na odległość 500 m, prowadząc gwałtowny ogień na moje działka. Główny ciężar ognia skierowany był na działka ppanc widoczne jak na dłoni. II pluton ppanc musiał przyjąć walkę i zginąć. Wszystkie trzy działka zostały rozbite, a obsługa albo ranna, albo wybita. Wspaniale bije się pchor. Korol, który będąc ranny w szyję, widzi jak z rozbitego czołgu obok niego wyskakuje jedyny żywy czołgista, chwyta za karabin zabitego naszego żołnierza i tym karabinem chce uderzyć w dwóch rannych żołnierzy, leżących w rowie przy szosie. Ja strzelam z odległości 20 m do Niemca z rewolweru i nie trafiam, a podchorąży zalany krwią podnosi się i bagnetem przeszywa Niemca. Celowniczy Cholewa ostatniego działka II plutonu zostaje już tylko sam jeden przy dziale i ma przestreloną twarz koło ust, sam ładuje pocisk i tym pociskiem rozbija czołg na 15 m od siebie. Dostaje drugą serię od czołgu z boku po plecach i po tym ostrzelaniu zsuwa się do rowu, a po tym wydostajemy go do lasu i ratujemy życie.

Trzy działka II plutonu, które posuwały się za II baonem w kierunku Ćwiklic i zajęły stanowisko na otwartym polu, mimo bohaterskiej walki, pod naporem przeważającego ognia wroga musimy ulec. O cofnięciu się do lasu nie było mowy. Zostały rozbite i przestały strzelać. Ogień z naszej strony ustał. Nawet działka III plutonu, które miały stanowisko okopane na skraju lasu, też przestały strzelać. Nie mogłem się podnieść i sprawdzić przyczyny ustania ognia. Ktokolwiek podniósł się z ziemi ginął. Na moich oczach zginął d-ca baonu kpt. Mikée, kpt. Środulski, por. Stroczyński i wielu żołnierzy. Co gorsza, Niemcy czołgami posuwali się na całej szerokości w kierunku lasu, wytworzyła się rozpaczliwa sytuacja dla nas. Ogień z czołgów wzrastał się i był coraz bliższy. Ja, kapral Precz i żołnierz przesunęliśmy się w ziemniakach, aby nie zostać przejechanymi. Czołgi niemieckie minęły nas i podeszły pod sam las. Ogień z przodu ustał. Do lasu czołgi nie wjechały tylko zbierały się w pewne grupy tuż przed lasem, za naszymi plecami. Do Ćwiklic podjechały oddziały piechoty niemieckiej zmotoryzowanej, wysiadły z wozów i drużynami w kolumnienkach poczęły się przesuwac w stronę lasu ćwiklickiego. Nasze oddziały, które były mocno poszarpane, przejechane przez czołgi niemieckie, ale nie wybite doszczętnie, widząc przed sobą piechotę niemiecką, otwały do niej ogień, a nawet odezwała się nasza broń maszynowa z lasu. Niemiecka piechota zawraca do wsi Ćwiklice, a za nią jeszcze

raz przejeżdżając przez nas, cofnęły się czołgi niemieckie, które przypuszczalnie nie rozumiały przyczyn walki na ich tyłach. Ten błąd Niemców dał nam możliwość zabrania niektórych rannych i odskoczenia w tył do lasu. Tu stwierdziłem, że trzy działka III plutonu są całe, choć są ranni w poszczególnych działonach. Rozkazałem ściągnąć działka ze stanowisk ręcznie, przywołać zaprzęgi, bo wycofujemy się. Bardzo odważnie i sprawnie wykonał to zaprzęg działka, które miało stanowisko po lewej stronie szosy, w kępie drzew. Dwa razy przejeżdżano szosą w poprzek, co Niemcy musieli widzieć, ale nie zostali ostrzelani. D-ca III plutonu ppanc, ppor. Sieniawski Stanisław uważany był za zabitego. Okazało się po wojnie, że był bardzo ciężko ranny w pierś, ale w niewoli niemieckiej wyleczył się. Do 3 działek III plutonu ppanc dołączyłem trzy zaprzęgi rozbitych działek II plutonu i z rannymi pokładzonymi gdzie tylko się dało na działo, ruszyłem w kierunku Miedźnej.

por. Józef Urbaniak dowódca komp ppanc 16. pp c.d.

JANKOWICE

Po bardzo uciążliwym i nocnym marszu (dezorganizacja wśród cofających się oddziałów, masa ludności cywilnej uciekającej na wschód) I dywizjon zajął stanowiska w rejonie Jankowic. Gotowość baterii meldowałem około 6⁰⁰ rano 02.09.39 r. Dowódca baterii [por. J. Pabich JR] po zainstalowaniu się na PO i po nawiązaniu łączności z dowódcą wyznaczonego batalionu piechoty 12. pp rozpoczął ogień mniej więcej o 8⁰⁰ rano. Ogień prowadził do południa tego dnia tzn. do rozbicia baterii przez czołgi niemieckie.

Wypadki między 8⁰⁰ a 12⁰⁰ dnia 02.09 na stanowisku baterii. Dwu lub trzykrotne ostrzelenie baterii przez samoloty nieprzyjaciela z broni pokładowej bez strat własnych. Kilkakrotny nalot na niskim pułapie prawdopodobnie celem rozpoznania stanowisk. Z braku broni maszynowej bateria nie mogła ostrzelać aparatów nieprzyjaciela. Około 10⁰⁰ pojawili się na szosie pierwsi uciekinierzy cywilni. W godzinę później na stanowiskach melduje się większa grupa strzelców z rozbitych oddziałów piechoty. Kilkanaście minut przed 12⁰⁰ otrzymuję meldunek od dowódcy naszego batalionu piechoty, który utracił łączność z moim dowódcą baterii, że silne oddziały czołgów zachodzą na tyły stanowisk dywizjonu. Gońcem przekazałem w/w meldunek dowódcy dywizjonu. Telefonicznie na PO mojego dowódcy baterii, od którego otrzymałem rozkaz pozostania baterii do końca na stanowiskach, kontynuowania ognia oraz zezwolenie na wysunięcie I i IV dział jako dział ppanc na wypadek bezpośredniego natarcia czołgów na baterię.

Istotnie około 12⁰⁰ bateria otrzymuje od strony Żor natarcie czołgów nieprzyjaciela wsparte nalotem myśliwców (2 aparaty) które ostrzeliwały baterię z broni pokładowej i obrzucały bombami małego kalibru. Zgodnie z otrzymanym rozkazem I i IV działem ostrzelałem czołgi kontynuując II i III ogień prowadzony przez dowódcę baterii. Ta sytuacja trwała 3 do 5 minut. Obsługa III działu zostaje trafiona bombą lotniczą. Inne obsługi mają również straty. Ostateczne czołgi nieprzyjaciela szarżują przez baterię. Jak mnie później poinformowano podobny los spotkał wówczas baterię 1. i 3. które zajmowały stanowiska w tym samym rejonie.

ppor. Jan Robel 2. bateria SDA²⁸

WSCHODNIE ĆWIKLICE

„Nasze wojsko leży między brzdami pola ziemniaczanego, prawie zupełnie odkryte. Niemieckie czołgi szaleją. Ostrzeliwują je nasze działka ppanc, wspomagane ogniem artylerii strzelającej na wprost i karabinami ppanc. Dwie nasze armatki wysunięte daleko

²⁸ Relacja ppor. J. Robela ISL B I 53/7

w przodzie, stoją na otwartej szosie bez żadnej osłony. Tuż przy tych dwóch działkach znajduje się moja pozycja. Krzyczę do obsługi ile sił w piersiach, aby uchronić ich od szczególnie niebezpiecznego ognia z flanki. Wybiegłem dość daleko do przodu, niesiony chyba więcej fantazją niżli rozważą. Żołnierze tych dwóch działek, nie mając żadnej bocznej osłony, szybko zostają wybici ogniem flankowym. Pada koło mnie kapral Blida, wyciągam mu pod ogniem z kieszeni jego osobisty opatrunek, robię mu przez spodnie ucisk na przestrzelonym udzie, aby czasowo zatrzymać duży upływ krwi. Za chwilę widzę nadjeżdżający niemiecki czołg. Sunie śmiało szosą, działka na drodze milczą, załogi już nie ma, kilku zabitych leży koło armatki, ranni stoczyli się z szosy i jęczą. Wśród nich strzelec Cholewa, pochodzący z Tarnowa, żołnierz rezerwy, który ma przestrzelony szczęśliwie tylko policzek, a na plecach w strzępach bluzy i koszuli i niezbyt głębokie draśnięcia na plecach. Niemiecki czołgista pakuje się na wolno stojące armatki, gniece je, a widząc wolną przed sobą drogę, próbuje z niej zjechać na kartoflisko, gdzie zaległy kompanie strzeleckie. Gąsienica czołgu jest już nad moim stanowiskiem, podrywam się, aby nie dostać się pod gąsienice, i wtedy występują dwa ważne w moim życiu wydarzenia. W momencie, gdy podniosłem się do odskoku, czołgista z wieżyczki ranił mnie w szyję. Upadam, jestem przerażony, duży rozprysk krwi, żegnam się, myśląc, że to już koniec i w tym momencie czołg zostaje trafiony w silnik przez jedno z naszych działek stojących na krawędzi lasu. Czołg zaczyna się palić, a z wieżyczki wyskakuje niemiecki żołdak, ubrany w czarny uniform z czarnym beretem na głowie i skacze mi na plecy. Przewalam go przez siebie, on porywa przede mną leżący karabin, chwytą za lufę i zamierza się na mnie kolbą. Na chwilę zamilkł ogień z niemieckich flank. Bo musiałyby ranić ich żołnierza, więc porywam najbliższy leżący karabin i rozpoczynam z nim walkę wręcz.

Szamocę się z moim karabinem, bo był załadowany, ale nie nabity, w zdenerwowaniu nie mogę sobie dać z nim rady, nie mogę pozwolić, aby Niemiec zbliżył się do mnie na bliższą odległość, więc strzelam, pierwszy raz w czoło, spada mu z głowy czarny beret, drugi raz w kolano, a kiedy się przechylał, z bliska wpakowałem mu trzecią kulę w piersi. Kolega z podchorążówki, pchor. Jagiełło porywa tę czapkę jako pierwsze trofeum wojenne. Potem je wyrzuci z obawy przed represjami po różnych niepowodzeniach frontowych. Po tych emocjach wyskakuję ze stanowiska, na chwilę ukrywam się za rozbitym czołgiem, jestem cały pokrwawiony i dygoczę z nerwów, naturalnie żadnego bólu nie odczuwam."

podchorąży Zdzisław Korol II pluton ppanc 16. pp²⁹

WSCHODNIE ĆWIKLICE

„Pod koniec natarcia na wschód od Ćwiklic napotkaliśmy na ciężki opór polskiej piechoty wspartej działkami ppanc i artylerią. Dałem rozkaz kompanii obok mojej kompanii wysunąć się do przodu. Podczas tego manewru kierowca Waszego syna wjechał do dołu i 3 nieprzyjacielskie działka trafiły go w gąsienicę. Pepance szybkim i mocnym ogniem rozwalily czołg i Wasz syn wyszedł z niego tylko z pistoletem na obrońców. 50 żołnierzy uniosło ręce do góry i Wasz syn wziął ich do niewoli, trzymając z boku na muszce, aż do przybycia reszty batalionu. Gdy przybyły inne czołgi i zauważyły wielki czyn Waszego syna, ukryty w kartoflach polski piechur strzelił mu w plecy i trafił prosto w serce. Był już martwy, lecz

²⁹ Relacja Z. Korola PAU Kraków

zwycięstwo wciąż wypisane było na jego twarzy. Padł tak jak żył, bojowo i z klasą. Zawsze widział piękno w życiu i jego żołnierska śmierć również była piękna.”

Hptm. v. Reinhardt: Epitafium Joachima v. Stünznera³⁰

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Nie mogłem nawiązać połączenia z moją kompanią, dowódca kompanii również starał się wejść ze mną w kontakt, a nie mógł. Po moim meldunku dostałem polecenie dołączyć do batalionu. Przez niedopatrzenie mieliśmy złą częstotliwość i nie mogliśmy się połączyć z resztą batalionu.

Tymczasem póki nie zdaliśmy sobie z tego sprawy, batalion zbiera się. Podczas tej zbiórki cały czas jesteśmy pod ogniem piechoty z kartofliska, wspomaganej ogniem z lasu.

Lt Schönstedt I/15 PPanc cd.

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Ruszyliśmy w stronę Ćwiklic, gdzie napotkaliśmy nowy ogień. Wróg ukrył się w domach, ogrodach, nie było wiele widać. Musieliśmy wioskę ostrzelać i zaraz zapłonęły pierwsze domy. Polacy cofnęli się, a myśmy przeszli przez palącą się wioskę, mając Pszczynę za sobą.

800 m za wioską była ściana lasu. Z niej nasze czołgi dostały celny ogień. Były tam ukryte działa, armaty ppanc i dużo piechoty. Powoli czołgi szły do przodu. Strzelaliśmy bez przerwy i coraz bardziej widoczny był skutek naszego ognia. Wszędzie leżeli ranni i zabici przeciwnicy, a to co żyło, walczyło do upadłego. Nasze czołgi również oberwały i nasze szeregi się przerzedziły. Załogi uszkodzonych czołgów opuściły je i walczyły pieczo. Nasze kompanie pancerne powoli przedarły się przez wrogów. Jedna po drugiej były niszczone armaty ppanc, działa również. O 16³⁰ doszliśmy do ściany lasu i zebraliśmy się. Polskie umocnienia były przełamane i zdobyte.

Hptm. v. Reinhard II/15 PPanc cd.

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Dzień ten był piękny, słoneczny, lekka mgła unosiła się nad polami Ćwiklic. Godzina 11⁰⁰, odbywa się narada oficerów, za chwilę gwizdek. Oficerowie i podoficerowie obejmują komendy swych pododdziałów, padają krótkie żołnierskie komendy: Chłopcy bagnet na broń, idziemy do natarcia, Pszczyna zajęta. Ściskamy się jak dzieci, niektórzy oficerowie zdejmują dystynkcje lub je przysłaniają. Nasza artyleria osłania nasze natarcie. Jesteśmy dosłownie parę metrów od pozycji wyjściowych na równym polu bez żadnej osłony, po chwili działa milkną, my dalej do przodu, ale zmasowany ogień nieprzyjaciela nie pozwala nam dalej iść, jesteśmy przykuci do ziemi, jeszcze chwila oczekiwania co dalej i na nasze pozycje wjeżdżają czołgi niemieckie, to już zaczęła się prawdziwa golgota. Czołgi nieprzyjaciela „tańczą jak na zabawie”, wgniatając zupełnie żywych żołnierzy w ziemię, a kiedy dokonali już tego okropnego wyczynu, zgniatając wszystko co na drodze swojej napotkały, wdarły się do lasu. Ja w dołku po pocisku artyleryjskim zostałem jakimś cudem żywy, podczołgałem się do miejsca wyjściowego i schroniłem pod naszym rozbitym działem, mając jednak świadomość, że w każdej chwili nastąpi koniec mojego życia.

³⁰ v. Reinhardt - „Heldentod eines deutschen Offiziers” Plesser Heimatkalender 1941 str. 37

Niemcy po dotarciu do lasu dobijali tych, co jeszcze żyli. Opodał mnie leżał kapitan Hipolit Libelt dowódca III batalionu, coś krzyczy, jest ranny w plecy. Chwila zastanowienia z mojej strony i jednym skokiem jestem przy nim, odciągam go na bok, ale w tej chwili dostrzegam kątem oka niemieckiego żołnierza składającego się do strzału. Zostawiam swojego kapitana i jeden krok jestem przy niemieckim żołnierzu, wytrącam mu karabin, ktoś mi pomaga i odchodzimy z pola walki z naszym rannym oficerem i jeńcem niemieckim.

strzelec Franciszek Makuch III/16³¹

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Cały czas jesteśmy pod ogniem piechoty z kartofliska, wspomaganej ogniem z lasu. Proszę o rozkaz oczyszczenia go i go otrzymuję. Z resztą mojego plutonu jadę 250 m w kierunku lasu. Koncentruje się na nas ogień, widzimy pojedynczych polskich żołnierzy wyskakujących w górę i próbujących lecieć do tyłu. Żaden z nich nie dojdzie daleko.

Ostrzeliwujemy z karabinów maszynowych całe to kartoflisko, ale ogień wroga staje się coraz mocniejszy. Wkrótce zauważyłem że w lesie jest i artyleria wroga. Steinen jedzie w kierunku tego lasu³².

Miałem pecha i obydwie lufy nie chciały strzelać. Widzę jednego polskiego żołnierza, który strzela do nas z rusznicy przeciwpancernej. Potem okrzyk Erbera, mojego kierowcy. Odłamki szczęśliwie poszły w prawo i lewo od Künzla i mnie i żadnego z nas nie zraniły.

Erber cofa się z wielkim trudem 20 m, potem motor gaśnie i dalej nie daje rady. Po moim meldunku dopiero ciężkie wozy ostrzeliwują ten las.

Ogień na las wszystkich sił batalionu jest morderczy. W dalszym marszu widzimy setki żołnierzy polskich, wszystko jest rozbite. Widzimy skutki naszego natarcia pancernego. Polskie natarcie zostało starte w proch.

Lt Schönstedt I/15 PPanc cd.

WSCHODNIE ĆWIKLICE

Po dłuższej chwili, zacząłem rozglądać się i orientować co się dzieje. Z prawej strony, od II baonu, pomiędzy nami a wsią, jechało pięć małych czołgów, które strzelały na las, odległy od nas około 200 m. Z lasu odpowiadał im silny ogień ckm-ów. Musiało być samo południe, bo słońce wprost z góry silnie prażyło, długo leżeliśmy w tej bruździe. Czołgi przejechały obok nas. W odległości ok. 100 m od nas stanął jeden z nich.

Obserwując go, doszedłem do wniosku, że jest uszkodzony. Pozostałe cztery ustały się wokół niego, ubezpieczając go. Cały czas trwała obustronna strzelanina z i do lasu. Późnym popołudniem, z lasu zauważyli nas. Ich ogień przeniósł się na boki. Zdecydowałem się spróbować dostać do lasu. Razem ze mną pobiegł sanitariusz. Telefonista postanowił zostać. Szczęśliwie z sanitariuszem dobiegliśmy do skraju lasu, w którym, jak się okazało, była 3. komp. ckm naszego pułku, którą po rannym por. Kotarskim dowodził ppor. rez. Dziduszko.

Według opowiadań żołnierzy, wszystkie czołgi strzelały do nas dwu, biegnących do lasu. Kpili z Niemców, że nie umieją strzelać, gdyż my bez obrażeń dobiegliśmy do lasu. Było około g. 16⁰⁰. Kazałem przerwać ogień, bo szkoda było amunicji. Ppor. Dziduszko zre-

³¹ Kronika szkoły podstawowej w Ćwiklicach

³² Wóz Steinena również został uszkodzony z karabinu przeciwpancernego. Jednakże załoga również zdołała go uruchomić.

lacionował mi przebieg wydarzeń. W świetle jego relacji okazało się, że na skraju lasu został on sam ze swoją kompanią. Gdzieś w przodzie w Ćwiklicach był por. Klimek z 7. komp. Kompanii por. Mostka nie było, znalazł się tylko odbity od niej strzelec z rusznicą ppanc. Kilkadziesiąt metrów w prawo stało opuszczone działo 75 mm, bodaj z plut. art. 16. pp. Na lewo, na odcinku II baonu walka gasnąca. Przed nami wspomniane 5 czołgów. I raczej spokój. Gdy tak obserwując analizowaliśmy sytuację, uszkodzony czołg ruszył. Pozostałe również powoli zaczęły posuwać się w kierunku północnym. Jeden z tych czołgów jechał blisko skraju lasu. Zabrałem od zdenerwowanego strzelca rusznicę i drugim strzałem unieruchomiłem jadący czołg.

kpt. Czesław Puka kwatermistrz 16. pp cd.

ĆWIKLICE - POBOJOWISKO

Wszystkie szeroko rozrzucone zagrody płonęły. Bezpańskie bydło i ptactwo domowe błądziło po polach. Płonące jaszczke polskie, ciągnięte przez oszalałe konie, pędziły przez pola. Zastrzeliliśmy je, by oszczędzić poparzonemu zwierzętom męczarni. Na prawo i lewo polskie rowy strzeleckie, przez które prowadzą ślady czołgów. W rowach upiornie oświetleni przez lunę - zabici. Na skraju gościńca polskie działko przeciwpancerne zmiażdżone przez czołg. Obok rażona kulami, leży obsługa. Jeden trzyma jeszcze granat w dłoni. Tak spotkała go śmierć. Światło księżyca oświetla pobojowisko. Na brzegu gościńca leży niemiecki czołg, polski granat trafił go z przodu. Stoi cichy i zimny.

dziennikarz Rotkirch³³

GÓRA

Po nadaniu meldunków do sztabu G.O. około godz. 15⁰⁰ - 16⁰⁰, sztab dywizji zostaje zaskoczony paniczną ucieczką taborów, która olbrzymią falą przewala się obok naszego sztabu. Konsternacja - brak jakichkolwiek meldunków z pierwszej linii. Otrzymuję rozkaz generała Monda do udania się do płk. Misiąga w celu rozpoznania sytuacji. Drogi zawałone taborami, zdobywam rower i przebijam się pod prąd w kierunku na most - folwark Góra. Na moście spotykam płk. Brożka z adiutantem kpt. Kałymonem, Są zdetonowani, nie potrafią udzielić żadnych informacji. Za chwilę spotykam kpt. Skowrońskiego, który dąży do gen. Monda z meldunkiem od płk Misiąga o przerwaniu się oddziałów pancernych npla, o wywołaniu paniki w taborach, na stanowiskach artylerii, oraz o zmianie m.p. płk. Misiąga. Informuje o przerwaniu łączności z własnymi oddziałami. Po wydostaniu się na przedpole folwarku Góra, stwierdziłem na dalekim przedpolu pojedyncze czołgi npla. Jednocześnie zorientowałem się, że charakter zabudowań folwarku tworzy doskonałą zaporę przeciwczołgową, zabezpieczającą przeprawę na moście. W tym celu zacząłem wyłapywać poszczególne cofające się (uciekające) oddziały w celu stworzenia obrony. Dopiero przy użyciu broni potrafiłem zatrzymać niektórych oficerów i podoficerów i przy ich pomocy zorganizować obronę. M. in. zatrzymałem 2 działony 75 mm z 6. pal (białe konie bodaj 5. bat.), kilka km-ów, pluton saperów z tab. i minami ppanc. Ogółem zdołałem zatrzymać około 70 - 80 ludzi.

W tym czasie przybył na moje stanowisko gen. Mond oraz kilku oficerów. Generał akceptował moje zarządzenia oraz polecił wysłać patrole na przedpole. W międzyczasie ruch osłabł - wobec czego przekazałem ośrodek oporu jednemu z oficerów, a sam udałem do m.

³³ Rotkirch „Spahtrupp 4 fertigmachen” w „Walki w obronie granic - kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim”, Londyn 1941. str. 33 - 41.

Miedźna, gdzie spodziewałem się odnaleźć płk. Misiąga. Zanim dojechałem do m. Miedźna, dogonił mnie gen. Mond i razem odszukaliśmy płk. Misiąga przed wsią Miedźna. Po wydaniu rozkazów powróciłem wraz z generałem do sztabu, który był w marszu na nowe m.p.

Późną nocą jeszcze raz wróciłem do Brzeszcz po aparat „Juz”, który nie został zabrany. W tym czasie folwark Góra już palił się. Do Zatora powróciłem około godz. 1⁰⁰ w nocy.

kpt. Jerzy Mizerski oficer sztabu 6. DP cd.

GÓRA

2 września rano dostałem rozkaz d-cy 6. DP gen. Monda do zaminowania mostu na rz. Wisła w m. Brzeszcze. Natarcie oddziałów pancernych n-pla zepchnęło naszą piechotę na linię rz. Wisły, przez most zaczęły przechodzić tabory i oddziały piechoty, po południu z maszerującej kolumnie zaczął się popłoch, tabory zaczęły jechać klusem, rozbijały się wozy, rozbijały się biedki ckm, zaczęły wypadać skrzynki z amunicją. Zebrałem ze sobą kilku saperów, jeden lkm i z rewolwerem w ręku stanąłem na moście, grożąc, że rozpocznę ogień o ile kolumna nie uspokoi się i nie zacznie posuwać stępa. To poskutkowało, spokój marszu został przywrócony. Nadjechał zawiadomiony płk Misiąg i gorąco podziękował mi za utrzymanie porządku. Wieczorem pojawiły się nad rzeką czołgi n-pla i most został wysadzony.

kpt. Marian Wiśniewski d-ca 3/6 komp. saperów (zmotoryzowanej) cd.

MIEDŹNA - GÓRA

W m. Miedźna na szosie spotkałem płk. Misiągą i generała Monda. Generał zapytał mnie, ile mam działek. Kiedy udzieliłem mu odpowiedzi, rozkazał rannych zostawić pod opieką lekarza, a z działkami jak najprędzej zająć stanowiska w m. Góra i Jawiszowicach z kierunku na Miedźną i mam uważać na kierunek Dziedzice na prawym brzegu Wisły.

W m. Góra zastałem szwadron kawalerii dywizyjnej z jednym działkiem ppanc. Poinformowałem rotmistrza, jak sprawa wygląda i jaki mam rozkaz i zająłem stanowiska dwoma działkami w ogrodzie dworu Góra przy szosie, a jednym w Jawiszowicach obok stacji, kierunek Dziedzice.

Obok moich stanowisk było stanowisko działka szwadronu kawalerii. Obserwowałem nasze wycofujące się oddziały piechoty, artylerię i tabory. Było już niedaleko do zachodu słońca. Podjechał łazikiem generał Mond, wyskoczyłem na szosę i zameldowałem, w jaki sposób rozwiązałem wykonanie rozkazu, oraz zapytałem, kiedy mam się stąd wycofać i dokąd, bo kontaktu z moim d-cą pułku nie mam. Generał powiedział, że nasze oddziały tędy już się wycofywać nie będą, bo wszystko już przeszło. Mam się porozumieć z sierżantem saperem, który będzie wysadzał most na Wiśle. Posłałem kaprała, ale sierżant sam do mnie przybiegł. Gdy tylko generał Mond odjechał, doszedł do mnie rotmistrz sąsiadującego szwadronu i rozkazał zostać mi tu, bo on się ze swoim oddziałem wycofuje. Na zapytanie, dlaczego zastawia mnie bez osłony odpowiedział, że ma swoich zmartwień dość! Szwadron dosiadł koni i klusem odjechał. Szarżało. W tym momencie ukazał nam się jadący od strony Miedźna czołg, który w odległości około 600 m przystanął i wyraźnie wynurzył się przez górną kłapę w czołgu Niemiec i obserwował m. Góra. Oba działka oddały celne strzały i wycofałem się. Znowu nie miałem osłony. Mijając most na Wiśle, spotkałem podenerwowanego strzałami sierżanta saperów, że najdłużej za 10 minut wysadzą most. W tym momencie zostałem ostrzelany z broni maszynowej z poddasza mieszkalnego budynku dworskiego w m. Góra. Raniono konia zaprzęgu działka w szyję, a żołnierza

obsługi działka w rękę. Skręciliśmy i zjechaliśmy działkami za wał ochronny koryta Wisły. Po zorientowaniu się, skąd padały strzały, jednym pociskiem rozpryskowym uspokoiłem dywersanta niemieckiego. W odpowiedzi na nasz wystrzał odezwały się we wsi Góra z kilku miejsc wystrzały do nas. Zaraz ukazały się trzy czołgi we wsi Góra, z których jeden został trafiony pociskiem z naszego działka. Wysadzono most na Wiśle.

por. Józef Urbaniak dowódca komp. ppanc 16. pp cd.

3 – 4 WRZEŚNIA

MIĘDZYRZECZE - JEDLINA - RAJSKO

Na dzień 3 września zapadliśmy w jakimś lesie w rejonie Międzyrzecza. Pozycję w lesie mieliśmy dość silną, okopując się i nasycając ją bronią ppanc. Niemcy zaczęli atakować czołgami około 11⁰⁰. Ponieśli straty, widziałem szereg czołgów palących się. Około 14⁰⁰ kazał mi wyrzucić patrol niemiecki, który wszedł do lasu i od tyłu zaczął batalion ostrzeliwać. Udałem się z dwoma plutonami we wskazanym kierunku i po krótkiej walce wręcz (doszło do użycia granatów) patrol zlikwidowaliśmy, biorąc do niewoli kilku żołnierzy niemieckich. Stwierdziłem, że była to dywizja niemiecka nr 5. (nie pamiętam czy pancerna, czy zmotoryzowana).

Noc z 3 na 4 września. Do dalszego marszu ruszyliśmy między 9⁰⁰ a 10⁰⁰. Wisłę przeszliśmy, jak dobrze pamiętam, pod Górą³⁴. Po przejściu Wisły mjr Ryba wezwał mnie do siebie i podał mi swój zamiar: chce ominąć Oświęcim albo przeprawiając się pod Rajskiem przez Sołę, albo omijając go bardziej od północy i w związku z tym mam rozpoznać, czy we wsi (zapomniałem nazwy) są Niemcy, czy nie. Wieś była obsadzona. Wróciłem do mjr. Ryby i zameldowałem mu o tym. Wówczas oświadczył, że idzie na Rajsko - gdyż tamten kierunek jest wolny. Do Rajska kazał mi pozostać przy sobie z patrolem.

Ranek 4 września. Do Rajska zbliżyliśmy się około 5⁰⁰ nad ranem. Mjr Ryba rozkazał mi odejść od mojej kompanii, która w pierwszym rzucie powinna się przeprawiać. Dziś sytuację przypominam sobie następująco. Przekraczając szosę, która prowadzi do Oświęcimia, widziałem, że działka ppanc stały na pozycjach w pobliżu drogi. Było już dość szaro. Batalion mjr. Rachwała już częściami dochodził do rzeki. Nagle zauważyłem, że nad rzeką powstaje jakieś zamieszanie, jakieś krzyki. Gdy doszedłem do mojej kompanii, która była w wiklinach nad rzeką - wiadomym było, że Soła jest nie do przejścia, wskutek puszczenia tamy w Porąbce. Nie chciałem swym uszom wierzyć. Poszedłem nad rzekę i rzeczywiście, woda duża i krzyki topiących się patroli rozpoznawczych. Równocześnie rozległy się strzały od strony wsi i drogi. Strzały gęstniały. Po pewnym czasie usłyszeliśmy warkot motorów czołgów. Odezwały się nasze armatki. Czuliśmy się między rzeką i szosą, częściowo na pastwisku a częściowo w wiklinach bardzo źle. Mjr. Rachwała nie widziałem, ani żadne jego rozkazy mnie nie doszły. Posunąłem się z kompanią na skraj wiklin w kierunku wsi w górę rzeki. Sposprzegliśmy palące się czołgi i inne strzelające. Strzelaliśmy do czołgów i do kręcących się koło nich postaci. Poza tymi postaciami to większych sił piechoty niemieckiej nie widziałem. Natomiast ogień czołgów się wzmacniał.

Sytuacja była coraz tragiczniejsza - bo coraz jaśniej. Rozkazów od d-ców żadnych. Mjr Ryba został w Rajsku. Staram się odnaleźć mjr. Rachwała, bez żadnego skutku. Prostanawiam szukać jakiegoś wyjścia z tej sytuacji. Patrę na mapę i widzę, że idąc w górę

³⁴ W Jedlinie „Dnia 3 września wieczorem wyruszając z lasu gdzieś na dzień zapadli, idąc w kierunku Wisły przechodziliśmy przez miejscowość Jedliny” List A. Krajewskiego z 02.02. 66 r. WBBH Kolekcja sygn. XII/16/55.

rzeki, dojdę do mostu. No ale jeśli tamten most jest zniszczony? No to wtedy będziemy myśleć. Znowu rozglądam się za mjr. Rachwałem. Nigdzie go nie widać. Strzelanina silna. Straty nasze coraz większe. Postanawiam powoli wycofać się w głąb wiklin z większością kompanii i iść w górę rzeki. Jest już zupełnie jasno.

Z kompanii zebrano się około 120 ludzi. Ubezpieczwszy się patrolami, ruszam powoli w górę rzeki. Stale ktoś dołącza z różnych oddziałów. Dochodzimy do mostu, Dość mocno uszkodzony, ale widzimy już z daleka, że drobne grupki żołnierzy przechodzą. Przechodzimy i my. Po drugiej stronie jest nas około dwustu. Organizuję krótką odprawę oficerów, podoficerów i oświadczam, że jesteśmy dość daleko na tyłach Niemców, że jeżeli chcemy dołączyć do dywizji, to musimy maszerować bez przerwy na Kraków, wykorzystując drogi boczne, lasy, że to będzie właściwie marsz na przełaj. Przy sobie powinniśmy zostawić jedynie broń, amunicję i niezbędne rzeczy – płaszcz, koc, buty. Plecaki wyrzucić. Musimy iść małymi grupkami po dwudziestu mniej więcej. Po uzgodnieniu podziału ruszyliśmy grupami w drogę.

por. Adam Krajewski IV/16 cd.

BOJSZOWY RAJSKO 3 - 4 WRZEŚNIA

I bat. 16. pp z Tarnowa pod dowództwem mjra Ryby stanowił odwód 16. pp (6. DP) w lasach międzyrzeckich niedaleko m. Piaski. W dniach 1 i 2.09.39. r., gdy II i III bataliony 16. pp odpierały napór npla, nasz batalion nie został włączony do boju. Dopiero 3 i 4 września odpierał ataki wroga. W trzecim dniu trwania wojny batalion został otoczony i zaatakowany przez czołgi npla.

W czasie prowadzonego ognia nasze działka przeciwpancerne zniszczyły i zapaliły 5 czołgów niemieckich. W wypadzie do czołgów celem zdobycia języka wzięto do niewoli 12 żołnierzy niemieckich, w tym jednego oficera. Oficer ten został ranny w brzuch w czasie kontynuowania ucieczki. W walkach tych oraz w wypadzie nie brałem bezpośredniego udziału. Pełniąc obowiązki podoficera broni batalionu, znajdowałem się w tym czasie u boku mjra. Ryby. Rannego oficera oraz jednego żołnierza - kierowcę czołgu, opatrzył sanitariusz - student medycyny, Seiden pochodzący z Tarnowa. Odpowiedzialnym za jeńców był kpr. Stecyszyn. Pełniąc w batalionie również funkcję zwiadowcy do spraw specjalnych (ze znajomością języka niemieckiego), zająłem się mapnikiem oficera i przeprowadziłem z oficerem wywiad na temat kierunku marszu jednostki, jej siły ognia, nazwy dywizji itp. O wynikach rozmowy zameldowałem mjrowi Rybie, d-cy batalionu. Oficer niemiecki w stopniu nadporucznika (Oberleutnant) nazywał się Lein, pochodził z Drezna.

Po zniszczeniu czołgów npla jednostki niemieckie nie ponowiły ataku na nasze stanowiska. Batalion nasz odczuwał dotkliwy brak łączności z 16. pp. jak również innymi sąsiednimi oddziałami polskimi. Byliśmy odcięci i zdani na własne siły bez dokładnego rozeznania sytuacji na froncie.

Po odbytej naradzie z dowódcami kompanii. mjr Ryba powierzył por. Staszałkowi - dcy 1. komp. ckm wyprowadzenie batalionu z okrążenia. Część wozów z taboru batalionu mniej przydatnych pozostawiono w lesie.

W nocy z 3 na 4 września rozpoczęto marsz, wycofując się na wschód.

Przedzierając się z okrążenia, batalion doszedł do okolic Oświęcimia. We wczesnych godzinach rannych batalion wraz z taborem został silnie ostrzelany przez npla. W tej sytuacji sforsowałem szosę i udałem się za batalionem w kierunku wschodnim. Batalion zajął pozycje obronne na lewym brzegu Soły w rejonie m. Rajsko. Zameldowałem się u por

Staszałka, d-cy 1. komp. ckm. Nasze pozycje obronne były usytuowane w zaroślach mocno zadrzewionych, tuż nad lewym brzegiem rzeki. Był to dogodny punkt oporu, mimo że mieliśmy za plecami wezbraną, rwącą rzekę. Przed nami rozpościerała się wielka płaszczyna, na której npl był widoczny jak na tarczy. Stanowiska nasze były mocno ostrzelywane przez różną broń maszynową i inną większego kalibru stosowaną przez npl.

Nie byliśmy im dłużni, gdyż walczyliśmy zaciekle, strzelając z różnej broni jak: karabiny ppanc, moździerze, ckm-y, działka ppanc i granatniki. Nie daliśmy Niemcom swobody w atakowaniu naszych pozycji. W międzyczasie prowadzonej walki część batalionu w sile c/a dwóch kompanii została wycofana na nowe stanowiska obronne w kierunku wschodnim. Zostaliśmy z jedną kompanią ckm i niecałą kompanią strzelecką, z zadaniem utrzymania się na pozycji przynajmniej przez 4 godziny. W trakcie wymiany ognia i prowadzonej walki dużo naszych żołnierzy zginęło, część została ranna. Nasze szeregi szybko topniały, gdyż część z nich wycofując się przez rzekę wpław ginęła od kul npl.

W tej sytuacji obsługiwaliśmy wraz z por. Staszałkiem i pozostałymi żołnierzami działka ppanc, moździerze, ckm-y prowadząc silny ogień. Byliśmy ciągle w ruchu, zmieniając często broń w różnych punktach naszej obrony. W międzyczasie trwającej bitwy na prawe skrzydło naszej obrony przedostał się czołg niemiecki, strzelając wzdłuż naszej linii. Razem z por. Staszałkiem podczołgaliśmy się z karabinem ppanc bliżej czołgu i z niewielkiej odległości ostrzelaliśmy go. Zaskoczenie było skuteczne, gdyż czołg zamilkł. Mimo że żołnierze walczyli dzielnie, siła ognia niestety słabła coraz bardziej. Brakło nam amunicji i ludzi. Pozostała nas garstka.

W tej sytuacji postanowiliśmy się wycofać. Według mojego rozeznania było to popołudnie. Niemcy, mimo że stanowiska nasze milczały, nie kwapili się zająć naszych pozycji i nie wszczynali pościgu. Ulokowaliśmy się tuż przy przeprawie w górę rzeki Soły. Było nas około 30 żołnierzy pod dowództwem por. Staszałka. W godzinach popołudniowych, gdy wody Soły opadły, przeprawiliśmy się na prawy brzeg rzeki³⁵.

kpr. Alfons Ojdowski I/16 pp³⁶

RAJSKO - RELACJA NIEMIECKA

Podczas nocnego biwaku zostają obudzony ogniem karabinów maszynowych na tyłach, który się wzmacnia. Jest godzina 4⁰⁰ rano, wtem alarm. Dywizjon rozpoznawczy otrzymał rozkaz radiowy: „Sztab dywizji napadnięty, natychmiast przysłać pomoc”. Wszystkie plutony motocyklistów, wzmocnione przez działka 4. szwadronu oraz większa ilość czołgów zostają natychmiast wysłane na odsiecz. Pomiędzy barakami, obok koszar artylerii - na prawo stoją nasze działa - chwała Bogu, są nietknięte. Samochody pancerne przed nami zaczynają strzelać. siedzimy gotowi do skoku. Wtem jui, jui - gwiżdżą pierwsze kule nad nami. Wkrótce po tym gwiżdżą już między motocyklami. Z motocykli! Kryj się w rowie! Gęsto nad nami uderzają pociski w gościniec. Biedne motocykle. Samochody pancerne jadą tymczasem naprzód - im ogień nie szkodzi. Wtem słyszymy pierwsze polskie działko ppanc. Już wracają samochody pancerne z powrotem, lecz podjeżdżają znowu do przodu, strzelając z armatki i karabinu maszynowego i znikają w kurzu. Dowódca plutonu wyskakuje do przodu. Czekamy. Powraca - idziemy naprzód. Po 250 m - stój! Pluton się

³⁵ Oddział nie dogonił wycofujących się polskich wojsk i w nocy z 7 na 8 września rozwiązał się w Woli Radziechowskiej.

³⁶ Relacja A. Ojdowskiego ZBOWiD Pszczyna

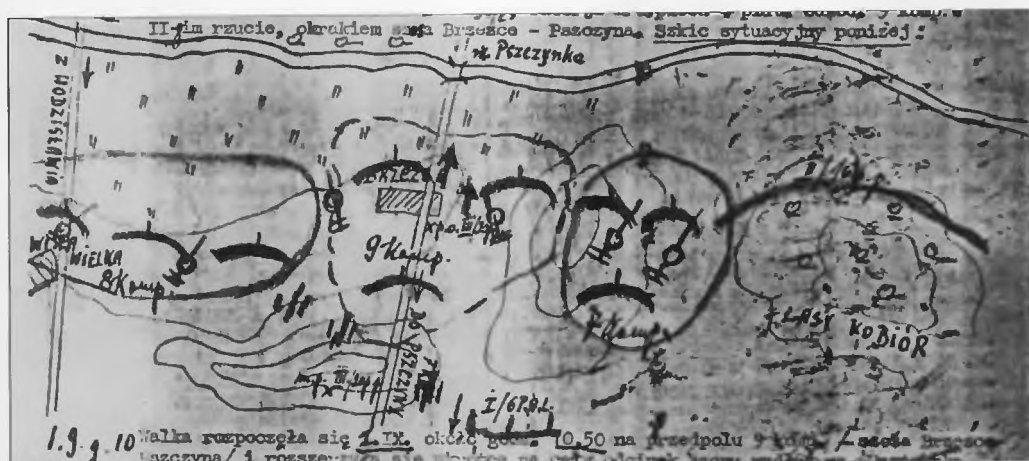
rozerwał, tylko jedna drużyna jest z przodu. Zatrzymaliśmy się na zakręcie. Przed nami pojedyncze krzaki coraz bardziej się zagęszczają. Otrzymujemy z nich na małą odległość ogień ckm-ów.

Przy dalszym posuwaniu dochodzimy do skraju krzaków, nieco rozerwani. Zbieramy się za zasłoną, jako na podstawie wyjściowej do skoku, by pod osłoną ognia własnych ckm-ów przebyć nieprzyjemną przestrzeń otwartą. Krótki gwizd, już terkoczą nasze km-y. Wyskakujemy i szturmujemy. Przeciwnik strzela z przeciwnielego skraju lasu. Musimy się z powrotem kryć. Zagłębienie terenu daje nam osłonę. Dawno już włożyliśmy bagnet na broń. W trakcie potyczki straciliśmy zupełnie poczucie czasu, za dużo było przeżyć. Teraz mamy chwilę spokoju. Jest 10⁰⁰ - 5 godzin leżymy już w ogniu.

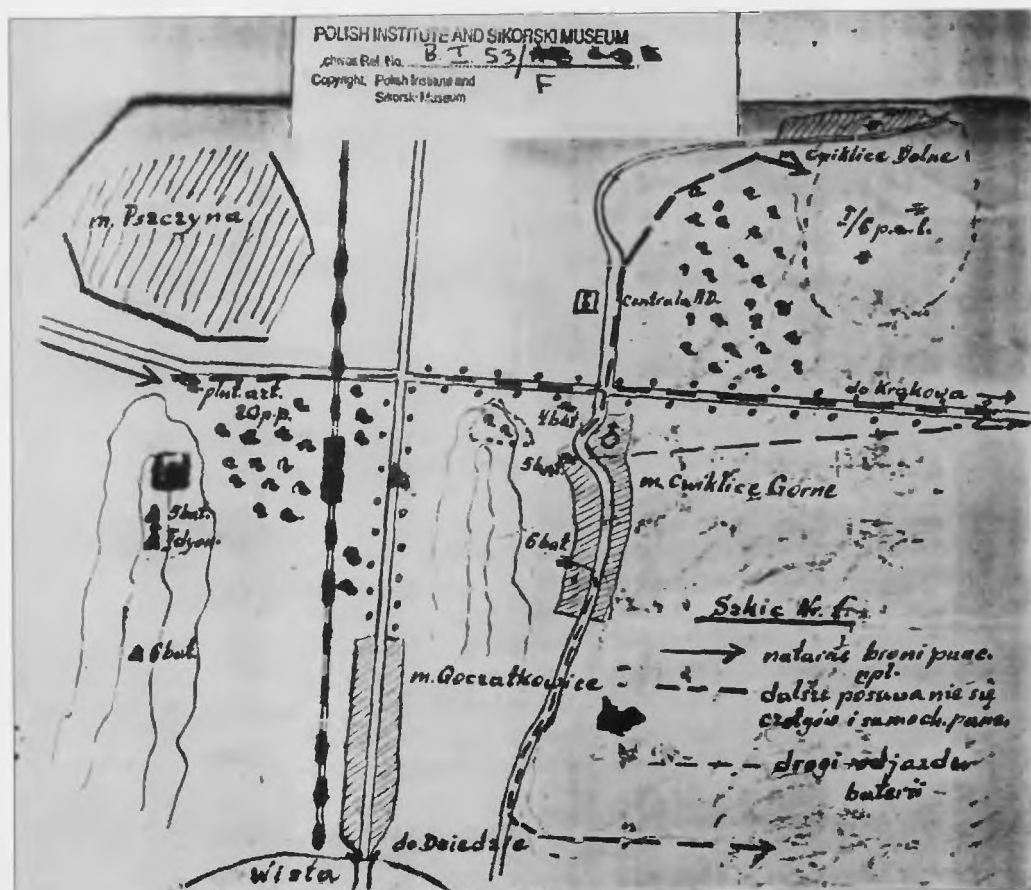
Znowu naprzód. Posuwamy się między pojedynczymi krzakami i kępami drzew. Na jednym z napotkanych wozów widzimy niemieckiego sierżanta, którego Polacy wzięli do niewoli pod Pszczyną. Ciężko ranny - postrzał w brzuch. Układamy go pod osłoną rowu. Dalej nie możemy się posunąć, ponieważ Polacy zużytkowali jako przedpole swej obrony zupełnie otwartą przestrzeń, której nie możemy przebyć bez pomocy ciężkiej broni. Z tyłu z prawa nadjeżdżają trzy czołgi. Ruszają naprzód, jednakowoż dwa zostają na polu przed lasem, trafione przez polskie działa przeciwpancerne. Jeden tylko wraca. Ten z prawa próbuje jeszcze raz, lecz mu się nie udaje. Za trzecim razem nacierają cztery czołgi. Jeden z nich zostaje w polu. Uszkodzenie gąsienicy. Kilku z nas skacze do przodu i pomaga strzelcom pancernym w ponownym jej założeniu. Tylko wóz daje osłonę przed gwałtownie strzelającymi Polakami. Jednak dają sobie radę. Po pół godzinie czołg jest uruchomiony. Jedzie na prawo, gdzie znikli jego towarzysze. Pluton motocyklowy próbuje mu towarzyszyć, lecz w tym momencie wracają inne czołgi, ponieważ nie mogły wjechać w gęsty las. Wszystkie czołgi wracają z powrotem, a więc i my musimy się cofnąć na stare stanowisko, by nie leżeć bez osłony w ogniu nieprzyjacielskim. W Każdym razie trzy natarcia dały nam trochę oddechu. Polacy prawie wstrzymali swój ogień. Chcemy posunąć się jeszcze raz na prawo, by stamtąd natrzeć na las, Posuwamy się parowem potoku - przed nami grobla. Dowódca plutonu wyskakuje, trzech ludzi za nim. Zaledwie trzeci skoczył już dobrze celowany ogień uderza w groblę. Tu nie przejdziemy - Polacy wystrzelaliby nas jak zające. Tych czterech skacze z powrotem - szczęściem dostali się cało na groblę. Z powrotem na stare stanowiska. Stamtąd nasze km-y dokonują krótkich wypadów ogniowych na przeciwnieległy skraj lasu. Jeden z podoficerów wraca z meldunkiem. Potrzebujemy wsparcia ogniowego. Za nami posunął się inny pluton naszego szwadronu. Z nim dowódca szwadronu. Dowódca plutonu daje wachmistrzowi pluton. Pędzi przez pola w krzaki, by swego szefa wprowadzić w położenie. Wkrótce po tym wrócił.

Polacy strzelają z lasu do każdego pojedynczego człowieka. Próbujemy, ile się da tłumić ich ogień naszymi km-ami. Nowy rozkaz. Okopać się, przygotować do obrony, aż nadejdą posiłki, albo ciężka broń. Więc do łopatek. Dzięki Bogu ziemia jest miękka. Wkrótce mamy potrzebną osłonę. Polacy nagle wstrzymali swój ogień. Lecz skoro tylko który z nas się podniesie, już gwizdzą pocisk z tamtej strony. Mamy jednak wrażenie, że nieprzyjaciel odchodzi. Jeszcze raz skaczemy pod osłoną naszych km-ów. Docieramy do lasu i widzimy kilku Polaków cofających się. Stojąc strzelamy, po czym rzucamy się na ziemię i sapiemy.

dziennikarz Rotkirch



Ugrupowanie III/20 1 września na pozycji wysuniętej w relacji por. J. Selwy



Rozwinięcie II dywizjonu 6. pal w relacji por. S. Pawłowicza

CZĘŚĆ III
VARIA



„Mapa jest daleko skuteczniejszą bronią w rękach oficera niż jego pałasz i nawet jego rewolwer, gdyż oficer, dowodzący zawsze większą czy mniejszą grupą szeregowych, jest zawsze broniony przez broń posiadaną przez szeregowca. (...) Nie przestanę twierdzić, że jego podkomendnym, których na rany i śmierć prowadzi, znacznie więcej, niż jego pałasz i rewolwer, przydać się może jego szybka praca z mapą.”

J. Piłsudski¹

Mapy

Standardową mapą, z której korzystał polski oficer w 1939 r., była mapa 1 : 100 000. Były to dobre mapy o dokładności wystarczającej do dobrej orientacji w polu walki. Mapy te aktualizowano co ok. 5 lat, okolic Pszczyny - ostatnio w 1939 r. W ten sposób wojnę obronną Wojsko Polskie prowadziło na w pełni aktualnych mapach. Gorzej było z ich dostępnością, jednakże tyczy to bardziej walk prowadzonych w odwrocie. Z relacji wynika, że oddziały na głównej pozycji obrony były dobrze zaopatrzone w mapy. Stwierdzenie por. Pabicha², jakoby jego bateria nie otrzymała żadnej mapy terenu, którego miała bronić, jest moim zdaniem wymysłem. Mapy pod Pszczyną mieli nawet oficerowie rezerwy 6. pal³. W gorszej sytuacji był por. Gozdek z OW „Rybnik”, bo dano mu jedną z Rybnikiem⁴, tak że 2/3 planowanego odwrotu do Kobióra wykonał według mapy, dalej poprowadzili go Ślązacy, których na szczęście miał w plutonie.

Wyższe sztaby korzystały z mapy 1 : 300 000, której 4 plansze sięgały prawie od Raciborza po Lwów, jednakże z relacji również wiemy, że w kampanii wrześniowej były one luksusem. Zdarzało się, że sztab korzystał ze zwykłej mapy ściągniętej ze szkolnej ściany.

Pozostaje zatem pytanie, gdzie były te świetne mapy, podstawowa broń oficera? Odpowiedź jest zaskakująca, miał je Wehrmacht. Polskie sztabówki, zdobyte przez wywiad niemiecki i skopiowane, były podstawową mapą niemieckiego oficera podczas kampanii wrześniowej! Obie strony korzystały z tych samych map!

Do takiego zaskakującego wniosku prowadzi analiza planów zawartych w historii 5. DPanc gen. A. v. Plato. Szkice te zostały sporządzone z polskich map przez osobę nie znającą języka polskiego. Na planie bitwy pszczyńskiej⁵ w tejże książce, w miejscu Goczałkowic jest miejscowość Gorne. Przymiotnik „Górne” (Ober) v. Plato potraktował jako nazwę własną, odnosząc ją do Goczałkowic. Ciekawy jest również drugi szkic ze strony 12. Nazwy małych miejscowości zapisano w niej po polsku, a dużych po niemiecku. Pewną informację na temat map dostarcza również strona 19. tej książki, gdzie 5. DPanc, utopiona w piachach kielecczyny, prosi Korpus o chociażby jedną „czerwoną drózkę” (rote Strasse).

Użycie polskich map pod Pszczyną potwierdza jednoznacznie relacja lt. Schönstedta z 15. PPanc⁶. W podanym przez niego opisie przemieszczenia batalionu z Mizerowa do Ćwiklic pojawiają się takie pojęcia jak: rozwidlenie dróg przy kocie 257 (Strassengabel

¹ Tajny rozkaz GISZ z 30 marca 1929 r. CAW Akta GISZ 302,4,2075.

² J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 124.

³ Mapami dysponowali adiutant I/6 pal por. Muszyński i oficer ogniowy 1/6 pal por. Toboła. WBBH Kolekcja Steblika, XII/16/52.

⁴ Teren walki pod Pszczyną znajdował się na styku 4 plansz i tyle powinno się wydać oficerom.

⁵ A. v. Plato, „Geschichte...”, str. 15.

⁶ G. Schrodek, „Ichr Glaube...”, str. 45 i 46.

am Punkt 257) na Widekach, miejscowości Studzienka, Westa Wik i Łaka. Jak widać, lt. Schönstedt nie znał polskich liter i z Wisły Wielkiej (na polskiej mapie Wisła Wlk.) wyszła mu Westa Wik a z Łąki Łaka⁷. Decydująca jest jednak kota 257. Znajduje się ona tylko na polskiej stutysiącce, nie ma jej na mapach niemieckich⁸!

Z powyższych informacji można wnioskować, że były to kopie polskich map, w których nazwy większych miejscowości mogły być zapisane po niemiecku, a szosy podkolorowane na czerwono⁹. Wiedząc, czego szukać, znalazłem w antykwariatach te mapy. Mapa 1 : 100 000 jest wierną kopią polskiej. Jediną różnicą są wyróżnione na czerwono szosy i poziomicę w tym kolorze (w polskiej brązowe). Ciekawa jest też obwódka, na której sąsiadują „Wojskowy Instytut Geograficzny Warszawa 1934” z „Sonderausgabe! Nur für den Dienstgebrauch!”¹⁰. Mapa 1 : 300 000 natomiast ma tylko zniemczone nazwy większych miejscowości i podwójną osnowę, czarną i fioletową. Posiadany przeze mnie egzemplarz ma dodatkowo również wdrukowaną na pomarańczowo granicę z zaanektowanym w 1938 r. Zaolziem i granicą Polski ze Śląskiem sprzed 1762 r.



Niemiecka stalorytowa mapa 1 : 100 000. Jak widać, nie ma na niej koty 257 na Widekach.

⁷ Na niemieckiej mapie odpowiednio Staude, Gross Weichsel i Lonkau.

⁸ Również w rozkazie dla SS - Standarte „Germania” z 2 września pojawia się kota 340 na wschód od Orzesza, znajdująca się tylko na polskiej mapie.

⁹ Polska stutysiaczka nie zawiera czerwonego koloru, podobnie jak stalorytowa niemiecka.

¹⁰ Istnieją również kopie z napisem graždanka. Mam też wydanie czarno-białe.



Polska mapa 1:100 000
Widoczna kota 257 na Widekach



...i jej niemieckie wydanie. Poziomice i szosy w kolorze czerwonym



Polska mapa 1:300 000

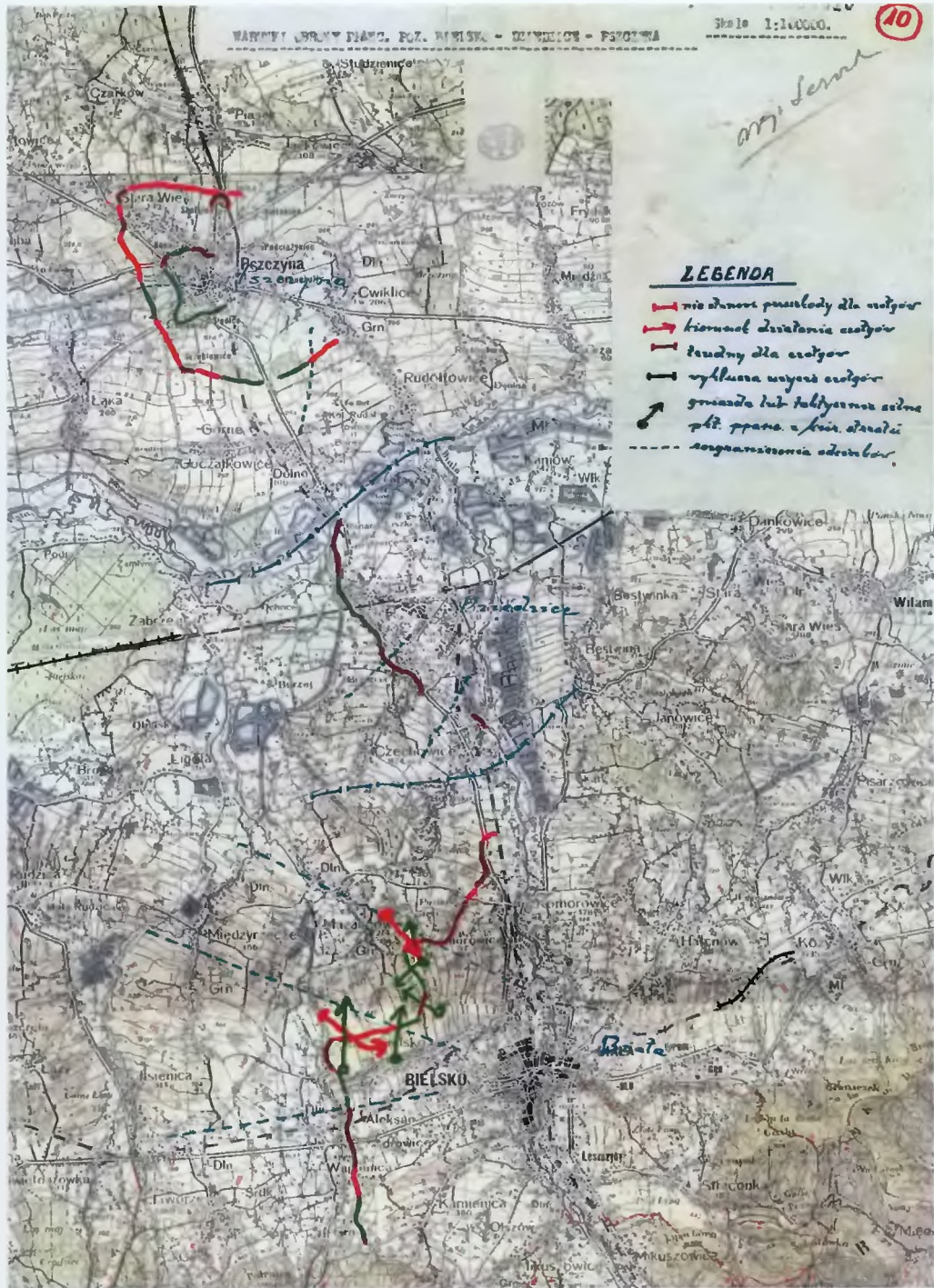


...i jej niemieckie wydanie. Pszczyna już zapisana jako Pless.

mgr. Senn

LEGENDA

- nie stanowi przeszkody dla wozów
- kierunek działania czołgów
- tendencja dla czołgów
- wyłazła ujęzyc czołgów
- granice lub tabliczki celne
- pól. pp. i lin. strażki
- rozgraniczenia administr.



Studium terenowe obrony przeciwpancernej GO „Bielsko”

Operacja wojenna powstaje podobnie jak cenny gobelin, bo tak samo powiązana jest z trzech nieodłącznych składników: lotnej kompozycji operacyjnej, z barwnej jedwabnej przędzy taktycznej, wreszcie z szarej grubej i solidnej osnowy rzetelnego wykonania, na którą mocno nanizany jest cały piękny obraz. Wyprujmy z gobelinu tę szarą mocną osnowę materialnej rzeczywistości wojennej, a pozostanie tylko barwna chmurka jedwabiu. Mgiełka ta rozwieje się za łada podmuchem przeciwności bojowej, pozostawiając po sobie tylko uczucie chwilowej złudy i trwałego rozczarowania.

Stefan Mossor¹¹

Plan bitwy

Na ocenę pracy sztabów pozwoliłoby poznanie planu bitwy czy chociażby wytycznych do niego. W przypadku obrony pod Pszczyną powinno to być łatwe, gdyż dysponujemy nie tylko relacjami dowódców, ale i oficerów operacyjnych, i to wszystkich szczebli. O bitwie pisali bowiem zarówno oficer operacyjny Armii „Kraków” ppłk. dypl. Jan Rzepecki, jak i jego odpowiednicy w GO „Bielsko” kpt. dypl. Józef Kuropieska i w 6. DP kpt. dypl. Witold Kirchmayer.

Z tych opracowań najgorzej wypadają wspomnienia J. Rzepeckiego, w których autor wini wszystkich wkoło, prezentując przy tym zaskakujący jak na oficera sztabowego i nauczyciela taktyki brak logiki. Autor potrafi krytykować detasowanie baonu do Bogumina, a parę stron dalej opisywać, jak jego żołnierze nie dopuścili do przejścia miasta przez Niemców już w marcu 1939 r. Takich „porwitów”¹² jest więcej. Potrafi pisać, że od kordonowego obsadzania granicy lepsze było wygospodarowanie odwodu i krytykować decyzję o zatrzymaniu 6. DP w odwodzie. Zapowiada katastrofę pod Pszczyną na skutek obsadzenia jej jedynie dwoma batalionami miast całą dywizją, tymczasem jak wiadomo (i o czym dalej pisze) dwa bataliony sobie poradziły, katastrofa nastąpiła po podejściu reszty dywizji.

Najbardziej zniesmacza mnie jednak opis, jak jeszcze 23 marca w nocy nie mógł *zrobić nic innego jak nadać możliwie najlepszą formę rozkazom zawierającym błędną treść*¹³. Mógł zrobić to co Mossor i z honorem walczyć w jakimś pułku czy batalionie i wtedy miałby moralne prawo krytykować kogokolwiek.

Z interesujących nas spraw podaje tylko dwie. Pierwszą, że już 25 marca rano 6. DP otrzymała rozkaz „szczególny”, zawierający jej zadanie, czyli gdy nie istniał jeszcze sztab GO „Bielsko”. Drugą, że między gen. Borutą Spiechowiczem a gen. Mondem zaistniały dość silne tarcia w kwestii wyboru projektowanej pozycji obronnej, które musiał likwidować gen. Szylling¹⁴.

¹¹ Stefan Mossor, „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” wyd. III 1986 str. 618.

¹² „Porwitami” nazywam opracowania krytyczne nie biorące pod uwagę możliwości konfliktu ograniczonego. Zawsze jestem ciekaw, co napisalby Porwit i inni, gdyby Rydz przyjął proponowane przez nich ugrupowanie, a Niemcy, po zajęciu bez strzału Śląska i Pomorza powiedzieli nam „Bóg zapłać”.

¹³ J. Rzepecki, „Wspomnienia i przyczynki historyczne”, Czytelnik 1984, str. 71.

¹⁴ ibidem str. 88 i 93.

Kolejne opracowanie o bitwie pszczyńskiej kpt. dypl. W. Kirchmayer napisał wspólnie z mjr. dypl. Józefem Bochenkiem. Zawiera ono dość obszerne analizy strategicznej sytuacji Polski i rozważania operacyjne, z których istotne elementy pozwolę sobie przytoczyć:

Teren korytarza. Po raz pierwszy zostało tu użyte pojęcie korytarza (pszczyńskiego). Jest on opisywany nie jako coś długie i wąskie, lecz jako „rodzaj trójkąta o podstawie Racibórz-Morawska Ostrawa z wierzchołkiem w Pszczynie. Posiadał doskonałą sieć komunikacyjną biegnącą równoleżnikowo.”

Położony za Pszczyną „rejon Oświęcimia stanowił znaczną przeszkodę dla nacierającego lecz płytkość operacyjna naszego ugrupowania i brak jakichkolwiek przygotowań i zniszczeń w terenie zmniejszał w dużym stopniu **ryzyko uwikłania się Niemców w pułapkę w rejonie Pszczyna – Oświęcim – Dziedzice**”¹⁵.

Teren pod Pszczyną. „Względy obrony przeciwpancernej nakazywały obronę w oparciu o skraj miejscowości. Leżała ona jednak w dole, mając złe warunki obserwacji i bardzo krótkie pole ostrzału. Na skutek tego mogła być bardzo łatwo wymanewrowana z obu, a zwłaszcza z południowej strony.”

„Na całym odcinku głównej pozycji obrony dywizji teren nadawał się do działania broni pancernej, jednak opanowanie przez nieprzyjaciela wzgórz tuż na północ od Pszczyny zapewniało mu wgląd w cały odcinek obrony i dlatego większą wagę przywiązywano do obrony odcinka północnego”¹⁶.

Przeciwnik. Korytarz pszczyński był „najprawdopodobniejszym kierunkiem dla działania związków szybkich”. Działanie tu mogło „doprowadzić do przepołowienia Armii „Kraków” w wypadku głębokiego zagonu na Kraków i zniszczenia bazy zaopatrzenia armii mieszczącej się w Krakowie, a następnie do okrążenia i zniszczenia całej załogi Śląska.”¹⁷

Organizacja obrony. W opracowaniu Pszczynę początkowo miała przygotować i obronić do czasu podejścia 6. DP 21. DPG gen. bryg. Kustronia, który jednak zaniedbał odcinek pszczyński, bardziej zainteresowany własnym odcinkiem przed Bielskiem. W tym czasie 6. DP rozpracowywała odcinek pszczyński jedynie drogą wyjazdów dowódców. W wyniku tych podróży dowódca 6. DP zaproponował wysunięcie linii obronnej do Brzeźc, na co nie uzyskał zgody przełożonych.

Gen. Kustron do obrony Pszczyny wyznaczył najpierw jeden a następnie dwa baony ze składu 21. DPG, które miały się utrzymać przez ok. 60 godzin na pozycji opartej o zachodni skraj miejscowości, pozostawiając gros odcinka niebronionego (Z publikacji wypadł przedstawiający to szkic i kolejne mapy są błędnie podpisane.).

Po 15 lipca 6. DP doprecyzowała swe ugrupowanie obronne. Pod Pszczyną pojawił się dwubatalionowy oddział roboczy z 6. DP, który poza budową pozycji miał utrzymać korytarz do czasu obsadzenia przez resztę dywizji pozycji głównej. Miał tego dokonać, walcząc na przegradzającej cały korytarz pozycji wysuniętej pod Brzeźcami.

Zgodnie z szkicem nr 2 reszta dywizji miała obsadzić jednym baonem Kobiór, a czterema baonami pozycję główną, w której na południe od miasta zaplanowano niewielką lukę.

Powyższy opis zawiera spore niedopowiedzenia zafałszowujące obraz, jak pominięcie obecności podchorążówki i batalionów roboczych w pierwszej fazie do lipca, lecz mimo to w znacznej mierze odpowiada rzeczywistości.

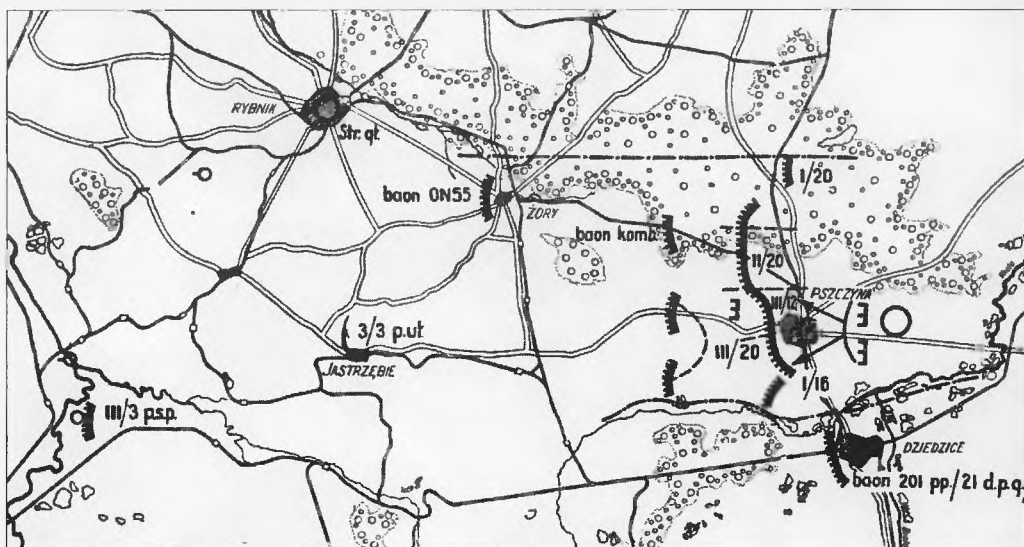
¹⁵ W. Kirchmayer J. Bochenek, „Obrona 6. DP pod Pszczyną”, Bellona 1946, str. 562-3.

¹⁶ Ibidem, str. 563.

¹⁷ Ibidem, str. 563-4.

„Trójkątna” definicja korytarza tłumaczy, dlaczego patrole 6. DP obsadzały mosty na Odrze. Też o zamiarze obsadzania Pszczyny przez 21. DPG potwierdza odnalezione przeze mnie studium terenowe odcinka GO „Bielsko”, najprawdopodobniej sporządzone przez dowódcę I/3 psp mjr Mariana Lasockiego¹⁸. Nie ma w nim na odcinku pszczyńskim ciągłej pozycji lecz jedynie punkt oporu wokół miasta, dokładnie jak opisują to Kirchmayer i Bochenek. Wspomniane w relacji Rzepeckiego tarcia między Mondem a Borutą mogły dotyczyć propozycji przesunięcia na zachód pozycji głównej.

Opracowanie nie podaje jaką propozycję organizacji obrony autorstwa sztabu GO „Bielsko” aż tak krytykował sztab 6. DP, że sprawa oparła się o gen. Szyllinga. Według mnie opisuje ją wytluszczony przeze mnie fragment będący polemiką z planem... urządzenia pułapki na Niemców w trójkącie Pszczyna – Oświęcim – Dzierżycze.



Szkic nr 2 w opracowaniu kpt. W. Kirchmayera i J. Bochenka

Opis jej znakomicie uzupełnia się z relacją oficera operacyjnego GO „Bielsko” kpt. dypl. J. Kuropieski, który, jak wspomniałem wcześniej organizację obrony pod Pszczyną opisywał jako *bramę, którą łatwo będzie otworzyć*¹⁹. „Łatwo” wchodzi się tylko do pułapki, a „brama” dokądś prowadzi.

Podany w szkicu nr 2 schemat pozycji, pomimo wrysowanej luki, nie jest jednak propozycją, z którą walczył Mond, lecz raczej końcowym kompromisem, któremu patronował Szylling. Wskazywałby na to inny fragment relacji Kuropieski, który zaraz po opisie klęski pod Pszczyną pisze: *Przed 21 dywizją nic się nie działo. Było to ilustracją naszych niedostatecznych przemyśleń, w następstwie czego na zupełnie biernym odcinku mieliśmy uwiązanych kilka własnych batalionów i większość artylerii tej dywizji. (Rozważając tę sytuację mogłem dowodnie przekonać się o swym nieuctwie bądź o braku konsekwencji w*

¹⁸ J. Ryt, „Studium terenowe obrony przeciwpancernej” w: „16. pp Ziemi Tarnowskiej” red. E. Juśko Tarnów 2006, str. 237-241.

¹⁹ J. Kuropieska, „Wspomnienia oficera sztabu 1934-39”, MON 1979, str. 345.



Podsumowanie ćwiczeń na poligonie. Z trzcinką gen. Mond

*przemysleniach, bądź że nie mam cienia umiejętności przekonywania ludzi miarodajnych o konieczności zastanawiania się przed powzięciem decyzji w sytuacjach, które budzą u mnie obawy co do nikłego stopnia realności wykonania tych decyzji).*²⁰

Z tekstu wynikałoby, że Kuropiesce nie udało się przekonać przełożonych do swych pomysłów i zmienił coś w swym planie bitwy. O jaki plan chodziło, nie wiadomo, gdyż w wspomnieniach wojennych Kuropieska, zachowując lojalną postawę wobec przełożonych, nie podaje go. Poznając w lekturze jego licznych pamiętników jego styl i charakter, wydało mi się nieprawdopodobnym, by on, który uważał za pożyteczną lekturę nawet nudnych pamiętników (co jego nie dotyczy, polecam) przy swym dowcipie i inteligencji nie zrobił sobie żartu z czytelnika i gdzieś, zmieniając sztafaż, tego opisu nie zamieścił.

W lekturze jego późniejszych pamiętników (ze względu na zawarte w nich częste retrospektywne dygresje), takiego opisu nie znalazłem. Znalazłem „coś” natomiast w/w wspomnieniach z wcześniejszego okresu, z wiosny 1936 r., znajdujących się we wcześniejszym MON-owskim wydaniu jego wspomnień wrześnieowych, wydanie KAW-owskie tego fragmentu nie zawiera:

„Tuż przed końcem semestru wiosennego mieliśmy duże ćwiczenia, bodaj jednostronne, z użyciem broni pancernej i jednostek zmotoryzowanych. Występowałem jako dowódca dywizji, której zadaniem była obrona. Granicę odcinka stanowiło wielokilometrowej długości jezioro, biegnące południkowo i znaczny kompleks leśny, leżący równolegle do jeziora. Przestrzeń otwarta między tymi przedmiotami terenowymi wynosiła od 5 – 8 km.

²⁰ Ibidem, str. 366.

Na wiadomość o pojawieniu się w głębi operacyjnej wielkiego związku pancerno motorowego postanowiłem opuścić przygotowaną pozycję między jeziorem a kompleksem leśnym, pozostawiając nieliczne dobrze rozbudowane i z natury silne punkty przeciwpancerne, a gros swych środków, nadających się do zwalczania sprzętu pancernego umieścić na skraju lasów biegnących równoległe do jeziora. (...) Oczywiście gdyby na tym kierunku prowadzonym przez stosunkowo wąski przesmyk leśno-jeziorny, nie została użyta broń pancerna, sprawa wyglądałaby mniej wesoło. Pewien margines stanowiła różnica w czasie podejścia związku taktycznego zmotoryzowanego i pieszego. Wnioski z terenu i sytuacji operacyjnej



Gen. Mond przemawiający do oficerów

wskazywały jednak na duże prawdopodobieństwo uderzenia broni pancernej na moim kierunku. Zaryzykowałem. Po uderzeniu broni pancernej w późnych godzinach popołudniowych – tuż po zmierzchu – wykonałem kontrakcję, która przyniosła całkowity sukces. Nie dość, że „porwałem” komunikację owego zagonu, ale doprowadziłem do zniszczenia znacznej ilości sprzętu. Rzecz prosta, teoretycznie było to łatwe. Oczywiście w czasie rzeczywistych zmagających powstałyby tysięczne trudności. Nie należało jednak rezygnować z prób bardziej giętkiego zorganizowania obrony przed bronią pancerną nieprzyjaciela i trzeba było wkładać więcej wysiłku w wykorzystanie terenu z natury przeciwpancernego. O tym zabiegu w ćwiczeniu teoretycznym często myślałem w czasie rzeczywistych zmagających z Niemcami.”²¹

Jak widać po zmianie jeziora na Wisłę i obrocie całości o 90 stopni mamy korytarz pszczyński w całej krasie. Przyjmując hipotezę (osobiście uważam to za pewnik), że tak wyglądał pierwotny plan obrony pod Pszczyną i zestawiając go z w/w szkicem nr 2 widać, co mogło powodować obawy kpt. Kuropieski.

W jego planie artyleria i piechota, z wyjątkiem silnych czat przed Pszczyną, kryła się w lasach pszczyńskich, z których miała wyjść na otwarty teren jedynie w przypadku natarcia samej piechoty. Wtedy, biorąc pod uwagę odległość jaką miał do pokonania idący pieszo od granicy przeciwnik, obsadzenie przez nią pozycji przed Pszczyną nie nastręczało trudności. Tymczasem w schemacie nr 2 jest odwrotnie. Piechota i artyleria zawczasu obsadza szczere pole, z którego dopiero pod naciskiem czołgów miała odejść do lasu.

²¹ Ibidem, str. 82-3.



Sztab 6. DP gdzieś w Polsce we wrześniu 1939 r. Na ławeczce siedzą od prawej: gen. Bernard Mond i płk. Ignacy Misiąg. W drzwiach mjr dr Jan Chudziński

Pierwotna organizacja obrony obowiązywała najprawdopodobniej w pierwszym okresie do lipca, a przebieg planowanej czaty przed Pszczyną obrazuje studium terenowe. W ten schemat logicznie wpisują się opisywane w relacji mjr. J. Władyki²², prowadzone od kwietnia przygotowania obronne lasów pszczyńskich oraz Dzikiej Promenady na zachód od miasta pod przykrywką robót melioracyjnych.

Pojawienie się schronów żelbetowych, którymi postanowiono solidnie zamknąć prze-smyk na północ od miasta spowodowało, że po licznych kłótniach Pszczyna z samotnej czaty przeciwpancernej stała się osią, wokół której miała się obrócić i złożyć na linię lasu rozciągnięta południkowo artyleria i piechota, który to manewr opisuje relacja por. S. Pawłowicza²³ z 6. pal. Po skróceniu „dziury” w pozycji o połowę mogło się to wydawać wykonalne. Tymczasem działania z 2 września w pełni potwierdziły obawy kapitana.

²² Relacja mjr J. Władyki, Kolekcja Steblika, WBBH XII/16/51.

²³ „Liczone się z przełamaniem linii obrony nad Wisłą i dlatego była przygotowana wersja zmiany stanowisk II dyonu i obrotu I dyonu.” Relacja por. S. Pawłowicza ISL B I /53/F.

„Wojsko bez pracy nad łącznością staje się zwyczajną dziewczką publiczną, szukającą awantur miłosnych po różnych lasach i pagórkach, bez żadnej korzyści dla wojny...”

J. Piłsudski²⁴

Łączność

Łączność zasługuje na osobne potraktowanie, gdyż bitwa w znaczącym stopniu została wygrana przez zupełną dezintegrację szybkich (tzn. normalnych) środków łączności 6. Dywizji. Dzięki temu 15. PPanc mógł jak w dominie niszczyć baterię po baterii, oddział po oddziale, przy braku ich współdziałania. Długotrwały brak łączności z odciętymi oddziałami w Pszczynie i Kobiórze spowodował złudzenie ich zniszczenia, a co za tym idzie, znacząco wpłynął na strategiczną decyzję o wycofaniu Armii „Kraków” ze Śląska.

Niemiecka łączność taktyczna oparta była na radiostacjach o różnej mocy i zasięgu, od 80 km między dywizją a pułkiem, do 3 – 6 km w poszczególnych czołgach. Łączność ta była zachowana podczas bitwy, za wyjątkiem krótkiego epizodu około 13⁰⁰ drugiego września, spowodowanego, moim zdaniem, wejściem w pasma łączności 15. PPanc radiostacji czołgów przemieszczającej się kolumny obst. Schuckelta (co świadczy, że w eterze było ciasno)²⁵.

Podstawą łączności w Wojsku Polskim była łączność przewodowa. Posiadaliśmy również radiostacje, choć nie był to najnowocześniejszy sprzęt. Oba te środki łączności udało się Niemcom prawie zupełnie obezwładnić²⁶.

W dotychczasowych opracowaniach przeważa przypisywanie dezintegracji łączności przewodowej przecinaniu drutów przez dywersantów. Jest to jednak przesadzone. Analiza ruchu czołgów niemieckich prowadzi do wniosku, że większość linii przerwały czołgi. Klinicznym przykładem jest tu książka J. Pabicha. Dywersanci są tam wszędzie, tymczasem jeżeli się uważnie wczytamy w relacje, to podawane w nich fakty temu zaprzeczają²⁷.

Dywersanci jednak działali i zadziałali, raz a dobrze, około 9 rano, przerywając łączność między SD płk. Misiąga w Ćwiklicach, a przełamującym odcinkiem III/20 mjr. Brzóska, oraz z mjr. Rachwałem w Piasku²⁸.

²⁴ Tajny rozkaz GISZ z 27 marca 1929 r. CAW Akta GISZ 302,4,1898.

²⁵ Według relacji Z. Baszaka, czołgi dowodzenia podczas bitwy ćwiklickiej rozwijały za sobą kable, co świadczyłoby o stosowaniu przez Wehrmacht łączności przewodowej.

²⁶ Niepodjęcie przez oddziały w Pszczynie żadnej próby zniszczenia mostu na Pszczynie na Chochulce czy przeszkodzenia Niemcom w swobodnym przedostawianiu się na północny jej brzeg świadczy, że Niemcom udało się zakłócić również niespotykaną w regulaminach innych armii „łączność moralną”. Regulamin piechoty definiował ją jako „łączność opartą na dobrze zrozumianym koleżeństwie, na wzajemnym rozumieniu się wszystkich dowódców” nawiązywaną gdy „położenie uniemożliwia otrzymanie rozkazu lub wiadomości”. Z. Wiśniewski, „Szkolnictwo, nauka i technika wojsk łączności w latach 1921 1939”, Pruszków 2000, str. 98.

²⁷ Szósta bateria miała ją do końca, bo zameldowała, że wychodzi z boju, podobnie 3 bateria Pabicha, pomimo spotkania rzekomego dywersanta w lesie. Natomiast między SO, a stanowiska dział pozostałych baterii weszły czołgi. Również rzeczywiście, czy rzekome przerywania łączności z Jankowicami nie miały znaczenia. Dywizjon ciężki i tak nie był gotowy, miał się wstrzeliwać po południu. Natomiast SD płk. Szechińskiego na Chochulce miało niekorzystną lokalizację i niespodziewanie znalazło się w środku natarcia ze względu na położony obok most. Notabene łączność była na nim do końca, brak było oficerów. Mjr Gintel czekał na rozkaz wycofania. Jan Pabich - „Niezapomniane Karty” Kraków 1982

²⁸ Relacja por. J. Selwy. I.P. Londyn BI 53/D.

Większe znaczenie miały zmiany kolejnych stanowisk dowodzenia zagrożonych przez czołgi, a co za tym idzie przesuwanie centrali łączności. W ten sposób stracił łączność z płk. Misiągami mjr Bałos w Pszczynie. Łączności tej, po objechaniu Pszczyny przez czołgi, nie przywrócono do końca dnia. Nie było jej również z dowództwem dywizji w Brzeszczach²⁹.

Telefony natomiast działały na SD 16. pp za nową szkołą w Ćwiklicach. Feralny rozkaz do przeciwnatarcia został przekazany telefonicznie³⁰.

Zamykając temat łączności przewodowej, łączność na szczeblu operacyjnym była zachowana do końca 2 września. Nawet po przeniesieniu sztabu dywizji do Zatora, w Brzeszczach pozostał sprawny aparat „Hughesa” (juz). W nocy wywiózł go dopiero kpt. Mizerski³¹. Dlatego też dramatyczne opowieści o spanikowanym gen. Mondzie, dzwoniącym z budki w Oświęcimiu czy Zatorze, można włożyć między bajki.

Ciekawszy jest temat łączności radiowej. Niemcom udało się zakłócić pracę polskich radiostacji, nie zakłóciwszy własnych, a to nie jest proste. Nie znam parametrów sprzętu polskiego czy niemieckiego i nie będę się wypowiadał jak to zrobiono, lecz niewątpliwie to się udało. Nie dotyczy to tylko Pszczyny, lecz jest to fragment szerszego zjawiska. Jak pisze oficer operacyjny Armii „Kraków” ppłk Rzepecki, podczas późniejszego odwrotu *„kiedy z nieznanym mi przyczyn zawiodło radio, to i samochody niewiele mogły pomóc”*³².

Odcięte cały dzień oddziały dysponowały radiostacjami. Łącznie z Kobiórem było to 4 – 5 radiostacji przy batalionach, dwie przy dowództwach pułku, min. 2 przy związkach artylerii. Były to radiostacje N2³³. W słoneczny dzień żadna z nich nie nawiązała łączności na 7 – 8 km, z Czechowicami czy Tychami. Można powiedzieć, że był to sprzęt przestarzały, o małym zasięgu, lecz płk Misiąg, licząc się z odcięciem Pszczyny, pozostawił mjr. Bałosowi swoje stanowisko dowodzenia z dobrą radiostacją dywizyjną. Używane na tym szczeblu radiostacje miały zasięg 15 – 20 km. Radiostacja ta stała na poddaszu zamku. Również ona nie nawiązała łączności przez cały dzień³⁴.

W rezultacie armia dowodzona w czasie rzeczywistym, startła się z armią zredukowaną do epoki napoleońskiej, kiedy podstawą łączności byli gońcy. Konno, na motocyklach, samochodem, pieszo lub rowerem. W większości wypadków docierali na miejsce. Na temat ich ofiarnej działalności można napisać wiele. Tu zajmiemy się dwoma najciekawszymi przypadkami z terenu Pszczyny.

Pierwszy to występujący w relacji mjr. Bałosa³⁵ sławny goniec na motocyklu, co z ręką na Heil Hitler przejechał z Pszczyny do Brzeszcz *„nach Osten und z powrotem”* przez niemieckie szlaki i przywiózł rozkaz odwrotu. Nie był to zwykły rozkaz, tylko zdradziecki, kierujący odcięte oddziały na rzeź, by zatuszować błędy sztabu. I tylko przytomności umysłu majora, który rozpoznał te knowania, zawdzięczamy to, że I/20 nie spotkał los oddziału mjr. Ryby z 16. pp. Historię tę cytują największe tuzy, co budzi zdziwienie. We wcześniejszych relacjach major bowiem o żadnym gońcu nie wspomina i pisze, że: *łączności radiowej nie udało się nawiązać i w tej trudnej sytuacji podjąłem*

²⁹ L. Bałos WPH 1974 nr 1. Relacja kpt. Mizerskiego. WBBH Kolekcja XII 16/51 t. 1

³⁰ Relacja kpt. C. Puki. WBBH Kolekcja XII 16/55 str. 35 i nast.

³¹ Ibidem

³² J. Rzepecki, „Wspomnienia i przyczynki historyczne”, str. 190.

³³ W. Adamczyk, „Przeciw nawale”, str. 18 oraz relacja S. Pawłowskiego, ISL B- I 53/F.

³⁴ Relacja J. Larysza w posiadaniu autora. Tę radiostację obsługiwał jego brat.

³⁵ L. Bałos, „Reminiscencje...”, Zeszyty Hist. ZBOWiD, Kraków 1989, nr 2.

decyzję wycofania się³⁶. Poza tym elementarna logika pozwala wnioskować, że jeżeli goniec wrócił o 17⁰⁰ – 18⁰⁰, to w Brzeszczach był o 16⁰⁰ – 17⁰⁰, i zameldował, ile wojska jest w Pszczynie. Dlaczego zatem taki news, świadczący jak najlepiej o dywizji i jej sztabie, nie dotarł po 5 minutach do gen. Szyllinga i marsz. Rydza? Dlaczego o tym nie wie montujący o tej porze natarcie z Czechowic na Pszczynę gen. Boruta Spiechowicz? Tym bardziej że rozkazu odwrotu o tej porze nie było, został wstrzymany. Na Śląsku dawno by poproszono, by w tym motorze zgasić lampę.

Drugi, zupełnie nieznan, podważający dodatkowo historyjkę mjr. Bałosa, to trzy patrole konne z 3/3 uł. wysłane po południu 2 września z Góry w kierunku Pszczyny, Goczałkowic i Kobióra. Zacytujmy list ppor. rez. H. Prauzińskiego z 3/3 uł.

„Dowódcy patroli 1, 2, 3 na postoju 1 km na wschód od m. Góra otrzymali rozkazy: Patrol nr 1 (d-ca wachm. Ignacy Milewski) i patrol nr 2 (d-ca kapral sł. czynnej nazwisko nieznane) otrzymali wspólny rozkaz dojścia do m. Międzyrzecze. D-ca patrolu nr. 2 z m. Międzyrzecze miał wysłać terminowy meldunek do dowódcy szwadronu i maszerować w kierunku m. Pszczyna celem rozpoznania npla i powrócić do m. Góra.

Patrol nr 1 po osiągnięciu m. Międzyrzecze miał maszerować do m. Kobiór i rozpoznać npla oraz pozostać godzinę w m. Kobiór – obserwując ruchy npla w kierunku m. Kobiór do Tych i Mikołowa. Powrócić do m. Góra.

*Patrol nr 3 (d-ca kpr. Tkaczyk) otrzymał rozkaz tą samą trasą maszerować do m. Goczałkowice, którą maszerował szwadron z m. Goczałkowice do m. Góra i rozpoznać ruchy npla.”*³⁷

Z dalszej części listu wynika, że patrol nr 3 dotarł do Goczałkowic i ostrzelany wrócił do Góry tą samą trasą, już po wysadzeniu mostu, nie zastając szwadronu. Nic natomiast nie pisze o działaniu pozostałych patroli poza tym, że wróciły do Góry około 23⁰⁰. Tymczasem ich działanie jest najbardziej interesujące. Idąc wg rozkazu, powinny dotrzeć do odciętych batalionów.

Patrol nr 2 niewątpliwie dotarł do opuszczonej Pszczyny, a wiemy to od... Niemców. Dokonał bowiem w drodze powrotnej niewiarygodnego wyczynu, podawanego aż w dwóch publikacjach, przejeżdżając w Jankowicach przez środek obozu 15. PPanc. Patrol ten beczelnie nadjechał szosą, przeszedł ubezpieczenia, następnie jadąc środkiem drogi między stojącą na poboczach prawie setką czołgów, dopadł lasu i tyle go widziano. Wspomina o tym Rotkirh³⁸. Natomiast Schönstedt pisze o tym tak: *Konie lecą przez naszego jeża w tej ciemnej nocy wśród rozbłyskujących rac. Ledwo wychylił głowę z wieży wyglądając z czołgu, zaraz jakiś odłamek gwiżdże mi koło ucha.*³⁹

O pierwszym patrolu nie wiemy nic, a trasa jego jest najciekawsza, wiedzie bowiem przez lasy międzyrzeckie w których stał baon mjr. Ryby razem z I/20 mjr. Bałosa. Tymczasem w relacjach dowódcy Kobióra ppłk. Adamczyka, mjr. Ryby czy Bałosa nie ma najmniejszej wzmianki o tym, że sztabowi udało się nawiązać z nimi łączność tym patrole⁴⁰. Jest to tym ciekawsze, że wymienieni oficerowie, pomimo zupełnego

³⁶ L. Bałos, WPH 1974, nr 1.

³⁷ Relacja H. Prauzińskiego, WBBH, Kolekcja W. Steblika, XII 16/52, str. 82.

³⁸ „Walki w obronie granic”, Londyn 1941, str. 35.

³⁹ G. Schrodek, „Ich Glaube...”, str. 46 i nast.

⁴⁰ W polskim regulaminie piechoty pułk był świętą krową, gdyż za utrzymanie z nim łączności byli odpowiedzialni i podwładni i zwierzchnicy. Pułk miał obowiązek jedynie maksymalnie to ułatwić. Ppłk Adamczyk nie musiał się więc przejmować łącznością ze zwierzchnikiem, gdyż nie była to jego działka. Stąd też twierdzenie mjr. Bałosa, iż objął dowództwo pułku. Jako dowódca batalionu musiał poszukiwać łączności z płk Brożkiem. Za łączność z nim



Samochód łączności

odcięcia, zadziwiająco dobrze orientują się w sytuacji. Mjr Bałos wie, że musi dojść za Przemszę⁴¹, ppłk. Adamczyk również, ale jego życzliwie informuje o sytuacji niemiecka dywersja⁴², mjr Ryba nic nie mówi, ale dowódca patrolu wysłany przez niego o ósmej do mjr. Rachwała z propozycją wycofania, wie wszystko⁴³. Dlatego też hipoteza, że źródłem informacji dla wszystkich trzech był ten patrol jest bardzo prawdopodobna, Możliwe, że był i rozkaz odwrotu. Niestety, jest to tylko hipoteza, którą potwierdzić lub obalić mogłaby jedynie odszukana relacja wachm. Ignacego Milewskiego lub jego podkomendnych.

jako dowódcą pułku odpowiadał płk Misiąg. W wojsku niemieckim obowiązywała zasada obustronnej odpowiedzialności za utrzymanie łączności i dlatego była ona tak niezawodna.

⁴¹ Ibidem.

⁴² W. Adamczyk, „Przeciw nawale”, Warszawa 1970 str. 63.

⁴³ Relacja por. A. Krajewskiego, WBBH, Kolekcja W. Steblika, XII 16/55, str. 60.

„Jedynym czynnikiem, który zdaje się w ostatnich latach narzucać potrzebę zmiany taktyki artylerii są zmiany w uzbrojeniu większości wojsk i wynikające stąd stałe zagrożenie artylerii przez lotnictwo i broń pancerną. Przy wzroście liczbowym tej broni i szybkości nalotu lotniczego 300 km/godz. oraz przy etapie dziennym wielkich związków pancernych dochodzącym do 100 – 150 km na dobę, żadna jednostka artylerii nie może już liczyć na całkowite bezpieczeństwo.”

Stefan Mossor⁴⁴

6. dac

Każda dywizja piechoty posiadała w swym składzie jeden dywizjon artylerii ciężkiej. W 6. Dywizji był to 6. dywizjon, który w czasie pokoju wchodził w skład 5. pułku artylerii ciężkiej. Dywizjon ten posiadał dwie baterie: pierwszą złożoną z 4 haubic 155 mm i drugą z 3 lub 4 armat 105 mm. Obie baterie przybyły w nocy z 1 na 2 września pod Pszczynę i wzięły udział w bitwie.

Wszelkie opracowania lokują je w Jankowicach w lesie po obu stronach szosy. Tymczasem tam stała tylko bateria haubic, podczas gdy, jak wynika z moich ustaleń, armaty 105 mm stały w Ćwiklicach ubezpieczane przez baterię dział 75 mm z Samodzielnego Dyonu Artylerii. Przyczyną jest najprawdopodobniej istnienie relacji tylko żołnierzy z uratowanej baterii haubic, gdyż nie ma żadnej relacji z działów rozbitej baterii armat. Poniższy tekst jest próbą wypełnienia tej luki. Źródłem informacji jest relacja Rafała Malara, u którego w ogródku to stanowisko się znajdowało⁴⁵. Relację potwierdzili inni mieszkańcy Ćwiklic⁴⁶, oraz artylerzysta z sąsiadującej 1/6 baterii pal Jan Tokarczuk.

W liście do W. Steblika pisze on, że: *„Opuszczone działa artylerii ciężkiej były w stosunku do naszego stanowiska dział z prawej strony skośnie do tyłu, ok. 500 m przed nimi było moczydło (torfowisko miękkie).”⁴⁷*

Najwięcej kłopotu sprawiła mi podawana ilość dział. Pan Malar twierdził, że było ich 8 i był tego pewny, bo tyle zakopał dziur po stanowiskach, podczas gdy bateria mogła mieć dział tylko 3 lub 4. Zamieszanie zwiększyli jeszcze P. Czerwińscy twierdząc, że było ich 6, a jeszcze jedno czy dwa działa miały stać bliżej Pszczynki u Gasteckiego. Sprzeczność pozwoliło usunąć dopiero odkrycie istnienia SDA. Najprawdopodobniej do przybycia wczesnym rankiem 2 września baterii ciężkiej, cała bateria SDA stała u Malarka. Po przybyciu baterii ciężkiej, dwa działa lekkie przesunięto bardziej na północ do Gasteckiego. Bateria ciężka musiała wykonać nowe stanowiska pod większe działa. W ten sposób na placu pozostało 8 stanowisk. Można zatem wnioskować, że podobnie jak bateria haubic 155 mm bateria armat 105 mm była nie trzy- lecz czterodziałowa, gdyż w ten sposób przy jednym plutonie lekkich dział ubezpieczającym baterię ciężką i drugim bardziej na północ

⁴⁴ Stefan Mossor, „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny”.

⁴⁵ O stanowisku dział 105 mm w Ćwiklicach dowiedziałem się od A. Bukko. Gdy odnalazłem to miejsce, usłyszałem historię na tyle nieprawdopodobną, że spisałem ją jedynie z poczucia obowiązku. Na szczęście, bo relacja niebawem się potwierdziła, a jej autor w międzyczasie zmarł. Czy można poważnie potraktować relację kogoś, kto twierdzi, że w jego ogródku stało aż 8 armat 105 mm, a on jako kilkunastoletni chłopak był przy ich zniszczeniu, bo mama wysłała go rano do świąt?

⁴⁶ Istnienie tego stanowiska potwierdzili sąsiedzi, P. Czerwińscy oraz A. Grygier.

⁴⁷ List J. Tokarczyka z dnia 05.05.65 r. WBBH Kolekcja W Steblika XII 16/52 str 82. O baterii ciężkiej w Ćwiklicach pisze również kpt. Zimmer.

u Gasteckiego⁴⁸ otrzymujemy sześć dział z relacji Czerwińskiego, a na placu zostaje 8 stanowisk. Naturalnie istnieją również inne wytłumaczenia tych 8 stanowisk (zapasowe?), jednakże jak widać, ta hipoteza daje dość dobrą zgodność z relacjami. Przejdźmy zatem do relacji Rafała Malara.

„Z piątku na sobotę w nocy przyszli żołnierze i kazali nam opuścić szybko gospodarstwo. Poszliśmy więc z domu zabierając niewiele rzeczy. Rano mama stwierdziła, że dziecku nic nie zrobią i wysłała mnie do domu do świń. Kiedy byłem na podwórku, to się zaczęło. Schowałem się w piwnicy, po jakimś czasie wpadli do niej też polscy żołnierze. Kiedy ucihło na górze, dali mi karabin z zatkniętą białą szmatą na bagnecie i wystali na dwór. Nie zdawałem sobie sprawy co dzieło się na górze i co mi grozi i z tym karabinem faktycznie wyszedłem. Na placu stał czołg niemiecki o numerze bocznym 24 (wielkie białe cyfry). Kłapa na wieży się otworzyła i zobaczyłem oficera niemieckiego, ale nic mi nie zrobił. Na górze wszystko się paliło. Działa były porożjeżdżane, miały drewniane koła z gumowanymi obręczami. Stanowiska były za stodołą wzdłuż płotu między słupkami (przęsła były powyciągane). Przed domem przy drodze stało dużo wozów. Za drogą w kierunku lasu Brzezina leżało dużo ciał. Wyglądało na to, że ci, co nie uciekli do piwnicy, próbowali uciekać na wschód i na równym, lekko wznoszącym się terenie dostali z km-u.

W ziemi potem były wielkie dziury po działach (8) i Niemcy wrzucili do nich to, czego nie zabrali i kazali mi je zasypać. (Po wojnie przyjechali tu z muzeum i szukali wykrywaczem w tych miejscach i wykopali łuskę z działa. Mówili, że to kaliber 105 mm). Plac był porożjeżdżany, a ślady gąsienic prowadziły na północny zachód.



Wieża Pz.kw II gefr. Hildebrandta

Dowódca baterii- porucznik- był lekko ranny (stracił dwa palce) i schowała go w swojej izbie służąca jednego z sąsiadów, nie informując o tym nikogo. Kiedy Niemcy przeszukiwali domy w poszukiwaniu polskich żołnierzy, to gospodarz ten oświadczył, że u niego nikogo nie ma. Na szczęście dla niego służąca przyznała się nim Niemcy przeszukali dom, bo by go rozstrzelali. W ten sposób oficer ten trafił do niewoli”⁴⁹.

⁴⁸ Patrz varia, Oddziały zapasowe pod Pszczyną

⁴⁹ Relacja R. Malara w posiadaniu autora. Natomiast zgodnie z relacją P. Czerwińskiego, konie trzymano w domach, m. in. w ich nowym, niewykończonym jeszcze budynku mieszkalnym po drugiej stronie drogi.

Spalenie kościoła św. Jadwigi

Okoliczności spalenia kościoła św. Jadwigi w dniu 5 września 1939 r. ciągle pozostają niejasne. Zagadnienia nie wyjaśnia również najnowsza publikacja P. Agnieszki Łyko o kościele św. Jadwigi, w której ograniczono się tylko do stwierdzenia, że „było to celowe podpalenie, najprawdopodobniej przez hitlerowców”⁵⁰. W przedmiotowej sprawie istnieje kilka wersji, o których niżej.

Według Pawła Dubiela⁵¹, w kościele tym spalono powstańców ostrzeliwujących po-grzeb wojskowy, odbywający się na cmentarzu ewangelickim. U Zygmunta Orlika⁵² kościół spalił maszerujący obok niemiecki oddział wojska, który wziął salwy honorowe na cmentarzu ewangelickim, za próbę ostrzelania z tego właśnie kościółka.

Opisy niemieckie, publikowane wkrótce po wydarzeniu, również nie są jednolite. Gazeta „Oberschlesische Wanderer” opisuje je następująco:

*„We wtorek rano odbywał się uroczysty pogrzeb żołnierzy niemieckich poległych w okolicach Pszczyny. Zgromadzona na uroczystości ludność cywilna, jak też i wojskowi, oddawali im ostatnie honory. Wtedy to, po przemowie, występie chóru i orkiestry, padły z bliskiej odległości strzały z broni małokalibrowej. Żołnierze, którzy poszli w kierunku „Jadwiżki” rozpoznać sytuację, zostali ostrzelani z tego kościoła z broni maszynowej. Dowodzący oddziałem zażądał opuszczenia świątyni, czego dywersanci odmówili. Dlatego postanowiono wykurzyć ich ogniem. Wtedy, będąc w sytuacji bez wyjścia, jednak wyszli, zostali ujęci oraz odwiezieni. Następnie podjęto na terenie całej Pszczyny i okolic działania mające na celu wyłapanie reszty napastników”*⁵³.

Ale mamy również wersję, bardziej heroiczną, autorstwa dowódcy policji na Śląsku SS-Gruppenführera von dem Bach - Zelewskiego, w której po ostrzelaniu z wieży maszerującego oddziału Wehrmachtu dochodzi do krwawej bitwy z udziałem wojska i policji, z użyciem ciężkiej broni maszynowej, granatów⁵⁴.

W niniejszym opracowaniu chciałbym przedstawić własną wersję wydarzeń. Wy-nika z niej, że spalenie kościoła nastąpiło przypadkiem, podczas próby zatuszowania faktu ostrzelania się dwóch oddziałów niemieckich. Były to poczty honorowe dwóch uroczystych pogrzebów odbywających się prawie równocześnie na dwóch sąsiednich cmentarzach.

Wróćmy do dokumentów, które pozwoliły postawić tę tezę. Otóż według mych ustaleń, na cmentarzu ewangelickim odbywał się zorganizowany przez prof. A. Dyl-lusa na polecenie dowódcy postoju 5. DPanc. hptm. Eckerta pogrzeb ośmiu żołnie-

⁵⁰ Agnieszka Łyko. „Kościół pod wezwaniem Świętej Jadwigi (Śląskiej) w Pszczynie”, 1998, s. 71

⁵¹ Paweł Dubiel, „Wrzesień 1939 na Śląsku”. 1963, s. 141. Podana przez P. Dubiela wersja wydarzeń jest kompilacją czterech źródeł; notatki prasowej w „Oberschlesische Wanderer”, relacji organizatora pogrzebu prof. A. Dyllusa, przemówienia dowódcy policji na Śląsku i funkcjonującej od 1939 r. plotki o spaleniu powstańców w kościele.

⁵² Z. Orlik „Ziemia Pszczyńska rok 39”. Pszczyna 1989, s. 24-25.

⁵³ „Oberschlesische Wanderer” z 08.09.1939.

⁵⁴ A. Konieczny J. Pelc-Piastowski „Wisła ruszyła o świcie”. 1984, s. 301. Pozwolę sobie zacytować cały fragment wypowiedzi v. dem Bacha:

„Oto polscy partyzanci zaczęli się w wieży kościoła św. Jadwigi na skraju Pszczyny i zaatakowali maszerujący drogą oddział Wehrmachtu, który stacjonował w mieście... Doszło do krwawej bitwy, wojsko wsparte siłami poli-cyjnymi musiało użyć ciężkiej broni maszynowej i granatów zapalających, aby ostatecznie pokonać bezczelnych napastników, wzięto ich ponad czterdziestu do niewoli (sic!).”

rzy niemieckich. Pogrzeb rozpoczął się we wtorek rano z udziałem pastora Irmers⁵⁵. Tymczasem w ten sam ranek, na sąsiednim katolickim cmentarzu grzebano cywiliów z pszczyńskiej mniejszości niemieckiej, którzy zginęli 2 września, witając wojsko. Byli to: Jan Wojciech, Gotfryd Michalik, Alojzy Moritz, Zofia Zembol, Jadwiga Schwarztkopf⁵⁶. Nazwiska zastrzelonych figurują w księdze pogrzebów parafii katolickiej, jak również wymieniono je 8 września w anonimowej relacji przypisującej ich śmierć polskim powstańcom, w cytowanym wyżej „Oberschlesische Wanderer”⁵⁷.

„Plesser Heimatkalender” tak opisuje wydarzenia na cmentarzu ewangelickim feralnego 5 września:

Nagle z parku zamkowego dobiegł trzask pojedynczych strzałów. Nieodpowiedzialne elementy, ukryci powstańcy, zdradziecko ostrzelali święty teren cmentarza, za nic mając majestat śmierci. Straszna panika ogarnęła w moment tysięczny tłum i tylko natychmiastowemu odważnemu wejściu w bój kilku żołnierzy pod dowództwem hauptmanna Eckerta zawdzięczamy, że zbrodniczy atak został odparty i nie musimy opłakiwać nowych ofiar wśród ludności cywilnej. Niestety, w trakcie tej akcji obronnej spłonął piękny wielusetletni kościół Św. Jadwigi⁵⁸.

A oto relacja ze zdarzeń na cmentarzu katolickim:

„...przed południem wyszłam przed dom i zobaczyłam olbrzymi dym w parku. Jak się później okazało, palił się kościółek Św. Jadwigi. Moja siostra Mika wróciła z pogrzebu pszczyńskich Niemców, którzy polegli witając niemieckich żołnierzy przy wieży ciśnień i mówiono, że z tej wieży strzelali Polacy do nich. Dlatego odbył się wielki pogrzeb z honorami na cmentarzu Wszystkich Świętych. Naraz padły strzały z wyżej położonego cmentarza ewangelickiego. Był wielki popłoch, wszyscy kładli się między groby, a niemieccy żołnierze polecieli ich gonić. Mówiono, że polscy powstańcy schowali się w tym kościółku i Niemcy go podpalili, ale nic bliższego nie można było się dowiedzieć”⁵⁹.

Porównanie obu relacji pozwala wysnuć wniosek, że feralnego 5 IX doszło do pomyłkowego ostrzelania pocztów honorowych. Pożegnalne salwy na cmentarzu ewangelickim wzbudziły panikę na położonym za drogą cmentarzu katolickim. Jeden poczet, potem drugi na sąsiednim cmentarzu, zaczynają strzelać w stronę domniemanego wroga. Cywile na obu nekropoliach kładą się między groby, a żołnierze wybiegają przed cmentarze, spotykając się przy zbiegu obecnych ulic Katowickiej i Hallera. Od tego miejsca mamy do czynienia ze skuteczną improwizacją hptm. Eckerta, który zorientowany się w sytuacji, każe obu oddziałom pozorować pogoń w głąb parku, strzelając na wiać. „Walka” zatem wre w najlepsze i odsuwa się od cmentarzy, gdzie cywile leżą i nic nie widzą.

Nasuająca się w tym miejscu wręcz oczywista teza o celowym podpaleniu przez żołnierzy napotkanego kościółka dla upozorowania spalenia powstańców, jest jednak mało prawdopodobna. Bardziej prawdopodobna jest wersja, że świątynia zapaliła się przy-

⁵⁵ Plesser Heimatkalender 1940, str. 57.

⁵⁶ Pozycje 83, 84, 85, 87, i 95 książki pogrzebów parafii Wszystkich Świętych z 1939 r.

⁵⁷ „Oberschlesische Wanderer” z dnia 08.09.39 r.

⁵⁸ Plesser Heimatkalender 1940, str. 58.

⁵⁹ Relacja P. Gertrudy Ryt, w posiadaniu autora.



Kościół św. Jadwigi. Jak widać na zdjęciu, od cmentarza ewangelickiego oddzielały go drzewa (z prawej strony)

padkowo od tych strzałów na wiwat⁶⁰. Reakcja Niemców jest bowiem spóźniona, jakby pożar ich zaskoczył. Na początku pożaru przy kościele nie ma bowiem wojska, są tylko cywile i ratują z niego zabytkowe figury. Wojsko przybywa dopiero wieczorem na pogorzeliisko, otaczając je na tydzień kordonem⁶¹.

Mistrzowskie są natomiast inne posunięcia. Na terenie miasta zostaje ogłoszony stan wyjątkowy, rozpoczynają się aresztowania przypadkowych osób. Wprowadza to atmosferę zagrożenia, a przede wszystkim uniemożliwia kontakty międzyludzkie i wymianę informacji. Mieszkańcy Pszczyny wiedzą tyle, ile usłyszą w radiu i od wąskiej



- 1 - kościół i cmentarz św. Jadwigi
- 2 - cmentarz ewangelicki
- 3 - cmentarz katolicki Wszystkich Świętych
- 4 - park pszczyński

⁶⁰ Wizytówką niemieckich pancerniaków we wrześniu 39 r. była używana przez nich amunicja smugowa.

⁶¹ Z. Orlik „Ziemia...”, s. 24.

grupy tych, którzy mają specjalne przepustki⁶². Gdy po dwóch tygodniach pozwala się na wychodzenie w dzień, jest już tyle wersji „naocznych” świadków, że nikt nie jest w stanie dojść prawdy. Poza tym rozpuszczona celowo, moim zdaniem, plotka o spaleniu powstańców w kościele, trwale odsuwa zainteresowanie mieszkańców Pszczyny od strzałów na cmentarzu, na zagadnienie: byli powstańcy w kościele czy nie?

Od autora

Powyższy tekst ukazał się w maju 2000 r. w pszczyńskim „Orędowniku Kulturalnym” i spotkał się z pewnym odzewem. P. Klejnot potwierdziła fakt dwóch równoczesnych pogrzebów.

Ciekawsza była relacja P. Marii Maryjok. Według niej wieczorem do ich mieszkania wpadł jakiś pszczyński Niemiec, kolega męża, i powiedział mu: „Konrad jak nie będziesz w kwadrans pijany, to okaże się, żeś był pod Jadwiżką”. Mąż nie był w ciemnię bity i wypił zaraz flaszkę duszkiem. Faktycznie niewiele później wpadli Niemcy, ale mąż nie nadawał wtedy się na pokazową ofiarę i skończyło się jedynie na „polskich pijanych świniach”.

Ciekawą historię opowiedział mi też J. Larysz, który wykręciwszy się z niewoli pod Tomaszowem, wykorzystując śląskie pochodzenie i perfekcyjną znajomość niemieckiego, wrócił do Pszczyny w październiku i niespodziewanie wkrótce został aresztowany i osadzony w piwnicach starostwa, razem z powstańcami. Jak się później okazało podczas przesłuchania, jakaś kobieta doniosła na niego, że to on był pod Jadwiżką. Musiał wtedy wyciągnąć książeczkę wojskową, by pokazać, że wtedy był w wojsku i w rezultacie głowę uratował, ale trafił do stalagu (z którego znowu uciekł).

Ponieważ nie przyznał się do znajomości niemieckiego, rozumiał co mówili do siebie na boku tłumaczka i przesłuchujący. Doszedł do wniosku, że to śledztwo było jak najbardziej serio. Wynikałoby z tego, że wojsko nie przyznało się do pomyłki.

Ciekawa informacja zawarta jest też w KTB 5. DPanc. Wynika z niego, że pozostawiony w Pszczynie przydzielony jej oddział z pułku SS „Germania” został na drugi dzień, 6 września, skierowany na front. (To on najprawdopodobniej organizował pogrzeb ofiar spod wieży wodnej na cmentarzu katolickim).

Udało mi się również ustalić nazwiska niektórych osób wynoszących rzeczy z płonącego Kościoła. Był to ks. Bielok z kościelnym i policmajster Nocoń. Zagadkowa była obecność kogokolwiek w kościółku i na cmentarzu, który zapełniony, od lat był nieczynny. Jednakże jak się okazało, była to częściowa prawda, gdyż w istniejących tam grobach rodzinnych chowano mieszkańców Starej Wsi cały czas. Wszystko wskazuje na to, że miał się tam odbyć cichy pogrzeb jednej z polskich ofiar działań wojennych. Nie udało mi się jednak ustalić, kogo wtedy chowano.

⁶² Marian Łuszczak „Powiat pszczyński w czasie kampanii wrześniowej”. Maszynopis pracy magisterskiej. UŚI 1967, s. 75 i 77.

Jest rzeczą zrozumiałą że aby móc utworzyć w jednym czy kilku punktach wielkie skupienie sił i środków trzeba na reszcie rozwinięcia poważnie rozluźnić swoje szyki, bo wszędzie silnym być nie można. (...) Tu wielka rola przypadnie saperom. Ich zasadniczym zadaniem będzie wyrównanie słabości własnych wojsk na kierunkach drugorzędnych. Rola zniszczeń, która jest zawsze niedoceniana, nabierze w przyszłej wojnie jeszcze większego znaczenia.

Stefan Mossor⁶³

Obrona Kobióra

Kobiór podczas działań wojennych znalazł się poza terenem walk zarówno 6. DP jak i 5. DPanc. Jednakże wpływ nadchodzących stamtąd meldunków na tyle znacząco wpłynął na decyzje wyższych dowódców pod Pszczyną i nie tylko, że warto omówić przebieg toczących się tam wydarzeń.

Dotychczas przebieg ten znany z bajkowych opisów dowodzącego tamtejszą obroną ppłk Władysława Adamczyka, który odparł tam tyle natarć pancernych, zniszczył prawie tyle czołgów, co cała 6. DP pod Pszczyną. Bliższy prawdy był dowódca podległego mu batalionu kpt. Jan Skrzypek, lecz jego opis walk z 1 września również nie oddaje rzeczywistego przebiegu.

Zestawienie faktów z relacji ich podwładnych i wymazanych z historii współuczestników wydarzeń: leśników i saperów z Krakowa, pozwala zrozumieć, co próbowali ukryć. Ppłk Adamczyk fakt, że tak naprawdę to przejął i obsadził jedynie 4 z 7 km znakomicie przygotowanego do obrony odcinka kobiórskiego. W rezultacie reszta stała się bramą na tyły obrony, którą bez trudu podeszła pod Żwaków wrocławska 28. Dywizja Piechoty. Kpt. Skrzypek, że swą niefrasobliwością polegającą na niewystawieniu zaraz po przybyciu ubezpieczeń, mało nie dopuścił do zajęcia przez Niemców Kobióra.

Na rzeczywisty przebieg wydarzeń w Kobiórze decydujący wpływ miał fakt, iż był on główną bazą logistyczną budowy umocnień pszczyńskich, stąd już od kwietnia znajdował się tam zarządzający nią pluton saperów z 6. batalionu saperów mjr. Jana Władyki, a od maja oddział roboczy, który go przygotowywał do obrony wraz z przyległymi lasami. Wbrew twierdzeniom ppłk. Adamczyka, był to więc najdłużej przygotowywany do obrony odcinek pod Pszczyną, który jak można wnosić z relacji, do wojny zasadniczo był gotowy.

Końcem sierpnia dowódca obsadzającego pozycje na południe od Kłodnicy 201. pp ze składu 55. DP ppłk Adamczyk otrzymał zadanie przejęcia od 6. DP odcinka kobiórskiego. Pułkownik zdołał 29 sierpnia odebrać tylko odcinek od Piasku po stację Kobiór od budującego go kpt. sap. Wiktora Fucika. Na odbiór kolejnego odcinka na północ od polany kobiórskiej po Gostynkę, budowanego przez kompanię roboczą por. sap. Antoniego Szajty, zabrakło mu czasu.

Kiedy więc rano 1 września w Kobiórze pojawił się niemiecki patrol głębokiego zwiadu złożony z dwóch samochodów pancernych (radiostacja) i zwiadowców na koniach (szperacze), w Kobiórze na szczęście znajdował się jeszcze pluton saperów z Krakowa i to on ostrzelał go i zmusił do ukrycia w lesie⁶⁴. Meldunek o tym incydencie wywołał konsterna-

⁶³ Stefan Mossor, „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny”. str. 180.

⁶⁴ Podobne patrole pojawiły się w tym samym czasie w przed Pszczyną i Czechowicami. Oba, nie podejmując walki, wycofały się do lasu.

cję w sztabie 55. DP, której dowódca płk Stanisław Kalabiński osobiście rozkazał ppłk Adamczykowi odbić Kobiór za pomocą podporządkowanego mu baonu „Oświęcim” z 203. pp. Ppłk Adamczyk nie mogąc przyspieszyć marszu podporządkowanego baonu „Oświęcim” kpt. Skrzyпка, zdecydował się wysłać do Kobióra jedyny posiadany w tej chwili oddział, jakim był pułkowy pluton pionierów na zarekwirowanych w browarze tyskim ciężarówkach do przewozu beczek z piwem⁶⁵.

Tymczasem w Kobiórze na przybyłe około południa oddziały zamiast okopanych Niemców czekały tłumy uciekinierów, ryczące krowy itd. Brak śladów po walce czy Niemcach nie dziwi, gdyż walczący rano pluton saperów z Krakowa przeszedł do Piasku już około 10⁰⁰, a oddziały czołowe wrocławskiej 28. DP jeszcze nie nadeszły.

Spokój panujący w miejscowości, brak wiadomości o Niemcach wśród przewalającej się przez Kobiór ludności z powiatu rybnickiego, uspił czujność dowódców, którzy nie obsadzili okopów w Kobiórze i nie wystawili czujek, lecz ruszyli do lasów na północ i południe od Kobióra, by obsadzić skrzydła obrony. Kpt. Skrzypek z czterema plutonami z 1. i 3. kompanii udał się szosą na południe, by obsadzić nimi umocnienia w lesie od strony Piasku. Ppłk Adamczyk z plutonem pionierów ruszył na północ rozpoznać nieznane sobie umocnienia w stronę Gostynki. W pobliżu okopów przy torach, na terenie tartaku pozostała jedynie część kompanii ckm z dowódcą kpt. Ludwikiem Piętką z resztą 3. kompanii, a za kościołem, 2 km z tyłu, stanęła w odwodzie 2. kompania.

Tymczasem koło południa ubezpieczenia prawego skrzydła wchodzącego w skład 28. DP wrocławskiego 49. Pułku Piechoty (PP) „błękitnych lwów” przeszły Zgon i kierowały się w stronę Kobióra. Leśniczy ze Zgonia, Władysław Honiek z praktykantem Tadeuszem Marciniakiem okrężną drogą na południe od Korzeńca na rowerach ruszyli poinformować o tym nadleśniczego w Kobiórze. Udało im się dojechać do nadleśnictwa tuż przed patrolem konnym, który przez nikogo nieostrzelany, spokojnie pokonał dwa rzędy zasieków i zmierzał drogą w stronę wsi. W tym czasie idące skrajem lasu inne patrole niemieckie przeszły linię kolejową, oskrzydlając wieś.

Gdy patrol konny zbliżył się do budynku nadleśnictwa, został skutecznie ostrzelany przez leśników i zmuszony do odwrotu. Na odgłos strzałów kpt. Piętka⁶⁶ przejął dowodzenie nad oddziałami w Kobiórze, obsadzając pierwszą linię, a następnie przeciwnatarciem dwóch plutonów z odwodowej 2. kompanii po obu stronach Korzeńca, wyrzucając Niemców daleko poza wieś.

Na odgłos strzałów we wsi ppłk Adamczyk przerwał rozpoznawanie i obsadzanie odcinka w kierunku Gostynki, wróciwszy do wsi z plutonem pionierów. Gdy po wyjaśnieniu się sytuacji w Kobiórze postanowił uczynić to ponownie, znajdujące się tam silne schrony drewniane i okopy obsadzali już Niemcy. Nie widząc szans na ich odbicie, pułkownik zagiął skrzydło obrony wystawiając czaty wzdłuż północnej krawędzi polany kobiórskiej.

Wieczorem i w nocy sytuacja obrońców Kobióra pozornie się poprawiła, gdyż zaczęły tam przybywać⁶⁷ oddziały z Żor i Rybnika w sile około batalionu z częścią baterii

⁶⁵ Według relacji mieszkańca Kobióra, przed maszerującą piechotą do Kobióra wjechały obwieszone żołnierzami ciężarówkami do przewozu beczek z browaru tyskiego. Ppłk Adamczyk dysponował tylko plutonem pionierów, gdyż zwiad pułkowy wysłał wcześniej na rozpoznanie lasów na rozkaz płk Kalabińskiego.

⁶⁶ Na nieobecność kpt. Skrzyпка i przejęcie dowodzenia przez kpt. Piętkę wskazuje późniejsza szykana (wojskowi takie lubią) wobec niego ze strony ppłk Adamczyka polegająca na wydawaniu rozkazów dla batalionu kpt. Piętce.

⁶⁷ Oddziały te przybywały lasami na południe od Korzeńca, nie obsadzonymi przez Niemców.

artylerii kpt. Józefa Sztranca. Sam ppłk Adamczyk meldując wkoło o silnych walkach i okrażaniu przez Niemców, zdołał uzyskać od 6. DP pod Pszczyną pluton zwiadu i przesunięcie I/16 mjr Piotra Ryby z lasu Żerek do lasów kobiórskich za pozycją baonu „Oświęcim”.

Równocześnie jednak w lukę między Kobiórem i Gostynką weszły siły całego 49. PP generała v. Rotkirha, które w nocy, po rozpoznaniu słabej obrony na drugim brzegu Gostynki w okolicach wiaduktu kolejowego, szykowały się do porannego ataku na Żwaków. Natarcie miał wzmocnić stojący w Gostyni odwodowy 7. PP, który rankiem ruszył na wschód lasami na południe od Gostynki.

Poranne natarcie 49. PP łatwo przeszło przez las Wyry wzdłuż linii kolejowej Pszczyna - Katowice i osiągnęło pola Żwakowa, gdzie najpierw zatrzymało się na pozycjach podciągniętego nocą 73. pp, by ostatecznie załamać się po wejściu do akcji pociągu pancernego „Groźny” kpt. Jana Rybczyńskiego. Nie widząc szans na powodzenie dowódca VIII Korpusu wycofał maszerujący w kierunku Żwakowa 7. PP z powrotem do Gostyni.

W tym czasie siły w Kobiórze zostały związane słabym natarciem na pozycje wysuniętej placówki 1. kompanii, która odparła atak, zadając nacierającemu spore straty.

Do poważniejszych walk doszło w godzinach popołudniowych około 17-tej, gdy do okopanej na północno-zachodniej krawędzi polany kobiórskiej piechoty niemieckiej dotarły patrole pułku zmotoryzowanego SS „Germania”⁶⁸. Dowodzący oddziałem Wehrmachtu oficer postanowił wykorzystać obecność samochodów pancernych SS i z ich wsparciem zdobyć Kobiór.

Pewna pancernego wsparcia piechota niemiecka twardo przeszła do ataku przez polanę, podchodząc pod okopy obrońców i obchodząc Kobiór ze skrzydeł. Tymczasem spotkał ją gorzki zawód, gdyż zobaczywszy prawdziwą walkę, „gierojom” z SS przeszła ochota do wielkich czynów i ich samochody pancerne jedynie wychyliły nosa z lasu, niezwłocznie doń wracając. Gdy natarcie piechoty z braku wsparcia pancernego załamało się, a obrońcy przeszli do przeciwnatarcia, dzielne SS pierzchnęło na tyły, porzucając dwa pojazdy, w tym wóz amunicyjny.

W nocy do odciętych oddziałów dotarł rozkaz wycofania się za Przemszę. Ppłk Adamczyk zwinął obronę i odszedł nocą ze swym poczem i oddziałami z Rybnika na wschód. Ostatni, dopiero o 6 - 7 rano 3 września, ruszył za nimi osłaniający je batalion ON „Oświęcim”. Oddział spokojnie bez kontaktu z Niemcami dotarł w biały dzień do Chełmka.

Do opuszczonego przez obrońców Kobióra weszły w godzinach południowych zabezpieczające tyły 5. DPanc i 28. DP oddziały pułku SS „Germania”. SS-mani wzięli srogi odwet za swą porutę z poprzedniego dnia, rozstrzelując w odwecie za zabicie niemieckiego podoficera przez leśników 10 mieszkańców wioski i biorąc zakładników.

⁶⁸ Rozkaz d-cy VIII KA z dnia 02.09.1939 r. nakazywał pułkowi SS przejść w rejon Woszczyc i przygotować się do akcji zabezpieczania terenu za przełamującymi się 5. DPanc i 28. DP w rejonie Pszczyny i Kobióra. „Die Standarte Germania erreicht sofort aufbrechend über Neubersteich Czerwionka den Raum Woszczyc – Gardawice - Zawada. Die Standarte erkundet Wege für einen Einsatz hinter den rechten Angriffsflügel des Korps in Richtung Pless u. Kobior.” BAMA RH 24-8/4

Obrona Kobióra w relacjach

PRZYGOTOWANIA

mjr Jan Władyka, dowódca 6. batalionu saperów⁶⁹

W samej m. Kobiór w tartaku w pobliżu lasu znajdował się od pięciu miesięcy duży plac materiałowy i warsztat pracy 6. bsap gdzie pracowało, ok. 200 cieśli cyw. i jeden pluton sap 6. bsap, wykonujący między innymi przeszkody ppanc z drewna tzw. bąki, które były sukcesywnie rozwożone na gł. poz. oporu.

kpt. Jan Skrzypek, dowódca baonu ON „Oświęcim”⁷⁰

Odcinek baonu przekazał mi kpt. rez. (sap) Fuczik Wiktor w obecności płk. sł. st. Adamczyka. Przy przejmowaniu obecni byli dowódcy kompanii.

Odcinek do obrony był dość szeroki ok. 4 km. Zarys pozycji był częściowo zaznaczony i w rejonie leśniczówki Kobiór odrutowany drutem kolczastym w postaci płotu z dwóch drutów kolczastych. Gniazda dla ckm były wykonane z grubych okrągłaków sosnowych obsypanych warstwą ziemi grubości około 1 m. Część stanowisk nie była wykończona. Jedno ze stanowisk w rejonie 3. kompanii na lewym skrzydle baonu było betonowe. Schron ten był na styku 3. komp. z sąsiadem Była to jakaś 6. kompania⁷¹ nie pamiętam jakiego pułku lub baonu. Dodatkowo stanowiska dla ckm były również wyznaczone za pomocą palików wskazujących kierunek ognia. Podobnie były wyznaczone stanowiska dla armatek ppanc 37 mm.

mjr Jan Władyka dowódca 6. batalionu saperów cd.

W miejscu borowin, gdzie szosa idąca na Tychy wzgl. Pszczynę przecinała Gostynkę były po jej stronie południowej zbudowane b. silne schrony bojowe, w tym jeden poza torem kolejowym przykryty dzwonem pancernym, gdyż znajdował się w otwartym terenie i był wyniesiony kilka metrów ponad wał kolejowy⁷².

gen. Bernard Mond dowódca 6. DP⁷³

Końcem sierpnia stan robót przedstawiał się następująco: 1/ w lasach w rejonie Kobióra wykończono około 20 schronów drewnianych. Wykonano pojedynczy płot kolczasty wzmocniony na pewnych odcinkach. Częściowo wykonano spiętrzenie wód na rzece Gostynce.

WOJNA

mjr Jan Władyka dowódca 6. batalionu saperów cd.

Wracam do sytuacji zaszłej w dniu 01.09 na terenie tartaku w Kobiórze. Na placu magazynowym tartaku było w tym dniu ponad 200 cieśli cywilnych i pluton saperów pod dowództwem ppor. rez. saperów (oficera transportowego 6. bsap). Około 8⁰⁰ rano wyszedł z

⁶⁹ R elacja J. Władyki WBBH Kolekcja XII 16/51.

⁷⁰ Relacja J. Skrzypka WBBH Kolekcja XII 16/43.

⁷¹ 6/12 pp por. Wojasa wchodząca w skład IV/16 „Władysław”.

⁷² Nasyp ziemny po nim zachował się w lesie do chwili obecnej.

⁷³ Relacja B. Monda CAW II. 3 t. 15

lasu przy tartaku podjazd niemiecki (2 tankietki i ok. 18 jezdnych) i po zatrzymaniu się na wprost - obserwował ze zdziwieniem pracujących na placu robotników cywilnych i pluton saperów. Nie oddali żadnego strzału. Ostrzelani przez pluton saperów o tyle skutecznie, że kilku jezdnych spadło z konia, zabrali tychże i nie oddawszy strzałów wycofali się drogą przybycia w lasy na zachód. Po wycofaniu się podjazdu zlikwidowałem warsztat pracy w tartaku w Kobiórze, rozpuściłem robotników cywilnych, a pluton saperów odprawiłem do innych zadań do miejsca zakwaterowania 6. bsap w Piasku.

ppłk Władysław Adamczyk dowódca 201. pp⁷⁴

O godz. 6⁰⁰ rano wzywa dowódcę pułku do telefonu szef sztabu 55. DP. Rozmowa jest następująca: Jest wojna [...] proszę zameldować się niezwłocznie u dowódcy dywizji [...] na Górze Plebiscytowej po Mikołowie. Dowódca pułku wyjeżdża motocyklem do Mikołowa. O godz. 6³⁰ melduje się u dowódcy 55. DP.[...] Dowódca dywizji wydaje następujący rozkaz ustny: oddział zwiadowczy pułku wykona rozpoznanie zachodnich skrajów lasu Kobiór. II baon ściągnie pan z m. Jajosty do Paprocan. Szef sztabu wydał już dowódcy tego baonu rozkaz telefoniczny. Baon ten przechodzi pod pana rozkazy. [...]

O godz. 8⁴⁰ do m. Tychy przyjeżdża dowódca 55. DP. Żąda on przyspieszenia marszu II baonu. Jest wyraźnie zaniepokojony i podniecony. Informuje dowódcę pułku, że Kobiór został zajęty przez kawalerię zmotoryzowaną nieprzyjaciela. Według otrzymanego meldunku pułkowy pluton pionierów wycofuje się z tej miejscowości. Następnie rozkaz swój formułuje w sposób następujący: uderzy pan II baonem [Oświęcim] na Kobiór, odrzuci pan kawalerię nieprzyjaciela, po czym obsadzi pan cały odcinek obronny Kobiór od miejscowości Piasek wyłącznie do zalewu Gostynki i mostu na szosie Kobiór - Tychy włącznie. Na razie obsadzi pan odcinek jednym baonem, dalsze dwa baony nadejdą. Rozkaz wykonać jak najszybciej.

Paweł Godziek, mieszkaniec Suszca⁷⁵

Kiedy zobaczyłem, że moi koledzy z Pszczyny wyciągnęli motocykle i wiali [z Mikołowa], kazałem pozamykać składy i pojechałem ich śladem, ale przez Tychy, Kobiór. Po drodze wyprzedzaliśmy potężne kolumny wojska polskiego zdążającego do obsadzenia lasów pszczyńskich, poczynając od Suszca. W Kobiórze napotkałem stado bydła. Konwojenci załamywali ręce, nie wiedząc co począć. Widok przeciągającego wojska i rzesze uchodźców z rybnickiego działały na każdego przerażająco. Z Kobióra puściłem się już nie szosą, lecz drogą leśną ku Suszczowi. Lecz i na tej drodze panował tłok. Tą drogą maszerowały wycofujące z rybnickiego wojska, zdążające do zajęcia nowych pozycji w lasach pszczyńskich. Między formacjami wojskowymi snuły się tłumy uchodźców z rybnickiego.

ppor. Jan Rudolf Krzak, dowódca I plutonu 2. kompanii baonu ON „Oświęcim”⁷⁶
Byliśmy na kwaterach w miejscowości Jajosty i tam zastał nas dzień 1 września. We wczesnych godzinach rannych widzieliśmy wracające z terenu kraju niemieckie bombowce. Po przelocie bombowców nastąpił alarm baonu i odmarsz w kierunku Tych. Po minięciu Tych skierowaliśmy się szosą w kierunku Pszczyny. Batalion szedł marszem ubez-

⁷⁴ W. Adamczyk (H. Prawdzic) - „Dziennik działań bojowych 201. pułku piechoty rez. w kampanii 1939 r.” w Przegląd Piechoty z 1947/3

⁷⁵ P. Godziek - „Suszec wieś polskiego Śląska podczas okupacji hitlerowskiej” maszynopis

⁷⁶ Relacja J. Krzaka WBBH Kolekcja XII 16/43.

pieczonym, przygotowany na spotkanie z nieprzyjacielem. Podczas marszu już w lasach nadjechał na koniu nieznany mi kapitan i zapytał czy mamy ubezpieczenia w lesie. Gdy mu odpowiedziałem, że ubezpiecza nas 1. kompania, odezwał się - radzę wysłać patrol do lasu, bo Niemcy są tuż - i odjechał. Ponieważ dowódca kompanii był w przedzie przy dowódcy baonu, wysłałem patrol do lasu i kazałem mu posuwać się w odległości wzrokuwej od szosy.

W godzinach południowych doszliśmy do Kobióra i zostaliśmy skierowani całą kompanią w lewo od szosy idąc w kierunku Tychy - Pszczyna, poza kościół pod las do rozrzuconych zabudowań. Tam zatrzymaliśmy się na krótko.

A. Bukko na podstawie relacji leśniczego Leona Lewińskiego⁷⁷

Skoczono do otwartego okna. Zza pobliskiego zakrętu wypadała [niemiecka] kawaleria. Kierowała się ku dworcowi w Kobiórze.

Stojących w oknie leśników spostrzegł pędzący na czele podjazdu podoficer hitlerowski. Już tylko 30 metrów dzieliło go od nich. Podniósł rękę i krzyknął swoim: „Halt!” a do nich „Wer da?” W odpowiedzi leśniczy Władysław Honiek złożył się błyskawicznie i jednym strzałem zważył z konia hitlerowca. Teraz wobec przygniatającej przewagi należało działać zdecydowanie. Strzał za strzałem padał z Nadleśnictwa. Leśniczy Lewiński, praktykant Marciniak wraz z Władysławem Hońkiem prowadzili szybki nieprzerwany ogień, powodując zamieszanie w hitlerowskich szeregach. Kawalerzyści pozostawiając na drodze swego podoficera, wlekli za sobą rannych i tracąc konie, ratowali się ucieczką.

ppor. Jan Rudolf Krzak, dowódca I plutonu 2. kompanii baonu ON „Oświęcim” cd. Tymczasem usłyszeliśmy pojedyncze strzały w rejonie zabudowań za tartakiem. Nadjechał goniec - motocyklista z meldunkiem do dowódcy kompanii. Po przeczytaniu rozkazu kpt. Stawecki kazał mi wyznaczyć jedną drużynę, którą sam odprawił, nakazując jej się posuwać po osi: tartak-droga przez las w kier. zachodnim.

Kiedy patrol wyruszył i był już koło kościoła, zaczęła się większa strzelanina w rejonie lasu koło tartaku. Równocześnie odezwały się strzały w rejonie stacji Kobiór, w kierunku na Tychy, a następnie odezwały się strzały maszynowe. Tam znajdowała się część 3. kompanii i kompania ckm. W trakcie strzelaniny nadjechał ponownie goniec - motocyklista i po odebraniu rozkazu d-ca kompanii wydał nam rozkaz do natarcia po osi: kościół-tartak-w lewo od tartaku na las i duchtą przez las dalej. Na lewym skrzydle szedł mój pluton i dostałem ogień pierwszy z karabinu maszynowego przy samym kościele. Ogień szedł z lewej strony z lasu, ale nie mogłem rozpoznać dokładnie. Obawiając się o drużynę, która poszła na patrol, skoczyłem z plutonem w przód przechodząc skrzyżowanie drogi do tartaku, z szosą posuwałem się w kierunku tartaku. Droga do tartaku była wolna, po przejściu toru zobaczyłem na polu pod lasem i w lewo w lesie strzelających Niemców, którzy ostrzeliwując się, wycofywali się w kierunku drogi idącej od leśniczówki w las.

W czasie mego podchodzenia do tartaku na całej linii aż po lasy za stacją Kobiór trwała już silna strzelanina z broni ręcznej i maszynowej, wybuchy granatów, ogień działek ppanc, przechodzili do tyłu ranni i jacyś żołnierze, którzy jak oświadczyli, stawiali kozły stalowo-betonowe na drogach.

⁷⁷ A. Bukko - „Pszczynscy leśnicy przeciw hitlerowskiej kawalerii” Trybuna Robotnicza 01.09.1964 r.

Na przedpolu za torem kolejowym leżały trupy niemieckie, lecz kto ich zastrzelił, nie wiem. Minąłem leśniczówkę i posuwałem się dalej, ale zostałem zatrzymany rozkazem d-cy kompanii i cofnięty w rejon leśniczówki jako odwód kompanii, gdyż miałem tylko dwie drużyny, a ta która poszła na patrol, dołączyła do plutonu ppor. Leśniewskiego z naszej kompanii, który był w przedzie i dalej kontynuował natarcie przez lasy.

Jak wróciłem w rejon leśniczówki, zobaczyłem kilku cywili, który mieli w rękach broń, a jeden nawet dubeltówkę, bo żołnierze się śmiali, że wybrali się na zające. Było ich parę osób i dziękowali mam, żeśmy ich oswobodzili, bo Niemcy podchodzili do leśniczówki, a oni się bronili i pokazywali nam zastrzelonego Niemca, oraz mówili, że inni ranni Niemcy wycofali się do lasu. Ja osobiście tego nie widziałem, ale byli żołnierze, którzy widzieli, że ktoś z leśniczówki strzelał.

kpt. Jan Skrzypek dowódca baonu ON „Oświęcim” cd.

Pierwsze patrole piesze nieprzyjaciela pokazały się przed stanowiskami baonu w dniu 1 września w godzinach popołudniowych. Były to patrole w sile po 8 ludzi. Ruchliwość ich była bardzo ostrożna. Patrole wysłane przez dowódców 1. i 3. kompanii przepędziły te patrole niemieckie. Placówki własne nie zdradziły swych stanowisk, nakazałem jednak wysunąć placówki do przodu.

Noc z 1/2 września upłynęła dość spokojnie na przedpolu było trochę strzałów. Poza tym akcji żadnej nieprzyjaciel nie przejawiał.

Na drugi dzień w godzinach przedpołudniowych Niemcy (8-10 godz.) natarli na placówkę 1. komp. Placówka ta w sile 1 druž. + 1 ckm odrzuciła natarcie niemieckiej piechoty, biorąc do niewoli kilku rannych pozostawionych (było też zabitych kilku Niemców). Z listów przy rannych i zabitych dowiedziałem się że oddziały te były z dywizji która od dłuższego czasu znajdowała się we Wrocławiu.

Dnia 2 września w godzinach popołudniowych (16 – 17) natarli Niemcy na stanowiska 1. komp. ale już silniejszymi oddziałem złożonym z 3-4 samochodów pancernych + wóz amunicyjny + samochód osobowy. Natarcie to szło po obu stronach drogi wyprowadzającej na leśniczówkę Kobiór. Szerokość natarcia około 300 – 400 m. Po rozwinięciu się Niemców (na skutek ognia z placówek), placówki te wycofały się, meldując o samochodach pancernych.

Piechota niemiecka podeszła pod druty kolczaste. Walka się rozpoczęła. Niemcy poparli natarcie miotaczem bomb (lub coś w tym rodzaju, gdyż artyleria to nie była) i uszkodzili dachy paru domostw. Jedno auto pancerne ukazało się na skraju lasu, lecz po chwili cofnęło się do lasu, nie biorąc udziału w walce. Piechota niemiecka trzymała się dość twardo przed drutami. W pewnym momencie już po około godzinę trwającej strzelaniny, zauważyłem po drugiej stronie polany leśnej (przez środek był rów⁷⁸) przesuwające się skrajem lasu w stronę toru kolejowego patrole niemieckie. D-ca 1. komp. [por. rez. Fischer] rozkazał ppor. Zawistowskiemu uderzyć przez tę polanę na te patrole. Siłę tych patroli oceniałem na 40 – 50 ludzi pieszych.

Ppor. Zawistowski znalazł się w przykłej sytuacji na otwartej polanie, otrzymując ogień z broni maszynowej i z przodu i z boku. Jakoś udało mu się wskoczyć do lasu całym plutonem i przepędzić tę piechotę niemiecką, która znów pośpiesznie wycofywała się w stronę tego samochodu pancernego, który był na drodze i na skraju lasu. Po tym incydencie i ta

⁷⁸ potok Korzeniec



Pozostałości okopów w lesie kobińskim

piechota przed drutów zaczęła się pośpiesznie wycofywać, zostawiając kilku zabitych (w tym 1 sierż) i paru rannych, których nie zdążyli zabrać, oraz 1 wóz amunicyjny (samochód spec.) i 1 samochód osobowy.

Cała walka ta trwała około 2 - 2 i 1/2 godziny. Natarcie niemieckie oceniałem jako słabe, bardzo ostrożne, miękkie za wyjątkiem tej grupki pod drutami 1. kompanii. Placówka 1. kompanii wróciła na swoje poprzednie stanowisko. Straty własne 1 szeregowy zabity (goniec z 2. komp. która była w odwodzie baonu).

Rozkaz wycofania się z Kobióra otrzymałem dnia 3 września około 6⁰⁰ – 7⁰⁰. Właściwie to kpt. Piętka meldował mi, że był adiutant pułku (nie wiedziałem jeszcze do którego pułku należe) ze wskazaniem, aby baon wycofał się przez Bieruń Stary do Chełmka, gdzie znów otrzymałem rozkaz wycofania się do Libiąża.

„Pierwszorzędny oficer bojowy i doskonały kierownik korpusu oficerskiego. Wzorowy administrator pomimo nadmiernej swobody w stosowaniu „virement” w czym potrzebuje nadzoru - jakkolwiek jego decyzje życiowe są uzasadnione dobrem służby. Ideowy - pełen inicjatywy i żywiołowej energii, nie tylko pułk, ale i całą Kołomyję ma w swym ręku. Typowy przykład zapobiegliwego i troskliwego o podwładnych - trochę rubasznego dowódcy, gospodarza.”

Opinia gen. Sikorskiego o Mondzie⁷⁹

Oddziały zapasowe pod Pszczyną

Matematyka nie jest przedmiotem lubianym przez historyków a zwłaszcza tych od wojskowości. Teoretyczne mają rację, gdyż wojna nie poddaje się prostej arytmetyce i często liczebnie słabszy pokonuje silniejszego. Nie oznacza to jednak, że wszystko można wytłumaczyć warunkami bojowymi, gdyż żaden oddział, żołnierz, armata nie może być na raz w dwóch miejscach, a między nimi przemieszcza się z ograniczoną prędkością.

Oznacza to, że podczas bitwy bilans musi się zamykać tzn. w każdej chwili suma (oddziałów, żołnierzy, broni) walczących, rozbitych, w odwodzie oraz podchodzących i uciekających z pola bitwy, musi być stała.

Zastosowanie tej prostej księgowości nie jest łatwe, lecz czasem przynosi zaskakujące rezultaty. Również w bitwie pod Pszczyną. W wojsku bowiem panuje wprawdzie hierarchia i rozkaz, lecz równocześnie jednoosobowa odpowiedzialność za powodzenie działania, nie tylko wobec przełożonych, ale Boga i historii. Dlatego przełożeni w wojsku nie promują wcale tumanowatych wykonawców swych rozkazów, lecz poszukują oficerów z inicjatywą, potrafiących dla swego i ogólnego powodzenia elastycznie podchodzić do rozkazów.

Wspomniany na wstępie fragment opinii o gen. Mondzie nie trafił tu przypadkiem. wspomniany w nim *virement* oznacza bowiem, iż już wcześniej potrafił on elastycznie podejść do planów przełożonych w stosunku do dowodzonej przez siebie jednostki.

Zaskakujące jest jednak, iż w 1939 r. miał w tym mocnego protektora i (współpracownika) w osobie dowódcy Armii „Kraków” gen. Szyllinga.

ARTYLERIA

Z bilansu dział biorących udział w bitwie pszczyńskiej na podstawie książek Steblika, Pa-bicha i Adamczyka wynika, że spod Pszczyny wyszło 15 dział lekkich, a zniszczono 20 (nie licząc 56. plutonu art. pozycyjnej), co daje w sumie 35 dział lekkich. Tymczasem 6. DP mogła ich mieć tylko 30 z posiadanych 42, gdyż 12 haubic walczyło pod Tatrami. Jeżeli uwzględnimy relacje bezpośrednie, to bilans wychodzi jeszcze gorzej, gdyż wtedy spod Pszczyny wyszło 17 dział lekkich, a zniszczono ich 25. Różnica wynosi zatem już aż 12 dział, co odpowiada całemu dywizjonowi.

Bilans dział nie zamykał się już Steblikowi, który początkowo uważał, że pod Pszczyną był dodatkowo jeden z dak-ów (5. dywizjon artylerii konnej) i prowadził w tym kierunku korespondencję. Wyjaśnienie problemu ilości dział znalazłem jednak w jego archiwum. Jest to relacja adiutanta d-cy 6. pal por. Jana Muszyńskiego.

⁷⁹ Opinia d-cy Okręgu gen. Sikorskiego z 1926 r. *Virement* to w ekonomii operacja przeksięgowania środków w planie kont, tu: wydatkowanie środków inaczej niż zaplanowano. J. Kuropieska, „Wspomnienia...”, str. 354.

Z przypisku na marginesie można się domyślać, że W. Steblik, choć wprowadzany w błąd, zorientował się, jak to zrobiono⁸⁰.

Co zatem pisze por. Jan Muszyński? Pisze on, że w toku mobilizacji po 24 sierpnia utworzono „Samodzielny Dywizjon Artylerii nie wchodzący w skład żadnego pułku. Wieczorem, koło godz. 17⁰⁰ zorganizowany dywizjon wyruszył marszem pieszym w kierunku wsi Rudawa, w której został zakwaterowany na noc. Około 20⁰⁰ przybył na kwaterę gen. Mond w towarzystwie płk. Szechińskiego. Ponieważ mjr Mrowiec był nieobecny ja w jego zastępstwie otrzymałem rozkaz, aby natychmiast dyon przygotować do wymarszu i wyruszyć z Czernichowa drogą przez Balice, z tym, że u rozwidlenia dróg w Balicach ok. godz. 0,0 dołączy do nas bateria 1. pod dowództwem kpt. Kobylarza, która dotąd przebywała w Toniach. Generał zaznaczył, że należy maszerować nocami, a kwatrowania kończyć przed świtem, gdyż została już stwierdzona niemiecka penetracja lotnicza. W oznaczonym terminie dołączyła do nas 1. bateria. W dniu 31 VIII dotarliśmy do wsi Brzeźce, za Pszczyną, gdzie rozkwatrowaliśmy się, nie zajmując jeszcze żadnych stanowisk bojowych”⁸¹.

Z relacji wiemy również, że sprzęt w dywizjonie nie był w pełni przygotowany, niektóre działa nie miały wyrzutników. Na tym relacja por. Muszyńskiego tycząca działań wspomnianego Samodzielnego Dywizjonu (SDA) kończy się, został on bowiem ranny zaraz na początku działań bojowych następnego dnia.

Nie jest to jedyna informacja o tym dywizjonie, gdyż mamy również opis jego mobilizacji i to w wielonakładowej książce. Jest to opis mobilizacji... II/6 pal w książce J. Pabicha⁸².

Przejdźmy do szczegółów.

W świetle relacji dowódcy pułku płk. Kondrackiego, II dywizjon mobilizował się w normalnym czasie i jak inne dywizjony wyszedł z koszar⁸³. Potwierdza to również precyzyjna relacja oficera zwiadu II/6 pal por. Pawłowicza, zgodnie z którą mobilizacja II/6 pal zakończyła się 27 sierpnia o 4⁰⁰ rano. Dywizjon niezwłocznie wyszedł z koszar na kwatery w m. Giebułtów⁸⁴.

Tymczasem mobilizacja tego dywizjonu w opisie Pabicha wygląda zupełnie inaczej: „Dowódca II dywizjonu mjr Jan Gintel wraz z oficerami tegoż dywizjonu został wezwany do kancelarii MOB we wczesnych godzinach rannych dnia 27 sierpnia. (...) Zanim baterie przystąpiły do prac organizacyjnych mjr Gintel ponownie zebrał swych dowódców (...) i zwrócił uwagę na bardzo krótki termin zorganizowania się baterii, gdyż dywizjon ma być gotowy do marszu jeszcze tego dnia o godz. 16⁰⁰”⁸⁵.

Jak widzimy, w ciągu kilkunastu godzin między wyjściem 6. pal z koszar a przekazaniem ich wieczorem organizującemu się w nich 55. pal, oficerowie 6. pal zdążyli jeszcze coś zorganizować. Osobiście jednak nie wierzę w możliwość sformowania całego dywizjonu w tak krótkim czasie.

Według mnie kombinacja gen. Monda była dwuetapowa. W pierwszym etapie generał wykorzystując obecność 2. i 3. baterii pod Pszczyną, wysłanych tam po cichu w trakcie lub zaraz po zakończeniu ćwiczeń na poligonie w Czernichowie w dniu 15 sierpnia⁸⁶,

⁸⁰ Przypisek brzmi: „to były uzupełnienia dla I/6 pal (I rzutu).”

⁸¹ Relacja por. J. Muszyńskiego, WBBH XII/16/52.

⁸² J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 63 - 68.

⁸³ Relacja płk. B. Kondrackiego, WBBH II/2/246.

⁸⁴ Relacja ppor. S. Pawłowicza, I.P. Londyn BI 53/F.

⁸⁵ J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 63 - 64.

⁸⁶ Według wcześniejszej relacji J. Pabicha 3/6 pal przybyła pod Pszczynę 15.08 tzn. zaraz po ćwiczeniach na

sformował je po raz drugi, uzyskując coś w rodzaju asa w rękawie. Natomiast otrzymawszy 26 sierpnia (według siebie błędny) rozkaz wstrzymania dyslokacji II dywizjonu pod Pszczynę, w związku z przejściem dywizji do odwodu, postanowił doformować jeszcze jedną baterię i zwiad dywizjonowy i całość wysłać pod Pszczynę jako dywizjon zapasowy, normalnie przeznaczony na uzupełnienia po walce. Możliwe również, że utworzono go na bazie już istniejących baterii II/6 pal, a mjr. Gintłowi kazano sformować je na nowo.

Oficerowie 6. pal dostali na to ok. 10 godzin i rozkaz wykonali z półgodzinnym opóźnieniem.

Z działami i etatami artylerzystów nie było problemu, pułk jak każdy miał swój Pododdział Zbierający Nadwyżki pod dowództwem kpt. Sozańskiego na uzupełnienia po boju. Problemem były konie, dużo koni. Generał zdobył środki na nie od starosty pszczyńskiego Olszewskiego z funduszy powiatowych na melioracje, zobowiązując się odpracować ich wartość wojskiem⁸⁷. Dodatkowy dywizjon dołączył do 1/6 pal kpt. Kobylarza i zwiadu mjr. Mrowca. Pod Pszczynę dotarł najprawdopodobniej w dwóch rzutach przedostatniego i ostatniego dnia pokoju, przypadkiem od razu gdzie trzeba, pod Brzeźce.

Przedstawiona hipoteza prowadzi do tylu ciekawych pytań, jak rozwiązano dublującą się numerację baterii, kto dowodził, jakie były działania, które moim zdaniem czekają na cierpliwego badacza. Główne archiwa w tym temacie są puste i pozostają tylko te w małomiasteczkowych ZBOWiDach.

Jednakże wcale nie jest tak źle. W relacjach innych uczestników bitwy i mieszkańców Pszczyny i okolic pojawiają się działa nie dające się przyporządkować żadnej ze znanych baterii. Dysponujemy również sporą ilością drobnych faktów pozwalających sobie wyobrazić jego strukturę oraz działania, choć przydałyby się takie relacje jak ppor. Robela opisujące działania baterii SDA z pierwszej ręki⁸⁸. Sporo informacji dostarcza również książka Jana Pabicha, który według mnie mógł być dowódcą tego nadliczbowego dywizjonu, a opisywane przez niego działania 3/6 pal są skompilowane z jego działań.

Pozwalam sobie przedstawić własne wyobrażenie działań i struktury tej jednostki, mając świadomość, że nie jest doskonałe. Jak zaznaczyłem wyżej, temat czeka na badacza.

Dowodzenie

Zachowane materiały pozwalają na postawienie hipotezy, że na dowódcę dywizjonu przewidziany był kpt. Kobylarz. 1 września pod Brzeźcami po przejęciu dowodzenia nad I/6 pal po rannym mjr. Mrowcu, nie był on w stanie dowodzić dwoma dywizjonami. Dlatego też każdy z dowódców baterii I/6 pal podporządkował sobie dodatkowo po jednej z SDA i miał ją niedaleko swego stanowiska dowodzenia. W ten sposób nie było 3 baterii tylko 3 dwubaterijne dywizjony składające się z baterii właściwej z tyłu i zapasowej przy stanowisku obserwacyjnym. Po jednym działaniu z SDA włączono do plutonów artylerii piechoty 12. i 20. pp, przekształcając je w trzydziałowe baterie i najprawdopodobniej również podporządkowując oficerom 6. pal. Na taką ewentualność wskazuje adiutant d-cy III/20 por. J. Selwa, w którego szkicu bitwy spod Brzeźc pl. art. 12. pp ma 3 działa, a w liście do Steblika dotyczącym ilości baterii, wyraźnie pisze o nadliczbowej, stojącej w pobliżu

pollgonie w Czernichowie. 3 działa 2/6 pal por. Bondera były tam o tydzień wcześniej.

⁸⁷ Jest to klasyczny virement. Relacja gen. Monda, CAW II/3/15.

⁸⁸ Relacja ppor. J. Robela, ISL. Londyn BI 53/F.

kościół w Brzeźcach, czyli przy SO por. Pabicha⁸⁹. Jednakże moim zdaniem niewłaściwie przypisuje jej dowodzenie kpt. Kobylarzowi. Dowodził ją por. Pabich i to ta bateria, podciągana z Poręby do Brzeźc, wykonała sławną szarżę na czołgi.

Natomiast 2 września utworzono 2 mieszane dywizjony. Jeden w Jankowicach (3/6 pal + 2 baterie SDA) dowodzony przez por. Pabicha i drugi w północnych Ćwiklicach (1/6 i 2/6 pal + 1 bateria SDA) dowodzony przez kpt. Kobylarza. Wskazuje na to posiadanie przez por. Pabicha zwiadu dywizjonowego z radiostacją, jak też zajęte stanowisko dowodzenia. Por. Pabich zajmował stanowisko przy dowódcy pierwszorzutowego batalionu tzn. przy SD mjr. Rachwał, d-cy IV/16, w Piasku⁹⁰, tzn. zupełnie podobnie jak dowódcy dywizjonów kpt. Kobylarz przy d-cy II/20 i mjr Gintel przy d-cy III/20.

Kadra

Moim zdaniem, w bateriach SDA służyli pchor. Rutkowski, ppor. Robel, por. Kołodziejczyk, por. Ferdynand Lewandowski⁹¹. Możliwe, że pod Brzeźcami jedną z baterii dowodził d-ca 6/6 pal por. Roman. Na szkicach por. Pabicha dołączonych do relacji z 1964 r. trzecia bateria wspomaga stojącą na lewo baterię dowodzoną właśnie przez por. Romana.

Numeracja

Problemu najprawdopodobniej nie musiano rozwiązywać, gdyż rozwiązał się sam. Dywizjon został szybko rozbity. Do tego momentu 3 baterie były podwójne, czego ich obsady najprawdopodobniej nie miały świadomości, za wyjątkiem kadry zawodowej. Te drugie bowiem przybyły w ostatniej chwili i w krótkim czasie zostały rozbite. W międzyczasie izolowano je od siebie, np. podczas schodzenia z pozycji wysuniętej na główną nocą z 1 na 2 września jedne skierowano do Ćwiklic po uzupełnienie, drugie wyprowadzono w międzyczasie od razu na stanowiska, a uzupełnienie doszło później. W ten sposób dowódcy zdążyli obrócić dwa razy, a obsady podległych im baterii nie spotkały się⁹².

Tymi zdublowanymi bateriami były według mnie 2/6, 3/6 i 4/6 pal. W świetle zachowanych w Londynie relacji ppor. Robela i por. Pawłowskiego taka hipoteza jest bardzo prawdopodobna. Ppor. Robel w potwierdzonej przez mieszkańców Jankowic relacji twierdzi, że por. Pabich był dowódcą 2/6 pal. Natomiast por. Pawłowski, któremu udało się zachować oryginalne notatki z września 1939 r. podaje, że dowódcą mobilizowanych 24 sierpnia 3/6 pal był kpt. Kobylarz, a 1/6 pal por. Bonder. Zatem zupełnie inaczej niż w OdB 6. pal.

Działania

Pozycja wysunięta. Relacje pozwalają zlokalizować 7 dział SDA. Pozostałe stały moim zdaniem w Wiśle Wielkiej i tworzyły tam z pl. art. 20. pp por. Mazurkiewicza silną obronę ppanc, której na tym najtrudniejszym do obrony ppanc. odcinku, po prostu brakuje.

⁸⁹ „Wydaje mi się, że kpt. Kobylarz pomimo objęcia d-ctwa I/6 pal dowodził nadal osobiście 1 września jedną baterią którą miał w pobliżu kościoła w Brzeźcach” List adiutanta III/20 por. J. Selwy z 10.01.65 r., WBBH Kolekcja XII/16/52.

⁹⁰ J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 63. Z listów Steblika wynika, iż Pabich twierdził, że pod Pszczyną dowodził dywizjonem (co Steblik skutecznie wybił mu z głowy).

⁹¹ Z korespondencji Steblika wynika, że nerwowo reagowano na nazwisko por. Lewandowskiego, który zgodnie z relacją J. Tokarczyka zastąpił por. Muszyńskiego i na pytania o por. Kołodziejczyka z 3/6 pal, który zgodnie z Belloną (9/41) miał zginąć w m. Podlesie!

⁹² Wskazuje na to zestawienie relacji ppor. Robela z relacją por. Pabicha. W opisie Pabicha jego bateria została wysunięta na przedpole Jankowic po wcześniejszym dłuższym postoju w Ćwiklicach dla uzupełnienia. Bateria w której służył ppor. Robel trafiła do centrum Jankowic prosto z Brzeźc.

1 września dywizjon w momencie pierwszego ataku ok. 11⁰⁰ nie był w pełnej gotowości bojowej. Dwie godziny później jednak, o 13⁰⁰ już ją osiągnął. Jedna bateria, kpt. Kobylarza, stała w Wiśle Wielkiej. Natomiast por. Bonder pozostawił sobie tylko pluton niedaleko swego SO w lesie pazurowickim, pozostałym zasilono plutony art. piechoty oddając im po jednym działonie⁹³. Trzecia bateria por. Pabicha stała w odwodzie przy szosie w Porębie.

Dywizjon łącznie z 3/6 pal por. Pabicha rozbił przełamanie pozycji pod Brzeźcami i Wisłą Wielką przez czołgi 31. PPanc, przy czym pod Brzeźcami decydująca była szarża na czołgi baterii będącej w odwodzie. Około 15⁰⁰ pluton z lasu pazurowickiego ostrzeliwując bocznym ogniem groblę między Kryrami, a Mizerowem, uniemożliwił dołączenie do natarcia w Brzeźcach 15. PPanc⁹⁴, przesądzając wynik starcia na rzecz obrony.

Pozycja główna. Relacje pozwalają na dokładne umiejscowienie 2 z 3 baterii i wskazanie przybliżonej lokalizacji trzeciej, która najprawdopodobniej wyprowadziła z boju wszystkie działa. Stąd brak relacji o jej dokładnym położeniu.

2 września baterie dywizjonu ubezpieczały stanowiska dac i zamykały szosę do Bierunia. Jedna bateria w Ćwiklicach, plutonem u gospodarza Malarka razem z 2/6 dac (4 arm. 105 mm), drugim bardziej na północ u Gasteckiego⁹⁵. Pozostałe baterie stały w Jankowicach. Druga w centrum Jankowic z barem Wiery⁹⁶, trzecia w Jankowicach - Podlesiu⁹⁷ ubezpieczała baterię haubic 155 mm 6. dac.

Pluton u Malarka po ok. 11⁰⁰ znalazł się w walce z niemieckimi czołgami. Zniszczony razem z 2/6 dac przez czołgi które wdarły się od północy na stanowisko dział⁹⁸. Dowódca plutonu stojącego u Gasteckiego wytoczył jedno działo bezpośrednio na drogę do Bodzowa. Zostało ono rozbite po pojedynku z Pz.Kw II dowódcy I/15 hptm Lemora opisanym w historii 15. PPanc⁹⁹. (Czołg i działo strzelały do siebie dwukrotnie z bliskiej odległości. Za drugim razem czołg trafił, zabijając dowódcę i celowniczego). Drugi działon wycofał się do lasów kobiórskich. Wyprowadzone działo plutonu jako jedyne z dywizjonu dotarło za Przemszę razem z obrońcami Kobióra¹⁰⁰. Włączone do plutonu art. piech. 12. pp przez por. Kubickiego na miejsce działu porzuconego pod Miedźną¹⁰¹, brało udział w boju pod Biskupicami Radłowskimi. Dalszy los nieznany.

Bateria z Jankowic atakowana około 12⁰⁰ od zachodu przez czołgi, została najpierw zaatakowana z powietrza, a następnie po krótkiej walce rozbita przez czołgi, które wyszły od Podstarzyńca z boku na stanowiska.

⁹³ Wg Z. Orlika w tym lesie znajdowały się od strony Kryr dwa stanowiska dział, niezachowane. W relacji J. Selwy (I.SL BI 53/F) pluton art. 12. pp ma 3 działa i jest nazywany baterią.

⁹⁴ Relacja B. Sinki, w posiadaniu autora. Zniszczono co najmniej jeden czołg, inne pospadały z grobli.

⁹⁵ Relacja R. Malara, w posiadaniu autora. A. Bukko, „Jak to było pod Pszczyną”, Życie Literackie 01.09.85 r.

⁹⁶ Relacja ppor. J. Robela + Łuszczak, „Powiat...”, str. 59, 60.

⁹⁷ Relacja P. Witoszka. Według niej nad jego domem z kierunku Podlesia przelatywały nisko pociski w kier. Chochułki. Ponieważ arm. 105 mm stały w Ćwiklicach, a niski tor wyklucza haubice, wskazuje to na lokalizację na Podlesiu stanowisk armat, według mnie tych, co dołączyły do mjr. Ryby.

⁹⁸ Relacja R. Malara

⁹⁹ A. Bukko, „Jak to...” + Schrodek, „Ihr Glaube...”, j.w.

¹⁰⁰ W. Adamczyk, „Przeciw nawale”, str. 70 i 79.

¹⁰¹ Por. Kubicki w swej późnej, obfitej relacji twierdzi, że wyszedł w kier. Wadowic. Jednakże z relacji adiutanta 12. pp por. Dyra wiemy, że w obozie jenieckim odmawiał udzielania jakichkolwiek informacji o działaniach swego plutonu.

Bateria z Podlesia prowadziła ogień w kierunku Ćwiklic i Jankowic. Zaatakowana ok. 12⁰⁰, straciła oficera ogniowego ppor. Kołodziejczyka, jednakże reszta wycofała się do pobliskiego lasu i dołączyła do oddziału mjr. Ryby (I / 16 + IV/16), z którym wycofała się za Wisłę. Zniszczona 4 września rano pod Rajskiem.

PIECHOTA

Dotychczas uważałem, iż bilans piechoty pod Pszczyną nie zamyka się jedynie w stosunku do III/20, który według mnie powinien mieć 1 września dodatkową czwartą kompanię obsadzając Zarzecze. Bez jej obecności trudno wyjaśnić drugi cud nad Wisłą, jakim jest obrona Wisły Wielkiej przez 7. kompanię. Poza tym trudno wytłumaczyć niezwykłą rozrzutność dowódcy III/20 mjr. Brzosko, który schodząc nocą na pozycję główną pod Pszczyną zostawił na pozycji wysuniętej aż 180 ludzi, czyli 3 plutony (a czego nie zrobił walczący również tego dnia IV/16 mjr. Rachwał). Uwzględniając wystawione wcześniej przez III/20 oddziały na przedpolu w sile dwóch plutonów i straty z 1 września, jego kompanie strzeleckie liczyłyby 2 września po plutonie, co jest niemożliwe. Żaden oficer tak nie postąpi. Taką rozrzutność można tłumaczyć tylko posiadaniem „cudzych” oddziałów, których pozbywa się lekką ręką lub uzupełnieniem, które czeka na tyłach.

Podczas kolejnej kwerendy „znalazłem” tę brakującą kompanię i ku memu zaskoczeniu jeszcze cały batalion. Jednakże po przeglądnięciu starych notatek stwierdziłem, że me zaskoczenie istnieniem tego batalionu nie było niczym uzasadnione, gdyż na podstawie bilansu broni strzeleckiej 6. DP powinna mieć co najmniej tyle dodatkowych kompanii. Steblik¹⁰² podaje bowiem, iż gen. Szylling załatwił dla 21. DPG i 6. DP dodatkowe karabiny w ilości odpowiednio 1200 i 2000 sztuk. Potrzeba załatwiania ich dla 21. DPG jest zrozumiała. Pozwalało to jej zorganizować dwa bataliony ON „Cieszyn II” i „Żywiec” (co zrobiła).

Po co, i to w ilości półtora razy większej, potrzebne były one 6. DP, która żadnych oddziałów dodatkowych nie organizowała¹⁰³? Taka ilość pozwalała wyposażać dwa bataliony liniowe lub trzy ON!

Odpowiedź na to pytanie dało po części odkrycie istnienia Samodzielnego Dywizjonu Artylerii, lecz uwzględniając iż dywizjon „potrzebuje” mniej karabinów od batalionu piechoty, to pozostała ilość pozwalała na wystawienie co najmniej 4 kompanii¹⁰⁴ i tyłuż należało się spodziewać. Poza tym istnienie takiego dodatkowego batalionu wynika wprost z okoliczności powołania nadliczbowego dywizjonu SDA, i dziwię się, że nie dostrzegłem tego wcześniej. Jest on bowiem odpowiedzią na pytanie, jak i kim gen. Mond chciał odpracować konie dla SDA!

Okoliczności utworzenia tego batalionu wyjaśnia relacja dowódcy 6. batalionu saperów mjr J. Władyki. Píše w niej, iż w maju 1939 r. jego batalion, przebywający od 3 tygodni w Piasku pod Pszczyną, został wzmocniony batalionem roboczym „na mocy prywatnego porozumienia z panem generałem”¹⁰⁵. W skład batalionu wchodziły:

- kompania robocza kpt. rez. sap. inż. Wiktora Fuczika
- kompania robocza por. rez. sap. Antoniego Szajty
- kompania robocza por. rez. sap. Krusza

¹⁰² W. Steblik, „Armia...”, str. 75.

¹⁰³ Na zorganizowanie batalionu fortecznego wystarczyły zasoby ośrodków zapasowych.

¹⁰⁴ Biorąc pod uwagę, iż obecność dodatkowego batalionu rodzi podejrzenia o obecność dodatkowej kompanii ckm, sprawa oddziałów zapasowych pod Pszczyną staje się swoistą „neverending story”.

¹⁰⁵ List J. Władyki z dnia 05.07 1963 r., WBBH Kolecja XII 16/51.

Zadaniem ich była budowa tam na rzece Gostynce z funduszy Województwa Śląskiego oraz tajne przygotowania obronne lasów pszczyńskich od Wilkowyj po Piasek.

Wspomnianym w relacji generałem nie jest jednak gen. Mond lecz Szylling. Jak z tego widać swe virement ze starostą Olszewskim gen. Mond zrealizował w ramach szerszego virement swego przełożonego z wojewodą śląskim. Budując tamy batalion ten wypracowywał bowiem również środki na własne utrzymanie.

Został bowiem zorganizowany przez gen. Szyllinga poza wiedzą GISZ w Warszawie, najprawdopodobniej przez powoływanie rezerwistów na ćwiczenia okresowe, więc środki na żołąd i wyżywienie żołnierzy musiały pochodzić spoza budżetu wojskowego.

Na temat pochodzenia żołnierzy i ich przynależności pułkowej trudno coś powiedzieć. Poszczególne kompanie robocze najprawdopodobniej były powoływane przez ośrodki zapasowe pułków 6. DP. Przynależność pułkowa żołnierzy czwartej nadliczbowej kompanii pod Pszczyną jest lepiej udokumentowana. Mówi o niej autentyczny rozkaz gen. Monda z 1939 r.

Według relacji oficerów 6. DP, wysłany w lipcu pod Pszczynę oddział pod kryptonimem „Obóz Tytus” był tożsamy z III batalionem 20. pp mjr Tytusa Brzosko. Tymczasem odnaleziony przez Zygmunta Kubraka¹⁰⁶ rozkaz utworzenia tego oddziału z 8 lipca 1939 r. wcale tego nie potwierdza. Rozkaz nakazuje utworzenie batalionu kombinowanego, do którego po jednej kompanii miały dać II i III batalion 20. pp, a trzecią kompanię stanowiły połączone w jedną kompanię plutony pionierów 12. 16. i 20. pp. W skład oddziału wchodziły jeszcze trzy plutony ckm (na biedkach) z 3. kompanii ckm 20 pp¹⁰⁷.

Trzeci batalion 20. pp. mjr Brzosko dał zatem do tego oddziału najwięcej, bo dowódcę, kompanię liniową i gros przynależnej kompanii ckm. Nie dziwi zatem, iż w toku sierpniowej mobilizacji mjr Brzosko otrzymał jako uzupełnienie resztę swego batalionu, jednakże w ten sposób miał jeszcze pod swym dowództwem jedną kompanię z II batalionu. Odesłanie z Pszczyny na tyły tej kompanii jest według mnie mało prawdopodobne, w sytuacji gdy wiemy, iż główną troską wszystkich dowódców była słabość sił pod Pszczyną, stąd wysyłali tam wszystko co się dało.

Obecność tej kompanii, która najprawdopodobniej obsadziła Zarzecze dobrze tłumaczy cud nad Wisłą (Wielką), jednakże nie tłumaczy „rozrzutności” mjr Brzosko z pierwszego dnia wojny. Wieczorem 1 września II batalion 20. pp. kpt. Nowackiego był już bowiem pod Pszczyną razem z dowództwem pułku, dla których ta kompania nie była zbędnym oddziałem.

Rozrzutność tą natomiast tłumaczy dobrze istnienie batalionu roboczego. W czasie wojny każdy żołnierz oddziałów objętych mobilizacją ma zagwarantowane zaopatrzenie w żywność, żołąd, itd. Inaczej wygląda sprawa z batalionem roboczym który, by nie osłabić gotowości mobilizacyjnej, musiano powoływać z żołnierzy nie ujętych w planie mob. Taki oddział mógł istnieć tylko w czasie pokoju, gdy na jego utrzymanie szły środki cywilne. W czasie „W” (wojny) zamieniał się w gorący kartofel, którego należało się jak najszybciej pozbyć.

Stąd też problem „nadmiaru” żołnierzy rozwiązano w dwa dni jeszcze pod Pszczyną. Jedna kompania zasilila 1 września przybyli około południa II/20 kpt. Nowackiego, co pozwoliło mjr Brzosko pozostawić w Brzeźcach i Wiśle Wielkiej 180 żołnierzy z

¹⁰⁶ Z. Kubrak - „6. DP w wojnie obronnej 1939 r.” Rocznik Lubaczowski T. IX i X Lubaczów 2000

¹⁰⁷ CAW II/15 t. 5.



Kopanie okopów

rozkazem walki do końca. Drugą kompanią mjr Brzosko uzupełnił nocą stany (utrzone placówki minerskie na przedpolu i straty bojowe) schodzącego z pozycji wysuniętej III/20¹⁰⁸. Ostatnia kompania najprawdopodobniej została „zużyta” do likwidacji strat marszowych nadchodzących nocą oddziałów¹⁰⁹.

¹⁰⁸ W polskiej tradycji wojskowej zapisały się słowa dowódcy II baonu Strzelców Karpackich podczas bitwy o Monte Cassino, który po stracie prawie całego oddziału powiedział Wańkowiczowi: Niech pan pamięta; o batalionie byłoby niewłaściwie pisać, że został r o z b i t y, – a jakże mam to określić? – W y b i t y. Wypowiedział je bowiem ppłk Jerzy Tytus Brzosko. Życie dopisuje czasem niespodziewane pointy. M. Wańkowicz, „Monte Cassino” wyd. IV Warszawa 1976 str. 95.

¹⁰⁹ Resztę być może podporządkowano kpt. Mikée. Las Brzezina był ostatnim punktem etapowym dla nadciągających spod Zatora oddziałów, skąd po krótkim wypoczynku byli rozsyłani na stanowiska. Był więc optymalnym miejscem na dokonywanie uzupełnień. Włączenie reszty do stojącego w tym lesie II/16 tłumaczyłoby, skąd tylu żołnierzy 20 pp poległo pod Ćwiklicami. Według napisu na pomniku aż 41 z nich służyło w 20. pp.

„Droga wojewódzka Mikołów – Bielsko, na odcinku od km 21,220 do km 26,350 (przełożenie w Pszczynie) wykonana została w roku 1937, przy czym zostały wykonane roboty ziemne oraz nawierzchnia tłuczniowa, zaś w grudniu 1937 r. została oddana do ruchu samochodowego celem zajeżdżenia. (...) W km 23,479 wykonany został w roku 1937 most w świetle 11,0 m o szerokości jezdni 7,0 m, która to szerokość zmusiła kierownika robót do poszerzenia stopniowego z szerokości 5,5 m do szerokości 7,0 m na odcinku około 90 m.”

Protokół odbioru obwodnicy wschodniej Pszczyny z końca 1938 r.¹¹⁰

Most, czyli dywersja niemiecka

Chłodny ranek 2 września. Panująca od wczesnego ranka silna mgła powoli opada. Na posterunku minerskim przy moście na szosie z Bielska do Katowic panuje spokój. Ciszę co jakiś czas przerywa odgłos motocykli gońców spieszących z rozkazami z Ćwiklic do Piasku i Kobióra. Kiedy z rzednącej mgły wyłania się zbliżający do stanowiska motocykl, stojący na straży żołnierze biorą go na cel. Po chwili napięcie opada, to nie wróg. Siedzący w koszu oficer ma polski mundur. Motocykl spokojnie zatrzymuje się przed posterunkiem, a młody oficer wyskakuje z kosza i tonem nie znoszącym sprzeciwu żąda, by prowadzić go do dowódcy placówki. Oficer podchodzi szybkim krokiem do dowódcy i z miejsca zaczyna mówić do niego uniesionym głosem. Zdarzenie to przyciąga uwagę wszystkich i nikt nie zauważa momentu, gdy kierowca motocykla niespodziewanie wyciąga broń z tłumikiem i strzela do stojących obok uzbrojonych żołnierzy, a następnie bierze na cel pozostałych. Do akcji włącza się również rzekomy oficer i po chwili posterunek jest opanowany. Po chwili dołączają do nich inni dywersanci, a dowodzący oddziałem przez radio zgłasza wykonanie zadania. Kiedy obraca czapkę daszkiem do tyłu, a podlegli mu dywersanci zajmują stanowiska wokół mostu, wie, że czekające niecierpliwie w Łące czołgi hptm. v. Reinhardta właśnie ruszają mu na odsiecz. Nie wie natomiast, że na spowitych mgłą łąkach 400 m od mostu czają się jeszcze dwa polskie działa.

Tak mniej więcej wyobrażałem¹¹¹ sobie jeszcze niedawno przebieg porannych wydarzeń w pobliżu mostu na Pszczynce na obwodnicy wschodniej miasta, opisany relacjami ćwikliczan o „Wielkiej Zdradzie”¹¹². Nie wynikał on wcale z przemożnej chęci przysporzenia chwały Wehrmachtowi, lecz niemożności wyobrażenia sobie, iż ten newralgiczny dla przebiegu walk z 2 września most, nie został przygotowany do wysadzenia. W końcu po przełamaniu na południu obrona za Pszczyną miała się obrócić o 90 stopni, przechodząc na linię Pszczynki, więc zniszczenie przepraw na niej było warunkiem powodzenia całego planu.

¹¹⁰ „Sprawozdanie techniczne z przebudowy nawierzchni tłuczniowej na asfaltową” z października 1938 r. na obwodnicy wschodniej Pszczyny. Arch. w Pszczynie. Sygn. Wydz Pow Pszcz 383 str. 3.

¹¹¹ Opis akcji na moście opublikowałem na łamach „Pszczyńskiego Niezależnego Orędownika Kulturalnego” w artykule pt. „Most”. J. Ryt - „Most” PNOK 66/2003

¹¹² Miała ona polegać na zaatakowaniu polskich oddziałów od tyłu przez przebranych w polskie mundury niemieckich motocyklistów. (Relacjiści nie wiążą jej jednak z mostem lecz rzeką pod Ćwiklicami). Sygnałem rozpoznawczym swój - obcy było w relacji obrócenie czapek do tyłu. Relacja P. Kępki ZBOWiD Pszczyna i P. Czerwińskiego w posiadaniu autora.

Poza tym biorąc pod uwagę, że siły w Ćwiklicach i Pszczynie miały wewnątrz swych ugrupowań mosty (w mieście i na jankowickiej grobli), to położona w martwym polu między nimi obwodnica z mostem nie była im do niczego potrzebna i mogła przysłużyć się tylko Niemcom. Należało ją zatem albo przewencyjnie zniszczyć wysadzając most razem z kilkuset metrami nasypu przez mokradła Pszczynki, lub most i nasyp zaminować i czekać na pojawienie się czołgów. Obstawianie go placówką z plutonem artylerii nic nie dawało, gdyż izolowana nie miała szans na dłuższą walkę.

Tymczasem w świetle odnalezionych przez nieocenionego A. Szefera materiałów Abwehry właśnie tak było, a sam most najprawdopodobniej nie był nawet porządnie obsadzony. Potwierdza to moją tezę, iż sukces pod Brzeźcami był głównym powodem klęski z dnia następnego. Wywołany nieudolnymi działaniami 31. PPanc złudny obraz możliwości własnych w starciu z czołgami dał oficerom 6. DP poczucie, że przeszkody wodne (a więc i mosty) nie są istotne, gdyż poradzą sobie z czołgami również w otwartym terenie.

Dokumenty Abwehry zostały opublikowane przez A. Szefera¹¹³ w 1987 r. i istniały, nim zająłem się tematyką walk pod Pszczyną. Są jednak praktyczne zupełnie przemilczane. Jest to zrozumiałe, gdyż dotychczas łatwo było pisać o tysiącach niemieckich dywersantów z totenszlagami¹¹⁴, trudniej gdy są raporty opisujące ich osiągnięcia. A były one nikłe. Dla przykładu wynika z nich, iż jedynym „sukcesem” ponad tysięcznej „K-Organisation Pless Abschnitt Pless-Rybnik” było... zasypianie dziur w drodze na północ od Rydułtów¹¹⁵.

Zagadkę tych raportów wyjaśnia książka R. Basseta poświęcona szefowi Abwehry, adm. W. Canarisowi. Zgodnie z nią mający przedwojenne zasady¹¹⁶ admirał brzydził się metodami SS, a wojnę uważał za domenę wojskowych, nie cywili. Stąd wydał swym współpracownikom „wskazówki poufne” które nakazywały m. in. „ograniczenie działań II Wydziału Abwehry (sabotaż) przy zewnętrznych pozorach bardzo dużej aktywności.”¹¹⁷

Pozory bardzo dużej aktywności widać w miesięcznych zestawieniach zbiorczych ilości dywersantów. Ilość ich w pasie działania 5. DPanc rosła od 275¹¹⁸ w maju do 1140 w sierpniu, z czego w samej Pszczynie i okolicach ponad 300 osób. Nikt jednak nie starał się, by ta ilość przechodziła w jakość. Było to typowe pospolite ruszenie, niezdyscyplinowana zbieranina, absolutnie nie mająca predyspozycji do dywersji¹¹⁹. Tak masowa akcja nie mogła ująć uwagi polskiej policji, która mając doświadczenie w tych sprawach¹²⁰ zadowolili się jej rozpracowywaniem bez prób likwidacji.

¹¹³ A. Szefer, „Dywersyjno- sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r.”, Biuletyn GKBZH nr 32 z 1987 r., str. 271 – 372. Na istnienie tych materiałów wskazał mi B. Warzecha z katowickiego IPN, za co mu dziękuję. Na akta te powołuje się H. Ćwiek, nie wspominając o istnieniu publikacji Szefera.

¹¹⁴ Metalowa pałka sprężynowa z ciężką mutrą na końcu.

¹¹⁵ „Sicherung und Instandsetzung der Strasse nördl. Rydułtau.” Zestawienie zbiorcze centrali Abwehry na temat działalności niemieckich oddziałów bojowych i sabotażowych. Ibidem, str. 335.

¹¹⁶ Mam na myśli I wojnę światową.

¹¹⁷ R. Basset, „Arcyżpieg Hitlera”, Warszawa 2005 str. 99.

¹¹⁸ Jedynie na ziemi rybnicko - wodzisławskiej bez Pszczyny i okolic.

¹¹⁹ Przykładem może być pani E. Wambler z Bielska, która pojechawszy na zebranie koła JdP w Warszawie 10 sierpnia opowiadała o licznych oddziałach dywersyjnych na Śląsku mających wejść do akcji na tyłach wojsk polskich. M. Cygański, „Hitlerowska V kolumna w woj śląskim i krakowskim w 1939 roku”, Opole 1972 str. 111.

¹²⁰ Wydziałem śledczym policji śląskiej kierował podinsp. S. Brodniewicz, zajmujący się tym już podczas powstań śląskich.

Organizacja dywersyjna w Polsce składała się z grup sabotażowych (Sabotage-Organisation, S-Organisation) mających wykonać niszczenia dla odcięcia drugiego rzutu wojsk polskich i stąd były organizowane głównie w głębi kraju. Zadanie grup przygranicznych (Kampf-Organisation, K-Organisation) było dokładnie przeciwne. Ich zadaniem była ochrona dróg mostów, linii kolejowych i tuneli przed zniszczeniem, by ułatwić działania Wehrmachtu.

Poza tym organizowano również oddziały zwane Betriebeschutz lub Industrieschutz, które miały chronić fabryki, huty i kopalnie przed zniszczeniem. Abwehra miała również agentów w Wojsku Polskim. Były to tzw. Regiments-Organisationen. W 6. DP istniały takie w 20., 12. pp i 6. pal-u. Istniały również w pułkach 21. DPG, 23. i 55. DP¹²¹.

Do likwidacji siatki na Śląsku przystąpiono 15 sierpnia, zamykając granicę z Rzeszą i aresztując większość uczestników dywersji, rozbijając magazyny z bronią, sieć łączności itd. Po wypuszczeniu ich z więzień na żądanie państw zachodnich, część pierzchła przez Gdańsk do Niemiec, część wystraszona straciła chęć do zabawy w dywersję. Resztę rozłożyła kolejna fala przeprowadzonych po cichu końcem sierpnia prewencyjnych aresztowań oraz powołań do wojska. W rezultacie początek wojny większość uczestników pszczyńskiej dywersji spędziła w pszczyńskim więzieniu, dając znać o sobie głośnym śpiewem niemieckich pieśni¹²². Reszta była praktycznie bezbronna, po likwidacji magazynów broni, m.in. w Ieśniczówce w Porębie. W rezultacie w Pszczynie i okolicach odnotowano jedynie pojedyncze incydenty z dywersantami.

Jednym z nich było opisane przez por. Józefa Urbaniaka ostrzelanie (nieskuteczne) jego kompanii w Miedźnej, zakończone zabiciem dywersanta. Jego uzbrojenie – trudny do ukrycia stary karabin – i beznadziejna taktyka nie świadczą o jakimkolwiek wyszkoleniu.

Opisywane przez Franciszka Kłaputa pojedyncze strzały z zamku pszczyńskiego w rzeczywistości były oddane z położonego obok domu kawalera. Nb. również nieskuteczne.

Trzeci znany opis działań dywersyjnych to regularna bitwa stoczona w okolicach Łudzikówki przez wycofujący się ze Starej Wsi II/20. Działanie to moim zdaniem powinno się przypisywać nie dywersji, lecz formacjom pomocniczym, gdyż doszło do niego, gdy Pszczyna od 4 godzin była zajęta przez oddział SS „Germania”.

Natomiast totalnie fałszywy jest sztandarowy obraz pszczyńskiej dywersji w relacji sierż. Józefa Szewczyka z III/20, opisujący wyjście batalionu z Pszczyny na pozycje, który pozwolił sobie zacytować:

„Świt 1 września nastał gorący. Lekka mgła ciepłym dywanem otuliła Pszczynę. Przed godziną piątą alarm w batalionie, szybki wymarsz do okopów pod Brzeźcami i Łąką, w Pszczynie huk spadających bomb, ryk silników lotniczych, jęki syren fabrycznych i dźwięki dzwonów kościelnych towarzyszyły nam, gdy szykiem zwartym pospiesznym marszem objuczeni sprzętem przechodziliśmy ulicami. Patrzyłem z konia na twarze żołnierzy surowe oczy zaciśnięte i zacięte wargi. Nie patrzyli na wyległych na ulice złęczonych cywili, tłum też milczał, kobiety płakały. nagle w wielu punktach miasta z dachów domów, z okienek piwnicznych padały strzały z broni maszynowej i z karabinów padli pierwsi ranni i zabici.

¹²¹ W tej ostatniej organizacja ta osiągnęła największy sukces przejmując dowodzenie nad kompanią ON „Rybnik”. Podane przez Szefera sprawozdanie z działalności dowódcy K-Organisation odcinka Rybnik -Pszczyna Kurta Ungera opisuje to następująco: „Als Beispiel für die Unterhöhlung der polnischen Wehrmacht führen wir noch an, dass Reserveoffizier Walter Wolny aus Rybnik als Führer einer ganzen Kompanie mit 3 MG, 3 Munitionswagen und seiner Kompanie sich gegen den polnischen Feind wandte und sich dann dem deutschen Militär stellte. Zu unserer grossen Freude war es uns vergönnt, mit den deutschen Truppen mit einzumarschieren.” Zefer, str. 348.

¹²² Co i tak nic nie dało, bo artyleria niemiecka ostrzelała więzienie.

W momencie szeregi pękły i odpowiedziały ogniem. Po chwili był spokój. Dywersanci z V kolumny ponieśli na miejscu zasłużoną karę. Nad miastem unosiły się niemieckie samoloty siejąc ogniem karabinów maszynowych i bombami po dachu domów i ulicach. Wśród mieszkańców wybuchła panika, padło wielu rannych i zabitych.”

Relacja ta ukazała się w oficjalnej publikacji kombatantów 20. pułku piechoty¹²³, co daje jej walor wiarygodności. Tymczasem z jej treści jasno widać, że mamy tu do czynienia z fałszerstwem i mistyfikacją. Relacja w żaden sposób nie zgadza się z faktami. Przede wszystkim batalion stał w Łące¹²⁴, więc nie mógł wyjść z Pszczyny i zostać ostrzelany przez dywersantów¹²⁵. Poza tym ten gorący świt!

Jak widać, po eliminacji fałszywek, polskie i niemieckie opisy skuteczności dywersji (a raczej jej braku) są zgodne. Sytuacja ta paradoksalnie uwiarygodnia opisaną na wstępie historię zdobycia mostu, gdyż 5. DPanc musiała w tej sytuacji coś zaimprovizować. Most był zbyt ważny w jej planie bitwy. Wysłanie przebranych w polskie mundury motocyklistów, oczywiście bez gadżetów typu pistolety z tłumikiem itd., dla wsparcia kilku dywersantów dyskretnie obserwujących nieprzygotowany do wysadzenia most, jest całkiem prawdopodobne.

Niemcy ponad wszelką wątpliwość obsadzili ten most przed natarciem. Poranny rozkaz dla 15. PPanc¹²⁶ nie wymienia zadania opanowania go, choć cel (skrzyżowanie z drogą na Jankowice) był za nim. Musiał być zatem opanowany przed jego wydaniem¹²⁷. Zgodnie z polskimi relacjami, motocykliści niemieccy kilkakrotnie we mgle próbowali przejechać przez rzadkie pozycje III/20 w Łące. Jedną załogę wzięto do niewoli, co stało się z innymi, nie wiemy. Mogli również przejechać podczas pozorowanego ataku o 8³⁰.

Istnieje cienki pomost łączący śmiałe akcje niemieckich komandosów z wiosny 1940 r. z 5. Dywizją Pancerną. Jest nim awans, jaki uzyskał jeden z oficerów wchodzącego w jej skład 8. drozp. mjr Kewisch. Jak podaje F. Kurowski¹²⁸, końcem marca 1940 r. przeszedł on do II Wydziału Abwehry i został szefem sztabu (planowanie) oddziału „Brandenburg”, będącego kryptonimem utworzonego po wojnie z Polską profesjonalnego oddziału niemieckich komandosów. Czymś musiał się wyróżnić, coś spowodowało, że zwrócono na niego uwagę w Abwehrze. Improvizowana akcja pod Pszczyną nosi cechę „ducha przebojowego kawalerzysty”, którą według Kurowskiego wniósł do oddziału Brandenburczyków mjr Kewisch.

¹²³ „Z okazji święta pułkowego 20. pp ZK” str. 125.

¹²⁴ W monografii Łąki znajduje się opis wyjścia na pozycje III baonu w relacji A. Zakrajewskiego z Łąki. Zgodnie z nim przed wyjściem rano odbyła się msza i przysięga, po czym żołnierze spokojnie udali się na pozycje. „Szkice monograficzne z dziejów Łąki” pr. zb. Łąka 2002 str. 231.

¹²⁵ Z treści relacji można się domyślać, że ten krajan Kiepur był we wrześniu ciurą taborowym w 55. DP, na co wskazuje fakt posiadania munduru w domu, charakterystyczny tylko dla formacji Obrony Narodowej i jego późniejsza „walka” od Chrzanowa. Prawdziwa jest więc jego relacja jedynie do Będzina i od Chrzanowa. Epizod bojowy pod Pszczyną to hucpa, którą skutecznie wykorzystał zbieżność nazwisk z prawdziwym dowódcą plutonu łączności III batalionu, E. Szewczykiem.

¹²⁶ G. Schrodek, „Ich Glaube...”, str. 46 i nast.

¹²⁷ Obsadzenie go przez Niemców przed atakiem czołgów potwierdzałaby również przygoda dowódcy artylerii dywizyjnej 6. DP płk. Szechińskiego. Wracając po 9⁰⁰ z 3 baterii 6. pal por. Pabicha w Piasku na swoje SD na Chuchulce nie dotarł do niego, ostrzelany na drodze i tylko refleksowi kierowcy zawdzięczał to, że wyniósł głowę całą, zgubiwszy tylko rogatywkę. Najszybsza droga z Piasku na Chochulkę wiodła tym mostem, pułkownik mógł zatem wpaść na niemiecki oddział, który go właśnie opanował. J. Pabich, „Niezapomniane...”, str. 170 + relacja J. Pabicha, WBBH Kolekcja XII/16/52.

¹²⁸ F. Kurowski, „Brandenburczycy i Abwehra. Niemieckie oddziały specjalne 1939–45”, Warszawa 2003 str. 41.

„Stanowiska naturalne nie zdołają bez pomocy sztuki zabezpieczyć przeciwko liczniejszemu wojsku. Są wojskowi zapytujący do czego mogą służyć fortece, obozy oszańcowane, cała na koniec sztuka inżynierska. Można ich na odwrót zapytać. jak można działać z mniejszymi siłami, ba i z równymi, bez pomocy stanowisk, umocnień i wszelkich sposobów dodatkowych sztuki.”

Napoleon Bonaparte

Schrony bojowe pod Pszczyną

SCHRONY ŻELBETOWE

O kilkunastu pszczyńskich schronach często pisze się jako o pszczyńskiej linii Maginota. Osoby tym zasugerowane zwykle odczuwają zawód, wchodząc do izby bojowej o powierzchni 4 m² i próbując wyobrazić sobie zatrzymanie Wehrmachtu przez ckm-y wystające z tych betonowych komóreczek. Tymczasem schrony żelbetowe nie były najważniejsze. Były tylko kosztownym dodatkiem do solidnej pozycji polowej, mającym zwiększyć jej możliwości obronne o jakieś 60 minut¹²⁹.

Zgodnie z ówczesnym regulaminem dywizja piechoty w obronie miała obsadzać odcinek maksymalnie do 10 km. Nie była to długość wzięta z sufitu, tylko wynikała z szyku obronnego, który nie może być linearny, tylko zawsze ma jeszcze głębokość, tzn. składa się z pierwszej linii i odwodów.

Bycie w obronie tylko pozornie daje bowiem przewagę nad nacierającym przez wybór terenu i czas na przygotowanie przedpola, co zmusza nacierającego do wystawiania całego ciała na ostrzał, podczas gdy obrona siedzi bezpiecznie w okopie czy schronie. Nacierający niweluje to przewagą, gdyż przez wybór czasu, miejsca i siły natarcia zawsze jest w stanie zapewnić sobie wystarczającą przewagę miejscową, by przełamać pierwszą linię obrony. Wtedy do akcji wchodzi odwody, których włączenie do boju powinno zniwelować przewagę miejscową nacierającego.

Jeżeli pod tym kątem zanalizujemy ugrupowanie trójkowe polskiej dywizji (dwa pułki w pierwszej linii, jeden ok. 5 km za nimi w odwodzie), widzimy, że przy 10 km szerokości odcinka pułk odwodowy zawsze zdążył zagrozić drogę włamującym się oddziałom. Taki odcinek umożliwiał również manewr ogniem całej artylerii, gdyż donośność armat lekkich wynosiła ok. 10 km.

Tymczasem odcinki (czynne) wyznaczone dywizjom w 1939 r. były dłuższe i wynosiły w przypadku 6. DP pod Pszczyną aż 18 km. Osiągnięcie skrajów skrzydeł przez odwody wymagało pokonania już min. 10 km, co zajmowało o godzinę więcej czasu. Tyle więcej zatem powinna wytrzymać pierwsza linia. Tymczasem jej odporność na przełamanie spadła, gdyż na wydłużonym odcinku ogień piechoty był rzadszy, a koncentracja ognia całej artylerii na skrajnych skrzydłach była już niemożliwa.

¹²⁹ Poniższe rozumowanie jest próbą wytłumaczenia linearnego, równomiernego rozmieszczenia schronów. Z relacji (Rzepecki, Kuropieska) wiemy, że oficerowie operacyjni byli zwolennikami użycia ich w jednym miejscu dla solidnego zamknięcia niektórych kierunków (w tym Pszczyny), co spotkało się ze sprzeciwem wyższych dowódców.

Sztaby próbując usunąć tę oczywistą sprzeczność, miały dwie możliwości: zwiększyć kilkakrotnie ruchliwość odwodów przez ich motoryzację lub zwiększyć o brakującą godzinę odporność pierwszej linii. W kraju praktycznie bez ciężarówek było możliwe tylko to drugie, stąd te lekkie schrony przydzielone równo każdej dywizji, rozciągnięte równomiernie wzdłuż całej granicy¹³⁰.

Wiedząc, jaką rolę miały do spełnienia, nie możemy się dziwić ich niewielkim rozmiaram, bo trzeba powiedzieć, że ich konstrukcja to swoiste arcydziełko ekonomii i celowości. Schrony pod Pszczyną były obiektami budowanymi według projektu powtarzalnego przewidzianego w Instrukcji Saperskiej¹³¹ wydanej przez Inspektora Saperów Sztabu Głównego.

Jest to dokument niezwykle, którego spójność, elegancja i prostota mogłaby się udzielić autorom nowych, europejsko zagmatwanych norm dotyczących żelbetu. Jej autorzy zdając sobie sprawę, że schrony saperom przyjdzie budować byle kim, byle gdzie, czasami z tego co pod ręką, zadbali, by nie robiono ich byle jak. Ta swoista kwintesencja technologii, materiałoznawstwa, balistyki, statystyki jest aktualna do dziś, a osoba, która sobie ją przyswoiła, wie więcej o żelbecie od niejednego współczesnego magistra budownictwa. Dając bowiem wykonawcy pewne pole manewru w kwestiach ogólnych (zawsze wskazując jednak rozwiązanie lepsze), była jednoznaczna w kwestiach dotyczących technologii, zręcznie omijając wszystkie pułapki wynikające ze specyfiki żelbetu.

1. - Zalecane było w niej budowanie obiektów jednokondygnacyjnych, płytko zagłębionych w ziemi, przez co unikano kłopotów z głębokimi wykopami i wodą gruntową. Mając do wyboru żelbet i sam beton, zalecano pierwsze. Obiekt nakazywano orientować szerszą ścianą do wroga, co wydaje się bez sensu, gdyż wtedy cel dla armat wydaje się większy. Jednakże ze względu na rozrzut pocisków w taki obiekt trudniej trafić z haubicy, przed którą nie ma zasłony, podczas gdy od ognia na wprost można się osłonić bocznym nasypem ziemnym. Taki gruby boczny nasyp instrukcja przewidywała, i to dwuwarstwowy, z wewnętrznym trapezowym płaszczem z kamienia łamanego, rozpraszającym falę uderzeniową od granatów z zapalnikiem zwłocznym. Równocześnie nasyp wierzchni był cienki, 30 cm, tyle, by rosła trawa maskująca obiekt z góry, a energia wybuchu granatu szła w powietrze.

2. - Strzelnice zasadniczo projektowano z boku, zasłonięte od czoła uchem, a od góry okapem.

3. - Grubość i zabrojenie elementów konstrukcyjnych schronu były zróżnicowane w zależności od narażenia na ostrzał. Ściany czołowe i sufit były grubsze, natomiast ściany tylne i wewnętrzne oraz płyta denna cieńsze. Grubości te zwiększano o ok. 20 – 30 % dla obiektów mających wytrzymać pociski większego kalibru.

4. - Instrukcja podawała tylko dwie receptury betonu o konsystencji wilgotnej: na słabszy (ekonomicznější) i łatwiej urabialny na płytę denną oraz silny na część nadziemną. W doborze składników wody, cementu, wody i kruszywa wykonawca miał pewne pole manewru, jednakże zasady ich doboru i ewentualnego uszlachetniania wykluczały błędy wynikłe z zanieczyszczenia wody, zaglinienia czy zwiędnięcia kruszyw, ich złego składu frakcyjnego czy obecności części organicznych. Betonowanie prowadzone miało być cią-

¹³⁰ Pierwsze rozwiązanie zastosowano na poziomie odwodu GO „Bielsko”, gdzie III/12 otrzymał zarekwirowane autobusy zdolne przewieźć kompanię.

¹³¹ Instrukcja saperska - Umocnienia polowe - część III zeszyt II - Schrony żelbetowe i betonowe.

gle bez dłuższych przerw. Duże obiekty dylatowano, zmniejszając przy okazji naprężenia skurczowe w betonie.

5. - Zbrojenie elementów przewidziano „idiotoodpornie”, tylko z dwóch rodzajów prętów \varnothing 10 i 20 mm, wykonując je w wykopie na podkładzie z chudego betonu, by pręty się nie brudziły. Sztukowania prętów były niezalecane. Gdy zaistniała taka konieczność, to najlepiej gdy były łączone na styku ścian i stropów i nie wszystkie na raz, najlepiej jeszcze na drugorzędny kierunek. Zakaz podgrzewania prętów do gięcia i wyginania przez bicie młotkiem uwzględniał ewentualną kruchość stali. Zbrojenie konstrukcyjne wewnętrzne (od izby bojowej) wykonywano głównie jako siatki z prętów \varnothing 20, kilkuwarstwowe w elementach narażonych, i pojedyncze w nienarażonych. Płaszcz zewnętrzny na całym schronie zabezpieczono przed rozpadem siatką technologiczną z prętów \varnothing 10 spiętą z siatkami wewnętrznymi poprzecznymi prętami \varnothing 10. W stropach zakładano jeszcze siatki scalające pośrednie, a od strony izby bojowej siatki przeciwoodpryskowe.

Podawane wyżej zasady wykonawcze w żelbecie obowiązują do dziś, jednakże największy mój zachwyt budzi występujące w instrukcji istotne od nich odstępstwo! Minimalna odległość prętów od siebie według instrukcji wynosi 8 – 10 cm i jest prawidłowo większa od maksymalnej wielkości ziarna kruszywa wynoszącej 60 mm. Jednakże już odległość prętów od deskowania wynosi tylko 2,5 – 3,5 cm! Obecnie projektując beton przyjęlibyśmy kruszywo o ziarnach maks. 16 mm, tymczasem instrukcja przewidywała aż 66 % udział w kruszywie frakcji najgrubszej 40 – 60 mm! Z takiego betonu nie da się uzyskać powierzchni bez raków¹³², co zresztą widać na zachowanych schronach.

Występowanie raków zmniejsza trwałość i wytrzymałość betonu, zatem długi czas wydawało mi się to błędem. Na rozwiązanie wpadłem, analizując przypadek czeskich schronów, których solidny beton, według zgodnych polskich i niemieckich opinii, pociski ppanc dziurawiły jak ser. To uświadomiło mi, że statycznie mierzone normowe wytrzymałości nie są dobrymi parametrami do analizy zjawiska, jakim jest przebijanie się przez ośrodek lecącego szybciej niż dźwięk kawału metalu. W tym przypadku, poza gęstością, właściwsza jest ściśliwość betonu znajdującego się między siatkami zbrojeniowymi wyrażana tzw. modułem Younga¹³³. W betonie decydujący wpływ na ten parametr ma ilość, jakość i ściśliwość kruszywa grubego! Wysoka wytrzymałość betonu osiągnięta jest niejako przy okazji!

¹³² Niemieccy inżynierowie uznali ten fakt za dyskwalifikujący jakość robót betoniarskich, nie wyciągając żadnych wniosków z wysokiej odporności betonu polskich schronów podczas próbnych ostrzeliwań. „Denkschrift über die polnische Landesbefestigung”, OKH 1941.

¹³³ Zagadnienie jest bardziej złożone i wyjaśnianie go przekracza ramy tego opracowania. Czytelnikom którzy chcieliby wiedzieć więcej, pozwolę sobie go uściślić najprościej jak umiem. Zdaniem autora w ocenie odporności ośrodka ciągłego na przebicie (pełnym) pociskiem, najważniejsza (obok jego gęstości) jest jego charakterystyka σ/ϵ w zakresie sprężysto-plastycznym w trakcie idealnie równomiernego trójosiowego ściskania. Charakterystyka ta, odpowiadająca składowej kulistej tych tensorów, w klasycznych hipotezach wyężeńiowych jest pomijana, gdyż decydujący wpływ na zniszczenie przypisują one składowej dewiatorowej. Stąd bazujące na nich standardowe badania laboratoryjne nie są tu miarodajne. Poza tym istotna jest prędkość rozchodzenia się dźwięku w ośrodku, gdyż rozpraszanie energii pocisku częściowo ma charakter falowy. Dlatego moduł Younga, będący pierwszym (liniowym) przybliżeniem parametrów opisujących w/w nieliniowe charakterystyki, jest zdaniem autora o wiele lepszym parametrem do oceny odporności betonu schronów od zazwyczaj przyjmowanej klasy betonu (poza tym można go wyznaczyć metodami nieniszczącymi na próbkach i in situ w dowolnej chwili przez pomiar prędkości dźwięku w rdzeniu ściany). Przy analizie w/w zjawisk istotne są również inne parametry jak kąt uderzenia pocisku, jego prędkość i kształt oraz względne jak stosunek gęstości pocisku i ośrodka, grubości warstwy ośrodka do długości pocisku czy twardości czoła pocisku i powierzchni przebijanego ośrodka. Zgrabne połączenie tych wszystkich czynników jest przedsięwzięciem na miarę habilitacji, do której autor na razie się nie przystawia.

Z tego widać, że mając do wyboru odporny na przebicie beton o brzydkiej powierzchni i ładnie wyglądający beton, ale łatwy do przebicia, autor instrukcji wybrał to pierwsze i chwala mu za to. W tym momencie nie dziwi też pozbawienie wykonawców swobody wyboru kruszywa grubego w 1939 r. i wykonywanie schronów z dostarczanego centralnie bardzo twardego łamanego porfiru. Był to efekt prowadzonych tuż przed wojną prób artyleryjskich na czeskich schronach na Zaoziu.

Co więcej, autor instrukcji poszedł dalej i wiedząc, że najistotniejszy wpływ na odporność na przebicie ma zagęszczenie warstw wewnętrznych betonu, zbrojenie ścian - bez względu na ich grubość! - zaprojektował w formie dwóch podwójnych siatek przy powierzchni zewnętrznej i wewnętrznej ściany, pozostawiając między nimi duży odstęp pozwalający na wejście robotników między druty do deskowania i staranne zagęszczanie betonu cienkimi warstwami za pomocą ubijaków.

Jak powstawały

Pod Pszczyną zaplanowano 59 schronów żelbetowych, po czym ilość tą zmniejszono na rzecz wzmocnienia obrony Żor i Rybnika do 24, z czego cztery miały być o ogniu dwubocznym.

Pszczyńskie schrony odbiegały od projektu standardowego, gdyż zrezygnowano w nich ze strzelnic broniących przelotni i płaszcza kamiennego. Pierwsze najprawdopodobniej ze względu na planowaną manewrową obronę (trudno by je było odzyskiwać nocą), drugie ze względu na brak kamienia polnego pod Pszczyną. Schrony nie miały indywidualnych nazw. Numerowano je kolejno w ramach stanowisk batalionu, nie odróżniając stanowisk ziemnych i żelbetowych (stąd ze względu na dwa drewniano – ziemne w lesie, schron nr I był stanowiskiem ckm nr 3).

Budowa schronów stanowiła duże wyzwanie organizacyjne. Pomimo małych rozmiarów, każdy schron waży ok. 70 ton. Przy 24 schronach, uwzględniając dostarczane gotowe szalunki, deski, bale na parkany i pomosty, daje to ok. 2000 t materiału do przewiezienia (przy 59 byłoby to 5000 t). Wymagało to zaangażowania minimum 10 furmanek i 30 – 40 ludzi do załadunku wożących je na okrągło. Konie zapewnił sobie gen. Mond kupując je (i być może powody) za pieniądze z funduszu melioracji starostwa pszczyńskiego¹³⁴. Ale i to nie wystarczyło, gdyż korzystano i z pomocy pszczyńskich wozaków płaconych przez magistrat¹³⁵.

Większość z tej masy stanowiło kruszywo, które wożono od razu w pobliże przyszłych budów. Cement i deskowania przechowywano w koszarach ułańskich, dokąd pomagali je wozić ze stacji pszczyńscy wozacy.

Schrony budowały dwa zespoły, o czym świadczą zachowane dwie podobnie zaawansowane budowy. Zakładając, że były one tak samo liczne jak w Żorach, to jeden zespół liczył ok. stu żołnierzy. Była to głównie piechota do łopat pod nadzorem saperów z 6. bsap, zasilona fachowcami z pułkowych brygad budowlanych.

Budowę rozpoczynano od zwiezienia materiału i postawienia parkanu z desek wokół przyszłego schronu. Po wykonaniu wykopu zakładano podkład z chudego betonu, po czym do akcji przystępowali fachowcy wykonując zbrojenie płyty dennej z zamocowanymi prętami pionowymi ścian. Etapy dalszej budowy możemy poznać dzięki zdjęciom

¹³⁴ Relacja gen. Monda, CAW II 3 t.15,

¹³⁵ Dzienniki E. Chrószczka w posiadaniu autora.

w Denkschricie¹³⁶ pokazującym niedokończone polskie schrony. Ze względu na ręczne zagęszczanie, betonowanie było podzielone na dwa etapy. Etap pierwszy polegał na wykonaniu płyty dennej kończącej ok. 10 cm poniżej poziomu podłogi schronu. Samą podłogę izby wykonywano do końca. Ściany i sufit wykonywano w jednym etapie, z przerwami na uzupełnienie zbrojenia i deskowania, na co pozwalał ówczesny wolnowiązący, grubomielony cement.



Warsztat przedwojennego betoniarza. Na pomoście roboczym z desek, w tyle widoczne kaszty do kruszyw i beczka z wodą. Na środku pomostu wiadra, polewaczka, łopaty. Przez ucho ubijaka przeciągnięta graca do rozścielania betonu. Z boku pomostu drewniana taczka i worki z cementem. Kolejne zdjęcia pokazują fazy ręcznego przygotowywania mieszanki betonowej

¹³⁶ Ibidem.

Mieszanekę betonową wykonywano ręcznie, na przerzut, mieszając składniki przez przesypywanie pryzmy na pomoście z desek. Ta technika, obecnie zwana prymitywną, wtedy była podstawową i wcale nie była prymitywna, gdyż proste, zapomniane obecnie patenty, pozwalały dozować składniki równie dokładnie jak obecnie w węźle betoniar-skim. O jakości decydowało jednak głównie ręczne zagęszczanie i podawanie betonu, co pozwalało na operowanie prawie suchymi mieszanekami, o małej ilości wody, a to przy stałej ilości cementu decyduje o sile betonu.

Kruszywa i cement nie dozowano na łopaty, tylko do konkretnej receptury sporządza-no kaszty, czyli skrzynie bez dna, o wymiarach realizujących konkretną objętość kruszy-wa, a cement dozowano wagowo na worki. Wodę dozowano objętościowo, uwzględniając wilgotność kruszywa w kolejnych partiach. Beton dowożony taczkami i rozścielony w warstwę ok. 20 cm zagęszczano ręcznie ciężkimi ubijakami (w miejscach trudniej do-stępnych stosowano sztychowanie). Biorąc pod uwagę szybkość, z jaką musiano wykonać schron, nie dziwią liczne zespoły budowlane¹³⁷. Kolejnym etapem była pielęgnacja, czyli polewanie wodą przez minimum trzy tygodnie. Beton nie wiąże bowiem bez wody, a wiązanie cementu wydziela tyle ciepła, że beton w takiej bryle musiał się nagrzewać do 40 – 50 stopni, intensywnie ją odparowując. Stałą wilgotność betonu zapewniano przez obłożenie schronu mokrą słomą.

Na koniec, po rozdeskowaniu, powierzchnię schronu wygładzano wypalanką cemen-tową, izolowano, obsypywano ziemią i kamieniem i maskowano darnią. W izbie bojowej montowano stolik drewniany pod ckm oraz drzwi drewniane¹³⁸ i schron był gotowy.

W takim stanie został wykonany tylko jeden schron - pierwszy (nr I). Pozostałych trzynaście wojna zastała w różnym etapie, niektóre z obsypem, część w deskowaniu, wszystkie bez stołów.

Budowę dwóch wojna (nr 15, 16) przerwała na etapie płyt fundamentowych, przy czym betonowanie nadziemna schronu nr 16 musiało być rozpoczęte rano 1 września, gdyż budowę nagle przerwano i zachowała się przy nim stwardniała, wymieszana pryzma.

Po schronie nr 17 został wykop, a pozostałych siedem najprawdopodobniej w ogóle nie rozpoczęto.

Schrony walczyły w 1939 i 1945 r. (wyższe numery w 1939, niższe w 1945 r.). Obecny wygląd schronów w zawdzięczamy zimnej wojnie, kiedy to ze względu na „słuszny” kie-runek w latach pięćdziesiątych ub. stulecia oddział saperów z Torunia wyremontował je, ukończył i zabezpieczył.

SCHRONY DREWNIANO-ZIEMNE

Konstrukcje drewniano – ziemne są obecne w fortyfikacji od tysięcy lat. Jediną zmianą na przestrzeni wieków było to, iż dawniej do skrzyni z bali sypano ziemię, obecnie robi się odwrotnie, tzn. skrzynię obsypuje się ziemią, pozostawiając jedynie dziurki by wejść, wyjść i strzelać¹³⁹. Przekładańce z drewna i ziemi okazały się bowiem na tyle odporne na ogień artylerii, że przetrwały do dziś i mają się dobrze. Poza tym ogromna ilość drewna pozyskiwana podczas czyszczenia przedpola, z którym nie było co zrobić, wręcz zapra-szała do ich stosowania.

¹³⁷ Sprawozdanie z budowy doświadczalnych schronów betonowych w lecie 1929 r. udostępnione mi przez T. Szczygła, za co dziękuję.

¹³⁸ Zgodnie z instrukcją w schronie montowano jeszcze piecyk i napędzany korbą wentylator.

¹³⁹ Mam nadzieję, że puryści fortyfikacji wybaczą mi ten frywolny wstęp.

Stosowanie takich konstrukcji pod Pszczyną ma głębokie korzenie historyczne. W końcu wały drewniano – ziemne Pszczyna miała jeszcze w XVI wieku¹⁴⁰. Na pomysł ich odbudowy w 1939 r. na szczęście nikt nie wpadł, zadowolając się wznoszeniem niewielkich schronów bojowych i schronisk. Z drewna wykonywano również przeszkody drogowe w lasach w formie trójkątnych izb wypełnionych ziemią, a na szosach otwierane zapory z grubych belek. Bale były też materiałem na przeszkody przeciwpancerne z wbijanych w ziemię pali oraz na tzw. baki.

By ułatwić pracę żołnierzy i saperów, dla tych schronów również opracowano instrukcję, która zachowała się w aktach 12. pp. Jest to instrukcja saperska - Umocnienia polowe - część III zeszyt I - Schrony drewniane wykopowe¹⁴¹. W przeciwieństwie do poprzedniej instrukcji w jej przypadku nie będę pisał z zachwytu, gdyż jest po prostu zła i to zabójczo.

Piękne i czytelne są w instrukcji jedynie ogólne zasady wykonawcze. Projektowanie nietypowych obiektów według tych zasad nie nastroczało przeciętnemu saperowi czy inżynierowi specjalnych trudności. Zasady te nie są autorstwa opracowującego instrukcję, gdyż nie rozumiał ich istoty.

Dowodem tego jest brak w niej ważnej zasady, iż główne ramy zeszytniające schronu mają być ułożone wzdłuż spodziewanego kierunku ostrzału, by przejąć napór ziemi od wybuchów pocisków w nasypie czołowym. Autor podał ją w formie pozornie równorzędnej jako zasadę układania pierwszych belek stropu w poprzek do tego kierunku. Jednakże zapis akcentujący strop spowodował zlekceważenie podłogi schronu z daleko idącymi konsekwencjami.

1. Zgodnie z zasadami ogólnymi schrony bojowe miały być wykonywane głównie jako do ognia bocznego (tradycyjne). W tak orientowanym schronie zastrzały ram głównych prostokątnego schronu przechodziłyby przez izbę i strzelnicę. W instrukcji wybrnięto z tego bardzo sprytnie podpierając ścianę tylną stężonym zastrzałami korytarzykiem wejściowym. Dla zapewnienia symetrii wokół osi korytarzyka izbę bojową wydłużono o jedno pole, przewidując tam legowiska dla pogotowia¹⁴².

2. Niewątpliwie nowatorstwo instrukcji polegało na uproszczeniu konstrukcji schronu przez rezygnację z połączeń ciesielskich ram na wręby na rzecz rozpórek zabezpieczających elementy przed przemieszczeniem. Pozwalało to wykonywać takie schrony prostym żołnierzom, bez udziału fachowych cieśli.

3. Schron zakładano w wykopie na zdrenowanej warstwie piasku. Po ułożeniu ram nośnych na legarach do słupów przybijano szalowanie ścian z bali lub połowizn okrągłaków i po obłożeniu papą, zamontowaniu strzelnicy obsypywano ziemią do wysokości ścian.

4. Strop kształtowano z kilku warstw. Na warstwie konstrukcyjnej stropu z dwóch warstw ułożonych prostopadłe bali Ø 30 cm formowano lekką górkę z ziemi, mchu, na której dopiero układano papę zabezpieczającą przed wnikaniem wody. Na tym wykonywano grubą (nawet do kilku metrów) warstwę amortyzującą z samej ziemi lub z warstwami bali. Kolejną warstwą była twarda warstwa detonująca, wykonywana z bali, cegły lub kamieni. Na niej wykonywano cienką warstwę maskującą z darni.

¹⁴⁰ Spłonęły w pożarze miasta w 1545 r.

¹⁴¹ Ze słowem „wykopowe” miłośnicy fortifikacji mają kłopot. Tymczasem oznacza to technikę wykonania schronu od góry w wykopie dla odróżnienia od schronu wykonywanego od dołu metodą górniczą zwanej podkopową.

¹⁴² Mogła się tam również mieść druga strzelnica.

5. Grubości i wymiary warstw określała instrukcja w zależności od wymaganej odporności schronu. W tym miejscu autor instrukcji według mnie przedobrzył, gdyż w rękach nieodpowiedzialnego dowódcy mogła ona być źródłem nieprawdopodobnego marnotrawstwa wysiłku żołnierskiego. Autor instrukcji bowiem zza biurka w Warszawie postanowił znaleźć remedium nawet na wielokrotne trafienia pociskami 220 mm, przewidując w takim przypadku na stropie i w bok od ścian izby warstwy ziemi i drewna do 8,5 m¹⁴³. Oznaczało to, że w przypadku schronu bojowego na 1 ckm kubatura brutto mogła dochodzić do 2000 m³!! Izba bojowa o kubaturze ok. 10 – 20 m³ stanowiła wtedy jedynie nikły ułamek objętości konstrukcji. Wymagało to przemieszczenia ponad 3000 t ziemi i drewna dla zabezpieczenia stanowiska tylko jednego ckm! Taka budowa dewastowała z pół hektara lasu, więc nie było mowy o maskowaniu czy zaskoczeniu. W takiej odporności należało wykonywać jedynie schroniska tyłowe dla drużyn i dowódcztw i to najlepiej techniką podkopową.

Najzabawniejsze było to, że ta konstrukcja jedynie z pozoru była solidna i bezpieczna. Akcent na strop zamiast na ramy spowodował, że w projektach schronów zapomniano o dolnych rozpórkach ram pod podłogą izby i po pojedynczym nawet niezbyt celnym trafieniu, ściany ze słupami wjechałyby do środka izby, grzebiąc znajdującą się w niej załogę. Oczywiście błąd ten zapewne został wychwycony i skorygowany przez doświadczonych saperów, lecz w instrukcji dla niedoświadczonych wykonawców nie powinien się pojawić.

Błędy konstrukcyjne w rysunkach wyszły podczas próby wykonania przez autora repliki najmniejszego schronu na ckm. Miał być to schron do ognia na wprost, co wymagało wykonania indywidualnego projektu na bazie projektu schronu obserwacyjnego i tradytorowego.

Analiza proponowanych rozwiązań dolnych połączeń ram szybko doprowadziła do konkluzji, że zostały bezmyślnie skopiowane z projektów przewidujących połączenia na czopy, stąd zapomniano o rozpórkach pod podłogą i przedłużeniu słupów o ich grubość.

Wykonanie repliki (o właściwej konstrukcji) potwierdziło fakt możliwości wykonania go przez niewyszkolonych żołnierzy. Wykonało go razem ze mną trzech uczniów (liceum, gimnazjum) oraz dwóch lekarzy. Jest to obiekt bardzo kosztowny, gdyby nie pewne uproszczenia, nakłady jego na budowę obecnie dorównywałyby cenie średniej klasy samochodu.

Pod Pszczyną zaplanowano kilkadziesiąt takich schronów, głównie w lasach. Znamy ich opis w relacji kpt. J. Skrzypka z baonu ON „Oświęcim”, który przejął odcinek koi-biórski. Opisuje je następująco: *Gniazda dla ckm były wykonane z grubych okrągłaków sosnowych obsypanych warstwą ziemi grubości około 1 m.*

Tak zaprojektowane schrony nie mogły być budowane według instrukcji, gdyż nie zabezpieczały nawet przed trafieniem pociskiem z działka lekkiego. Minimalny nasyp powinien mieć w tym przypadku grubość 2,2 m. Potwierdza to relację dowódcy 6. bsap mjr Jana Władyki, iż schrony pod Pszczyną powstały według jego indywidualnych projektów. Wykonywanie repliki w miejscu historycznym pozwoliło poznać ich rzeczywistą budowę.

¹⁴³ Z samego drewna z małą ilością ziemi 4 – 5 m.

Schrony drewniano – ziemne pod Pszczyną nie miały rozpórek górą i były mniejsze i niższe niż w instrukcji. Nie posiadały również drenażu, który w podmokłych lasach był niewykonalny. Rozpórki mjr Władysław zastąpił ukrytymi w nasypie bocznym odciągami ze skreślonych wiązek drutu 2 mm. Szerokość schronu nie była większa od 1,8 m, a wysokość od 1,5 m (obsługa ckm musiała zatem siedzieć lub klęczeć). Brak pozostałości klamer stalowych pozwala wnioskować, że ramy były łączone na czopy. Na stropie leżała metrowa warstwa ziemi bez warstwy detonującej.

Tak zaprojektowany schron był jednorazówką chroniącą przed odłamkami, pociskami z granatników i być może moździerzy. W miarę bliskie trafienie cięższym pociskiem niszczyło go skutecznie. Jednakże w takim wykonaniu miał on rozsądną proporcję kubatury użytkowej do całości (1 – 4), a jego wykonanie w minimalnym stopniu dewastowało otoczenie. Fachowców wymagało jedynie sporządzenie ram z czopami, co przy powtarzalnej konstrukcji mogło być wykonywane warsztatowo (w tartaku). Prosty montaż po przeszkoleniu mogli wykonywać zwykli żołnierze.

Z relacji majora wiemy również, że w lasach nad Gostynką wykonano jeden drewniano – ziemny schron ciężki z kopułą pancerną. Pozostałość po nim znajduje się we wskazanym przez niego miejscu. Zgodnie z jego relacją, stał on w odkrytym terenie powstałym po wycięciu lasu wzdłuż rzeki dla uzyskania przedpola i wystawał kopułą kilka metrów nad tor kolejowy, mając w polu obserwacji i ostrzału całą przesiekę Gostynki. Musiała to być ogromna budowla. Wbrew pozorom, zamaskowanie jej w tym miejscu nie było trudne. Schron mógł mieć kształt dużego zwał pościąganych kłód drewna, którego przy czyszczeniu przedpola musiały być tam ogromne ilości (Relikt znajduje się obecnie ok. 150 m od obecnej krawędzi lasu).



Odkryte podczas budowy repliki schronu odciaży z drutu. W głębi widoczne szalowanie ścian repliki schronu z połowizn.

CZĘŚĆ IV
ANEKSY

RELACJE I DOKUMENTY

Gen. H. v. Vietinghoff

Plan operacyjny przeciwko Polsce zakładał koncentryczne uderzenie mas wojsk ze wszystkich kierunków na Warszawę. Na odcinku między Raciborzem a Gliwicami nacierał VIII Korpus gen. piechoty Buscha. Warunkiem powodzenia natarcia na Górny Śląsk i Kraków było rozbicie polskich oddziałów wojskowych uderzeniem skoncentrowanych wojsk na prawe skrzydło. Trzeba się było spieszyć, by wyzwolić z niedoli niemieckich obywateli, jak też by uniemożliwić Polakom zniszczenie cennych obiektów przemysłowych. Polacy skrycie umocnili Okręg Przemysłowy i obsadzili te umocnienia, by go chronić. Ciągnęły się one przez Mikołów i gęste lasy na północ od Pszczyny. Otwarte tereny na południe były zabezpieczone połowymi umocnieniami. Drogi od niemieckiej granicy zostały uszkodzone w różnych miejscach. Wysadzono je i zabudowano przeszkody nie do obejścia.

Przyjęto następujące założenia do ataku. Północną częścią odcinka, w kierunku Mikołowa, jedna dywizja piechoty. Na południe od szosy rybnickiej do Pszczyny, 5. DPanc, która miała silnym, zmasowanym atakiem bardzo szybko pójść do przodu.

Rozkaz dla mojej dywizji brzmiał: *„Wszystkimi możliwymi drogami między Raciborzem a Rudami jak najszybciej naprzód. Każdą blokadę obejść lub odtrącić. Każde napotkane siły wroga natychmiastowym atakiem niezwłocznie zniszczyć. Cel: przebicie się przez i na południe od Pszczyny i uchwycenie mostów w Górze, Oświęcimiu i Chełmku”*.

Udało się nam ten rozkaz 1 i 2 września wykonać.

Zaraz za granicą napotkaliśmy na trudności. Każdy most, każde przejście było wysadzone. Rowy 10 m szerokie i 5 m głębokie w drogach, mokradła, miny utrudniły nam przejście drogami. Dzielnie walczące wrogie posterunki spowołniły na wszystkich drogach nasze parcie naprzód. Silnie umocnione polskie pozycje w Rybniku i Żorach twardo broniły się, ale nasze parcie naprzód nie dało się niczym zatrzymać. Czołgi, artyleria, strzelcy i saperzy pomogli przebić się przez wszystkie punkty oporu. Już rano bardzo zadowoleni przeszliśmy przez umajony Rybnik, witani kwiatami. Kilka godzin później to samo spotkało nas w Żorach. W ten sposób staliśmy już wieczorem na przedpolu pozycji pod Pszczyną, pozdrawiani przez polską artylerię.

Natarcie na nie przesunięto jednak na następny ranek. Natarcie rozpoczęło się 2 września mimo ciężkiej mgły. Prześwieciło się dopiero o 9³⁰ i wtedy nastąpił atak Brygady Pancernej, jej najbardziej udany bój pancerny. Gęste polskie umocnienia na południe od Pszczyny były wspomagane przez silną i dobrze strzelającą polską artylerię rozlokowaną na wschód od Ćwiklic i Jankowic. Jednakże możliwości nowych niemieckich sił pancernych przeszły wszelkie nasze oczekiwania. Czołgi parły naprzód bez zatrzymania. Polska piechota została pobita do tego stopnia, że siły porządkowe na tyłach nie miały wiele roboty. Umocnienia zostały przejechane i potem rozpoczął się pięknie prowadzony bój z dużą ilością polskich stanowisk armat i działek ppanc. Idąc od jednej do drugiej zdobyto 7 polskich baterii. Armaty ppanc zostały zniszczone. Polskie odwody, które chciały pomóc swym bateriom, poległy na polu walki. Na niewielkim terenie, jak się potem okazało poległo 400 żołnierzy.

Około 17⁰⁰ walka się zakończyła. Polska dywizja była rozgromiona, zostały tylko resztki po lasach. Oczyszczenie samego miasta Pszczyna musieliśmy pozostawić oddziałom tyłowym, bo 5. DPanc musiała iść dalej. Do wieczora w ciągłej walce zdobyliśmy wysadzone przez Polaków mosty w Górze i Bojszowach.

Przełamanie pancerne miało duże znaczenie na południowym odcinku frontu. Jeszcze tej samej nocy Polacy wycofali się z silnych umocnień Okręgu Przemysłowego i położonych na południe umocnień od Białej aż po Karpaty. Odczuwaliśmy wielką radość tego wieczora z wykonania pierwszego powierzonego nam zadania, tak szybko zrealizowanego. Wszystkie niemieckie tereny zostały odzyskane, a ludność wyzwolona z wielkiego ucisku.

Plessner Hematkalender 1940

NIEMIECKIE CZOŁGI POD PSZCZYNĄ *z relacji hauptmanna von Reinhardta*

Rozkaz dla pancerniaków wydany jeszcze w Niemczech brzmiał: jak najprędzej zdobyć Wisłę. Wymagało to jednak przejścia przez nierozpoznane [polskie] umocnienia pod Pszczyną.

II batalion 15. Pułku Pancernego miał swój chrzest bojowy w dniu 1 września podczas zdobywania Rybnika i Żor, a przede wszystkim w nocy z 1 na 2 września pod Mizerowem, gdzie dostał się pod ciężki ostrzał artylerii. Był to dla nas pierwszy ostrzał w życiu. Młode wojska pancerne miały okazję sprawdzić swe umiejętności. Ćwiczone na poligonie szybkie, miażdżące szyki i formacje, nigdy nie były bowiem zastosowane w warunkach rzeczywistego pola walki.

Batalion wczesnym rankiem 2 września stał i czekał na rozkazy na skrzyżowaniu w Wiśle Wielkiej. Do Łąki zostały wysłane oddziały ubezpieczające. Przeciwnika jednak nie było widać. Przy mnie zebrali się dowódcy kompanii i wszyscy byliśmy zgodni, że ten dzień będzie dla nas pomyślny. Wtedy przybył dowódca pułku. Jego rozkaz brzmiał: ruszyć o 9³⁰, okrążając Pszczynę od południa, przełamać polskie umocnienia i przebić się dalej w głąb [polskich pozycji] w kierunku Ćwiklic – I batalion idzie za nami.

Za Łąką nasz batalion wpadł zaraz pod silny ostrzał artyleryjski. Tu rozciągały się okopy pierwszej linii obrony polskiej piechoty. My szliśmy jednak bardzo szybko naprzód, by uchwycić pierwszy cel - linię nasypu kolejowego. Przeciwnik został mocno zaskoczony i opór piechoty był słaby. Nie mieliśmy trudności, by zmiażdżyć te umocnienia.

Po osiągnięciu nasypu dostaliśmy skupiony ogień artylerii. Strzelała do nas artyleria jak też i armaty przeciwpancerne. Mieliśmy pierwsze straty. Jednakże bez zatrzymywania, bez względu na ostrzał, czołgi parły naprzód. Każdy znalazł swój cel. Polskie baterie zostały najechane i zdobyte. Piechotą w ogóle się nie przejmowaliśmy, bo wiedzieliśmy, że główna linia oporu jeszcze jest przed nami.

Z lewej strony była Pszczyna i dopiero gdy przeszliśmy przez tę główną linię oporu, wiedzieliśmy, że się nam udało. Liczyliśmy się z ogniem z ogródków, jednak żadnego nie było i miasto bardzo łatwo zostało zdobyte.

Ruszyliśmy w stronę Ćwiklic, gdzie napotkaliśmy nowy ogień. Wróg ukrył się w domach, ogrodach, nie było wiele widać. Musieliśmy wioskę ostrzelać i zaraz zapłonęły pierwsze domy. Polacy cofnęli się, a myśmy przeszli przez palącą się wioskę, mając Pszczynę za sobą.

800 m za wioską była ściana lasu. Z niej nasze czołgi dostały celny ogień. Były tam ukryte działa, armaty ppanc i dużo piechoty. Powoli czołgi szły do przodu. Strzelaliśmy bez przerwy i coraz bardziej widoczny był skutek naszego ognia. Wszędzie leżeli ranni i zabici przeciwnicy, a to co żyło, walczyło do upadłego. Nasze czołgi również oberwały i nasze szeregi się przerzedziły. Załogi uszkodzonych czołgów opuściły je i walczyły pieszo. Nasze kompanie pancerne powoli przedarły się przez wrogów. Armaty ppanc były nisz-

czono jedną po drugiej, działa również. O 16³⁰ doszliśmy do ściany lasu i zebraliśmy się. Polskie umocnienia były przełamane i zdobyte.

Pancerniacy szli jeden za drugim. Niektórzy nie dożyli następnego dnia. Zwycięsko polegli za Naród i Führera. Młode wojska pancerne dobrze się spisały. Tak jak się spodziewano, zwycięsko szliśmy dalej w głąb Polski, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa.

Plessner Heimatkalender 1941

Relacja Lt. Schönstedta z I/15 PPanc - streszczenie

O 4⁴⁵ kolumna przekracza granicę w Stodołach. Czoło kolumny ma ugrupowanie:

Szpica - wzmocniony pluton czołowy: Lt. Lestmann, IV pluton

- Lt. Lemor z sekcją dowódcy

- I pluton, z tyłu reszta kompanii

Dowódca straży przedniej: Major Graf Schimmelmann.

Kolumna porusza się wolno z powodu przeszkód drogowych, w Chwałęcicach staje ze względu na zalewy i toczącą się z przodu walkę. Do przodu idą wszystkie Pz.Kw III. Lt Schönstedt szuka możliwości obejścia i go znajduje na jakiejś grobli, choć przejściowo grzęźnie i muszą go wyciągać inne czołgi. Po drodze ostrzeliwani są przez strzelców z ukrycia. Kiedy docierają do Rybnika miasto jest już zdobyte przez boczną kolumnę, która nadeszła od południa. Widzą świeżo wykonane bunkry i okopy opuszczone przez Polaków. W mieście są witani kwiatami, choć są i tacy, co im próbują przeszkadzać. Wojsko przejściowo koncentruje się na ulicach miasta, by po chwili wznowić marsz w kierunku Żor.

Za Rybnikiem ostrzał z jednego z przydrożnych domów zapala czołg Brandta. W Równiu za przejazdem zatrzymuje ich ogień artyleryjski. Jeden z Pz.Kw IV z kompanii czołgów średnich dostaje w osłonę gąsienicy, ale nikt nie jest ranny. Po pewnym czasie artyleria polska popuszcza i rozpoczyna się natarcie pancerne. Pluton Schönstedta obchodzi od południa, cegielnia i inne zabudowania płoną. Za Żorami po wschodniej stronie spotykają się z drugą kolumną w sile półtorej kompanii (2/15 i pół 3/15).

Po zdobyciu Żor kolumna rusza w kierunku Pszczyny, prowadzi nie będący jeszcze w boju II batalion. Idący za nim I batalion, po pewnym czasie go dogania i wtedy kolumna skręca w bok. Idąc w kierunku Mizerowa, który jest celem dnia, kolumna raz po raz jest ostrzeliwana po drodze przez artylerię. Następnie oddziały wjeżdżają na wielką łąkę i tam ustawiają się w jeża na noc. Po pewnym czasie jednakże przesuwa się ok. 300 m w bok, dzięki czemu unikają ostrzału artyleryjskiego. Jednakże całkowitego spokoju nie mają, odnajdując ich polską piechotę. Jednakże była to jednorazowa akcja, Polacy nie ponawiają ataków, prawdopodobnie wycofując się.

O 3 rano nadchodzi uzupełnienie w paliwo i amunicję.

O 5 rano jest silna mgła, nie widać na 5 m. W tej mgle jadą i dojeżdżają do skrzyżowania dróg przy kocie 257. Tam spotykają dowódcę brygady pancernej obersta Schneckelta [Schuckelta JR] zastępującego rannego obst. Haarde. Pułk otrzymuje rozkaz:

„Nieprzyjacieli okopał się i umocnił na południe od Pszczyny.

15. Pułk Pancerny przebijając umocnienia i zdobywa okrążającym atakiem drogę Pszczyna

- Jankowice

II batalion: 1 rzut

I batalion: 2 rzut

Linia rozgraniczająca....”

Tam też II batalion skręca w prawo, a oni czekają jeszcze 2 godziny. Następnie ruszają na południe do m. Studzienka, po drodze dołącza bateria artylerii. Za m. Westa Wik napotykają na okopy i zasieki, a przed m. Laka na przeszkody drogowe. Za tą miejscowością jest już pole bitwy. Okopy jednak są już puste, gdzieś tam ciała zabitych przez pierwszy rzut żołnierzy. Teren, pofałdowany, sprzyja natarciu czołgów. Z prawej widzą jakieś tabory i ostrzeliwują je.

Za przejazdem niespodziewanie doganiają pierwszy rzut, który, jak stwierdza autor, idzie strasznie wolno. Drugi batalion skręca w prawo, a pierwszy wjeżdża na szosę wprost pod ogień artylerii. Po chwili artyleria jest rozjechana i mogą iść dalej. Podchodzą pod jakąś miejscowość, gdzie znów napotykają na silny ogień artylerii. Natarcie zostaje przerwane, a do ataku idą tylko ciężkie wozy. Podczas dalszej walki na kartoflisku niespodziewanie tracą łączność radiową na szczęblu kompanii. Po zameldowaniu o tym wyżej, natarcie zostaje przerwane, a batalion otrzymuje rozkaz zbiórki. Jak się okazało, mieli złą częstotliwość.

Przed wznowieniem natarcia pluton pięciu czołgów lt. Schönstedta jedzie daleko do przodu rozpoznać skraj lasu. Wykrywa obecność artylerii i silną obronę w lesie. Po zameldowaniu jadą tam ciężkie czołgi. W drodze powrotnej jego czołg zostaje uszkodzony przez piechura z karabinu przeciwpancernego, a kierowca ranny. Czołg cofa się ok. 20 m i staje. Jednakże z trudem udaje się nim ruszyć i wycofać. Uszkodzony zostaje również drugi czołg plutonu.

Pluton wycofuje się, a następnie po zakończeniu walki przemieszcza się z resztą batalionu groblą obok stawu do Jankowic. Batalion prowadzi osobiście hptm. Lemor.

Z Jankowic czołgi miały iść dalej, jednakże po meldunku lotniczym o zniszczeniu mostu na Korzenicy pozostają we wsi. Zużyto $\frac{3}{4}$ amunicji, paliwa pozostało na 30 km. Jednakże jak dowiadują się od dowódcy batalionu dra Smachla osiągnęli sukces. Pułk przebił się przez umocnienia, rozbił 6,5 baterii artylerii i jeden pułk piechoty. Z tyłu pozostały jeszcze obsadzone przez Polaków umocnienia.

W Jankowicach odbywa się pogrzeb dwóch zabitych podczas bitwy, hptm. von Stüntznera i olt. Dirlama z II batalionu, oraz gefrajtra ze sztabu, który uległ wypadkowi.

Pułk stoi na szosie II/15 + 2/15 po obu stronach szosy, 1/15 ubezpiecza od lasu. Wychodzącej z lasu ludności cywilnej każe się pozostać w okolicach leśniczówki. W nocy budzi ich niespodziewana walka. Przez obóz lecą konie. Rano widzą masy zastrzelonych żołnierzy, a resztę co się pochowała w domach biorą do niewoli. Odnajduje się również gefrajter którego uważano za zaginionego. Tymczasem czołg jego dołączył poprzedniego dnia przez pomyłkę do 31. PPanc.

G. Schrodek „Ich Glaube ...”

Dziennik Bojowy 5. Dywizji Pancernej

01.09.1939 r.

4.00 Wszystkie oddziały zameldowały, że otrzymały rozkazy i wyszły na pozycje wyjściowe.

4.15 Pod kryptonimem „zaopatrzenie przeprowadzono” zameldowano to VIII Korpusowi.

4.45 Przekroczenie granicy.

Sztab dywizji w Stodolach. 1a0 (hptm. von der Groeben) obserwuje ruchy wojsk z wieży triangulacyjnej. Wojsko w nastroju bojowym, chce jak najszybciej iść do przodu.

Przemarsz przez granicę nastąpił trzema głównymi kolumnami, które potem rozbiły się na drobniejsze.

Krótko po przejściu granicy czoło natarcia napotkało na bardzo starannie przygotowane ciężkie uszkodzenia dróg, blokady. Powoduje to spowolnienie natarcia. Przeszkody są usuwane bądź omijane przy współpracy miejscowej ludności.

Kolumna „A” oraz 8. drozp w zasadzie szybko posuwają się naprzód.

5.15 Dywizyjny punkt dowodzenia przeniesiony zostaje na wzgórze, położone 1 km na zachód od Orzepowic.

5.30 Pierwsi ranni od strzelców z ukrycia w Orzepowicach. Dowódca dywizji jedzie osobiście to sprawdzić. Po sforsowaniu zapór kolumna „B” napotyka na zachód od Rybnika na silniejszy opór, stawiany tam prawdopodobnie przez batalion piechoty z jedną baterią.

10.00 Rybnik zdobyty przez boczną kolumnę z Kol. „B”, która objechała od południa [spowalniające główną kolumnę] zniszczone mosty na wschód od Orzepowic. Dowódca dywizji wraz z dowódcami [jednostek] zastanawia się nad spodziewanym oporem wroga i środkami, jakie należy wobec tego zastosować. Rozwinięcie sił nieprzyjaciela aż po Oświęcim-Chełm odpowiadało, jak okazało się później, wysuniętym wówczas przypuszczeniom. Stąd też walki aż po te miejscowości toczyły się planowo, zgodnie z podstawowym schematem: każdego wroga niezwłocznie związać energicznym atakiem od czoła, by jednocześnie oskrzydlać go bocznymi kolumnami, wyjść mu na tyły.

Pod Rybnikiem strzelcy [nie tylko czołowo związali ale] z pomocą podciągniętej aż do stanowisk strzeleckich artylerii frontalnie przełamali nieprzyjacielskie pozycje obronne, jednocześnie boczna kolumna obeszła Rybnik od południa.

11.45 Kol. „A” melduje, że jej szpica o 11.10 osiągnęła Warszawice

12.10 Kolumna „B” melduje, że dotarła do Gotartowic. Natarcie na Żory rozwija się, napotkano tam na nieprzyjaciela. Strzelcy i artyleria atakują frontalnie. 15. Pułk Pancerny użyty zostaje [do obejścia] miasta od południa w kierunku na Pszczynę.

12.30 Sztab dywizji przenosi się do Gortatowic. Podczas przejazdu przez Rybnik przyjazne powitanie ze strony niemieckiej ludności.

12.45 Poinformowanie Korpusu przez radio i telefon o [aktualnym] położeniu.

16.30 Żory zostały zajęte.

16.35 Sztab dywizji przemieszcza się do Kleszczowa na wschód od Żor.

Inne kolumny aż do tej chwili są niewielkim stopniu związane walką, pomimo przestojów na przeszkodach mają dobre tempo posuwania się naprzód.

Dzięki meldunkom lotniczym dywizja ma dobry wgląd w sytuację przed sobą. Ponieważ teren na południe od Pszczyny został już przedtem rozpracowany na mapach i uznany za jedyny obszar, na którym możliwy jest zmasowany atak pancerny, a meldunek lotniczy z 15.45 doniósł o stwierdzeniu na północ i południe od Pszczyny silnego zgrupowania nieprzyjaciela, 15. PPanc otrzymał rozkaz: w okolicach Sikowca odbić na południe (Mizerów), podporządkowanie kolumnie „A”.

Zamiar: Przełamanie obrony na południe od Pszczyzny siłami połączonej [8.] Brygady Pancernej i wzmocnionego 13. PStrz z jednoczesnym związaniem od czoła przez wzmocniony 14. PStrz.

Z powodu ciągłych zniszczeń drogowych dopiero późnym popołudniem osiągnięto linię Pszczynki, gdzie znów natknięto się na opór wroga. Natychmiast rozpoczęto atak z użyciem strzelców i artylerii, kolumna „A” również z użyciem czołgów. Kolumna „B” dociera aż do okolic na północ od Kobielic, by zalec pod wieczór po napotkaniu min i zasieków.

Kol. „A” wkracza szpicą do Brzeźc, skąd zostaje odrzucona za Pszczynkę silnym przeciwnatarciem.

Silny ogień artylerii na drogę Sikowiec-Mizerów mocno utrudnia przegrupowanie oddziałów [na pozycje wyjściowe] do porannego ataku, gdyż poruszanie się poza drogami możliwe jest jedynie miejscami ze względu na bagniste podłoże oraz liczne rowy.

W nocy meldunek, że dowódca Kol. „A” obst Haarde jest ranny, a jego adiutant zginął.

Pogoda: zachmurzenie, deszczowo, później roz pogodzenie.

02.09.39

Ustny rozkaz do obst Streicha: „Wzmocniony 14. PStrz naciera 2.09., godz. 500 po marszrucie [Kol. „B”], linię schronów na północ od tej drogi obejść możliwie daleko od południa.”

Obst Schuckelt mający zastąpić rannego obst. Haarde w dowodzeniu Kolumną Marszową „A” nie został odnaleziony.

Wyznaczony do tego oficer łącznikowy nie zdołał go odnaleźć i wrócił z powrotem nie załatwiwszy sprawy. Łączności radiowej również nie zdołano nawiązać. Dlatego obst Lübbe otrzymał rozkaz: „obst Lübbe obejmuje dowodzenie Kolumną „A” i przebija się razem z połączoną [8.] Brygadą Pancerną przez nieprzyjacielskie umocnienia na południe od Pszczyzny. Po przełamaniu część czołgów kieruje się do Jankowic, główna siła uderza głębiej, w kierunku Góry. Dowodzenie [8.] Brygadą Pancerną obejmuje mjr v. Drabich do czasu odnalezienia się obst. Schuckelta”.

4.15 Sztab dywizji przenosi się do Warszowic. Dowódca dywizji jedzie na stanowisko dowodzenia 13. PStrz.

5.00 Rozpoczęcie natarcia 14. PStrz na umocnienia polowe na linii Brzeźce - Branica. Gęsta mgła ułatwia brygadzie pancernej zajęcie stanowisk na linii na wschód od Studzionki, opóźnia jednakże początek natarcia. 8. drozp. w ciągu nocy staje za [8.] Brygadą Pancerną do przysiółku Studzionka II, 1,5 km na południe od Studzionki, ponieważ na razie jest nie do użycia.

10.00 Rozpoczęło się natarcie [8.] Brygady Pancernej pod dowództwem obst. Schuckelta. Nocą osiągnął on folwark Czarne Doły o czym nie mógł poinformować z powodu uszkodzenia samochodu z radiostacją.

11.15 Osiągnięto Łakę. Natarcie pancerne napotkało na ciężki opór nieprzyjaciela, szczególnie artylerii. Energicznym uderzeniem 15. PPanc. zniszczył 6 lekkich i 1 ciężką baterię na wschód od Pszczyzny. Obrona wroga została zupełnie rozbita.

11.45 14. PStrz zameldował, że przeszedł przez Radostowice, nie napotykając oporu. Rozpoznaje przez Porębę w kierunku Pszczyzny. Połączenie radiowe z oddziałem rozpoznawczym 28. Dywizji Piechoty.

12.50 Sztab dywizji przenosi się do Brzeźc. 15. PPanc. przebiwszy się na południe od Pszczyzny skręca na północ w kierunku Jankowic.

14.00 Rozkaz dywizji

1/ dla obst. Lübbe: z I/13 i II/31 wspartym elementami artylerii i saperów natychmiast przebić się w kierunku Góra, Oświęcim, by uchwycić most w Broszkowicach.

2/ dla obst. Schuckelta: z II/13 i I/31 ruszyć naprzód w kierunku Międzyrzecze, Bieruń Nowy do Chełmka.

Wzmocniony 14. PStrz został do zmierzchu zatrzymany pod Starą Wsią na linii schronów bojowych i pól minowych. Wieczorem przeszedł przez Radostowice do Jankowic, mijając Pszczynę od południa.

19.00 Kol. Lübbe osiąga Górę, zastając most wysadzony. Pojedynczy strzelcy i czołgi uchwyciły drugi brzeg Wisły i przystąpiono pod ostrzałem do budowy mostu tymczasowego.

Wieczorem II/13 osiąga Międzyrzecze. Sztab dywizji po południu zmienia miejsce postoju i ominąwszy od południa Pszczynę dociera wraz z zapadnięciem ciemności do Góry. Pole bitwy na południe i wschód od Pszczyny czyni niesamowite wrażenie, mnóstwo [porzuczonego] sprzętu, martwe konie, wzdłuż wiodącej do Góry drogi setki zabitych Polaków. Okoliczne wsie stoją w płomieniach. Sztab dywizji lokuje się w samotnym, stojącym tuż przy szosie domu, komendant dywizji jedzie naprzód do przyczółka w Górze.

15. PPanc. i I/31 PPanc z braku paliwa zostają na wschód od Jankowic tworząc tam „jeża”.

Pogoda: letni upał.

03.09.39

6.00 Przeprawa mostowa pod Górą gotowa. Kolumna Lübbe niezwłocznie ruszyła w kierunku Broszkowic. Podczas nocy Kolumna Streich obeszła Pszczynę od południa do nocy osiągając most w Chełmku (most zniszczony). Również Kol. Lübbe osiągnęła przy nieznacznym oporze wroga do wieczora Broszkowice, zastając most drogowy zniszczony. Piechota podjęła próbę opanowania przeciwnielego przyczółka niezniszczonego mostu kolejowego, jednakże silny ogień artylerii przeciwnika zmusił ją do wycofania. Podczas nocy po przygotowaniu artyleryjskim udało się oddziałom piechoty przejść na drugą stronę, uchwycić przyczółek i można było przystąpić do budowy mostu. Również pod Chełmkim rozpoczęto w nocy budowę mostu. Tuż po zmroku dowódca dywizji przyjechał do Broszkowic by zapoznać się z sytuacją. Sztab dywizji rozlokował się w dworze w Rajsku.

Pogoda: letni upał.

04.09.39

4.15 Sztab dywizji zostaje zaalarmowany coraz silniejszym ogniem piechoty. Wiadomości o nieprzyjacieli są najpierw rozbieżne, ale szybko się wyjaśnia, że mamy do czynienia z silnym nieprzyjacielem (około 1 pułku), przebijającym się na wschód względnie na południe przez ubezpieczenia sztabu i który właśnie atakuje. Przeciwnik pod Rajskiem jest zwalczany przez naprędce zebrane i przemieszczane oddziały (77. błączn, części 53.bppanc, części I/38 plot, pluton gońców motocyklowych i personel sztabu). Wobec znacznej przewagi przeciwnika, posiadającego artylerię i armaty ppanc, sytuacja jest przejściowo krytyczna. Dopiero po wejściu w bój części 31. PPanc. i 8. drozp. wezwanych przez radio sytuacja uległa odwróceniu.

Około **10.00** bój się zakończył, wróg jest całkowicie rozbity. 1000 jeńców, niezliczony sprzęt i konie wpadają w nasze ręce. Resztki wroga zginęły, lub też w panicznej ucieczce

próbuje przeprowadzić się przez Sołę lub się w ukrytych w chaszczach przybrzeżnych przed ogniem.

Zginęli:

Hptm. v. d. Groeben (Ia 0)

Hptm. Mösl (dowódca kwatery sztabu)

2 oficerów z 77. błądźni. i

14 podoficerów i szeregowych.

Przełamanie pod Pszczyną i następujące po nim szybkie uderzenie w kierunku Góry – Broszkowic, względnie Chełmku przekreśliło planowo dotychczas przebiegający polski odwrót i silne i nietknięte polskie oddziały odcięte. Taki [właśnie] pułk usiłował 4 września wczesnym rankiem, nadchodząc od zachodu gdzie według zeznań jeńców biwakował w okolicach Jedliny przebić się w okolicach Oświęcimia. Tutaj natknął się na główne siły kolumny Lübbe i skrzył wobec tego na południe, natrafiając na osłonę sztabu dywizji. Płynące z tego ataku doświadczenia skłoniły dowódcę dywizji do tego, by w przyszłości unikać nocą lokowania kwatery sztabu dywizji z samotnie stojących domostwach lecz stawać na noc w stojącym w szczerym polu ubezpieczonym obozie pułku pancernego z artylerią.

Rozkaz VIII Korpusu dla pułku SS „Germania”

Sztab Główny VIII Korpusu K.H.Qu., 2.9.1939.

Oddz.. Ia Nr. 21

Do Pułku SS Germania

1. Wróg utrzymuje jeszcze fortyfikacje na linii Mikołów i Wyry. 28. DP przełamała umocnienia i dotarła do linii kolejowej Kobiór – Tychy. Natomiast 5. DPanc posuwa się naprzód przez Pszczynę.

2. Pułk SS Germania osiągnie – wyruszając natychmiast – przez Nieborowice, Czerwionkę obszar Woszczyce – Gardawice – Zawada.

Gros sił pułku przygotowuje się do działania za prawym skrzydłem Korpusu na kierunku Kobiór Pszczyna.

3. Aż do momentu tej akcji pułk przejmie zabezpieczenie pozycji artylerii i połączeń Korpusu w rejonie Gardawice – Łaziska – Bujaków – Bełk przez oddziały operacyjne w miejscowościach i osiedlach górniczych, w celu uniemożliwienia napadów na tyłowe oddziały wojskowe, na ich służby łączności i gońców.

Do tego zadania wyznaczyć słabe oddziały i zapewnić ich szybką ponowną koncentrację. Oficerowi któremu będzie podlegać to zadanie wyznacza się wspólne stanowisko dowodzenia z 8. DP przy kocie 340 (2 km na wschód od Bukowiny).

W poszczególnych miejscowościach oddziały zameldują się u właściwego lokalnego komendanta.

Za Naczelne Dowództwo

Szef Sztabu

Otrzymują:

Pułk SS, 8. , 28. Dywizja, Qu, Ic

Relacja kpt. A. Zimmera ze sztabu OW „Ignacy”

1 września. Około 12²⁰ w południe dojechałem bez przeszkód do Pszczyny, gdzie zameldowałem się u płk. Misiąga jako jego Oficer Sztabu, zgodnie z moim przydziałem mob.

Sztab dowódcy piechoty dywizyjnej (PD) mieścił się w na parterze w pałacu pszczyńskim w Pszczynie, gdzie do wybuchu wojny występował pod nazwą „Dowództwa Ignacy”

Dowództwo Ignacy do czasu wybuchu wojny kierowało przygotowaniem głównej pozycji obronnej dla oddziałów 6. DP przebiegającej przez m. Kobiór - Pszczynę - cota 268 - Goczałkowice - rz. Wisła, oraz przygotowaniem pozycji wysuniętej do obrony przejściowej przebiegającej przez m. Branica - m. Brzeźce - Wisła Wielka, a ponadto przygotowaniem przedpola do walki przed odcinkiem obronnym 6. DP

Po rozglądnięciu się w otoczeniu naszego tu m.p w pałacu pszczyńskim udałem się ponownie do płk. Misiąga, z którym uzgodniłem swój wyjazd na pozycje wysunięte do m. Brzeźce i do m. Branica, gdzie na miejscu bezpośrednio chciałem zorientować się o położeniu tych baonów, które obsadzały tam pozycje wysunięte.

W związku z tym poleciłem przygotowanie mi motocykla z przyczepą. Przed wyjazdem do m. Brzeźce z płk. Misiąg polecił mi powiadomić dowództwo baonu mjr Brzosko i mjr Rachwał, aby nocą nie wcześniej jak po godz. 23⁰⁰ byli gotowi do oderwania się npla i przejścia na główną pozycję obronną na wyznaczone im miejsce a mianowicie:

- II/20. pp z m. Brzeźce w rejon folw. Sznelowice – Strzelnica – cota 268 – Goczałkowice - rz. Wisła, natomiast

- VI/16. pp z m. Branica do m. Czarków i m. Piasek.

O godzinie 15⁰⁰ wyjechałem motocyklem przez m. Sznelowice do III/20.p.p na pozycję wysuniętą w m. Brzeźce. Dojeżdżając do folw. Sznelowice, zostałem na drodze zatrzymany przez wozy z uciekinierami, których było ok. 15. Wozy te jechały z m. Brzeźce galopem, a jadący ludzie wołali do mnie „panie kapitanie, niech pan tam nie jedzie, bo stamtąd za nami jadą czołgi niemieckie.”

Po przejechaniu wszystkich wozów z uciekinierami, począłem lornetką przeglądać teren kierunku na Brzeźce, czołgów jednak nie zauważyłem żadnych, wobec czego wsiadłem do przyczepki i kazałem szoferowi jechać dalej.

Jadąc dalej drogą do Brzeźce, która była prosta, przed samymi Brzeźcami droga ta opadała w dół, samej tej miejscowości jadąc widać nie było, aby wjechać pod górę „szofer dał gazu” zatrzymał nasz motocykl dwa metry przed czołgiem niemieckim, stojącym przy tej drodze na skraju ziemniaczyska - pozostawiwszy mnie w przyczepce motocykla, szofer uciekł zostawiając motocykl.

Aby uniknąć wiązki strzałów, postanowiłem błyskawicznie wyskoczyć z przyczepki zanim opuszczą się na mnie sprzężone lufy ckm-ów, które jak zauważyłem skierowane były w moim kierunku, lecz dużo wyżej nade mną. Wyciągając swe długie nogi z przyczepki udało mi się nareszcie wyskoczyć na zewnątrz. W momencie mego wyskoczenia z przyczepki wieża czołgu odchyliła się i z czołgu pokazało się dwóch Niemców z podniesionymi rękami do góry. Widząc to, wyjąłem od razu swój pistolet i kierując go w ich stronę zawołałem po niemiecku „heraus”. Przy wyłączeniu tych dwóch Niemców z tego czołgu zauważyłem, że na tej samej wysokości dalej o jakieś 150 m stoi na ziemniaczysku drugi czołg npla, wobec czego mimo woli przesunąłem się za zdobywany czołg, aby zasłonił mnie od ewentualnego ognia z tamtego czołga.

Po wyjściu z czołgu dwóch niemieckich czołgistów zażądałem od nich po niemiecku oddania mi pistoletów, które mieli w futerałach na swych pasach. W momencie ich odbierania od jednego czołgisty jego pistoletu doskoczył do mnie nagle z lewej strony znany mi osobiście por. Lew z 20. pp, który po drugiej stronie tej drogi w ziemniaczysku miał swoją ziemiankę, z której wyskoczył. Wobec tego drugi odebrany przeze mnie pistolet wrzuciłem do rąk por. Lewa.

Od obu jeńców zażądałem oddania mi wszystkich swych dokumentów i po ich odebraniu poleciłem por. Lewowi podpalić czołg i zniszczyć go, zaś obu jeńców odesłać pod eskortą do naszego sztabu w Pszczynie, po czym sam udałem się tą drogą do wioski Brzeźce szukając m.p. d-cy III/20 pp mjr. Brzosko. Idąc jakieś 200 m, zauważyłem stojących oficerów za jakąś chałupą i jak się okazało, tu był m.p. d-cy III/20 pp.

Po podejściu do nich i po przywitaniu się z nimi wyczułem, że z okazji mego do nich przybycia bardzo byli zadowoleni. Mjr Brzosko i inni opowiadali mi naraz, że przed niecałą pół godziny odparli natarcie Niemców z czołgami, z których kilka przeszło przez naszą pozycję z tyłu. (...)

Mjr Brzosko powiadomił mnie, że ciężką miał walkę pół godziny temu z Niemcami, gdyż natarcie ich wsparte było silnym ogniem artyleryjskim po obu stronach szosy po których nacierała piechota npla. Wraz z czołgami, że nacierająca piechota była w sile jednego baonu, że piechotę npla zatrzymano silnym naszym ogniem piech. i art., że czołgi npla rozbiły nam zaporę na moście przed Brzeźcami i zniszczyły nam jedno działo ppanc., które przedtem rozbiło Niemcom dwa czołgi, że kilka czołgów npla wtargnęło w głąb naszej pozycji przez prawoskrzydłową 9/20 pp, że czołgi te niszczy pluton art. piech. 12. pp. i działo ppanc. z drugiego rzutu oraz I/6 pal. A następnie, że czołgi te zwalczał granatami ręcznymi pluton strzel. pchor. Sypowskiego, który poległ, że ppor. Szoll z 9/20 pp również bardzo dzielnie w walce tej niszczył czołgi niemieckie ręcznymi granatami.

Powiadomił mnie również, że w godzinach rannych, gdzie była 7/20 pp na jego lewym skrzydle w rejonie m. Łąka, Niemcy również atakowali, gdzie piechotę npla ogniem odparto, natomiast czołgi npla, których kilka zniszczono, przeszły na tyły tej pozycji, że napór npla na prawo od jego baonu to jest na m. Branica również jest dość silny, lecz nie był tak silny jak w m. Brzeźcach.

W końcu przed odejściem z m. Brzeźce powtórzyłem poufnie mjr. Brzosko rozkaz płk. Misiąga, aby o północy po godz. 23⁰⁰ wycofał się na główną pozycję obronną w rejon folw. Sznelowice – Strzelnica – cota 268- Goczałkowice - rz. Wisła, po czym po pożegnaniu się ze wszystkimi obecnymi tam m.p., odszedłem w drogę powrotną. (...)

Godz. 19⁰⁰. Wchodząc do naszego sztabu na korytarzu, zauważyłem tych dwóch niemieckich czołgistów, których pod Brzeźcami zabrałem do niewoli, a którzy stojąc pod ścianą zajadali bułki z serem szwajcarskim, zbliżyłem się więc do nich, oni mnie również poznali, więc zapytałem ich po niemiecku, dlaczego mi się poddali bez walki wraz z czołgiem, na to oni powiedzieli mi, że po tak śmiałym dojeździe mojego motocykla tak blisko i na wprost ich czołgu, to od razu nabrali przekonania, że zaraz za moim motocyklem wyskoczą „Polnische Pancerwagen”, wobec czego poddali się bez walki. Obaj ci jeńcy jak wynikało z odebranych im przeze mnie dokumentów pochodzili z 31. Pancer- abtajlunku.

Byli to pierwsi jeńcy niemieccy doprowadzeni do naszego sztabu w Pszczynie. Po odejściu od wspomnianych jeńców udałem się zaraz do płk. Misiąga, któremu zameldowałem o wszystkim co zaszło w m. Brzeźce, oddając mu również papieru odebrane od tych dwóch czołgistów niemieckich.

Po wysłuchaniu mego meldunku płk Misiąg mówił mi, że musimy zmienić nasze m.p. i przenieść go z Pszczyny do Ćwiklic, tylko że trzeba tam pojechać i wybrać go w jakimś dobrym miejscu - zaproponował przy tym folwark w Ćwiklicach, skąd łatwiej będzie objąć dowodzenie całości odcinka głównej pozycji obronnej naszej dywizji.

W związku z tym poleciłem przygotowanie auta ciężarowego, na które załadować miano telefonistów z centralką telefoniczną. (...)

Po przyjeździe do Ćwiklic udaliśmy się z szosy w Ćwiklicach pieszo do folwarku gdzie miejsce mało odpowiadało na m.p. dla dowódcy P.D. ponieważ za dużo różnych ludzi tam się wciąż kręciło, zresztą były tam stajnie i obory.

Powróciliśmy więc z powrotem na szosę w Ćwiklicach i po drugiej stronie tej szosy wybraliśmy pusty parterowy domek z dwóch stojących samotnie na uboczu o jakieś 200 m w polu. Do domków tych prowadziła od szosy szeroka ścieżka. Oba te domki przez podwórko rozdzielał wysoki murek. Dom ten zajęliśmy, a auto odjechało do Pszczyny.

W wybranym przez nas domku na m.p. d-cy PD, nakazałem telefonistom zbudowanie sieci telefonicznej, którą połączyć należy z O.Ł., a następnie dołączenie w m.p. centrali telefonicznej z telefonem.

2 września 1939.r. m. Ćwiklice.

Dzień 2 września rozpoczął się gęstą niezwykle mgłą, która jak się okazało była dla nas bardzo niekorzystna. Sam osobiście często telefonowałem z naszego m.p.w Ćwiklicach do d-twa 20. pp w Pszczynie, do II/20 pp w Starej Wsi, do III/20 pp w Szelowicach i IV/16 pp w Czarkowie, polecając ciągłą czujność i rozpoznanie swego przedpola, aby nie zostać zaskoczonym przez nplą.

Jak się później okazało, to pod osłoną tej gęstej mgły oddziały pancerne nplą podeszły nad ranem pod główne nasze pozycje obronne, grupując swe związki pancerno-motorowe w rejonie m. Radostowice i m. Poręba. Następnie większe masy związków pancerno-motorowych zgrupowali na południu od rz. Pszczynki w rejonie m. Łąka.

Nad ranem łączność telefoniczna z III/20 pp w m. Szelowice i z IV/16 pp w m. Czarków była bardzo słaba, a często zupełnie z nimi łączności nie było.

O godz. 5³⁰ rano przemaszerował do Pszczyny I/16 pp mjr. Ryby, który od razu skierował do m. Piasek jako odwód d-cy PD z przewidywanym użyciem go na kierunku lasów płd. od m. Kobiór. Ponieważ lasy te na płd. m. Kobiór nie zostały jeszcze obsadzone przez naszego prawego sąsiada t.j. przez oddziały 201. pp z 55. DP, dowódca 6. DP polecił wysłać na ten kierunek z m. Piasek szosą na m. Kobiór pluton kolarzy, celem nawiązania łączności z prawym naszym sąsiadem, oraz w celu dozoru tego kierunku.

O godz. 5⁴⁰ rano przemaszerował do Pszczyny z Oświęcimia I/20 pp mjr. Bałosa, który jako odwód d-cy PD skierowany zastał do parku pałacu pszczyńskiego w Pszczynie, z przewidywanym użyciem go na kierunku południowym. Baon ten miał się ugrupować w parku pszczyńskim w formie „jeża obronnego”.

O godz. 7⁰⁰ d-ca 20. pp wysłał z Pszczyny rozpoznanie z kampanii zwiadowców 20. pp w kierunku Szelowca i na m. Łąka celem nawiązania łączności z oddziałami III/20 pp, która nie była czynną.

O godz. 7¹⁰ d-ca 20. pp płk Brożek zwracał się z Pszczyny telefonicznie do płk. Misiąga z prośbą o oddanie mu jego dyspozycji I baonu 20. pp mjr. Bałosa, na co płk Misiąg nie zgodził się, a polecił w tej sprawie przybyć płk. Brożkowi do Ćwiklic z tym, by równocześnie przeniósł swe m.p. z Pszczyny do Ćwiklic.

O godz. 7⁰⁰ rano przemaszerowały do lasu Brzeziny na wschód od m. Ćwiklice jako odwód d-cy 6. DP II/16 pp kpt. Mikée, oraz III/16 pp kpt. Libela, oraz dowództwo 16. pp z aparatem dowodzenia /ppłk Matuszek/. m.p. d-cy 16. pp zainstalowano na folw. Ćwiklice.

Równocześnie przybył do m. Ćwiklice II/6 pal. mjra Gintla, gdzie na płd. od szosy w Ćwiklicach zajął stanowiska ogniowe.

Przybył również dyon z 5. dac (mjr Świerzy), który zajął stanowisko ogniowe jedną baterią w rejonie lasu Brzeziny, a drugą na płd.- wsch. m. Jankowice.

Od godz. 8⁰⁰ z kierunku od m. Radostowice npl rozpoczął podczas mgły natarcie rozpoznawcze na II/20 pp na Starej Wisi, które odparto.

O godz. 8¹⁰ d-ca 20. pp płk Brożek telefonicznie z Ćwiklic zgłaszał, że jego m.p. zostało już przeniesione z Pszczyny do Ćwiklic.

O godz. 8³⁰ z kierunku od m. Łąka większe zgrupowanie czołgów npla zaczęło przeprowadzać natarcie na III/20 pp w m. Sznelowice - Strzelnica.

Godz. 9³⁰ do naszego m.p. przybył płk Matuszek d-ca 16. pp.

W czasie tym łączność z Pszczyną i z walczącymi oddziałami na Sznelowcu, na Starej Wsi, z Czarkowem i Piaskem została zerwana.

Około godz. 9³⁰ Wokół na polu panowała gęsta mgła przez którą słychać było strzały i huk, oraz trzaskania kul po ścianach naszego domu, po dachu i po oknach. Płk Misiąg wyszedł, rozglądając się na podwórku, po chwili i ja wyszedłem za nim na podwórko i z sieni n/domu zobaczyłem płk. Misiągą siedzącego w swym prywatnym aucie, który wskazywał mi coś wyciągniętą ręką, mówiąc „Siadajcie bo was zostawię”. Gdy odwróciłem się we wskazanym mi ręką kierunku, zobaczyłem niemiecki czołg tuż za murkiem dzielącym podwórka naszego i sąsiedniego domku. Czołg lufami skierowany był na Ćwiklice.

Momentalnie cofnąłem się z powrotem do sieni domu i pobiegłem do naszego pokoju, gdzie wszystkim obecnym z cicha krzyknąłem „czołg za murkiem stoi przy sąsiednim domku - siadajmy do auta, w którym płk. Misiąg na nas czeka”- porwałem sam swą torbę polową i deskę z rozpiętymi na niej mapami i przebiegając szybko nasze podwórko, wsiadłem do otwartego auta.

Za mną po kolei wsiadła reszta naszych oficerów (kpt. Skowroński, por. Honc, ppor. Jałowiec) - tylko ppłk Matuszek nie zdążył wsiąść do naszego auta i pozostał na miejscu w domku.

Z przebiegu sprawy wynikało, że stojący czołg npla za murkiem na podwórku sąsiedniego domku nic o nas nie wiedział i nie mógł nas widzieć wsiadających do auta, ponieważ murek dzielący nasze podwórka zasłaniał mu widok na nas. (Sąsiedni domek również był pusty.) Ale teraz gdy auto nasze ruszyło ścieżką polną w kierunku szosy w Ćwiklicach, do której było ok. 150 m spodziewaliśmy się otwarcia na nas ognia z tego czołgu, no ale jakoś ognia na nas nie otwarto. Najprawdopodobniej obsługa tego czołgu przez zasłaniający im widok murkiem nie zauważyła nas, a oddalający się ku szosie nasz czarny samochód, zasłaniany był coraz bardziej przez mgłę.

Dojeżdżając do szosy w Ćwiklicach widokiem naszym była paniczna ucieczka przez całą szerokość szosy wozów taborowych, koni i ludzi, dalsze widoki zasłaniała nam mgła. Słychać było tylko w około strzały i huki.

Gdy udało nam się wjechać na szosę, to auto z trudem skierowaliśmy ku lasom Brzeziny.

Dojeżdżając do lasu Brzeziny, gdzie okrakiem stał II/16 pp, zatrzymaliśmy nasze auto na krawędzi szosy.

Widząc całą tę paniczną ucieczkę, płk. Misiąg polecił kpt. Skowrońskiemu, aby od razu motocyklem pojechał do D-twa 6. DP w Brzeszczach, gdzie przedstawił miał d-cy 6. DP całe nasze położenie.

Po rychłym przybyciu do nas d-cy II/16 pp kpt. Mikée, płk Misiąg na tej szosie wydał kpt. Mikéemu rozkaz mówiąc do niego:

-Panie kapitanie, proszę w oparciu o ten las osłonić wycofujące się przed czołgami nasze oddziały.

W tym momencie pod naciskiem czołgów wzmogła się panika przed uciekającym galopem całego zaprzęgu koni artyleryjskich, rozrywające między sobą krępujące ich zaprzęgi.

Po wydaniu w tej sytuacji tego krótkiego rozkazu kpt. Mikéemu, płk Misiąg za mną wsiadł do auta i pojechaliśmy dalej szosą na wschód.

Po niedługim czasie auto nasze zostało zatrzymane i zostało kompletnie na środku szosy przez zmasowane wozy taborowe przed samym wjazdem do m. Miedźna.

Jak się okazało, zmasowane w tym miejscu wozy nie mogły rozjechać się na boki, ponieważ droga w tym miejscu była w wykopie, a na obu bokach drogi był las. Samochód nasz był tak zablokowany w tej masie wozów, że w żaden sposób nie można było otworzyć drzwi ani z prawej, ani z lewej strony auta.

Stojąc dość długo w tej sytuacji, udało mi się trochę uchylić lewe drzwi auta, przy których siedziałem, a następnie udało mi się z trudem wyjść na zewnątrz między zmasowane konie i wozy. Reszta oficerów wraz z płk. Misiągiem pozostała w aucie. Po wyjściu z auta i po szczęśliwym przeciśnięciu się z trudem na lewą stronę szosy, poszedłem na czoło tego zmasowania, gdzie okazało się, że na przedzie przed wjazdem naszej drogi z lasu Brzeziny do Miedźnej (rozbudowane w poprzek tej drogi) - cały ruch uciekających polami od południa tej drogi, kanalizował się w tym właśnie miejscu na czele przy wejściu na szosę przed Miedźną.

Wobec takiego stanu rzeczy wyjąłem obydwie swoje rewolwery i grożąc nimi, zacząłem odkorkowywać zablokowaną drogę do Miedźnej.

Pod groźbą zastrzelenia każdego woźnicy nakazywałem, aby pojedynczo każdy jeden za drugim i tylko prawą stroną drogi po kolei ruszali naprzód. Rozładowując w ten sposób zaporę, zmuszony byłem wystrzelić kilka razy do niesfornych woźniców. W między czasie z pośród tej masy taborów wyszła kompania saperów kpt. Trentowskiego z 6. baonu sap., której nie puściłem dalej, lecz kazałem jej natychmiast obsadzić na prawo ode mnie zachodni skraj Miedźnej, co od razu zostało wykonane. W dalszej mej pomocy odblokowywania tego korka co jakiś czas wychodziły na mnie resztki różnych oddziałów, którym nakazywałem obsadzenie zachodniego skraju Miedźny na lewo lub na prawo od szosy. Jedno działa 6. pal, które wyszło na mnie, skierowałem od razu na stanowisko do ogródka przed domem obok mnie kierunkiem bezpośrednich strzałów na drogę do lasu Brzeziny, skąd przyszło.

Tworząc sobie bez niczyjego rozkazu taką tu na miejscu przejściową obronę Miedźnej, miałem na myśli zabezpieczenie sobie odblokowywania korka na tej drodze, a następnie by dać możliwość naszym taborom spokojnego i bez nacisku odskoczenia za rz. Wisłę.

W dalszej mej pracy wyłowilem z tej masy całą kompanie ckm nr 51. plot. por. Migi, którą skierowałem na lewo od siebie by obsadziła południowo-wschodni skraj Miedź-

nej. W ślad za tą komp. ckm wysłałem na lewo od siebie wyłowione kb ppanc, kilku zwiadowców konnych i część ułanów z 3/3 uł. skierowałem na prawo od siebie, aby ubezpieczyli prawe skrzydło komp.sap. Trentowskiego. Działa ppanc trzy kb. ppanc. i pluton art. piech. 16. pp skierowałem na lewo od siebie na ustanowione stanowiska ogniowe broniące Miedźnej.

W trakcie odkorkowywania przeze mnie tej zapory, wyławianie i skierowania wyłowionych oddziałów i broni na tj. pozycję obrony przejściowej w Miedźnej, podszedł do mnie od tyłu gen. Boruta Spiechowicz, do którego równocześnie przystąpił płk Misiąg i stojąc tak obaj obok mnie na drodze, rozmawiali ze sobą. Ja w rozmowie tej udziału nie brałem, lecz w dalszym ciągu kończyłem odblokowywanie zakorkowywanej drogi.

Z przeprowadzonej rozmowy między gen. Borutą Spiechowiczem a płk. Misiągiem słyszałem mimo woli, jak na wstępie tej rozmowy gen. Boruta Spiechowicz powiedział do płk. Misiąga następujące słowa:

– „Stawiam Panu za punkt honoru, aby siłami, które pan ma, odzyskać z powrotem pozycję pszczyńską.”

Słowa te utkwiły mi głęboko w pamięci. Jednak zrealizowanie tych słów tymi siłami, jakie w tej chwili mieliśmy do dyspozycji, było niewykonalne.

Godz. 11⁰⁰ Po odejździe gen. Borutę Spiechowicza i po odblokowaniu korka na szosie przed Miedźną, poczęliśmy już razem poprawiać i porządkować zajęłą pozycję do przejściowej obrony Miedźnej. Od wycofujących się z lasu Brzeziny żołnierzy rannych z 16. pp dowiedzieliśmy się, że w Ćwiklicach II baon 16. pp został zniszczony przez czołgi npla oraz że kpt. Mikée poległ, że baon ten do walki wyszedł za daleko z lasu Brzeziny na równe pola w Ćwiklicach, gdzie najechały masy czołgów npla.

O dowódcy 16. pp ppłk. Matuszku, który pozostał w naszym m.p. w Ćwiklicach, oraz o dowódcy 20. pp płk. Brożku, który przeniósł swoje m.p. z Pszczyzny do Ćwiklic, nie mieliśmy w tym czasie żadnych wiadomości. Również nie wiedzieliśmy nic o dowódcy 6. pal, ppłk. Kondrackim, który swoje m.p. miał w lesie Brzeziny. Około godz. 13⁰⁰ powrócił do Miedźnej z dowództwa 6. DP. z m. Brzeszcze kpt. Skowroński.

Godz. 13³⁰ Stojąc o jakieś 100 m w bok od szosy w Miedźnej na zajętej pozycji obronnej razem z płk. Misiągiem zobaczyliśmy, że od strony Miedźnej szosą do lasu Brzeziny pojechał na wozie lekarz dywizyjny mjr dr Chudzicki. Zdziwiła nas ta jego jazda i odwaga, który nie znając dokładnie położenia ani sytuacji w jakiej się znalazł II/16 pp w Ćwiklicach i w lesie Brzeziny, w tym czasie pojechał tam sam z furmanem na wozie, by nieść pomoc doraźną rannym żołnierzom.

Po jakimś czasie widziałem przejeżdżającego z powrotem z lasu Brzeziny przez Miedźną mjr. dr. Chudzickiego z pełnym wozem rannych żołnierzy na wozie i całą masą rannych żołnierzy idących i trzymających się wozu.

Godz. 14³⁰ Co działo się w tej chwili na naszej właściwej pozycji obronnej w Goczałkowicach, w Pszczyńcu, w Starej Wsi, w Czarkowie, w m. Piasek i w Jankowicach nie było nam znane. Łączności z nimi nie mieliśmy żadnej, wiedzieliśmy tylko, że oddziały npla nacierały na nich.

Godz. 15³⁰ Polami na południe od Miedźnej przechodziły tyralierą w kierunku wschodnim na m. Brzeszcze resztki III/20 pp dowódca tego baonu, mjr Brzosko przybył do nas do Miedźnej i meldował płk. Misiągowi, że pod silnym naporem czołgów wycofał się ze swej pozycji na wschód oraz że jego 9/20 pp pod naporem czołgów przeszła w bród przez rz. Wisłę i cofa się na Kęty.

Około **godz. 16⁰⁰** kolumna czołgów npla zbliża się drogą z lasu Brzeziny do Miedźnej, na którą otwarto od razu ogień ze wszystkich naszych broni. Pierwsze czołgi zostały zniszczone i te zablokowały drogę dalszym czołgom, które musiały się cofnąć do tyłu skąd po ich rozwinięciu się na otwartym terenie polu otwarto ogień na m. Miedźna.

Po ostrzelaniu Miedźnej ogniem artyleryjskim n-pla i po zapaleniu kilku domów w Miedźnej oraz po naszym silnym ostrzelaniu nacierającego n-pla (czołgów i piechoty zmotoryzowanej) płk. Misiąg dał rozkaz oddziałom broniącym Miedźnej do odskoczenia w tył pod osłoną miejscowości i lasów oraz by wycofały się za rz. Wisłę.

Jak wynikało to opór nasz pod Miedźną był dla Niemców zaskoczeniem. Po wydaniu tego rozkazu wyjechaliśmy z Miedźnej autem w kierunku na m. Góra-Brzeszcze.

Jadąc autem z Miedźnej do m. Góra zabraliśmy po drodze na stopnie naszego auta kilku lekko rannych żołnierzy, którzy pieszo szli w tym kierunku.

Dojeżdżając do m. Góra zauważyliśmy, że wycofujące się od rana tabory nie wszystkie jeszcze przeszły na drugą stronę Wisły. Części tych taborów mijaliśmy po drodze. Przed młynem w m. Góra zauważyliśmy stojącego d-cę 20. pp płk. Brożka, natomiast z tyłu za tym młynem widzieliśmy stojący czołg npla.

Wjeżdżając dalej na dół drogi spod tego młyna na drewniany most na rz. Wiśle, auto nasze wjechało na ten most gdzie znowu most ten został zablokowany rozmaitymi wozami. Auto nasze znowu dostało się w korek na tym moście z którego nie mogło się ruszyć ani w przód ani w tył. W chwili tej znowu oczekiwałem otwarcia ognia na moście ze stojącego czołgu za młynem w m. Góra. Płk. Misiąg i wszyscy oficerowie wyszli po kolei z auta między zmasowane wozy na moście, ostatni wychodzący z prawej strony auta pozostawił otwarte drzwi od auta i skutek tego był taki że nadjeżdżający wóz z członem pontonu saperskiego uderzył silnie w te otwarte drzwi które wisiały na jednym tylko zawiasie jako urwane. Ja z auta nie wysiadłem, wołałem zginąć w aucie gdy czołg nas ostrzela aniżeli zginąć na moście i być stratowanym przez wozy i konie no jakoś ten czołg nie otworzył do nas ognia na most.

Ponieważ auto nasze było bliżej drugiego brzegu na Wiśle przekonany byłem że korek ten na moście zrobiony jest jako dywersja, kazałem za tym szoferowi pchnąć siłą przodem auta stojące przed nim wozy i gdy szofer to uczynił to zaraz wozy na przedzie się ruszyły i auto nasze wyjechało z mostu na drugi brzeg Wisły. Po ujechaniu kilkunastu metrów sitowiem przez nasze auto wiszące na jednym zawiasie drzwi odpadły od auta w sitowie, auto nasze pojechało dalej i przejechało na drugą stronę za wał ochronny na Wiśle. Po zatrzymaniu się auta po drugiej stronie wału wyszedłem z auta na wał wiślany skąd nawoływałem do siebie płk. Misiąga i kolegów którzy już przeszli przez most na Wiśle.

Patrząc z wału wiślanego stwierdziłem dopiero, że stojący czołg z tyłu za młynem w m. Góra nie mógł widzieć co dzieje się na moście ponieważ stał za wysoko i za daleko w tyle od mostu. Jak się okazało wał obronny na Wiśle obsadzony był słabo przez komp. asystenc. 6. DP por. Lasonia.

Płk Brożek po odkorkowaniu zablokowanego mostu odjechał przez Brzeszcze-Oświęcim w kierunku na Jankowice, aby spotkać I i II baony 20. pp, a które najprawdopodobniej będą się tą drogą wycofywały za Wisłę.

Godz. 17⁰⁰ Autobusami przyjechała do m. Brzeszcze jedna komp. strzel. 12. pp kpt. Łużeckiego wraz z d-cą II/12 pp płk. Wartem. Kompania ta zaraz obsadziła ochronny wał wiślany poczynawszy od mostu na Wiśle w prawo w kierunku Oświęcimia, oraz miała pod ostrzałem podpalony już przez Niemców młyn po drugiej stronie mostu w m. Góra.

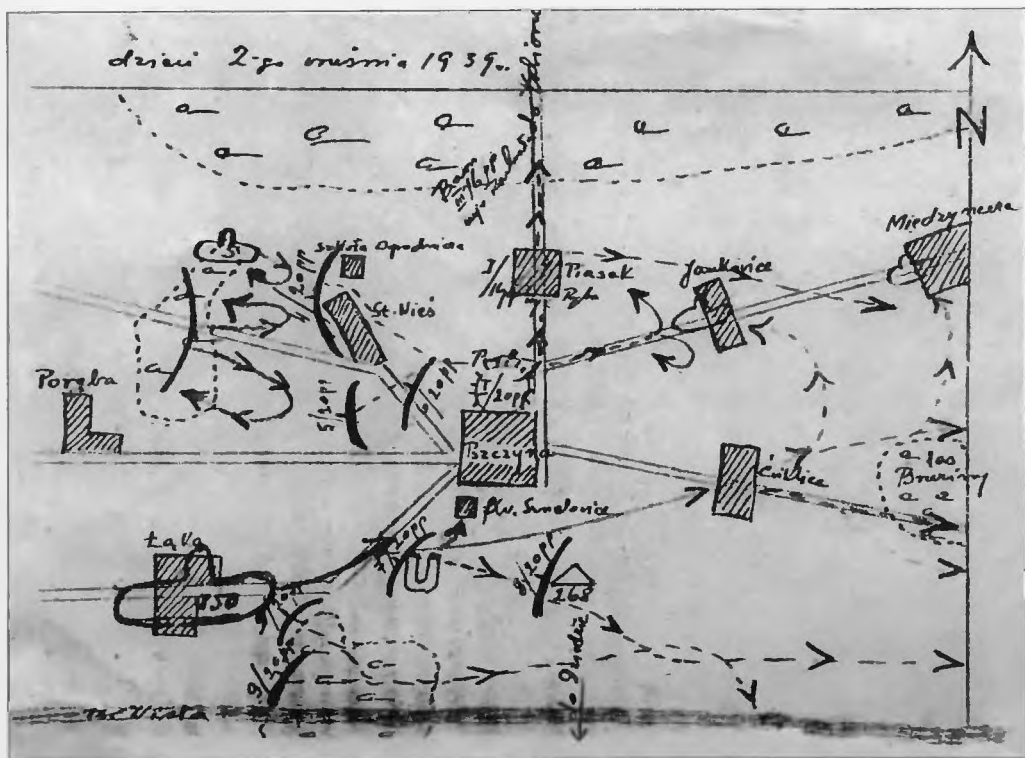
Z chwilą nastania ciemności most na Wiśle i płonący młyn były dokładnie widoczne, nasz natomiast brzeg z ochronnym wałem wiślanym i z pozycją obronną na nim komp. Łużckiego pograżone w ciemnościach. Blask płonącego młyna nie potrafił oświetlić pozycji obronnej po naszej stronie.

Pozycja obronna nasza to skutek ciemności była dla n-pla w m. Góra zupełnie niewidoczna, natomiast każdy najmniejszy ruch w m. Góra był widoczny z naszych pozycji.

Dla dodania odwagi żołnierzom z 12. p.p. zajmującym pozycję na wale wiślanym w Brzeszczach zaproponowałem płk. Misiągowi, abyśmy poszli korzystając z bezwzględnej ciemności drogą przez pozycję komp. strzel. 12. pp kpt. Łużeckiego w kierunku mostu przez Wisłę do m. Góra gdzie w sitowiu leżą urwane drzwi naszego auta. Na propozycję tą zgodził się płk Misiąg i wszyscy razem t.j. ja, por. Honc, płk Misiąg, kpt. Skowroński i ppor. Jałowiec udaliśmy się rowem przydrożnym w kierunku mostu po te drzwi auta. Zbliżając się do tego mostu widzieliśmy Niemców naprawiających ten most. Leżące w sitowiu o jakieś 20 m od mostu drzwi od auta podjęliśmy i w czwórkę nieśliśmy te drzwi w kierunku kompanii kpt. Łużeckiego na wale wiślanym.

Gdyśmy przeszli pozycję i doszliśmy do najbliższego domu, Niemcy otwarli na nasze pozycje i domy w Brzeszczach silny ogień amunicją zapalającą. Jednak nie udało im się zapalić jednego choćby domu w Brzeszczach.

Wieczorem już nie pamiętam, kto podjechał autem pod kasyno kopalni „Brzeszcze”, skąd zabrano pozostawiony sprzęt łączności oraz aparat „Juza”.



Szkic działań bojowych pod Pszczyną 2 września autorstwa kpt. Zimmera

Zachowane relikty

Wstęp

Podane dalej schematy i mapy trzeba poprzedzić pewnym komentarzem, gdyż inaczej mogą wprowadzać w błąd. Zastosowany na mapach sposób prezentacji pozycji może sugerować linearność i ciągłość pozycji obronnych, rozumianych jako okop, rowy łączące, schrony i stanowiska. Nic bardziej błędnego. Istotą obrony był ogień, a nie pozycja! Ciągła linia obronna to nie ciągły okop, lecz pas terenu pod ogniem broni strzeleckiej, maszynowej, moździerzy, artylerii itd. (Nieprzerwaną linię mogą tworzyć jedynie przeszkody.)

Biorąc pod uwagę, że zadanie to można było zrealizować ogniem broni powtarzalnej strzelającej na 400 m, rkm-ami - na 800 m, lub ckm-ami strzelającymi na 2 km, coś takiego jak pierwsza linia obrony jest pewną abstrakcją, pojęciem umownym, stąd lekkie „rozmycie” linii na mapach w postaci kółek i tak nie oddające realnego pasa, w którym mogły być stanowiska pierwszej linii. W tej skali musiałyby mieć ok. 2 cm średnicy. Poza tym odcinek pierwszorzutowego batalionu liczył 3 - 3,5 km, zatem na pluton w pierwszej linii (3 drużyny po ok. 20 żołnierzy) przypadało do 900 m. Stanowisko drużyny mogło się rozciągać jakieś 50 - 100 m od dowódcy, by mógł dowodzić głosem, znakiem, zatem większość odcinka była bez okopów! (co najwyżej rowy łącznikowe).

Zarys większości tych stanowisk można by znaleźć nawet dziś. Tak głębokie przekopanie wpływa na wzrost roślin na powierzchni nawet po tylu latach, (co sam stwierdziłem), na szybkość wysychania gleby, na jej skład, barwę. Ale ich znalezienie niewiele by wniosło, gdyż i tak nie byłibyśmy w stanie oszacować, które z nich były bojowe, a które pozorne. Tych ostatnich regulamin wymagał około jednej trzeciej.

Dlatego też podałem poniżej suche informacje dotyczące odnalezionych przeze mnie śladów, pozostawiając osobie zwiedzającej dokończanie sobie reszty za pomocą własnej wyobraźni. Radzę nie bać się najdziwniejszych pomysłów, regulamin zakazywał stosowania jakichkolwiek schematów, więc na pewno nie będą złe, a być może to właśnie one będą właściwe. Oczywiście istnieją pewne ograniczenia wynikłe z techniki, czyli zasady użycia broni, ale te podam w niezbędnym skrócie dalej.

Metoda poszukiwań

Najważniejszą zasadą przy poszukiwaniu lub zwiedzaniu jest: zapomnieć o okopach. Ruszając w teren należy najpierw myśleć w kategoriach taktycznych, czyli walką, następnie jak najskuteczniej wyzyskać dostępne onegdaj uzbrojenie, a miejsca, w których znajdują się stanowiska, wyjdą same. „Wystawi” je konkretna i zachowana konfiguracja terenu przedpola, które musimy mieć całe pod ostrzałem. Ta metoda sprawdza się w większości przypadków.

Najlepiej stawiać się w sytuacji dowódcy kompanii, pamiętając, że realizuje on swoje pomysły w ramach zamysłu przełożonego. Najpierw myślimy o przeciwniku, czym dysponuje oraz co i jak chciałby osiągnąć, ustalając w ten sposób główny i pomocniczy kierunek natarcia. Potem myślimy ogniem, czyli jak będziemy prowadzili ogień z posiadanych broni.

Zaczynamy od ckm-ów. Najczęściej mamy ich 2 - 4. Zgodnie z regulaminem ich ogień jest podstawą obrony. Ckm-y optymalne są na dystans od 0,3 do 2 km, najlepiej gdy ostrzeliwują z boku całe nasze przedpole, z szczególnym uwzględnieniem przewidywanych kierunków natarcia. Zatem nasz ckm najczęściej strzela zza skrzydła sąsiedniej kompanii!

Wyjątkowo strzela z głębi ugrupowania, nad głowami obrońców, lub przez luki między oddziałami. Mając rozmieszczone ckm-y, przechodzimy do rkm-ów, których mamy w plutonie trzy, po jednym w drużynie (czyli na pierwszej linii $2 \times 3 = 6$ szt.). Te strzelają na wprost i na boki w pierwszej linii i nimi dogęszczamy ogień ckm-ów (pamiętając o głównych i pomocniczych kierunkach natarcia) oraz likwidujemy martwe pola.

Jeżeli przewidujemy natarcie wozów bojowych rozstawiamy w linii obrony rozstawiamy także trzy posiadane karabiny ppanc. oraz przydzieloną armatę ppanc¹⁴⁴.

Na koniec myślimy jeszcze, gdzie rozmieścilibyśmy pluton odwodowy (ok. 500 m za pierwszą linią) i jego ckm.

W ten sposób mamy okopy. Jeżeli tam są - myśleliśmy jak tamten dowódca, gdy lokalizacje istotnie się różnią, szukamy odpowiedzi dlaczego i myślimy od nowa.

Jakie to może dać wyniki, pozawalam sobie zaprezentować na końcu na przykładzie okopów 5/20.

Kryteria pomocnicze do oceny zaawansowania robót

Kolejność wykonywania elementów umocnień:

1 - Punkt obserwacyjny

2 - Odmierzenie odległości i oczyszczenie przedpola

3 - Stanowiska broni i strzelców

4 - Stanowiska pozorne i rowy łączące

5 - Przeszkody

6 - Schroniska

Stanowiska broni i strzelców w zależności pod czasu do dyspozycji wykonywano jako:

1 - Stanowiska (doły) strzeleckie (dla leżącego, kłęczącego i stojącego)

2 - Doły podwójne i potrójne

3 - Gniazda - które następnie łączono rowami dobiegowymi.

Gdy czasu było pod dostatkiem:

4 - Ciągłe transzeje z wnękami strzeleckimi

Według relacji przygotowywane zawczasu pozycje pod Pszczyną budowano według przepisu czwartego tzn. jako ciągłe transzeje, rozbudowywane następnie w przód o gniazda i w tył o schroniska. Okopy na otwartych polach mogły mieć również formę zespołów gniazd, gdyż łatwiej można je zamaskować w terenie.

Jak widać z faktu występowania takich elementów jak wysunięte gniazda czy schroniska można wnioskować o zaawansowaniu pozycji. W przypadku występowania schronisk, odcinek pozycji można uważać zasadniczo za przygotowany, bez względu na opinie spotykane w relacjach.

Podane poniżej szkice przedstawiają zarys zachowanych reliktyw odcinków pozycji obronnych, oraz szkice uczestników trzech fragmentów niezachowanych. Załączam tam również, dzięki uprzejmości Jarosława Ptaszkowskiego, jego szkice zachowanych reliktyw odcinka leśnego „Kobiór”.

Trudniejszy do zilustrowania jest odcinek położony dalej na południe, gdzie zachowało się niewiele śladów po stanowiskach, a podany schemat organizowania pozycji nie sprawdza się ze względu na manewrową obronę tego odcinka.

¹⁴⁴ Z relacji pchor. Larysza wynika, że też rozstawiano je równomiernie w ugrupowaniu.

Jednakże obrona tu była najprawdopodobniej dwufazowa, tzn. początkowe ugrupowanie musiało zapewniać zatrzymanie natarcia piechoty (czyli opierało się na zasadach wspomnianych wcześniej). W przypadku natarcia wozów bojowych, piechota z otwartych pól schodziła do punktów o cechach przeciwpancernych (lasy, zabudowania, wały ziemne, dawne groble). Przy silnym nacisku nieprzyjaciela służyła dalej na skrzydła, a blokowanie natarcia przejmowały oddziały w głębi ugrupowania i artyleria. Nocą utracone elementy pozycji miały być odzyskiwane atakami ze skrzydeł.

Drugą fazę można wyobrazić sobie stosunkowo prosto, gdyż takich punktów było niewiele (lasy Polniok, Wawrzyczków, Świerczynki, Remiza, zabudowania Goczałkowic, Kradziejowa, Domy Graniczne, folwark Sznelowiec, owałowana strzelnica na Kopii¹⁴⁵). Natomiast pierwsza faza, biorąc pod uwagę zachowane ślady terenowe i relacje, najprawdopodobniej opierała się na czterech z nich (folwark Sznelowiec, strzelnica, las Polniok i Wawrzyczków), dogęszczonych okopami pozornie bojowymi na otwartych polach.

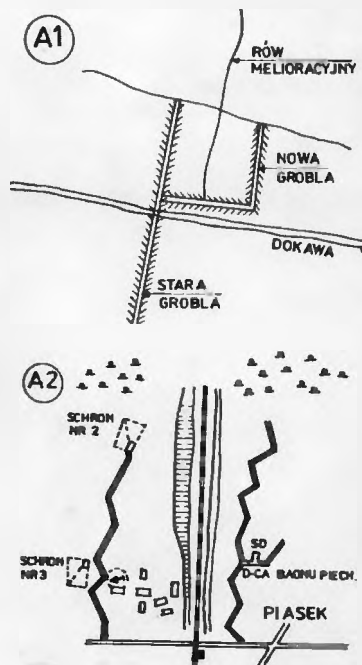
POZYCJA GŁÓWNA

A – Odcinek Czarków. Zachowały się tu wszystkie schrony bojowe od nr 1 do 8¹⁴⁶ (nr 1 obudowano budynkiem mieszkalnym), oraz cztery krótkie odcinki okopów w laskach przy schronie nr 4 i 5. Te krótkie okopy, łatwe do znalezienia w bezpośrednim sąsiedztwie schronów, stanowią najcenniejszy zachowany element gdyż pokazują jak zabezpieczano strefy martwe schronów (schrony nr 4 i 5 stoją do siebie „plecami”). Jest to istotne gdyż w niektórych wcześniejszych opracowaniach poprawiono sektory ostrzału schronów by wyglądało, że schrony mogły być samowystarczalne. Odcinki kompanii: Okolice schronów nr 1 do 3 oraz dwóch ziemnych (niezachowanych) wzdłuż lasu obsadzała 6/12, okolice schronów nr 4 do 8 obsadzała 6/16 z IV/16 mjr. S. Rachwała.

A1 - Grobla mająca spiętrzyć wodę na Dokawie, a właściwie jej północnego dopływu od obecnego cmentarza.

A2 - Odcinek umocnień w okolicy schronów nr 2 i 3 na szkicu pchor. Rutkowskiego¹⁴⁷.

A3 - Odcinek umocnień między schronami nr 5 i 6.



¹⁴⁵ Większość jest zachowana w różnym stanie. Natomiast położenie strzelnicy można przyjmować na wysokości komina żelbetowego ciepłowni, a lasu Świerczynki przy zbiorniku wodnym na południe od zakładu wodociągowego.

¹⁴⁶ Z obecnego stanu schronów bojowych nie można wnioskować o ich stanie w 1939 r. Schrony od nr 1 do 8 (?) były w użyciu w 1945 r., 1, 2, 3, (4 ?) używała Armia Czerwona, pozostałe Wehrmacht. Po zakończeniu działań niektóre z nich krasnoarmiejcy próbowali wysadzić (np. nr 3). Po wojnie podczas „zimnej wojny” 12 z nich (nie wiemy które) wyremontował i zabezpieczył batalion saperów z Torunia, stąd dla przykładu lichy wykonany uzupełnienia z betonu na kruszywie rzeczonym w schronie nr 6, ale też najprawdopodobniej i izolacja przeciwwodna i obsyp. Schrony ogrodzono płotem kolczastym i były do lat 70-tych ubiegłego stulecia co miesiąc przeglądane przez pracownika Obrony Terytorialnej.

¹⁴⁷ Istnienie tego odcinka odwodowego kwestionowane przez część mieszkańców Piasku.

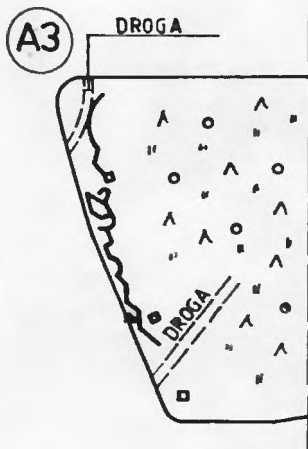
B – Odcinek Stara Wieś. Zachowały się wszystkie schrony bojowe od nr 9 do 14, oraz dwie płyty fundamentowe schronów bojowych nr 15 i 16, (jedna odkryta, druga pod ziemią), jeden wykop pod schron (nr 17) oraz znakomicie zachowane ślady umocnień ziemnych.

Odcinki kompanii: Okolice schronów nr 9 -15 obsadzała 4/20, okolice schronów nr 14 - 17 obsadzała 5/20 z II/20 kpt. Nowackiego.

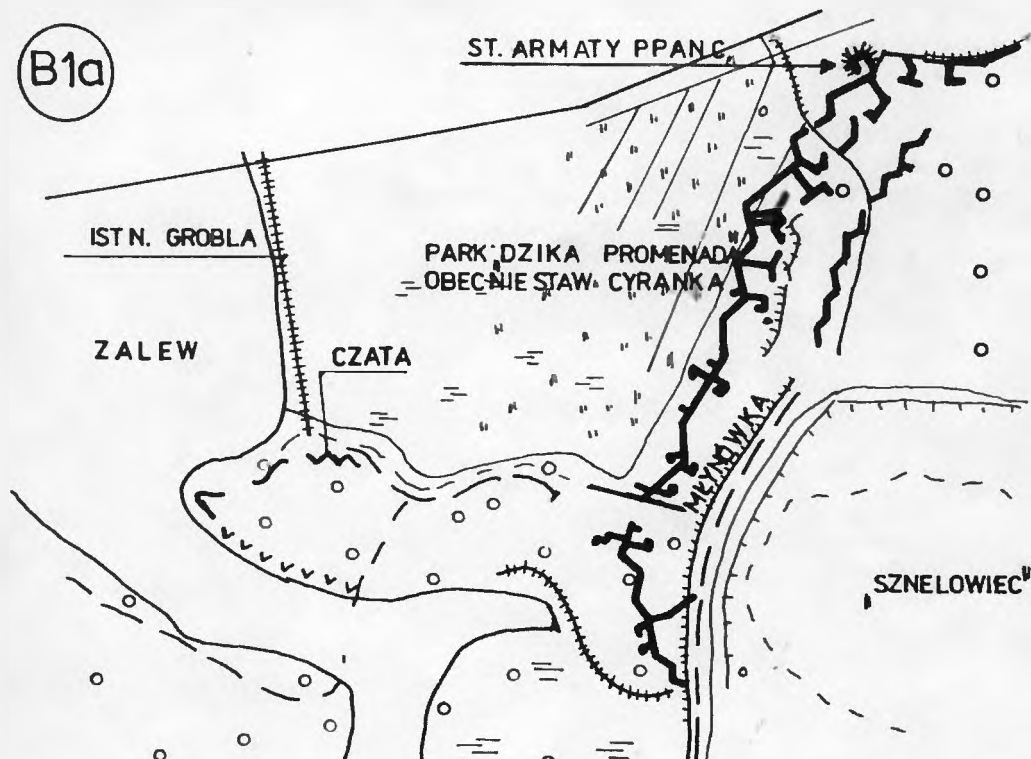
B1 - Park Dzika Promenada (Trzy Dęby). Znakomicie zachowany odcinek umocnień ziemnych na całej głębokości ugrupowania kompanii.

B1a - Pozycję obronną wybudowano wykorzystując istniejące niewielkie zalesienia wśród podmokłych łąk. Główny odcinek obrony tuż za groblą obecnego stawu Cyranka biegnie południkowo lasem od Młynówki na południu do rowu melioracyjnego na środku łąk, gdzie skręca po grobli wzdłuż krawędzi lasu na wschód.

Zachowany jest tu w pełni zarys okopów z wnękami strzeleckimi, schroniskami drewniano-ziemnymi, stanowiskami broni maszynowej. W narożniku północnym znajduje się świetnie zachowane stanowisko armaty ppanc ze schroniskiem obsługi i rowem dobiegowym, skierowane w kierunku szosy wodzisławskiej (NW).



B1a



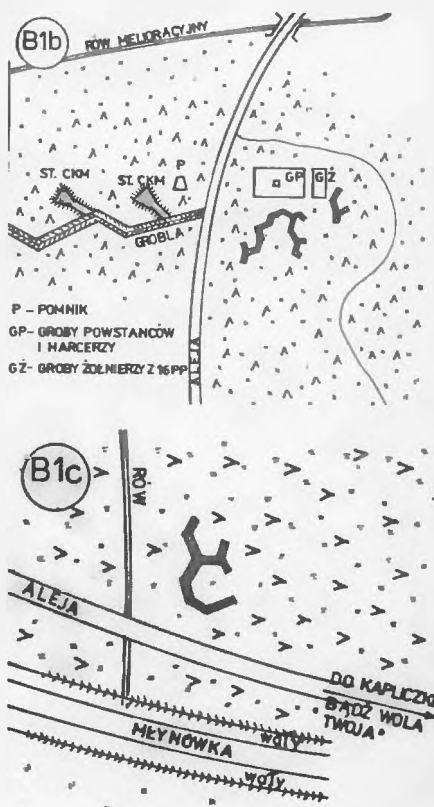
Na zalesionym wzniesieniu ok. 50 m za pierwszą, przebiega słabiej zachowana druga transeja. Na odcinku na północ, od rowu melioracyjnego do Pszczynki, brak jednoznacznych śladów. Przed pozycją (na zachód) na lesistym cyplu otoczonym bagnami (lub zalewem¹⁴⁸) zachowana czata bojowa strzegąca nieistniejącej obecnie grobli¹⁴⁹ zalewu przed pozycją, mogąca również ostrzeliwać przedpole ogniem bocznym.

B1b - Za pozycją (na wschód) w bezpośrednim sąsiedztwie Trzech Dębów częściowo zachowane stanowiska odwodów. Widoczne są w postaci dobrze rozbudowanego pełnego okopu, ze stanowiskami ogniowymi i schroniskami, położonego po wschodniej stronie drogi (obok mogił żołnierskich i powstańczych), z kierunkiem ostrzału na północny zachód. Przed okopem, po drugiej stronie drogi, ulokowane są pozostałości dwóch drewniano-ziemnych stanowisk dla ckm o ogniu jednobocznym ostrzeliwujących krawędzie lasu, jedno tradytorowe, strzelające na północ i drugie do ognia na wprost, strzelające na zachód¹⁵⁰. Wejścia do stanowisk osłonięte wysokim ciągłym wałem z wnękami strzeleckimi z szerokimi zapleczczami. Za pomnikiem ku czci powstańców na krawędzi lasu widoczne miejsce z którego wydobywano ziemię na budowę stanowiska.

B1c - Kolejne zachowane stanowisko to gniazdo strzeleckie zamykające drogę wzdłuż Młynówki do kapliczki „Bądź Wola Twoja” w postaci krótkiego okopu połączonego rowem dobiegowym z schroniskiem z tyłu. Być może było to stanowisko minerskie mostu, którym prowadziła droga ze Sznelowca.

B1d - Na ich wysokości w części północnej, za środkowym rowem melioracyjnym, zachowane są dwa stanowiska rozbudowane o wiele słabiej i skierowane na południe. Jednym jest wykopane bezpośrednio w nasypie drogi na „Farskie pola” stanowisko armaty ppanc ostrzeliwujące mostek na rowie melioracyjnym przy Trzech Dębach. Drugie znajduje się w tyle, w lesie na wschód od mostku, w postaci gniazda składającego się z dwóch stanowisk dla 2-3 żołnierzy i schroniska z tyłu, nie połączonych rowem dobiegowym.

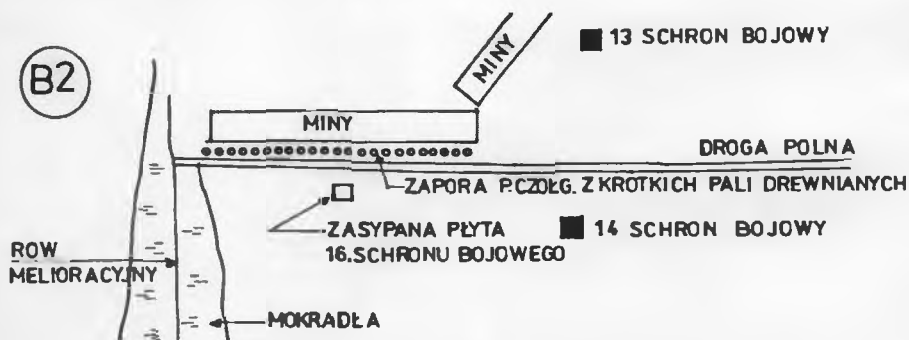
B1e - Za tymi stanowiskami, w części parku już na Kępie, za Pszczynką, przy szosie wodzisławskiej znajduje się solidnie rozbudowany okop z gniazdami i schroniskami. Około 100 m przed okopem, na wysokiej skarpie brzegu Pszczynki, zachowany jest wykop pod żelbetowy schron bojowy nr 17.



¹⁴⁸ Stawy rybne na Pszczynce powyżej Dzikiej Promenady dawały możliwość zrealizowania zalewu nawet podczas suszy.

¹⁴⁹ Zalana obecnie wodą stawu Cyranka, przy niskich stanach wody widoczna.

¹⁵⁰ W tym miejscu została zbudowana jego replika na bazie instrukcji saperskiej.



Szkic pozycji na farskich polach na podstawie relacji A. Nowożytna i S. Lekiego

C – Odcinek Goczałkowice. W tym rejonie Zachowały się dwa krótkie odcinki okopów pierwszej linii położone w laskach Polniok i Wawrzyczków oraz okopy kompanii odwodowej w lesie Remiza.

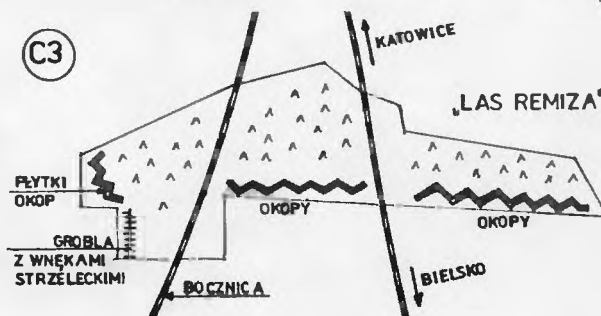
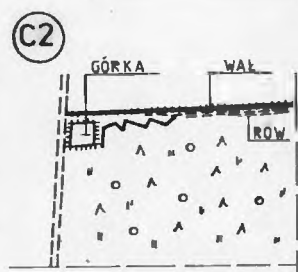
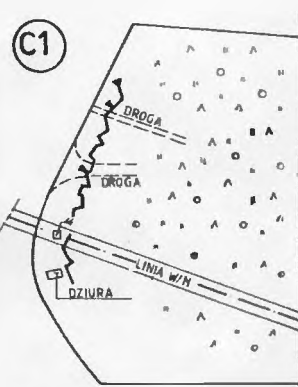
Odcinki kompanii: Od Młynówki po strzelnicę (okolicę obecnego zakładu poprawczego) obsadzała 8/20, dalej do Wisły stała 9/20, Las Remiza - odwodowa 7/20 z III/20 mjr. T. Brzoso.

C1 - Las Polniok. Zachowane w zachodniej części lasu okopy nadal są głębokie i dobrze czytelne, z wnętrza strzeleckie zwrócone na zachód. Brak śladów po schronach i schroniskach.

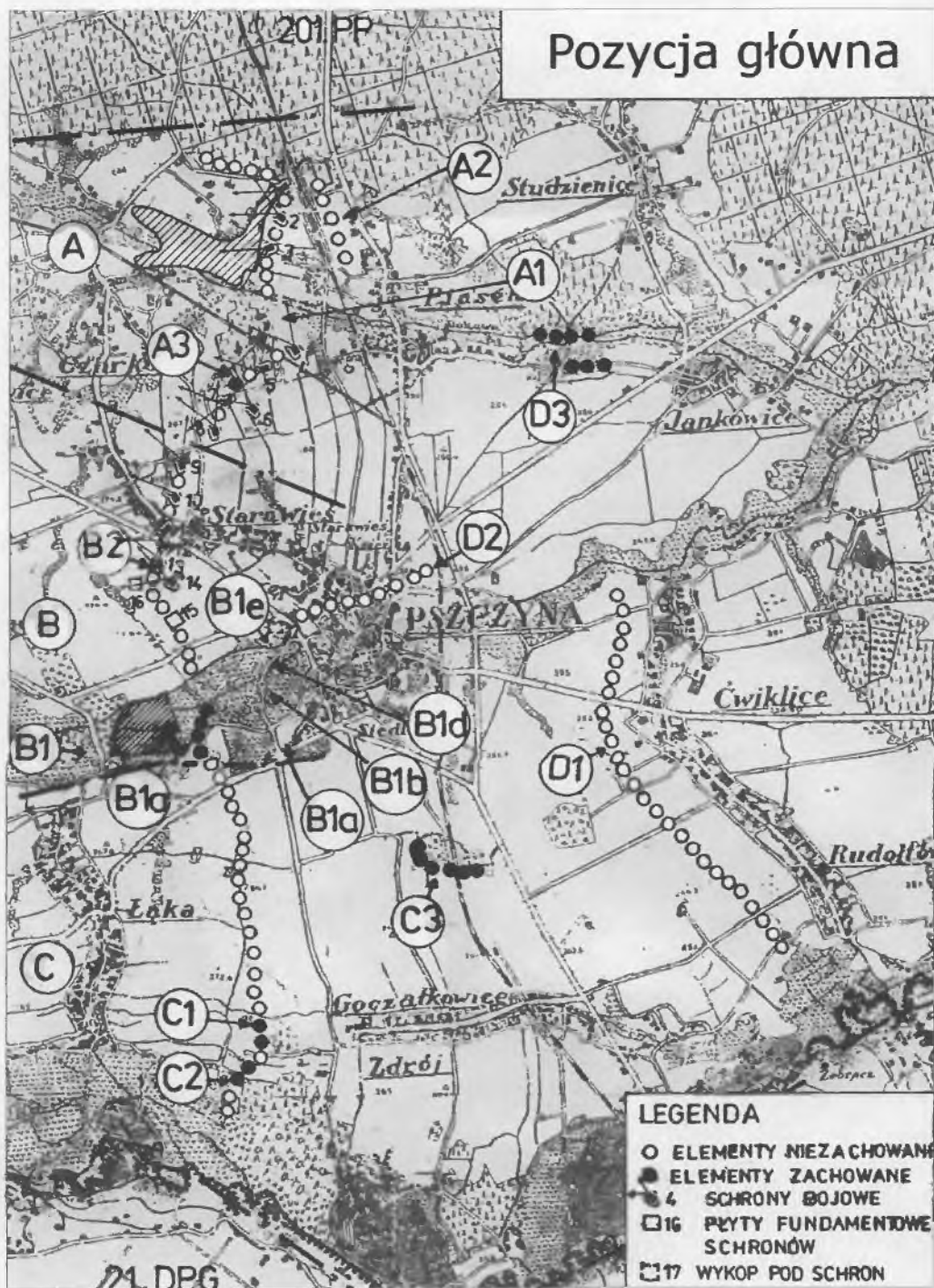
C2 - Las Wawrzyczków. Las ten praktycznie nie istnieje, gdyż teren został zalany wodami Zbiornika Goczałkowickiego. Jednakże w zachowanym wąziutkim pasku północno-zachodniej części lasu zachował się płyciutki zarys tranzei zwrócony na północ. Według A. Bukko w lesie były drewniano – ziemne schroniska lub schrony bojowe, niezachowane.

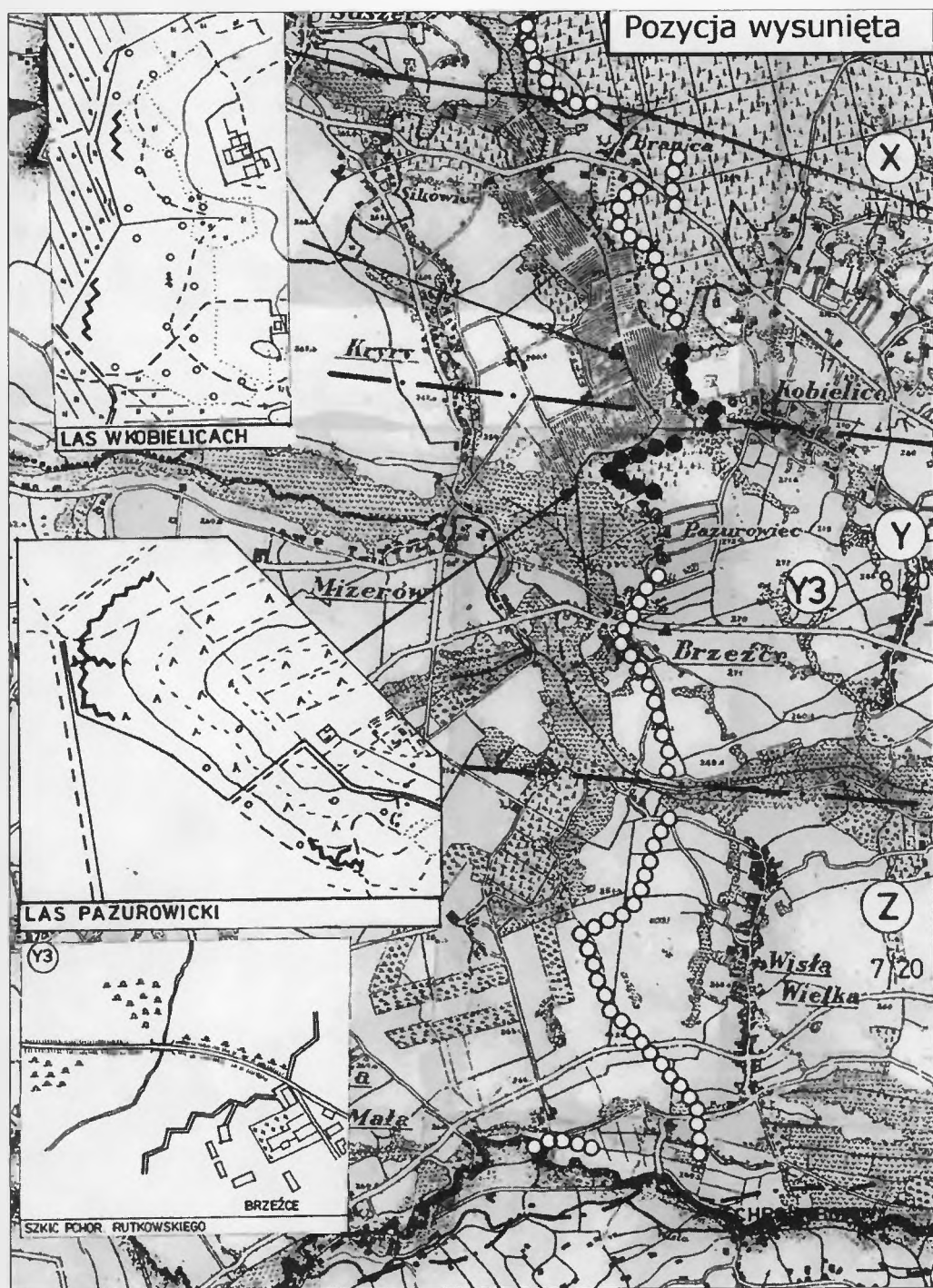
C3 - Las Remiza. Płyciutki zarys okopów przetrwał w zachodniej części lasu, wnętrza strzeleckie w wale grobli zwrócone są na zachód. Brak śladów po schronach i schroniskach. Wzdłuż krawędzi południowej lasu widoczne są okopy rozmieszczone w dwóch rzędach: na krawędzi i kilkanaście metrów w głębi lasu.

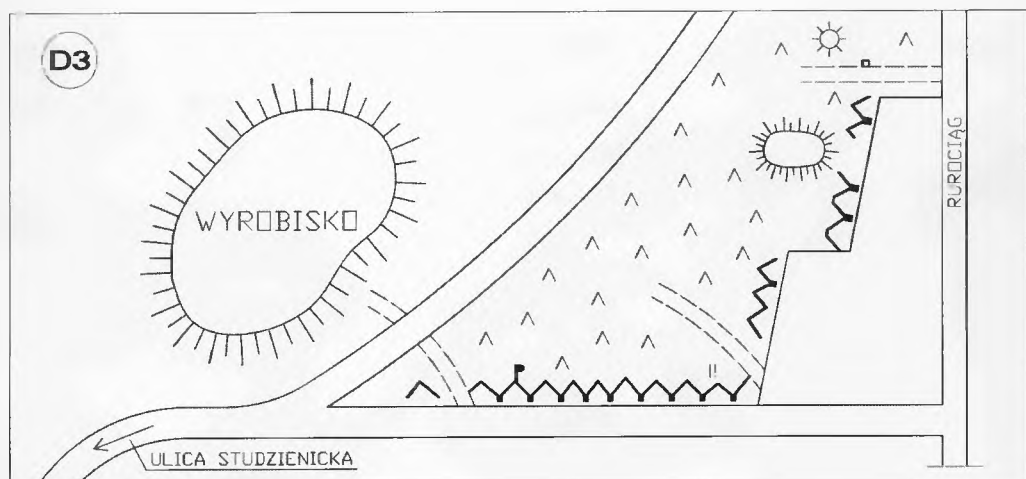
Dzisiaj trudno ustalić ich pochodzenie, na pewno 6. DP można przypisać tylko okopy w zachodniej części i w grobli. Potwierdzają ich istnienie relacje C. Bryły i P. Waliczka. Natomiast okopy wzdłuż krawędzi południowej były wykorzystywane przez Armię Czerwoną w lutym 1945 r. i jednoznacznie przypisanie zachowanych elementów 6. DP nie jest możliwe.



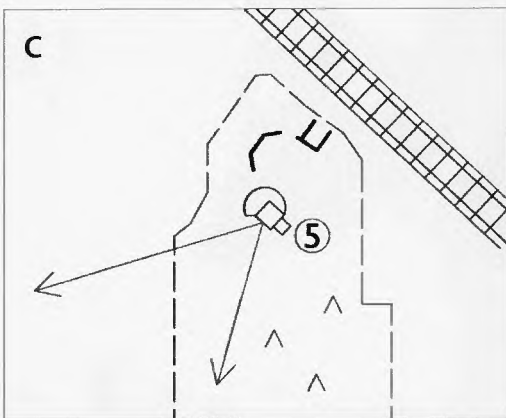
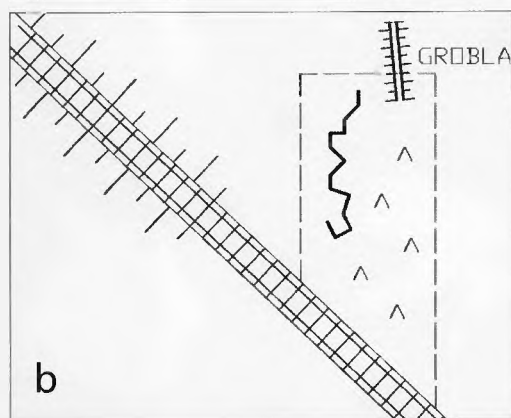
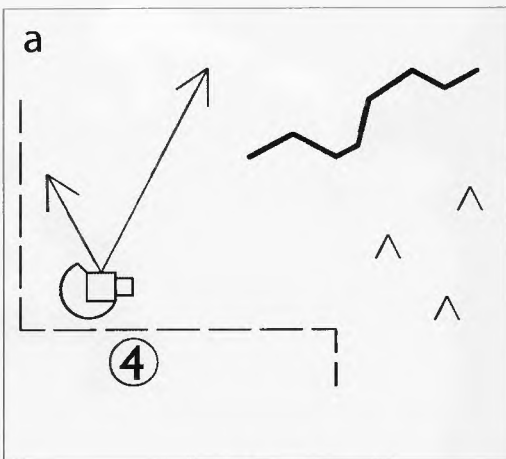
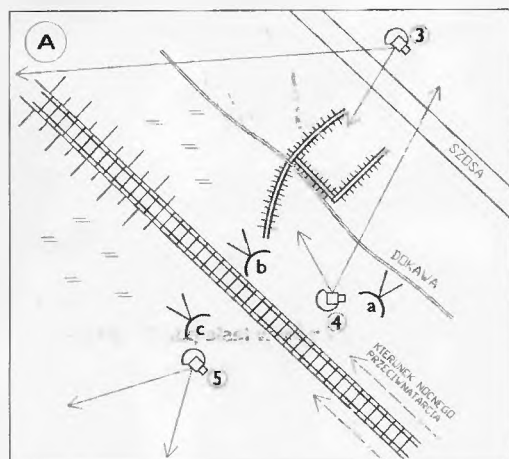
Pozycja główna



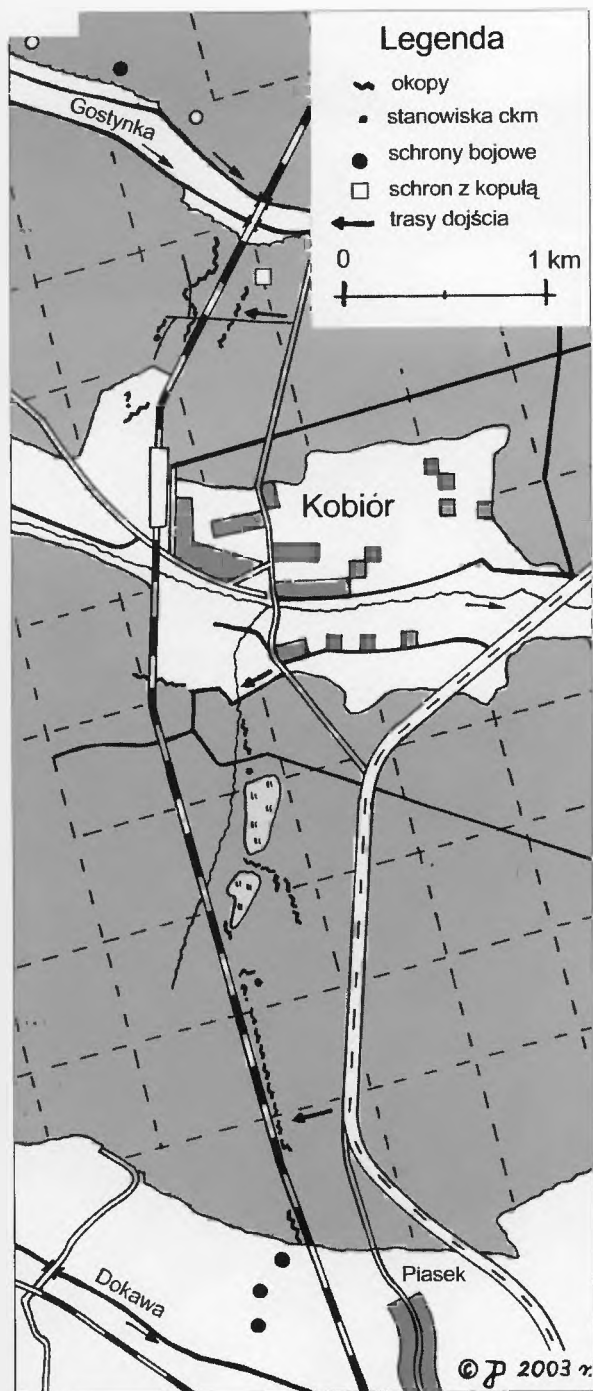




Relikty okopów w lesie Szachta



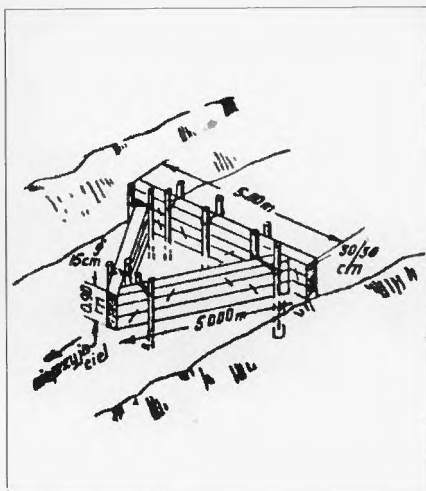
Relikty okopów oraz organizacja obrony stref martwych schronów 4 i 5. Jak widać układ można „odczytać” natarciem od wschodu wzdłuż torów kolejowych.



Relikty okopów w lesie kobiórskim na szkicu Jarosława Ptaszkowskiego



Relikty okopów w lesie pod Chełmkem



Budowane w lesie kobiórskim ostrogi przeciwpancerne. Wnętrze było wypełniane ziemią

D – ODWODY

D1- Okopy przed Ćwiklicami (nie zachowane). Zostały wykonane najprawdopodobniej 1 września przez kompanię saperów kpt. Trentnowskiego wspomaganą przez „Krakusów” i cyklistów z kompanii zwiadu 16. pp. Niezachowane. Niemcy kazali zasypać je właścicielom pól.

Przebieg ustalił M. Małecki na podstawie relacji A. Grygiera. Zgodnie z relacją był to płytki okop ciągnący się polami przed Ćwiklicami i Rudołtowicami od Pszczynki do Wisły.

D2 –Okopy I/20 mjr. Bałosa. Zostały wykonane najprawdopodobniej 2 września. W tej linii są zachowane dwa gniazda przy obecnej ul. Chopina na wys. cmentarza św. Jadwigi (w parku po drugiej stronie drogi). Jednoznaczne ich przypisanie 6. DP jest niemożliwe, tu również przebiegał przez tydzień front w 1945 r.

D3 - Odcinek plutonu zwiadu konnego 16. pp w lesie Żorek i Szachta. Jest tu głęboki częściowo zasypany śmieciami okop wzdłuż krawędzi południowej lasu Szachta. Zachowała się także pozostałość jednego schroniska. Odcinek zachowany jest w około 30 %, od zachodu został zniszczony przez wyrobisko piasku, od wschodu podczas budowy rurociągów wodociągowych. Przed pozycją znajdowały się zasieki - niezachowane. Na północ od pozycji za Dokawą na południowej krawędzi lasu Żorek widoczny jest okop drużyny odwodowej, obecnie częściowo zniszczony podczas budowy stawu.

Z elementów pojawiających się w historii bitwy, w głębi obszaru działań zachowane są jeszcze ziemny przyczółek mostu na Wiśle, z drogą dojazdową w Górze, oraz kamienne przyczółki wysadzonego mostu na Przemszy w Chełmie Śląskim.

POZYCJA WYSUNIĘTA

X - ODCINEK BRANICA

X1 - Nie zachowało się praktycznie nic. Pozycja szła lasem rekultywowanym po wojnie ciężkim sprzętem. Dodatkowo w 1945 r. był tu również front. W rezultacie zachowane tu kilka metrów rowu, kilka wnęk i dziur w ziemi nie daje się jednoznacznie zaklasyfikować.

X2 - Wnęki strzeleckie wcięte w istniejącym rowie melioracyjnym.

Y - ODCINEK BRZEŹCE

Y1 - Krótka transeja z wnękami strzeleckimi będąca najprawdopodobniej pozostałością stanowiska drużyny.

Y2 - Las Pazurowicki. - Pełny zarys dwóch gniazd z ziemnym stanowiskiem ckm o ogniu dwubocznym.

Y3 - Okopy w Brzeźcach przy kościele na szkicu pchor. Rutkowskiego z 6. pal. znajdującym się w książce J. Pabicha „Niezapomniane karty”.

Z - ODCINEK WISŁA WIELKA

Nie zachowało się nic. Na południe od pozycji pod wodą zbiornika Goczałkowickiego pozostałości dwóch żelbetowych schronów bojowych w Zarzeczu (jeden o ogniu dwubocznym - znakomicie zachowany, drugi częściowo wysadzony podczas budowy zbiornika goczałkowickiego). Schrony te były elementem odcinka „Strumień” sąsiedniej 21. DPG.

ODCINEK 5. KOMPANII 20. PUŁKU PIECHOTY PPOR. JANA SOWY

Próba rekonstrukcji jako przykład stosowanej przez autora metody poszukiwań

5. kompania 20. pp¹⁵¹ ppor. Jana Sowy otrzymała zadanie obrony jednego środkowych odcinków o długości ok. 1600 m na Starej Wsi, od Młynówki do mniej więcej połowy „Farskich pól” na Kępie.

Sąsiedzi. Prawym sąsiadem była 4/20 ppor. Bronisława Osmelaka, zamykająca szosę żorską i drogę z Czarkowa, lewym - 8/20 por. Jana Dańca zamykająca szosę ze Strumienia.

Informacje o przeciwniku. Przewidywane natarcie piechoty zmotoryzowanej wspartej czołgami.

Teren. Na północ od Pszczynki to otwarte, lekko pofałdowane pola przecięte rowem melioracyjnym wpadającym do Pszczynki. Teren na południe to park Dzika Promenada, płaski, podmokły, z licznymi zadrzewieniami otoczony ze wszystkich stron przeszkodami przeciwpancernymi. Stanowią je koryto Pszczynki od północy, Młynówka od południa, Łącka grobla od zachodu i stawy parkowe od wschodu.

Założenia obrony. Teren odcinka na całej szerokości nie sprzyja natarciu wozów bojowych ze względu na rów melioracyjny, podmokłe łąki i w/w przeszkody przeciwpancerne. Natarcie wozów bojowych możliwe jedynie szosą wodzisławską i jest to główny kierunek natarcia. Newralgicznym punktem jest przepust rowu melioracyjnego pod szosą, którego opanowanie (nawet zniszczonego) umożliwia udrożnienie szosy dla wozów bojowych i ich bezpośredni atak na okopy.

Kierunkami pomocniczymi są ataki piechoty na skrzydła celem zniesienia rygli trzymających przepust pod ogniem i osiągnięcia powodzenia na głównym kierunku.

Organizacja ognia. Otwarty teren zamknięto ogniem dwóch ckm skierowanych dokładnie na przepust. Ckm nr 1¹⁵² ukryty w skrzydle prawego sąsiada (fundament nr 15) strzela wzdłuż rowu melioracyjnego. Pole martwe za szosą pod ogniem ckm nr 2, strzelającego z głębi ugrupowania ze stanowiska ziemnego pod Trzema Dębami. Obronę prawego skrzydła powiększa jeden pluton rozmieszczony w narożu wyznaczonym liniami ognia ckm-ów. Trzy stanowiska drużyn + 3 rkm i karabin ppanc. rozrzucone wachlarzowo, osłaniają również stanowisko ckm nr 1.

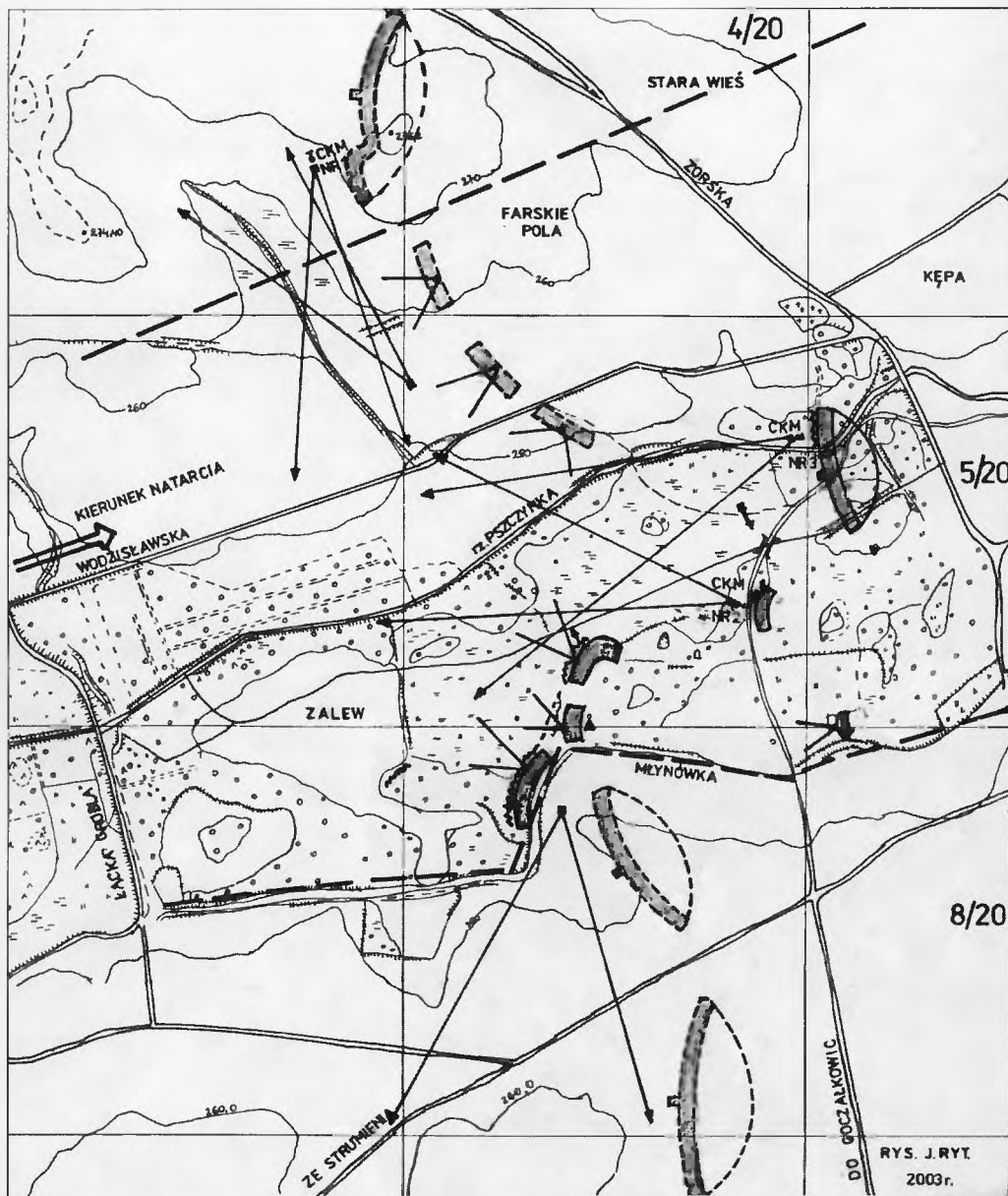
Atak w kierunku stanowiska ckm nr 1 (północny kierunek pomocniczy) uniemożliwiają dodatkowo dwa ckm-y sąsiada: pierwszy strzelający ogniem bocznym ze schronu nr 16 (fundament) i drugi ponad głowami ze schronu nr 14. Atak wozów bojowych ze skrzydła blokują pola minowe i zaporę przeciwpancerną z pali drewnianych.

Główny element pozycji kompanii znajduje się za Pszczynką, w lasu na terenie Dzikiej Promenady. Jest to silny rygiel przeciwpancerny złożony z drugiego plutonu z działonem ppanc. Działon ppanc zajął stanowisko w północno zachodnim narożu lasu z armatą skierowaną dokładnie przed przepust rowu melioracyjnego. Działon osłaniała jedna drużyna z rkm-em.

Pozostałe drużyny plutonu osłaniały rygiel przed obejściem przez las na jego lewym skrzydle (południowy kierunek pomocniczy). Jeden rkm wraz z paroma strzelcami

¹⁵¹ W rzeczywistości 5. kompania sama ich nie budowała, zastała okopy praktyczne gotowe, a schrony żelbetowe najprawdopodobniej jeszcze w budowie (relacja niemiecka w „Historii 5 DPanc” A.v. Plato wspomina jednak o ogniu z schronów). Nie ma to jednak wpływu na dalsze rozumowanie.

¹⁵² Numeracja ckm, plutonów i drużyn umowna, jedynie na potrzeby tego studium.



Odcinek 5/20
w parku
Dzika Promenada
i na „Farskich Polach”

— LINIA ROZGRANICZENIA
 DRUŻYNA
 PLUTON
 CZATA

▲ ST. DOWÓDCY PLUTONU
 RKM
 CKM
 ARMATA PPANC

rys. J. RYT.
2003 r.

wysunięto do przodu jako czatę bojową na oblanym wodą cyplu, za nią u podstawy cypla rozlokowana została druga drużyna plutonu na stanowiskach bojowych. Z tyłu, w odwodzie przy SD d-cy plutonu na wzgórku, zajęła stanowiska trzecia drużyna. Obejście pozycji przez stanowiska lewoskrzydłowej 8/20 uniemożliwiał schowany za występem lasu skrajny ckm tej kompanii. W przypadku przełamania pozycji 8/20 atakiem wozów bojowych wjazd ich na tyły pozycji 5/20 uniemożliwiała Młynówka, a wjechanie drogą ze Sznelowca placówka minerska przy mostku na niej.

Kierunek środkowy wzdłuż koryta Pszczynki zamknięty ogniem na wprost ckm-u nr 3 ze stanowiska na skarpie Pszczynki (wykop pod schron nr 17) w lasku przy cmentarzu św. Krzyża.

Pluton odwodowy miał stanowiska w laskach rozciągających się od Trzech Dębów po cmentarz św. Krzyża. Jedna drużyna znajdowała się przy ckm nr 2, pozostałe przy ckm nr 3. Działanie na obu skrzydłach umożliwiał odwodom drewniany most na Pszczynce w ciągu drogi na „Farskie pola”¹⁵³.

Przygotowanie przedpola. Drzewa i krzewy wzdłuż Pszczynki przerzedzono lub wycięto. Wykonano, płot kolczasty, zasieki, niszczenia, zalew, zapora przeciwpancerna z pali drewnianych.

Działania

Z zachowanych relacji nie wynika, by 5. kompania była atakowana do godz. 11⁰⁰. Z zachowanych śladów można wnioskować jednak, że pozycja w Dzikiej Promenadzie znajdowała się pod ostrzałem artylerii (patrz foto). Około południa po przebiciu pozycji 8/20 przez 15. PPanc, 5. kompania zagięła skrzydło, opuszczając (najprawdopodobniej bez

walki) Dziką Promenadę i paląc most na Pszczynce na drodze na „Farskie pola”. W Dzikiej Promenadzie pozostawiono jedynie dwie czaty: jedną z armatą ppanc ostrzeliwującą drogę przez Trzy Dęby i drugą (1 rkm lub 2 - 3 strzelców) w lasku na linii w kierunku chat 1/20 w parku zamkowym. Do wieczora kompania broniła „Farskich pól” przed atakiem piechoty z 14. PStrz.



¹⁵³ Chciałbym zwrócić uwagę na podobieństwo między odcinkiem 5/20 a odcinkiem 7/20 w Wiśle Wielkiej. Wystarczy zamienić Dziką Promenadę na Zarzecze, a przepust na ciaśninę i możemy mieć praktycznie identyczne ugrupowanie.



Schron nr 1. Obecnie obudowany budynkiem mieszkalnym



Fundament schronu nr 16. W środku stwardniała pryzma wymieszanego ręcznie betonu



Pozostałości okopów przy blokhausie w Lesie Pazurowickim



Relikt stanowiska rkm-u w Dzikiej Promenadzie



Schron nr 14 na Farskich Polach



Replika schronu drewniano - ziemnego na ckm.



Stanowisko armaty przeciwpancernej w Dzikiej Promenadzie.



Widok na pola Czarkowa ze schronu nr 6.



Relikty okopów w Branicy.



Rów z wnękami strzeleckimi.



Rów z wnękami strzeleckimi w Dzikiej Promenadzie - widok z góry.



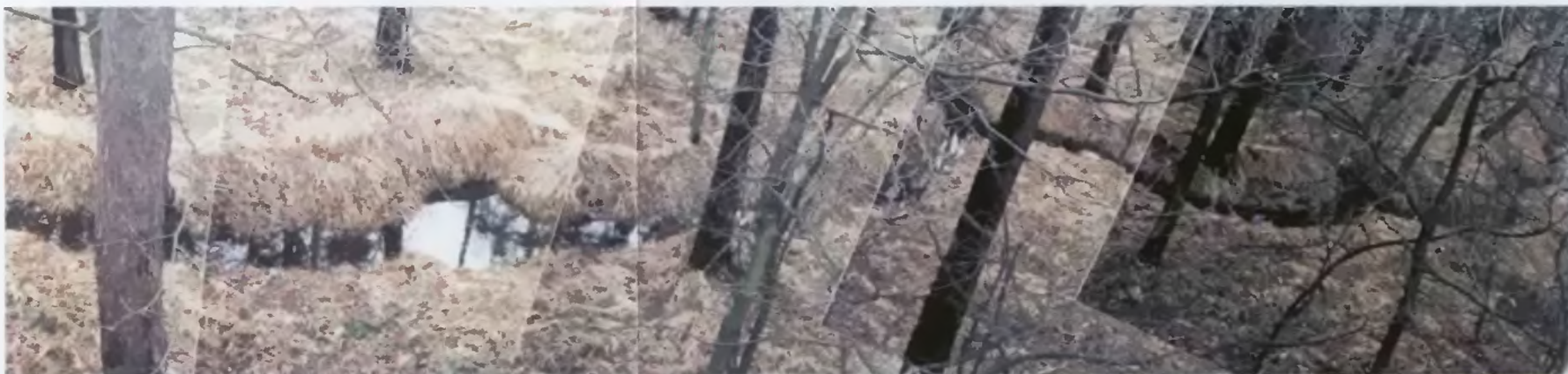
Pozostałość schroniska w Dzikiej Promenadzie.



Relikty okopów w Kobiórze. W okopie członek grupy rekonstrukcji historycznej.



Relikty okopów w Dzikiej Promenadzie. U góry odcinek głównej linii, trzecia panorama - okopy drużyny odwodowej.



Panoramy okopów pozycji wysuniętej w Lesie Pazurowickim

Straty artylerii

ILUŚĆ STRATY	6. dar		6. pal						SDA			20pp	16pp	12pp	20pp			16pp			12pp		3/3	56	
JEDNOSTKA	1/6	2/6	1/6	2/6	3/6	4/6	5/6	6/6	2/3sk	3/3sk	4/3sk	PL art.	PL art.	PL art.	I	II	III	I	II	III	I	III	37	56	
KALIBER	155	105	75	75	75	75	75	75	75	75	75	75	75	75	37	37	37	37	37	37	37	37	37	16,2	
ILUŚĆ DZIAŁ	4	4	4	4	4	4	4	4	4	4	4	2	2	2	3	3	3	3	3	3	3	2	1*	2	
1 WRZESIEŃ			4/0	4/0	4/0	4/0	4/0	4/0	4/0	4/0	4/0	2/1		2/0	3/1	3/0						3/0		1/0	2/0
PRZEGRUPOWANIA													1			1									
2 WRZESIEŃ	4/0	4/4	4/4	4/4	4/4	4/4	4/4	4/0	4/0	4/0	4/0	4/0	3/1	2/0	3/0	3/1	3/0	3/0	3/0	3/0	3/0	3/0	2/0	1/0	2/2
PRZEGRUPOWANIA								2		1			1			2	1								
3 WRZESIEŃ										4/0							4/1	3/0				3/0			
PRZEGRUPOWANIA																									
4 WRZESIEŃ										4/4								3/2				3/3			
PRZELICZA, SDA																									
WYSZŁO	4						1	2	4			2	2	2	3		3	1		3		2	1		
JAK WYSZŁO	HARMIE					Z KAPITAŁEM SŁONIKIEM	JAWISZONICE	GOCZAKOWICE				ZABRAK RZUCONE 1/20	JAWISZONICE	BIERUN	Z POK ARMATYCH	(1) JAWISZONICE (2) GOCZAKOWICE	BIERUN	ZASOLE	JAWISZONICE	JAWISZONICE	JAWISZONICE	JAWISZONICE	JAWISZONICE		

Zestawienie zbiorcze

	KALIBER	155m	105m	75m	37m	RAZEM
STRATY	1.09	0	0	1	1	2
	2.09	0	4**	24**	4	32
	3.09	0	0	0	1	1
	4.09	0	0	4	5	9
STRATY ŁĄCZNE		0	4	29	11	44
WYSZŁO		4	0	13	13	30
RAZEM		4	4	42	24	74

UWAGI:

- * - ppor. Lohman podaje, że przyprowadził dla 3/3 ul dwie armaty ppanc
- ** - wg. KTB 5. DPanc 2 września zniszczyła sześć baterii lekkich i jedną ciężką

UWZGLĘDNIAJĄC: 3 armaty 37 mm I/75 (Rybnik), 1 armatę 37 mmm I/ 203 (Żory), 4 działa 75 mm 5/23 (Żory), 1 haubicę 100 mm M/75 (Bojszowy) wystawiliśmy przeciw 5. DPanc 83 działa i armaty ppanc oraz 2 działa pozycyjne
ŁĄCZNIE 85 dział

DOLICZAJĄC

ok. 70 karabinów ppanc zdołaliśmy zaangażować przeciw 5. DPanc

ok. 150 SZTUK BRONI PRZECIWPANCERNEJ

STRATY ŻYWE - WOJSKO POLSKIE

1 września

Rybnik	16	I/75, 3/6 bsap
Żory	11	III/ 203, 5/23 pal
Głożyny	7	20. pp
Wilchwy	2	3/3 uł
Wodzisław	1	3/6 bsap
Jastrzębie	3	3/3 uł
Warszowice	2	20. pp
Strumień	2	51. kcrozp
Wisła Wielka	15	20. pp, 6. pal
Brzeźce	1 + 1*	20. pp, 6. pal
?	3**	75. pp, 23. pal

2 września

Łąka	27	20. pp
Ćwiklice	226***	16. pp, 6. pal, 5. pac, SDA, Krakusy, 51. komp.ckm
Jankowice	6	6. pal + ?
Pszczyna	19****	wszystkie oddziały
Góra	3	?
Goczałkowice	1	?

3 września

Jankowice	2	?
Piasek	1	?

4 września

Rajsko	91*****	16. pp, 12, pp, 203. pp, SDA
Razem	440	

UWAGA: Nieznana jest liczba rannych zmarłych w niemieckich szpitalach na terenie Śląska i Rzeszy. Niemcy ewakuowali naszych rannych na równi ze swoimi.

WOZY BOJOWE - WOJSKO POLSKIE

Straty marszowe - 2 tankietki TK. Jedna utonęła z załogą w kanale, druga została porzucona.

* Brak w Brzeźcach mogiły pchor. Sypowskiego, podobno został ekshumowany przez rodzinę. Możliwe, że leży gdzie indziej np. w Wiśle Wielkiej lub w Pszczynie.

** Jeden pochowany w Wyrach. Dwóch poległych w nieznanach okolicznościach pochowano w Pszczynie.

*** Według napisów na pomnikach 251 poległych. Ilość według zachowanych niemieckich odpisów list z 1940 r..

**** Niekoniecznie zginęli na Starej Wsi, większość to ranni zmarli w pszczyńskim szpitalu. Możliwe ilości według różnych źródeł: 10 - 23

***** 80 (lub 83) poległych na lewym brzegu pochowano w Brzeźcach. 11 wyłowionych na prawym spoczywa na cmentarzu w Oświęcimiu.

STRATY ŻYWE - WEHRMACHT

Nie do oszacowania. Ciała wywożono na bieżąco. Na terenie walk pochowano jedynie nielicznych poległych w głębi ugrupowania polskiego (Brzeźce, Wisła Wielka, Ćwiklice), a i tych ekshumowano w 1940 r. na nieistniejący cmentarz wojskowy w Bielsku. Pozostały jedynie dwie mogiły symboliczne: 1./w Jankowicach (3 z 15. PPanc) i 2./ 8 żołnierzy na cmentarzu ewangelickim w Pszczynie. Pierwsza ekshumowana po wojnie w nieznanym miejscu, mogiła w Pszczynie istnieje podobno do teraz, bez tablicy.

STRATY SPRZĘTU

1 września

Rybnik	5-7	15. PPanc
Żory	4	15. PPanc
Branica	2	15. PPanc
Brzeźce	9	31. PPanc
Kryry	3	15. PPanc
Jastrzębie	4-6	8. drozp
Wisła Wielka	4	31. PPanc

2 września

Pszczyna	5	15. PPanc
Stara Wieś	2	15. PPanc
Ćwiklice	15	15. PPanc
Miedźna	1	31. PPanc
Góra	1	31. PPanc

3 września

Bojszowy	5	15. PPanc
----------	---	-----------

4 września

Rajsko	1	31. PPanc
--------	---	-----------

UWAGA: Strat sprzętu nie powinno się sumować. Służby remontowe szybko przywracały sprawność bojową większości wozów

LUFTWAFFE

1 samolot rozpoznawczy 1 września nad Bziem. Według pilota, ostrzelany ogniem ze strony Strumienia.

2 września - ugrupowanie z godz. 9⁰⁰ rano

Sztab 6. DP gen. bryg. B. Monda - Brzeszcze, w kasynie kopalni¹.

SD płk. I. Misiąga - w Ćwiklicach w domu P. Kłoski ok. 300 m na południe od szosy do Oświęcimia².

Odcinek „Czarków”

6/12 por. Wojasa - wzdłuż krawędzi lasu od leśniczówki Czarków do torów w kierunku Katowic, następnie na południe do Dokawy na wysokości obecnego cmentarza.

6/16 kpt. A. Raczynowski - od Dokawy do szkoły rolniczej (obecne IPO) wyłącznie.

8/16 por. A. Krajewskiego - w odwodzie w rejonie północnego Piasku między torami, a szosą do Mikołowa³.

SD mjr. S. Rachwał - przy kompanii odwodowej, rejon obecnej ul. Azalii⁴.

Batalion dysponował 3 armatami ppanc.

Odcinek „Stara Wieś”

4/20 ppor. B. Osmelaka - od szkoły rolniczej (włącznie) do szosy żorskiej.

5/20 ppor. J. Sowy - od szosy żorskiej do Młynówki przez tzw farskie pola i park Trzy Dęby (Dzika Promenada)

6/20 ppor. W. Krokaya - w odwodzie w rejonie cmentarza Św. Krzyża⁵.

SD kpt. W. Nowackiego - w rejonie cmentarza na Św. Krzyża⁶.

Batalion dysponował 2 armatami ppanc.

Odcinek „Goczałkowice”

8/20 por. J. Dańca - od folwarku Sznelowiec po strzelnicę na tzw. Kopii (włącznie)⁷.

9/20 ppor. R. Scholla - od strzelnicy (włącznie) otwartym terenem do lasu Polniok, a następnie zachodnią krawędzią lasu Polniok i Wawrzyczkowego do Wisły⁸.

8/20 por. S. Kosmali - Las Remiza⁹.

SD mjr. J. T. Brzosko - w jednym z tzw. domów granicznych (obecna ul. Gagarina)¹⁰.

Batalion dysponował 3 armatami ppanc.

SD d-cy 20. pp płk. K. Brożka - hotel „Pszczynski Dwór” przy rynku (obecny Dom Kultury)¹¹.

I/20 mjr. L. Bałosa - w parku pszczyńskim:

1/20 por. P. Sawickiego - wzdłuż północnej krawędzi parku.

2/20 por. W. Romanowskiego - wzdłuż południowej z placówkami na starówce.

3/20 ppor. J. Zagórskiego - w odwodzie w parku przy zamku¹².

SD mjr. L. Bałosa - zamek pszczyński (byłe SD płk. I. Misiąga).

Batalion dysponował 3 armatami ppanc.

¹ Relacja kpt. W. Kirchmajera, WBBH Kolekcja XII/16/51/1.

² Relacja kpt. Zimmera, WBBH Kolekcja XII/16/49 i relacja P. Zięby z Ćwiklic.

³ Relacja kpt. A. Raczynskiego i por. A. Krajewskiego, WBBH Kolekcja XII/16/55.

⁴ Szkic pchor. Rutkowskiego w J. Pabich, „Niezapomniane ...”, str. 176.

⁵ Szkic mjr. Bałosa w liście kpt. Zimmera, WBBH Kolekcja XII/16/51/1.

⁶ Relacja P. Kawalca, „W rocznicę święta pułkowego 20. pp”, str. 146.

⁷ Relacja por. J. Dańca, IS Londyn B I 53/D i por. R. Scholla WBBH Kolekcja XII/16/56.

⁸ Jw. oraz zachowane ślady terenowe po okopach.

⁹ Jw. oraz zachowane ślady terenowe po okopach.

¹⁰ Relacja pchor. J. Larysza.

¹¹ Relacja mjr. L. Bałosa, Zeszyt 2/2 ZBOWID, Kraków.

¹² Relacja kpr. F. Kłaputa w: „Wspomnienia kaprała ...”, str.33.

Kompania zwiadu 20. pp por. Z. Borowiczki:

pluton konny rozpoznaje na kierunku południowym Szelowiec, Goczałkowice.

Pluton cyklistów ubezpiecza od północy w lesie przy szosie do Kobióra¹³.

I/16 mjr. P. Ryby - w lasach kobiórskich na północ od Piasku i Studzienic osłaniając równocześnie od północy. Dysponował 3 armatami ppanc¹⁴.

II/16 kpt. A. Mikée i III/16 mjr. H. Libelta - Las Brzezina za Ćwiklicami

Komp. zwiadu 16. pp ppor. F. Synkiewicz

pluton cyklistów - przy SD 16. pp w Ćwiklicach,

pluton konny - w lesie Żorek między Studzieniacami, a Jankowicami¹⁵.

Komp. ppanc 16. pp por. J. Urbaniaka - I pluton - przy I/16

II pl. - w Ćwiklicach jeden działon w okolicach myta na szosie do Ćwiklic (ul. Czajkowskiego)¹⁶.

III pl. - Las Brzezina, okrakiem na szosie¹⁷.

SD 16. pp ppłk. R. Matuszka - w Ćwiklicach na północ od szosy za nową szkołą w częściowo opróżnionym sztaplu desek¹⁸.

3/3 ul. rotm. O. Ejsymonta - Goczałkowice Zdrój

sztab w gospodzie u Burka. Szwadron ubezpieczył się od północy placówką z armatą ppanc w rejonie torów kolejowych¹⁹.

Kawaleria dywizyjna („Krakusy”) rotm. W. Słuszko-Ciapińskiego - Ćwiklice w osłonie artylerii²⁰.

51. kompania ckm por. S. Migi.

jeden pluton ckm - w Jawiszowicach w osłonie sztabu.

trzy plutony i pluton moździerzy - Ćwiklice w osłonie artylerii²¹.

Komp. asystencyjna 6. DP por. J. Lasonia - przy sztabie 6. DP w Brzeszczach²².

6. bat. saperów mjr. J. Władyki

1/6 sap kpt. A. Trentnowskiego. - w Ćwiklicach, wykonuje umocnienia ziemne dla 16. pp przed Ćwiklicami²³.

2/6 sap. por. K. Wojewody - schodzi z rejonu Starej Wsi gdzie wykonywała po południu i nocą minowania²⁴.

3/6 sap (zmot) kpt. M. Wiśniewskiego - w rejonie Góra, Jawiszowice²⁵.

Artyleria - stanowiska dowodzenia i obserwacyjne

SD d-cy 6. pal płk B. Kondrackiego - wspólne z SD d-cy AD²⁶.

¹³ Relacja por. Z. Borowiczki, WBBH Kolekcja XII/16/49.

¹⁴ Relacja A. Ojdowskiego, ZBOWiD Pszczyna.

¹⁵ Relacja kpt. J. Clocha, ISL sygn. B - I 53/C.

¹⁶ Relacja Z. Baszaka, Kolekcja J. Rostkowskiego.

¹⁷ Relacja por. J. Urbaniaka, WBBH Kolekcja XII/16/55 zweryfikowana terenowo.

¹⁸ Relacja kpt. C. Puki, WBBH Kolekcja XII/16/55.

¹⁹ Relacja por. H. Prauzińskiego, WBBH Kolekcja XII/16 + Z. Orlik „Ziemia pszczyńska ...”

²⁰ Relacja por. J. Popiela, ISL sygn. B I 53/E.

²¹ Relacja por. S. Migi, WBBH Kolekcja XII/16/51/t 1.

²² Relacja kpt. A. Zimmera.

²³ Moje typowanie na podstawie relacji kpt. Zimmera i A. Grygiera.

²⁴ Moje typowanie drogą eliminacji, ktoś je wykonał, a pozostałe komp. raczej nie mogły.

²⁵ Relacja kpt. M. Wiśniewskiego, ZBOWiD Kraków.

²⁶ J. Pabich, „Niezapomniane ...”, str. 148.

SD d-cy I/6 pal kpt. S. Kobylarza przy d-cy pododdziałka Stara Wieś (II/20) na Kępie²⁷.
 SD d-cy II/6 pal mjr. J. Gintla przy d-cy pododdziałka „Goczałkowice” (III/20) na Grzeblowcu²⁸.
 SD d-cy SDA por. J. Pabicha przy d-cy pododdziałka „Czarków” (IV/16) w Piasku²⁹.
 SO 1/6 pal – Kępa – sektor obserwacji: pola na południe od Starej Wsi do Pszczynki³⁰.
 SO 2/6 pal – okolice Domu Dziecka – sektor obserwacji: pola na północ od Starej Wsi³¹.
 SO 3/6 pal – Piasek – sektor obserwacji: dolina Dokawy³².
 SO 4/6 pal – Siedlice – sektor obserwacji: pola na południe od parku³³.
 SO 5/6 pal – Grzeblowiec – sektor obserwacji: pola między Łąką a Grzeblowcem³⁴.
 SO 6/6 pal – Goczałkowice – sektor obserwacji: pola na północ od Wisły³⁵.
 SO 2’’/SDA – wspólne z 3/6 pal.
 SO 3’’/SDA – wspólne z 3/6 pal.
 SO 4’’/SDA – wspólne z I/6 pal.
 SD d-cy 6. dac mjr. A. Świeżego – Kępa³⁶.
 SO 1/6 dac – kpt. J. Pasternakiewicza – Kępa³⁷.
 SO 2/6 dac – por. W. Budryło – nieznane³⁸.

Artyleria – stanowiska baterii

1/6 pal – folwark Zalewskiego za nową szkołą w Ćwiklicach³⁹.
 2/6 pal – północne Ćwiklice na północ od stawu Filipowiec w poprzek drogi na Bodzów⁴⁰.
 3/6 pal – jeden pluton w stodołach na Polnych Domach, drugi na Podstarzyńcu nad Pszczynką⁴¹.
 4/6 pal – zachodnie Ćwiklice na południe od szosy oświęcimskiej w zabudowaniach Lubeckiego⁴².
 5/6 pal – południowe Ćwiklice (zamykał obecną ul. Spokojną)⁴³.
 6/6 pal – Rudółtowice (zamykał obecną ul. Brzozową z Goczałkowic)⁴⁴.
 2’’/SDA – Jankowice centrum, w ogródku baru Wiery⁴⁵.
 3’’/SDA – Jankowice przysiółek Podlesie⁴⁶.
 4’’/SDA – północne Ćwiklice jeden pluton razem z 1/6 dac u Malarka za stodołą, drugi u Gasteckiego przy drodze na Bodzów⁴⁷.

²⁷ Ibidem, str. 153.

²⁸ Relacja por. S. Pawłowicza, ISL sygn. B - I 53/F.

²⁹ Szkic pchor. W. Rutkowskiego w J. Pabich „Niezapomniane ...” str. 176

³⁰ J. Pabich, „Niezapomniane ...”, str. 154.

³¹ Ibidem, str. 176. zweryfikowany terenowo.

³² Szkic pchor. W. Rutkowskiego w: J. Pabich, „Niezapomniane ...”, str. 176.

³³ Stanowisko nieznane. Moje typowanie na podstawie założenia zupełności sektorów obserwacji.

³⁴ Relacja por. S. Pawłowicza

³⁵ Relacja por. S. Pawłowicza

³⁶ Relacja por. J. Pasternakiewicza, ISL sygn. B I 53/F

³⁷ Jw.

³⁸ Brak jakichkolwiek przesłanek, być może Sznelowiec.

³⁹ Relacja kpt. C. Puko i ogn. J. Tokarczyka, WBBH Kolekcja XII/16/52.

⁴⁰ Relacja B. Witoszka z Jankowic.

⁴¹ Moje typowanie na podst. relacji por. J. Pabicha WBBH Kolekcja XII/16/52, szkicu w: „Nieznanych ...”, str. 153 i relacji R. Orlika z Piasku.

⁴² Relacja por. J. Urbaniaka w: ZBOWiD Pszczyna i por. S. Pawłowicza.

⁴³ Relacja por. S. Pawłowicza i kpr. M. Heroda, WBBH Kolekcja XII/16/52.

⁴⁴ Relacja kpr. M. Heroda.

⁴⁵ Relacja ppor. J. Robela, ISL B I 53/F.

⁴⁶ Moje typowanie na podstawie rel. B. Witoszka z Jankowic i miejsca zgonu por. Kołodziejczyka w wykazie „Bel-lony” z 09/41.

⁴⁷ Moje typowanie na podst. relacji R. Malara i P. Czerwińskiego.

1/6 dac – północne Ćwiklice za stodołą u Malarka⁴⁸.

2/6 dac – las jankowicki przy szosie na Bieruń⁴⁹.

pl. art. 12. pp – Goczałkowice Górne na wysokości kaplicy⁵⁰.

pl. art. 20. pp – rozbity 1 września, działon włączony do pl. art. 16. pp⁵¹.

pl. art. 16. pp – Las Brzezina za Ćwiklicami ok. 500 m na północ od szosy⁵².

56. pl. artylerii pozycyjnej – Szelowiec przy drodze do Strumienia⁵³.

Artyleria – armaty ppanc.

Komp ppanc 16. pp por. J. Urbaniaka (patrz 16. pp)

Komp. ppanc 20. pp kpt. Radtke

I pluton (3 działa) – przy III/20 przed Goczałkowicami. Jedna armata na Kopii przy strzelnicy, druga (z II plutonu) na grzbiecie na wys. obecnego poprawczaka, lokalizacja trzeciej nieznana, najprawdopodobniej las Polniok⁵⁴.

II pluton (2 działa) – przy II/20 na Starej Wsi. Jedna armata o w parku Trzy Dęby z kierunkiem ostrzału na szosę wodzisławską, lokalizacja drugiej nieznana⁵⁵.

III pluton (3 działa) – przy I/20 w parku.

pl. ppanc 12. pp kpt. B. Krukierka – przy IV/16 w Piasku⁵⁶.

Kolumna sanitarna mjr. dra J. Chudzieckiego⁵⁷

Szpital – w szkole Salezjanów w Oświęcimiu (ewakuowany szpital Śląski z Cieszyna)⁵⁸.

Punkt ewakuacji – na stacji w Brzeszczach, obsada: 1. komp. sanitarna

Główny Punkt Opatrunkowy – południowa Miedźna, obsadzony komp. sanit. nr 501.

Stacje wozów: (pięć wozów, trzy patrole).

Nr 1 – skrzyżowanie dróg w Piasku.

Nr 2 – skrzyżowanie szos na wschód od Pszczyzny (obwodnicy z szosą do Ćwiklic).

Nr 3 – skrzyżowanie szos przy folwarku Grzebłowiec (Obecnej Korfantego z Bielską).

31. kompania sanitarna kpt. dr Tomczyka – okolice Tychów (z zadaniem ewakuacji rannych z całego odcinka)⁵⁹.

⁴⁸ Relacja ogn. J. Tokarczyka, WBBH Kolekcja XII/16/52.

⁴⁹ PSZ t I/2.

⁵⁰ J. Pabich, „Niezapomniane ...”, str. 143.

⁵¹ Jw., str. 157.

⁵² Jw., str. 157.

⁵³ Relacja pchor. J. Larysza autor nazywa ją pl.art. 20. pp.

⁵⁴ Relacja pchor. J. Larysza. Według niego por. J. Krzewicki był d-cą kompanii tylko do mobilizacji. Dowódcami plutonów byli: I – ppor. J. Piątkiewicz, później pchor. J. Larysz, II – ppor. K. Kuśka, III – ppor. Liszka ?, a szefem kompanii sierż. Nędziński.

⁵⁵ Relacja pchor. J. Larysza + ślady terenowe

⁵⁶ Brak relacji. Przydział do IV/16 na podstawie A. Bukko „Przygotowania...”, rozmieszczenie szkic pchor. Rutkowskiego w: J. Pabich, „Nieznane ...” str. 176.

⁵⁷ Notes bojowy mjr. dr. J. Chudzieckiego WBBH Kolekcja XII/16/87 a

⁵⁸ Ustalenie J. Ptaszkowskiego, relacja mjr dr. Chudzieckiego.

⁵⁹ Relacja por. M. Vitali, ISL sygn. B I 53/G.

6. Park Intendenty Dywizyjnej - 1.09. Zator, 2.09 w drodze pod Pszczynę⁶⁰.

Tabory 16. pp - las Jawiszowski przy drodze na Zasole⁶¹.

Tabory 20. pp - las kobiórski przy drodze na Bień⁶².

Sztab GO „Bielsko” gen. bryg. M. Boruty Spiechowicza

- Koszary w Wadowicach, wysunięte stanowisko w Bulowicach⁶³.

Odwody GO „Bielsko”

III/12 ppłk. R. Warta - Kęty⁶⁴.

51. kczp (TK) kpt. K. Poletyło - 1.09. Zabrzeg , 2.09. Bulowice⁶⁵.

SĄSIEDNIE ODDZIAŁY

Kobiór - poczet i oddziały pułkowe 201. pp (bez batalionów) ppłk. W. Adamczyka, baon „Oświęcim” kpt. J. Skrzypka z 203. pp, gros I/75 mjr. W. Mażewskiego (całe 2/75 kpt. L. Jani + 3/75 por. S. Nogi, dwie trzecie 1/75 ckm por. S. Ogrodowskiego oraz półtora plutonu z 1/75), baon „Rybnik” z 203. pp mjr. T. Kwiatkowskiego (100% kompanii „Pszczyna” + resztki pozostałych kompanii)⁶⁶.

Paprocany – Urbanowice – Bień Stary - II batalion marszowy 73. pp kpt. T. Morelowskiego⁶⁷.

Bojszowy – Jajosty – Lignoz - kompania marszowa 75. pp mjr. J. Ciołkosza⁶⁸.

Czechowice-Dziedzice - I/202 pp (rez) mjr. M. Drobika⁶⁹.

⁶⁰ Relacja ppor. F. Wisłockiego, ISL sygn. B I 53/G.

⁶¹ Relacja A. Kryszczyka w: „Walczyliśmy ...Wspomnienia nauczycieli”, str. 33.

⁶² Relacja mjr. L. Bałosa, Zeszyt 2/2 ZBOWiD Kraków.

⁶³ J. Kuropieska, „Wspomnienia ...”, str. 294. + rel. płk. R. Warta.

⁶⁴ Relacja płk. R. Warta, WBBH Kolekcja XII/16/50.

⁶⁵ M. Żebrowski, „Zarys ...”, str. 317.

⁶⁶ Relacje płk. W. Adamczyka, Przegląd Piechoty 3/47 i „Przeciw nawałi”, por. S. Ogrodowskiego w: J. Zieliński, „Księga wrześniowej chwały pułków śląskich”, t 1, str. 318, ppor. B. Gozdka i kpt. J. Stranza, Muzeum w Rybniku i pchor. A. Bukko.

⁶⁷ Relacja por. B. Surówki w: „Przemiany” 35/57.

⁶⁸ J. Sadowski, „Działania GO Śląsk ”, str. 240 + rel. B. Surówki + B. Drzyzga „75. pp ”, ISL sygn. B - I 56e.

⁶⁹ Steblik, „A. Kraków”.

Obsada personalna pododdziałów zaangażowanych w walki na odcinku pszczyńskim

WOJSKO POLSKIE

Armia „Kraków” (GO „Bielsko” GO „Śląsk”, KBKaw, 7. DP)

d-ca gen. bryg. Antonii Szylling

szeft sztabu płk dypl. Stanisław Wiloch

oficer operacyjny ppłk dypl. Jan Rzepecki

GO „Bielsko” (6. DP, 21. DPG, 1. BGór)

d-ca gen. bryg. Mieczysław Boruta - Spiechowicz

szeft sztabu płk dypl. Władysław Krawczyk

oficer operacyjny kpt. dypl. Józef Kuropieska

ODWODY GO „Bielsko”

III batalion 12. pp ppłk Roman Wart

7. kompania por. Jerzy Lewandowicz

8. kompania por. Konstanty Mrzygłód

9. kompania kpt. Jan Łużeczki

3. kompania ckm por. Konstanty Cybulski

51. komp. cz. rozp. kpt. Kazimierz Poletyko

I plut. ppor. Stefan Kossak

II plut. ppor. Julian Foltyn

6. DP

d-ca dywizji gen. bryg. Bernard Mond

szeft sztabu ppłk dypl. Ludwik Zych

oficer operacyjny kpt. dypl. Witold Kirchmayer

D-ca piech. dyw. płk Ignacy Misiąg

D-ca art. dyw. płk Władysław Szechiński

D-ca kaw. dyw. rtm. Władysław Słuszek-Ciapiński

oficer sztabu kpt. Antoni Zimmer

oficer sztabu kpt. Adam Piotrowski

oficer informacyjny kpt. Jerzy Mizerski

oficer informacyjny kpt. Tadeusz Skowroński

oficer sztabu por. Edward Koper

kwatremistrz kpt. dypl. Józef Bochenek

szeft łączności mjr Stanisław Rościszewski

szeft służb med. mjr dr Jan Chudzik

PODODZIAŁY DYWIZYJNE

komp. asystencyjna por. Jan Lasoń

kompania ckm nr 51 por. Stanisław Miga

3. szw. 3. puł. śl. rtm. Otton Ejsymont

I plut. ppor. Antoni Hajdamowicz

II plut. ppor. Maksymilian Lohman

III plut. ppor. Julian Krzewicki

IV plut. ppor. Hieronim Prauziński

51. pluton artylerii pozycyjnej NN

szw. „Krakusów” rtm. Władysław Słuszek-Ciapiński

I plut. por. Antoni Skąpski

II plut. por. Gremplowski

III plut. por. Adam Wielowiejski

IV plut. por. Andrzej Popiel

plut. ckm plut. Zientara

6. dyw. art. ciężkiej mjr Antoni Świeży

1. bateria kpt. Jerzy Pasternakiewicz

2. bateria por. Władysław Burdyło

6. baon saperów mjr Jan Władysław

1. kompania kpt. Antoni Trentowski

2. kompania por. Kazimierz Wojewoda

3. kompania (zmot.) kpt. Marian Wiśniewski

1. kompania robocza kpt. sap. Wiktor Fuczik

2. kompania robocza por. sap. Antonii Szajta

3. kompania robocza por. sap. Krusz

pl. ppanc z 12. pp kpt. Bronisław Krukierok

pi. art. piech. 12. pp por. Stanisław Kubicki

pl. piech. z 3. psp por. Zawistowski

16. pułk piechoty Ziemi Tarnowskiej

d-ca pułku ppłk Rudolf Matuszek

I adiutant kpt. Józef Mikuła

II adiutant por. Józef Insler

łączność kpt. Józef Cioch

kwatremistrz kpt. Czesław Puka

I batalion d-ca mjr Piotr Ryba

1. kompania kpt. Roman Szydłowski

2. kompania por. Wantuch

3. kompania ppor. Zbigniew Dziubek

1. kompania ckm por. Stanisław Staszalek

II batalion d-ca kpt. Alfred Mikée

4. kompania kpt. Władysław Śródulski

5. kompania por. Jan Oleś

2. kompania ckm por. Walenty Szypuła

III batalion d-ca kpt. Hipolit Liebel

7. kompania por. Józef Klimek

9. kompania por. Stanisław Mostek

3. kompania ckm por. Eugeniusz Kotarski

IV batalion d-ca mjr Stefan Rachwał

6. kompania 12. pp por. Wojaś

6. kompania 16. pp kpt. Antoni Raczykowski

8. kompania 16. pp por. Adam Krajewski

2. komp. ckm 12. pp por. Franciszek Czul

komp. ppanc por. Józef Urbaniak
I plut. ppor. Józef Nowak
II plut. ppor. Karol Szumiński
III plut. ppor. Stanisław Sieniawski
kompania zwiadu ppor. Franciszek Synkiewicz
plut. cyklistów NN
plut. konny ppor. Tadeusz Garbacki
plut. art. piechoty por. Jan Tomaszewski
20. pułk piechoty Ziemi Krakowskiej
d-ca pułku płk Kazimierz Brożek
I adiutant kpt. Jan Kałymon
II adiutant ppor. Walery Adamczyk
łączyność kpt. Jan Talaga
kwatermistrz kpt. Stanisław Chmielewski
I batalion d-ca mjr Ludwik Bałos
1. kompania por. Paweł Sawicki
2. kompania ppor. Wsiewołod R. Romanowski
3. kompania ppor. Jerzy Zagórski
1. kompania ckm por. Stanisław Gawroński
II batalion d-ca kpt. Wacław Nowacki
4. kompania ppor. Bronisław Osmelak
5. kompania ppor. Jan Sowa
6. kompania ppor. Walery Krokay
2. kompania ckm por. Julian Kajdy
III batalion d-ca mjr Tytus Brzosko
7. kompania por. Stanisław Kosmala
8. kompania por. Jan Daniec
9. kompania por. Roman Scholl
3. kompania ckm kpt. Jan Bujwid
kompania ppanc kpt. Radtke
I plut. ppor. Jan Piątkiewicz nast. pchor. Jan Larysz
II plut. ppor. Kazimierz Kumala
III plut. ppor. Liszka
kompania zwiadu por. Zbigniew Borowiczka
plut. cyklistów ppor. Zdzisław Rudolf
plut. konny ppor. Zygmunt Janotka
plut. art. piechoty por. Antoni Mazurkiewicz
Placówka minerska „Olza” d-ca por. Orłowski
Placówka minerska „Buków” d-ca NN
Placówka min. „Rydułtowy” d-ca por. Ignacy Kupfer
6. pułk artylerii lekkiej
d-ca pułku płk Borys Kondracki
I adiutant kpt. Stanisław Wojtanowski
łączyność kpt. Edward Słowik
I dyon d-ca mjr F. Mrowiec nast. kpt. S. Kobylarz
1 bateria kpt. Stanisław Kobylarz nast. por. Toboła

2 bateria por. Stanisław Bonder
3 bateria por. Jan Pabich
II dywizjon d-ca mjr Jan Gintel
4. bateria kpt. Mieczysław Ligeza
5. bateria por. Franciszek Duszczyński
6. bateria por. Jan Roman

SDA

d-ca kpt. S. Kobylarz nast. por. J. Pabich
2” bateria por. Jan Pabich
3” bateria NN
4” bateria NN

Placówka w Kobiórze 201. pp rez.

d-ca pułku ppłk Władysław Adamczyk
I adiutant kpt. Alfons Kotowski
łączyność kpt. Stefan Tiustowicz
kwatermistrz kpt. Jan Komander

II batalion („Oświęcim”) (z 203. pp)

d-ca kpt. Jan Skrzypek
4. kompania ppor. Marian Fiszer
5. kompania kpt. Edward Stawecki
6. kompania kpt. Tadeusz Wawrzekiewicz
2. kompania ckm kpt. Ludwik Pięta

Oddział Wydzielony „Rybnik”

I batalion 75. pp

d-ca mjr Władysław Mażewski
adiutant ppor. Otton Rocznik
1. kompania kpt. Jan Kotucz
2. kompania kpt. Leopold Jani
3. kompania por. Stanisław Noga
1. kompania ckm por. Stanisław Ogródowski
I pluton ppanc ppor. Ignacy Socha

III batalion 203. pp rez („Rybnik”)

d-ca mjr Tadeusz Kwiatkowski
7. kompania „Żory” kpt. Edward Rychłowski
8. komp. „Pszczyna” kpt. Stanisław Urbanowski
9. komp. „Rybnik” kpt. Jan Kwaśniewski
3. kompania ckm por. Bolesław Piotrowski

bateria 5/23 pal

d-ca kpt. Mikołaj Józef Stranz

Placówka osłonowa Bojszowy - Jajosty

batalion marszowy 75. pp („Oświęcim”)

d-ca mjr Jan Ciołkosz

Oficerowie batalionu

kpt. Buca, kpt. Karol Brandys, mjr Geronis de Libuschin
kpt. Roman Kobrzyński, kpt. Mieczysław Malak
ppor. Ferdynand Kabasz, kpt. Hubert Piecha

Placówka osłonna Bieruń - Urbanowice

II batalion marszowy 73. pp

d-ca kpt. Teofil Morelowski

1. kompania ppor. W. Markiefka

2. kompania NN

3. kompania ppor. Bolesław Surówka

komp. ckm nr 53 por. Stefan Szołowski

WEHRMACHT**Grupa Armii „Południe”**

d-ca generaloberst Gerd von Rundstedt

szef sztabu generaleutnant Erich von Manstein

14. Armia

d-ca generaloberst Wilhelm List

szef sztabu generalmajor von Mackensen

VIII Korpus Armijny

d-ca generaloberst Ernst Busch

Ia generalmajor Marcks

Ib oberstleutnant Steinmetz

5. Dywizja Pancerna

d-ca dywizji generaleutnant. Heinrich v. Vietinghoff Schell

Ia mjr Thunert

Ib hptm. Liebig

8. Brygada Pancerna

d-ca brygady obst Haarde

15. Pułk Pancerny

d-ca pułku obst Streich

I batalion

d-ca mjr dr Schmal

1. kompania olt Lemor

2. kompania hptm. Graf Schiennemelmann

3. kompania hptm. Luedicke

II batalion

d-ca mjr v. Drabich - Woechter

4. kompania hptm v. Kassel

5. kompania hptm. v. Reinhardt

6. kompania hptm. Joachim v. Stünzner

31. Pułk Pancerny

d-ca pułku obst Schuckelt

I batalion

d-ca mjr Bodenhausen

II batalion

d-ca olt Brunn

5. Brygada Strzelców

d-ca brygady obst Degener

13. Pułk Strzelców

d-ca pułku obst Lübbe

I batalion

d-ca mjr Knitter

II batalion

d-ca mjr Kieler

14. Pułk Strzelców

d-ca pułku obst Stegmann

I batalion

d-ca mjr Reese

2. kompania olt v. Frederici

3. kompania olt Wichmann

II batalion

d-ca mjr Schacke

6. kompania olt Witzel

8. kompania olt Hans Hauptmann

116. Pułk Artylerii Zmotoryzowanej

d-ca pułku otl. dr Leyers

I dywizjon

d-ca mjr Matting

2. bateria olt Kohlhardt

4. bateria hptm. v. Odarza

II dywizjon

d-ca mjr Gerioch

53. batalion przeciwpancerny

d-ca mjr Rodowski

8. dywizjon rozpoznawczy

d-ca otl. Grolig

89. batalion pionierów

d-ca mjr August

77. batalion łączności

d-ca mjr Gröder

2. eskadra 31. dywizjonu lotnictwa rozpoznawczego

d-ca NN

85. kolumna naprawczo taborowa

d-ca mjr v. Schweinichen

komp. warsztatowa mjr dr inż. Weerts

I./Fla 38 Linz

d-ca NN

6./MG 48 Legnica

d-ca NN

3./Pi 47 Monachium

d-ca NN

2. Standarte SS „Germania”

d-ca pułku Standartenführer (plk) Demelhuber

Co dalej

Książka ta nie jest zamknięciem, lecz raczej otwarciem pewnych spraw. Napisałem ją, uświadamiając sobie, że sam sobie z pewnymi wątkami nie poradzę.

Każdy dostrzeże, że szczegółowość i dokładność mego opracowania spada w miarę oddalania od Pszczyny. Jest to zabieg świadomy, gdyż na dokładność i precyzję pozwalała mi znajomość terenu: Branicy, Wisły Wielkiej, Łąki, Ćwiklic – gdzie spędzałem w dzieciństwie wakacje; okolic Pszczyny – znanych mi na co dzień. Tereny te uległy miejscami dość znacznej przemianie, jednakże ten proces (z wyjątkiem budowy Zbiornika Goczałkowickiego) odbywał się na moich oczach. Pozwoliło mi to dostrzec plastyczność relacji uczestników tej bitwy, ułatwiając odnajdywanie miejsc i wyłapywanie zafałszowań.

Stąd też porządnie opracowane dziejących się obok Pszczyny działań z 2 września. Działania na przedpolu uważam za opracowane przyzwoicie. Porządnie mogłaby je opracować osoba podobnie czująca teren okolic Rybnika, Żor czy Jastrzębia. Oczywiście jeżeli zapomni o gotowych opracowaniach i spróbuje, jak ja, sięgnąć do pierwotnych źródeł i relacji. Póki co pozostaje nam opierać się na znakomitych ustaleniach rozpracowującego przedpole tą metodą już 40 lat temu śp. Aleksandra Bukko.

Poza tymi miejscowościami do rozpracowania na przedpolu zostaje jeszcze wiele, temat niszczuć, dywersji, odmitologizowanie walk oddziałów powstańczych, ustalenie działań czwartego (tzn. pierwszego) plutonu 3. szwadronu 3. pułku ułanów ppor. Hajdamowicza.

Podobnego uściślenia wymaga temat walk odwrotowych 3 września, zwłaszcza w pasie sąsiedniej Grupy Operacyjnej „Śląsk”. Forma książki pozwoliła mi na skupienie się na odwozie dwóch oddziałów: I/20 mjr. Bałosa i obrońców Kobióra, a przecież tam musiało być ich więcej. W „Historii 5. DPanc” A. v. Plato (str. 14) pojawiają się walki 3 września z dużym oddziałem cyklistów, a trudno o wzmiankę o nim w polskich relacjach. Walki odwrotowe w kierunku Chelmska należałoby zatem przeanalizować w szerszym kontekście działań GO „Śląsk”, które tylko pozornie są bardzo dobrze opracowane i to na podstawie dokumentów pierwszorzędnej wagi jak zachowane rozkazy.

Pozwalam sobie jednak wątpić w ich autentyczność. GO „Śląsk” zachowała ich zbyt dużo jak na oddział, który skończył w okrążeniu, a wynikający z nich obraz działań na jej południowo-wschodnim skrzydle nie ma logiki. Czytając je odnoszę wrażenie, że napisała je osoba znająca już przebieg. Jedynym sposobem na rozwianie wątpliwości jest rozpracowanie tematu „od dołu”, tak jak to zrobiłem z bojem z 2 września, tzn. ustalenie lokalizacji i przemieszczeń oddziałów na podstawie relacji niskich szarż i porównanie ich z zachowanymi rozkazami.

Pozostaje jeszcze temat pozycji wysuniętej w Wiśle Wielkiej i Brzeźcach, sprowadzający się do ustalenia struktury i ugrupowania III/20 mjr. J. T. Brzosko oraz siły i rozmieszczenia wspomagającej go artylerii. Jak napisałem wcześniej, w opisie walk nie jest istotne, czy w Brzeźcach walczył pluton z 8. czy 9. kompanii, podobnie jak nie jest istotne czy pchor. Sypowski zginął prowadząc do walki swój pluton jako pluton odwodowy kompanii pierwszorzutowej czy kompanii odwodowej. Wyglądało to tak samo, różnica była tylko w podstawie wyjściowej.

Jednakże miło byłoby wiedzieć i w ten sposób temat ten, podobnie jak poprzednie, wymaga jednego: relacji, relacji i jeszcze raz relacji. Wiem, że są, lecz ich znalezienie

jest bardziej kwestią szczęścia, podobnego do odnalezienia przeze mnie archiwum W. Steblika dzięki pomyłce telefonistki. Mogą być w domowych kolekcjach, w archiwach, w starych gazetach, Bóg wie gdzie. Sporo może zawierać archiwum W. Steblika, które słabo opracowane, czeka na kogoś, kto uczyni je dziełem życia.

Mogą być w Niemczech. Nikt nie próbował sprawdzić, co stało się z konfiskowanymi w oflagach dziennikami bojowymi, notatkami, a były to dokumenty pierwszorzędnej wagi. Dla przykładu 8.12.1942 r. w obozie w Murnau por. Selwie skonfiskowano takie cudo jak dziennik bojowy III/20. W archiwum w Freiburgu w teczce 5. DPanc jest tylko jeden list polskiego oficera, lecz coś może być w archiwach sądowych (używano ich jako dowodów w sprawach przeciwko polskim oficerom). Materiały te mogły też trafić do archiwów amerykańskich, brytyjskich, francuskich czy rosyjskich. Jak wiadomo, zwycięzcy podzielili się archiwaliami III Rzeszy i w Niemczech mało ich zostało.

Dlatego zachęcam do szukania nowych źródeł, do poszukiwania własnych rozwiązań, bo wiele zostało do wyjaśnienia i każdy kto chce, znajdzie sobie zajęcie. Zachęcam również do robienia tego co ja, czyli szczegółowego ujawniania miejsc, gdzie można znaleźć materiały źródłowe. Nic tak nie denerwuje w czytanych publikacjach, jak traktowanie odnalezionych źródeł jako prywatnego folwarku. To bolesne, gdy inny wycisnie więcej z odnalezionych przez nas materiałów, lecz umówmy się, że interesuje nas prawda, a ta nie musi być nasza. Pozwoli to również wyeliminować różnych „specjalistów”, samodzielnie generujących źródła, czyli piszących książki łącznie z relacjami, na które się powołują.

Kiedy pisałem powyższe słowa rok temu nie przypuszczałem, że moje marzenia tak szybko zaczną się spełniać. Doświadczenie poprzednich czterech lat nie napawało optymizmem. Tymczasem dotarła do mnie wiadomość, iż w Rybniku organizowana jest w przyszłym roku konferencja naukowa poświęcona wrześniowi. Być może na niej zostaną wyjaśnione niektóre aspekty walk na przedpolu pozycji pszczyńskiej.

Równocześnie dzięki niebywalej aktywności Jarosława Ptaszkowskiego z Oświęcimia wiemy coraz więcej o wydarzeniach z 3 i 4 września w okolicach tej miejscowości, o walkach na przeprawach na Przemszy, Wiśle i Sole. Odnalazł on już tyle osób, świadków wydarzeń czy entuzjastów zajmujących się tą tematyką, że pozwoliło to uściślić niektóre tezy i ustalenia w mojej książce dotyczące przygotowań obronnych i walk. Dlatego też w tym miejscu pozwalam sobie podziękować Jemu jak też i Panu Julianowi Witałskiemu, Józefowi Rochowiakowi, Rafałowi Matyi, Waldemarowi Rudykowi, Tadeuszowi Firczykowi którym zawdzięczamy m.in te kapitalne zdjęcia mostów oraz relacje i inne ustalenia.

Pszczyna 24.04.2008 r.

Bibliografia

Archiwalia z zasobów:

- Archiwum Państwowego w Katowicach
- Akta Urzędu Województwa Śląskiego
- Akta Policji Śląskiej
- Archiwum Państwowego w Pszczynie
- Akta Starostwa Powiatowego
- Spuścizna G. Falkenhahna
- Archiwum ZBOWiD-u w Krakowie
- Archiwum ZBOWiD-u w Pszczynie
- Bundesarchiv Militärarchiv w Freiburgu
- KTB 5.PzDiv i VIII AK
- Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie
- Akta kampanii wrześniowej - II/3/15, II/16/5, II/16/6, II/15/7
- Akta pułków piechoty - 12.pp. I.320.12.77,
20.pp. I.320.20.14,
- Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
- relacje z kampanii wrześniowej
- Muzeum w Rybniku
- Muzeum w Raciborzu
- Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie
- Wojskowego Biura Badań Historycznych (zbiory WIH) w Warszawie
- kolekcja płk. Władysława Steblika XII/16/49 - 71

Opracowania:

- W. Adamczyk - „Przeciw nawale rok 1939” PAX Warszawa 1970
- R. Basset - „Arcyszpieg Hitlera” Amber Warszawa 2005
- L. Berbecki - „Pamiętniki” Śląsk Katowice 1959
- G. Bębniak - „Katowice we wrześniu '39” IPN Katowice 2006
- T. Biskup, M. Droń, T. Śmiałek „Obszar Warowny „Śląsk”” – BPB Bytom 2002
- I. Błagowieszczański - „Artyleria w II wojnie światowej” MON Warszawa 1974
- J. Borowska - Szczyciel - „Prawda o gliwickiej prowokacji w 1939 r.” TPG Gliwice b.d.w.
- M. Bryja - „Artyleria niemiecka 1933 – 1945. Taktyka organizacja uzbrojenie” Militaria Warszawa 1996
- W. Churchill - „Druga Wojna Światowa” t. 1/1 Phantom Press Gdańsk 1994
- M. Cygański - „Hitlerowska V kolumna w województwach Śląskim i Krakowskim w 1939 roku” I. Śląski Opole 1972
- H. Czembor - „Ewangelicki kościół unijny na polskim G. Śląsku” Didache Katowice 1993
- H. Ćwięk - „Obrona Śląska przed wpływami wywiadu niemieckiego w latach 1933-1939” Śląsk Katowice 1999
- „Denkschrift über die polnische Landesbefestigung” Berlin 1941
- „Der Sieg in Polen” - OKW Berlin 1940
- E. Długajczyk T. Fałęcki - „Na Górnym Śląsku przed wybuchem wojny” Katowice 1999
- P. Dubiel - „Wrzesień 1939 na Śląsku” Śląsk Katowice 1963
- S. Feret - „Polska sztuka wojenna 1918 -1939” MON Warszawa 1972
- S. Fuglewicz - „Ilustrowana historia fortyfikacji” Rewasz Warszawa 1991

- „Fortyfikacje Obszaru Warownego „Śląsk”” - Pro Fortalicjum Piekary Śląskie 2006
- K. L. Galster - „Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914 - 1939” Londyn 1975
- L. Gondek - „Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933 - 1939” MON Warszawa
- S. Gruszka - „Nasze czasy wiek XX” Pszczyna 2005
- A. Grzywacz i inni - „Zbiór dokumentów ppłk. E. Charaszkiewicza” Kraków 2000
- H. Guderian - „Wspomnienia żołnierza” Bellona Warszawa 1991
- E. Guz - „Jak Goebbels przygotował wrzesień” Czytelnik Warszawa 1969
- P. Hadasch - „Helden ohne Orden. Bohaterowie bez orderów” Wokół nas Gliwice 1997
- A. Idzik - „40-lecie 20. pp ZK” Londyn 1959
- M. Jabłonowski P. Stawecki - „Studium planu strategicznego polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora” PAX Warszawa 1987
- Z. Jagiełło - „Piechota Wojska Polskiego 1918-1939” Bellona Warszawa 2005
- D. Jędrzejewski Z. Lalak - „Niemiecka Broń Pancerna” Warszawa Lampart 1997
- A. Jońca R. Szubański J. Tarczyński - „Pojazdy Wojska Polskiego 1939” WKŁ Warszawa 1990
- T. Jurga - „Obrona Polski 1939” PAX Warszawa 1990
- Kalendarz górniczy kopalni „Ziemowit” 1999
- M. Kamiński M. Zacharias - „Polityka zagraniczna RP 1918-1939” LTW Warszawa 1998
- M. Karwicz - „Śląska reduta 1939” KiW Warszawa 1978
- D. Kasprzak, M. Kasprzak, J. Przybyło, T. Szczygiel - „Polskie fortyfikacje w Bielsku Białej” Bielsko-Biała 2005
- W. Keitel - „W służbie aż do klęski” Bellona Warszawa 2001
- J. Kirchmajer - „Kampania wrześniowa” Czytelnik Warszawa 1946
- F. Kłaput - „Wspomnienia kaprała z września 1939” WL Kraków 1983
- Z. Kłoczewski - „Polska gospodarka wojskowa 1918 - 1939” MON Warszawa 1987
- A. Konieczny J. Pelc-Piastowski - „Wisła ruszyła o świcie” KAW Katowice 1984
- A. Konieczny J. Pelc-Piastowski - „Granica w ogniu” KAW Katowice 1981
- E. Kopeć - „Szkice z przeszłości Czechowic Dziedzic” ŚIN Katowice 1977
- W. Kozaczuk - „Wehrmacht 1933-1939” MON Warszawa 1978
- E. Kozłowski - „Wojsko Polskie 1936 - 1939 próby modernizacji i rozbudowy” MON Warszawa 1974
- E. Kozłowski - „J. Piłsudski w opiniach polityków i wojskowych” MON Warszawa 1985
- W. Król - „Krakowskie skrzydła” MON Warszawa 1974
- M. Kruk R. Szewczyk - „11. Panzerdivision w akcji; 1941” Armagedon Gdynia 2007
- T. Kryśka - Karski - „Materiały do historii Wojska Polskiego” Londyn 1985
- W. Kucharski - „Kawaleria i broń pancerna w doktrynie wojennej 1918 - 1939” PWN 1984
- J. Kuropieska - „Wspomnienia oficera sztabu 1934 - 1939” MON 1979 i KAW Kraków 1983
- J. Kuropieska - „Z powrotem w służbie” PIW Warszawa 1983
- J. Kuropieska - „Wspomnienia z lat 1956 - 1968” BGW Warszawa 1992
- J. Kuropieska - „Refleksje obozowe Oflag II c” MON Warszawa 1983
- F. Kurowski - „Brandenburczycy i Abwehra. Niemieckie oddziały specjalne 1939-1945” Oskar Warszawa 2003
- J. v. Lang - „Między Hitlerem a Himmlerem gen. Karl Wolff” Przeds. Galicja Kraków 2005
- B. Liddell Hart - „Karmazynowe bractwo” Przedsięwzięcie Galicja Kraków 2006
- K. Luck - „Voklsdeutsche Soldaten unter Polens Fahnen” - Berlin 1943
- Z. Luranc - „Henschel Hs 126” Avia Press Gdańsk 1995
- W. Ławrynowicz - „Droga do Blitzkriegu” AJ-Press Gdańsk 2003
- J. Łużyć (M. Wańkowicz) - „Te pierwsze dni” Bukareszt 1940

- A. Łyko - „Drewniany kościół pod wezwaniem Św. Jadwigi w Pszczynie” Pszczyna 1998
- W. Mach - „Rdza” Czytelnik Warszawa 1950
- St. Mackiewicz - „Historja Polski” Londyn 1941
- C. Madajczyk - „Faszyzm i okupacje 1938 – 1945” Poznań 1983
- J. Magnuski - „Prezentuj broń !” Horyzonty b.d.w.
- A. Majewski - „Barwy i znaki Panzerwaffe” Armagedon Gdynia 2001
- R. Majewski - „Waffen-SS Mity i rzeczywistość” KAW Wrocław 1983
- M. Małecki - „Bitwa graniczna pod Pszczyną” Ponidzie Press Warszawa Kraków 2003
- E. v. Manstein - „Stracone zwycięstwa. Wspomnienia 1939 – 1944” Bellona Warszawa 2001
- P. Masson - „Historia Wehrmachtu 1939 – 1945” Oskar Warszawa
- A. Matuszczyk - Kotulska - „Rydułtowy - zarys dziejów” Rydułtowy 1997
- Z. Mierzwiński - „Generałowie II Rzeczypospolitej” Polonia Warszawa 1990
- J. Miniewicz - „Wartości przestrzeni i architektury militaris województwa śląskiego wraz z obrzeżem” w: Zabytki architektury obronnej w województwie śląskim Katowice 2002
- A. Misiuk - „Służby Specjalne II Rzeczypospolitej” Bellona Warszawa 1998
- L. Moczulski - „Przegrana bitwa” MON Warszawa 1966
- S. Mossor - „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny” MON Warszawa 1986
- P. Nadolski - „Architektura obiektów koszarowych na Górnym Śląsku do roku 1945” w: Zabytki architektury obronnej w województwie śląskim Katowice 2002
- A. Nawrocki R. Jakubowski - „5. Batalion Pancerny” Ajaks Pruszków 2003
- M. Nowiński - „Ludzie z dróg bojowej chwały” MON Warszawa 1982
- Z. Orlik - „Ziemia Pszczyńska rok 1939” –WOiW Pszczyna 1989
- Z. Orlik - „Gmina Pawłowice - szkice z dziejów” – Kraków 2001
- Z. Orlik - „Nad brzegami Dokawy. Szkice z dziejów Piasku” – Pszczyna 2000
- Z. Orlik - „Szkice z dziejów Starej Wsi” – Pszczyna 2000
- Z. Orlik - „Gmina Suszec” –Pszczyna 1995
- J. Pabich - „Niezapomniane Karty” WL Kraków 1982
- J. Pelc-Piastowski - „Był rok 1939” Alma-Druk Katowice 2000
- „Piechota Polska 1939 - 1945” zeszyt 2 Londyn 1970
- J. Piekałkiewicz - „Polski wrzesień” Magnum Warszawa 1999
- J. Piekałkiewicz - „Wojna pancerna 1939-1945” AWM Warszawa b.d.w.
- K. Pindel - „Obrona Narodowa 1937 – 1939” MON
- K. Pindel - „Śląsk w systemie obronnym Polski w latach 1918-1939” Warszawa 1988
- A. v. Plato - „Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 - 1945” Ratyzbona 1978
- „Podręcznik dowódcy plutonu strzeleckiego” MSWojsk. Warszawa 1939
- A. Polak - „Teoria grup operacyjnych w polskiej sztuce wojennej okresu międzywojennego na przykładzie GO Bielsko” AON Warszawa 2002
- A. Polak - „12. pułk piechoty Ziemi Wadowickiej 1777 -1939” Ajaks Pruszków 2005
- J. Pollack - „Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli” MON Warszawa
- „Polnische Blutschuld” 12.09.1939
- Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej” Londyn 1951
- K. Popiołek - „Śląsk w oczach okupanta” ŚIN Katowice 1960
- M. Porwit - „Komentarze do polskich działań obronnych 1939 roku” Czytelnik Warszawa 1969
- Henryk Racki - „Śląski Wrzesień” MON Warszawa 1973
- M. Rogalski M. Zaborowski - „Fortyfikacja wczoraj i dziś” MON Warszawa
- J. Ruszczak - „Mundury niemieckie 1939- 1945” Ares Warszawa

- J. Ryt - „Obraz ostatnich lat pracy ekspozytury 2 w relacji kpt. Wojciecha Lipińskiego” w: „Od Zaolzia po Jaworzynę Rewindykacje graniczne jesienią 1938 roku” PTH Nowy Targ 2004
- J. Rzepecki - „Wspomnienia i przyczynki historyczne” Czytelnik Warszawa 1983
- J. Sadowski „Fortyfikacje OWar Śląsk w Chorzowie” Infort Gliwice 2004
- J. Sadowski „Schron bojowy nr 52 OWar Śląsk” Infort Gliwice 2002
- J. Sadowski „Schron bojowy „Sowiniec”” Infort Gliwice 2005
- J. Sadowski „XX-wieczne zabytki architektury obronnej Śląska” w: Zabytki architektury obronnej w województwie śląskim Katowice 2002
- K. Satora - „Opowieści wrześnieowych sztandarów” PAX Warszawa 1990
- D. Schlössler - „Clausewitz” Lublin 1995
- J. Scheu - „Die Stunde X” Berlin 1941
- G. Schrodek - „Ihr Glaube galt dem Vaterland Geschichte der Panzer-Regiments 15” Schild Verlag Monachium 1976
- F. Serafin - „Łędziny” pr. zb. Łędziny 1998
- W. Sikorski - „Przyszła wojna” MON Warszawa 1984
- R. Spora - „Jankowice od zarania do czasów współczesnych” Pszczyna 1999
- P. Stawecki - „Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864 - 1939” MON Warszawa 1990
- W. Steblik - „Zarys działań Armii Kraków” Londyn 1949
- W. Steblik - „Armia „Kraków” 1939” MON Warszawa 1975
- S. Subda - „Wspomnienia żołnierza pracą i walką pisane” Warszawa 2003
- A. Suchitz - „Kampanie wrześniowa 1939 r. Sprawozdania informacyjne Oddz. II sztabu Naczelnego Wodza” PISM Londyn 1896
- A. Szefer - „Bohaterowie spod znaku lilijki” ŚIN Katowice 1984
- A. Szefer - „Losy powstańców w latach okupacji hitlerowskiej” ŚIN Katowice 1970
- A. Szefer - „Hitlerowska prowokacja gliwicka” TPG Gliwice 1989
- „Szkice monograficzne z dziejów Łąki” pr. zb. Łąka 2002
- T. Sztumberk Rychter - „Artylerzysta piechur” PAX 1966
- R. Szubański - „Polska broń pancerna 1939” MON Warszawa 1982
- E. Szuster - „Wisła Wielka” Pszczyna 1998
- G. Sztoler - „Brzeźce monografia historyczna parafii i wsi” Pszczyna 1999
- R. Umiasztowski - „Bitwa Polska” Londyn 1941.
- „Unsere Heimat Pless” Bamberg bdw.
- „Uwaga ! Podajemy komunikat wojenny” Warszawa 1940
- „Walczyliśmy o wolność Ojczyzny. Wspomnienia nauczycieli” red. B. Suchodolski Warszawa 1988
- „Walki w obronie granic 1 - września” Londyn 1941
- M. Wańkowicz - „Monte Cassino” MON Warszawa 1976
- R. Wernick - „Blitzkrieg” Amber Warszawa 1997
- S. Wilczek - „Śląsk w walce” antologia MON
- Z. Wiśniewski - „Szkolnictwo, nauka i technika wojsk łączności w latach 1921 1939” Ajaks Pruszków 2000
- „Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł” praca zbiorowa MON Warszawa 1968
- „Wojna Obronna Polski 1939” praca zbiorowa MON Warszawa 1979
- A. Woźny - „Niemieckie przygotowania do wojny z Polską” Neriton Warszawa 2000
- „W rocznicę święta pułkowego 20. PPZK” Kraków 1987
- „Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach” praca zbiorowa MON Warszawa
- „Wspomnienia kombatantów pracowników Politechniki Śląskiej” Gliwice 1979

- L. Wyszczelski - „Wojsko Piłsudskiego” Neriton Warszawa 2005
 W. Zalewski - „Piotrków 1939” Bellona Warszawa 2000
 P. Zarzycki - „S. PAC” Ajaks Pruszków 1996
 A. Zawilski - „Bitwy polskiego Września” W. Łódzkie 1972
 T. v. Zeska major - „Das Buch vom Heer” 1940 Berlin
 J. Przemsza-Zieliński - „Księga wrześniowej chwały pułków śląskich” t. I KAW Katowice 1989
 J. Przemsza-Zieliński - „Księga wrześniowej chwały pułków śląskich” t. II Katowice 1993
 J. Przemsza-Zieliński - „Pułki śląskie w wojnie polsko -niemieckiej 1939 roku” SOWA – Press Sosnowiec 1991
 J. Zieliński - „Żołnierz nie odszedł bez walki” Śląsk 1989
 J. Zieliński - „23.batalion saperów górnośląskich we wrześniu 1939 roku” Katowice 1989
 J. Zieliński - „Obrona Śląska i Zagłębia w kampanii wrześniowej 1939 roku” Śląsk Katowice 1967
 J. Zieliński - „Gen. J. Jagmin-Sadowski obrońca Śląska 1895-1977” MŚ Katowice 1988
 R. Zieliński - „Wrzesień pod Karpatami 1939” MON Warszawa
 „Znaki konwencjonalne dla oznaczania wojsk oraz skróty taktyczne” Warszawa 1927
 M. Żebrowski - „Zarys historii polskiej broni pancernej 1918 – 1947” Londyn
 „Żołnierze Września” pr. zb. PAX Warszawa 1971

Artykuły:

- „20 Deutsche von einem MG niedergemacht – Blutbad in Pless” Obeschleschische Wanderer 09.09.1939 r.
 W. Adamczyk (H. Prawdzic) - „Dziennik działań bojowych 201. pułku piechoty rez. w kampanii 1939 r.”
 w Przegląd Piechoty z 1947/3
 „Aufstandische als Grabschander” Obeschleschische Wanderer 10.09.1939 r.
 L. Bałos - „Reminiscencje z września i sprzed września” Z. Hist. nr 2 ZBOWiD Kraków
 L. Bałos - „O walkach oddziałów 6. DP pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi w 1939 r.” WPH 1974/1
 W. Bartosz - „Major Piotr Ryba” Za Wolność i Lud 1988/37
 W. Kirchmayer J. Bochenek - „Obrona 6 d.p. pod Pszczyną” Bellona 1946
 E. Boidol - „Gedanken an unseren Soldatengraben” Plesser Heimatkalender 1941
 M. Boruta- Spiechowicz - „Mój Wrzesień” Głos Szczeciński 207 - 209, 213/1957
 A. Bukko - „W XX rocznicę obrońcom...” Echo Tyskie 09.09.1959 r.
 A. Bukko - „Przygotowania do obrony na terenie powiatów rybnickiego i pszczyńskiego przed 1 września 1939 r. Zaranie Śląskie 4/1966
 A. Bukko - „Obrona pozycji wysuniętej OW „ Ignacy” w dniu 1 września 1939 roku. Zaranie Śląskie 3/1969
 A. Bukko - „W 1939 r. pod Żorami” Nowiny Rybnickie 19.09.1961 r.
 A. Bukko - „Kawaleria przeciw czołgom” Nowiny Rybnickie 18.09.1963 r.
 A. Bukko - „Tajemnica twierdzy Glazin” Nowiny Rybnickie 04.09.1962 r.
 A. Bukko - „Chwała żorskiej artylerii” Nowiny Rybnickie 24.08.1983 r.
 A. Bukko - „Kto dopisze kronikę jastrzębskiego września” Nowe Problemy 14.09.1978 r.
 A. Bukko - „Wierni bojowym tradycjom” Głos Gómiczy 22.09.1979 r.
 A. Bukko - „Od Susza do Suśca” Echo Tyskie 24.08.1958 r.
 A. Bukko - „Korytarz pszczyński” Echo Tyskie 24.08.1963 r.
 A. Bukko - „Wrzesień Pszczyny” Echo Tyskie 31.08.1963 r.
 A. Bukko - „Alarm w Kobiórze” Echo Tyskie 04.09.1963 r.
 A. Bukko - „Pierwsze strzały pod Tychami” Echo Tyskie 26.08.1964 r.
 A. Bukko - „Niedokończona bitwa” Echo Tyskie 02.09.1964 r.

- A. Bukko - „Przed nami wieś Ćwiklice” Echo Tyskie 11.09.1963 r.
- A. Bukko - „Bój pod Pszczyną” Dziennik Zachodni 11.09.1979 r.
- A. Bukko - „Akcja Zgoń” Dziennik Zachodni 11.09.1979 r.
- A. Bukko - „Pod Gostynią - 1939” Dziennik Zachodni 28.09.1962 r.
- A. Bukko - „Bój pod Brzeźcami” Poglądy 1-15.09.1963 r.
- A. Bukko - „Zagadka Kobióra” TiN 26.08.1983 r.
- A. Bukko - „Gostyni dni bohaterskie” Poglądy 09.1964 r.
- A. Bukko - „Katastrofa” Poglądy 15.09.1967 r.
- A. Bukko - „Dramat osamotnionych batalionów” Poglądy 09.1966 r.
- A. Bukko - „Pszczynscy leśnicy przeciw hitlerowskiej kawalerii” Trybuna Robotnicza 01.09.1964 r.
- A. Bukko - „Jak to było pod Pszczyną” Życie Literackie 01.09.1985 r.
- A. Bukko - „Zamienili kilofy na karabiny” Górnik 16.09.1979 r.
- A. Bukko - „Żołnierze Armii Kraków” Poglądy 15.06.1975 r.
- A. Bukko - „Decydująca potyczka” Życie Literackie 09.09.1984 r.
- A. Bukko - „Proszowice 1939” Nowiny Rybnickie 01.09.1960 r.
- A. Bukko - „Reportaż a historia” Poglądy 09.1963 r.
- A. Bukko - „Bój pod Rajskim” Za Wolność i Lud 1988/37
- H. Claus - „Einsatz und Aufbau der NSD in Rybnik” Heimat-Kalender des Kreises Rybnik 1941.
- M. Czarnynoga, A. Kłyk - „Wspomnienia z września 1939 roku” Nasza Rodnia 08/1999
- „Der Ausbau der Verwaltung im Kreis Pless” Plesser Heimatkalender 1940
- „Der Einzug der deutschen Truppen in Pless” Plesser Heimatkalender 1940
- W. Dobija - „Obrona przy kapliczce” Echo 35/2004
- A. Dyllus - „Kriegergraber” Plesser Heimatkalender 1940
- R. Dzieszński - „20 dni 20. pp – z dziennika płk K. Brożka” Echo Krakowa 1988/186-7
- „Ein halbes Jahr deutsche Verwaltung in Pless” Plesser Heimatkalender 1940
- „Einweihung der Ruderswalder Strassebrücke” - Obeschlesische Wanderer 12.12.1939 r.
- „Feldzug in Polen. Auszug aus dem KTB des Oppelner Schützen Karst” Heimat Kalender der Kreis Opeln 1941
- „Feuerüberfall auf eine Trauergemeinde - Polnische Mordschützen in Pless ausgerauchert” Obeschlesische Wanderer 09.09.1939 r.
- R. Gilewski - „Zwalczanie pancernych wozów bojowych” Przegląd piechoty 1/1937
- S. Gruszka - „Polemika w sprawie monografii Jankowic” Głos Pszczyński 7, 8 /2000
- A.P. Habina - „Zaczepna obrona przeciwpancerna” Przegląd piechoty 3/1937
- J. Jędrzyk - „Przewidział wojnę i to, że z niej nie wróci...” Echo 49/2001
- D. Kasprzak, M. Kasprzak, J. Przybyło, T. Szczygiel - „Pozycja „Zarzeczce”” Infort 1/2002
- R. Koperski - „Natarcie pułku czołgów” Przegląd wojskowo techniczny 7/1937
- E. Kozłowski - „Z historii przygotowań do obrony Śląska w 1939 r.” Zaranie Śląskie 1a/1960
- W. Koźdoń - „Utopiona wieś” Głos Pszczyński 17/2002
- Z. Kubrak - „6. Dywizja Piechoty w wojnie obronnej 1939 r.” Rocznik Lubaczowski T. IX i X Lubaczów 2000
- M. Małecki - „62 lata temu” Gazeta Pszczyńska 19/2001
- P. Majewski - „Przykłady ćwiczeń bojowych działonu przedwpancernego” Przegląd piechoty 11/1937
- R. Majewski - „VIII Okręg Wojskowy Wehrmachtu w latach 1936-1939” Sobótka 3/1991
- J. Mazurkiewicz - „Wrzesień 65 lat temu - Łędziny - Chełm” Echo 35/2004
- L. Mech - „Gałązka kaliny” Przemiany 1957/35
- J. Miniewicz - „Lekkie schrony bojowe umocnień polowych w pasie obrony Armii Kraków” Teka KWiA 1979 t. XIII

- J. Miniewicz - „Luka pszczyńska” Drogowskazy 9,10/1988
- „Mit eines Panzerbrigade durch Polen über Zohrau und Pless gen Krakau – Heiser Kampf um die Stadt Pless” Obeschleschische Wanderer 30.10.1939 r.
- S. Mossor - „O taktykę przeciw pancerną” Przegląd piechoty 7/1936
- „Nach dem Kampf” Heimatkalender Pless 1942
- Z. Orlik - „Groźny” bronił Tychów” Echo 35/1999
- Z. Orlik - „Droga Władysława Adamczyka” Echo 36/2004
- A. Pachowicz - „16. pułk piechoty ZT w latach 1918-1939 r.” Rocznik Tarnowski 9/2003-2004
- W. Paźniewski - „Ułańskie losy” Katolik 3 marzec 1983
- Z. Pietras - „Wrzesień wodzisławskich powstańców” Słowo Powszechne 1958
- „Pless beginnt der Ausbau” Obeschleschische Wanderer 10.09.1939 r.
- J. Ptaszkowski - „Pozycja polowa „Kobiór” z 1939 r.” w: Infort - Biuletyn Miłośników Fortyfikacji nr 21 2004
- J. Ptaszkowski - „Ostatni bój płk. Władysława Kielbasy” w: Infort – Wyd. Specjalne 2005
- „Ratibor Rybnik – Pless Auf der Fahrt durch befreites Land” Der Obeschleschische Wanderer 08.09.1939 r.
- v. Reinhardt - „Die deutschen Panzer bei Pless” Plesser Heimatkalender 1941
- v. Reinhardt - „Heldentod eines deutschen Offiziers” Plesser Heimatkalender 1941
- J. Ryt - „Okoliczności spalenia kościoła św. Jadwigi” Pszczyński Niezależny Ośrodek Kulturalny (PNOK) 42/2000
- J. Ryt - „Zagadki pszczyńskiego Września – Zarzecze i Wisła Wielka” PNOK 61/2002
- J. Ryt - „Most” PNOK 66/2003
- J. Ryt - „Umocnienia okolic Pszczyzny w okresie międzywojennym” PNOK 77/2004
- J. Ryt - „Przygotowania do wojny na terenie Śląska w 1939 r. Dywersja w relacji kpt. Wojciecha Lipińskiego” PNOK 78 i 79/2004
- J. Rzepecki - „Taktyka przeciw pancerna oddziałów piechoty” Przegląd piechoty 11/1936
- J. Rzepecki - „W sprawie „zaczepnej obrony przeciw pancerniej” Przegląd piechoty 6/1937
- P. Scholz - „Die 1 September 1939 in Rybnik” Heimat-Kalender des Kreises Rybnik 1941 str. 32-35
- P. Skupień - „Odcinek „Mikołów” historia budowy i walk” w: Infort – Wyd. Specjalne 2005
- W. Steblik - „Bitwa Armii Kraków na Śląsku i na przedpolu Krakowa” WPH 4/1958
- B. Surówka - „Wrześniowy pamiętnik” Przemiany 1957/35
- F. Szczepańczyk - „Jak odbyło się wkroczenie Niemców do Pszczyzny w 1939 roku” PNOK nr 45
- gen. J. Sadowski - „Działania GO „Śląsk” 01 – 03.09.1939” WPH 1960/1
- gen. J. Sadowski - „Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym” WPH 1959/4
- J. Sadowski - „Fortyfikacje Górnego Śląska w przededniu II wojny światowej” Zeszyty Tarnogórskie nr 16
- J. Sadowski - „Śląskie fortyfikacje Górnego” Śląsk 11/2001
- H. Schade - „Erfüllung / Kurze Streitlichter” Plesser Heimatkalender 1941
- J. Sztranc - „Z bohaterskich dni Żor” Nowiny Rybnickie 39/1957
- R. Szubański - „Bój pod Pszczyną w 1939 r.” WPH 89/3
- J. Tafelski - „Przeszkody przeciw pancerne” Przegląd piechoty 7/1937
- H.v. Vietinghoff - „Die Rückeroberung des Plesser Landes” Plesser Heimatkalender 1940
- H.v. Vietinghoff - „Die Rückeroberung des Rybniker landes” Heimat-Kalender des Kreises Rybnik 1941
- P. Werner - „Obszar Warowny „Śląsk” w koncepcjach obronnych polskiego Sztabu Głównego” Zeszyty Tarnogórskie nr 16
- E. Wild - „Deutsche Truppen ziehen durch Pless” Heimatkalender Pless 1942
- olt. Ziegler - „Die kampfstage im September” Plesser Heimatkalender 1941
- olt. Ziegler - „Das Oppelner Artillerieregiment in Kampf bei Neu Berun” Heimat Kalender der Kreis Oppeln 1940

Materiały niepublikowane:

B. Drzyzga - „75. pp w Kampanii Wrześniowej 1939 roku”

J. Dziurosz - „Pszczyna - Tamów - historia walk obronnych - przyjaźń - braterstwo”

P. Godziek - „Suszec wieś polskiego Śląska podczas okupacji hitlerowskiej” maszynopis

Kronika szkoły w Ćwiklicach

M. Łuszczak - „Powiat pszczyński w czasie kampanii wrześniowej” praca magisterska U. Śl. 1967

J. Ryt - „Starcie 14 Armii z Armią „Kraków” na poziomie operacyjnym i taktycznym” referat na konferencji: Wrzesień 1939 na Górnym Śląsku Katowice 2006 r.

W. Steblik - „Bój 6. dp pod Pszczyną” maszynopis

Instrukcja Saperska, Umocnienia polowe cz. III z.I Schrony drewniane wykopowe 1939 (projekt)

Instrukcja Saperska, Umocnienia polowe cz. III z.II Schrony żelbetowe i betonowe 1939

Relacje

sztab 6. DP + pododdziały dywizyjne

gen. B. Monda, płk. L. Zycha, kpt. W. Kirchmayera, por. E. Kopera, kpt. J. Mizerskiego, kpt. A. Zimmera, por. M. Vitali, kpt. J. Pasternakiewicza, por. S. Migi, ppor. F. Wisłockiego, mjr. J. Chudzickiego, mjr. J. Władyki, kpt. K. Wiśniewskiego, por. H. Prauzińskiego, por. A. Popiela, por. M. Lohmana,

12. pp

ppłk. R. Warta, por. J. Zięcika, ppor. A. Rusina, por. A. Dyra, por. S. Kubickiego

16.pp

kpt. C. Puki, kpt. J. Ciocha, kpt. J. Mikuły, ppor. J. Inslera, por. A. Krajewskiego, por. J. Urbaniaka, kpt. A. Raczynskiego, ppor. S. Dziduszki, por. E. Kotarskiego, por. S. Mostka, ppor. J. Słonczyńskiego, ppor. F. Synkiewicza, kpr. A. Ojdowskiego, pchor. Z. Korola, pchor. Z. Baszaka, st. sierż. S. Mleccki, por. J. Klimka, por. W. Wojasa, pchor. S. Tryby, ppor. H. Sękowskiego, por. J. Tomaszewskiego

20. pp

płk. K. Brożka, mjr. Bałosa, por. J. Dańca, por. J. Selwy, por. F. Lewa, ppor. R. Scholla, ppor. Z. Borowicki, pchor. J. Larysza, S. Ługowskiego

6. pal

ppłk. B. Kondrackiego, mjr. J. Gintela, por. J. Pabicha, ppor. S. Pawłowicza, ppor. A. Toboły, ppor. J. Robeła, ppor. R. Romaszka, ppor. J. Muszyńskiego, kpr. M. Heroda, kan. S. Marchewki, J. Tokarczyka, sąsiedzi

ppor. B. Gozdka (75. pp)

kpt. J. Skrzypka, ppor. R. Krzaka, F. Dyczkowskiego (baon „Oświęcim”)

mieszkańcy Pszczyny i okolic:

E. Bryły, P. Czerwińskiego, A. Dyrdy, L. Kędziora, R. Malara, W. Maryjok, R. Orlika, J. Plewni, F. Wojtyły

SŁOWNIK SKRÓTÓW PODSTAWOWY

A.	- armia	pl.	- pluton
art.	- artyleria	pl. art.	- pluton artylerii
baon	- batalion	pl. art. poz.	- pluton artylerii pozycyjnej
bat.	- bateria	plot.	- przeciwlotniczy.
blączn.	- batalion łączności	płk	- pułkownik
bppanc.	- batalion przeciwpancerny	por.	- porucznik
bsap.	- batalion saperów	PO	- punkt obserwacyjny
BGór	- brygada górską	PP	- pułk piechoty (niemiecki)
BPanc	- brygada pancerna	pp	- pułk piechoty (polski)
BStrz	- brygada strzelców	PPanc.	- pułk pancerny (niemiecki)
BKZmot	- brygada kawalerii zmotoryzowanej	ppanc.	- przeciwpancerny
ckm	- ciężki karabin maszynowy	ppłk	- podpułkownik
dac	- dywizjon artylerii ciężkiej	ppor.	- podporucznik
d-ca	- dowódca	psp	- pułk strzelców podhalańskich
DP	- dywizja piechoty	PStrz.	- pułk strzelców (niemiecki)
DPanc	- dywizja pancerna	Pz.kw	- panzerkampfwagen - - wóz bojowy, czołg
drozp	- dywizjon rozpoznawczy	Pz	- panzer - czołg
dyon	- dywizjon	rez.	- rezerwy
dypl.	- dyplomowany	rkm	- ręczny karabin maszynowy
hptm	- hauptman - kapitan	rotm.	- rotmistrz (kapitan w kawalerii)
gen.	- generał	SD	- stanowisko dowodzenia
GO	- grupa operacyjna	SDA	- samodzielny dywizjon artylerii
kcrozp	- kompania czołgów rozpoznawczych	SG	- sztab generalny
kol.	- kolumna	sierz.	- sierżant
komp.	- kompania	SO	- stanowisko obserwacyjne
komp.ckm	- kompania ckm	szw.uł.	- szwadron ułanów
kpr.	- kapral	uł.	- ułan, ułanów
kpt.	- kapitan	wachm.	- wachmistrz
KTb	- Kriegstagebuch, dziennik bojowy	WPO	- wysunięty punkt obserwacyjny
lt	- leutnant - podporucznik	zw.	- zwiad
łączn.	- łączność	III/16	- 3. batalion 16. pp
mjr	- major	II/16 ppanc	- 2. pluton kompanii ppanc. 16. pp.
m.p.	- miejsce postoj	6/20	- 6. kompania 20. pp
NW	- naczelny wódz	2/20 ckm	- 2. kompania ckm 20. pp
obst	- oberst - pułkownik	3/6 bsap	- 3. komp. 6. batalionu saperów
otł	- oberstleutnant - podpułkownik	3/3 uł.	- 3. szwadron 3. pułku ułanów
olt	- oberleutnant - porucznik	I/6 pal	- 1. dywizjon 6. pal.
OŁ	- ośrodek łączności	1/6 pal	- 1. bateria 6. pal
ON	- formacje obrony narodowej		
OW	- oddział wydzielony		
pal	- pułk artylerii lekkiej		
pac	- pułk artylerii ciężkiej		
PAZ	- pułk artylerii zmotoryzowanej		
pchor.	- podchorąży		

ZESTAWIENIE STOPNI WOJSKOWYCH W WOJSKU POLSKIM I W WEHRMACHCIE

WOJSKO POLSKIE	-	WEHRMACHT
szeregowy	-	Schütze
starszy szeregowy	-	Oberschütze
kapral	-	Gefreiter
starszy kapral	-	Obergefreiter
(brak odpowiednika)	-	Stabsgefreiter
plutonowy	-	Unteroffizier
sierżant	-	Unterfeldwebel
starszy sierżant	-	Feldwebel
sierżant sztabowy	-	Oberfeldwebel
starszy sierż. sztabowy	-	Stabsfeldwebel
podporucznik	-	Leutnant
porucznik	-	Oberleutnant
kapitan	-	Hauptmann

WOJSKO POLSKIE	-	WEHRMACHT
major	-	Major
podpułkownik	-	Oberstleutnant
pułkownik	-	Oberst
generał brygady	-	Generalmajor
generał dywizji	-	Generalleutnant
generał broni	-	Generall de (Infanterie, Kavallerie, Artillerie, Pioniere Panzertruppen, Narichtentruppen)
generał armii	-	Generaloberst
(brak odpowiednika)	-	Generalfeldmarschall
marszałek	-	Reichsmarschall

SŁOWNIK SYMBOLI W MAPACH



20

- 20. pułk piechoty



15

- 15. Pułk Pancerny



16

- II batalion 16. pp



14

- 14. Pułk Strzelców



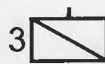
12

- 6 kompania 12. pp



15

- II batalion 15 PPanc



3

- 3 szwadron 3. pułku ułanów



8

- 8. dywizjon
rozpoznawczy

6

- 3 kompania 6. bat. saperów



116

- I dywizjon 116 PAZ



2/6

- 2 bateria 6. pal



15

- wzmocniona kompania
z 15. PPanc

3 PSP

- pluton piechoty z 3. pułku
strzelców podhalańskich- kompania saperów
(mostowa)

INDEKS NAZWISK

- Adamczyk K. (harcerz) 98
Adamczyk Władysław ppłk 8, 36, 68, 87, 88, 90, 138, 139, 147 - 151, 155, 159
Bach - Zelewski Erich von dem SS-Gruppenführer 143
Balcarek (gosp.) 35
Bałos Ludwik mjr 8, 68, 69, 73, 84 - 86, 87, 89, 113, 138 - 140, 189, 203, 217
Bartel Otto 106
Basset Richard 164
Baszak Zdzisław pchor. 34, 111
Beck Józef 93
Bełko Kazimierz mjr 37
Berbecki Leon gen. 20
Blełok Mateusz ks. 146
Blida Engelbert 117
Bochenek Józef mjr dypl. 7, 37, 132, 133
Bonder Stanisław por. 31, 36, 80, 157
Borowiczka Zbigniew por. 59
Boruta Spiechowicz Mieczysław gen. 6, 24, 40, 41, 70, 75, 81, 93, 131, 133, 139, 192
Bryja Marcin 9, 54
Brandt Wim 44
Brandt (dow. czołgu) 181
Brożek Kazimierz płk 72, 120, 140, 189, 190, 192, 193
Bryła Czesław 84, 200
Brzosko Jerzy Tytus mjr 30, 34, 65, 71, 73, 85, 101, 108, 137, 160 - 162, 187, 188, 192, 200, 217
Bukko Aleksander ppor. 5, 8, 9, 32, 36, 41, 54, 58, 61, 77, 85 - 87, 93, 104, 106, 141, 159, 218
Bonaparte Napoleon 167
Busch Ernst gen. piech. 46, 179
Canaris Wilhelm adm. 164
Chmielewski Czesław ppłk 41
Cholewa (celowniczy) 115, 117
Chrószcz Edward 170
Chudek Jan 74
Chudzicki Jan mjr dr 136, 192
Cioch Józef kpt. 114
Ciolkosz Jan mjr 81, 82
Clausewitz Carl von 44, 93
Cofała 84
Cygański Mirosław 164
Czembor Henryk 59
Czerwiński (gosp.) 141, 142, 163
Ćwiek Henryk 164
Daimler Gottlieb 44
Daniec Jan por. 71, 93, 204
Degener obst 93
Dębiński Zygmunt ppor. 90
Diriam olt 182
Drabich Woelchter von mjr 61, 67, 107, 184
Drabik Mieczysław mjr 37
Drewes 74, 114
Drucki - Lubecki Franciszek Ksawery 12
Dubiel Paweł 58, 84, 143
Duszczyński Franciszek por. 72
Dyllus Alojzy 143
Dyr Adam kpt. 159
Dziduszek Stefan ppor. 119
Eckert hptm. 143, 144
Eden sierż. 113
Ejsymont Otton rotm. 31, 41, 57, 63, 85, 88
Erben plut. 99
Erber (kierowca) 119
Falkenhahn Günter 57
Fischer (Fiszer) Marian por. 153
Fitzner Otto 57
Foltyn Julian ppor. 42, 65
Frommel Rudolf Ritter von gen. 87
Fucik (Fuczik) Wiktor kpt. 147, 150, 160
Fuller John Frederick 44
Gacoń Franciszek por. 34
Gajdzica (-owa) 90, 91
Gaładyk Janusz płk dypl. 24
Gaulle Charles de 42, 44
Gastecki Ludwik 141, 159
Gaża Franciszek 89
Gąsiorowski Janusz gen. 23
Gintel Jan mjr 32, 68, 137, 156 - 158, 190
Godziek Paweł 151
Gozdek Bolesław ppor. 46, 56, 101, 129
Grażynski Michał 14, 20.29, 59
Groeben von der hptm. 183, 186
Grolig otl 49, 57
Gruszczyk A. (harcerz) 98
Grygier Alojzy 141, 203
Grzimek Josef SS-Hauptscharführer 51
Grzyb sierż. 114
Guderian Heinz gen. 45
Gwelesiani Roman płk 93
Haarde obst. 49, 57, 59, 107, 109, 181, 184
Habina Albin mjr dypl. 38
Hadasch Paul 97
Hajdamowicz Antonii ppor. 41, 217
Hardt Wojciech 104
Hauptmann Hans olt 74, 113
Hazdrubal 69
Heese (telefonista) 113
Heydrich Reinhardt SS-Obergruppenführer 51
Herod Mieczysław kpr. 73, 112
Hildebrandt gefr. 77, 142
Hitler Adolf 12, 17, 18, 19, 23, 31, 43, 44, 45, 53, 84
Hochbergowie ks. von Pless 9, 20
Hoffmann Karl SS-Sturmabführer 51
Hofmanowie Stefan i Józef (bracia) 86
Honc Jan por. 190, 194
Honiek Władysław 148, 152
Insler Józef por. 75
Irmer Rudi (pastor) 144
Iwaszkiewicz Władaw ppłk 29, 31, 63
Jagiello pchor. 117
Jałowicz ppor. 190, 194
Jarzyński Henryk 65
Juško Edmund 133
Kajdy Julian por. 8, 86, 87
Kalabiński Stanisław płk 148

- Kałymon Jan kpt. 120
 Kapuścik Bronisław 50, 97
 Kareliczyk Józef 89
 Kawalec Piotr 113
 Kazimierz Wielki 12
 Kewisch mjr 166
 Kępka Ludwik 163
 Kirchmayer Jerzy 7
 Kirchmayer Witold kpt. dypl. 6, 7, 37, 81, 131 - 133
 Kleeberg Franciszek gen. 93
 Kleist Ewald von gen. 47, 68
 Klejnot 146
 Klimek Józef por. 120
 Kłaput Franciszek 86, 165
 Kłosek (gosp.) 67
 Kobylarz Stanisław kpt. 67, 156 - 158
 Kołodziejczyk por. 77, 158, 160
 Komander Jan kpt. 90
 Kondracki Borys ppłk 156, 192
 Konieczny Andrzej 143
 Kordecki Augustyn 23
 Korfanty Wojciech 14
 Korol Zdzisław pchor. 115, 117
 Kosmala Stanisław por. 58
 Kossak Stefan ppor. 42
 Kostek Biernacki Wacław płk 32
 Kotarski Eugeniusz por. 119
 Kotucz Jan kpt. 56
 Kozłowski Eugeniusz 17
 Kozyra Wincenty kpr. 85, 108
 Krajewski Adam por. 41, 60, 88, 91, 107, 113, 122, 123, 140
 Król Wacław ppor. 42
 Krusz por. 160
 Krwawicz Marian 5
 Kruk Marek 48
 Krukierek Bronisław kpt. 30
 Krzak Jan Rudolf ppor. 151, 152
 Kubicki Stanisław por. 30, 64, 159
 Kubrak Zygmunt 161
 Kuczera Józef ks. 58
 Kumorek J. 98
 Kunert kpr. 99
 Künzel 119
 Kupfer Tadeusz por. 57
 Kuropieska Józef kpt. dypl. 14, 20, 21, 24, 26, 40, 41, 43, 55, 69, 131, 133 - 135, 155, 167
 Kurowski Franz 166
 Kurowski Stefan 12
 Kustroń Józef gen. 6, 24, 31, 55, 134
 Kwaśniewski Jan kpt. 56, 103
 Kwiatkowski Tadeusz mjr 31, 61, 102, 103
 Krzewicki Julian ppor. 41
 Larysz Jan pchor. 52, 71, 85, 108, 138, 144, 196
 Lasocki Marian mjr 133
 Lasoń Jan por. 83, 193
 Leben olt 113
 Lein oit 123
 Leki Stanisław 33, 200
 Lemor lt. (hptm.) 77, 159, 181, 182
 Lenin Włodzimierz 12
 Lesiak pchor. 77
 Lestman lt 181
 Lewandowski Ferdynand por. 158
 Lew Feliks por. 105, 188
 Lewiński Leon 152
 Liddel Hart sir Basil 44
 Liebel Hipolit kpt. 68, 75, 119, 190
 Ligeża Mieczysław kpt. 69
 Lindner hptm. 57
 Lipski Józef 22
 Lohman Maksymilian ppor. 41, 63, 207
 Losert Eugeniusz kpt. 88
 Lübbe obst 82, 88, 90, 91, 93, 107, 184, 185, 186
 Lubecki gosp. 34
 Luranc Zbigniew 54
 Lutz Oswald 45
 Lysko Alojzy 89
 Łuszczak Marian 9, 89, 144, 159
 Łużeczki Jan kpt. 83, 193, 194
 Łyko Agnieszka 143
 Mach Wilhelm 7
 Maczek Stanisław płk dypl. 42, 65
 Maginot Andre 18
 Majewski Artur 53
 Makuch Franciszek 119
 Malar Rafał 77, 141, 142, 159
 Malarek (gosp.) 68, 77, 159
 Małecki Marian 34, 74, 203
 Manstein Erich von gen.lt. 9, 46
 Marciniak Tadeusz 148, 152
 Maryjok Maria 144
 Matuszek Rudolf ppłk 72, 75, 76, 190, 192
 Matuszewicz ppor. 102, 103
 Mazurkiewicz Antoni por. 65
 Mażewski Władysław mjr 31, 55
 Messengel C. 84
 Michalik Gotfryd 84, 144
 Mickiewicz Adam 12
 Miga Stanisław por. 83, 191
 Mikée Alfred kpt. 6, 68, 75, 76, 77, 79, 114, 115, 139, 162, 190 - 192
 Milewski Ignacy wachm. 139, 140
 Miniewicz Janusz 7
 Misiąg Ignacy płk 6, 30, 32, 57, 59, 65, 67, 68, 70, 72, 76, 81, 82, 83, 88, 120, 121, 136, 137, 138, 140, 187 - 193
 Missol Włodzimierz pastor 59
 Mizerski Jerzy kpt. 70, 81, 83, 108, 121, 138
 Mond Bernard gen. 5, 6, 20, 24, 30, 32, 38, 40, 65, 70, 81, 82, 93, 94, 108, 120, 121, 131, 133, 134, 136, 138, 150, 155 - 157, 161, 170
 Moritz Alojzy 84, 144
 Mösl hptm. 186
 Mossor Stefan ppłk dypl. 10, 17, 25, 43, 55, 63, 71, 72, 75, 79, 83, 87, 131, 141, 147
 Mostek Stanisław por. 120
 Mosz Franciszek ppor. 102, 103
 Mrowiec Franciszek mjr 32, 60, 105, 156, 157
 Müller Hildebrandt Burkhardt 53
 Muszyński Jan por. 32, 129, 155, 156
 Naujocks Alfred SS-Sturmabführer 51
 Nehring W. Otl 44
 Nocoń Józef 146
 Nowacki Wacław kpt. 33, 74, 86, 161, 198
 Nowożyn Alojzy 200
 Ogrodowski Stanisław por. 88

- Ojdowski Alfons kpr. 124
 Olszewski Stanisław 30, 157, 161
 Orlik Rafał 73
 Orlik Zygmunt 9, 60, 61, 141, 145, 159
 Orłowski por. 102
 Osmelak Bronisław ppor. 204
 Otto Nikolaus August 44
 Pabich Jan por. 5, 6, 9, 31, 35, 52, 60, 64, 65, 67, 86, 105, 116, 129, 137, 155 - 158, 166, 203
 Pawlikowski Władysław ppor. 60, 103
 Pawłowicz Stefan por. 26, 34, 126, 136, 138, 156, 158
 Piasecki Zygmunt gen. 41
 Piątkiewicz ppor. 64, 108
 Piekalkiewicz Janusz 53
 Pieracki Bronisław płk 20
 Pietras Z. 98
 Piętka Ludwik kpt. 148, 154
 Piłsudski Józef marsz. 19, 42, 129, 137
 Plato Anton von 5, 9, 51, 52, 57, 58, 74, 114, 129, 204
 Poletyło Kazimierz kpt. 31, 42, 59, 63
 Poloczek 98
 Popiołek Kazimierz 46
 Prauziński Hieronim ppor. 41, 50, 57, 58, 85, 138, 139
 Prawdzic H. (W. Adamczyk) 68
 Precz kpr. 115
 Prokop Wilhelm 50, 98
 Ptaszkowski Jarosław 36, 37, 196
 Puka Czesław 75, 114, 120, 138
 Puto Józef kpr. 60, 103
 Pytel gosp. 74
 Rachwał Stefan mjr 30, 33, 65, 86, 87, 91, 92, 106, 107, 122, 123, 137, 140, 158, 160, 187, 197
 Raczykowski Antoni kpt. 92
 Ratibor und Corvey Viktor von 58
 Reinhardt von hptm. 9, 11, 67, 70, 71, 72, 74, 109, 111, 112, 118, 180
 Ringwelski Stanisław 84
 Robel Jan ppor. 116, 157 - 159
 Rocznik Otton ppor. 32
 Rogalski Albin płk 90
 Roman Jan por. 72, 158
 Rostkowski Jerzy 73, 111
 Rotkirch (dziennikarz) 120, 125, 139
 Rotkirch von obst 149
 Rowecki Stefan płk dypl. 42
 Rudawski Henryk ppor. 99, 100
 Rumian Jan kpr. 58
 Rundstedt Gerd von gen.obst 46, 48
 Rutkowski Władysław pchor. 33, 35, 60, 112, 158, 197, 203
 Ryba Piotr mjr 8, 68, 77, 86, 87, 88, 89, 91, 92, 113, 122, 123, 140, 149, 160, 189
 Rybczyński Jan kpt. 149
 Rydz Śmigły Edward marsz. 6, 10, 23, 24, 25
 Ryt Gertruda 144
 Ryt Janusz 133
 Rzepecki Jan ppłk dypl. 6, 21, 24, 38, 81, 131, 138, 167
 Sadowski Jan gen. 17, 19, 79, 81, 94
 Sadowski Jerzy 17
 Schimmelmarmann Graf von Lindenburg Theodor mjr 181
 Schlösser Dietmar 93
 Schmal mjr 86, 182
 Scholl (Szoll) Roman ppor. 65, 69, 71, 85, 101, 188
 Schönstedt lt 9, 10, 80, 86, 99, 104, 109, 111, 118, 119, 129, 130, 139, 181
 Schrodek Gunter 9, 52, 53, 65, 69, 79, 99, 129, 139, 159, 166, 182
 Schuckelt obst 57, 58, 59, 60, 62, 67, 79, 81, 82, 88, 107, 137, 181, 184, 185
 Schwartzkopf Jadwiga 84, 144
 Seeckt Hans von gen. 18, 44
 Seiden (sanitariusz) 123
 Selwa Józef por. 60, 62, 126, 137, 157, 158, 218
 Sieniawski Stanisław ppor. 83, 116
 Sieńczak Władysław mjr 37
 Sikorski Władysław gen. 42, 44, 155
 Sinka Wawrzyniec 63, 159
 Siruga Stefan plut. 58, 102
 Skowroński Tadeusz kpt. 81, 120, 190, 191, 192, 194
 Skrzypek Jan kpt. 36, 147, 148, 150, 153, 174
 Skrzypek ppłk. (Straż Graniczna) 58
 Smółka Stanisław 59, 98, 104
 Sowa Jan ppor. 204
 Sozański kpt. 157
 Stachiewicz Wacław gen. 6
 Stalin Józef 12
 Staszulek Stanisław por. 91, 92, 123, 124
 Stawecki Edward kpt. 152
 Steblik Władysław mjr 7, 8, 9, 17, 24, 25, 30, 37, 46, 52, 89, 112, 129, 141, 155, 157, 160, 218
 Steczyszyn kpr. 123
 Steinen 119
 Stranz (Sztranc) Józef kpt. 32, 61, 102, 103, 149
 Streich Johanness obst 49, 52, 64, 69, 89, 90, 93, 107, 184
 Stroczyński Mieczysław ppor. 115
 Stünzner Joachim von hptm. 67, 118, 182
 Surówka Bolesław ppor. 81, 82
 Sypowski Stanisław sierż. pchor. 188, 217
 Szajta Antoni por. 147, 160
 Szechiński Franciszek płk 137, 156, 166
 Szefer Andrzej 51, 98, 164, 165
 Szewczyk Edmund sierż. 166
 Szewczyk Józef 165
 Szewczyk Radosław 48
 Szczepańczyk Franciszek 84
 Szczygiel Tomasz 37, 172

- Sznajder pchor. 56, 99, 100
 Szubański Robert 7, 9, 10, 58, 65
 Szumiński Karol ppor. 69
 Szylling Antoni gen. 24, 30, 31, 40, 131, 133, 155, 160, 161
 Śródulski Władysław kpt. 68, 73, 115
 Świerkot Alojzy 25, 35, 63, 87
 Świeży Antoni mjr 34, 68, 190
 Tkaczyk Jan kpr. 139
 Toboła Antoni por. 129
 Tokarczyk Jan 141, 158
 Tomaszewski Jan por. 65, 78
 Trentowski Antoni kpt. 191, 192, 203
 Tuchaczewski Michał Nikołajewicz marsz. 38, 44
 Tulaja Kazimierz 84
 Udziela Zygmunt pchor. 71, 108
 Umiasztowski Roman 6
 Unger Kurt 165
 Urbaniak Józef por. 52, 54, 68, 75, 79, 92, 110, 111, 116, 122, 165
 Wieland Wolfgang 28
 Vietinghoff Schell Heinrich von gen. por. 9, 10, 48, 56, 79, 84, 86, 90, 93, 179
 Vitzel olt 113
 Waleczek Augustyn 85
 Walezy Henryk 84
 Waliczek Jan 200
 Wambler E. 164
 Wańkowicz Melchior 6, 162
 Wart Marian ppłk 40, 75, 83, 193
 Warzecha Bartłomiej 164
 Wasilewska Wanda 12
 Weygand Maxime gen. 42
 Wieczorkiewicz Paweł 17
 Wiera Klemens 77, 89, 159
 Wiktorowicz ppor. 65
 Wilson Woodrow Thomas 12
 Wingurth olt 89
 Wiśniewski Marian kpt. 30, 32, 55, 56, 83, 101, 121
 Wiśniewski Zbigniew 137
 Witoszek Bogdan 159
 Władyka Jan mjr 24, 30, 36, 101, 136, 147, 150, 160, 174, 175
 Wojas por. 150
 Wojciech Jan 84, 144
 Woliny Walter ppor. 165
 Young Thomas 169
 Zakrajewski Antoni 166
 Zarzycki Piotr 9, 87
 Zawistowski (3/3psp) ppor. 31
 Zawistowski Roman ppor. (ON „Oświęcim”) 153
 Zembol Zofia 84, 144
 Zięba Jan st. wachm. 85
 Zieliński Jan Przemysław 9, 41, 90
 Ziętek Józef por. 88
 Zimmer Antoni kpt. 58, 65, 67, 73, 75, 81, 141, 187, 194
 Zimmermann lt 64, 106
 Żebrowski Marian Włodzimierz 63, 65
 Żmij gosp. 35

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Aleksandrowice 42
 Anglia 23
 Austria 84
 Austro-Węgry 11, 38
 Babia Góra 24
 Babice 90, 91
 Balice 156
 Bałtyk 12
 Belk 149, 186
 Będzin 166
 Biała 180
 Biały Dunajec 30
 Bielsko 21, 26, 33, 42, 55, 63, 108, 132, 164, 208
 Bieruń (Stary, Nowy) 73, 79, 86 - 88, 90, 154, 185
 Biskupice Radłowskie 8, 93, 159
 Bobrowniki 19
 Bodzów 159
 Bogumin 29, 55, 63
 Bojszowy (Stare) 37, 79, 81, 82, 88, 89, 123, 179, 207, 208
 Bojszowy Nowe 82
 Branica 27, 35, 41, 49, 60, 61, 63, 67, 184, 187, 203, 208, 217
 Bronów 37
 Broszkowice 89, 90, 185
 Brynica 19, 20
 Brzeg 48, 49, 54
 Brzeszcze 67, 73, 81, 92, 108, 121, 138, 139, 191, 192, 193, 194, 208
 Brzezina (las) 68, 75 - 79, 81, 162, 190, 192, 193
 Brzeźce 8, 27, 34, 35, 49, 50, 52, 57 - 64, 66 - 68, 70, 104 - 106, 108, 132, 156 - 158, 184, 187, 188, 203, 208, 217
 Bujaków 149, 186
 Bukowina 149, 186
 Buków 31, 55
 Bulowice 70, 75, 81
 Byczyna 51
 Bzie 63
 Bzura 93
 Cambrai 44
 Chałupki 55
 Chelmek 37, 69, 79, 87, 89, 90, 149, 154, 179, 185, 186, 217
 Chełm Śląski 79, 88, 89, 183, 203
 Chochułka 21, 73, 77, 137, 159, 166
 Chorzów 17
 Chrzanów 166
 Chwałęcice 55, 99, 181
 Chybie 65
 Compiègne 12
 Czarków 5, 33, 74, 187, 189, 190, 192, 197, 204
 Czarne Doły 58, 65, 184
 Czechosłowacja 18

- Czechowice Dziedzice 37, 85, 138, 139, 147
 Czechy 22, 24, 48, 84
 Czernichów 31, 156, 157
 Czerwionka 149, 186
 Częstochowa 23, 24
 Ćwiklice 8, 34, 54, 67 - 80, 108, 109 - 114, 116 - 120, 137, 138, 141, 158 - 160, 162, 179, 180, 189, 190, 192, 203, 208, 217
 Dębina 85
 Dokawa 27, 33, 74, 77, 86, 197, 203
 Drezno 123
 Dunajec 6
 Dziedzice 29, 37, 110, 121, 132, 133
 Europa 12, 13
 Europa Środkowa 12, 13, 18
 Francja 18, 23, 40, 44 - 46, 84
 Freiburg 218
 Gardawice 149, 186
 Gdańsk 23, 45, 165
 Giebułtów 156
 Gilowice 81
 Giliwice 50, 51, 179
 Głozyny 57, 208
 Głubczyce 49
 Goczałkowice 21, 24, 26, 27, 34, 68, 69, 71, 83, 85, 108, 129, 139, 187, 188, 192, 197, 200, 208
 Gogołowa 61
 Goławiec 87, 88
 Gorzów 90
 Gostynka 20, 24, 27, 30, 36, 37, 68, 82, 86 - 89, 147 - 149, 161, 175
 Gostyń 19, 21, 149
 Gotartowice 100, 183
 Góra 20, 26, 68, 69, 80 - 83, 85, 88, 107, 120 - 122, 139, 179, 184, 185, 193, 194, 203, 208
 Górki 49
 Grzawa 80
 Grzeblowiec 34
 Harmęże 77, 83, 87, 88
 Hel 93, 94
 Hołdunów 84
 Iłownica 37
 Jajosty 37, 82
 Jankowice 5, 6, 34, 67, 69, 77, 81, 86, 89, 107, 109, 116, 137, 139, 158 - 160, 166, 179, 181, 182, 184, 185, 190, 192, 193, 208
 Jastrzębie 8, 31, 49, 57, 58, 59, 61 - 63, 208, 217
 Jawiszowice 20, 83, 88, 112, 121
 Jedlina 26, 88, 122, 186
 Jejkowice 100
 Jeleń 88
 Kama 45
 Kanny 69
 Kamiów (Krmov) 25, 48, 49
 Karpaty 180
 Katowice 20, 21, 33, 73, 149
 Katyń 10, 81
 Kęty 83, 192
 Kleszczów 54, 60, 61, 102, 103, 183
 Kłodnica 19, 147
 Kobielice 184
 Kobiór 21, 26, 27, 29, 30, 32, 36, 37, 56, 61, 68, 84, 88, 93, 101, 103, 129, 139, 147 - 154, 159, 186, 187, 189, 196, 217
 Kock 93
 Kołomyja 155
 Komorowice 37
 Kończyce 63
 Koronowac 50, 97
 Korzeniec 87, 148, 153, 182
 Kostropice 37
 Kradziejów 27, 197
 Kraków 8, 19, 20, 21, 24, 29, 31, 32, 38, 47, 92, 93, 132, 148, 179
 Krojanty 7
 Kryry 25, 63, 64, 70, 104, 105, 159, 208
 Kuźnia Raciborska 49
 Legnica 49
 Libiąż 154
 Ligota 37
 Linz 49
 Lwów 93, 129
 Łaziska 149, 186
 Łąka 71, 79, 106, 108, 109, 130, 166, 180, 182, 184, 188, 189, 208, 217
 Łódź 23
 Markłowice 98
 Marokko 56, 99, 100
 Meksyko 56, 100
 Miedźna 20, 75, 80, 81, 82, 121, 159, 165, 191, 192, 193, 208
 Międzyrzecze 8, 82, 122, 139, 185
 Mikołów 21, 26, 30, 33, 46, 79, 112, 139, 151, 179, 186
 Mizerów 35, 58, 60, 63, 65, 104, 105, 106, 129, 159, 180, 181, 183, 184
 Monachium 48, 49
 Monte Cassino 162
 Morawska Třebowa 48
 Morawy 46, 48, 49
 Mosty 43
 Mszana 10, 31, 52, 57, 58, 59, 98
 Murnau 218
 Myrczek 82, 87, 88
 Narol 93
 Nieborowice 56, 149, 186
 Niemcy 11, 12, 13, 14, 17, 18, 23
 Nowy Jork 21
 Odra 11, 55, 133
 Olza 31, 55
 Opawa 31
 Opole 46, 48
 Orawa 6, 47
 Orzepowice 99, 183
 Orzesze 130
 Osiek 91, 92
 Ostrawa Morawska 132
 Oświęcim 20, 21, 29, 32, 37, 46, 60, 69, 86, 88 - 91, 113, 122, 123, 132, 138, 179, 183, 185, 189, 193, 208
 Palczowice 42
 Panewniki 20
 Paprocany 21, 82, 151
 Pawłowice 28, 29, 31, 33, 61, 65

- Piasek 27, 30, 33, 36, 37, 86, 107, 112, 113, 137, 147, 148, 151, 160, 161, 166, 187, 189, 190, 192, 197, 208
 Pielgrzymowice 63
 Piotrków (Trybunalski) 23
 Piotrówka 11
 Poczdam 48, 52
 Podhale 37
 Podlesie (jankowickie) 77, 159, 160
 Podlesie 158
 Podstaryniec 67, 73
 Polne Domy 67, 86
 Polska 11, 12, 13, 14, 18, 22, 23
 Pomorze 12, 46
 Poręba 64, 65, 105, 159, 165, 184, 189
 Porąbka 89, 91
 Praga 45
 Proszowice 93
 Prusy 11
 Prusy Wschodnie 12
 Przemsza 11, 20, 68, 79, 89, 90, 149, 159, 203
 Pszczyńska 6 - 8, 27, 30, 34, 35, 59, 60, 63, 64, 68, 69, 71, 73, 106, 184, 189, 199, 203, 204, 206
 Pszów 29, 49, 50, 98, 104
 Racibórz 25, 29, 30, 31, 48, 49, 50, 57, 97, 129, 179
 Radlin 57, 98
 Radostowice 73, 185, 189, 190
 Rajsko 10, 88, 89, 90, 91 - 93, 122, 123, 124, 160, 185, 208
 Rapallo 17
 Rembertów 42
 Rosja 12, 13, 18
 Rówień 60, 104, 181
 Rudawa 156
 Rudółowice 34, 69, 71, 76, 85, 203
 Rudy (Raciborskie) 31, 49, 50, 51, 97, 179
 Rudzica 37
 Rumunia 23
 Rybnik 10, 21, 29, 31, 32, 48, 49, 51, 55, 56, 60, 68, 88, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 129, 148, 165, 170, 179, 180, 181, 183, 207, 208, 217
 Rydułtowy 31, 46, 49, 57, 164
 Ryga 12
 San 93
 Siedlice 13,
 Sikowiec 63, 183
 Skoczów 37
 Słowacja 22, 23, 31, 46
 Soła 11, 75, 88, 89, 91, 92, 93, 122, 123, 124, 186
 Sowiety 17, 38, 40
 Stara Wieś 27, 33, 53, 67, 73, 74, 77, 86, 112, 113, 146, 165, 185, 189, 190, 192, 198, 204, 208
 Starobielsk 92
 Stodoły 29, 51, 55, 98, 181, 183
 Strumień 11, 27, 28, 30, 34, 37, 58, 63, 65, 203, 204, 208
 Studzienice 68, 81, 86
 Studzionka 65, 70, 105, 109, 130, 182, 184
 Strzelnica (dzielnica) 74
 Sudety 48
 Sumina 55, 57, 99, 100
 Śumperk 48
 Suszec 63, 103, 104, 151
 Szachty 86
 Szeroka 49, 58
 Sznelowiec 27, 33, 34, 52, 68, 70, 84, 108, 187, 188 - 190, 197, 199
 Szotkówka 57, 58
 Szymocice 50, 97
 Ściernie 87, 88
 Śląsk 14, 17, 18, 19, 20, 23, 46, 49, 130, 164, 165, 208
 Śląsk Górny 12, 13, 17, 45, 46, 48
 Świerczyniec 37, 82, 87
 Tarnowskie Góry 41
 Tarnów 24, 117, 123
 Tomaszów Lubelski 100
 Tonie 156
 Toruń 172, 197
 Tychy 21, 42, 79, 138, 139, 151, 152, 186
 Ulianki 73
 Wadowice 21, 24
 Warszawa 11, 22, 24, 93, 164, 174
 Warszowice 49, 50, 57, 58, 59, 61, 97, 104, 105, 183, 184, 208
 Wawok 56
 Westerplatte 57
 Wędrzyn 46
 Węgry 23
 Wiedeń 60, 62, 65, 70, 106, 130
 Wilchwy 98, 208
 Wilkowyje 161
 Wisła (rzeka) 11, 20, 21, 24, 26, 27, 34, 35, 37, 67, 68, 71, 75, 82, 83, 85, 87, 88, 89, 91, 93, 108, 121, 122, 160, 161, 187, 188, 192 - 194, 200, 203
 Wisła Mała 28, 63, 65, 70
 Wisła Wielka 27, 28, 30, 35, 57, 58, 63, 64, 65, 70, 109, 130, 158, 160, 161, 180, 182, 187, 206, 208, 217
 Wodzisław 29, 31, 48, 49, 98, 208
 Woła 870
 Woła Radziechowska 124
 Woszczyce 149, 186
 Wyry 30, 42, 68, 79, 186
 Zabrze 57
 Zabrzeg 29, 30, 31, 63
 Zaolzie 29, 130, 170
 Zarzecze 27, 30, 35, 36, 37, 58, 59, 160, 203, 206
 Zarzyna 87
 Zasole 88, 89
 Zator 31, 37, 40, 42, 67, 121, 162
 Zawada 149, 186
 Zebrzydowice 99, 100
 Żagań 48, 49
 Żory 8, 19, 21, 29, 31, 32 - 34, 49, 55, 56, 60, 61, 68, 93, 97, 100 - 104, 113, 148, 170, 179, 180, 181, 183, 207, 208, 217
 Żwaka 32
 Żwaków 149

Spis treści

Wstęp	5
-------------	---

CZĘŚĆ I - ROK MARSA

Przygotowania polskie	17
Organizacja obrony pod Pszczyną	25
Stan przygotowań pozycji w przeddzień działań wojskowych	33
Oddziały Wojska Polskiego	38
Przygotowania niemieckie	43
5. DPanc	48

1 września - działania wstępne

Starcia graniczne	55
Rybnik	55
Rydułtowy	57
Mszana - Jastrzębie	57
Brzeźce	59
Żory	60
Jastrzębie Brzeźce	61
Pozycja wysunięta	63
Noc z 1 na 2 września	67

2 września Bitwa 8³⁰ – 14⁰⁰

Faza 1 - Przełamanie i bój o zachodnie Ćwiklice	71
Faza 2 - Stara Wieś 11 ⁰⁰ do 11 ²⁰	73
Faza 3 - Przeciwnatarcie 11 ²⁰ do 13 ³⁰	75

2 września Wyzyskanie operacyjne 13⁰⁰ – 18⁰⁰

Faza 4 - Wysłanie oddziału wydzielonego do mostu w Chełmku 13 ³⁰ do 14 ³⁰	79
Faza 5 - Bój pod Ćwiklicami c.d. 14 ³⁰ do 15 ³⁰	80
Bojowy 14 ³⁰ do 21 ⁰⁰	81
Faza 6 - Wysłanie oddziału wydzielonego do mostu w Górze 15 ³⁰ do 18 ⁰⁰	82

2 września Przegrupowanie 16⁰⁰ – 22⁰⁰

A / Placówka przesłonowa w Jawiszowicach	83
B / Pszczyna	83
C / Oddziały w Goczałkowicach	85
D/ Grupa mjr. Bałosa	85

3 września Oderwanie

3 września oddziały polskie	87
3 września - działania niemieckie	88
4 września - Rajsko	91
Zakończenie	93

CZĘŚĆ II - OCZAMI UCZESTNIKÓW

1 września	97
2 września	108
3-4 września	122

CZĘŚĆ III - VARIA

Mapy	129
Plan bitwy	131
Łączność	137
6. dac	141
Spalenie kościoła św. Jadwigi	143
Obrona Kobióra	147
Oddziały zapasowe pod Pszczyną	155
Most, czyli dywersja niemiecka	163
Schrony bojowe pod Pszczyną	167

CZĘŚĆ IV - ANEKSY**Relacje i dokumenty**

relacja gen. v. Vietinghoffa	179
relacja hptm. v. Reinhardta	180
relacja lt. Schönstedta (streszczenie)	181
Dziennik Bojowy 5 DPanc	183
Rozkaz VIII Korpusu dla pułku SS „Germania”	186
relacja kpt. A. Zimmera	187

Zachowane relikty

Straty artylerii polskiej	207
Straty żywe i sprzętu	208
Ugrupowanie bojowe z 2 września	209
OdB 6. DP	215
OdB 5. DPanc	216
Co dalej	217
Bibliografia	219
Słownik skrótów	227
Zestawienie stopni wojskowych Wojsko Polskie - Wehrmacht	228
Słownik symboli	228
Indeks nazwisk	229
Indeks nazw geograficznych	231